

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM XXIII

BĄDŹMY ŚWIADKAMI MIŁOŚCI

Część I

HOMILIE I ROZWAŻANIA
Z PIERWSZEJ POŁOWY ROKU 2010

ŚWIDNICA 2012

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-60663-61-5

Opracowanie redakcyjne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Aleksandra Kowal*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Armii Krajowej 15, 57-400 Nowa Ruda

*Jego Ekscelencji
Najdostojniejszemu Księdzu Arcybiskupowi
Profesorowi dr. hab. Marianowi Gołębiewskiemu
Metropolicie Wrocławskiemu
– w 50. rocznicę święceń kapłańskich
oraz 75. rocznicę urodzin*

Słowo wstępne

Po ponad półrocznej przerwie ukazuje się kolejny, dwudziesty trzeci tom *Siejby słowa*. Zawiera on homilie i rozważania wygłoszone w pierwszej połowie roku 2010 i jako tytuł przyjął hasło roku duszpasterskiego 2009/2010: *Bądźmy świadkami Miłości*. Duża litera „M” w słowie „Miłość” oznacza, że program duszpasterski miał wskazywać, jak być świadkiem Pana Boga w dzisiejszym Kościele i świecie. Warto przypomnieć, że był to już ostatni rok pięcioletniego programu duszpasterskiego na lata 2006-2010 pod hasłem: *Kościół niosący Ewangelię nadziei*.

W pierwszym półroczu 2010 roku papież Benedykt XVI odbył trzy pielgrzymki apostolskie: w dniach 17-18 kwietnia na Malte; 11-14 maja do Portugalii oraz 4-7 czerwca na Cypr. Papież przypomniał Europejczykom, jak ważna jest wiara w Boga oraz budowanie życia osobistego, rodzinnego, społecznego i międzynarodowego na Jego prawie. Ponadto wzywał do ochrony życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci, a także do modlitwy i systematycznego uczestniczenia w Eucharystii. Ważnym wydarzeniem pierwszego półrocza roku 2010 w skali całego Kościoła było zamknięcie 11 czerwca w Rzymie Roku Kapłańskiego, którego patronem był św. Jan Vianney, proboszcz z Ars. W tym dniu Ojciec Święty przewodniczył Mszy Świętej celebrowanej na placu św. Piotra, w której wzięło udział kilkuset biskupów i ponad 15 tys. księży z całego świata. Prawdopodobnie była to najlichnieszka koncelebra w dziejach Kościoła.

Najważniejszym wydarzeniem religijnym w Kościele w naszej ojczyźnie była w tym czasie beatyfikacja sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki, kapłana męczennika. Odbyła się ona 6 czerwca, w niedzielę, na placu Piłsudskiego w Warszawie. Dokonał jej w imieniu Benedykta XVI ksiądz arcybiskup – obecnie kardynał – Angelo Amato, prefekt Kongregacji ds. Beatyfikacji i Kanonizacji.

Bardzo bolesnym wydarzeniem wiosny 2010 roku była dla Polaków katastrofa lotnicza pod Smoleńskiem z 10 kwietnia, w której zginęła para prezydencka i dziewięćdziesiąt cztery inne osoby z elity społeczno-politycznej naszego państwa. Katastrofa ta położyła się cieniem na scenę polityczną, na wybory prezydenckie i samorządowe oraz na politykę zagraniczną Polski i kształt debaty publicznej. Wielu osobom nie spodobało się, że badanie przyczyn i okoliczności katastrofy powierzono władzom Federacji Rosyjskiej. W związku z tym pojawiły się głosy, że prowadzone śledztwo nie zmierzało do odkrycia prawdy, lecz do jej zakrycia. Wkrótce potem wielkie emocje wywołała sprawa krzyża ustawionego spontanicznie po katastrofie smoleńskiej na placu przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie. Krzyż ten miał swoich obrońców, ale i tych, którzy dopuścili się jego profanacji.

W diecezji świdnickiej warto odnotować dwa ważne wydarzenia z tego czasu. Pierwsze z nich to zakończenie peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego, które świętowano 28 marca, w Niedzielę Palmową, w katedrze świdnickiej. Ostatnim akordem peregrynacji była dziękczynna pielgrzymka diecezjalna do Światowego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Była to pamiętna sobota, 10 kwietnia, kiedy to wydarzyła się katastrofa pod Smoleńskiem. W czasie odprawionej tam Mszy Świętej nie tylko dziękowaliśmy Bogu za łaski otrzymane w czasie naszej peregrynacji, ale modliliśmy się również za ofiary lotniczej katastrofy.

Drugie wydarzenie to ogłoszenie 3 maja patronką Wałbrzycha Matki Bożej Bolesnej oraz ustanowienie kolegiaty i Kapituły Kolegiackiej Matki Bożej Bolesnej i Świętych Aniołów Stróżów w Wałbrzychu.

We wspomnianym półroczu warto jeszcze wspomnieć pielgrzymkę biskupa świdnickiego do Ziemi Świętej w dniach od 25 lutego do 5 marca 2010 roku. W okresie wiosennym przeprowadziłem wizytację kanoniczną w dekanacie Wałbrzych-Północ (7 parafii).

Wszystkie te wydarzenia miały jakiś oddźwięk w moim pasterskim przepowiadaniu. W sumie w pierwszym półroczu 2010 roku wygłosiłem 153 homilie oraz 317 okolicznościowych przemówień. Z tej liczby 114 homilii i rozważań zamieszczono w niniejszym zbiorze. W powstaniu obecnego tomu oprócz autora ma udział wiele osób, którym pragnę wyrazić serdeczną wdzięczność. Dziękuję ks. dr. Krzysztofowi Orze, dyrektorowi Wydziału Duszpasterskiego Świdnickiej Kurii Biskupiej, za korektę i redakcję teologiczną, pani Aleksandrze Kowal za korektę merytoryczną i stylistyczną, panu prof. dr. hab. Andrzejowi Batorowi za projekt okładki i strony tytułowej, a panu Stanisławowi Mrozowi za skład komputerowy oraz przygotowanie tekstu do druku.

Tom ten dedykuję Jego Ekscelencji Księdzu Arcybiskupowi Marianowi Gołębiowskiemu, Metropolicie Wrocławskiemu, z okazji jego złotego jubileuszu kapłaństwa, który przypada w czerwcu 2012 roku. Nowy Metropolita Wrocławski przejął w kwietniu 2004 roku dziedzictwo duszpasterskie ks. kard. Henryka Gulbinowicza. Od samego początku swego duszpasterzowania położył nacisk na formację kleryków i stałą formację prezbiterów w myśl zasady: przez dobrą formację kapłanów do dobrej formacji wiernych świeckich. Jako Wielki Kanclerz otoczył swoją troską Papieski Wydział Teologiczny, starając się o odpowiednie przygotowanie teologiczne i stosowną formację duchową nauczycieli akademickich, mobilizując ich do osiągnięcia kolejnych stopni i tytułów naukowych. Obowiązki pasterskie nie sprzyjały jego systematycznej osobistej pracy naukowej, lecz mimo to Ksiądz Arcybiskup znajdował czas na przewodniczenie Radom Wydziału Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, na udział w ważniejszych spotkaniach naukowych oraz na pisanie różnych tekstów naukowych i duszpasterskich. Z jego inspiracji zorganizowano wiele sesji oraz sympozjów naukowych dla alumnów i studentów świeckich,

w których brały udział także osobistości świata kultury i nauki Dolnego Śląska.

Jako pasterz archidiecezji Ksiądz Arcybiskup szczególną troską otoczył dzieło duszpasterstwa parafialnego oraz nowej ewangelizacji. Nowa ewangelizacja w wydaniu Metropolity Wrocławskiego ma nie tylko zwięzłą, komunikatywną formę, ale zawiera także bogatą, fundamentalną dla danego problemu treść. Kerygmat biblijny zastosowany jest do konkretnych warunków dzisiejszego życia codziennego, z krytyczną interpretacją i odważną oceną nadużyć w dziedzinie społeczno-politycznej.

Ilustracją do tak właśnie rozumianego dzieła nowej ewangelizacji może być książka pt. *W blaskach nowej ewangelizacji* pod redakcją ks. Mariusza Rosika, wydana z okazji dziesięciolecia sakry biskupiej Księdza Arcybiskupa. Usystematyzowano w niej materiał homiletyczny Księdza Arcybiskupa w ośmiu działach. W pierwszym zgromadzono kazania objaśniające tajemnice Chrystusa (16). W drugim znajdujemy homilie maryjne (8). Trzeci dział zawiera homilie o świętych Pańskich (7). Następną grupę stanowią kazania wielkopostne (5). W kolejnym dziale zamieszczone są kazania do kleryków i sióstr zakonnych (7). Następne kazania to kazania okolicznościowe podzielone na dwie części. Jest ich w sumie dwadzieścia osiem. Ostatnią grupę materiałów homiletycznych zbioru stanowią konferencje ascetyczne, wygłoszone do młodzieży podczas Światowych Dni Młodzieży w Kolonii w 2005 roku, oraz konferencje do kapłanów i sióstr zakonnych. Lektura książki przekonuje nas, że Ksiądz Arcybiskup ma niezwykły dar ujmowania zagadnień w sposób jasny i zwięzły. W jego wywodach nie ma niepotrzebnych słów. Pomijane są sprawy marginalne, drugorzędne, wydawniane zaś rysy istotne dla rozważanych prawd i tematów. Teksty Autora wypełnione są nie tylko licznymi cytatami i wątkami biblijnymi, ale jest w nich również obecna refleksja teologiczna i przede wszystkim odniesienie do życia, a więc

ukazują one praktyczny, egzystencjalny wymiar rozważanych prawd.

Doniosłym wkładem Księdza Arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego w dziedzinie krzewienia myśli i kultury biblijnej w parafiach jest Dzieło Biblijne, natomiast w kościołach Wrocławia w cyklu comiesięcznych spotkań *Verbum cum Musica* – wykłady profesorów z towarzyszeniem dźwięków muzyki znanych twórców, przybierające formę wydarzenia artystycznego.

Ksiądz Arcybiskup jeszcze bardziej dowartościował to dzieło po XII Zwyczajnym Zgromadzeniu Synodu Biskupów, który obradował w Rzymie w październiku 2008 roku na temat: *Słowo Boże w życiu i misji Kościoła*. Ksiądz Arcybiskup był uczestnikiem zwyczajnym tego synodu, wybranym przez Konferencję Episkopatu Polski.

Pochylając się nad pasterską posługą Metropolity Wrocławskiego nie sposób nie wspomnieć o jego trosce o budowę i remonty kościołów, plebanii i innych obiektów sakralnych. Ową pieczę można scharakteryzować przez pryzmat prac remontowych prowadzonych na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu. Zaraz po przyjeździe nowego Metropolity do archidiecezji poddano kapitalnemu remontowi rezydencję arcybiskupów wrocławskich. Następnie podjęto gruntowny remont głównego gmachu Papieskiego Wydziału Teologicznego. Przeprowadzono modernizację uczelnianej sieci informacyjnej. Kolejnym obiektem gruntownie odnowionym był gmach Metropolitalnej Kurii Arcybiskupiej, a w ostatnim etapie gmach słynnej „Czwórki”, w której mieścił się niegdyś Centralny Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego we Wrocławiu. Były i nadal są prowadzone prace renowacyjne przy archikatedrze wrocławskiej. W wielu parafiach archidiecezji buduje się nowe świątynie i kaplice. To wszystko świadczy o troskliwej opiece pasterskiej i administracyjnej Wrocławskiego Metropolity.

Patrząc na całokształt działalności eklezjalnej Księdza Arcybiskupa Jubilata, należy zauważyć, że w Episkopacie

Polskim jest on postrzegany jako pasterz otwarty na świat i na problemy współczesności, jako człowiek dialogu i zdrowego ekumenizmu. Aktualnie Ksiądz Arcybiskup Marian Gołębiewski jest członkiem Papieskiej Rady Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych, członkiem Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski, przewodniczącym Rady ds. Apostolstwa Świeckich Konferencji Episkopatu Polski, przewodniczącym Sekcji Biblijnej Komisji Nauki Wiary przy Konferencji Episkopatu Polski, członkiem Komisji Nauki Wiary oraz członkiem Rady Naukowej Konferencji Episkopatu Polski.

Warto zauważyć, że dotychczasowa siedemdziesięcioletnia droga życia Księdza Arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego ma dwa wyraźne etapy. Etap pierwszy tej drogi (1937-1962), obejmujący jedną trzecią życia, to czas dzieciństwa, edukacji podstawowej, średniej i seminaryjnej. Drugi etap (1962-2012), dwukrotnie dłuższy od pierwszego, to czas posługi kapłańskiej (34 lata) i biskupiej (16 lat). Jak wspomniano wyżej, lata posługi kapłańskiej i biskupiej przebiegały przez trzy diecezje: wrocławską, koszalińsko-kołobrzeską i wrocławską. Pięćdziesięcioletnia posługa pasterska Księdza Arcybiskupa jest przykładem udanego połączenia katedry profesorskiej i katedry biskupiej, pracy naukowej z pracą duszpasterską.

Należy przypuszczać, że posługę biskupią bardzo ułatwiły Księdzu Arcybiskupowi studia i działalność naukowo-dydaktyczna w dziedzinie nauk biblijnych. Lata posługi zarówno w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, jak i w archidiecezji wrocławskiej pokazują, że Ksiądz Arcybiskup Jubilat znakomicie przeszczepił swoją wiedzę biblijną na grunt duszpasterski, a zwłaszcza na głoszenie słowa Bożego. Przekonanie takie potwierdzają księża i wierni świeccy obydwóch wspólnot diecezjalnych. Jeśli można sobie pozwolić na osobiste wspomnienie, to pragnę przywołać na pamięć czas wrześnieowych spotkań rektorów polskich wyższych seminariów duchownych, diecezjalnych i zakonnych, z przełomu

lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych poprzedniego stulecia. Ks. rektor Marian Gołębiewski wyróżniał się umiejętnością prowadzenia grup dyskusyjnych i formułowania kapitalnych, syntetycznych podsumowań. Ta zdolność nie zanikła z czasem, ale towarzyszy mu przez całe życie.

W dniach złotego jubileuszu kapłaństwa, w siedemdziesiątym piątym roku życia gratulujemy Księdzu Arcybiskupowi Metropolicie ewangelicznej, bogatej w dokonania drogi życia kapłańskiego i biskupiego. Za słowami gratulacji idzie nasza wdzięczność wobec Księdza Arcybiskupa za życzliwość, dobroć i zrozumienie. W roku złotego jubileuszu kapłaństwa otaczamy naszego Metropolitę Jubilata serdeczną modlitwą oraz życzymy mu światła i mocy Ducha Świętego na dalsze lata posługi arcybiskupiej wśród nas. Niech Maryja, Królowa Apostołów, św. Jan Chrzciciel, patron archidiecezji wrocławskiej, i św. Jadwiga Śląska wypraszają dla niego niebieskie dary na każdy nowy dzień życia.

Homilie styczniowe

Niech cię Pan błogosławi i strzeże!

Świdnica, 1 stycznia 2010 r.

Msza św. w Nowy Rok

katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

1. Nadzieje i niepokoje początku

Przeżywamy początek nowego roku. Każdy początek niesie ze sobą wiele obaw i nadziei. Nie wiadomo, co dziś jest silniejsze, gdy witamy nowy rok: czy nasze nadzieje, czy też obawy i lęki. Z pewnością możemy doświadczać dzisiaj przeróżnych zmartwień i niepewności. Dotyczą one przede wszystkim materialnego wymiaru naszego życia. Oto mamy świadomość, że wraz z nowym rokiem wchodzi w życie podwyżki: prądu, gazu, paliwa, wielu produktów żywnościowych. Martwią się więc ludzie otrzymujący niskie emerytury i renty, czy nie zabraknie im pieniędzy na leki, a nawet na jedzenie. Niepokoją nas procesy społeczne widoczne w naszym życiu publicznym: przepychanki, kłótnie, przekręty, matactwa, zakrywanie prawdy, troska o interes własny i partyjny, nieczułość na potrzeby najbiedniejszych, samotnych i starszych. Są więc powody do niepokoju. Jednakże nowy rok niesie także pewne nadzieje, pozytywne oczekiwania. Są one oparte na naszej wierze w Boga w Trójcy Jedynej: Boga Ojca, który kieruje światem, Syna Bożego, który przebywa wśród nas na ziemi, i Ducha Świętego, który daje nam światło i moc. A zatem na progu nowego roku stajemy przed Tym, który jest głównym Gospodarzem świata, do którego ten świat należy. Spoglądamy ku Bogu, który jest Panem historii i wieczności. To On jest nad nami i wśród nas. To On nam przysłał na ziemię swojego Syna, abyśmy w Nim znajdowali pomoc w każdym czasie. Jezus powiedział do nas: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na

siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt 11,28-29).

Ojciec Święty Benedykt XVI w swoim Orędziu na dziesiąty 43. Światowy Dzień Pokoju napisał: „Jeśli chcesz krzewić pokój, strzeż dzieła stworzenia”. Papież nam przypomina, abyśmy w urzędowaniu tego świata liczyli się z Bogiem, który kieruje światem i historią. W tymże orędziu pisze dalej: „kiedy człowiek zamiast odgrywać swoją rolę współpracownika Boga zajmuje Jego miejsce, doprowadza do tego, że przyroda się buntuje, jest bowiem przez niego «bardziej tyranizowana niż rządzona» (Jan Paweł II, *Centesimus annus*, 37”. Papież podkreśla, że światowy kryzys, jakiego wszyscy dzisiaj doświadczamy, wiąże się z kryzysem etycznym, który obejmuje również dziedzinę ekologii. Wyruszając dziś w nowy rok, chcemy na nowo powierzyć się Bożej Opatrzności i umocnić przekonanie, że tylko respekt dla Bożego prawa będzie gwarantem naszej pomyślności, radości i pokoju.

2. Dar Bożego błogosławieństwa

W centrum dzisiejszej liturgii słowa znajduje się błogosławieństwo. Bóg przez Mojżesza przekazał Aaronowi nakaz, by błogosławił powierzony sobie lud. Podaje nawet jego formułę: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie swoje oblicze i niech cię obdarzy pokojem” (Lb 6,24-26). Warunkiem otrzymania Bożego błogosławieństwa jest zwrócenie się do Stwórcy, przywołanie imienia Tego, który wszystko może. Dobra, które Bóg oferuje, to przede wszystkim dobra duchowe: Boża opieka, łaska, miłość, pokój. Są one ważniejsze niż bogactwo, władza, panowanie, majątność, a nawet doczesne zdrowie. To owe dobra duchowe decydują głównie o naszym ludzkim szczęściu.

Największym Bożym błogosławieństwem, darem dla nas ludzi jest Syn Boży narodzony na ziemi jako człowiek. „Gdy

nadeszła pełnia czasu – pisał do Galatów św. Paweł – zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (Ga 4,4-5). Znakiem Bożego synostwa jest wolność, w jakiej możemy zwracać się do Boga bezpośrednio: „Ojcze”.

Zauważmy, że wspaniałymi odbiorcami Bożego błogosławieństwa byli pasterze, którzy wracali z Betlejem, „wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane” (Łk 2,20).

3. Uwielbiać i dziękować zamiast narzekać

Zwróćmy uwagę, że pasterze na pierwszym miejscu wielbili i wysławiali Boga za wszystko, co widzieli i słyszeli, a nie prosili Go ani nie błagali. Jest to bardzo ważna wskazówka dla nas, abyśmy w naszej pobożności, w naszej więzi z Panem Bogiem byli nie tylko petentami, tymi, którzy ciągle o coś proszą, ale abyśmy potrafili Bogu dziękować, wielbić Go i wysławiać. Dziękczynienie, wielbienie i wysławianie to najlepsza forma prośby, to najlepszy droga otrzymywania Bożego błogosławieństwa. Zapamiętajmy, że Boże błogosławieństwo jest owocem wielbienia Pana Boga. Umiejmy się cieszyć naszym Ojcem w niebie. A my ciągle o coś prosimy. Czujemy się spętani celami, jakie sobie stawiamy, potrzebami, jakie w sobie nosimy. Jeśli zdobywamy się na akt dziękczynienia, zwykle dotyczy on bardzo wymiernej rzeczywistości: powodzenia, zdrowia, wypełnienia się naszych ludzkich planów. Rozważmy, czy nie za wiele w nas narzekania, czy nie za dużo wiary we własne możliwości, czy może zaś nie za mało wielbienia i wysławiania Boga, za mało okazywania Mu wdzięczności.

W takim myślowym kontekście od ołtarza katedralnego wypowiadam słowa życzeń. Ślę stąd życzenia najpierw dla Ojca Świętego Benedykta XVI, by obdarzony mocą Bożą

i nas umacniał w wierze, by owocnie kierował łodzią Kościoła. Ślę życzenia do wszystkich naszych rodaków, by w nowym roku cieszyli się dostatkiem dóbr duchowych i materialnych, by nie musieli za chlebem wyjeżdżać do obcych krajów. Ślę stąd słowo życzeń i do naszych diecezjan, do wszystkich kapłanów: do proboszczów, wikariuszy, księży emerytów, by w Roku Kapłańskim na nowo ucieszyli się swoim wybraniem i powołaniem. Kieruję słowa życzeń do siostr zakonnych, by służyły Bogu i Kościołowi w radości serca. Ślę także życzenia dla wszystkich rodzin, by panowała w nich jedność, zgoda i wzajemna miłość. Pozdrawiam w Nowy Rok dziatwę i młodzież naszej diecezji i życzę im, by dali się kierować dobrym wychowawcom, by chcieli budować swoje życie na mocnym fundamencie, jakim jest Chrystus i Jego Ewangelia. Ślę życzenia do osób starszych, chorych, niepełnosprawnych. Życzę im wiele cierpliwości i dobrych ludzi w ich otoczeniu. Życzę wszystkim pogłębiania przyjaźni z Bogiem i doświadczania na co dzień opieki Matki Bożej. Do Niej na zakończenie skierujmy naszą modlitwę: „Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko”... Amen.

Owoce świąt Bożego Narodzenia

Świdnica, 2 stycznia 2010 r.

*Msza św. dla rodzin z Ruchu Domowego Kościoła
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Słowo Wcielone jako Mądrość

W liturgii słowa drugiej niedzieli po Bożym Narodzeniu słyszymy ewangelię o Słowie, które stało się ciałem i zamieszkało między nami (J 1,14). Już po raz trzeci ewangelia ta

jest głoszona w okresie tych świąt. Najpierw była czytana w samą uroczystość Bożego Narodzenia, potem w ostatni dzień kalendarzowego roku i dzisiaj, po raz trzeci, w pierwszą niedzielę nowego roku, drugą po Bożym Narodzeniu. Usłyszeliśmy jednak również inne czytania przed ewangelią. Czytania z poprzednich dni świątecznych ukazywały zamieszkanie Słowa Wcielonego wśród nas jako przybycie na świat światłości. Pamiętamy słowa z pierwszego czytania w czasie pasterki: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło” (Iz 9,1). Dzisiejsze pierwsze czytanie ukazuje Chrystusa, Słowo Wcielone, jako Mądrość przybyłą na ziemię: „W świętym Przybytku [...] zaczęłam pełnić świętą służbę i przez to na Syjonie mocno stanęłam. Podobnie w mieście umiłowanym dał mi odpoczynek, w Jeruzalem jest moja władza. Zapуściłam korzenie w sławnym narodzie, w posiadłości Pana, w Jego dziedzictwie” (Syr 24,10-12).

Zstąpienie wcielonej Mądrości na świat było dla nas zaskakujące. Dokonało się jednak w ciszy i milczeniu, niezauważalnie, bez rozgłosu i szumu. Bóg przyszedł do nas po cichu, jakby nie chciał nas przestraszyć ogromem tego, co się wydarzyło.

2. Nasze szczęście w miłości rodzinnej

W centrum świąt Bożego Narodzenia znajduje się rodzina, Święta Rodzina z Nazaretu. Święta Rodzina pokazuje nam, na czym polega prawdziwe szczęście. Kiedy wpatrujemy się w betlejemską szopę, w Jezusa, Maryję i Józefa, dostrzegamy to, co jest najważniejsze nie tylko dziś i jutro, ale od zawsze i na zawsze. Uświadamiamy sobie, że szukamy szczęścia. Niejednokrotnie próbujemy je osiągnąć wielkim wysiłkiem, a tymczasem ono jest bliżej, niż myślimy. Uboga, odarta z przepychu stajnia dla zwierząt i żłób uświadamiają nam, że szczęścia nie dają pieniądze, pałace, wy-

stawne domy, szybkie samochody, wakacje w tropikalnych krajach. Do szczęścia potrzebna jest miłość. Szczęście rodzi się, gdy spotyka się wzrok osób, które pragną żyć dla siebie nawzajem. Szczęście nie jest czymś, co przychodzi do nas z daleka. Jego kolebką jest nasze serce. Tutaj należy go szukać. Szczęście nie jest też czymś, co posiadamy wyłącznie dla siebie. Jeżeli tak nam się zdaje, to natychmiast umiera. Szczęśliwym można być tylko dzięki innym i z innymi. Nie ma szczęścia samotnego. Tak dzieje się w rodzinie, gdzie nikt nie żyje dla siebie, a ci, którzy ją tworzą, stają się bezinteresownym darem. Są gotowi zapomnieć o sobie, by żyć dla bliskich. Wielka miłość i wielkie szczęście idą w parze. Spotykają się zaś w małżeństwie i w rodzinie.

W czasie wizytacji duszpasterskiej jeden z kapłanów zaprowadził mnie do chorej osoby. Była to już starsza pani, która wkrótce po ślubie, po urodzeniu dziecka zachorowała i od tamtego czasu leży w łóżku. Mąż jej jednak nie zostawił. Pozostał przy niej i troszczy się o nią w jej cierpieniu. Wypełnia wiernie ślub miłości, który jej złożył, gdy zawierali sakrament małżeństwa.

3. Żyjmy klimatem świąt Bożego Narodzenia

Święta Bożego Narodzenia ze swoim klimatem radości i miłości powinny znaleźć swoje przedłużenie na cały rok. Są one po to, by nam to przypominieć, że cały rok trzeba pamiętać o miłości do nas Jezusa, „który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba”.

Apostoł Paweł modlił się kiedyś dla swoich przyjaciół o ducha mądrości i objawienia w głębszym poznawaniu Boga. Modlił się o światło oczy serca, tak by wiedzieli, na czym polega nadzieja ich powołania (Ef 1,17-18). Chcemy i my dziś prosić na nowy rok kalendarzowy o ducha mądrości w naszej pracy i w całym naszym życiu. Chcemy prosić o światło oczy serca, oczy uzbrojone w wiarę, oczy, które

widzą dalej niż oczy fizyczne, byśmy coraz lepiej wiedzieli, kim jesteśmy i do czego zostaliśmy powołani. Jeśli ten dar sobie wyprosimy, poznamy lepiej smak życia, przyczynimy się do pomnożenia szczęścia swojego i naszych bliźnich. Amen.

Słowo Wcielone wśród nas zamieszkało

Bobolice, 3 stycznia 2010 r.

*Msza św. w II niedzielę po Narodzeniu Pańskim
sanktuarium Matki Bożej Bolesnej*

1. Misterium wcielenia darem Bożej miłości

Czcigodny księżu Krzysztofie, pasterzu tutejszej wspólnoty parafialnej, w parafii Zwrócona i tu w Bobolicach, księżu Jacku, studencie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, siostry i bracia, mieszkańcy Bobolic i wszyscy, którzy jesteście zgromadzeni w tej pięknej świątyni, sanktuarium Matki Bożej Bolesnej!

Ewangelia, której przed chwilą wysłuchaliśmy, była także głoszona w samą uroczystość Narodzenia Pańskiego. Jest ona bardzo ważna, skoro się ją powtarza aż dwukrotnie w czasie obchodów świąt Bożego Narodzenia. Ta ewangelia w zapisie Janowym mówi nam o Słowie, które stało się ciałem (J 1,14). Św. Jan przedstawia Boże Narodzenie jako zamieszkanie Słowa Bożego na ziemi. Śpiewaliśmy po pierwszym czytaniu refren psalmu responsoryjnego: „Słowo Wcielone wśród nas zamieszkało”. Syn Boży był określany filozoficznym pojęciem Logosu, czyli Słowa. I to Słowo stało się ciałem, czyli odwieczny Mieszkaniec nieba, Syn Boży, nie przestając być Bogiem, stał się człowiekiem. Dlatego jest On prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem

– w jednej Osobie. Jest to dla nas niepojęte, jak Bóg nie-skończony, najdoskonalszy, nieogarniony może się zamknąć w człowieku. Teologowie dotąd nie wiedzą, czy Pan Bóg był większy w swojej wszechmocy, wtedy gdy stwarzał wielki kosmos, galaktyki, cały wszechświat, czy też wtedy, gdy w Betlejem Syn Boży pojawił się na świecie w postaci małego niemowlęcia. „Cóż masz, niebo, nad ziemiany? Bóg porzucił szczęście swoje, wszedł między lud ukochany dzielić z nim trudy i znoje”.

Siostry i bracia, w czasie tych świąt wspominaliśmy najważniejsze wydarzenie w dziejach świata, jakim było zamieszkanie Syna Bożego na ziemi, przyjęcie naszej ludzkiej natury. I ciągle na nowo jesteśmy zdumieni i zadziwieni ubóstwem narodzenia Syna Bożego. Jezus przyszedł na świat cichuteńko, przyszedł bez wielkiego rozgłosu, w bardzo ubogim otoczeniu, by nam powiedzieć, że w naszym ziemskim życiu najważniejsza jest miłość. Najważniejsze dla nas powinno być życie dla innych, stawanie się darem dla drugiego człowieka. On przecież pojawił się w Betlejem jako dar dla nas i wszystko, co powiedział i co uczynił, łącznie z oddaniem życia, uczynił za nas i dla nas. Dlatego w te święta odkrywamy wielką miłość Pana Boga do nas, gdyż Boże Narodzenie jest dla nas. Dla nas jest Jezus, który przybył z nieba, by być razem z nami. On jest w Eucharystii, jest w Kościele. Nie wycofał się z życia tego świata.

2. Zróznicowane postawy wobec obecności Boga

Moi drodzy, w czasie Bożego Narodzenia przypomina się nam także, jak Jezus został przyjęty. Różnie ludzie Go przyjmowali. Niektórzy Go odrzucili. Jest o tym mowa w Prologu Janowym: „[Słowo] przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,11). Ale jest także mowa o tym, że byli i tacy, którzy Je przyjęli: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Boży-

mi” (w. 12). Boże Narodzenie nie wszystkich ucieszyło. Herod bardzo się zmartwił. Przestraszył się tych narodzin. Chciał zniszczyć Jezusa już na samym początku. Wysłał swoich siepaczy, którzy wymordowali w Betlejem wszystkich chłopców do lat dwóch. Potem Święta Rodzina musiała uciekać przed nim do Egiptu. I takie negatywne ustosunkowanie się do Chrystusa trwa do dzisiaj. Również w naszych czasach niektórzy ludzie nie chcą słyszeć o narodzeniu Bożym. Nie chcą, by o Jezusie mówiło się w życiu publicznym. Po prostu lekceważą to wszystko, co Jezus powiedział i co uczynił.

Słyszeliśmy o wielkiej nagonce w Europie na znak krzyża. W liście, który słyszeliśmy na niedzielę Świętej Rodziny, biskupi też o tym wspominali i oznajmili, że wszyscy ci, którzy w historii ubierali się w szaty obrońców człowieka, a podejmowali walkę z krzyżem – wszyscy okazali się tyranami. I padło pytanie, w imię czego w Europie pozwala się na wszelkie ekstrawagancje, natomiast odmawia się miejsca dla Chrystusa. To nas wielce niepokoi.

Krótko przed świętami transmitowano w radiu wywiad z Krzysztofem Krawczykiem, znanym piosenkarzem. Wydał nową płytę pt. *Warto żyć*. Redaktorka go zapytała, jakie jest przesłanie tej płyty. I piosenkarz zaczął mówić o Bogu, o wierze, o tym, że w jego życiu Chrystus pozwolił mu przetrwać najtrudniejsze chwile. Ale gdy tylko redaktorka to usłyszała, od razu zmieniła temat. Uznała tym samym, że o wierze w Boga nie powinno się mówić publicznie, na antenie radia, tylko prywatnie. Takich też, niestety, spotykamy ludzi.

Siostry i bracia! W naszych mediach w czasie świąt mówiono wiele o zwierzętach, konkretnie o rybach. Niektórzy rozdzielali szaty, że zabija się karpie na stół wigilijny. Inni znowu przejmowali się psami i kotami, zwłaszcza w sylwestra, kiedy strzelają fajerwerki i zwierzątka są wystraszone. A zatem dla niektórych to jest bardzo ważne, być może najważniejsze. Ale nikt nie protestował, że są rozwody, że dzieci są później nieszczęśliwe, gdy rodzice się poróżnią i roz-

chodzą. Nie było sprzeciwów, że się zabija dzieci nienarodzone, że nie pozwala się narodzić tym bezbronnym istotom, które już żyją pod sercem matki. Widzimy, że panuje jakaś hipokryzja. Przyznajemy, że te pierwsze sprawy też są słuszne. Ochrona zwierząt, miłość przyrody jest ważna i dobra, ale nie wolno zapominać, że są rzeczy ważniejsze: właśnie człowiek, życie ludzkie. Gdy patrzymy na złóbek, na Niemowlę Boże, wówczas przypominamy sobie, jak ważne jest życie ludzkie, każde życie, które daje Bóg. I człowiekowi nie wolno go nikomu odbierać. Nie wolno odbierać życia, nie wolno niszczyć miłości, nie wolno niszczyć prawdy na ziemi. W Boże Narodzenie przypominamy sobie, że jest ważne, byśmy bronili życia i miłości, bo właśnie wcielenie Syna Bożego przyniosło to wszystko na świat.

3. Łaska dzieciństwa Bożego owocem przyjęcia Zbawiciela

Siostry i bracia, ale na szczęście są też ludzie, którzy się Bożym narodzeniem cieszą. I sądzę, że my wszyscy do nich należymy. I na tych, którzy przyjmują Jezusa ochotnym sercem, którzy się cieszą Jego narodzeniem, czekają dary z narodzeniem Jezusa związane. A największym darem jest łaska dzieciństwa Bożego. „Wszystkim tym, którzy Je przyjęli, [Słowo] dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi”.

Siostry i bracia, dzięki Bożemu narodzeniu jesteśmy dziećmi Bożymi. Cieszymy się tą godnością. Ludzie czasem zabiegają o funkcje społeczne, starają się zdobyć stanowisko dyrektora, posła, senatora, prezydenta, burmistrza, wójta, dyrektora szkoły czy kierownika jakiejś innej instytucji. Niekiedy usilnie do tego dążą. Ale moi drodzy, najważniejszą godnością jest godność dziecka Bożego. Godność tę, którą trzeba się cieszyć, posiadają wszyscy wierzący w Chrystusa. Staliśmy się dziećmi Bożymi dzięki Chrystusowi, dzięki Jego przyjściu na świat. Dlatego, siostry i bra-

cia, kończąc tę homilijną refleksję, chciałbym wszystkich zachęcić do życia przez cały rok tajemnicą Bożego narodzenia, czyli tajemnicą miłości. Jezus przyszedł dla nas, aby nas nauczyć życia w miłości, życia składanego w darze drugiemu człowiekowi. Kolebką miłości, kolebką szczęścia jest ludzkie serce. Miłość i szczęście, za którymi tęsknimy, nie przychodzą z daleka, ale rodzą się w naszym sercu, w sercu otwartym dla Pana Boga. Módlmy się, żebyśmy cały rok kalendarzowy rozpoczęty przed trzema dniami potrafili żyć tajemnicą miłości. Niech miłość zamieszka w naszych rodzinach, niech ta bożonarodzeniowa miłość ujawniona w Betlejem towarzyszy nam na co dzień w roku 2010. Amen.

Pan Bóg swojej miłości nigdy nie odwoła

Bolków, 9 stycznia 2010 r.

Msza św. dla uczestników Festiwalu Kołęd

1. Miłość Boża przynagla nas do miłości wzajemnej

Kończy się powoli okres Bożego Narodzenia. Jutro obchodzimy niedzielę Chrztu Pańskiego, która zamyka ten krótki czas świąteczny. Będziemy nadal kołędować i aż do Matki Bożej Gromnicznej pozostaną jeszcze szopki w kościołach, ale ewangelie czytane w następne niedziele będą nam już opowiadać o działalności publicznej Pana Jezusa. W czasie tegorocznych świąt, zresztą jak w ciągu świąt Bożego Narodzenia każdego roku, przypominamy sobie, że przyjscie na świat Chrystusa było przejawem miłości Bożej. W okresie Bożego Narodzenia czytamy Pierwszy List św. Jana Apostoła. Apostoł ten głębiej wniknął w tajemnicę Bożego życia i najwięcej nam na temat Bożej miłości napisał. W tym jego liście jest zapis, który dzisiaj był przypomniany: „Bóg jest miłością” (1 J 4,8.16). Św. Jan przypomniał, że

takim szczególnym i największym wyrazem miłości Boga do nas jest przyjście na świat Syna Bożego. To, co się stało w Betlejem ponad 2 tys. lat temu, to są narodziny Miłości, miłości wcielonej.

Św. Jan dzisiaj opowiada, że skoro Bóg nas tak umiłował, to i my winniśmy się nawzajem miłować (w. 11). Naszą odpowiedzią na miłość Pana Boga ujawnioną najmocniej w Betlejem, a potem na krzyżu ma być nasza miłość. Św. Jan stwierdza w swym liście, że „kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (w. 16). Nasze trwanie w Bogu okazuje się niezbędne, aby mieć z Panem Bogiem łączność osobistą, personalną, głęboką, aby Bóg mieszkał w naszym sercu przez wiarę i miłość. Jeśli tak jest, to Pan Bóg jest w nas obecny. „Jeśli kto wyznaje, że Jezus jest Synem Bożym, to Bóg trwa w nim, a on w Bogu” (w. 15). „Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała” (w. 12). W tym fragmencie ważne jest też następujące zdanie, mianowicie: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (w. 16). Czasem bardzo trudno jest to powiedzieć. Mamy trudności z wypowiedzeniem tych słów, gdy widzimy w świecie cierpienie niewinnych, gdy ludzie nagle umierają, w obliczu katastrof, nieuleczalnych chorób młodych ludzi.

Nam się wydaje, że gdy przychodzi jakieś cierpienie czy tragiczne zdarzenie, to Bóg się na nas pogniewał, miłość Boża zamknęła się dla nas. Powinniśmy jednak pamiętać, że cokolwiek się w naszym życiu dzieje, dzieje się w klimacie Bożej miłości. Nam jest to trudno zrozumieć, ale Pan Jezus nas uczy, że tak właśnie jest.

2. Wszystko, co nas spotyka, dzieje się w klimacie Bożej miłości

Jako biskup każdego roku przeprowadzam wizytacje kanoniczne i pamiętam taką parafię, gdzie w programie

wizytacji było bierzmowanie, ale ksiądz proboszcz poprosił mnie, żebym wybierzmował jedną dziewczynkę w domu, gdyż nie może przyjść do kościoła. Najpierw udzieliłem sakramentu bierzmowania młodzieży w kościele w czasie Mszy Świętej, a potem z księdzem proboszczem pojechaliśmy do domu, gdzie mieszkała ta młoda dziewczyna. Niedługo przed bierzmowaniem zapadła na chorobę, której lekarze nie mogli zdiagnozować. Dowiedziałem się, że w tej rodzinie kilka miesięcy wcześniej zginął jej brat, po prostu wpadł pod samochód. Rodzice nie mieli więcej dzieci, tylko tę dwójkę. Jedno dziecko zginęło, a drugie zapadło na nieznaną chorobę. Teraz rodzi się pytanie: jak w takiej sytuacji można powtórzyć słowa, które św. Jan napisał w swym liście i które dzisiaj były odczytane: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam”?

Siostry i bracia, nawet w takim przypadku, o którym właśnie opowiadam, Pan Bóg miłuje, choć nam się to w głowie nie mieści, bo myślimy po ludzku, natomiast Pan Bóg widzi dalej. Dlatego trzeba zapamiętać, że cokolwiek się dzieje, zawsze dzieje się w klimacie Bożej miłości. Spoglądamy niekiedy na cierpienie niewinnych dzieci, a widziałem takie w wielu domach dziecka. Ostatnio byłem na Szczytniku koło Polanicy-Zdroju, gdzie stoi zamek, w którym przebywają chorzy. Niektórzy w ogóle nie chodzą, mało się ruszają, wyglądają czasem, jakby nie byli ludźmi, ale jakimiś potworami, a to też są ludzie i też będą zbawieni. Gdy patrzymy na takich chorych, inwalidów, niepełnosprawnych, pytamy się: Gdzie jest Bóg? Dlaczego tacy ludzie się narodzili? Dlaczego cierpią? Nawet w takich sytuacjach trzeba powtarzać za św. Janem słowa: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam”. Tak brzmi pierwszy wniosek dla naszego codziennego życia religijnego, płynący z dzisiejszego pierwszego czytania.

3. Niezawodna pamięć Boga o człowieku

Drugi wniosek wyciągamy z odczytanej ewangelii mówiącej o uczniach przebywających na wzburzonym Jeziorze Tyberiadzkim (Mk 6,45-52). Wiał silny wiatr, przewalały się wielkie fale, a Jezus przyszedł w nocy do nich, krocząc po jeziorze. Patrzył, jak uczniowie się zmagają z przeciwnym wiatrem, który im utrudniał żeglowanie. Być może, zapomnieli o Chrystusie, którego widzieli przedtem podczas rozmnażania chleba. Pan Jezus natomiast na pewno o nich nie zapomniał. Pilnował ich. Gdy uczniowie zobaczyli Go kroczącego po jeziorze, myśleli, że to zjawa, zaczęli krzyczeć, byli wystraszeni, zatrwożeni. Wtedy Jezus odezwał się: „Odwagi, Ja jestem, nie bójcie się!” (w. 50). Podobne zdarzenie opisuje Ewangelia św. Łukasza, gdy Pan Jezus przyszedł do uczniów, którzy łowili ryby całą noc i niczego nie złowili (Łk 5,4-11). Pan Jezus kazał ponownie zarzucić sieć, posłuchali Go i złowili wiele ryb. Po tym drugim połowie Chrystus tak samo powiedział do świadomego swej niegodności Piotra: „Nie bój się!” (w. 10). Co z tego wynika dla nas?

Powinniśmy nieustannie żywić przekonanie, że nawet gdy zapominamy o Panu Jezusie, On jest z nami. Wtedy gdy idziemy pod wiatr, gdy jest nam ciężko, gdy natrafiamy na jakieś przeciwności, Pan Jezus jest obok nas. Są takie chwile, kiedy mówi: „Odwagi, Ja jestem, nie bój się! Dopóki Ja jestem, dopóty nic złego ci się nie stanie, dopóty będziesz bezpieczny”. To bardzo ważne, byśmy mieli świadomość opieki Pana Jezusa nad nami. Jezusa Chrystus narodził się przecież dla nas, oddał za nas życie i pozostał w Kościele.

W Świdnicy mieszka pewna kobieta, która na jednym ze spotkań opowiadała o swojej licznej rodzinie. W 1945 roku po urodzeniu ostatniego dziecka mama zmarła, osierociła gromadkę dzieci. Najmłodsze dziecko miało kilka miesięcy. Starsza dziewczynka podeszła do taty i zapytała go: „Co teraz będzie? Dlaczego Pan Bóg zabrał nam mamusię?”. Tato

zachował się przytomnie, jako człowiek głębokiej wiary do wszystkich dzieci, które straciły swoją mamę, powiedział: „Skoro Pan Bóg pamięta o najmniejszym robaczku, to o nas także nie zapomni”. Ojciec żył jeszcze ponad trzydzieści lat bez małżonki i sprawdziło się to, co powiedział. Pan Bóg nie zapomniał o żadnym dziecku. Wszystkie się wykształciły i znalazły godziwe warunki do życia.

Zakończenie

Dlatego z dzisiejszego spotkania z Panem Jezusem nabierzmy przeświadczenia, że jesteśmy niesieni na skrzydłach Bożej miłości. Naszą wdzięczność Panu Bogu za Jego miłość, za narodzenie Pańskie wyrażajmy w naszych pięknych kołędach i w pastorałkach. Żyjmy tajemnicą Bożego narodzenia przez cały rok w przeświadczeniu, że Bóg nas miłuje w każdym położeniu, w każdym czasie i wzywa nas, byśmy się wzajemnie miłowali. Amen.

Od ojcostwa ziemskiego do Ojca niebieskiego

Lusina, 13 stycznia 2010 r.

*Msza św. pogrzebowa Piotra Szajdy, ojca ks. Edwarda
kościół pw. Narodzenia NMP*

1. Chrystus przychodzi do nas

Przeżywaliliśmy ostatnio okres świąt Bożego Narodzenia. Pochylaliśmy się nad tajemnicą zamieszkania Syna Bożego na ziemi, tajemnicą Jego pierwszego przyjścia do nas. Wspomnienie tych najważniejszych w dziejach świata narodzin każdego roku wyzwala w nas wiele radości i serdeczności.

Gdy Jezus po chrzcie w Jordanie podjął działalność publiczną, wielokrotnie zapowiadał swoje odejście, swoją męczeńską śmierć. Zapowiedział także zmartwychwstanie i odejście do nieba. Zapowiedział również swoje drugie widzialne przyjście na ziemię, przyjście w chwale na Sąd Ostateczny. Kazał uczniom oczekiwać na to przyjście w postawie czuwania i modlitwy.

Między tymi dwoma widzialnymi przyjściami Chrystusa jest umieszczone nasze życie. Jednakże Chrystus ciągle przychodzi do nas w sposób tajemniczy, niewidzialny. Przychodzi w świętych znakach sakramentalnych. Przychodzi w słowie. Przychodzi przede wszystkim w każdej Eucharystii.

Ale oprócz tych sposobów sakramentalnych Chrystus przychodzi po każdego człowieka w chwili śmierci. To spotkanie także sam zapowiedział: „Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3). Chrystus sam wybiera godzinę przyjścia po człowieka. W niektórych przypadkach jest to godzina niespodziewana, w innych przewidywana. Chrzęścijanie, przyjaciele Chrystusa, wierzą, że godzina przyjścia Chrystusa, godzina naszej śmierci, jest godziną Bożej Opatrzności, godziną dla nas wyznaczoną.

Chrystus przyszedł w ostatni piątek po śp. Piotra Szajdę, ojca katolickiej rodziny, przyszedł w tym dniu tygodnia, w którym sam umarł na krzyżu. Przyszedł i zabrał go do nowego domu, do wieczności. Dla śp. Piotra zamknęło się życie ziemskie. Już nie oddycha powietrzem tego świata. Już nie ogląda fizycznymi oczami słońca, ludzi i rzeczy. Już nie cierpi żadnego bólu. Już zamilkły na ustach syna pytania: „Tato, jak się czujesz, czy coś boli, co potrzeba?”. Zamknęła się karta ziemskiego życia, a otwarły się drzwi wieczności.

Siostry i bracia, śp. Piotr otrzymał na ziemi powołanie, aby być mężem wybranej przez siebie Stanisławy i ojcem

rodziny. Jak to powołanie wypełnił? Sięgnijmy do biogramu jego życia.

2. Z teologii ojcostwa

Śp. Piotr przez prawie trzy czwarte swego życia, w sumie prawie sześćdziesiąt jeden lat, przeżył w swoim małżeństwie jako mąż i ojciec. Przeszedł przez życie jako ojciec rodziny. Zapytajmy dziś na jego pożegnaniu, kim jest ojciec.

Najpierw zauważmy, że tytuł ojca przypisujemy w pierwszym rzędzie samemu Bogu. Chrystus polecił nam zwracać się do Boga jako do Ojca: „Kiedy się modlicie, mówcie: Ojcze!”... (Łk 11,2). W dzisiejszej krótkiej ewangelii Bóg jest nazwany ojcem dwukrotnie: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. [...] Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14,2.6). Chrystus często mówił o Ojcu niebieskim. Mówił, że: „Miłosierny jest Pan i łaskawy, nieskory do gniewu i bardzo łagodny. [...] Nie postępuje z nami według naszych grzechów ani według win naszych nam nie odpłaca” (Ps 103,8.10). Najpiękniej nakreślił nam Chrystus sylwetkę Ojca niebieskiego w przypowieści o synu marnotrawnym. Gdy syn roztrwoniał majątek i wrócił w łachmanach do domu, ojciec powitał go z radością. Nie miał w rękę ani kija, ani innego narzędzia kary, ale gdy go ujrzał, „wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go” (Łk 15,20). Wyprawił ucztę i wezwał wszystkich do świętowania, gdyż zaginiony syn się odnalazł.

Tytuł ojca przypisujemy także ludziom, przypisujemy go mężczyznom, którzy mają udział w przekazywaniu i pielęgnowaniu życia. Bóg jako Ojciec jest dawcą wszelkiego życia. Człowiek uczestniczący w dziele przekazywania życia także jest z tego tytułu nazywany ojcem. Św. Paweł w Liście do Efezjan napisał: „zginam kolana moje przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi” (Ef 3,14-15).

Od Boga Ojca w niebie biorą swoją nazwę ojcowie ziemscy. Stąd też nie dziwimy się, że dzieci często identyfikują Pana Boga ze swoim własnym ojcem, tworzą sobie obraz Boga na wzór swojego taty. Jakie to zobowiązujące dla ojców, by byli dobrzy, łaskawi, miłosierni i cierpliwi jak sam Bóg, żeby otaczali miłością powierzoną im rodzinę na wzór Ojca niebieskiego.

3. Droga życiowa zęganego ojca

Popatrzmy, jak biegło życie ziemskie zęganego dziś przez nas Piotra Szajdy. Ojciec, który odszedł już do wieczności, urodził się w 1927 roku. Był więc rówieśnikiem obecnego papieża Benedykta XVI i ks. kard. Franciszka Macharskiego z Krakowa. Urodził się w Ciemierzyńcach koło Przemyśla, niedaleko Lwowa. Rodzice Piotra, Antoni i Helena, prowadzili niewielkie gospodarstwo rolne. W Ciemierzyńcach upłynęły mu lata dzieciństwa i wczesnej młodości. Był to trudny czas drugiej wojny światowej, czas przemarszu wojsk sowieckich i hitlerowskich. W obawie przed bandami ukraińskimi w roku 1944 Piotr wraz ze swymi krewnymi przeprowadził się w okolice Rzeszowa. Po zakończonej wojnie przybył na ziemie zachodnie i osiedlił się w Lusinie. Tutaj w styczniu 1949 roku założył rodzinę, zawierając małżeństwo ze Stanisławą Wierzbicką, pochodzącą z tej samej miejscowości na Wschodzie. Przeżyli razem prawie sześćdziesiąt jeden lat. W małżeństwie tym urodziło się trzech synów. Pierwszy Wiesław zmarł krótko po urodzeniu. Drugim był Edward, obecny kapłan, a trzecim Rudolf. Życie rodzinne wypełnione było cichą pracą i gorliwą modlitwą. Szczególnym rokiem w życiu rodziny był rok 1977, zwłaszcza jego pierwsza połowa, kiedy to nadeszły dwa wydarzenia: pierwsze smutne, drugie radosne. W marcu zginął tragicznie najmłodszy syn Rudolf, w maju zaś nastąpiły święcenia kapłańskie i prymicje księdza Edwarda.

Przez czterdzieści lat swojego życia śp. Piotr pracował jako księgowy w Gminnej Spółdzielni, w Kółkach Rolniczych i w Państwowym Gospodarstwie Rolnym. Dodatkowe utrzymanie zapewniał rodzinie przez pracę na roli. Z czasem przeszedł na emeryturę. Dziesięć lat temu rozpoczęły się jego kłopoty ze zdrowiem, które nasiliły się w ostatnim roku. Tak to właśnie bywa, że zwykle ostatnie lata i miesiące życia człowieka wypełnione są cierpieniem. Pamiętamy, jak wiele cierpiał w ostatnich tygodniach życia Ojciec Święty Jan Paweł II. Taka też była końcówka życia śp. Piotra. Zmarł 8 stycznia na plebanii, w parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Świdnicy, na rękach syna, księdza Edwarda, zaopatrzone sakramentami świętymi. Całe życie jednoznacznie wyznawał wiarę w Boga. Był przywiązany do Kościoła i do jego pasterzy. Chętnie się modlił, dopóki mógł, uczestniczył we Mszy Świętej, i to nie tylko w niedziele, ale także w dni powszednie.

Wierzmy, że Jezus Chrystus przyznał się do swego wyznawcy, że spełnią się na nim słowa św. Pawła zapisane w Pierwszym Liście do Koryntian: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9).

Drogi ojcze, żegnamy cię w twojej świątyni, do której tak często przychodziłeś, by oddawać cześć Bogu, by tu nabierać sił i mocy do trudów życia, do dźwignia krzyża. Żegna cię małżonka Stanisława. Żegna cię twój syn kapłan. Żegnają cię wszyscy księża, którzy sprawują Mszę Świętą w twojej intencji. Żegnają cię sąsiedzi, parafianie, przyjaciele. Niech ci świeci niebieskie Słońce, które nie zna zachodu. Spoczywaj w pokoju! Do zobaczenia w wieczności. Amen.

Radosne kolędowanie oddawaniem Bogu chwały

Świdnica, 17 stycznia 2010 r.

*Msza św. w ramach Wieczorów Świdnickich
z udziałem chóru Pueri Cantores Wratislavienses
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Ze względu na to, że obecna Msza Święta jest połączona z koncertem kolęd w ramach Wieczorów Świdnickich, w dzisiejszej homilii będą podjęte dwa wątki: pierwszy związany z przesłaniem ewangelii dzisiejszej niedzieli, drugi – związany z dzisiejszym koncertem kolędowym.

1. Przesłanie ewangelii o weselu w Kanie

Niektórych katolików to zdumiewa, a nawet może i gorszy, że Jezus pierwszy cud uczynił na weselu. Woleliby, żeby Go tam nie było. Chętniej widzą Jezusa wśród biednych i chorych. Zauważmy, że Jezus od początku zaskakiwał ludzi, sprawiał niespodzianki, nie zachowywał logiki i dyplomacji ludzkiej, często nie mieścił się w normach ludzkich wyobrażeń, oczekiwań, planów. Najpierw zaskoczył wszystkich ubogim narodzeniem. Na początku publicznej działalności także zadziwił wielu. Dał się zaprosić na wesele i uczynił tam swój pierwszy cud. Jezus przez to chciał niejako powiedzieć, że chce być wszędzie z człowiekiem: nie tylko w chwilach biedy i trudnych doświadczeń, ale także w chwilach pogody i szczęścia. Z tego wynika, że trzeba Jezusa zapraszać nie tylko na pogrzeby, nie tylko do szpitali, nie tylko do samotnych i cierpiących, ale także na wesela, na chrzciny, na zabawy, na rajdy, wycieczki – jednym słowem, na każdą okazję życia. Nie trzeba się bać, że Jezus nam coś zepsuje, że gdy przyjdzie, to może odstraszyć szczęście. Nieprawda! Jezus nigdy nie zawodzi. Nie zawodzi ani w naszej choro-

bie, ani w naszym szczęściu. Nie przyszedł bowiem po to, by brać, ale by dawać i pomagać. Toteż warto takiego Gościa zapraszać ze wszelkich okazji, mieć Go zawsze u siebie. Przekonali się o tym nowożeńcy w Kanie.

Może zapominamy o tym, kto jest najważniejszy. Może Jezusa w naszym życiu traktujemy nieco marginalnie, albo nawet jakby Go w ogóle nie było. Nie mamy czasu z Nim rozmawiać. Po prostu przestajemy się z Nim liczyć, a zapraszamy do naszego życia innych przyjaciół, może tych, którzy obiecują nam jakąś przysługę, załatwią pracę, pomogą dostać się naszemu dziecku na studia, nie przyczyniają się do wyrzutów sumienia.

Chcemy dziś jasno sobie uświadomić, że Jezus powinien być zawsze naszym domownikiem, do którego można się zwracać z każdą prośbą, z każdą biedą: gdy zabraknie entuzjazmu, przeminie atrakcyjność fizyczna, zakradnie się nuda, zgorzknienie, wzajemne pretensje – słowem, wtedy gdy zabraknie miłości, ewangelicznego wina. Właśnie wtedy Chrystus, gdy będziemy szczerze prosić, z wody rutyny i zgorzknienia, zmęczenia, znudzenia potrafi uczynić nowe wino, lepsze od pierwszego, czyli nowy rodzaj miłości koleżeńskiej, małżeńskiej, mniej burzliwej od miłości młodzieńczej, ale za to głębszej, trwalszej, opartej na zrozumieniu, na zdolności do przebaczenia sobie, zdolności do tolerowania wzajemnych braków i błędów.

Warto także zapraszać z Jezusem do naszych małżeństw i rodzin, miejsc pracy i odpoczynku Jego Matkę. Ona ma dobre oczy, dobrze widzi wszystkie, choćby małe i błahe potrzeby. Warto Ją zatrzymać u siebie – i znów: nie tylko na jakimś dyskretnym obrazku, lecz żywą, kochaną, jako Tę, na którą można zawsze liczyć, ale i Tę, z którą także trzeba się liczyć i słuchać tego, co mówi, co poleca, pamiętając o Jej słowach z Kany: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Warto więc Maryję mieć blisko siebie.

Dziś Ojciec Święty, wspominając tragedię ostatniego trzęsienia ziemi na Haiti, powiedział, że sami, bez Boga nie jesteśmy w stanie zbudować lepszego świata.

Przejdźmy do wątku drugiego – kolędowego.

2. Kolędowanie pokłonem składanym Bogu

Przed tygodniem zakończył się liturgiczny okres Bożego Narodzenia. W tradycji polskiej jest on przedłużony przez śpiewanie kolęd, szopki i choinki, które pozostaną w naszych kościołach aż do uroczystości Ofiarowania Pańskiego, czyli Matki Bożej Gromnicznej.

W czasie świąt ewangelia przypominała nam, jak to pasterze powiadomieni przez aniołów pospieszili do Betlejem, by powitać narodzonego Jezusa. Ich wizytę przy żłóbku nazywamy niekiedy pokłonem – pokłonem pasterzy. Także trzech Mędrców ze Wschodu są ukazani jako ci, którzy przybywają za przewodem gwiazdy, by pokłonić się narodzonemu Mesjaszowi: „Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon” (Mt 2,2), zanotowano w Ewangelii. Stąd też ich wizytę w Betlejem nazywamy pokłonem trzech Mędrców.

Święta Bożego Narodzenia przypomniały nam, że i my dzisiaj za wzorem pasterzy i trzech Mędrców winniśmy składać pokłon wcielonemu Bogu. Jedną z form oddawania Chrystusowi chwały, składania Mu pokłonu jest nasze kolędowanie. Jakże wiele w tych tradycyjnych pieśniach jest mowy o potrzebie oddawania chwały Bogu. Wskazuje na to już pierwsza kolęda, którą wykonali sami aniołowie. Brzmiała ona: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” (Łk 2,14).

Zauważmy, że najbardziej rozpowszechniona w świecie kolęda *Adeste fideles* jest wezwaniem do oddawania chwały wcielonemu Synowi Bożemu: „Adeste, fideles, laeti triumphantes: Venite, venite in Bethlehem. Natum videte Regem

angelorum. Venite adoremus Dominum”. W języku polskim słowa te tłumaczymy następująco: „Przybądźcie dziś, wierni, tak rozradowani, biegnijcie czym prędzej do Betlejem: Król nieba, ziemi dla nas narodzony! O, pójdźmy adorować, o, pójdźmy adorować, o, pójdźmy adorować Pana tam!”.

W kolędzie *Gdy się Chrystus rodzi* po każdej zwrotce śpiewamy pod koniec refrenu: „Gloria in excelsis Deo”. Słowa te są tak ważne, że Kościół wprowadził je do Mszy Świętej, byśmy nie zapomnieli, że nasza wielkość leży w oddawaniu Bogu chwały. Dlatego zapamiętajmy, że głównym celem naszego kolędowania jest oddawanie chwały Bogu, oddawanie chwały całej Trójcy Świętej.

Na osobną refleksję zasługiwałaby treść i melodie kolęd. Niektórzy mówią, że każda kolejna śpiewana kolęda jest piękniejsza od poprzedniej, że wszystkie są piękne melodycznie i we wszystkich zawarta jest bogata treść teologiczna, która ma odniesienie do naszego życia i do zbawienia.

Zakończenie

Gdy dzisiaj będziemy słuchać koncertu kolęd w wykonaniu chóru Pueri Cantores Wratislavienses pod dyrekcją ks. prof. Stanisława Nowaka, mojego wychowanka, nabierajmy ochoty do pielęgnowania kolędowania w naszych kościołach i rodzinach, nabierajmy chęci do przedłużania klimatu świąt Bożego Narodzenia: klimatu miłości, dobroci, życzliwości, radości i pokoju – na cały rozpoczęty właśnie rok. Amen.

Zmieniać świat przez osobiste nawrócenie i modlitwę

Wałbrzych, 21 stycznia 2010 r.

*Msza św. z udziałem członków Civitas Christiana
sanktuarium Matki Bożej Bolesnej*

1. Przesłanie słowa Bożego o grzechu zazdrości

Ewangelia św. Marka, którą czytamy w na początku okresu zwykłego, pokazuje nam Pana Jezusa, który stale jest otoczony tłumami, naucza i czyni cuda. To, co nam opowiada Ewangelia, nie jest tylko sprawą przeszłości. Gdy Nowy Testament przypomina to, co się działo kiedyś, wiemy dobrze, że ten sam Chrystus, który ongiś nauczał i czynił cuda, dzisiaj jest w Kościele, dzisiaj żyje z nami. Jego zaś nauka uobecnia się, jest głoszona przez tych, których On wybrał, i również dzieją się cuda. Chrystus działa, nie jest kimś należącym do przeszłości, ale jest osobą dnia dzisiejszego i jutrzejszego. Jest obecny tam, gdzie w Jego imię gromadzą się ludzie wierzący. Jesteśmy więc podobni do tej rzeszy, która kiedyś otaczała Jezusa i korzystała z Jego miłosierdzia, z Jego mocy cudotwórczej. Dzisiaj też doznajemy działania Pana Jezusa, jeśli otwieramy na Niego nasze umysły i serca. W płaszczyźnie duchowej owo oddziaływanie Pana Jezusa na każdego z nas jest rzeczywiste i dzieje się na każdej liturgii.

Przypomniana nam dzisiaj w pierwszym czytaniu historia Saula i Dawida uwidacznia pewien zwykły grzech, grzech ludzkiej zazdrości. Otóż gdy Dawid był wychwalany bardziej niż Saul, gdyż odniósł większe sukcesy wojenne, wtedy król napełnił się zazdrością. Jego zazdrość była tak silna, że nosił się nawet z zamiarem zabicia Dawida, który jednak – jak wiemy – został jego następcą na królewskim tronie. Syn Saula, Jonatan, tłumaczył ojcu, że zazdrość ta nie ma żadnych podstaw, gdyż Dawid jest przecież wiernym sługą króla,

i udało mu się ojca przekonać. Dlatego wyciągamy dziś z tej historii wniosek, że nie wolno niczego zazdrościć ludziom, ponieważ grzech zazdrości jest – jak mówią – najgłupszym z grzechów, bo nie odnosi się z niego żadnej korzyści. A jednak zazdrość pojawia się wśród ludzi. Nie ulegajmy więc pokusie szatańskiej i nie przyjmujemy postawy zawistnej. Takie jest przesłanie dzisiejszego słowa Bożego. Nawiążemy też do motywów naszego spotkania.

2. Modlitwa różańcowa siłą ludzi wierzących różnych epok

Jesteśmy u Matki Bożej Bolesnej, żeby po Mszy Świętej modlić się na różańcu, żeby kontynuować tę wielką modlitwę, która trwa od czasów średniowiecza. Przypomnijmy, że podstawową modlitwą różańcową związaną z Matką Najświętszą wprowadzili założyciele zakonów żebraczych, czyli św. Franciszek i św. Dominik. Żyli oni w XIII wieku, był to wiek wielkich świętych. W Polsce żył wtedy św. Jacek, na Śląsku żyła św. Jadwiga, we Wrocławiu – syn św. Jadwigi, Henryk Pobożny, który zginął pod Legnicą. Mieliśmy wielkich świętych dominikańskich: św. Dominika, św. Alberta Wielkiego, św. Tomasza z Akwinu, jak również franciszkańskich: św. Antoniego, św. Bonawenturę. Wiek ten nazywa się złotym wiekiem średniowiecza, bo żyli wówczas święci i uczeni ludzie, którzy potrafili połączyć mądrość i wiedzę ze świętością.

Modlitwa różańcowa weszła do Kościoła wraz ze świętem Matki Bożej Różańcowej po roku 1571, kiedy Liga Święta odniosła zwycięstwo nad Turkami pod Lepanto. Otóż flota chrześcijańska, głównie hiszpańska i wenecka, pokonała flotę turecką i był to pierwszy akt powstrzymania ekspansji islamu. Wtedy to papież wprowadził święto Matki Bożej Różańcowej. Różaniec stał się modlitwą ludu, ale był też odmawiany przez rządzących, przez królów i możnych.

Dzisiaj w muzeach możemy spotkać różańce, które kiedyś trzymali w rękach nasi hetmani, nasi wielcy Polacy.

Wielki renesans różańca nastąpił w czasie ostatnich dziesiątków lat, a wiąże się to z objawieniem Matki Bożej w Fatimie. Trwała wtedy pierwsza wojna światowa, w Rosji przygotowywano rewolucję bolszewicką. Taki właśnie czas wybrała Matka Boża, żeby przekazać swoje orędzie. Wiemy, że zawierało ono dwa główne przesłania. Pierwszym było wezwanie do pokuty. Matka Boża powiedziała, że można uratować świat przez pokutę. A drugim było wezwanie do modlitwy różańcowej. Ze świadectwa dzieci wizjonerów wynika, że Matka Boża zawsze zjawiała się z różańcem w ręku i wzywała do tej modlitwy. Wiedzieli o tym papieże i dlatego wydawali różne dokumenty na temat różańca, i zachęcali do tej modlitwy.

Ostatnim wielkim dokumentem na temat różańca była Adhortacja apostolska *Marialis cultus* naszego Papieża z 2 lutego 1974 roku. Wiemy też, że Ojciec Święty wykazał odwagę, by rozszerzyć modlitwę różańcową o pięć nowych tajemnic światła, które dzisiaj też będziemy rozważać. Zrobił to, by nadać tej modlitwie charakter bardziej ewangeliczny, ponieważ w starym układzie była luka nieobejmująca działalności publicznej Pana Jezusa. Dlatego też mamy teraz sposobność rozważać chrzest Pana Jezusa, objawienie na weselu w Kanie Galilejskiej, głoszenie nauki o królestwie Bożym i wezwanie do pokuty, przemienienie Pana Jezusa na górze Tabor i ustanowienie Eucharystii. Wiemy, że sam Papież lubił modlić się na różańcu, i to przy każdej okazji: w ogrodach watykańskich, w samolocie, gdy podróżował. Chcemy zatem i my odnawiać swoją miłość do modlitwy różańcowej – nie tylko w październiku, ale też przy innych okazjach, takich jak dzisiaj, oraz uświadomić sobie, jak ważną modlitwą jest różaniec. Siostry loretańki wydały książkę pt. *Zwycięstwo przychodzi przez Różaniec*. Jolanta Chodorska i Krzysztof Jaśkiewicz zebrali w niej na-

desłane na apel Radia Maryja świadectwa osób, które przez modlitwę różańcową otrzymały różne łaski i dary, o które prosiły.

3. Aktualność modlitwy różańcowej

Na dzisiejszym spotkaniu odnowimy swoje przekonanie o wartości modlitwy różańcowej. Jest ona dobra na każdy czas, bo i w samochodzie można się modlić, i na spacerach górskich, jak dał nam tego przykład Papież. Jan Paweł II nie był bardzo rozmowny. Siostra Zdybicka, która jechała z Warszawy do Lublina z Papieżem, powiedziała, że przez całą podróż odezwali się do siebie tylko na początku i na końcu, i można było się domyślić, że Ojciec Święty w tym czasie się modlił. Wykorzystujmy każdy czas, by rozważać prawdy wiary i wydarzenia z życia Pana Jezusa i Matki Najświętszej poprzez odmawianie modlitwy różańcowej. Niech to, co powiedziałem, będzie zachętą, byśmy na nowo docenili modlitwę różańcową i w ten sposób odpowiadali na apel Matki Bożej ogłoszony w Fatimie, i ratowali przez to świat. Świat dziś zwariował. Wystarczy włączyć kilka kanałów telewizyjnych, żeby zauważyć, jakie są dzisiaj zagrożenia. Możemy ten świat uratować – tak jak Matka Boża powiedziała – przez stałe nawracanie się, przez podejmowanie pokuty i przez różaniec. Amen.

Namaścił i posłał

Wrocław, 22 stycznia 2010 r.

*Msza św. okazji srebrnego jubileuszu biskupstwa ks. bp. Józefa Pazdura
i święta wrocławskiej Kapituły Katedralnej
katedra pw. św. Jana Chrzciciela*

Wstęp

Dzisiejsze słowo Boże bardzo dobrze wpisuje się w klimat naszego świętowania, zwłaszcza słowa aklamacji przed ewangelią i sam tekst ewangelii „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili” (J 15,16); „[Jezus] wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego. I ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysyłać ich na głoszenie nauki” (Mk 3,13-14). Przed laty Jezus przywołał do siebie młodzieńca, Józefa Pazdura. Dwudziestego trzeciego grudnia 1951 roku uczynił go prezbiterem, a 12 stycznia 1985 roku powołał go do grona następców Apostołów.

Dzisiejsze świętowanie dwudziestopięciolecia pełni kapłaństwa ojca biskupa Józefa każe nam powrócić do historii, wszak każdy jubileusz zwraca naszą myśl ku przeszłości i jest wezwaniem do dziękowania Bogu i ludziom za otrzymane i spełnione dobro.

1. Spojrzenie w przeszłość

W naszym powrocie do minionych lat nie ma potrzeby wracać dziś do samych początków życia ojca biskupa, gdyż nie jest to jubileusz urodzinowy, ale srebrny biskupstwa. Wystarczy zatem przywołać na pamięć czas sprzed dwudziestu pięciu lat. Ojciec biskup jubilat był wówczas ojcem duchownym w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Był kapłanem pierwszego powojennego rocz-

nika, który 23 grudnia 1951 roku w liczbie czternastu neoprezbiterów wyruszył z wrocławskiego wiecznika na żniwo Pańskie. Niedługo minie już sześćdziesiąt lat od tego pierwszego kapłańskiego namaszczenia i posłania. W roku 1983, po pierwszej wizycie Ojca Świętego Jana Pawła II we Wrocławiu, która odbyła się pamiętnego dnia 21 czerwca, 13 grudnia odszedł do wieczności nieco przedwcześnie bp Wincenty Urban, biskup pomocniczy we Wrocławiu. W następnym roku archidiecezja wrocławska, licząca wtedy prawie 3 mln wiernych, oczekiwała na nowego biskupa pomocniczego. We wtorek, 18 grudnia, oczekiwanie to dobiegło końca. W Watykanie i w Polsce została ogłoszona nominacja ks. prałata Józefa Pazdura na biskupa pomocniczego we Wrocławiu. Po tym ogłoszeniu wybuchł wielki entuzjazm duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego, siostr zakonnych, kleryków i wiernych świeckich. Nazajutrz rano ksiądz biskup nominat odprawił Mszę Świętą w kaplicy seminaryjnej na trzecim piętrze. Jako ówczesny wicerektor seminarium miałem wielką radość i zaszczyt wygłosić słowo wstępne do liturgii. Wigilia seminaryjna i święta Bożego Narodzenia tamtego roku były wyjątkowo radosne. Dwunastego stycznia, w sobotę poprzedzającą niedzielę Chrztu Pańskiego, w katedrze wrocławskiej, przy tym ołtarzu o godzinie jedenastej odbyły się święcenia biskupie. Były to szóste święcenia biskupie w katedrze po drugiej wojnie światowej: po święceniach Wincentego Urbana (7 lutego 1960 r.), Pawła Latuska (11 lutego 1962 r.), Józefa Marka (27 grudnia 1973 r.), Tadeusza Rybaka (24 czerwca 1977 r.) i Adama Dyczkowskiego (26 listopada 1978 r.). Głównym konsekratorem był ks. abp Henryk Gulbinowicz, metropolita wrocławski, współkonsekratorami zaś bp Jerzy Ablewicz z Tarnowa i bp Tadeusz Rybak z Wrocławia. Kazanie w czasie Mszy konsekracyjnej wygłosił biskup tarnowski Jerzy Ablewicz. W czasie uroczystości święceń nowemu biskupowi asystowali: świątobliwy ks. prałat Aleksander Zienkiewicz i ks. lic. Mirosław Ratajczak, ojciec duchowny

alumnów. W uroczystości wzięło udział dziewiętnastu biskupów, kilkuset kapłanów i ogromna rzesza wiernych. Święceniom towarzyszyła mroźna aura. Na zewnątrz było jedenaście stopni mrozu, ale w sercach panował żar. Po święceniach ojciec biskup jeszcze tego samego dnia odwiedził Dom Prowincjalny Sióstr Maryi Niepokalanej we Wrocławiu i klasztor Ojców Klaretynów, nazajutrz zaś, w uroczystość Chrztu Pańskiego, pierwszą biskupią Mszę Świętą prymicyjną odprawił w kaplicy seminarystycznej dla alumnów. Taki to był początek biskupiej drogi ojca biskupa jubilata, która na zegarze życia osięgnęła niedawno srebrny jubileusz.

Przypomnijmy najważniejsze wydarzenia z minionego dwudziestopięcioletnia:

– 1985-1991 – Synod Archidiecezji Wrocławskiej, jednym z członków Komisji Głównej Synodu był bp Józef Pazdur;

– 25 maja 1985 r. – ozdobienie metropolity wrocławskiego, ks. abp. Henryka Gulbinowicza, purpurą kardynalską;

– 5 listopada 1988 r. – święcenia biskupie ks. Jana Tyrawy;

– 25 marca 1992 r. – podział archidiecezji wrocławskiej, powstanie diecezji legnickiej;

– 30 listopada 1996 r. – święcenia biskupie ks. Edwarda Janiaka;

– 25 maja – 1 czerwca 1997 r. – 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu;

– rok 2000 – Milenium diecezji wrocławskiej;

– 25 marca 2004 r. – powstanie diecezji świdnickiej,

– kwiecień 2004 r. – przejście ks. kard. Henryka Gulbinowicza na emeryturę i nominacja ks. abp. Marina Gołębskiego na metropolitę wrocławskiego;

– w międzyczasie sześć pielgrzymek Jana Pawła II do ojczyzny (1985, 1987, 1991, 1997, 1999, 2002);

– kwiecień 2005 r. – śmierć Ojca Świętego Jana Pawła II i wybór kard. Józefa Ratzingera na papieża.

2. Program posługi biskupiej zawarty w haśle i na obrazku prymicyjnym

Umiłowani w Panu, zwykle tak bywa, że linię przewodnią posługi biskupa streszcza obrane przez niego hasło biskupie oraz tekst umieszczony na obrazku prymicyjnym.

a. *Hasło biskupie: „Unxit et misit”*

Ksiądz biskup Pazdur w swoim herbie biskupim umieścił słowa: *Unxit et misit* – „namaścił i posłał”. W Starym Testamencie namaszczano kapłanów oraz królów, by Bóg obdarzył ich mądrością potrzebną do pełnienia tego urzędu. Idea namaszczenia nabrała pełniejszego znaczenia w czasach mesjańskich. To właśnie Jezus jako Mesjasz został namaszczony Duchem Świętym. Ogłosił to w rodzinnym Nazarecie, gdy słowa proroka Izajasza odniósł do siebie: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę” (Łk 4,18; por. Iz 61,1). Z tekstu wynika, że namaszczenie zawsze łączy się z posłaniem. Bóg namaszcza tego, kogo wybiera i posyła. Dwadzieścia pięć lat temu, 12 stycznia, Bóg namaścił prezbitera Józefa Duchem Świętym i posłał go do posługi biskupiej w archidiecezji wrocławskiej. Ideę namaszczenia i posłania ojciec biskup rozwinął na swoim obrazku prymicyjnym.

b. *Obrazek prymicyjny*

Czytamy tam słowa: „Namaszczony i posłany, aby pełnić posługę wiary, która działa przez miłość (por. Ga 5,6). Ks. Józef Pazdur, biskup tytularny Dulcigno, pomocniczy archidiecezji wrocławskiej. Całym sercem wyprasza obfitość owoców Błogosławieństwa Boga w Trójcy Jedynej + Ojca + i Syna + i Ducha Świętego, które niech zstąpi na Was

i pomoże skutecznie: zło dobrem zwyciężać, cnotę cnotą przewyższać, ze sobą – o lepsze w zawody stawać”. Patrząc dziś z perspektywy dwudziestu pięciu lat na posługę biskupią ojca jubilata, można łatwo zauważyć, jak Jego wiara działała przez miłość, jak na co dzień wyraża się w miłości, wsłuchując się zaś w jego przepowiadanie, można zauważyć w nim program duchowego wzrastania, gdzie cnotę cnotą się przewyższa i staje się w zawody z samym sobą o lepsze, gdzie jest się wzywaniem, aby nigdy nie zadowalać się stanem faktycznym, nie spocząć na laurach, ale dążyć do stanu doskonalszego.

3. Charakterystyka osobowości i posługi biskupiej

W dniu jubileuszu niech nam będzie wolno powiedzieć jeszcze, jaka była i jak jest odbierana posługa ojca biskupa Józefa przez kapłanów, kleryków, przez siostry zakonne i przez wiernych świeckich.

a. Biskup Józef w oczach osób powołanych

Ojciec biskup zawsze miał i ma czas dla osób powołanych. Był i jest dla nich ojcem, bratem i przyjacielem, często spowiednikiem, kierownikiem duchowym. Lubi, gdy patrzy się mu w oczy, i sam patrzy w oczy. W oczach bowiem kryje się dusza człowieka. Z uwagą słucha, co się do niego mówi. Podkreśla, że o wielkości człowieka nie świadczy jego pochodzenie, tytuły, godności, ale tylko to, jak odnosi się do drugiego człowieka i jakie więzi łączą go z Panem Bogiem. Ojciec biskup nie onieśmiela majestatem, wzbudza natychmiast zaufanie, potrafi zrozumieć, zaprowadza pokój.

Jeden z kapłanów tak opisuje spotkanie z Nim: „Patrzył na nas z niezwykłą życzliwością. Często lekko przekrzywiła głowa stwarzała wrażenie, że nam się przygląda, że chce

nas zrozumieć, że chce nam pomóc, że chce nas prowadzić”...

b. Ojciec biskup w oczach wiernych świeckich

Droży w Chrystusie, ojciec biskup zjednął sobie serca wiernych Dolnego Śląska. Dał się poznać wiernym podczas nawiedzenia kopii obrazu Matki Bożej, na wizytacjach konicznych, w czasie udzielania sakramentu bierzmowania, na pogrzebach rodziców kapłanów i sióstr zakonnych. Ma zwyczaj rozpoczynania liturgii od wypowiedzenia trzech słów przed Panem Bogiem i przed drugim człowiekiem: „dziękuję”, „przepraszam”, „proszę”. Te trzy słowa świadczą o kulturze naszego ducha. Niezwykle ciepło wspomina swoją mamę, od której nauczył się miłości do Pana Boga i szacunku do każdego człowieka. Na wizytacjach szczególną troską otacza rodzinę. Ma zwyczaj błogosławienia rodzin, zwłaszcza rodziców z małymi dziećmi i matek oczekujących potomstwa. Przyszłym matkom daje do ucałowania biskupi krzyż. Cieszy się bardzo widokiem ich mężów, ojców początych dzieci.

Jeden z księży zauważył, że ilekroć gdziekolwiek przybywa, mówi, że przybywa z polecenia ordynariusza, metropolity wrocławskiego. W jego imieniu wszystkich pozdrawia i wszystkim składa życzenia. Wszyscy wyczuwają głęboką więź, jaka go łączy z ordynariuszem. Świadczy to o jego wielkiej pokorze. Mawia, że nie jest wielkim teologiem, a równocześnie po tym, co mówi, daje się poznać jako teolog praktyczny, teolog odnoszący Ewangelię do konkretów życia.

I na koniec przytoczymy kilka ulubionych powiedzeń: „Tygrys nigdy nie zdoła się odygryścić, a człowiek może się odczłowieczyć”; za św. Bratem Albertem: „Mamy być dobrzy jak chleb”; w spotkaniu z ludzką słabością: „to takie ludzkie”; do osób powołanych: „sentire cum Ecclesia” – „myśleć i czuć z Kościołem”; w spotkaniu z ludźmi niosą-

cymi krzyż, przeżywającymi życiowe perturbacje: „Miłujących Boga wszystko wspiera ku dobremu”.

Ulubionym miejscem jego przebywania jest wzniesiona jego staraniem kaplica Siedmiu Darów Ducha Świętego pw. Matki Bożej Dobrej Rady i Mądrości Serca w Sulistrowiczkach.

Resztę informacji, wzruszających wyznań, świadectw sióstr zakonnych, kapłanów, kleryków i wiernych świeckich o ojcu biskupie znajdziemy w księdze jubileuszowej *Unxit et misit*, wydanej w roku 2000 przez Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu z okazji siedemdziesięcioletnia urodzin, piętnastolecia święceń biskupich i pięćdziesięciolecia święceń kapłańskich ojca biskupa.

Zakończenie

A resztę, drogi ojcze biskupie, to, co nie zostało dotąd napisane i powiedziane, a co kryje się w naszych sercach, niech dopełni nasze milczenie przed Bogiem, które jest – jak mawiał sługa Boży Jana Paweł II – samą modlitwą. Niech w tej modlitwie znajdą się twoje słowa: „dziękuję”, „proszę”, „przepraszam”. Niech w tej modlitwie będą także zawarte nasze najlepsze życzenia na twoją dalszą drogę życia. Amen.

Śmierć nie rozrywa więzów miłości

Niwa, 22 stycznia 2010 r.

*Msza św. pogrzebowa za ks. Zdzisława Graczyńskiego
kościół pw. św. Wita*

Wstęp

Przybyliśmy tutaj z różnych miejsc do Niwy, by pożegnać dzisiaj współbrata, ks. Zdzisława Graczyńskiego. Jest to trzeci kapłan, który odchodzi z grona kapłanów wyświęconych 21 czerwca 1969 roku przez ks. bp. Bolesława Kominka. Pierwszy z tego rocznika, ks. Władysław Kliś, zmarł w Niemczech, gdzie pracował. Niedawno pożegnaliśmy ks. Mariana Kobylarczyka, który był przez długi czas proboszczem w Krosnowicach, a dzisiaj z woli Bożej wypada nam pożegnać trzeciego kolegę kursowego. Ksiądz Zdzisław był starszy od nas o sześć lat, ale zapisał się w gronie kapłanów jako ksiądz bardzo gorliwy, oddany Bogu i ludziom, którym służył. Pozwólcie, że dzisiaj na jego pożegnaniu powrócimy do jego historii, by przypomnieć, jaką drogą życia prowadziła go Boża Opatrzność aż dotąd, do tej świątyni i do grobu obok kościoła, gdzie będzie oczekiwał na końcowe zmartwychwstanie.

1. Kapłańskie posługiwanie zmarłego kapłana

Żegnany dzisiaj ks. proboszcz Zdzisław Graczyński przyszedł na świat 28 lutego 1939 roku w Drohobyczu. Ojcem jego był Józef, a matką Jadwiga. Rodzice mieli tylko jedno dziecko. Drohobycz przed wojną był miastem liczącym 40 tys. mieszkańców, z tego połowę stanowili Ukraińcy, jedną czwartą Polacy i jedną czwartą Żydzi. Miasto przechodziło dwukrotną niewolę, najpierw sowiecką od 1939 roku, a od 1941 okupację niemiecką. Z pierwszą okupacją łączyły się wywózki Polaków na Sybir, rozstrzeliwania więźniów,

a z drugą – wywózki Żydów do obozów koncentracyjnych. W samym Drohobyczu zamordowano pięćdziesięciu siedmiu Polaków i spalono około 500 polskich zagród. Był to czas, kiedy żegnany dziś kapłan był małym chłopcem i opiekowała się nim mama, bo ojciec zmarł właśnie podczas wojny. Po wojnie z tamtejszego terenu wysiedlono 12 tys. mieszkańców Drohobycza i skierowano na ziemie polskie. Mama z małym synkiem zatrzymała się najpierw w Nowym Sączu. Tam przez dwa lata znalazła schronienie u rodziny, a potem udała się na tzw. ziemie odzyskane i zatrzymała się w Gryfowie Śląskim. Tutaj Zdzisław ukończył szkołę podstawową, potem w 1960 roku w Lubomierzu zdał maturę, ale żeby utrzymać mamę, pomóc jej, podjął pracę jako nauczyciel. Trzy lata pracował w Szkole Podstawowej w Gryfowie, ucząc języka polskiego. Tam nabierał uzdolnień pedagogicznych, ale w sercu kiełkowało już inne zamierzenie, rodziła się tęsknota za kapłaństwem. Zdzisław odważnie odczytał to powołanie i w roku 1963 zgłosił się do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Ksiądz proboszcz napisał mu bardzo dobrą opinię i potwierdził, że jego pragnienie kapłaństwa jest autentyczne. Spotkałem się z księdzem Zdzisławem, moim kolegą kursowym, w 1965 roku, gdy wróciłem z wojska. Razem szliśmy do kapłaństwa. Były egzaminy, wykłady, była formacja ascetyczna, były dni skupienia. Otrzymaliśmy święcenia niższe, potem wyższe, a zakończenie formacji nastąpiło 21 czerwca. Zaczęła się posługa na żniwie Pańskim.

Jakie placówki przewędrował ksiądz, który sakrament kapłaństwa przyjął w trzydziestym roku życia? Pierwszą placówką była parafia Bożego Ciała w Wierzbicach koło Kobierzyc. Posługiwał tam dwa lata jako wikariusz, ale musiał się zaopiekować swoją mamą, bo nie miała więcej dzieci i był dla niej jedynym opiekunem. Ksiądz Zdzisław prosił o przydzielenie mu oddzielnej placówki, by mógł wziąć swoją mamę do siebie, ale to nastąpiło później. Następnie trzy

lata był wikariuszem w Laskowicach Oławskich, a potem dwa lata w parafii pw. Wniebowzięcia Matki Najświętszej w Świerzawie. Parafia św. Mikołaja we Wleniu była czwartą jego placówką. W 1977 roku został na jedenaście lat proboszczem w Wierzbnie koło Oławy. Potem posługiwał jako proboszcz w parafii Wielowieś koło Ścinawy, gdzie obsługując cztery kościoły, wykazał się wielką gorliwością.

Dziewiętnastego listopada 1990 roku przybył do Niwy i został tu proboszczem. Na miarę istniejących możliwości przeprowadził remonty, dopilnował założenia miedzianej instalacji, pomalował wewnątrz kościoła. Ksiądz kardynał, doceniając zaangażowanie księdza proboszcza, w 1994 roku odznaczył go godnością kanonika. W tej parafii odbyło się też pożegnanie mamy księdza Zdzisława, która zmarła w 1992 roku. Bardzo o nią się troszczył, zabierał ją nawet na spotkania kursowe: mama czekała w samochodzie, a on załatwiał różne sprawy w kurii czy w seminarium. Miał okazję pojechać na pielgrzymkę do Ziemi Świętej i do Lourdes. Od was odszedł do parafii Witowice koło Wiązowa, gdzie był proboszczem jeszcze trzy lata. Tam zachorował i po wylewie, który przeszedł, został przeniesiony do Domu Księżych Emerytów we Wrocławiu, skąd 18 stycznia 2010 roku odszedł do wieczności. Nie miał łatwego życia, był bardzo skromny, ubogi. Prowadził życie proste, niewystawne. Odznaczał się wielką pracowitością i odczytaniem. Był bardzo koleżeński, reagował na wszystkie prośby, okazywał wrażliwość. Dlatego mamy za co Panu Bogu dziękować.

2. Grób miejscem wspomnienia i modlitwy

Cieszcie się, że spocznie wśród was, którym służył. Ceniemy sobie groby ludzi szlachetnych i zasłużonych. Wiemy, czym jest Gniezno dla Polski, gdzie znajduje się grób św. Wojciecha. Wiemy, jakie znaczenie ma Kraków z grobem św. Stanisława. Wiemy, jaka ważna jest dla nas Trzeb-

nica, gdzie spoczywa św. Jadwiga, patronka Śląska. Historia notuje wielkie wysiłki różnych społeczności, żeby groby sławnych ludzi mieć u siebie. Pamiętajcie o swoim pasterzu przed Panem Bogiem. Myślę, że on się wam odwdzięczy, bo śmierć nie przerywa więzów miłości, nie przerywa możliwości wzajemnej pomocy, bo trwa świętych obcowanie. Dlatego chodźcie na jego grób, polecajcie tam swoje sprawy Bogu, a przekonacie się, że nadejdzie pomoc duchowa.

Zakończywszy refleksję, w czasie której popatrzyliśmy na życiową drogę waszego zmarłego proboszcza, pragniemy Panu Bogu podziękować za jego kapłańskie życie, które zgasło dla tej ziemi, ale nie zgasło na zawsze. Po śmierci bowiem nie idziemy donikąd, w pustkę, ale idziemy do domu. Słyszeliśmy w ewangelii: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6,54), a zmarły kapłan je spożywał i was karmił Ciałem, które daje życie. Daje życie nie tylko duchowe, ale życie wieczne: „Kto spożywa moje Ciało, ma życie wieczne”. Amen.

Budujmy więzy przyjaźni

Świdnica, 23 stycznia 2010 r.

Msza św. na spotkaniu noworocznym z Żywym Różańcem, Strażą Honorową NSPJ i Towarzystwem Przyjaciół WSD Diecezji Świdnickiej kościół pw. Świętego Krzyża

1. Boży szaleńcy

Dzisiejszy fragment Ewangelii należy do najkrótszych, jaki kiedykolwiek czytamy na liturgii. Zawiera trzy krótkie zdania mieszczące się w trzech liniach. Także ich treść jest zaskakująca. Jezus głoszący słowo Boże, czyniący cuda, oblegany przez tłumy, zaangażowany do końca w swoją misję,

zostaje posądzony o szaleństwo. Niektórzy mówili, że zwariował, że postradał zmysły.

Co ciekawe, także ta postawa Jezusa i jej ocena przez ludzi miała swoją kontynuację w historii. Okazuje się, że wielcy dobroczyńcy ludzkości byli niekiedy uważani za ludzi pomylonych. Św. Franciszek z Asyżu był uważany na szaleńca. Niektórym w głowie się to nie mieściło, że ktoś miałby zostawić światowe bogactwo, wyrzec się wszelkiego mienia i zostać ewangelicznym żebrakiem oraz ulicznym głosicielem Chrystusa. Św. Jana Bosco próbowano nawet umieścić w domu dla psychicznie chorych, bo niektórzy, skądinąd poczciwi ludzie, nie umieli sobie wyobrazić, że ktoś przy zdrowych zmysłach mógłby zajmować się zdemoralizowaną młodzieżą, gdzie co drugi chłopiec był złodziejem, a co trzeci chuliganem.

Kiedy genialny biolog, Ludwik Pasteur, postawił hipotezę o istnieniu bakterii, których wtedy jeszcze nie dało się wykryć, gdyż nie było odpowiednich mikroskopów, jego znajomi lekarze i profesorowie uważali go za wariata.

Dziś też czasem tak bywa, gdy ktoś wstępuje do zakonu czy do seminarium duchownego. Jeden z moich kolegów licealnych, gdy się dowiedział, że wstąpiłem do seminarium, powiedział: „Ignac zwariował”. Dziś już tak nie mówi.

Z pewnością niektórzy spośród was, troszczący się o zdrową formację i kondycję waszych grup apostołskich: Żywego Różańca, Straży Honorowej czy Towarzystwa Przyjaciół Seminarium, mogą być uważani przez niektórych za szaleńców. Nie bójmy się takich zarzutów.

Dzisiaj nawet niektórzy katolicy chcieliby Jezusa wpisać w swoje poglądy i oczekiwania. Trzeba jednak wiedzieć, że Jezus tak uprzystępniony nie jest Jezusem prawdziwym. Jest to Jezus ukształtowany na ludzką modłę.

2. Troska o przyjaźń

Drodzy bracia i siostry, wzruszająca jest także historia, którą przywołuje nam dziś pierwsze czytanie. Dawid, gdy się dowiedział, że w walce z Amalekitami zginął król Saul i jego syn Jonatan, podjął wielki lament. Nie dał się utulić w żalu, gdyż syn Saula Jonatan był nie tylko dobrym synem i nadzieją swego ojca, ale także wielkim przyjacielem Dawida. W tym ubolewaniu nad śmiercią przyjaciół warto zwrócić uwagę na jedno bardzo ważne zdanie: „Saul i Jonatan, kochający się i mili przyjaciele, za życia i w śmierci nie są rozdzieleni” (2 Sm 1,23).

Moi drodzy, w życiu wiele mówimy o miłości, młodzi mówią i przeżywają niekiedy bardzo emocjonalnie zakochanie, ów pierwszy stopień miłości, w którym główną rolę odgrywa *eros*. Jednakże ta miłość pożądawcza winna się z czasem przeobrazić w miłość-przyjaźń. Znamy starsze małżeństwa, w których właśnie trwa owa wyższa forma miłości: miłość-przyjaźń. Ta forma miłości jest bardzo ceniona nie tylko między mężczyzną i kobietą, ale także między niewiastami i między mężczyznami. Szukamy sobie w życiu przyjaciół i dobrze jest, gdy znajdziemy przyjaciela.

Wczoraj w katedrze wrocławskiej obchodziliśmy srebrny jubileusz biskupstwa ks. bp. Józefa Pazdura, który był kiedyś pół roku wikariuszem w parafii św. Józefa w Świdnicy. W czasie homilii przypomniano wiernym, że stał się on dla kapłanów nie tylko ojcem i bratem, ale także przyjacielem. Warto pamiętać, że papierkiem lakmusowym prawdziwej przyjaźni jest zaufanie. Ojciec biskup Pazdur zapracował sobie na zaufanie ze strony duchowieństwa, sióstr zakonnych i wiernych świeckich. Jeśli dzisiaj za św. Faustyną mówimy do Chrystusa: „Jezu, ufam Tobie”, to chcemy Go zapewnić o naszej przyjaźni. Bardzo ważna jest nasza przyjaźń z Jezusem, ale ważne są także nasze przyjaźnie z innymi ludźmi, które trzeba pielęgnować. Pamiętajmy jednak, w takich przy-

jaźniach winien zawsze być obecny Chrystus. On zawsze jest zwornikiem i gwarantem każdej autentycznej przyjaźni międzyludzkiej i On dodaje nam duchowych sił, abyśmy w naszych przyjaźniach byli wierni.

Módlmy się na tej noworocznej Eucharystii, byśmy byli Bożymi szaleńcami w sprawach Pana Boga, w sprawach Ewangelii Jezusa, byśmy dbali o dobrą kondycję Róż Żywego Różańca, Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa i Towarzystwa Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy. Módlmy się także, abyśmy potrafili być dla innych przyjaciółmi, byśmy potrafili w naszych przyjaźniach być wierni i by Chrystus był trwałym fundamentem tych przyjaźni. Amen.

Bądźmy świadkami Miłości na wzór bł. Laury Vicunii

Dzierżoniów, 25 stycznia 2010 r.

Msza św. w wyremontowanej szkole prowadzonej przez siostry salezjanki

1. Przesłanie słowa Bożego

Słowo Boże wybrane na obecną Mszę Świętą zawiera kilka ważnych wątków. Pierwszym z nich jest przypomnienie o prymacie wartości duchowych: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą” (Mt 10,28). Kościół, głosząc naukę Chrystusa, przypomina nieustannie o wyższości wartości duchowych, gdyż one przetrwają na zawsze. Drugim ważnym wątkiem jest prawda o Bożej Opatrzności: „U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” (Mt 10,30-31). Pan Bóg czuwa nad nami w każdym czasie, a to Jego czuwanie nazywamy Bożą Opatrznością.

Następnym ewangelicznym wątkiem jest wezwanie do składania odważnego świadectwa przed ludźmi o Chrystusie: „Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32-33).

Jezus potrzebuje świadków, by świat mógł Go dziś zobaczyć i doświadczyć. Jezus chce być obecny w dzisiejszym świecie dzięki nam. Potrzeba świadectwa zakłada, że Jezus nie chce pozostawać w każdym człowieku w ukryciu, prywatnie, ale chce, by o Nim mówiono i świadczono życiem, aby był obecny w życiu publicznym. To świadczenie nazywa się miłością, gdyż słowa i czyny miłości podejmowane ze względu na Jezusa są najlepszą formą świadectwa. Właśnie św. Jan Apostoł w dzisiejszym fragmencie swego Pierwszego Listu przypomina, że najwyższą formą miłości jest oddanie życia za bliźniego: „Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci” (1 J 3,16).

Program zawarty w dzisiejszym słowie Bożym wypełniła pięknie bł. Laura Vicuna, której pamięć pielęgnują szczególnie siostry salezjanki, a dlaczego, zrozumiemy to, gdy przypomnimy sobie biogram jej krótkiego życia.

2. Zarys biogramu błogosławionej Laury Vicunii (1891-1904)

Bł. Laura Vicuna urodziła się 5 kwietnia 1891 roku w stolicy Chile, Santiago. Ojciec Laury, zawodowy żołnierz, z powodu udziału w zamieszkach rewolucyjnych i w wojnie domowej musiał opuścić swój kraj. Przeniósł się wraz żoną Mercedes i małą córeczką Laurą w góry Andy i zamieszkał tam tuż za granicą, po stronie argentyńskiej. Tu urodziła się druga córka, Julia. Jednakże ojciec wkrótce potem zmarł. Matka stanęła przed bardzo trudnym zadaniem wychowa-

nia dwóch córek. Gdy poszukiwała pracy, zainteresował się nią niejaki Manuel Mora, właściciel dość pokaźnego gospodarstwa rolnego. Zaproponował jej opiekę i wsparcie finansowe, jednak za cenę zamieszkania u niego w roli konkubiny. Matka przyjęła ofertę, chciała bowiem zapewnić znośne warunki życia swoim córkom. Za radą pewnego salezjanina wysłała obydwie dziewczynki do kolegium Córek Maryi Wspomożycielki, prowadzonego przez siostry salezjanki w Junín de los Andes, w Patagonii. Tu dziewczynki znalazły znakomitą atmosferę do nauki i katolickie wychowanie.

Laura od razu dała się poznać jako bardzo pilna i uzdolniona dziewczynka. W miarę jak się uczyła i przyglądała życiu sióstr, zaczęła rozumieć grzeszną sytuację swojej matki. Pierwszy dramat nastąpił podczas wakacji letnich u matki w hacjendzie ojczyma. Manuel Mora często się upijał i w takim stanie zaczął niemoralnie się zachowywać wobec dziewczynki. Niepokój córki o matkę ciągle wzrastał. W dziesiątym roku życia Laura przyjęła Pierwszą Komunię św. Matka przyjechała do szkoły na uroczystość. Laura zauważyła, że mama nie przyjęła Komunii św. Uświadomiła sobie, że jest to konsekwencja jej grzesznego życia. Coraz częściej myślała, jak mogłaby jej pomóc. Rodziła się w niej myśl wstąpienia do salezjanek. Na razie była jeszcze za młoda na przyjęcie do klasztoru. Tymczasem w roku 1901 Laura ponownie znalazła się u matki, w domu Manuela Mory. Agresywność ojczyma wobec Laury jeszcze się spotęgowała. Musiała już dramatycznie walczyć o swoją godność, o czystość. Nie pomogły perswazje matki. Manuel odmówił dalszych świadczeń na kształcące się dziewczynki. Siostry salezjanki przyszły matce z pomocą.

Rok po Pierwszej Komunii św. Laura przyjęła sakrament bierzmowania. W tym dniu postanowiła złożyć największą ofiarę za nawrócenie matki. Poprosiła spowiednika, aby jej pozwolił na złożenie swojego życia Panu w ofierze. Następnego roku Laura zachorowała. Matka zabrała ją z klasztor-

nej szkoły do domu. W domu Manuela stan jej zdrowia bardzo się pogorszył. W związku z narastającym agresywnym zachowywaniem się Manuela matka zabrała córki i zamieszkała z nimi w wynajętej chacie w miejscowości, gdzie znajdował się klasztor Sióstr Salezjanek. Manuel Mora jednak nie ustąpił. Zjawił się pijany w miasteczku i żądał, by matka z córkami do niego wróciła. Gdy zamierzał pozostać na noc, Laura zaczęła uciekać w stronę klasztoru sióstr. Agresor dopędził ją, sromotnie pobił i sponiewierał. Pobita do nieprzytomności Laura przez tydzień cierpiała pod opieką matki w klasztorze Sióstr Salezjanek. W końcu wyjawiała matce swój sekret: „Mamo ja umieram, ale jestem szczęśliwa, że oddam życie za ciebie. Prosiłam o to naszego Pana”. Córka zmarła. Matka natychmiast poszła do spowiedzi. W czasie pogrzebu przyjęła Komunię św.

Od 19 września 1955 roku trwał kanoniczny proces beatyfikacyjny, zakończony ogłoszeniem 23 września 1988 roku Laury Vicunii błogosławioną przez Jana Pawła II w Turynie, we Włoszech.

3. Świadectwo bł. Lury Vicunii i nasze

Gdy przypomnieliśmy sobie przebieg życia bł. Laury, rozumiemy lepiej, dlaczego wybrano czytane dziś fragmenty z Pisma Świętego. Wszystkie wskazania zawarte w dzisiejszym słowie Bożym znalazły piękne wypełnienie w życiu trzynastoletniej Laury Vicunii.

Bł. Laura może być wzorem dla dzisiejszej młodzieży, zwłaszcza dla dziewcząt, przykładem dbałości o swoją godność, wierności Bogu w dziedzinie czystości i skromności, niegodzenia się na żaden grzech, jak też troski o swoich rodziców, jeżeli nie żyją oni zgodnie z prawem Bożym.

Droga młodzieży, przed wami całe życie, myślicie i marzycie o szczęściu, o życiu udanym. Prawdziwie szczęśliwego życia nie może wam zaproponować świat, media, Internet.

Ludzie tego świata widzą i proponują szczęście w swobodzie moralnej, w nieograniczonej wolności, w odwróceniu się od Boga, gdyż – jak mówią – trzeba się wyzwalać z ciemnogrodu, z przesądów religijnych, aby być człowiekiem nowoczesnym. Jest to bardzo niebezpieczna pułapka. Jednak to Chrystus najlepiej zna się na szczęściu. Warto na Nim budować swoje życie. Gdy słuchamy Chrystusa, możemy być pewni, że nie przegramy.

Dlatego będziemy się dziś modlić o mądrość życiową, której nabieramy od Chrystusa. Będziemy się modlić o moc i siłę do wyznawania naszej wiary, do publicznego przyznawania się do Chrystusa. Również o to, byśmy z Jezusem czuli się dobrze i w kościele, i w szkole, i w domu, i wśród rówieśników, koleżanek i kolegów, żebyśmy na Nim budowali nasze życie. Amen.

Kościół pamięta o swych świętych synach i córkach

Świdnica, 28 stycznia 2010 r.

*Msza św. z we wspomnienie św. Tomasza z Akwinu
kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

1. Wiek XIII złotym wiekiem średniowiecza

Kościół święty ma bardzo dobrą i długą pamięć, dlatego wraca do przeszłości i co pewien czas wydobywa świetlane postacie swoich synów i córek, wiernych uczniów Chrystusowych. Dzisiaj wracamy do wieku XIII, który jest nazywany przez historyków złotym wiekiem średniowiecza jako najważniejszy, najszczytniejszy wiek owej epoki. Zauważmy, że był to wiek budowy wysokich, strzelistych katedr go-

tyckich, a także wiek zakładania katedr profesorskich na uniwersytetach, które właśnie w tym wieku powstawały. Wiek XIII to wiek wielkich świętych i uczonych. Narodziły się wówczas dwa zakony żebracze, które do dzisiaj istnieją w Kościele i chlubią się wspaniałą historią: zakon franciszkański pochodzący od św. Franciszka z Asyżu i zakon dominikański wywodzący się od św. Dominika. Już w pierwszym okresie oba te zakony wydały znakomite osobistości. Franciszkanie mieli św. Franciszka, św. Antoniego, św. Bonawenturę, Dunska Szkota, a dominikanie mieli św. Dominika, św. Alberta Wielkiego i dzisiejszego patrona, św. Tomasza z Akwinu. Mieszkańcy Śląska mogą powiedzieć, że w tym wieku też mieli znakomitych przedstawicieli. Była to przede wszystkim św. Jadwiga Śląska, która uświęcała ziemię śląską swoją wiernością i miłością do Pana Boga. We Wrocławiu był też jej syn, Henryk Pobożny, był św. Jacek Odrowąż, była bł. Bronisława, była św. Kinga i jeszcze inni święci, którzy w tym wieku wydeptywali sobie drogi do świętości.

2. Św. Tomasz kochał prawdę i mądrość

Dzisiaj zatrzymujemy się nad postacią św. Tomasza, który był człowiekiem niezwyklej mądrości. Dlatego na ten dzień Kościół wybrał tekst mówiący wspaniale o mądrości, tekst godny ustawicznej kontemplacji: „Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch Mądrości. Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wołałem mieć ją aniżeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący” (Mdr 7,7-10). Św. Tomasz z pewnością znał te słowa, gdyż bardzo dobrze znał Pismo Święte, napisał komentarze do wszystkich ksiąg biblijnych. Nie wiem, czy jest drugi teolog, który dokonał takiego dzie-

ła. Był człowiekiem, który pokochał mądrość i prawdę, bo mądrość pochodzi od prawdy, nie ma mądrości bez prawdy.

a. Tomaszowe źródła mądrości

Zapytajmy: gdzie św. Tomasz szukał owej mądrości? Szukał jej najpierw w Objawieniu, w księgach biblijnych. Szukał także u swoich poprzedników, którzy byli teologami. Gdy czytamy *Summę teologiczną* czy inne komentarze, ciągle natrafiamy na cytaty z ojców Kościoła, przede wszystkim ze św. Augustyna i św. Ambrożego. Znał dobrze ich pisma. Szukał też mądrości w dziełach filozofów pogańskich, konkretnie w starożytnej Grecji, u Platona i Sokratesa. Jako człowiek znający Pismo Święte oraz Tradycję kościelną i filozoficzną potrafił zbudować gmach wiedzy. Napisał dwie wielkie summy. Dodajmy, że summa to synteza teologii i filozofii. Najpierw powstała summa *Contra gentiles*, a potem *Summa theologica* zawierająca trzy części, zresztą niedokończona, bo Tomasz zmarł przedwcześnie w pięćdziesiątym roku życia. Przypomnijmy, że jego życie wypełniło środkowy okres XIII wieku (1225-1274), ale to, czego dokonał w tym krótkim życiu, jest zadziwiające. Chociaż nie było wówczas maszyn do pisania ani komputerów, pozostawił po sobie niezliczone tomy dzieł. Powtórzymy: szukał prawdy i mądrości w księdze objawionej, w Piśmie Świętym, ale także w księdze życia, w księdze świata. Był dobrym obserwatorem.

b. Tomaszowa postawa wobec prawdy

Postawmy teraz drugie pytanie: w jakiej postawie szukał prawdy? Najpierw szukał prawdy w postawie modlitwy, w postawie kontemplacji, w postawie milczenia. W obliczu swojego mistrza, Alberta Wielkiego, Tomasz jako skromny uczeń milczał, w związku z czym nazywano go milczącym wołem. Albert Wielki jednak powiedział, że ten wół jeszcze

tak zaryczy, że usłyszy go cały świat. Ta przepowiednia się spełniła, jako że Tomasz stał się znany w całym świecie.

Był człowiekiem głębokiej kontemplacji i wielkiej modlitwy. Uprawiał teologię modlitewną. Biografowie odnotowują, że przed pisaniem udawał się do kaplicy przed Najświętszy Sakrament. Mamy wiele wspaniałych modlitw wywodzących się od św. Tomasza np. piękną modlitwę, którą do niedawna odmawiali kapłani po Mszy Świętej lub hymny na Boże Ciało: *Zbliżam się w pokorze oraz Sław, języku, tajemnicę*. To również dla nas ważna wskazówka, byśmy teologię zdobywali na klęczkach, jak pokazywał to również kard. Wojtyła. Nie ma to być jakaś teologia dyskutująca, ale teologia modlitewna. Po drugie, św. Tomasz szukał prawdy i mądrości w postawie pokory. Znał słowa przypomniane dzisiaj w ewangelii: „Nie chcecie również, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus. [...] Kto się wywyższa, będzie ponizony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Mt 23,10.12). Św. Tomasz nigdy sam nie nazywał się mistrzem, to potem inni go tak nazywali.

Z pewnością znacie ten szczegół z życia św. Tomasza, kiedy to pod koniec życia, patrząc na to, co napisał, zwłaszcza na *Summę teologiczną*, wypowiedział jedno słowo: „słoma”. Wobec tego, kim jest Pan Bóg, zdołał odkryć jedynie odrobinę prawdy. Okazał wielką pokorę. Pewnego razu, gdy w Neapolu wracał z wykładów, zatrzymał go braciszek furtian i powiedział, że Tomasz został wyznaczony do zrobienia zakupów. Tomaszowi nawet przez myśl nie przeszło, że może to być pomyłka, i udał się z braciszkiem na zakupy. W drodze furtian ów podobno go popędział, bo Tomasz był otyły i chodził powoli, wszystko jednak cierpliwie zniósł i pomógł w przyniesieniu wiktuałów. Potem dopiero okazało się, że doszło do pomyłki. Ciągłe nam tej Tomaszowej pokory brakuje. Brakuje pokory wszystkim: i biskupom, i kapłanom, i wiernym świeckim.

Wczoraj zakończyliśmy Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Gdyby więcej pokory okazali papieże i patriarchowie w Konstantynopolu, gdyby więcej pokory okazał Luter i inni, którzy odchodzili od Kościoła, nie byłoby rozłamów, nie byłoby takiego zgorzenia, jakie jest dzisiaj. Ojciec Święty przypomniał niedawno, jak trudno jest uwiarygodnić chrześcijaństwo z powodu jego rozbicia i podziału. Właśnie brak pokory jest najczęstszą przyczyną rozłamów, a nie jakieś rozbieżności teologiczne. Jedność rozbija się na poziomie życia praktycznego.

Dla teologów i dla nas wszystkich, bo wśród nas są studenci i nauczyciele teologii, jest to ważna wskazówka, byśmy się nie wynosili nad innych, że napisaliśmy jakiś artykuł. Ważne jest, byśmy teologię, nasze studia i to, co robimy, uprawiali w pokorze, pomni na słowa naszego Pana: „Kto się wywyższa, będzie ponizony, a kto się poniża, będzie wywyższony”

c. Tomaszowe posłuszeństwo Kościołowi

I jeszcze trzeci rys postawy Tomaszowej: jest to rys posłuszeństwa Kościołowi. Tomasz nigdy nie wystąpił przeciw Kościołowi, uprawiał teologię prawowierną – nie tak jak inni teologowie, którzy popadali w konflikt z Kościołem. Ważne jest, by uprawiać teologię w Kościele, w łączności z jego pasterzami, żeby nie okazywać jakiejś drapieżności, co to zawsze popłaca. Jan Paweł II często zwracał uwagę na owe rysy teologii Tomaszowej. Przypomnę, że są chyba trzy momenty, kiedy Ojciec Święty złożył świadectwo o św. Tomaszu. Pierwszy wydarzył się w 1974 roku, podczas obchodów 700-lecia śmierci św. Tomasza. Byłem wtedy na studium doktoranckim na Wydziale Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. To było głośne wydarzenie, gdy kard. Wojtyła wystąpił z homilią i wykładem na dwóch światowych kongresach tomistycznych w Rzymie i w Mediolanie. Tym, co

powiedział, wzbudził podziw ówczesnych filozofów i teologów. Notabene, prof. Swieżawski napisał potem, że po wystąpieniu Wojtyły był nim tak zafascynowany, że oświadczył, iż kard. Wojtyła zostanie papieżem. Potem szczycił się tym, że miał rację, że to przepowiedział. Pięć lat później, gdy już był papieżem, 17 listopada uczestniczył na Angelicum w obchodach stulecia encykliki *Aeterni Patris* Leona XIII, która była pierwszym dokumentem Kościoła ukazującym osobę św. Tomasza. Jest w niej to słynne zdanie *Ite ad Thomam*, skierowane do teologów. Jan Paweł II wygłosił wspaniały wykład ukazujący wielkość św. Tomasza. Trzecie miejsce to encyklika *Fides et ratio* z 1998 roku, w której Papież poświęcił Tomaszowi dwa rozdziały (43 i 44) pod wspólnym tytułem: *Nieprzemijająca nowość myśli św. Tomasza z Akwinu*.

Św. Tomasz z Akwinu pytał w *Summie teologicznej: An Deus sit?* – „Czy Bóg istnieje?”. W swojej książce *Przekroczyć próg nadziei* Ojciec Święty napisał, że to pytanie „ukształtowało całą cywilizację zachodnią”.

Zakończenie

Zamykamy refleksję dzisiejszego święta. To jest nasze święto, bo wszyscy jesteśmy teologami z tego tytułu, że Chrystus wezwał nas do kapłaństwa i głoszenia Ewangelii. Teologia zaś ma służyć Ewangelii, gdyż jest refleksją intelektualną nad treścią Ewangelii, nad zawartością Bożego słowa. Z tego tytułu trzeba być teologiem, ale w stylu św. Tomasza. Jeśli będziemy teologami w stylu św. Tomasza, to wszystko będzie w porządku. Trzeba być teologiem modlącym się, milczącym, kontemplującym, teologiem pokornym, poddanym urzędowi Kościoła. Niech tak będzie i o to się módlmy. Amen.

Jak wypełniać nasze powołanie?

Szczawno-Zdrój, 31 stycznia 2010 r.

*Msza św. dla pracowników służby zdrowia
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

W dzisiejszej liturgii słowa odnajdujemy kilka ważnych wątków. W naszej refleksji zwrócimy uwagę na najważniejsze, zwłaszcza te, które wiążą się z życiowym powołaniem pracowników służby zdrowia. A zatem pierwszy ważny wątek to wątek powołania.

1. Bóg dawcą życia i powołania

W dzisiejszym pierwszym czytaniu jest mowa o powołaniu proroka Jeremiasza. Sam prorok wspomina tę bardzo ważną chwilę swego życia: „Za panowania Jozjasza Pan skierował do mnie następujące słowo: «Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, poświęciłem cię, nim przyszedłeś na świat, ustanowiłem cię prorokiem dla narodów»” (Jr 1,4-5).

Do swojego powołania nawiązał także sam Chrystus w synagodze, w swoim rodzinnym mieście. Do siebie odniósł słowa proroka Izajasza: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność” (Łk 4,18; por. Iz 61,1).

Nie wszystkim z nas tak wyraźnie Bóg oznajmił jak Jeremiaszowi, że to On zdecydował o naszym stworzeniu, o naszym życiu. Takie teksty jak dzisiejsze służą temu, abyśmy nie zapomnieli, skąd się wzięliśmy na świecie. Rzadko może nad tym się zastanawiamy i nieczęsto o to pytamy, a warto i trzeba wiedzieć, kto jest naszym pierwszym dobroczyńcą. Od Boga wyszliśmy i do Boga wcześniej czy później powrócimy. Ostatnio doszedł już do Niego dr Jacek Cerklewicz, chirurg wałbrzyskiego szpitala, za którego się dzisiaj modlimy.

2. Powołanie do życia znakiem sprzeciwu

Często może być tak, że misja zlecona przez Boga ludziom się nie podoba. Tak było właśnie w przypadku proroka Jeremiasza i samego Chrystusa: „Ty zaś przepasz swoje biodra, wstań i mów wszystko, co ci rozkażę. Nie lękaj się ich [...]. Będą walczyć przeciw tobie, ale nie zdołają cię [zwyciężyć], gdyż Ja jestem z tobą, mówi Pan, by cię ochraniać (Jr 1,17.19). A więc Bóg zapowiadał wrogość słuchaczy, ich atak, ale zapewniał także o swoim wsparciu. Podobna sytuacja zaistniała w rodzinnym mieście Jezusa, w Nazarecie, gdzie został On odrzucony i zaatakowany: „Na te słowa wszyscy w synagodze unieśli się gniewem. Porwali Go z miejsca, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby Go strącić” (Łk 4,28-29).

Podobnie może się zdarzyć i w naszym życiu. W wypełnianiu naszej życiowej misji możemy natrafić na sprzeciw. Zapytajmy, kiedy to najczęściej następuje. Najczęściej wtedy, gdy jesteśmy gorliwi w wypełnianiu swojego powołania, gdy działamy wedle naszego sumienia, gdy nie ulegamy naciskom środowiska, poprawności politycznej, gdy nie podajemy się panującej modzie, gdy po prostu idziemy pod prąd.

Tak było w przypadku proroka Jeremiasza, który nie mówił tego, co ludzie chcieli usłyszeć, ale mówił słowa twarde, wzywające do nawrócenia, także proroctwa zapowiadające karę za odstępstwo od Bożego prawa. Także Chrystus został odrzucony przez swoich rodaków, gdyż nie zawsze im głosił to, co było dla nich przyjemne, co mogło się im podobać, ale odsłaniał ich hipokryzję, bezdusność, legalizm, przewrotność. Zauważmy, że dzisiaj jest podobnie. Jezus ma tak mało miejsca w swojej ziemskiej ojczyźnie. Ziemia Święta jest wypełniona wyznawcami judaizmu oraz islamu. Wyznawcy Chrystusa stanowią tam mniejszość.

Jezus od prawie 2 tys. lat zamieszkał w Europie. To na naszym kontynencie we wszystkich narodach zadomowiło się chrześcijaństwo. W wielu krajach Europy i świata Kościół staje się moralną opozycją wobec władzy. Tak było np. u nas za czasów komunistycznych. Za swoją postawę wierną Kościołowi, za sprzeciw wobec władz komunistycznych kard. Stefan Wyszyński został uwięziony. Dziś także atakuje się pasterzy Kościoła, zwłaszcza tych, którzy odważnie wytykają błędy, niestosowności i sprzeciwiają się uchwalaniu złych ustaw, złego prawa. Na pierwszym miejscu ataki kierowane są przeciw Papieżowi. Nawet w rodzinnym kraju Benedykt XVI jest krytykowany. Pamiętamy publiczną wypowiedź przeciw Ojcu Świętemu pani kanclerz Angeli Merkel. Kard. Joachim Meisner, arcybiskup Kolonii, zwrócił się do niej z prośbą, by publicznie przeprosiła Papieża za swoją napastliwą wypowiedź.

Podobnie bywa i u nas. Chwali się pasterzy milczących albo nieporuszających problemów społecznych, natomiast napada się na tych, którzy mówią *verba veritatis* – słowa prawdy. Oskarża się ich o fundamentalizm i konserwatyzm.

W tym kontekście trzeba też wspomnieć o kolejnych próbach eliminacji Chrystusa z życia publicznego, o czym świadczą decyzje o usuwaniu krzyży. Zaleca się, by o Chrystusie nie mówić publicznie, nie głosić Jego obecności w Kościele, gdyż Jego nauka nie pasuje do dzisiejszych praktyk, sprzecznych z Bożym prawem.

Jaki stąd dla nas wniosek? Jeżeli zechcemy stać wiernie przy nauce Chrystusa, wcześniej czy później spotkamy się z krytyką, a może i z wyraźnym atakiem. I to może kosztować, np. utratę miejsca pracy, stanowiska, jak to czasem dzieje się np. z lekarzami, którzy odmawiają wykonywania aborcji. Wierność prawu Bożemu zawsze kosztuje, ale Pan Bóg nigdy nie zapomina o swoich czcicielach.

Dodamy jeszcze refleksję nad zdaniem z dzisiejszej ewangelii, w którym padło słowo „lekarz”.

3. „Lekarzu, ulecz samego siebie”

Słowa te wypowiedział Chrystus i przypisał je swoim adwersarzom. „Z pewnością powiecie Mi to przysłowie: Lekarzu, ulecz samego siebie” (Łk 4,23). Skierowanie takich słów do Chrystusa byłoby występkiem. Jezus bowiem nie popełniał żadnych grzechów. Wszystko, co czynił, było do końca zgodne z wolą Bożą. Sam kiedyś powiedział: „Kto z was udowodni mi grzech?” (J 8,46). Jednakże słowa: *medice, cura te ipsum* – „lekarzu, ulecz samego siebie”, możemy odnieść bez jakiegś niestosowności do nas samych. Wszyscy mamy przecież z czego się leczyć, nie tylko z niedomagań naszego organizmu, z chorób cielesnych, ale także z naszych chorób duchowych. Powinni o tym pamiętać wszyscy wychowawcy. Warto przypomnieć to dziś, gdy Kościół wspomina św. Jana Bosco, wielkiego wychowawcę młodzieży, założyciela Towarzystwa Salezjańskiego. Warunkiem kierowania innymi, stawiania im wymagań jest stawianie wymagań samemu sobie, jest umiejętność kierowania samym sobą. Z pewnością wszyscy mamy w tym względzie jakieś braki, schorzenia. Stąd też winniśmy leczyć nas samych przede wszystkim w sferze swojego ducha. Leki na te niedomagania możemy otrzymać od najlepszego Lekarza dusz, jakim jest Chrystus. Każda Eucharystia jest taką apteką, w której otrzymujemy stosowne leki od Chrystusa, bez recept i bezpłatnie. Chciejmy się leczyć u tego Lekarza i przyjmujmy leki, jakie nam ordynuje. Amen.

Homilie lutowe

Jesteście ozdobą Kościoła

Świdnica, 2 lutego 2010 r.

Słowo kończące Mszę św. z okazji

XIV Światowego Dnia Osób Życia Konsekwowanego

katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

Dobiega końca nasza celebracja eucharystyczna, podczas której odnowiliśmy wszyscy przyrzeczenia chrzcielne, a osoby życia konsekrowanego ponowiły śluby zakonne. W dniu dzisiejszym dziękujemy Bogu za was, za wasze powołanie, za waszą posługę i wasze świadectwo składane przed światem. Drugi Sobór Watykański nazwał was „ozdobą Kościoła i źródłem łask niebieskich” (*Perfectae caritatis*, 7). Sługa Boży Jan Paweł II wypowiedział do was tak wiele myśli, wskazówek i zachęt. Zwołał nawet specjalny Synod Biskupów na jesień 1995 roku, którego owocem jest Posynodalna adhortacja apostolska *Vita consecrata*, ogłoszona 25 marca 1996 roku. Do osób konsekrowanych Jan Paweł II przemawiał także w czasie pielgrzymek apostolskich do ojczyzny. W ostatnie dwa poniedziałki (25 stycznia i 1 lutego) „Nasz Dziennik” na ostatniej stronie, przy okazji świadectw o Janie Pawle II w rubryce: *Największy z rodu Słowian*, zamieścił tekst przemówienia Ojca Świętego wygłoszonego do zakonników i zakonnice 3 czerwca 1991 roku w katedrze kieleckiej, podczas czwartej pielgrzymki do Polski. Dziękując osobom życia konsekrowanego za ich posługę w Kościele, Papież wskazał na dwa główne obszary tej posługi: obszar katechetyczny i obszar charytatywny. Z chwilą gdy katecheza wróciła do szkół, wiele osób zakonnych podjęło pracę katechetyczną w szkołach. Pociągnęło to za sobą potrzebę podnoszenia kwalifikacji nauczycielskich i duszpasterskich. Bardzo ważny dla zakonów, zwłaszcza żeńskich, jest obszar posługi charytatywnej. Dzisiaj pojawiły się nowe potrzeby, jak opieka nad młodzieżą zagrożoną narkotykami i alko-

holem czy pomoc matkom w stanie błogosławionym. Ojciec Święty zauważył, że parafie nie zawsze są w stanie sprostać wszystkim potrzebom religijnym, które Kościół powinien zaspokajać. Właśnie po to między innymi Bóg powołał w swoim Kościele tak liczne zakony, aby nikogo z tych, którzy szukają w Kościele pomocy duchowej, nie spotkał zawód. Jan Paweł II przypomniał także zakonnicom i zakonnikom o potrzebie modlitwy za Kościół i za świat. Modlitwa i umartwienie osób konsekrowanych jest wielką siłą i gwarantem skuteczności apostołstwa Kościoła.

Przypominając to przesłanie wielkiego Papieża, pragnę serdecznie podziękować wam wszystkim za waszą posługę pełnioną w naszej młodej diecezji. Dziękuję za dar modlitwy, za podejmowane wyrzeczenia wszelkiego rodzaju. Dziękuję za działalność katechetyczną, charytatywną, za posługę w zakrystiach, przy organach, na plebaniach. Dziękuję za świadectwo życia.

Składam też najlepsze życzenia na dalszą posługę w Kościele. Życzę rozmiłowania się w modlitwie, kontemplacji, w adoracji Najświętszego Sakramentu. Życzę pogody ducha i radosnej służby Bogu, Kościołowi i wspólnocie zakonnej, w której żyjecie. Niech Maryja, wierna Służebnica Pańska i Oblubienica Ducha Świętego, będzie wam wspomoczeniem i wzorem w dążeniu do świętości. Niech sprasza potrzebne łaski na dziś i jutro waszej posługi. W tej też intencji udzielam pasterskiego błogosławieństwa.

Z Chrystusem zmartwychwstałym miej radość wieczną

Kłódzko, 4 lutego 2010 r.

*Msza św. pogrzebowa za śp. ks. Ryszarda Dominika
kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

1. Repentina mors, sacerdotum sors

Gdy patrzymy dziś na trumnę ks. prałata Ryszarda Dominika, waszego pierwszego proboszcza i budowniczego tego kościoła, nie sposób nie wspomnieć naszych niedawnych uroczystych spotkań modlitewnych w tej świątyni. Ósmego kwietnia 2009 roku, w Wielką Środę, udzielałem tu piąty raz z kolei sakramentu bierzmowania. Miesiąc później, 14 maja, Szkoła Podstawowa nr 3 w Kłodzku świętowała swoje trzydziestopięciolecie. Właśnie wtedy, gdy w kościele zgromadziło się takie mnóstwo nauczycieli, dzieci, młodzieży i wiernych parafian, podałem na początku Mszy Świętej radosną wiadomość, że papież Benedykt XVI obdarzył ks. proboszcza Ryszarda Dominika godnością prałacką. W kościele, w szkole i w całej parafii zapanowała wielka radość. Ale wkrótce potem przyszło nasilenie choroby, przejście na emeryturę i 28 czerwca objęcie parafii przez nowego księdza proboszcza, ks. Juliana Rafałkę. Dziękowaliśmy wówczas ustępującemu księdzu proboszczowi za wierną służbę kapłańską w tej parafii, a zwłaszcza za wybudowanie kościoła i stworzenie całego zaplecza parafialnego. Nikt z nas nie przypuszczał, że w tak krótkim czasie spotkamy się na jego pogrzebie. Chylimy dziś pokornie nasze głowy przed wyrokiem Bożej Opatrzności.

Najwyższy Kapłan, Jezus Chrystus, przygotował już dla niego mieszkanie w lepszym świecie, gdzie nie ma chorób, zmartwień, żadnych trosk, gdzie już nikt nie umiera. Jezus dziś powiedział do nas: „Niech się nie trwoży serce wasze.

[...] W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,1-3). Chrystus przyszedł po swego sługę. Na tej Eucharystii stajemy przed Chrystusem, stajemy przed całym dworem niebieskim i przekazujemy w pokornej modlitwie naszego kapłana. Uniżenie prosimy Pana wieczności o oczyszczenie go z grzechów i przyjęcie do grona przyjaciół Boga. Naszą nadzieję na zbawienie pokładamy w miłosierdziu Bożym, ale także w drodze życia zmarłego, w drodze usłanej dobrymi czynami. A jak ta droga wyglądała? Przypomnijmy jej zarys.

2. Droga życia ks. Ryszarda Dominika

Ks. Ryszard Dominik urodził się 22 października 1938 roku w Charzewicach, w parafii Rozwadów, powiat Tarnobrzeg. Był synem Ludwika i Matyldy, z domu Druszlakowskiej. Ojciec był cukiernikiem w Rozwadowie. Chłopczyk został ochrzczony piątego dnia po urodzeniu w miejscowej parafii, a szesnaście lat później, w roku 1954, także w Rozwadowie przyjął sakrament bierzmowania. W domu były jeszcze dwie siostry. W roku 1939 wyjechał z rodzicami i rodzeństwem do Rawy Ruskiej. Tam mieszkali do roku 1942. Po powrocie do rodzinnego Rozwadowa, w 1945 roku Ryszard rozpoczął edukację w szkole podstawowej. Po ukończeniu siódmej klasy podjął naukę w liceum ogólnokształcącym w Stalowej Woli. Świadectwo maturalne uzyskał w 1956 roku. W tymże roku zgłosił się do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu, ale z braku miejsc nie został przyjęty. Po rocznej przerwie i po ponownej odmowie przyjęcia go do seminarium przemyskiego przybył do Wrocławia. Tu świątobliwy rektor, ks. Aleksander Zienkiewicz, przyjął go 26 sierpnia 1957 roku w poczet alumnów

Arcybiskupiego Seminarium Duchownego. Sześcioletnie studia filozoficzno-teologiczne i formację ascetyczno-duszpasterską odbył w seminarium w latach 1957-1963. W czasie studiów seminaryjnych był świadkiem dwóch konsekracji biskupich: ks. prof. Wincentego Urbana (7 lutego 1960 r.) i ks. rektora Pawła Latuska (11 lutego 1962 r.) Gdy alumn Ryszard był na szóstym roku studiów, 11 października 1962 roku rozpoczął się II Sobór Watykański, a ponad sześćdziesięciu kleryków z wrocławskiego seminarium powołano w tym czasie do odbycia dwuletniej służby wojskowej.

Święcenia kapłańskie Ryszard Dominik otrzymał wraz z kilkoma kolegami z rąk biskupa Pawła Latuska 23 czerwca 1963 roku w kościele parafialnym pw. św. Bonifacego w Zgorzelcu. Zaraz po święceniach skierowano go do pracy duszpasterskiej do parafii Świętego Krzyża w Jeleniej Górze. Posługiwał tu jedynie pół roku. Szóstego stycznia 1964 roku został przeniesiony do parafii św. Bonifacego we Wrocławiu. Po niespełna dwóch latach, 14 grudnia 1966 roku, został skierowany do pracy duszpasterskiej w parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus we Wrocławiu-Osobowicach. Tu pracował zaledwie kilka miesięcy. Jedenastego kwietnia 1967 roku został przeniesiony do parafii w Radkowie, w dekanacie Nowa Ruda. Tu pracował jako wikariusz najdłużej, bo ponad trzy lata. Dał się poznać jako bardzo gorliwy duszpasterz dzieci i młodzieży. W czerwcu 1970 roku ksiądz Dominik został przeniesiony na wikariat do Bystrzycy Kłodzkiej. Jak się okazało, była to już ostatnia placówka wikariuszowska, w której pracował tylko rok. W sumie młody ksiądz Ryszard przeszedł przez pięć placówek wikariuszowskich. To pozwoliło mu zdobyć bogate doświadczenie duszpasterskie.

W lipcu 1971 roku Wrocławska Kuria Arcybiskupia skierowała ks. Dominika do pracy w charakterze wikariusza substytutu do samodzielnej parafii Ponikwa z siedzibą w Długopolu Dolnym, dekanat Bystrzyca Kłodzka. W kwietniu 1979 roku zlikwidowano parafię Ponikwa i utworzono w jej

miejsce parafię w Długopolu Dolnym, której proboszczem został ks. Ryszard Dominik. Ósmego września 1981 roku ks. abp Henryk Gulbinowicz, metropolita wrocławski, powierzył księdzu Dominikowi budowę obiektu katechetyczno-mieszkalnego na Osiedlu im. Leona Kruczkowskiego w Kłodzku. Po wybudowaniu kaplicy i utworzeniu parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, 1 września 1983 roku ks. Ryszard Dominik został jej administratorem, a potem proboszczem. W roku 1984 został mianowany rejonowym duszpasterzem rolników. Rok później został nominowany na wicedziekana dekanatu Kłodzko. W roku 1988 ks. Ryszard Dominik obchodził dwudziestopięciolecie kapłaństwa. Z tej okazji otrzymał specjalny list od ks. kard. Henryka Gulbinowicza, w którym metropolita wrocławski dziękował księdzu proboszczowi za stworzenie w Kłodzku nowego ośrodka duszpasterskiego z zapleczem duszpastersko-katechetycznym. Pierwszego marca 1989 roku ksiądz Dominik został ustanowiony dziekanem dekanatu Kłodzko. Sprawował tę funkcję przez ponad dwadzieścia lat, aż do czerwca 2009 roku. Z początkiem lat dziewięćdziesiątych zostały podjęte prace przy budowie nowego kościoła, którego projekt został zatwierdzony w październiku 1996 roku. Dwudziestego pierwszego marca 1994 roku ksiądz Dominik został odznaczony godnością kanonika RM, a w lutym 1999 roku otrzymał godność kanonika gremialnego Kapituły Kolegiackiej Świętego Krzyża we Wrocławiu.

Z dniem 1 lutego 1997 roku ks. dziekan Ryszard Dominik został ustanowiony wizytatorem religii w dekanacie kłodzkim. Czwartego kwietnia 2009 roku Ojciec Święty Benedykt XVI – na moją prośbę – obdarzył ks. Ryszarda Dominika godnością swego kapelana, czyli tytułem prałata. Ze względów zdrowotnych ks. prałat Ryszard Dominik na własną prośbę przeszedł 22 czerwca 2009 roku na emeryturę, z pozwoleniem na pozostanie w parafii. Ostatnie miesiące i tygodnie spędzał między plebanią a szpitalem. W nie-

dziele, 31 stycznia, wczesnym rankiem zamknęła się ziem-
ska karta jego kapłańskiego życia.

Dziś na jego pogrzebie prosimy dobrego Boga, by wyba-
czył zmarłemu kapłanowi wszystkie potknięcia, ukrył je
w swoim miłosierdziu oraz by dojrzał wzrokiem miłującego
Ojca jego wiarę i spełnione dobre uczynki.

3. Słowa pożegnania do zmarłego

Drogi nasz księżu prałacie Ryszardzie, za kilka chwil za-
śpiewamy nad twoją trumną: „Niech aniołowie zawiodą cię
do raju, a gdy tam przybędziesz, niech przyjmą cię męczen-
nicy i wprowadzą cię do krainy życia wiecznego. Chóry aniel-
skie niechaj cię podejmą i z Chrystusem zmartwychwstałym
miej radość wieczną”. Cóż dodamy do tych słów? Drogi przy-
jacielu, jesteśmy z tobą przed Bogiem i usilnie prosimy, aby
cię przyjął do siebie, abyś tam, w Jego domu, znalazł pokój
i odpocznienie. Napracowałeś się na tej ziemi. Twoje po-
czątkowe lata życia naznaczyła okrutna wojna i związana
z nią poniewierka. Powojenne biedne lata szkolne spędziłeś
u stóp Matki Bożej Rozwadowskiej. Bywałem wielokrotnie
w tej świątyni twego dzieciństwa. Tam, na uroczej nadwi-
ślańskiej ziemi podkarpackiej, świeciło ci latem słońce, za-
chęcając do zabaw i do wędrówek. Szumiały lasy z dawnej
Puszczy Sandomierskiej, a w zimie wielkie zasy i mrozy
hartowały cię do przyszłych trudnych zadań życiowych. Żeby
zostać kapłanem, musiałeś opuścić rodzinny dom, musiałeś
wyjść z rodzinnej ziemi i przybyć na Dolny Śląsk. Tu się upra-
cowałeś w zimnych kościołach i salkach katechetycznych.
Najwięcej energii, wysiłku i poświęcenia zostawiłeś w swo-
jej parafii. Nie dałeś się komunistom. Nie pokonały cię żadne
przeciwności. Zbudowałeś wraz z twoimi wiernymi parafia-
nami Bogu ten dom.

W Ewangelii św. Łukasza czytamy, że gdy kiedyś zacho-
rował sługa setnika i bliski był śmierci, setnik wysłał do Je-

zusa „starszyznę żydowską z prośbą, żeby przyszedł i uzdrowił mu sługę. Ci zjawili się u Jezusa i prosili Go usilnie: «Godzien jest, żebyś mu to wyświadczył, miłuje bowiem nasz naród i sam zbudował nam synagogę»” (Łk 7,3-5).

Księżę prałacie Ryszardzie, ośmieleni tym ewangelicznym zdarzeniem stajemy przed Bogiem i prosimy podobnie jak tamci; „Boże, godzien jest, żebyś mu to wyświadczył, żebyś go przyjął do siebie, miłował bowiem nas i zbudował Tobie i nam tę świątynię”. Amen.

Sport drogą do zdobywania wartości duchowych

Pieszyce, 7 lutego 2010 r.

Msza św. z udziałem młodzieży podczas Salezjańskiej Olimpiady Sportowej kościół pw. św. Antoniego

1. Bóg powołał każdego człowieka

Dzisiejsze słowo Boże koncentruje się wokół tematu powołania. Wszyscy jesteśmy powołani przez Boga. Tylko Pan Bóg nie jest przez nikogo powołany. On jest od początku, od zawsze i na wieki, natomiast wszystko poza Bogiem jest powołane do istnienia. Całe stworzenie obejmuje to, co niewidzialne, a więc byty duchowe, aniołów, a także to, co widzialne. My ludzie jesteśmy powołani do życia. Pan Bóg podjął decyzję o naszym istnieniu. Mogło nas przecież nie być. W wieku X i XV nas nie było, żyli wtedy inni ludzie. Pan Bóg wybrał dla nas akurat taki czas życia na ziemi, akurat takie miejsce i taki naród, w którym przyszliśmy na świat. Jesteśmy Polakami, mamy swoją ojczyznę. To wszystko jest darem Bożym, to Pan Bóg o tym zdecydował. To jest nasze pierwsze powołanie: powołanie do istnienia, do życia.

Na początku naszej życiowej drogi zostaliśmy powołani do rodziny Kościoła. Przez chrzest św. weszliśmy do wspólnoty Kościoła i w tej wspólnotcie otrzymaliśmy wychowanie chrześcijańskie, katolickie. Gdy przychodzi czas dorastania, odkrywamy swoje powołanie, zastanawiamy się, jaką drogą mamy iść, kim w życiu mamy zostać, gdzie nas Pan Bóg chce mieć, co mamy robić. Jesteście w młodym wieku, na etapie kształcenia, można powiedzieć, że jesteście powołani do nauki, do zdobywania wiedzy. Ale jesteście powołani także do wzrastania w świętości, do rozwijania talentów, które otrzymaliście. Czas młodości jest czasem intensywnego kształcenia swojego intelektu, umysłu, ale także swojej woli i serca. Wiemy, że do szkoły chodzimy nie tylko po to, by zdobywać informacje, wiedzę, ale także po to, żebyśmy się stawali lepsi. Nasza nauka w szkole ma nas doskonalić, ale wy ucząc się, uprawiacie jeszcze sport.

2. Uszlachetniające działanie uprawiania sportu

Ksiądz prałat powiedział, że wychowujecie się przez uprawianie sportu. Sport rzeczywiście jest taką dyscypliną, która nam pomaga zdobywać wartości duchowe. Dlatego warto trenować, bo zdrowe uprawianie sportu nas uszlachetnia, przynosi duże korzyści duchowe. Jakie to są korzyści? Sport uczy nas przede wszystkim wysiłku, przypomina nam, że jeżeli się nie poświęcimy, to do niczego nie dojdziemy. Każdy sportowiec, jeśli chce osiągać znaczące wyniki, musi się napracować, musi podejmować trening, i to systematyczny, nieraz wyczerpujący. Popatrzmy na lekkoatletykę, na tych, którzy skaczą wzwyż, w dal, rzucają młotem, oszczepem, dyskiem, pchają kulą: ileż wkładają w to wysiłku, samozaparcia, ile godzin trenują, żeby osiągać jak najlepsze wyniki. Sport przypomina nam, że do sukcesów, do wyników dochodzi się przez trud, przez poświęcenie, przez samozaparcie, przez wytrwałość. Moglibyśmy przytoczyć tutaj wiele

przykładów ludzi, którzy przez wysiłek, przez trening, przez samozaparcie dochodzili do sukcesów.

3. Wezwanie do wysiłku duchowego

W dzisiejszej ewangelii słyszeliśmy słowa Pana Jezusa: „Wy płyn na głębię!” – *Duc in altum* (Łk 5,4). Do tych słów nawiązywał Jan Paweł II, gdy zachęcał młodzież do wysiłku, do maksymalizmu. Wzywał młodych, aby wszystko czynili jak najlepiej, żeby nie poprzestawali na przeciętności, ale szukali tego, co lepsze, co doskonalsze, co wartościowsze. W sporcie jest to bardzo czytelne. Droga młodzieży, zwłaszcza dyscypliny zespołowe uczy nas też zdrowej współpracy i zdrowej rywalizacji. Do sukcesu drużyny jest potrzebna współpraca wszystkich zawodników. Współpraca w życiu jest bardzo ważna: i w małżeństwie, i w kapłaństwie, i w różnych instytucjach. W radzie miasta, w radzie powiatu, w radzie kapłańskiej, w kurii biskupiej, w seminarium, na uczelni – wszędzie jest potrzebna dobra współpraca. Ludzie nie powinni występować przeciwko sobie, ale dla siebie, dla dobra drugiego człowieka. Zawsze z kimś, a nie przeciwko komuś.

W sporcie, co prawda, często grywa się przeciwko jakiejś drużynie, ale taka rywalizacja jest usprawiedliwiona. Sport uczy nas też wygrywać i przegrywać. Nie tylko trzeba umieć cieszyć się swoimi wygranymi, ale trzeba także umieć przyjąć porażkę. W życiu bowiem nie wszystko nam wychodzi, nie wszystkie cele możemy osiągnąć, czasem trzeba się wycofać, trzeba uznać czyjaś wyższość. W tym względzie sport dostarcza nam właściwych doświadczeń. Cieszymy się, że w młodości macie dobrych opiekunów, którzy towarzyszą wam na drodze kształcenia i wychowania. Myślę, że trzeba sobie cenić wychowanie przez sport, bo jest to wielka szansa na ukształtowanie nie tylko tężyzny fizycznej – jak mówimy, sport to zdrowie – ale także na wypielęgnowanie przy-

miotów duchowych: koleżeństwa, dobrego współzawodnictwa i zaangażowania w sprawę przez wytrwałość i poświęcenie.

4. Chrystus jedynym Mistrzem i Nauczycielem udanego życia

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedną myśl, która wypływa z dzisiejszej ewangelii: „zarzućcie sieci na połów!” (Łk 5,4). Pamiętajmy, że wszystko, co czynimy na ziemi, winno mieć jakieś odniesienie do Jezusa Chrystusa, do Boga wcielonego, który przybył do nas, odkupił i pozostał w Kościele. Dzisiaj jest pierwszym naszym Mistrzem, naszym Wychowawcą, naszym Katechetą. Nie wolno zapomnieć o tym, co się stało na Jeziorze Tyberiadzkim, gdy Apostołowie całą noc łowili i niczego nie złowili. Pracowali na próżno. Lecz gdy pojawił się Jezus, powiedział: „zarzućcie sieci na połów!”. Piotr powiedział: „Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i nic nie ułowiliśmy. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci” (w. 5). Choć myślał sobie, że to nie ma sensu, bo dzisiaj ryb nie ma, ale posłuchał i zarzucili sieci. W rezultacie zagarnęli obfity połów. To jest również wskazówka dla nas, że zawsze warto słuchać Chrystusa. W tym wszystkim, co czynimy, czego słuchamy, winniśmy zawsze na pierwszym miejscu widzieć Chrystusa i słuchać Jego wskazań. Dzisiaj jest mnóstwo przeróżnych propozycji: Internet, blogi i strony internetowe, gdzie szukamy interesujących nas tekstów, muzyki, gier. Pamiętajmy jednak, że najważniejsze wskazania ma dla nas Chrystus. Jeszcze nikt z ludzi nie żałował, że słuchał Chrystusa, że Mu zaufał. Trwa Rok Kapłański, którego patronem jest św. Jan Vianney. Pod koniec życia zwierzył się on swojemu przyjacielowi, że spotkał w życiu wielu różnych ludzi, ale nie spotkał nikogo, kto by żałował, że słuchał Pana Boga, że zachowywał Boże przykazania.

Zakończenie

Dlatego kończąc tę homilię, chciałbym was zachęcić, byście zawsze w swoim życiu stawiali na Chrystusa, wierzyli w Jego słowo i przyjmowali je jako najlepszą receptę na udane życie. Wypełniając nasze powołanie – w waszym przypadku uprawiając sport – zawsze o tym pamiętajmy, żebyśmy w tym wszystkim słyszeli głos Chrystusa i byli wrażliwi na Jego wskazania. To jest droga do naszego szczęścia: wypełniać wskazania, które nam Jezus zostawił. Amen.

Niech Chrystus wam imponuje i zawsze was prowadzi

Świdnica, 7 lutego 2010 r.

*Msza św. zakończenie rekolekcji dla młodzieży męskiej
kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

1. Prorok Izajasz, św. Piotr i św. Paweł powołani przez Boga

W dzisiejszej liturgii słowa pojawiają się trzy postacie. Wymienimy je po kolei: prorok Izajasz, św. Paweł Apostoł i św. Piotr Apostoł. Popatrzmy na nich: co ci ludzie mają ze sobą wspólnego? Wszyscy oni zostali powołani. Gdy się przyglądamy sytuacjom, w których Bóg na nich wejrzał, odnajdujemy wiele rysów wspólnych dla tych trzech mężczyzn, którzy zostali zaproszeni do wypełnienia specjalnej misji wobec innych ludzi.

Prorok Izajasz miał widzenie. Ujrzał Boży tron, usłyszał potężne głosy serafinów przed obliczem Pana Boga, którzy wołali: „Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów” (Iz 6,3). Te same słowa powtarzamy w czasie każdej Mszy Świętej,

co oznacza, że w tym momencie jako mieszkańcy ziemi, jako ludzie rozmodleni przyłączamy się do aniołów, którzy służą Bogu dniem i nocą, jak mówi jedna z modlitw eucharystycznych wielbiących Boga. Prorok doświadczył wtedy swojej małości. Wiedział, że przed Bożym majestatem jest niemal niczym i wypowiedział słowa: „Biada mi! Jestem zgubiony! Wszak jestem mężem o nieczystych wargach i mieszkam pośród ludu o nieczystych wargach!” (w. 5). Uświadomił sobie swoją małość, swój grzech. Potem jeden z serafinów przybliżył się, dotknął węglem jego ust i prorok został oczyszczony. Usłyszawszy Boże wezwanie: „Kogo mam posłać?”, odpowiedział wielkodusznie: „Oto ja, poślij mnie” (w. 8). Po mistycznym oczyszczeniu nabrał jakiejś przedziwnej mocy, jakiejś wielkiej odwagi, bo przedtem się bał i mówił: „Biada mi! Jestem zgubiony!”. Teraz już przestał się bać, poczuł się wybrany i podjął Boże wezwanie.

Św. Paweł na początku był prześladowcą chrześcijan. Pochodził z Tarsu, był bardzo dobrze wykształcony zarówno w naukach biblijnych, jak i w filozofii greckiej. Przyłączył się do tych, którzy podjęli walkę z uczniami Chrystusa. Wtedy właśnie otrzymał nowe powołanie, które pochodziło od Jezusa. Pod Damazkiem, gdy był w drodze, aby uwięzić i zniszczyć kolejnych chrześcijan, Jezus powiedział jakby: „Stop! Wystarczy! Teraz będziesz robił co innego”. W momencie powołania Paweł dowiedział się, że ma zanieść Ewangelię do pogan. Głosząc Dobrą Nowinę, miał świadomość, że pozostaje na usługach Chrystusa, że to Jezus powołał go pod Damazkiem. Szaweł miał niezwykle poczucie realizmu, był bardzo pokorny. Powiedział: „Jestem bowiem najmniejszy ze wszystkich apostołów i niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży” (1 Kor 15,9). Miał świadomość tego, co się stało w jego życiu i od kogo otrzymał swoją misję. Wyznał: „W końcu, już po wszystkich, [Jezus] ukazał się także i mnie jako poronionemu płodowi” (w. 8). Była to chrystofania, zjawienie się Jezusa Zmartwych-

wstałego Szawłowi. Już po wniebowstąpieniu Pan Jezus ukazał się właśnie jemu, żeby go wezwać do wielkich zadań. Wiemy, jak pięknie Paweł wypełnił swoją misję. Zakładał gminy chrześcijańskie w basenie Morza Śródziemnego i ogłaszał Ewangelię Chrystusową w ówczesnym cywilizowanym świecie. Centrum cesarstwa znajdowało się w Rzymie i aż tam zaniósł Dobrą Nowinę. Do Rzymian napisał wspaniały list, zresztą do innych gmin chrześcijańskich także. Apostoł wyznał też takie słowa: „Lecz za łaską Boga jestem tym, czym jestem” (w. 10). Miał świadomość, że to, co się stało w jego życiu, jest darem Bożym, że przyszło od Jezusa, którego spotkał pod Damaszkiem. Wszystko, co czynił w tym życiu po nawróceniu, czynił na chwałę Chrystusa, w stylu Jana Chrzciciela: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30).

Apostoł Piotr też został powołany, Bóg wziął go od jego pracy rybaka. Jezus przyszedł i powiedział do Szymona: „Wypłyn na głębię i zarzućcie sieci na połów!” (Łk 5,4), a Szymon odrzekł: „Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i nic nie ułowiliśmy” (w. 5), jednak na słowa Jezusa wypłynął i zarzucili sieci. Skoro to uczynili, złowili tak wiele ryb, że sieci zaczęły się rwać. W obliczu tego doświadczenia Piotr jakby odzyskał poczucie realizmu, stał się maleńki i powiedział: „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny” (w. 8). Oto kolejny, trzeci przykład uznania się grzesznym przed Bogiem. Okazuje się, że każde powołanie zawiera ten bardzo istotny, ważny element uznania wielkości Boga i swojej niegodności, małości. Jezus po słowach Piotra powiedział: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił” (w. 10). Tak też się stało. Piotr został wielkim rybakim ludzi do sieci Chrystusowej. Można powiedzieć, że są to trzy charakterystyczne opisy powołania ludzi przez Pana Boga.

2. Rozpoznanie swojego powołania

Bóg powołuje. Najpierw powołuje do życia, potem przez chrzest św. powołuje do wspólnoty Kościoła. Wychowujemy się w rodzinie, w parafii, w szkole, we wspólnotach ministranckich i w młodym wieku odkrywamy swoje powołanie. To bardzo istotne, żeby wiedzieć, do czego mnie Bóg powołał. Prorok Izajasz to wiedział. Zapamiętał ową wizję, oczyszczające dotknięcie warg węglem ognistym. Paweł też zapamiętał spotkanie pod Damazkiem i przeobrażenie go w nowego człowieka. Również Piotr zapamiętał to, co przeżywał z Jezusem, że On zawsze miał rację. Tam gdzie padło słowo Chrystusa, tam wszystko działa się zgodnie z tym słowem.

Drodzy bracia, jako młodzi ludzie dochodzicie do tego punktu w życiu, kiedy trzeba odkryć powołanie i zadać sobie pytanie: „Panie Boże, kim chcesz mnie mieć, kim mam zostać?”. Układacie sobie plany studiów, różnych ról życiowych. Ważne jest, żeby odkryć właściwą drogę, na której nas Bóg chce widzieć, bo tylko jedną drogę mamy przez życie. Życia nie można powtórzyć, tak jak powtarzamy mecze, jak powtarza się lekcję, seans filmowy, sztukę w teatrze. Dlatego ważne jest, aby odkryć tę drogę, na której powinniśmy być. Patrzcie na swoich starszych kolegów i koleżanki: po maturze wybierają studia, podejmują pracę, czasem za granicą. To jest bolesne, ale niektórzy są tak zdesperowani, że decydują się na taki krok. Czasem może żałują, że stracili ojczysty kraj, rodzinny dom. Różnie to bywa. Niemniej trzeba się starać odkryć swoje powołanie. Trzeba się dużo modlić o światło Ducha Świętego. Dlatego w waszym wieku przyjmujecie sakrament bierzmowania, byście mieli dużo światła Bożego i mogli odkryć swoje powołanie. Mieście świadomość proroka Izajasza, św. Pawła, św. Piotra, przeżywajcie życie świadomie, abyście wiedzieli, do czego was Bóg powołuje.

Jednych Pan Bóg powołuje do kapłaństwa, innych do małżeństwa, jednych do zawodu technicznego, innych na artystów. Każde powołanie jest piękne, każde powołanie jest ważne, rzecz w tym, żeby je pokochać i jak najlepiej wypełnić. Przypomnijmy słowa, które wybrał Jan Paweł II i uczynił tematem przesłania do młodzieży: „Wypłyn na głębię!” – *Duc in altum*, to są ważne słowa wypowiedziane przez Jezusa. „Wypłyn na głębię”, czyli nie zadowolaj się byle czym, nie bądź przeciętniakiem, nie bądź letni, ale gorący. To, co robisz, rób jak najlepiej i wykonuj to z sercem, nie na odczesnego.

O godzinie dziewiątej odprawiałem Mszę Świętą w Pieoszycach dla zgromadzenia sportowców z całej Polski, biorących udział w zawodach salezjańskich. Podejmują oni wielkie wysiłki, żeby dojść do sukcesu. Można powiedzieć, że w każdym powołaniu jest potrzebny wysiłek. Kto się nie poświęci, niczego nie dokona. Kto się nie zaangażuje, nie dojdzie do sukcesu. Tak często Jan Paweł II mówił do młodzieży: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Jeżeli chcecie zostać kimś w tym życiu, pamiętajcie, że bez trudu, bez samozaparcia, bez rezygnacji z czegoś, bez poświęcenia do niczego się nie dochodzi. Gdy młody chłopiec się ożeni lub gdy dziewczyna wychodzi za mąż, wówczas rezygnują ze swoich koleżanek i kolegów na rzecz swojego męża czy żony. Trzeba być wiernym do końca, jeśli chce się pięknie przeżyć powołanie i je dobrze wypełnić. Gdy ktoś zostaje kapłanem albo zakonnicą, musi zrezygnować z założenia rodziny, z różnych ciekawych zajęć, ale w zamian za to otrzymuje wielki Boży dar, który go uszczęśliwia.

3. Posłusznym Bóg błogosławi

Na koniec zwrócę uwagę na jeszcze jeden szczegół ewangeliczny. Gdy Pan Jezus powiedział: „zarzućcie sieci na połów!”, Piotr posłuchał, a skoro to uczynili, nabrali w sieci

takie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczęły się rwać. To oznacza to, że ilekroć słuchamy Chrystusa, tylekroć wygrywamy. Nikt jeszcze nie żałował, że posłuchał Chrystusa, że był wierny Panu Bogu. Często to powtarzam, zwłaszcza w gronie kapłańskim, któremu patronuje św. Jan Vianney, święty proboszcz z Ars. Pod koniec życia zwierzył się swojemu przyjacielowi, że spotkał wielu przeróżnych ludzi, ale nie spotkał nikogo, kto by żałował, że słuchał Pana Boga. Macie wielu różnych doradców, wiele propozycji od rozmaitych ludzi, również od tych, którzy są waszymi wychowawcami. Macie Internet, macie telewizję, macie swoich różnych bohaterów, są sportowcy, piosenkarze, ludzie polityki, dziennikarze, aktorzy – wiele ważnych dla was osób i spraw. Jednak najważniejsze jest to, żeby wam zaimponował Chrystus, i byłoby wielkim szczęściem, naszym i waszym, gdybyście z seminarium odjechali z przeświadczeniem, że zawsze na pierwszym miejscu warto słuchać Chrystusa. On wszak najlepiej się zna na życiu. Jego wskazówki są czasem trudne do wykonania, ale gdy je przyjmujemy i spróbujemy wypełnić, wówczas naprawdę stajemy się zwycięzcami, stajemy się szczęściarzami, bo nie prawdziwego szczęścia poza Panem Bogiem, poza Chrystusem.

Zakończenie

Będziemy się modlić na tej Eucharystii, byśmy wszyscy mieli przeświadczenie, że zawsze warto słuchać Chrystusa. Jego najpierw winniśmy pytać, nawet zanim zapytamy mamę, zaufanego człowieka, koleżankę i kolegę. Najpierw trzeba stanąć przed Chrystusem w kościele czy w swoim pokoiku i zapytać: „Panie Jezu, co chcesz, abym czynił, co mi radzisz, co mi proponujesz w tej sytuacji?”. Wtedy słyszy się głos w swoim sumieniu, albo i głos ten przychodzi przez ludzi, którzy nas kochają. Trzeba posłuchać mamy, taty, nauczyciela, przyjaciela, a jeśli to skonfrontujemy z własnym sumie-

niem i wewnętrzny głos powie, że tak powinno być – tam jest racja. Będziemy się modlić, żebyśmy ciągle od nowa odkrywali nasze powołanie, jego piękno, jego wielkość, jego wartość. Będziemy się też modlić, byśmy przy wypełnianiu swojego powołania byli nastawieni na głos Chrystusa i temu głosowi byli posłuszni, bo to się oplaca. Amen.

Jubileusz czasem dziękczynienia Bogu

Gilów, 13 lutego 2010 r.

*Msza. św. z okazji 50-lecia małżeństwa pp. Ksawerego i Danuty Pisarskich
kościół pw. św. Jadwigi*

1. Złoty jubileusz w popołudniowych godzinach życia

Ojciec Święty Jan Paweł II zachęcał nas bardzo do obchodzenia jubileuszów, miał na myśli zwłaszcza małżonków i kapłanów. Wśród jubileuszów mamy dwa wyjątkowe: srebrny i złoty. Srebrny jubileusz obchodzimy mniej więcej w połowie życia, gdy jeszcze spora część życia dorosłego jest przed nami, natomiast złoty – gdy zegar naszego odmierza już godziny popołudniowe. Czasami jako refren psalmu responsoryjnego śpiewamy takie słowa: „Nasze lata przemijają jak trawa, a Ty, Boże, trwasz na wieki” (por. Ps 90,2.5-6). Rzeczywiście nasze życie przemija, płynie nieustannie w jednym kierunku, zmierza ku wieczności. Zauważamy, że każdego dnia droga przez nas przebyta, która jest już za nami – wydłuża się, natomiast droga do przebycia, droga, która leży przed nami, staje się coraz krótsza. Jubileusz to jest czas podsumowania życia i dziękczynienia Panu Bogu. On wszak jest głównym Gospodarzem nieba i ziemi i dzięki Niemu jesteśmy. To Bóg Stwórca podjął decyzję, że nasze życie na ziemi przypadło akurat w takim czasie. Mogliśmy się urodzić

w V wieku czy XVI, a żyjemy dzisiaj. Nikt z nas nie wybrał sobie czasu życia na ziemi. Pani Danuta i pan Ksawery również zawdzięczają czas swojego życia Panu Bogu. Pan Bóg decyduje, kiedy i gdzie się rodzimy, w jakim narodzie. Dlatego dzisiaj dziękujemy Bogu, który nas obdarzył życiem, a potem łaską chrztu św. Dziękujemy wraz z naszymi szanownymi i drogimi jubilatami za łaskę sakramentu małżeństwa. Do tego dziękczynienia dołączają się obecne tu dzieci, córki i synowie, oraz wielka gromada wnucząt. Kapłani też są z wami, drodzy jubilaci, żeby Panu Bogu podziękować za piękne i długie lata waszego życia. Gdy dzisiaj zegar waszego małżeństwa wybija liczbę pięćdziesiąt, to rzeczywiście jest powód, by stanąć przed Bogiem z wielkim dziękczynieniem za to wszystko, co jest za wami.

2. Jubileusz okazją do spojrzenia w przeszłość

W czasie jubileuszu wracamy zwykle do przeszłości, do początku. Gdy się obchodzi jubileusz kapłański, powraca się do seminarium i do święceń kapłańskich. My z księdzem Stanisławem w zeszłym roku obchodziliśmy jubileusz rubinowy: czterdziestolecie kapłaństwa. Gdy się obchodzi jubileusz małżeństwa, powraca się do początków małżeństwa, do tego kościoła, gdzie odbył się ślub, do księdza, który wiązał stulą młode ręce narzeczonych, do tych ludzi, którzy byli tego świadkami. Spośród nich wielu już nie ma, ale niektórzy są. Wy wracacie myślą do dnia 28 lutego 1960 roku. Wtedy była inna Polska, czas reżimu komunistycznego, kiedy to ze Wschodu importowano towar ateistyczny, który nie przylegał do polskiej duszy. Były to trudne czasy, a w Polsce przewodził Kościołowi wielki Prymas Tysiąclecia, kard. Stefan Wyszyński, to był czas jego pontyfikatu. We Wrocławiu mieliśmy wtedy ks. abp. Bolesława Kominka, późniejszego kardynała. W roku waszego ślubu we Wrocławiu wyświęcono bp. Wincentego Urbana. Sami najlepiej wiecie, jak wyglą-

dała wasza wspólna droga od czasu, gdy stanęliście przed ołtarzem. Nie mogę o niej wiele powiedzieć, ale mogę wnioskować jedno: skoro dzisiaj poprosiliście o modlitwę w kościele, na miejscu, gdzie wasze serca zostały połączone sakramentem małżeństwa, jeżeli chcieliście właśnie tutaj obchodzić pięćdziesiątą rocznicę waszych zaślubin przed Panem Bogiem i przed św. Jadwigą, patronką tej świątyni, to znaczy że w całym życiu towarzyszyła wam wiara w Boga i miłość do Niego.

3. Krzyż centrum miłości chrześcijańskiej

Budowaliście swoje życie na Panu Bogu, staraliście się przestrzegać Jego przykazań i – tak jak Apostoł dzisiaj mówił – zachowywaliście postawę miłości. A miłość to nie tylko uczucie, chwile miłych przeżyć, ale także cierpienie i krzyż. W centrum miłości chrześcijańskiej stoi krzyż, jest ona związana z cierpieniem. Jezus na krzyżu pokazał nam, czym jest prawdziwa miłość. Pokazał to w Betlejem, gdzie się narodził, i u kresu życia – gdy za nas oddał się w ofierze. W małżeństwie też jest potrzebne poświęcenie dla drugiej osoby. Nie moje sprawy mają się liczyć w pierwszym rzędzie, nie ja jestem najważniejszy, ale ta osoba, która jest przy mnie. Tak żyję, żeby tobie było ze mną dobrze. To jest prawdziwa miłość, jeżeli jesteśmy zatroskani, by innym z nami było dobrze. Pamiętamy, jaką piękną definicję podał Jan Paweł II, często ją potem powtarzał: miłość to jest bezinteresowny dar „ja” dla „ty”, bezinteresowny dar z siebie dla innego człowieka.

Z pewnością tak rozumieście miłość małżeńską i tak staraliście się żyć, żeby dobrze było współmałżonkowi, który jest przy mnie. Pan Jezus w dzisiejszej ewangelii powiedział słowa: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak

jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. [...] To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali” (J 15,9-10.17). Jesteśmy przekonani, że mieliście przed oczyma te słowa Pana Jezusa, że zachowywaliście Boże przykazania i dlatego wasze życie było ozdobione Bożym błogosławieństwem. Jeżeli bowiem człowiek klęka przed Bogiem, jeżeli buduje życie na Bogu i na Ewangelii, jeżeli zachowuje Boże prawo, słucha Pana Boga – wówczas staje się wielki, potrafi miłować i szanować drugiego człowieka.

Dzisiaj powtarzamy wszystkim niedowiarkom, owym moralnym liberałom, że ludzie, którzy nie chcą o Bogu słyszeć, którzy wypędzają Go z życia publicznego, którzy odwracają się od Jego prawa, są bardzo niebezpieczni, bo z czasem zwykle przechodzą do niszczenia człowieka. Ci, którzy naprawdę kochają Pana Boga, potrafią kochać także swojego bliźniego. Ci, którzy Bogiem gardzą, wcześniej czy później przechodzą do pogardzania człowiekiem. Uczy nas o tym historia. Dlatego, drodzy jubilaci, gratulujemy wam, że życie swoje budowaliście na Panu Bogu, na Jego przykazaniach, że swoje dzieci wychowaliście na Ewangelii, że nauczyliście je modlitwy i uczciwego chrześcijańskiego życia.

4. Życzenia i intencje dalszej modlitwy

Podziękujemy dziś Panu Bogu za te wszystkie lata waszej wspólnej drogi życiowej. Poprosimy także, żeby Bóg obdarował was błogosławieństwem, żebyście się nadal cieszyli waszymi dziećmi i wnukami, żebyście mieli wiele radości z ich osiągnięć, z ich wzrastania duchowego, z ich sukcesów na studiach, gdziekolwiek są. Myślę, że jako dobrzy rodzice i dziadkowie wspomagacie wasze dzieci i wnuki modlitwą, ale powinno być również odwrotnie, że wszystkie wnuki i dzieci powinny was otaczać nie tylko czcią i miłością, ale także darem modlitwy. W starszych latach przychodzą krzyże, bo zdrowie słabnie, sił nam ubywa, potrzeba więcej cier-

pliwości i wewnętrznej mocy. Dlatego jest potrzebna modlitwa i stąd też dzisiaj w dziękczynienie Panu Bogu za wasze wspólne pięćdziesiąt lat małżeństwa wplatamy pokorne prośby, by Pan Bóg was dalej obdarzał miłością, wspierał, użyczał jeszcze dobrego zdrowia i gorących miłujących serc. Modlimy się, żebyście mogli swą piękną miłością małżeńską, doświadczoną przez tyle lat życia, promieniować na otoczenie.

Niech Matka Najświętsza, która jest szczególną patronką każdego małżeństwa, zwłaszcza każdej matki, i niech św. Józef, patron ojców i rodzin chrześcijańskich, oraz św. Jadwiga, patronka tej świątyni, gdzie nastąpiło złączenie waszych młodych serc węzłem sakramentu małżeństwa – niech wypraszają wam niebieskie dary na dni, które są przed wami. Niech Boże błogosławieństwo wypełni waszą drogę życia, którą macie jeszcze wspólnie przeżyć. Amen.

Kapłani wobec dzisiejszych znaków czasu

Świdnica, 15 lutego 2010 r.

*Msza św. podczas Dnia Skupienia dla księży dziekanów diecezji świdnickiej
kaplica w Wyższym Seminarium Duchownym*

1. Przesłanie słowa Bożego

Drodzy bracia, List św. Jakuba Apostoła, który zaczynamy dziś czytać i który będzie czytany przez najbliższe dwa tygodnie w czasie codziennej liturgii, zawiera bardzo wiele praktycznych rad dla życia chrześcijańskiego, także kapłańskiego. Już początek listu przynosi ważne wskazania: „Za pełną radość poczytujcie to sobie, bracia moi, ilekroć spadają na was różne doświadczenia. Wiedzcie, że to, co wystawia waszą wiarę na próbę, rodzi wytrwałość” (Jk 1,2-3). Mówimy często naszym wiernym, a sami niekiedy o tym za-

pominamy, że Pan Bóg dopuszcza na nas trudności i bolesne doświadczenia nie po to, aby nas pokonać, zniechęcić do dobra, ale po to, aby nas w dobru umocnić, aby nas zahartować.

Dalej Apostoł przestrzega nas przed wątpieniem i chwiejnością w modlitwie. Tylko ludzie proszący z wiarą, bez wątpliwości, otrzymują to, o co proszą, a co jest im potrzebne do zbawienia.

W ewangelii widzimy Jezusa w konflikcie z faryzeuszami, którzy domagali się od Niego znaku. Nie pragnęli znaków, aby wzmocnić swoją wiarę, ale by być świadkami sensacji i nadzwyczajnych wydarzeń. Gdy o tym dziś słyszymy, zauważamy, że codziennie są nam dawane znaki, trzeba je tylko widzieć, odczytywać i wyciągać z nich odpowiednie wnioski. Spełniając ten ewangeliczny postulat, popatrzmy na znaki czasu, w którym wypadło nam pełnić naszą posługę kapłańską, i odkryjmy na nowo nasze najpilniejsze zadania na jutro tej posługi, a zwłaszcza na czas nadchodzącego Wielkiego Postu.

2. W jakim świecie i w jakim Kościele dziś żyjemy?

Obserwatorzy dzisiejszego życia religijnego mówią o wzroście neopogaństwa w dzisiejszym świecie. Ogólnie biorąc, neopogaństwo występuje dzisiaj w dwóch postaciach: jako pogaństwo poza Kościołem oraz pogaństwo wewnątrz Kościoła¹.

Zewnętrzni neopoganie to ludzie niewierzący, którzy otwarcie odrzucają wiarę i moralność chrześcijańską, a w ich miejsce przyjmują wartości pogańskie. Obca jest im świadomość, że człowiek nie istnieje dla siebie i dla swojej przyjemności, ale że żyje i działa dla Boga i Jego chwały. Ogłaszają się panami swojego losu. Żyją tak, jakby Bóg nie istniał,

¹ Por. A. Michalik, *Neopogaństwo – teologia – Kościół*, w: *Neopogaństwo. Nowe czasy – stare idee*, red. J. Królikowski, Pallottinum 2001, s. 135.

i wyrażają pogląd, że bez Boga można nieźle ułożyć sobie życie osobiste i społeczne.

Drugi rodzaj neopogaństwa spotka się, niestety, wewnątrz Kościoła. Kard. Joseph Ratzinger, obecny Ojciec Święty Benedykt XVI, napisał przed kilkoma laty: „Neopogaństwo wzrasta bez przerwy w samym sercu Kościoła i grozi zniszczeniem go od wewnątrz”. W Kościele ciągle przybywa ludzi, którzy uznają się za katolików, ale myślą, mówią i postępują jak poganie. Godzą się np. na rozkład rodziny, dopuszczają aborcję, eutanazję i zbrodnicze doświadczenia na ludzkich embrionach. Odrzucają naukę Kościoła o moralności seksualnej i wierności małżeńskiej, dopuszczają anomalie moralne. Wśród tych pseudokatolickich neopogan są niektórzy politycy i dziennikarze. Nie dziwimy się, że to z ich strony płynie dziś krytyka Kościoła, zwłaszcza tych biskupów i kapłanów, którzy odważnie głoszą prawowierną naukę i demaskują działania antyewangelizatorów. Osoby uważające się za oświeconych katolików wszelkimi sposobami usiłują sprowadzić Kościół do instytucji tylko ludzkiej i charytatywnej, odmawiając mu prawa zabierania głosu w sprawach moralności politycznej. Postulują prywatyzację wiary i zamknięcie Kościoła w zakrystii. Mając w swoich rękach media, kreują wątpliwej wartości autorytety intelektualne i moralne spośród tzw. postępowych, otwartych na dzisiejszy świat ideologów.

Wobec takiej diagnozy sytuacji, ujawniania się takich znaków czasu, pytamy o nasze kapłańskie zadania wobec zachodzących zjawisk i procesów. Trzeba jasno powiedzieć, że nie ma innego ratunku ani szansy na odrodzenie Kościoła, który przeżywa wyraźny kryzys w dzisiejszej Europie i w świecie, jak tylko poprzez większą gorliwość, żarliwszą wiarę, ściślejsze naśladowanie Chrystusa ukrzyżowanego, miłosiernego i ubogiego w życiu chrześcijan, w życiu Jego uczniów, zwłaszcza w życiu Jego kapłanów.

3. Nasze zadania

Arcybiskup Stanisław Wielgus w wykładzie wygłoszonym 27 listopada 2009 roku na Jasnej Górze do kapłanów z Unii Apostolskiej powiedział m.in.: „Do służby współczesnemu zagubionemu człowiekowi Kościół potrzebuje – dosłownie jak powietrza – świętych, mądrych, miłosiernych, roztropnych, kochających ludzi, odpornych na pokusę pieniędzy, pychę, lekkomyślność i nieczystość – kapłanów, którzy będą szukać zagubionych dusz”².

Tenże hierarcha powiada, że jako kapłani nie spełnimy tego zadania, gdy ograniczymy nasze posłannictwo tylko do bycia znakami drogowymi, które wprowadzie wskazują prawdziwą drogę, ale same nią nie idą. Zadanie takie możemy wypełnić, będąc gwiazdami betlejemskimi prowadzącymi powierzonych naszej opiece ludzi do Chrystusa. Nasze zadanie wypełnimy jedynie wtedy, gdy nie poprzestaniemy na samym tylko rozprawianiu i pisaniu o Bogu, ale wówczas gdy będziemy stale z Nim rozmawiać na modlitwie, gdy będziemy każdego dnia pamiętać, że nie wystarczy żyć z Ewangelią, ale trzeba żyć Ewangelią. Możemy owocnie wypełniać nasze posłannictwo, gdy będziemy kapłanami mądrymi i świętymi.

Kapłani – wybrani z ludu i dla ludu ustanowieni – mają obowiązek prowadzić ludzi od rozpacz i beznadziejności, od fałszywych ideologii, od konsumpcyjnego stylu życia ku niewzruszonej Bożej nadziei na autentyczne, nieutralne szczęście, za którym tęskni każde ludzkie serce. Mogą to czynić, naśladowując Chrystusa w Jego pokorze, ubóstwie, czystości i miłości bliźniego.

Właściwe wypełnianie misji kapłańskiej może być skuteczną odpowiedzią na sekularyzm, libertyński ateizm, post-

² S. Wielgus, *Świat dobry i świat zbuntowany przeciw Bogu*, cz. 2, „Nasz Dziennik” nr 33 (3659) z 8 II 2010 r., s. 12.

modernizm, neomarksizm i inne ideologie, które deprawują dusze ludzi naszego czasu. Za powierzony naszej opiece wierny lud winniśmy stale się modlić i ofiarować zań nasze cierpienia, choroby, niepowodzenia i wszelkiego rodzaju krzyże, które na nas spadają. Winniśmy w intencji wiernych podejmować post i dawać jałmużnę. Nie bądźmy przeto małostkowi, ospali, znużeni, obojętni. Nie wstydzmy się też naszego kapłańskiego stroju, zwłaszcza sutanny. Zachód zrezygnował z tego kapłańskiego znaku i przegrał. Świat walczy dziś z sutanną tak samo jak z celibatem, ale widząc niezłomność kapłanów w obronie tych znaków – wycofa się.

Drodzy bracia, pojutrze rozpoczynamy Wielki Post. To nie jest czas modlitwy, postu i jałmużny, czas rozważania męki Pańskiej i czas nawracania się tylko dla naszych wiernych, ale w pierwszym rzędzie dla nas. Potrzebną reformę Kościoła, odnowę naszych wspólnot parafialnych rozpocznijmy od siebie. Wierzmy mocno, że Chrystus nam w tym dopomoże. Amen.

Nasze wielkopostne nawracanie się

Świdnica, 17 lutego 2010 roku

*Msza św. na rozpoczęcie Wielkiego Postu
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Wymowa posypywania głów popiołem

Pierwszy dzień Wielkiego Postu nosi nazwę Środa Popielcowa, lub krótko: Popielec. Nazwa jest wzięta od popiołu, którym tego dnia posypujemy nasze głowy. Jaki sens ma to posypanie? Po części wyjaśniają nam ten obrzęd słowa, które słyszymy przy przyjmowaniu popiołu. Dopuszcza się tu dwie formuły. Pierwsza, bardziej tradycyjna, brzmi:

„Memento homo, quia pulvis es et in pulverem reverteris” – „Pamiętaj, człowiecze, że jesteś prochem i w proch się obrócisz”. W słowach tych kryje się porażająca prawda o naszym życiu. Wobec wielkości Pana Boga, a także ogromu świata, w którym żyjemy, jesteśmy prochem. Po śmierci wszyscy przeobrazimy się w proch.

Na terenie dawnego obozu koncentracyjnego w Majdanku koło Lublina znajduje się wysoki kopiec usypany z ludzkich prochów ofiar hitlerowskiego rasizmu: Żydów, Polaków, Cyganów i innych narodów uznanych za niegodne dalszego istnienia. Kościół, sypiąc dziś popiół na nasze głowy, nie kwestionuje naszej godności i naszego prawa do życia. Przypomina tylko, że ludzkie życie – choćby najdłuższe – ma swój kres. Człowiek jest bytem przemijającym, przygodnym, rodzi się, żyje i umiera. Po dwudziestu latach od pochówku można złożyć w tym samym grobie następnego człowieka. Jest to znak, że poprzednie ludzkie ciało rozłożyło się w ziemi, zamieniło się w proch. Posypanie popiołem jest naszą deklaracją, że w Wielkim Poście będziemy bardziej dbać o sprawę ducha i o wartości z nim związane, gdyż one nie są prochem. Wartości duchowe są trwalsze od fizycznej egzystencji i na zawsze będą zachowane w Bogu.

Inne słowa, które można wypowiadać w trakcie ceremonii posypywania głów popiołem, brzmią: „Penitemini et credite Evangelio” – „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Jest to wezwanie, jakie Jezus wypowiedział na początku swojej publicznej działalności (Mk 1,15). W słowach tych winniśmy widzieć program życia na rozpoczynający się czas Wielkiego Postu: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Pochylmy się nad ich zawartością.

2. Nawracajcie się!

Słowa o nawróceniu mogą towarzyszyć nie tylko obrzędowi posypywania głów popiołem, ale zostały też skierowa-

ne do nas w czytaniach dzisiejszej liturgii słowa: „Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem, przez post i płacz, i lament. Rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie szaty! Nawróćcie się do Pana, Boga waszego! On bowiem jest łaskawy, miłosierny, nieskory do gniewu i wielki w łaskowości, a lituje się na widok niedoli” (Jl 2,12-13) – jest to wezwanie Boże skierowane do nas przez proroka Joela. „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem! On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5,20-21) – to słowa dla nas na Wielki Post od św. Pawła.

Myśląc o naszym nawracaniu się, zwróćmy uwagę, że winno ono przybierać dwa kierunki: „od” i „do” – od zła ku dobru. Jesteśmy wezwani, by odwracać się od grzechu, nawracać się ze złych nawyków, nałogów, odwracać się od tego, co cielesne, co służy jedynie sprawom ziemskim, doczesności. Może to być nawracanie się czy też odwracanie się od miłości własnej, od alkoholu, narkotyku, nieczystości zmysłowej, filmów pornograficznych, od przeklinania, także od gadulstwa, ciągłego czepiania się, obgadywania, posądzania, czynienia komuś na złość itd.

Równie ważne, a może nawet ważniejsze jest nasze nawracanie się „do”, przede wszystkim do Pana Boga, największego dobra, ale także do ludzi. Ani Pan Bóg, ani ludzie nie mogą być dla nas przysłowiowym powietrzem. Oto prorok mówi: „Nawróćcie się do Pana, Boga waszego!”, a św. Paweł: „pojednajcie się z Bogiem!”. Nawracajmy się do Pana Boga przez odnowienie i pielęgnowanie naszej codziennej modlitwy osobistej, przez regularne i gorliwe uczestniczenie w Eucharystii, a w Wielkim Poście także w drodze krzyżowej, w gorzkich żalach, w rekolekcjach. Nawracajmy się także do człowieka, przede wszystkim do tego, z którym żyjemy i pracujemy. Osoby z naszego otoczenia powinny odczuć, że w Kościele zaczął się Wielki Post, po tym, że w szarej codzienności przybyło więcej serdeczności, wrażliwości, cier-

pliwości, opanowania, przybyło dobrych i życzliwych słów, spojrzeń, zachowań.

Ważne jest również, abyśmy nawracali się także na uczynki pokutne, przypomniane nam dziś przez Chrystusa w ewangelii: jałmużnę, modlitwę i post. Mamy je pełnić nie na pokaz, nie dla zdobycia poklasku, ale w ukryciu, dyskretnie. Spełnianie uczynków pokutnych: modlitwy, postu i jałmużny, jak również całe nasze nawracanie się nie powinno szkodzić naszym bliźnim. Żeby przypadkiem nie było tak, że ktoś stał się dokuczliwy jak osa, bo przestał w Wielkim Poście pić czy palić, a ktoś inny, dlatego że pości i mniej je, za to częściej kłóci się z domownikami. Taka pokuta się Bogu nie podoba. Uczynki pokutne powinny wyrażać miłość do Pana Boga i do człowieka.

3. I wiercie w Ewangelię

Drodzy bracia i siostry, nasze wielkopostne odwracanie się od zła, grzechu i złych nawyków oraz nawracanie się na modlitwę, post i jałmużnę ma się przyczynić do odnowy naszej wiary w Chrystusa i w Jego Ewangelię.

W ostatnią sobotę w pewnej parafii małżonkowie obchodzili złoty jubileusz małżeński. Matka w dzieciństwie była sześć lat na Syberii. Rodzice urodzili i dobrze wychowali sześcioro dzieci: trzy córki i trzech synów. Mają dwadzieścioro ośmioro wnuków. Ojciec i trzej synowie są organistami. Cieszą się, że mogą w ten sposób służyć Bogu i ludziom. Jedna z córek urodziła ostatnio dziesiąte dziecko. W rodzinie panuje bardzo chrześcijańska atmosfera. Przeżywając tę uroczystość, można było zauważyć, jak piękne owoce przynosi wiara, budowanie życia na Bogu i na Jego przykazaniach.

Módlmy się dzisiaj, abyśmy nie zmarnowali danego nam czasu modlitwy, postu i jałmużny, abyśmy nawrócili się do Pana, Boga naszego. Niech wyrazem naszej gotowości do

nawracania się do Pana Boga będzie teraz posypanie głów popiołem. Przeżyjmy ten obrzęd i dalszy ciąg Mszy Świętej w atmosferze modlitewnego skupienia. Amen.

Powołani i posłani do grzeszników

Bielawa, 20 lutego 2010 r.

*Msza św. z udziałem kapłanów z dekanatu Bielawa
w ramach Dnia Skupienia w Roku Kapłańskim*

1. Chrystus powołuje, kogo chce

Dzisiejsza ewangelia przywołuje dwa wydarzenia związane z celnikiem o imieniu Lewi: jego powołanie do grona Apostołów oraz ucztę wyprawioną przez niego dla Chrystusa, na którą przybyło również wielu innych celników. Bibliści twierdzą, że te wydarzenia były oddalone od siebie w czasie, lecz w Ewangelii znalazły się obok siebie w jednym opowiadaniu.

Powołanie do grona dwunastu Apostołów celnika Lewiego, zwanego Mateusz, wskazuje na cel całej działalności zbawczej Chrystusa. Jezus nie przyszedł do ludzi świętych, doskonałych, gdyż takich nie było i nie ma. Sam to dziś wyraźnie w ewangelii przypomniał: „Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9,13). Do grona swoich najbliższych uczniów nie zapraszał izraelskich kapłanów, uczonych w Piśmie ani ludzi ze świata ówczesnej nauki i polityki. Poszukiwał grzeszników. Przykładem tego jest powołanie Mateusza, który jako celnik jakby z definicji był oszustem i przez to człowiekiem powszechnie nie lubianym. Jezus przeobraził go jednak przy sobie w człowieka nowego, szlachetnego.

Patrząc dziś na Apostoła Mateusza, chcemy pamiętać, że jako grzesznicy nie jesteśmy odrzuceni przez Chrystusa.

On przyszedł dla grzeszników, a więc dla nas. To jest dla nas radosna nowina, a więc Ewangelia. Podobnie stało się potem z Szawłem z Tarsu, początkowo wielkim wrogiem chrześcijan, a potem gorliwym Apostołem młodego Kościoła.

Apostoł Mateusz jest autorem pierwszej Ewangelii. Ewangelia ta – jak podkreślają bibliści – była pisana przede wszystkim z myślą o Żydach lub o chrześcijanach nawróconych z judaizmu. Ewangelia zakłada u czytelników znajomość zwyczajów żydowskich, których znaczenia z zasady nie wyjaśnia. Myśl przewodnia całej Ewangelii sprowadza się do tezy, że w osobie, w życiu, w czynach i w nauce Jezusa urzeczywistniły się wszystkie proroctwa mesjańskie Starego Testamentu. Jezus jest Mesjaszem, a założony przez Niego Kościół to prawdziwe królestwo mesjańskie. Dowodząc tej tezy, Mateusz uzasadnia zaraz na wstępie, że Jezus jest potomkiem Abrahama i spadkobiercą rodu Dawida. Referując fakty z życia Chrystusa, Apostoł stara się wykazać słuszność prawdy, że Mesjasz realizujący swym życiem proroctwa Starego Testamentu, nie znalazłszy posłuchu w narodzie wybranym, daje początek nowej społeczności, czyli Kościołowi.

2. Nasze powołanie przez Chrystusa i uctowanie z Nim

Na drodze naszego życia rozegrało się wydarzenie podobne do opisanego dziś w ewangelii. Jezus gdzieś nas dostrzegł i w pewnej chwili powiedział: „Pójdź za Mną!”. Byliśmy przy Chrystusie w seminarium duchownym. Zapoznawaliśmy się z Jego nauką i cudami. A potem przyszedł czas na posłanie apostolskie na żniwo Pańskie. Być może, że byliśmy trochę podobni do celnika Lewiego. Może nie byliśmy wytykani przez otoczenie, ale jeszcze nie należeliśmy do elity ludzi duchowo ukształtowanych. Niewątpliwie byli od nas lepsi i zdolniejsi, a oko Pana spoczęło na nas. Im więcej w nas poczucia i świadomości, że nie jesteśmy godni naszego powołania, tym więcej rodzi się wdzięczności za ten dar.

Jezus poszukiwał grzeszników. Sam powiedział: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników” (Łk 5,31-32). My też jesteśmy posłani do grzeszników. Jest tu jednak ważna różnica, że Chrystus nigdy nie zgrzeszył, a poszedł do grzeszników. My, niestety, jesteśmy grzesznikami, ale winniśmy iść z odwagą do grzeszników, do chorych duchowo, gdyż Jezus nas tam posyła. Nie idziemy do ludzi w naszych sprawach i w naszym imieniu, ale w sprawie Chrystusa i w Jego imieniu.

3. Bł. Stefan Wincenty Frelichowski wzorem kapłana

Popatrzmy na jeden z kapłańskich wzorów: bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego. To był wierny sługa Chrystusa i Kościoła. Za trzy dni będziemy obchodzić jego liturgiczne wspomnienie, gdyż 23 lutego, sześćdziesiąt pięć lat temu zginął w obozie w Dachau. Ks. Frelichowskiego zdobyły dwa przymioty: bezgraniczna miłość do Pana Boga i do bliźniego oraz jej owoc – życiowa radość. Zaczątki tych cnót wyniósł z domu rodzinnego. Wiemy o tym z jego pamiętnika, w którym m.in. napisał: „Matkę moją cechuje głęboka wiara, ufność w Opatrzność Bożą, opowiadając o kolejach swego życia, w swej młodości ciężkiej, ale tak radosnej, bo opromienionej poczuciem spełnionego obowiązku, niewinności, miłosierdzia dla tych, którym się jeszcze gorzej powodzi. Tę cechę miłosierdzia dla innych, pomocy dla słabych posiadała moja matka zawsze. W pamięci mej nie znajduję wypadku, by odmówiła rzeczywiście ubogiemu wsparcia tak duchownego, jak moralnego. Jeszcze więcej może ojciec, tatuś mój kochany. Ten bezkrytycznie jest miłosierny. Daje nawet temu, co kilka razy u niego był. Jego dobre serce znane jest całej rodzinie i znajomym”.

Postawa szlachetnych rodziców wycisnęła na synu piętno na całe życie. Jego miłości bliźniego i życiowej radości

doświadczali współwięźniowie obu koncentracyjnego w Dachau, w którym ks. Frelichowski przebywał ponad pięć lat, aż do śmierci, która nastąpiła 23 lutego 1945 roku. Władze obozowe starały się zabić w więźniach wszelkie odruchy miłości. Nie udało się. Więźniów podtrzymywała wiara. Ks. Frelichowski niósł pomoc umierającym. Dzielił się jedzeniem. Zorganizował obozową Caritas, która niosła pomoc najbardziej chorym i potrzebującym. Potajemnie odprawiał Mszę Świętą, spowiadał, zgłaszał się do najtrudniejszych prac. Budził wśród więźniów nadzieję, swoim optymizmem podtrzymywał na duchu. Wielu więźniów po spotkaniu z ks. Wincentym odzyskiwało równowagę ducha, świadomość ludzkiej i Bożej godności, wiarę we własne siły i zaufanie do Boga. Ojciec Święty w homilii beatyfikacyjnej, wygłoszonej 7 czerwca 1999 roku w Toruniu, nazwał nowego błogosławionego „heroicznym świadkiem miłości pasterskiej”, który „oddął swoje kapłańskie życie Bogu i ludziom, niosąc pokój ofiarom wojny”. Jednym z przejawów tej wewnętrznej radości jest napisany przez ks. Wincentego w 1943 roku wiersz, którego ostatnia zwrotka brzmiała:

„Bo Polski chwała z ofiar synów płynie...

Stąd gdy i ciało ofiaruję może...

Radosna ma dusza, Boże”.

Jesteśmy w świątyni Pańskiej, wokół ołtarza, na którym za chwilę uobecni się ofiara krzyża, która jest ofiarą miłości. Prośmy Chrystusa, abyśmy z tej ofiary nabrali mocy do służenia ludowi Bożemu, do naszej odnowy wewnętrznej, do wierności kapłańskiej. Amen.

Przyjmować Boże miłosierdzie i okazywać miłosierdzie bliźnim

Grodziszczce, 20 lutego 2010 r.

*Msza św. podczas peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego
kościół pw. św. Anny*

1. Pan Bóg przychodzi do każdego z darem powołania

Na Eucharystii inaugurującej obecność obrazu Jezusa Miłosiernego w waszej parafii słuchamy ewangelii, która zawiera dwa epizody: powołanie Lewiego, jednego z dwunastu Apostołów, a potem ucztę, którą ów powołany wyprawił dla Chrystusa i na którą zaprosił wielu celników, swoich znajomych. Jesteśmy zaskoczeni działalnością Pana Jezusa, Jego metodą działania. Przyszedł do grzeszników, którzy potrzebowali lekarza, do tych, którzy się źle mieli, żeby podać im pomocną dłoń. Nie szukał filozofów, kapłanów Starożytności, wielkich ówczesnego świata, lecz przyłączył się do ludzi prostych, do rybaków, a dziś słyszymy, że zatrzymał się przed celnikiem, człowiekiem, który był nie lubiany, bo był zdziercą, zbierał podatki i przyjmował opłaty celne. Takiego człowieka wybrał i przeobraził w swojego ucznia.

Ileż razy słyszymy o powołaniu któregoś z Apostołów, tyleż razy myślimy o swoim powołaniu. Bóg powołał nas do życia. Jesteśmy akurat w tym czasie, w takim pokoleniu, kiedy to została ogłoszona prawda o Bożym miłosierdziu i z polecenia Chrystusa został namalowany obraz *Jezu, ufam Tobie*. Sam Bóg wybrał nam ten czas, czas naszego życia na ziemi. Akurat na przełomie XX i XXI wieku, akurat w Polsce, naszej ojczyźnie. To było nasze pierwsze powołanie: powołanie do życia, do istnienia. Na początku naszego życia zostaliśmy powołani przez Jezusa do wspólnoty Kościoła, do Jego ludu. I tak jak w czasie chrztu Jezusa w Jordanie, gdy

Ojciec zaświadczył o swym Synu umiłowanym, w którym ma upodobanie, podobne słowa padają także w czasie naszego chrztu, gdyśmy z łaski Bożej wstępowali do ludu Bożego.

Kapłani usłyszeli słowa „Pójdź za Mną!” przeważnie w swojej młodości i wstąpili do seminarium duchownego, aby otrzymać dar kapłaństwa. Te słowa Pan Jezus kieruje do każdej i każdego z nas i trzeba je słyszeć każdego dnia: „Chodź za Mną dzisiaj, słuchaj, co mówię, poznaj moją naukę. Dowiedz się, co robiłem, jaki byłem dla ludzi. Pójdź za Mną i weź krzyż swego życia, zaprzyj się samego siebie i Mnie naśladowaj”. Codziennie trzeba słyszeć słowa Jezusa zapraszające nas, byśmy byli przy Nim i za Nim szli. Trzeba przyswajać sobie naukę, którą Pan Jezus głosi, a także pamiętać o Jego miłosierdziu, o Jego dobroci dla biednych. Do tych, którzy są w potrzebie, Jezus mówi: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników” (Łk 5,31-32). To na temat pierwszego epizodu ewangelicznego powołania i słów „Pójdź za Mną!”.

2. Chrystus zaprasza każdego grzesznika do wspólnoty ze sobą

Drugi epizod to uczta. Ewangelista zestawiał te dwa wydarzenia w jednym fragmencie Ewangelii, ale prawdopodobnie były one oddalone w czasie. Epizod uczty również jest bardzo pouczający. Jezus przyszedł do grzeszników, dlatego uczeni w Piśmie i faryzeusze szemrali, wytykając Mu, że je i pije z grzesznikami. Dzisiaj Jezus przyszedł do nas. Przychodzi do nas w każdej Eucharystii, ale jakimś szczególnym przybyciem Pana Jezusa do waszej wspólnoty parafialnej jest przybycie obrazu Jezusa Miłosiernego. Pan Jezus przyszedł do nas na ucztę tak jak kiedyś do Lewiego-Mateusza.

Powiedzmy też szczerze i nie wstydzmy się tego, że przyszedł do grzeszników, bo wszyscy jesteśmy skażeni słabością i potrzebujemy lekarza, a On jest tym Lekarzem, który chce nas uzdrowić. Przyszedł wzywać nas, jako niesprawiedliwych, do nawrócenia. Mamy bowiem się z czego nawracać, mamy się od czego odwrócić: od grzechu, od nałogu, od tego, co może lubimy, ale co nie służy naszemu życiu wewnętrznemu i życiu Bożemu, co nie służy naszej wierze, naszej przyjaźni z Bogiem. Ile tego mogło narosnąć przez lata? Może to być przywiązanie do alkoholu, do telewizji, do gadulstwa, do obmów, do posądzeń. Trzeba się od tego odwrócić i Jezus przychodzi, aby nam w tym pomóc. Nawrócenie to jest działanie skierowane „od”: od grzechu, od zła, ale także „do”. Pan Jezus wzywa do nawrócenia się do Niego, do pełnienia dobra, do świadczenia o prawdzie, do miłosierdzia.

Żyjemy w świecie, w którym są grzesznicy, i to bardzo wielcy, ale są też wierni, którzy stoją przy Jezusie i idą za Nim, czerpiąc moc od Niego. Są do Niego podobni, czasem bardzo, jak siostra Faustyna, jak nasz papież Jan Paweł II. Wczoraj w Warszawie odbył się pogrzeb policjanta Andrzeja Struja. Wiemy, w jakich okolicznościach zginął. To był policjant, który zwrócił uwagę zepsutym młodzieńcom, gdy rzucili w tramwaj koszem na śmieci. Chciał ich upomnieć, a oni wyjęli nóż i go zabili. Gdyby byli przy Jezusie, szli za Nim, to by się nie wydarzyło.

W Środę Popielcową szedłem koło seminarium i zobaczyłem wyłamanych pięć przęseł płotu. Komu to przeszkadzało? Chuligani, którzy to zrobili, są daleko od Jezusa, nie słyszą Jego słów: „Pójdź za Mną!”, nie chcą uzdrowienia, które od Niego płynie. Trzeba błagać Jezusa, żeby swoje miłosierdzie rozciągnął na ludzi, którzy się zagubili. To są nasi bracia, którzy czynią zło, którzy szkodzą innym. Dlatego trzeba się za nich modlić, trzeba błagać: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata!”

3. Przyjaciele Chrystusa wzorem do naśladowania

Wspomniałem także ludzi, którzy stoją przy Jezusie, promieniują miłosierdziem. Tydzień temu byłem w jednej z parafii naszej diecezji na złotym jubileuszu małżeńskim. Dowiedzieliśmy się, że jubilatci przeszli trudną drogę życiową. Jubilatka była sześć lat na Syberii jako malutka dziewczynka. Pamięta ostatnie lata i miesiące tej syberyjskiej katorgi. Cudem wróciła do ojczyzny, a gdy przyszedł czas, poślubiła człowieka, który podjął pracę organisty. Urodziło im się trzech synów i trzy córki. Wszyscy trzej synowie są organistami i gdy przemawiali, widać było ich ogromną radość i dumę z tego faktu, że mogą służyć ludziom i Kościołowi w czasie świętej liturgii. Jedna zaś z córek urodziła dziesiąte dziecko. W rozmowie prywatnej małżonka powiedziała, że była dla dzieci wymagająca i cieszy się, że dały się dobrze wychować. Przyjemnie było z nimi rozmawiać. Gdy jesteśmy przy Bogu, przy Jezusie, to jesteśmy inni.

Dzisiaj w Bielawie było spotkanie z kapłanami tamtejszego dekanatu i mówiłem im o ks. Stefanie Wincentym Frelichowskim, który zmarł na tyfus plamisty w Dachau 23 lutego 1945 roku. Za trzy dni minie więc sześćdziesiąt pięć lat, jak ten ksiądz w gronie wielu kapłanów oddał życie. Spędził w obozie prawie sześć lat. Pisał pamiętnik o swoim kapłańskim życiu i w pewnym miejscu wspomniął swoich rodziców i swój rodzinny dom. Pisał, że tym, co wycisnęło na jego życiu największe piętno, co stało się najcenniejszym wianem wyniesionym z rodzinnego domu, była modlitwa mamy i jej miłosierdzie. Wszystkim pomagała, podobnie ojciec pomagał nawet tym, którzy przychodzili po kilka razy. Nie mówił, że ten ktoś już dostał pomoc, ale dawał. Mały chłopczyk zapamiętał sobie postawę miłosierdzia swoich rodziców i potem w obozie służył tym, którzy byli słabsi, którzy umierali. Odprawiał potajemnie Msze Święte, spowiadał, rozdawał chleb, sam odejmował sobie od ust, a dawał

bardziej głodnym i w gorszym stanie zdrowia niż on. Gdy umarł, wzbudziło się powszechne pragnienie, żeby urządzić mu pogrzeb. Władze obozowe ustąpiły, znalazły się nawet kwiaty, bo wszyscy zrozumieli, że to był ktoś nieprzeciętny, czyniący wielkie miłosierdzie.

Zakończenie

Siostry i bracia, kończąc wstępną refleksję do waszych rekolekcji i uczczenia w waszej parafii Pana Jezusa Miłosiernego, chciałbym zachęcić nas wszystkich na tej uczcie, byśmy każdego dnia na nowo słyszeli w naszych uszach słowa Pana Jezusa: „Pójdź za Mną!” i szli za Nim. Módlmy się, byśmy chcieli być przy Jezusie, w Jego szkole, módlmy się też o taką łaskę dla innych. Wiecie, że niektórzy wasi sąsiedzi zapomnieli drogi do kościoła, zapomnieli o modlitwie. Wiecie, ile jest szubrawstwa w naszym życiu publicznym, społecznym i politycznym. W tych dniach nawiedzenia wypraszajmy dla wszystkich grzeszników Boże miłosierdzie, wypraszajmy dla całego Kościoła i dla nas samych, byśmy byli nie tylko odbiorcami Bożego miłosierdzia płynącego z krzyża Pańskiego, z Serca Pana Jezusa, ale także byśmy czynili miłosierdzie na rzecz innych, gdyż to będzie nasza przepustka do nieba. Amen.

Wypełniajcie prawo i sprawiedliwość

Krzyżowa, 21 lutego 2010 r.

Msza św. dla członków partii Prawo i Sprawiedliwość

1. Wielki Post czasem duchowej odnowy

W minionym tygodniu, w Środę Popielcową weszliśmy w nowy okres liturgiczny w życiu Kościoła, rozpoczęliśmy czas Wielkiego Postu, okres czterdziestodniowego przygotowania do Triduum Paschalnego. Okres ten winniśmy wypełnić czynkami pokutnymi i rozważaniem męki naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Na znak pokuty w Środę Popielcową przyjęliśmy na nasze głowy popiół. Usłyszeliśmy przy tym słowa: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!”. Jezus zadał nam czynki pokutne: jałmużnę, modlitwę i post. Czynki te powinny być spełniane łącznie, stanowią bowiem jakby boki jednego trójkąta. Jeden warunkuje drugi. Postowi i umartwieniu powinna towarzyszyć i modlitwa, i jałmużna, czyli bezinteresowna pomoc bliźniemu.

Czas Wielkiego Postu to czas wyjścia na pustynię, czas wprowadzenia w swoje życie ciszy, aby przybliżyć się do Pana Boga. Jest to czas ożywienia wiary i modlitwy.

Piękne są słowa refrenu psalmu responsoryjnego: „Bądź ze mną, Panie, w moim utrapieniu” (por. Ps 91,15). Któż z nas nie doświadcza na co dzień utrapień. Czasem przeżywamy je bez wiary, bez więzi z Bogiem i wtedy jesteśmy zdenerwowani, przygnębieni, przestraszeni. Zauważmy, że można inaczej: „Bądź ze mną, Panie, w moim utrapieniu”. Wszystko trzeba przeżywać z Bogiem. Czy czasem nie zapominamy o naszej pieśni przygodnej osnutej na słowach Psalmu 91:

„Kto się w opiekę odda Panu swemu,
A całym sercem szczerze ufa Jemu,

Śmieie rzecz może: mam obrońcę Boga,
Nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga”?
W słowach tych zawiera się wiara w Bożą Opatrzność.

2. Szatan i jego działanie

Dziś, w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, patrzymy na Chrystusa kuszonego przez szatana. Kim jest szatan, skąd się wziął i jak działa?

Diabeł, zły duch, jest zbuntowanym aniołem wypędzonym z nieba. Powiedział Bogu: „Nie będę Ci służył”. Nie mógł przeto z takim nastawieniem pozostać z Bogiem w niebie. Został wypędzony na ziemię. Gdy znalazł się w naszym świecie, od razu podjął walkę z człowiekiem. Znienawdził człowieka, bo ujrzał w nim obraz Boga. Po przyjściu na ziemię natychmiast przystąpił do działania, rozpoczął walkę z ludźmi. W pierwszym pojedynku odniósł zwycięstwo. Był to rajski upadek człowieka, który dla wszystkich synów i córek Adama pociągnął za sobą tragiczne następstwa. Człowiek przegrał pierwszą rundę walki z szatanem. Przegrywał potem wiele następnych rund. Historia pokazała, że człowiek o własnych siłach nie może sobie z szatanem poradzić. Sytuacja zmieniła się, gdy na ziemi stanął Syn Boży. On to stanął do pojedynku ze złym duchem. Pierwsza runda tej walki rozegrała się na pustyni, ostatnia na krzyżu. W prefacji o krzyżu świętym wypowiada się słowa: „Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa”. Stanął więc na ziemi Syn Boży, by stoczyć decydującą walkę z szatanem. Ta walka została przez Chrystusa wygrana. Dlatego zwycięskiemu Panu śpiewamy w pieśni wielkanocnej: „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana”. Chrystus pokonał złego ducha, ale go nie wypędził z tego świata. Diabeł pozostał na ziemi, by dalej wojować z człowiekiem.

Odkąd jednak Syn Boży go zwyciężył, od chwili śmierci krzyżowej, jest już możliwe zwycięstwo człowieka nad szatanem. Jest ono możliwe przy pomocy Chrystusa.

Przypomnijmy pokusę rajsłą. Szatan, wzywając do przekroczenia Bożego nakazu, obiecywał: „Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożycie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3,4-5). Człowiek miał wejść w prerogatywy samego Boga. Sam miał określać, co jest dobre, a co złe. Bóg na to jednak nie pozwolił. Podobnej pokusie ulega również dzisiejszy człowiek. Wmawia mu się, że to on ma moc i władzę ustalania, co jest złe, a co dobre. I tak oto dochodzi do negocjowania i do głosowania nad tym, co jest prawdą. Dzisiejszy człowiek, tak jak rajski Adam, daje się nabrać i sam potem musi ponosić fatalne konsekwencje swojej postawy.

Podobny charakter miały pokusy skierowane do Chrystusa na pustyni. Pokusa pierwsza brzmiała: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz temu kamieniowi, żeby się stał chlebem” (Łk 4,3). Po długim poście była to pokusa ponętna. Jezus odpowiedział: „Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek” (w. 4). A więc, owszem, ważny jest chleb powszedni. Podtrzymuje przecież życie biologiczne. Ale istota ludzka to nie sama biologia, to także duch. Chlebem ziemskim nie można zaspokoić w pełni głodu człowieka, gdyż potrzebuje on również innego pokarmu, duchowego. Potrzebuje słowa Bożego, potrzebuje Eucharystii, potrzebuje wyższych, duchowych wartości, potrzebuje prawdy i dobra.

Następnie szatan wyprowadził Chrystusa na wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata i skierował do Niego słowa: „Tobie dam potęgę i wspaniałość tego wszystkiego, bo mnie są poddane i mogę je odstąpić, komu chcę. Jeśli więc upadniesz i oddasz mi pokłon, wszystko będzie Twoje” (w. 6-7). Istotą drugiej pokusy było pragnienie władzy, znaczenia. Co na to Chrystus? Odpowiedział: „Napisane jest: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu same-

mu służyć będziesz” (w. 8). Nie wolno kłaniać się bożkom, lecz tylko Bogu samemu. W kłanianiu się Bogu tkwi nasza wielkość.

Pokusa trzecia: Z kolei szatan wyprowadził Jezusa na róg świątyni i powiedział: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się stąd w dół! Jest bowiem napisane: Aniołom swoim rozkaże o Tobie, żeby Cię strzegli, i na rękach nosić Cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień” (w. 9-11). Jezus odrzucił i tę propozycję: „Powiedziano: Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego” (w. 12; por. Pwt 6,16). Nie wolno Boga wystawiać na próbę, świadomie, z pasją grzeszyć, a potem prosić o przebaczenie.

Szatan – jak powiedzieliśmy – nie wyprowadził się z tego świata. Jest i pozostanie tutaj do końca czasów. Będzie nadal przeszkadzał uczniom Chrystusa w budowaniu królestwa Bożego. Trzeba być ślepym, żeby nie widzieć dzisiaj jego działania. Na naszych oczach diabeł rozkłada ludzi na łopatki. Opanował nie tylko Hitlera, Stalina i wielu innych. Opanował wielu szubrawców, kłamców, rozbójników. Podporządkował sobie tych, którzy nie chcą służyć Bogu, którzy nie chcą oddawać Mu czci. Szatan działa w ludziach, działa na szczytach i w dolinach, gdzie ludzie kłamią, gdzie się nienawidzą, gdzie biją się o stołki, gdzie się nawzajem krzywdzą. Szatan działa w systemach, w układach, w strukturach społecznych. Szatan ma przystęp do wszystkich ludzi, również do każdego z nas. Zapamiętajmy, że tylko przy pomocy Chrystusa możemy wygrać walkę z szatanem.

3. Program zwarty w biblijnej nazwie Prawo i Sprawiedliwość

Końcowa refleksja powinna być zaadresowana do ważnego ugrupowania. Jako jedyna partia polityczna nosicie piękną nazwę wyjętą z Pisma Świętego: Prawo i Sprawiedliwość. Przytoczyć może kilka cytatów na potwierdzenie, że

tak jest: „On miłuje prawo i sprawiedliwość: ziemia jest pełna łaskowości Pańskiej” (Ps 33,5); „Podstawą Twego tronu sprawiedliwość i prawo” (Ps 89,15); „sprawiedliwość i prawo podstawą Jego tronu” (Ps 97,2); „Ty ustanowiłeś to, co jest słuszne, prawo i sprawiedliwość” (Ps 99,4); „Twa sprawiedliwość to wieczna sprawiedliwość, a Prawo Twoje jest prawdą” (Ps 119,142); „Zachowujcie prawo i przestrzegajcie sprawiedliwości” (Iz 56,1), „Wypełniajcie prawo i sprawiedliwość” (Jr 22,3); „Umiłowałeś sprawiedliwość, a znie-nawidziłeś nieprawość” (Hbr 1,9).

Widzimy, że w Piśmie Świętym wiele jest mowy na temat prawa i sprawiedliwości. Już w samej tej nazwie zawiera się wielki program: troska o dobre i słuszne prawo oraz troska o sprawiedliwość społeczną. Przypomnijmy, że prawo jest rozumnym rozporządzeniem wydanym dla dobra wspólnego. Celem prawa jest zawsze dobro wspólne, nie własne.

Polityka zdefiniowana przez Ojca Świętego jest rozumną troską o dobro wspólne. Trzeba pamiętać, że prawo stanowione tworzone przez parlament, stanowione przez rady powiatowe, gminne czy miejskie powinno wyrastać z prawa naturalnego i z pozytywnego prawa Bożego. Prawo Boże może być naturalne, czyli to zaszczeplone w stworzeniu, które jest niezienne i stałe, rozpoznawalne przez rozum ludzki. Jest też prawo Boże pozytywne, objawione przez Jego dodatkową interwencję w historię, a podstawą tego prawa jest Dekalog.

To prawo, które stanowią ludzie, czy to w Kościele prawo kanoniczne, czy w państwie, winno mieć swoje korzenie, swoje źródło w prawie Bożym naturalnym i pozytywnym. Pomocą w takim stanowieniu prawa winno być nasze sumienie. Nie wolno ustanawiać prawa wbrew sumieniu człowieka, gdyż sumienie jest busolą, elementem prawa naturalnego, które Pan Bóg wpisał w naszą naturę. Zobaczcie, co się dzieje w sejmie, ile głosowań przebiega wbrew sumieniu. Takie negocjowanie prawdy, ustalanie jej, czyli określanie

tego, co jest dobre, a co złe, jest uzurpowaniem sobie prerogatyw Bożych, jest odżywaniem rajskiej pokusy: „Będziecie jako bogowie” (por. Rdz 3,5). A przecież to Pan Bóg ustalił prawdę, odkrywa się ją, a nie tworzy. Człowiek nie ma takiej mocy, żeby określać dobro i zło. Bóg to określił, a mechanizmem, który nam o tym mówi, jest nasze sumienie.

Wiemy, że sprawiedliwość jest podstawą ładu społecznego. Poczucie sprawiedliwości jest wpisane w naszą naturę, a więc też jest elementem, wykładnikiem prawa naturalnego. Poczucie sprawiedliwości jest zapisane w naszym sumieniu, ale pamiętajmy, że są przypadki, kiedy sprawiedliwość trzeba dopełniać miłosierdziem. Wiąże się to z faktem ludzkiej słabości, że człowiek nie zawsze potrafi prawo Boże i ludzkie wypełnić. Czasem po prostu popełnia grzech. Jest tu potrzebne zrozumienie, miłosierdzie, zwłaszcza gdy człowiek przyznaje się do tego, żałuje, gdy prosi o łaskę i o miłosierdzie.

Chcemy wam podziękować za to, że troszczycie się o prawo i sprawiedliwość w życiu publicznym, w życiu społecznym naszej ojczyzny. Nie jest to łatwe, bo diabeł działa i – powtarzam – trzeba być ślepym, żeby tego nie widzieć. Tam gdzie widać, jak się zamienia prawdę w fałsz, miłość w nienawiść, sprawiedliwość w niesprawiedliwość – tam na pewno działa szatan. Musimy sobie przypomnieć, kim jesteśmy. Jesteśmy chrześcijanami, uczniami Chrystusa, i mamy prawo do pomocy Tego, który zwyciężył szatana. Jeśli będziemy przy Nim, będziemy trzymać się Go za rękę, wówczas zwyciężymy. „Bądź za mną, Panie, w moim utrapieniu”. Amen.

Jerozolimski Wieczernik miejscem narodzin sakramentów

Jerozolima, 26 lutego 2010 r.

Wieczernik

1. Jezus i Jerozolima

Pierwszą konferencję rekolekcyjną przeprowadzimy w czasie Eucharystii sprawowanej w Wieczerniku. Od tego ważnego miejsca zaczynamy celebracje eucharystyczne w Ziemi Świętej w czasie naszej pielgrzymki.

Siostry i bracia, najpierw może spróbujemy sobie uświadomić, że jesteśmy w mieście świętym Jeruzalem, które jest zapowiedzią Nowego Jeruzalem, niebieskiej ojczyzny, do której przez ziemię zdążamy. Historia tego miasta liczy sobie prawie 4 tys. lat: 2 tys. przed Chrystusem i 2 tys. po Chrystusie. A 3 tys. lat mija od chwili, gdy wielkim królem Jerozolimy był król Dawid, który panował około czterdziestu lat. Jego syn Salomon wybudował świątynię, która dzisiaj już nie istnieje, ale wtedy należała do najwspanialszych budowli na świecie. Miejsce pierwszej świątyni Salomona, dwukrotnie w dziejach państwa Izraela niszczonej, będziemy oglądać tylko z daleka, dzisiaj stoją tam meczety muzułmańskie. Pan Jezus był związany z tą świątynią i z tym miastem.

Przypomnijmy, że czterdziestego dnia po urodzeniu w Betlejem niedaleko, zaledwie kilka kilometrów od Jerozolimy, Maryja i Józef przynieśli Dziecię Jezus do świątyni, żeby dokonać aktu ofiarowania. Znamy tę przepiękną scenę ze starym Symeonem i z prorokinią Anną oraz prorocstwa, jakie zostały przy tej okazji wygłoszone. Potem Jezus przychodził tutaj wraz z Rodzicami z Nazaretu na święta pielgrzymkowe.

Gdy miał dwanaście lat, zagubił się swoim Rodzicom, którzy odnaleźli Go w świątyni. A gdy rozpoczął działalność

publiczną, również tutaj wielokrotnie nauczał, był tylko w Galilei. Tu przebiegało kuszenie, o którym słyszeliśmy w ostatnią niedzielę. Diabeł wyprowadził Go na róg świątyni i kazał Mu rzucić się na dół. Raz nawet Jezus wpadł w gniew i powyrzucał przekupniów, którzy zamienili dom Boży w targowisko. I co najważniejsze, gdy się wypełniło Jego działanie, Jezus przybył na to miejsce na Ostatnią Wieczernę, by się pożegnać z uczniami przed swoją męką i śmiercią krzyżową. Niedaleko stąd został też pojmany (zobaczymy to miejsce w Ogrodzie Oliwnym), a potem przetrzymany przez noc z czwartku na piątek (mniej więcej w tych pomieszczeniach, które oglądaliśmy w lochach). Widzieliśmy również schody, które prowadziły z Wieczernika na dół, do Ogrodu Oliwnego. W Jerozolimie został osądzony, przeszedł przez to miasto z krzyżem na ramionach, tutaj wycierpiał za nas rany i tutaj został ukrzyżowany. Z własnej woli wybrał śmierć, umarł dobrowolnie za nas, z miłości, by uwia rygodnić te słowa, które sam wcześniej wyrzekł: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).

Byliśmy dzisiaj na tym miejscu, gdzie jak wskazuje tradycja, Jezus umarł za nas, byśmy żyli na wieki, byśmy nie pomarli śmiercią wieczną. Widziałem, że klękaliście tam z wielkim przejęciem i pietyzmem. I co radosne, tutaj, w Jerozalemie, zmartwychwstał. Chrystus zwyciężył śmierć i zapowiedział nasze zmartwychwstanie, naszą przyszłą chwałę. Jeśli Mu uwierzymy, jeśli pójdziemy za Nim i będziemy czynić to samo, co On, czyli wypełniać wolę Ojca – mamy wygrane życie doczesne i wieczne. I w tym też mieście zesłał Ducha Świętego, mniej więcej w tym miejscu, gdzie jesteśmy, na wzgórzu, które nazywa się Syjon, gdzie leży Wieczernik. I z tego miasta odszedł do nieba. Będziemy na górze wniebowstąpienia, w kościółku, który wybudowano tam, gdzie ostatni raz pokazał się po zmartwychwstaniu i na oczach uczniów uniósł do nieba. „Idę przecież przygotować

wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,1-3).

2. Wieczernik miejscem narodzin Eucharystii

Wracamy do tajemnicy Wieczernika, bo stąd zaczynamy nasze celebracje eucharystyczne podczas naszych pielgrzymkowych rekolekcji. Już na wstępie trzeba wspomnieć, że tu narodziły się trzy bardzo ważne sakramenty.

Wiemy, że podstawowym sakramentem chrześcijańskim jest chrzest. Jezus powiedział takie słowa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28,19). W Wieczerniku narodziła się przede wszystkim Eucharystia – Najświętszy Sakrament. Czytania biblijne, które przed chwilą były ogłoszone, przypomniały nam okoliczności, w jakich Jezus odprawił pierwszą Mszę Świętą, która zapowiadała i już zawierała Jego oddanie, chociaż zbawczą ofiarę za nasze zbawienie złożył On nazajutrz po Eucharystii. Eucharystia – jak nas uczy Kościół – obejmuje tajemnicę Wielkiego Czwartku i Wielkiego Piątki: tajemnicę męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Ostatnia Wieczerza była nawiązaniem do wieczerzy paschalnej, którą Żydzi obchodzili każdego roku na pamiątkę cudownego wyjścia z niewoli egipskiej. Skrapiali wtenczas krwią baranka odrzwia i – jak pamiętamy – krew baranka broniła wszystkich Izraelitów przed śmiercią. Gdy anioł śmierci przechodził przez Egipt, omijał odrzwia skropione krwią baranka paschalnego. A gdzie nie było krwi, tam docierała śmierć. I na pamiątkę tego wydarzenia, wyjścia z niewoli, Żydzi obchodzili Paschę. A nowa Pascha to śmierć Jezusa, który jest Barankiem Bożym. Wierzmy, że krew Baranka, który gładzi grzechy świata, ratuje nas od śmierci wiecznej. Tak jak krew baranka paschalnego rato-

wała Żydów przed śmiercią ziemską, tak krew Jezusa ratuje nas przed śmiercią wieczną.

Siostry i bracia, Eucharystia to Najświętszy Sakrament, w którym uczestniczymy, to uobecnienie ofiary wielko-czwartkowej, bezkrwawe uobecnienie ofiary wielkopiątkowej, to przypomnienie, że za wzorem Chrystusa my też mamy składać siebie w ofierze Panu Bogu. Uczestnicząc w Eucharystii, chcemy się uczyć składać nasze życie w darze, nie żyć dla siebie, ale dla Pana Boga i dla innych ludzi. Eucharystia nam to przypomina. Eucharystia jest również uczcą, na której otrzymujemy cudowny pokarm, który wzbudza w naszych sercach życie Boże oraz zapowiada życie wieczne. „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wiek” (J 6,58).

Gdy się zatrzymujemy nad tym, co się tutaj wydarzyło, na tej ziemi, na której dzisiaj jesteśmy, wypada jeszcze dodać, że Jezus łączył Najświętszą Ofiarę Wielkiego Czwartku z czynem miłości. W Ewangelii Janowej czytamy, jak to Jezus wstał od wieczerzy, wziął miednicę i począł umywać nogi uczniom. Była to zapowiedź, że ci, którzy będą uczestniczyć w Eucharystii, powinni umywać innym nogi, czyli im służyć. Wiemy też, że sprawdzianem tego, czy dobrze uczestniczymy w Eucharystii, jest to, czy potem służyjemy innym. Mamy być sługami, nie panami, ale sługami dla swoich bliźnich i naśladować Jezusa w symbolicznej czynności umywania nóg.

3. Wieczernik miejscem narodzin kapłaństwa

Przejdźmy do drugiego sakramentu, który też się narodził na tym miejscu, gdzie jesteśmy, w Wieczerniku, a jest to sakrament kapłaństwa. Gdy Jezus przemieniał chleb w Ciało swoje i wino w Krew swoją, powiedział: „To czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22,19). Do nas też powiedział: „Wy też przemieniajcie, czyńcie to na moją pamiątkę!”. I kapłani to czynią. Przez wszystkie wieki chrześcijaństwa nieustan-

nie sprawuje się Mszę Świętą. Dzisiaj jest ona odprawiana w wielu językach świata, w tak wielu miejscach. Dzięki Eucharystii Chrystus ma dostęp do wszystkich ludzi, którzy przychodzą do Niego, gromadzą się w Jego imię i sprawują Jego pamiątkę. To jest wspaniały cud, cud obecności Jezusa z nami, nie tylko obecności Jezusa tutaj, ale i w Ameryce, w Australii, w Japonii, w Ameryce Południowej. Wszędzie tam, gdzie jest Eucharystia, tam jest obecny On. Ale nie ma Eucharystii bez kapłana. Kapłani są dla Eucharystii, to oni zostali wybrani. Nie dla siebie to wyróżnienie otrzymali, ale dla drugich. I kapłan zawsze odprawia Mszę Świętą dla Kościoła, dla wiernych, a nie dla siebie. Owszem, sam jak najwięcej korzysta też z Eucharystii, stara się być kapłanem według kapłaństwa Chrystusa. On wie, że największa moc do bycia dobrym kapłanem pochodzi z Eucharystii. Ale przecież wszyscy wierni, którzy w Jezusa wierzą i przychodzą na celebrację eucharystyczną, też otrzymują moc do służby, moc do przebaczenia, moc do zwyciężania zła dobrem.

Jako kapłani dziękujemy zatem, szczególnie tutaj, za dar naszego kapłaństwa, zupełnie niezасłużony. Włączcie się w to dziękczynienie. Podziękujmy za wszystkich kapłanów, którzy są w Kościele, za księży, którzy nas chrzcili, za biskupów, którzy nas bierzmowali, za wszystkich kapłanów, którzy stanęli na drodze naszego życia i dzisiaj służą we wspólnotach parafialnych. Znajdujemy się u korzeni narodzin kapłaństwa Nowego Testamentu, kapłaństwa Chrystusowego. Przy okazji dziękujemy wam za to, że jesteście z nami, że się za nas modlicie, że nas bronicie w razie potrzeby, za to, że nas też żywicie. Na miejscu, gdzie narodziło się kapłaństwo, za to dziękujemy. I prosimy, byście nadal byli w jedności ze swoimi pasterzami, gdy już wrócicie do domu. Może któryś z nas czasem zawodzi, ale to są jednostki. Większość trwa przy Chrystusie. Dlatego gdy będziemy trwać w jedności, to żadna siła nas nie pokona. Wiemy, że wiele było ideologii, wiele było trendów, nawet w dziejach najnowszych, zmie-

rzających do tego, żeby poróżnić biskupów z kapłanami, kapłanów z wiernymi i żeby można było religię wypędzić z naszej ziemi. Nie udało się. I myślę, że trwanie w jedności odgrywa w tym rolę kluczową.

4. Wieczernik miejscem narodzin sakramentu bierzmowania

Jeszcze jeden krótki punkt: to sakrament bierzmowania. Tu jest też miejsce jego narodzin. Ksiądz profesor odczytał nam odpowiedni fragment Ewangelii z zapisu Łukasze-wo, słowa Jezusa, które wypowiedział do tych, którzy tu się zgromadzili: „Oto Ja ześlę na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostańcie w mieście, aż będziecie przyobleczeni mocą z wysoka” (Łk 24,49). I tu właśnie to umocnienie zostało im dane w pięćdziesiątym dniu po zmartwychwstaniu. Tutaj miała miejsce Pięćdziesiątnica paschalna, kiedy zstąpił Duch Święty i Jezus powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Potem Piotr wygłosił płomienne kazanie do Żydów, którzy przybyli na wzgórze Syjon, w jego wyniku wielu z nich przyłączyło się do grona wyznawców Jezusa. Tu zatem znajdują się także korzenie sakramentu bierzmowania. Wszyscy jesteśmy bierzmowani. Może zapominamy, jaki to jest ważny sakrament. Duch Święty nas oświeca, byśmy poznawali prawdę, byśmy do tej prawdy się przybliżali, byśmy ją kochali i tę prawdę czynili. A czynienie prawdy to miłość. Duch Święty daje nam też uzdolnienie do dobrych wyborów moralnych, daje nam siłę do przetrwania w przeciwnościach pod każdym życiowym krzyżem. Dlatego Apostoł powiedział: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13), a umocnienie Boże przychodzi przez moc Ducha Świętego udzielaną w bierzmowaniu, a także odnawianą na każdej Eucharystii.

Zakończenie

Kończąc refleksję prowadzoną w Wieczerniku, gdzie Jezus ustanowił trzy sakramenty święte, dziękujmy zatem za te wielkie dary, które do dzisiaj przetrwały w Kościele i przetrwają do końca świata. Prośmy także, żebyśmy tymi darami żyli i potrafili naśladować Jezusa Chrystusa w wypełnianiu woli Bożej, woli Ojca. Amen.

Dla Boga nie ma nic niemożliwego

Nazaret, 27 lutego 2010 r.

grota Zwiastowania

1. Dialog nazaretański

Drodzy bracia w powołaniu kapłańskim, drodzy bracia i siostry w powołaniu chrześcijańskim! Dobrze się złożyło, że dzisiaj, w sobotę, kiedy to od wieków czczona jest Matka Boża, nasza pielgrzymka przebiega szlakiem maryjnym. Byliśmy w Hajfie, na górze Karmel, gdzie czci się Matkę Bożą Szkaplerzną z Góry Karmel. Jesteśmy w tej chwili w Nazarecie, gdzie Słowo stało się ciałem. I odwiedzimy jeszcze dzisiaj Kanę Galilejską, gdzie sobie przypomnimy wesele i prośbę Maryi, po której Jezus uczynił swój pierwszy znak, czyli cud. Przebywamy na ziemi, na którą przybył anioł Boży dziewięć miesięcy przed wydarzeniem w Betlejem. Zanim ziemia ujrzała swego Zbawiciela, tutaj dokonało się wcielenie, zamieszkanie Syna Bożego pod sercem Maryi na czas dziewięciu miesięcy. Tu jest początek ludzkiej, ziemskiej egzystencji Syna Bożego. Słuchaliśmy ewangelii z zapisu św. Łukasza, która to zdarzenie relacjonuje. Jest to dialog nazaretański. Ma on dwoje partnerów: anioła, który

reprezentuje samego Boga, i Maryję, która reprezentuje całą ludzkość. Dialog rozpoczyna anioł, a więc Bóg, świadectwem o wybraniu Maryi: „Bądź pozdrowiona, Maryjo, jesteś pełna łaski, Pan jest z Tobą” (por. Łk 1,28). To znaczy że Maryja jest cała święta, że wśród innych niewiast jest najbardziej błogosławiona. Potem anioł dodał: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus” (w. 31). Takie jest świadectwo samego Boga o Maryi. Patrzymy na Maryję, która reprezentowała tam także nas. Maryja rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie. Jest Matką kontemplującą, osobą, która rozważa Boże słowo. A potem ujawnia się dociekliwość Maryi: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (w. 31). A gdy otrzymała odpowiedź, wtedy pozbyła się wszelkich wątpliwości. Cała oddała się Bogu. Wyraziła zgodę na to, co Bóg proponuje za pośrednictwem anioła: „Oto ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!” (w. 34).

2. Gotowość pełnienia woli Bożej

Będąc w Nazarecie, chcemy się uczyć postawy Maryi, postawy kontemplacji i rozważania Bożego słowa. Także postawy dociekliwości, ale przede wszystkim postawy zawierzenia Panu Bogu i wyrażenia zgody na Jego wolę. Czasem wola Boża jest dla nas trudna, dla Maryi też nie była łatwa. Warto zawsze podjąć wypełnianie woli Bożej, warto podjąć to Maryjne *fiat*: „Niech mi się stanie według słowa Twego”. Bóg przemawia w swoim słowie, ale przemawia także przez wydarzenia. Dlatego w każdej sytuacji warto zawierzyć Bogu, jeśli odczytujemy w świetle mocy Ducha Świętego, że to jest wola Boża. Warto też zapamiętać z dialogu nazaretańskiego słowa, które anioł dopowiedział: „Dla Boga nie ma nic niemożliwego” (w. 37). Anioł wyjaśnił Maryi, że poczne Syna bez udziału męża i że mimo swej niepłodności Jej krewna Elżbieta, która się nie doczekała potomstwa we właściwym

czasie, również pocznie w swojej starości dziecię, bo dla Boga nie ma nic niemożliwego.

W życiu stajemy czasem przed sytuacjami bardzo trudnymi. O coś prosimy, o coś się staramy, co właściwie prawie jest niemożliwe. Zapamiętajmy, że dla Boga nie ma nic niemożliwego. Ksiądz kard. Wyszyński kiedyś powiedział, że w czasie powojennym w dialogu z komunistami zdarzały się momenty krytyczne. Wydawało się, że nie ma wyjścia z sytuacji jednej czy drugiej, a jednak gdy się ją zawierzyło Panu Bogu, zawsze jakieś wyjście, i to nie najgorsze dla Kościoła się znalazło. Dlatego zapamiętajmy na całe życie, do końca naszych dni, to nazaretańskie stwierdzenie: „Dla Boga nie ma nic niemożliwego”.

3. Pozdrowienie anielskie i postawa św. Józefa

Może też warto w tym szczególnym miejscu króciutko pochylić się nad anielskim pozdrowieniem, które nazywamy modlitwą *Zdrowaś, Maryjo*, nad zdrowaśką, którą tak często odmawiamy, najczęściej w różańcu, w każdym dziesiątku aż dziesięć razy. Ta modlitwa stąd bierze swój początek. Pierwsza część *Pozdrowienia anielskiego* jest wzięta ze sceny zwiastowania. Jakże musi się cieszyć Matka, kiedy Jej przypominamy w każdym dziesiątku za aniołem, że jest pełna łaski: „Zdrowaś, Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus”. Przypominamy to Maryi w każdej zdrowaśce i jesteśmy przekonani, że Maryja tą modlitwą bardzo się cieszy. Ale ważna jest także druga część tej modlitwy: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami”. Prosimy Matkę Bożą, aby pamiętała o nas przed Bogiem, aby prosiła za nami tak jak w Kanie Galilejskiej, jak w tylu innych okolicznościach. I prosimy dalej, żeby modliła się za nami teraz i w godzinę naszej śmierci. Prosimy o dwie sytuacje: teraz, gdy życie nasze trwa, gdy mamy kłopoty, gdy dotykają nas

cierpienia, gdy niesiemy krzyże, gdy czasem przechodzimy przez ciemne doliny: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi”. Ale prosimy także, aby modliła się za nami również w godzinę naszej śmierci. Bo godzina śmierci będzie godziną rozstrzygającą o naszej wieczności. Jakie to ważne, żeby mieć Matkę Najświętszą przy sobie, na każdym kroku życia, które biegnie, ale także aby Maryja była z nami na końcu naszej drogi: „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej”.

Gdy byłem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego, zgłosiła się do mnie studentka, która prowadziła wycieczki zagraniczne, żeby się zwolnić z wykładów. Przy okazji dowiedziałem się, do jakich krajów te wycieczki pilotuje. Opowiedziała o swoim niezmiernie bolesnym doświadczeniu, jakie spotkało ją w czasie wycieczki do Francji. Była świadkiem konania młodego człowieka. Na jej oczach umierał na zawał serca. Po raz pierwszy w życiu patrzyła na umierającego człowieka. Studentka powiedziała do mnie: „Proszę księdza rektora, wyniosłam z tego takie przekonanie, że najważniejsze w życiu jest to, żeby dobrze umrzeć. To doświadczenie skojarzyło mi się ze słowami: „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej”.

Dodajemy jeszcze słówko o św. Józefie, jako że byliśmy przed chwilą tam, gdzie on mieszkał, gdzie przyjął Maryję po zaślubinach i gdzie się toczyło życie Świętej Rodziny. Św. Józef był podobny do Maryi w kontemplacji Bożego słowa, a także w wypełnianiu Bożego słowa. Gdy bowiem anioł mu powiedział we śnie: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło” (Mt 1,20), Józef „wziął swoją Małżonkę do siebie” (w. 24), chociaż może miał już inne plany, swoje ludzkie. Jednak gdy się dowiedział, że może Boży plan jest inny, zrezygnował ze swojego, by podjąć plan Boży. Nam też czasem Pan Bóg miesza szyki i wtedy, patrząc na św. Józefa, trzeba umieć zrezygnować niekiedy

z naszych ludzkich planów i wybrać wypełnianie planu Bożego.

Zakończenie

Módlmy się na tym świętym miejscu, dziękując za Maryję, za Jej *fiat*, dziękując za początek nowego czasu. Módlmy się, byśmy w stylu Maryi i św. Józefa wypełniali nasze powołanie, by była w nim cisza nazaretańska, kontemplacja Bożego słowa, a przede wszystkim abyśmy potrafili wypełniać każdą wolę Bożą. „Przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę” (Ps 40,8-9). Amen.

Posłuszeństwo Jezusowi, Synowi Maryi

Jerozolima, 28 lutego 2010 r.

kościół pw. św. Anny

1. Rodzice Maryi: św. Joachim i św. Anna

Przez naszą pielgrzymkę coraz bliżsi stajemy się nie tylko Panu Bogu, ale także zacieśniają się więzy między nami, bo pielgrzymka czyni nas wspólnotą. Poprzez wspólne przebywanie budujemy wspólnotę naszych serc. Stajemy się rodziną pielgrzymującą przez te święte miejsca. W naszym liturgicznym zgromadzeniu chcemy dzisiaj zauważyć wszystkie panie, które mają na imię Anna, gdyż w tej świątyni jest czczona św. Anna, babcia Pana Jezusa, matka Maryi, która wydała Zbawiciela świata. Są także panie, które mają na imię Maria. W kościele pod wezwaniem św. Anny, w świętym mieście Jeruzalem pozdrawiamy więc na początku wszystkie Anny i wszystkie Marie zgromadzone tu z nami.

Wypada nam połączyć w refleksji homilijnej wątek związany z tym miejscem z wątkiem, który ogłasza nam dzisiaj

ewangelia drugiej niedzieli wielkopostnej. Słyszeliśmy przed chwilą z ust księdza profesora, naszego przewodnika, o legendzie, która jest związana z rodzicami Maryi. Jest ona oparta na *Protoewangelii Jakuba* i z tego apokryfu dowiadujemy się, że Anna pochodziła mniej więcej z tych stron i natopkała Joachima, który był bogatym hodowcą owiec, miał wielkie stada. Zawarli małżeństwo, oczywiście starotestamentowe, ale jak to czasem się zdarza w życiu, nie mogli się doczekać potomstwa. Wiemy, że tak samo było też w rodzinie Elżbiety i Zachariasza, którzy oczekiwali na narodziny św. Jana Chrzciciela. Według legendy małżeństwo Joachima i Anny nie mogło doczekać się potomstwa, a wówczas uważano to za wielką karę Bożą. I prawdopodobnie stało się to powodem rozejścia Anny i Joachima na jakiś czas. Ale – jak głosi tradycyjny przekaz – po jakichś dwudziestu latach zarówno Anna, jak i Joachim mieli sen. W tym śnie Pan Bóg przemówił do nich przez anioła i zalecił, żeby małżonkowie ponownie zamieszkali razem, żeby się pogodzili, bo oto Pan Bóg chce im dać oczekiwane potomstwo. I podobno prowadzeni światłem Ducha Świętego spotkali się tutaj, w Jerozolimie, przy Złotej Bramie, która jest zamknięta, a znajduje się w murach okalających Jerozolimę. Tam się pojednali i dziewięć miesięcy później przyszła na świat dziewczynka, której nadano imię Miriam, czyli Maryja, wybrana potem przez Boga na Matkę naszego Zbawiciela. Być może, że to tutaj właśnie, gdzieś niedaleko Maryja przyszła na świat, skoro według starej tradycji tu właśnie jest czczone Anna, Jej matka.

2. Wdzięczność wobec matek

Chcemy na tej Eucharystii podziękować za narodziny Maryi, które zapowiadały narodziny Pana Jezusa. Chcemy także w tym miejscu podziękować za nasze narodziny. Nasze mamy nas urodziły. Może niektóre z nich już nie żyją – mó-

wię o starszych wśród nas – już nie mamy matek na tej ziemi, ale one są w niebie. Dziękujemy Panu Bogu w kościele pod wezwaniem matki Maryi za nasze dobre mamy, które nas urodziły i wychowały. Chcemy też Pana Boga przeprosić za te mamy, które nie chcą rodzić, które nawet zabijają życie pod swoim sercem. Prosimy, by Bóg wybaczył tym kobietom i by dał przekonanie wszystkim małżonkom, że są powołane, aby wydawać na świat potomstwo, aby rodzić dzieci, które stają się dziećmi Bożymi, a także przyszłymi mieszkańcami nieba.

A więc wątek pierwszy, związany ze św. Anną i z narodzinami Maryi, każe nam okazać na tym miejscu wdzięczność za narodziny Matki Najświętszej, a także za narodziny każdej i każdego z nas, za narodziny naszych przyjaciół, których kochamy, za narodziny ludzi, których spotkaliśmy i jeszcze spotkamy w czasie naszego życia.

3. Epifania na górze Tabor i posłuszeństwo słowu Bożemu

Podajemy drugi wątek, związany z przesłaniem ewangelii dzisiejszej niedzieli. Każdego roku w drugą niedzielę wielkopostną czytamy o przemienieniu Pańskim. Ewangelię tę czyta się dwa razy w roku: raz w drugą niedzielę Wielkiego Postu, a drugi raz 6 sierpnia, gdy przeżywamy święto Przemienienia Pańskiego. Będziemy później na górze Tabor i usłyszymy ten przekaz raz jeszcze. Dzisiaj możemy powiedzieć, że w czasie przemienienia Pańskiego nastąpiła epifania Trójcy Świętej, był słyszany głos Ojca, zaświadczający o Synu, o Jezusie: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!” (Mt 17,5; Mk 9,7; Łk 9,35). W najważniejszych momentach życia Jezusa sam Bóg Ojciec oznajmiał z nieba, żeby słuchać tego najważniejszego proroka, najważniejszego legata Bożego, który sam jest Bogiem – Jezusa Chrystusa. Maryja także – jak wczoraj sobie uświadomiliśmy – w Kanie Galilejskiej po-

wiedziała: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Wiedziała, że Jezus jest najmądrzejszy i najświętszy i że zawsze warto Go słuchać. Słuchajmy zatem wezwania do posłuszeństwa Jezusowi: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!”.

Znamy historię różnych narodów, szczególnie naszego narodu, znamy z grubsza historię Kościoła i wiemy, do czego prowadzi niesłuchanie Pana Boga, niesłuchanie Jezusa, który na ziemi ogłosił Ewangelię. To niesłuchanie Jezusa nasiliło się bardzo w czasach nowożytnych. Raz po raz nawoływano do skończenia z Bogiem, do wypędzenia Jezusa z życia publicznego, jak również z ludzkich serc. Wyraźnie zaczęło się to od francuskiego oświecenia, poprzez wrogi chrześcijaństwu wiek XIX, gdyż było to stulecie narodzin utopijnych idei antychrześcijańskich i antyreligijnych. Cały pozytywizm, filozofia marksistowska, pozytywistyczna, scjentyistyczna głosiły hasła, że wkraczamy w nowy świat, w nową epokę opartą na nauce, nie religii, nie na zabobonach, że trzeba się od religii wreszcie uwolnić i budować nową cywilizację. Wiemy jednak, jak się skończyła droga tych, którzy poszli za owym wezwaniem. Ci, którzy odrzucili Pana Boga, przestali słuchać Jezusa, przestali także słuchać człowieka. Ci, którzy przestali szanować i czcić Pana Boga, przestali szanować także człowieka. Dobitnie okazało się to w XX wieku. Totalitaryzm oparty na filozofii marksistowskiej niszczył ludzi, nas Polaków w łagrach, na zsyłkach syberyjskich, w Katyniu.

W tym roku mija siedemdziesiąta rocznica, akurat czas zimowo-wiosenny był czasem zabierania z gniazd rodzinnych naszych rodaków z dawnych Kresów Wschodnich, czas wywózek na Sybir. Większość nie powróciła z owej Golgoty Wschodu. Oto owoc działalności tych, którzy podnieśli rękę przeciwko Bogu: „Nie będę Ci służył”. Byli także ci, którzy poszli za nihilistyczną filozofią Nietzschego i zmontowali totalitaryzm nazistowski, faszystowski w Niemczech. Podob-

nie niszczyli, najokrutniej zaś ten naród, który nas dzisiaj gości, naród żydowski. Również wołali: „Precz z Bogiem, precz z Chrystusem, precz z Kościołem, precz z papieżem!”. A więc krótko, kochani pielgrzymi, powtórzmy, że ci wszyscy, którzy nie słuchają Syna Bożego – choć Gospodarz niebieski i ziemski prosił: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie” – wówczas sprowadzają na ziemię nieszczęście. Takie jest przesłanie przemienienia.

4. Ołtarz źródłem uzdrawiającej łaski

I dochodzimy do punktu trzeciego. Jesteśmy po sąsiedzku z sadzawką Owczą. Została tam przypomniana ewangelia o uzdrowieniu paralytyka, który wiele lat oczekiwał na dotknięcie uzdrawiającej wody. Doczekał się dopiero wówczas, gdy nad sadzawką stanął Syn Boży. Mocą Jego słów chory człowiek wstał, wziął swoje łoże i odszedł uzdrowiony. Przybyliśmy dzisiaj na to samo miejsce, do cudownej sadzawki. Jest tu z nami Jezus, który niegdyś przybył tu i uzdrowił paralytyka, o którym wspomina ewangelia. Dzisiaj z nami jest ten sam Jezus, który żyje w Kościele, którego słuchamy. Cudowną sadzawką jest ołtarz Chrystusowy. Przyszliśmy może trochę wybrudzeni, schorowani na duchu, bo patrząc na siebie samych, dostrzegamy swoje błędy, słabości, ułomności – po prostu nasze duchowe schorzenia. Ale cierpimy także na schorzenia fizyczne: każdego dnia połykamy tabletki, ratujemy swoje zdrowie. A więc jesteśmy chorzy i na duchu, i na ciele.

I oto jest z nami Jezus. Zaufajmy Mu tak jak ci biedacy, którzy dzięki działalności Jezusa dostępowali łaski uzdrowienia, ale tylko wtedy, gdy wierzyli w moc Chrystusową. Tak i my możemy być pewni, że jeżeli zawierzymy Jezusowi, zawsze, w każdym czasie, nawet gdy ziemia pod nami się trzęsie, gdy się nam rozstępuje pod nogami – gdy zawierzymy Jezusowi i Go posłuchamy, na pewno dostąpimy oczysz-

czenia i uzdrowienia. I to i duchowego, i fizycznego. Dlatego potraktujmy dzisiejszą Eucharystię jako spotkanie z Jezusem nad sadzawką Owczą, gdzie woda się poruszała i skąd ludzie odchodzili zdrowi. I my chcemy dzisiaj odejść zdrowi z tego miejsca. W tym może nam pomóc tylko głęboka wiara, nasze zaufanie do Tego, który uzdrawia. „Jezu, ufamy Tobie!”.

Homilie marcowe

Ostatnie słowa Chrystusa na krzyżu

Kalwaria, 1 marca 2010 r.

bazylika Grobu Świętego

Jesteśmy pod krzyżem Pana Jezusa. To, co przeczytana przed chwilą ewangelia nam przypomniała, stało się ponad 2 tys. lat temu, na miejscu, na którym jesteśmy. Na krzyżu Jezus wypowiedział do nas siedem słów:

– słowo pierwsze: „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34)

Panie Jezu, prosimy Cię, byś nam odpuścił, bo były chwile, w których nie wiedzieliśmy, co czynimy.

– słowo drugie: „Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43)

Panie Jezu, prosimy na tym miejscu słowami łotra: „Jezu, wspomnij na nas, gdy przyjdiesz do swego królestwa” (por. w. 42). Pomnij na nas w godzinę naszej śmierci i przez krzyż swój przyjmij nas do siebie.

– słowo trzecie: „Niewiasto, oto syn Twój; synu, oto Matka twoja” (J 19,26-27)

Panie Jezu, pozwól nam zawsze pamiętać, że Twoja Matka jest zawsze z nami na drodze naszego życia, pod krzyżem naszego cierpienia.

– słowo czwarte: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Ps 22,2; Mt 27,46; Mk 15,34)

Może w naszym życiu przyjdą takie chwile, kiedy będziemy u kresu wytrzymałości i słowami tego psalmu będziemy wołać: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił”. Obyśmy nie zwątpili, że Bóg nas nigdy nie opuszcza.

– słowo piąte i szóste: „Pragnę” (J 19,28b); „Wykonało się” (J 19,30a)

Wykonało się, co było zamierzone przez Ojca. Wykonało się zbawienie.

– słowo siódme: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46)

Panie Jezu, tu, pod krzyżem, chcemy niejako umrzeć z Tobą, byśmy przez naszą śmierć mogli wejść do chwały zmartwychwstania.

Panie Jezu! U stóp krzyża, w tym miejscu, gdzie umarłeś, składamy wszystkie nasze grzechy, grzechy naszych przójców, grzechy ludzkości, składamy też nasz żal. „Kłaniamy Ci się, Panie, Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył”. Amen.

Chwalebne zmartwychwstanie Chrystusa

Jerozolima, 2 marca 2010 r.

bazylika Grobu Świętego

1. Grób Pański świadkiem zmartwychwstania Chrystusa

Jesteśmy na miejscu, na skrawku naszej ziemi, gdzie Jezus Chrystus umarł za nasze grzechy, ale gdzie także Syn Boży zwyciężył śmierć i zapowiedział nasze zmartwychwstanie. Dzisiejsze czytania głoszone na Eucharystii są czytaniem wielkanocnymi, mówiącymi nam o zmartwychwstaniu Pańskim. Jezus zmartwychwstał bez świadków, ale mamy znaki Jego zmartwychwstania. Pierwszym znakiem był pusty grób. Słyszeliśmy, jak to grób ten został odkryty w poranek wielkanocny, gdy przybyła doń Maria Magdalena i zastała odsunięty kamień. Pobiegnęła do uczniów. Apostołowie Jan i Piotr przybyli tam niezwłocznie i też zastali grób pusty. Ten pusty grób jest pierwszym znakiem zmartwychwstania Pańskiego. Przetrwał do dzisiaj tu, gdzie jesteśmy, i jest niemyym świadkiem, że Jezus zmartwychwstał, że zwyciężył śmierć.

2. Wielkanocne chrystofanie

Drugim zaś znakiem zmartwychwstania Pańskiego były chrystofanie. Słyszeliśmy w odczytanej ewangelii, jak to Jezus Zmartwychwstały ukazał się Marii Magdalenie, nawet nie uczniom, których wybrał, ale w poranek wielkanocny ukazał się kobiecie. Tradycja identyfikuje ją niekiedy z kobietą, która wiele nagrzezyła, ale jeszcze więcej miłowała, dlatego Jezus wyróżnił ją pierwszym zjawieniem się. Ona była pierwszą odbiorczynią nowiny o zmartwychwstaniu Pańskim, a potem Jezus wielokrotnie ukazywał się innym. W pierwszy dzień, dzień swojego zmartwychwstania, Pan Jezus ukazał się aż pięć razy. Najpierw ukazał się Marii Magdalenie, potem innym niewiastom, w ciągu dnia ukazał się Piotrowi, po południu ukazał się w drodze do Emaus swoim uczniom, którzy uciekali z Miasta Świętego, bo się bali, żeby nie spotkał ich los podobny do losu ich Mistrza. Pamiętamy tę uroczą scenę, gdy Jezus, jeszcze nierozpoznany, wyjaśniał im Pisma, a potem dał się rozpoznać przy łamaniu chleba. W dzień zmartwychwstania było jeszcze jedno spotkanie Apostołów z Jezusem Zmartwychwstałym – w Wieczerniku, lecz bez Apostoła Tomasza. Jezus przyszedł i powiedział: „Pokój wam! [...] to Ja jestem” (Łk 24,36.39).

3. Ostatnie słowo należy do życia

Takie są fakty wielkanocne, które Kościół przypomina od 2 tys. lat i które budzą naszą wiarę w Jezusa Chrystusa nie tylko ukrzyżowanego, ale także zmartwychwstałego. Siostry i bracia, możemy zapytać na tym świętym miejscu, co oznacza zmartwychwstanie Pańskie, tak jak wczoraj pytaliśmy, co oznacza krzyż Chrystusowy. Możemy powiedzieć, że Chrystus Pan przez swoje zmartwychwstanie, przez swoje zwycięstwo nad śmiercią uwierzytelnił wszystkie swoje słowa i czyny. Ponadto zmartwychwstanie Pańskie obwiesz-

cza nam prawdę, że na końcu czeka nas życie, a nie śmierć. Nam się często wydaje, że na końcu jest śmierć, bo w przyrodzie istoty żywe, rośliny i zwierzęta, giną, umierają też ludzie. A zmartwychwstając, Jezus nam obwieszcza, że to nie koniec, że to jest tylko śmierć ziemską, ale istnieje również nowa rzeczywistość, rzeczywistość życia nieprzemijającego. A więc ostatnie słowo należy do życia, a nie do śmierci.

Co więcej, zmartwychwstanie Pańskie oznajmia nam, że ostatnie słowo należy do prawdy i do miłości. Przywódcy żydowscy sądzili, że zabiją Jezusa i będzie spokój, i sprawa będzie rozwiązana, ale się przeliczyli. Krzyż, który był z jednej strony krzykiem wielkiego zła, ale był także znakiem wielkiej miłości. Wiemy, że nie był końcem. Po krzyżu i po grobie nastąpiło zmartwychwstanie. Jezus zaświadczył, że ostatnie słowo należy do prawdy i do miłości, a nie do kłamstwa, nie do zła. Nas czasem dzisiejszy zalew kłamstwa przeraża, przerażają nas jego rozmiary, które nas przytłaczają, przeraża nas także zło, które szeroką falą rozlewa się po świecie. Ale gdy stajemy przed Jezusem Zmartwychwstałym, nabieramy nadziei, nabieramy odwagi, nabieramy przekonania, że ostatnie słowo należy do prawdy i do miłości.

Zmartwychwstanie Pańskie oznajmia nam również, że do chwały, do szczęścia wiecznego idzie się przez krzyż, idzie się przez cierpienie. Pan Jezus wyjaśnił to uczniom w drodze do Emaus, gdy mówił: „Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?” (Łk 24,26). Dlatego gdy nas przygniatają krzyże dnia codziennego, zawsze powinniśmy pamiętać, że są one drogą do chwały, do zwycięstwa, że przez krzyż idzie się do światła – *per crucem ad lucem, per aspera ad astra* – „przez ciernie do gwiazd”. Mówimy młodzieży, że kto się nie poświęci, niczego nie dokona. A więc idziemy do chwały przyszłej, ale także do tej chwały ziemskiej przez wyrzeczenie, przez samozaparcie, przez niesienie krzyża.

Zakończenie

Jakie prawdy możemy stąd wysnuć o Pańskim zmartwychwstaniu? Co zabierzemy ze wzgórza Golgoty, na którym jesteś? Co zabierzemy od grobu Pańskiego? Wiemy, że to jest centralne miejsce na ziemi, najważniejszy skrawek naszej planety, gdzie Jezus nieopodal się narodził i gdzie przede wszystkim oddał życie, wycierpiał za nas rany, jak wczoraj rozważaliśmy na Drodze Krzyżowej. Na tej ziemi, w tym miejscu zwyciężył śmierć, tu pierwsi uczniowie zastali pusty grób w poranek wielkanocny. Dzisiaj, po wiekach i my ten grób pusty odnaleźliśmy. Tutaj Jezus był widziany przez swoich przyjaciół, przez Marię Magdalenę, przez Apostołów, a dzisiaj my Go widzimy oczyma wiary w Eucharystii, którą celebруем. Każda Eucharystia to spotkanie z Jezusem Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym, bo Eucharystia obejmuje całe dzieło zbawcze Pana Jezusa. Prośmy pokornie na tej Eucharystii o łaskę nowej wiary, o entuzjazm, o żarliwą miłość, byśmy na drodze życia, jaką mamy do przebycia, byli nowymi ludźmi po pielgrzymce pod krzyż Pański i do Pańskiego grobu.

Podziękujmy za łaskę, jakiej dostąpiliśmy w naszym życiu, i prośmy Jezusa, byśmy Go zawsze mieli w sercu. A gdy przyjdą ciemne doliny, dni krzyżowe, żebyśmy już widzieli blask zmartwychwstania, to zwycięstwo, które bez wątpienia będzie naszym udziałem, jeśli wytrwamy. Jeśli wytrwamy z Jezusem cierpiącym, ukrzyżowanym, wówczas dojdziemy i do chwały Chrystusa zmartwychwstałego, gdyż swoją chwałą Jezus się z nami podzieli. Niech ta nadzieja towarzyszy nam na drodze naszego życia, którą mamy jeszcze przed sobą. Amen.

Cud przemiany serc

góra Tabor, 3 marca 2010 r.

Msza św. na górze przemienienia

1. Cel przemienienia Pańskiego

Drodzy bracia kapłani, drodzy bracia i siostry, przyjaciele, pielgrzymi z naszej ojczyzny do ziemskiej ojczyzny naszego Zbawiciela! Najpierw może przypomnijmy sobie z lekcji religii, a także z dotychczasowych kazań, jaki był cel przemienienia, dlaczego Pan Jezus ukazał się przemieniony przed wybranymi uczniami. Otóż odczytujemy intencje Pana Jezusa w następujący sposób, że chciał On umocnić uczniów, którzy potem mieli patrzeć na Jego mękę. A byli to trzej wybrani: Piotr, Jakub i Jan. I właśnie ich przyprowadził na górę, aby przed nimi odsłonić prawdę o sobie, kim naprawdę jest. Uczniowie mieli w ten sposób otrzymać umocnienie na czas męki, która wnet miała nastąpić. Również świadkami modlitwy w Ogrójcu byli potem ci sami trzej uczniowie, patrzyli na Jezusa, który się lęka męki i śmierci, widzieli Jego krwawy pot. Wcześniej Jezus chciał ich umocnić, żeby wiedzieli, kim jest Ten, który poddaje się cierpieniu, który obiera drogę krzyża i który w takiej męce oddaje swoje życie. A więc Pan Jezus chciał umocnić wiarę uczniów, chciał im objawić swoją prawdziwą naturę. Ukazał im, że w widzialnym człowieku Jezusie kryje się nieskończony Bóg. Wiemy, że uczniowie byli pełni zachwytu, nie potrafili nawet tego zdarzenia oddać słowami. Piotr zdołał tylko powiedzieć: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy” (Mt 17,4), „Panie, dobrze nam tu być” – jak tłumaczą inni. To jest właśnie okrzyk człowieka, który doświadcza Boga. Mówi: „Panie dobrze nam tu być”, bo człowiekowi, który doświadcza Boga, zawsze jest z Bogiem dobrze. Dlatego warto poprosić tu o to, byśmy i my przeżyli podobne doświadczenie, żeby nam zawsze z Bogiem było

dobrze. Prośmy o to, abyśmy sobie cenili naszą wiarę i to, że nam Jezus otworzył oczy i nam się ukazał, żeby to było w naszym życiu ważne. Abyśmy wyznawali: „Panie, dobrze nam tu być, cieszymy się Tobą, cieszymy się, że Cię widzimy, że Cię kochamy. Panie, dobrze, że jesteś z nami”.

Przypomnijmy także inny wymiar przemienienia, mianowicie, że przemienienie Jezusa, które wydarzyło się na tej górze, zapowiadało Jego zmartwychwstanie, a także nasze przyszłe przemienienie i nasze przyszłe zmartwychwstanie. Dlatego w modlitwach mszalnych, gdy sprawuje się święto Przemienienia, w prefacji wypowiada się słowa: „On całemu Kościołowi dał nadzieję, że osiągnie chwałę, którą sam zajął jako jego Głowa”. To oznacza, że skoro Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy, to i nas wszystkich obudzi do nowego życia, przemieni nas i w tej nowej egzystencji będziemy trwać przez całą wieczność z Nim.

2. Przemienienie programem życia chrześcijanina

Jakże ważne jest słowo, którym określamy tajemnicę objawioną uczniom na górze przemienienia. Mówimy o różnych przemianach i różnych przemian doświadczamy. W przyrodzie nieustannie coś się dzieje, ciągle coś się zmienia. Przypomnijmy, że już starożytni zauważyli tę prawidłowość, o czym świadczą słynne słowa Heraklita z Efezu: *panta rei* – „wszystko płynie”. Pierwsze prądy filozoficzne wskazywały na zmienność świata, na przemiany, które ciągle w świecie zachodzą. Było to pierwsze odczytanie prawdy o świecie. Potem inni wskazywali na stabilność świata, choć Arystoteles chciał pogodzić zmienność i stabilność, ale to jest dla nas w tej chwili mniej istotne. Ważne jest to, jak sami dostrzegamy, doświadczamy przemian. Obserwujemy przemiany w naszym organizmie, starzejemy się, niestety – może się tym martwimy – ale przecież nie idziemy na zgubę, ale kroczyć ku starości, idziemy do wiecznej młodości,

którą nam przemienienie i zmartwychwstanie Jezusa zapowiada.

Siostry i bracia, przypomnijmy, że dwa tygodnie temu była Środa Popielcowa. Na początku Wielkiego Postu była mowa o przemianach, ale nie o tych materialnych i biologicznych, ale o potrzebie przemiany wewnętrznej. Gdy przyjmowaliśmy popiół na głowy, otrzymaliśmy słowa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!”. Wiemy, że tych słów Pan Jezus nie wypowiedział tylko do grzeszników, do ateistów, innowierców, ale powiedział je do swoich uczniów, tych niby już nawróconych. „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” W tych słowach zawiera się prawda, że nawracanie się jest procesem ciągłym, który powinien nam towarzyszyć każdego dnia. Jezus nie powiedział „Nawróćcie się!”, ale powiedział: „Nawracajcie się!”. Chciał, abyśmy codziennie się nawracali, codziennie Go kochali, codziennie w Niego wierzyli nową wiarą, nową miłością Go kochali, nowym zaufaniem Go obdarzali. Każdego dnia nawracajmy się i wierźmy w Ewangelię!

Czas Wielkiego Postu to czas wielkiego nawracania się. Jeżeli traktujemy naszą pielgrzymkę jako rekolekcje wielkopostne, wyjątkowe, bo przeżywane na ojczyznej ziemi Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, to nie możemy tego tematu pominąć, usunąć z naszych rozważań, które prowadzimy na tej świętej ziemi. Dzisiaj ludzie są nastawieni na przemiany tylko materialne, szukają dobrobytu. A my mówimy: dobrze, szukajcie, ale dzielcie się tym, co wyprodukuje, z innymi, nie trzymajcie tego tylko dla siebie, zauważcie biednych. Niech będzie dobrobyt, ale niech korzystają z niego wszyscy, a nie tylko nieliczni. Doceniamy przemiany materialne, troskę o to, aby zapewnić ludziom żywność, by dobrze funkcjonowały maszyny i inne urządzenia. Wiemy, że te materialne przemiany często są dobrodziejstwem dla człowieka, ale niestety czasem są i zagrożeniem. Jak wiemy, zdobycze nauki i techniki wykorzystywano – i nadal

się wykorzystuje – do złych celów, do niszczenia istot ludzkich. Ci, którzy zajmują się nauką, mówią, że zawsze tak było, iż pierwsze naukowe wynalazki miały zastosowanie na wojnie. Dzisiaj też wielu uczonych jest zaangażowanych w badania naukowe, a niekiedy prowadzi się je po to, żeby uzyskać moc, żeby opanować drugiego człowieka, żeby trzymać władzę, mając w ręku broń masowego rażenia.

Siostry i bracia, dla nas, ludzi, którzy się nazywamy uczniami Chrystusa, najważniejsze są te zmiany wewnętrzne. Dla nas ważne jest nie tyle zmienianie świata materialnego, udoskonalanie go, czynienie sobie ziemi poddaną, ile zmienianie ducha, przemiana wewnętrzna, postęp duchowy. Do tych właśnie zmian: z tego, co złe, na to, co dobre, a z tego, co dobre, na to, co lepsze, a z tego, co lepsze, na to, co najlepsze – wezwał nas Chrystus. Mamy się ciągle przemieniać duchowo w nowych ludzi, w ludzi wierzących i miłujących. Przypomnijmy, gdy już jesteśmy przy tym temacie, jakie to kroki trzeba postawić, żeby się nawracać, żeby się duchowo przemieniać w kogoś lepszego.

Siostry i bracia, zwykle mówimy o nawracaniu się z grzechu, ze zła. A w zło popadamy wtedy, gdy nie słuchamy Boga. W ostatnią niedzielę poświęciliśmy sporo czasu na rozważanie słów: „To jest mój Syn umiłowany, [...] Jego słuchajcie!” (Mt 17,5). Grzech się rodzi tam, gdzie ludzie nie słuchają Pana Boga. I zauważmy, że grzech ma to do siebie, że najpierw niszczy tego, kto go popełnia. Czasem można to niszczenie maskować, przysłańać, siedzieć w błocie i mówić, że jest dobrze, innych przyzywać, żeby też w to błoto weszli. Ale na dłuższą metę to się nie udaje, nie uda się zbyt długo zaprzeczać, że grzech nas niszczy. Ten skutek grzechu nazywamy wyrzutami sumienia. I tu trzeba koniecznie zauważyć, że jest to nie tylko osłabianie świętości danego grzesznika, który ów grzech popełnia, ale osłabianie świętości całego Kościoła. Dlaczego? Bo Kościół jest organizmem, jest Ciałem Chrystusa. Gdy nas boli palec, żołądek, ząb czy głowa,

to cały organizm niedomaga. Jeżeli ktoś jeden zgrzeszył, to cała wspólnota doznaje jakiegoś uszczerbku, doznaje smutku, nawet gdy o tym nie wie. I przeciwnie, gdy coś dobrego zrobimy, nawet gdy nikt tego nie widzi, poza Bogiem i mną, to dobro, ten dobry uczynek powiększa, potęguje świętość Kościoła.

3. Potrzeba ciągłego nawracania się i formowania sumienia

Pamiętam pewien film z mojej młodości, miał tytuł *Czerwone berety*. Opowiada o chłopaku, którego powołano do odbycia dwuletniej służby wojskowej. Pożegnali go rodzice, sąsiedzi, koledzy. Oczywiście zakropili to alkoholem. I ten oto rekrut, wezwany do jednostki, jedzie nocnym pociągiem do swojej jednostki wojskowej. W nocnym pociągu poczuł się odważny, próbował napastować dziewczynę, ale konduktor stanął w jej obronie. Zaczęła się szarpanina przy końcu wagonu, blisko drzwi. Wtedy ów chłopiec, nieco podпиты i rozdrażniony, chwycił konduktora i pchnął na drzwi pociągu, które – jak się okazało – nie były zamknięte. Konduktor wypadł na zewnątrz, chłopiec jakby otrzeźwiał, rozejrzał się w lewo i w prawo, ale nie było żadnych świadków. Przyjechał do jednostki, ale wyczytał na drugi czy trzeci dzień w gazecie, że jakiś chuligan wyrzucił z pędzącego pociągu konduktora, który poniósł śmierć na miejscu. Przedtem nie miał pewności, co się stało z tym konduktorem. I właśnie wtedy wszedł w niego robak, który go gryzł i którego chciał w sobie zabić. Film opowiada, jak chłopiec ten chciał zagłuszyć w sobie wyrzuty sumienia. Ale to mu się nie udało. Młody żołnierz później sam się przyznał, bo nie mógł z tym wytrzymać, nie mógł żyć z tą świadomością, musiał o tym komuś powiedzieć, musiał to z siebie wyrzucić.

Siostry i bracia, a więc pierwszy krok, jaki stawiamy, aby się z grzechu wyzwolić, aby uwolnić się od zła, to jest przy-

znanie się do winy, że zgrzeszyliśmy. Dawid w psalmie wyznaje: „Przeciwko Tobie zgrzeszyłem” (Ps 51,6). Wiemy, że dzisiaj trzeba o tym mówić, dlatego że poczucie winy zanika. Mówi się, że wszyscy jesteśmy niewinni, że poczucie winy to jest neuroza, to jest jakaś choroba psychiczna. Tak się młodzieży dziś wmawia. Jednak my mówimy co innego: że poczucie winy jest czymś zdrowym i naturalnym, co w nas się wzbudza po spełnieniu czynu przeciwnego sumieniu, wbrew Bożemu prawu. Trzeba przyznać się do grzechu, a do tego trzeba pokory. Dzisiejszy liberalizm nie chce o tym słyszeć i przewraca młodym ludziom w głowie, żeby nie uznawali się za winnych. A my mówimy co innego i powtarzamy: „Zmiłuj się nade mną, Boże, w miłosierdziu swoim, w ogromie swej litości zgładź nieprawość moją. Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego” (Ps 51,3-4). Przyznanie się do winy, do grzechu jest pierwszym etapem nawracania się.

Drugi etap to wyznanie grzechu, wyrzucenie z siebie winy. Trzeba to omówić oddzielnie, chociaż to jest jeden proces, ale żeby to jaśniej uwidocznić, dzielimy go na poszczególne etapy. Trzeba wyznać swój grzech, tak jak ten młody żołnierz musiał wyznać swój występki, musiał to wyrzucić z siebie przed kimś drugim. Wiemy jednak, że to wyznanie nie może się dokonać wobec byle kogo, nawet wobec przyjaciela czy najbliższej osoby. Takie wyznanie winy wszystkiego nie załatwi. Grzech trzeba wyrzucić przed Bogiem, bo Pan Bóg sobie samemu zastrzegł odpuszczanie grzechów. Dopiero grzech wyznany przed Bogiem zostaje odpuszczony i nie pozostawia śladu. Chyba że jest to jakieś ciężkie przekroczenie, wówczas w strukturze psychicznej człowieka jakiś jego ślad może pozostać. Pan Bóg daje nam przeświadczenie, że wszystko zostało odpuszczone.

Gdy księża kaznodzieje głoszą rekolekcje wielkopostne, mówią o tym, żeby wyznawania grzechu nie przesuwac w czasie, nie odkładać na potem, bo czasem to potem – jak mówi

ojciec Rydzyk we Radiu Maryja – to znaczy nigdy, ale zrobić to zaraz, jak najszybciej. Gdy mąż pokłóci się z żoną, to nie czeka do pierwszego piątku miesiąca ani do Wielkanocy, żeby ją przeprosić. Trzeba się pogodzić natychmiast, niezwłocznie. Zło też trzeba wyrzucać z siebie jak najszybciej.

W Wałbrzychu, w parafii św. Józefa Oblubieńca na Sobieńcinie był taki przypadek. Znałem proboszcza, który tam duszpasterzował. Opowiadał o pewnej kobiecie, która przyszła do niego po poradę duchową. Proboszcz zapytał, o co chodzi. Ta pani opowiedziała mu swoją historię. Mówiła, że jest córką ojca, który już nie żyje, umarł parę ładnych lat temu. Należał do partii, był ateistą. Publicznie przyznawał się do ateizmu, ale gdy córka widziała, że jego życie zbliża się do końca – ponieważ matka i babcia wychowały ją religijnie – chciała sprowadzić księdza. Wielokrotnie go do tego namawiała, żeby pojednał się z Bogiem. Nie zgadzał się, bo powiedział, że będzie umierał tak, jak żył. Co więcej, krótko przed śmiercią, gdy była przy nim, kazał jej klęknąć, położyć ręce na jego piersiach i przyrzec, że nigdy nie weźmie ślubu w kościele. Córka tak była przejęta gasnącym życiem ojca, że klęknęła, położyłam mu ręce na piersiach i przyrzekłam, co chciał. Człowiek ów zmarł, pochowała go, oczywiście bez księdza. Niedługo potem spotkała człowieka, którego chciałaby poślubić. Jej kandydat na męża chce ślubu kościelnego, ale ją wiąże przysięga, którą złożyła ojcu. I co ma robić? Oczywiście sprawa ta dała się szybko rozwiązać, ale ten życiowy obrazek nam pokazuje, że diabeł, który człowieka złapie, usilnie chce go przytrzymać i czasem to się mu udaje aż do ostatniego oddechu. Dlatego mówimy sobie, że w sprawach wyrzucenia zła nie możemy mówić „później”, nie można tego przesuwac na potem.

Moi drodzy, pozbywanie się zła kończymy trzecim etapem, trzecim krokiem, który trzeba postawić, żeby przemienić się duchowo. To jest odwrócenie się do grzechu. Mówiliśmy już na naszej trasie pielgrzymkowej, że z każdego dna

można się odbić, z każdej koleiny można wyjść, z każdego najgorszego przyzwyczajenia można się wyzwolić. Trzeba odwrócić się od grzechu. Przypomnijmy sobie zatem wszystkie trzy etapy: przyznanie się do grzechu, wyrzucenie grzechu, czyli spowiedź, postanowienie poprawy, czyli odwrócenie się od grzechu. Ale na końcu dodajmy, że nasze nawracanie się, ta nasza przemiana wewnętrzna ma polegać nie tylko na nawracaniu się ze zła na dobro, z dobra na to, co lepsze, ale jest potrzebne nawracanie się „na”, nie tylko „od”, ale „na”: na prawdę, na dobro, na miłość.

Zakończenie

To rozważanie może dziś być troszkę dłuższe, bo nic nas nie przynagla do pośpiechu, jesteśmy spokojni, jeśli chodzi o czas. Zamykamy tę refleksję poświęconą potrzebie przemiany wewnętrznej, by się upodabniać do Chrystusa w życiu wewnętrznym, rozmodleniu, kontemplacji i Bożym myśleniu. To też jest element naszego nawrócenia, tej przemiany, prośby do Pana Jezusa, aby nas przemienił. Zanim Chrystus nas przemieni na końcu czasu, zanim przyjdzie pełen chwały po raz wtóry na świat w otoczeniu aniołów, jak zapowiedział, prosimy, abyśmy na każdej Eucharystii, w której uczestniczymy, a także na tej szczególnej, na górze przemienienia, doznali łaski przemiany naszych serc na serca lepsze, na serca mocniej wierzące, goręcej kochające, podobne do Serca Tego, który nas przemienia. Amen.

Chrystus naszym światłem i największym darem

Betlejem, 4 marca 2010 r.

Msza św. w miejscu narodzenia Jezusa

1. Dziecię się nam narodziło

„«Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany... Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju» (Iz 9,5)”.

Zaczynam od słów, którymi dziesięć lat temu rozpoczął swoją homilię na miejscu żłóbka Ojciec Święty Jan Paweł II. Pierwsze dwa zdania wzięte z Pisma Świętego wypowiedział w języku polskim, potem już mówił po angielsku.

Siostry i bracia, przyjdźcie Chrystusa na nasz świat i zamieszkanie Syna Bożego w ludzkiej postaci na ziemi jest odczytywane jako pojawienie się na ziemi światła. Jezus sam potem powiedział o sobie „Ja jestem światłością świata” (J 8,12). Światło zstąpiło na ziemię. Światło fizyczne pełni zwykle dwie funkcje: oświeca, ułatwia nam poznawanie rzeczywistości, dzięki światłu widzimy, poznajemy ludzi i świat, światło nas także ogrzewa. Zwłaszcza mieszkańcy krajów północnych, gdzie jest zimniej niż w Ziemi Świętej, wiedzą, jak ważne jest ciepło przede wszystkim zimą.

Siostry i bracia, Chrystus jest światłem w wymiarze duchowym. Jego światło to nauka. Ewangelia Chrystusowa, która jest prawdą i mądrością, oświeca ludzkie umysły. I w tym znaczeniu Jezus jest naszą światłością, która nam pokazuje, odkrywa przed nami prawdę o człowieku, o Bogu, o świecie. Światło Jezusa ogrzewa nas także miłością, której wszyscy pragniemy, wszyscy bowiem chcemy być kochani i jesteśmy wezwani do miłowania.

2. Dary Bożego narodzenia

Narodziny Jezusa Chrystusa jako przyjście światłości na ziemię były związane z przyniesieniem szczególnych darów z nieba. Pierwszym darem Bożego narodzenia jest dar radości. Słyszeliśmy przed chwilą, że gdy anioł zwiastował narodzenie Bożego Syna, Dziecięcia Bożego, rzekł: „Oto zwiastuję wam radość wielką [...]: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan” (Łk 2,10-11). Cieszcie się, bo na ziemi narodził się Zbawiciel! Dla ludzi, dla świata stał się człowiekiem, nie przestając być Bogiem. Jakby chciał powiedzieć każdemu z nas: „Człowieku, jakże wielki jesteś. Ja się staję tobą!”. Śpiewamy w kolędzie:

„Cóż masz, niebo, nad ziemiany?

Bóg porzucił szczęście swoje.

Wszedł między lud ukochany

dzielić z nim trudy i znoje.

Niem mało cierpiał, niem mało,

żeśmy byli winni sami”.

Jezus tak nas pokochał, że zapragnął być jednym z nas. Przez swoje narodzenie i przyjęcie ludzkiej natury wziął na siebie całą naszą ziemską biedę, całą ludzką biedę oprócz grzechu. Boże narodzenie zwiastuje radość dla świata. Chcemy odjechać z Betlejem i z Ziemi Świętej z radością, która wyrasta z wiary i z doświadczenia Pana Boga, z radością, która budzi się z powodu przyjaźni i miłości do Pana Boga.

Wczoraj nasz przewodnik, ksiądz profesor, mówił przy kościele Prymatu św. Piotra, gdy rozważał pytania stawiane przez Jezusa Piotrowi: „Piotrze, czy mogę na ciebie liczyć? Czy mogę liczyć na twoją przyjaźń?”. Jeżeli będzie w naszym sercu prawdziwa przyjaźń i Jezus w każdym czasie będzie mógł na nas liczyć, wówczas bądźmy pewni, że nigdy nie wygaśnie w nas radość. Ta radość będzie nam towarzyszyć nawet w nieuniknionych ciemnych dolinach, przez które może jeszcze trzeba będzie przechodzić. „Oto zwiastuję

wam radość wielką: narodził się wam Zbawiciel”. Dlatego w Kościele święta Bożego Narodzenia są tak radosne. W naszych kolędach, w całym pejzażu bożonarodzeniowym jest ta radość zakodowana. Ale powtórzmy, że to jest radość z obecności Boga na ziemi, z odkrycia Pana Boga i pokochania Go. To jest właśnie najgłębsze źródło radości.

Siostry i bracia, musimy zauważyć jeszcze jeden bardzo ważny dar: dar pokoju. W trakcie pielgrzymki wielokrotnie wygłaszane były wezwania Boże, abyśmy się nie bali. „Ja jestem, nie bójcie się!” (Mk 6,50). Do proroków Pan mówił: „Nie bój się, Ja jestem z tobą” (por. Iz 41,10; Jr 1,8). Gdy Jezus przyszedł do uczniów po wzburzonym jeziorze, powiedział do nich: „To Ja jestem, nie bójcie się!” (J 6,20). Również w dzisiaj rozważanej scenie anioł mówił do pasterzy: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką” (Łk 2,10). A pierwsza kolęda, zaśpiewana w Betlejem, zawiera słowa: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” (w. 14). Pierwsza kolęda zaintonowana przez samych aniołów jest tak ważna, że Kościół ją zatrzymał. Podejmujemy te słowa na Eucharystii. Na początku liturgii słowa wypowiadamy: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”.

Zauważmy, że w tej proklamacji jest zawarta bardzo ważna prawda, iż pokój jest zawsze konsekwencją, następstwem oddawania Bogu chwały. Najpierw niesiemy Bogu chwałę, a potem otrzymujemy od Niego pokój. Dlatego wrócimy z Betlejem, z Ziemi Świętej z mocnym postanowieniem, że w dalszym naszym życiu będziemy głosić chwałę Pana Boga, szukać Jego chwały. Będziemy zabiegać o to, żeby Jezus był z nami, żeby był kochany, żebyśmy wszystko, cokolwiek czynimy, czynili na chwałę Bożą. Jeżeli nasze usta i nasze czyny będą głosiły Bożą chwałę, to bądźmy pewni, że zstąpi na nas pokój Boży, którego ciągle brakuje światu, a który jest bardzo potrzebny każdemu ludzkiemu sercu. To jest owoc i wielki dar Bożego narodzenia.

Zakończenie

Tyle możemy dziś powiedzieć. Resztę niech nam dopowie Duch Święty na tym szczególnym miejscu. Tutaj ziemia ujrzała swego Zbawiciela.

Jezu, nasz Zbawicielu! Jesteśmy na miejscu Twojego narodzenia. Dziękujemy Ci, że przyszedłeś do nas, że się narodziłeś, że nam ogłosiłeś Ewangelię, że wycierpiałeś za nas rany, że dla nas zmartwychwstałeś, że z nami pozostałeś, że ofiarowujesz nam chleb, który daje życie wieczne, że nam udzielasz światła Ewangelii. Dziękujemy Ci i chcemy być zawsze z Tobą, i szukać Twojej chwały. Amen.

Wyjź z twojej ziemi rodzinnej!

Bolków, 6 marca 2010 roku

*Msza św. pogrzebowa za śp. ks. Ryszarda Matuszaka
kościół pw. św. Jadwigi*

1. Wychodzenie z ziemi rodzinnej w dzieciństwie i w młodości

Żegnany dzisiaj przez nas ks. prałat Ryszard Matuszak zostawił dla nas po sobie krótki testament, napisany 1 lutego 1996 roku. Rozpoczął go od takich słów: „Każdy człowiek ma przez Boga wyznaczoną liczbę lat pracy, życia. Również i ja, kapłan, mam przez Boga wyznaczony dzień powołania przed majestat Boży. Przyjdzie taki dzień, kiedy Pan Bóg odezwie się do mnie słowami tak jak do biblijnego Abrahama: «Wyjź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę». Posłuszny temu wezwaniu opuszczę was, drodzy, kochani parafianie, i udam się do krainy wskazanej mi przez Boga. Bo skoro Pan Bóg woła, trzeba iść, opuścić miejsce posługi kapłańskiej”.

Ten dzień przyszedł we wtorek, 2 marca, kiedy Pan Bóg wezwał księdza Ryszarda do opuszczenia domu ziemskiego i przejścia do nowego mieszkania. Było to ostatnie wezwanie skierowane do księdza Ryszarda, ale w ciągu życia Pan Bóg wielokrotnie wzywał go do opuszczania różnych miejsc i udawania się do innych, nowych. Ksiądz Ryszard miał taką świadomość, skoro w testamencie napisał te słowa: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej”. Popatrzmy, jak wyglądały te wezwania i odejścia.

Najpierw słowa te trzeba odnieść do dnia narodzin. A było to 1 września 1950 roku, kiedy Pan Bóg kazał mu opuścić mieszkanie pod sercem matki Wandy i zamieszkać na tym świecie, najpierw w Lubiatowie koło Wschowy. Do chłopczyka, któremu na chrzcie św. 17 września 1950 roku nadano imię Ryszard, dołączyło jeszcze troje rodzeństwa: siostra Genowefa, brat Henryk (późniejszy ksiądz) i brat Zbigniew. W dziewiątym roku życia Ryszarda rodzina Matuszaków przeniosła się do Zgorzelca. Tutaj chłopiec skończył szkołę podstawową i w 1970 roku Technikum Górnicze. Zaraz po maturze młody Ryszard został powołany do odbycia dwuletniej służby wojskowej. Trzeba było na dwa lata opuścić rodzinny dom i nosić mundur żołnierza polskiego. Aktualne wtedy były słowa Boże: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę” (Rdz 12,1). Jeszcze bardziej aktualne stały się te słowa, gdy w roku 1972, po odbyciu służby wojskowej, młodzieniec Ryszard usłyszał słowa Chrystusa „Pójdź za Mną! Zostaw swój rodzinny dom, zrezygnuj z założenia własnej rodziny. Chcę cię mieć tylko dla siebie. Chcę cię mieć moim kapłanem”. To było właśnie biblijne wezwanie: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej do kraju, który ci ukażę”. Młodzieniec Ryszard posłuchał Pana Boga. Poszedł za głosem Chrystusa i jesienią 1972 roku wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, by zostać księdzem.

W czasie sześcioletniego pobytu w seminarium rozegrało się wiele ważnych wydarzeń w dolnośląskim Kościele. Jedenastego lutego 1973 roku zmarł bp Paweł Latusek, 27 grudnia tegoż roku odbyły się w katedrze wrocławskiej święcenia biskupie ks. Józefa Marka, których udzielał kard. Karol Wojtyła. Dziesiątego marca 1974 roku odszedł do wieczności kard. Bolesław Kominek. Nastąpiło prawie dwuletnie oczekiwanie na nowego arcybiskupa we Wrocławiu. W tym czasie odszedł do wieczności 29 sierpnia 1974 roku. bp Andrzej Wronka. Drugiego lutego 1976 roku odbył się ingres do katedry wrocławskiej ks. abp. Henryka Gulbinowicza, nowego metropolity wrocławskiego. Kleryk Ryszard otrzymał 23 czerwca 1977 roku święcenia diakonatu, dzień później odbyły się w katedrze wrocławskiej święcenia biskupie ks. Tadeusza Rybaka. Na ostatnim roku studiów diakon Ryszard wraz z kolegami uczestniczył w pogrzebie młodego sufragana wrocławskiego, ks. bp. Józefa Marka. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył kard. Karol Wojtyła.

Ukoronowaniem studiów seminaryjnych były święcenia kapłańskie, które diakon Ryszard wraz z kolegami otrzymał 20 maja 1978 roku w katedrze wrocławskiej z rąk ks. abp. Henryka Gulbinowicza. W tym momencie Bóg skierował do niego nowe wezwanie, tym razem do podjęcia służby kapłańskiej: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej do kraju, który ci ukazuje”.

2. Wezwania w kapłaństwie

Jako wikariusz ks. Ryszard Matuszak przeszedł przez cztery parafie. Najpierw przez trzy lata posługiwał w parafii pw. św. Marcina w Jaworze (1978-1981), potem przez cztery lata był wikariuszem w parafii pw. św. Maksymiliana w Lubinie (1981-1985). Trzecia parafia posługi wikariuszowskiej księdza Ryszarda to parafia w Radwanicach (1985-1987). W ostatniej parafii wikariuszowskiej, w parafii pw. św. Anio-

łów Stróżów w Wałbrzychu, był ks. Ryszard tylko jeden rok (1987-1988). Stamtąd został powołany na pierwszą placówkę proboszczowską do parafii w Imbramowicach (1988-1995). Posługiwał tu siedem lat. Z Imbramowic został przeniesiony do parafii pw. św. Jadwigi w Bolkowie. Tu posługiwał jako proboszcz i jako dziekan przez prawie piętnaście lat. Tu wypełniło się jego kapłańskie posługiwanie.

Każda nowa parafia w życiu ks. Ryszarda Matuszaka to było nowe wezwanie, to było pójście za słowami Pana Boga: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej do kraju, który ci ukaże”. W Bolkowie ks. prałat Ryszard Matuszak usłyszał po raz ostatni te słowa: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej, z ziemi twego doczesnego życia, do kraju, który ci ukaże, do kraju nowego, gdzie pozostaniesz już na zawsze”.

3. Wezwanie do wieczności

„Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy [bądźcie] podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie” (Łk 12,35-37).

Drogi nasz księżę prałacie Ryszardzie, za kilka chwil zaśpiewamy nad twoją trumną: „Niech aniołowie zawiodą cię do raju, a gdy tam przybędziesz, niech przyjmą cię męczennicy i wprowadzą cię do krainy życia wiecznego. Chóry anielskie niechaj cię podejmą i z Chrystusem zmartwychwstałym miej radość wieczną”. Cóż dodamy do tych słów? Drogi przyjacielu, jesteśmy z tobą przed Bogiem i usilnie prosimy, aby cię przyjął do siebie, abyś tam, w Jego domu, znalazł pokój i odpocznienie. Napracowałeś się na tej ziemi, zwłaszcza tutaj, w Bolkowie. Włożyłeś tu najwięcej energii, w tej parafii zostawiłeś wiele wysiłku i poświęcenia. Nie dałeś się przeciwnościom. Pamiętam wizytację w Bolkowie w niedzielę

i poniedziałek, 2 i 3 marca 2008 roku. Byłeś zawsze uśmiechnięty, zawsze dobry i życzliwy.

Spoczywaj w pokoju, Boży kapłanie, przyjacielu Boga i ludzi! Amen.

Polska wieś w czasie przemian

Krzyżowa, 13 marca 2010 r.

Msza św. dla uczestników konferencji:

„Narodowa polityka rolna. Nowoczesna polska wieś.

Polityka rolna województwa dolnośląskiego”

Rozpocznijmy nasze rozważanie od pochylenia się nad słowem Bożym, które zostało ogłoszone na liturgii. Zwróćmy uwagę przede wszystkim na przesłanie dzisiejszej ewangelii.

1. Dwie kategorie ludzi: pyszni i pokorni

Chrystus wygłasza przypowieść o dwóch kategoriach ludzi, których reprezentują pyszny faryzeusz i pokorny celnik. Przypowieść ukazuje ich w relacji do Pana Boga, podczas modlitwy. Pierwszy jest zadowolony z siebie. Chwali się przed Bogiem swymi dokonaniem. Celnik natomiast ma poczucie swoich grzechów i prosi pokornie o przebaczenie. Bohaterzy przypowieści w oczach Boga zyskują różną ocenę. Poddajmy nieco głębszej analizie ich postawy, by potem rozstrzygnąć, do kogo jesteśmy przed Bogiem bardziej podobni: do faryzeusza czy do celnika.

Faryzeusz i celnik stają przed Bogiem z różnym nastawieniem. W modlitwie faryzeusza podmiotem jest „ja”: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdieciery, oszuści, cudzołóżnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post

dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam” (Łk 18,11-12). W modlitwie celnika podmiotem jest Bóg: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!” (w. 13). W pierwszym przypadku protagonistą zbawienia jest człowiek, w drugim – Bóg. U obydwu bohaterów przypowieści dają się zauważyć różne punkty odniesienia. Faryzeusz jest człowiekiem Prawa Starego Testamentu; celnik zaś reprezentuje ducha Ewangelii. Faryzeusz traktuje dobre uczynki jako podstawę usprawiedliwienia, podczas gdy są one tylko jego efektem. W postawie faryzeusza Bóg traktowany jest jako dłużnik, który winien odwdziżyć się człowiekowi za spełnione dobre uczynki. Funkcjonuje tu logika: muszę robić to, a unikać tego, aby się zbawić, będę zachowywał przepisy, aby mnie ludzie chwalili, abym uchodził w oczach Boga i ludzi za sprawiedliwego, abym zjednywał sobie przychylność Boga.

W postawie celnika widać inną logikę: chcę kochać i kocham, albowiem zostałem pokochany. Celnik wiedział, że zbawienie jest niczym niezасłużonym darem Bożym. Człowiek o postawie celnika podejmuje dobre działanie, poświęca się, daje siebie nie po to, by coś zyskać, coś otrzymać, ale w odpowiedzi na doznaną miłość. Nie ma tu faryzejskiej logiki: „daję Ci, abyś mi oddał”, lecz logika Ewangelii: „daję Ci, ponieważ Ty pierwszy mnie obdarowałeś, ponieważ Cię kocham”. Jest tu postępowanie według biblijnego zapisu: „My miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował” (1 J 4,19). Miłość człowieka jest więc odpowiedzią na miłość Boga, a dokładniej, wiara w miłość Boga do człowieka przechodzi w miłość człowieka do Boga i człowieka, przechodzi po prostu w dobre uczynki. Człowiek o takiej postawie mówi sobie: „Postępuję tak, bo mnie pierwszy ukochałeś, czynię to, bo Cię kocham”.

Chrystus kończy opowiadanie stwierdzeniem: „Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten”, i konkluduje: „Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie po-

nizony, a kto się unią, będzie wywyższony” (Łk 18,14). Wywyższający się pyszny faryzeusz zostaje ponizony. Odchodzi do domu nieusprawiedliwiony, natomiast unizający się, pokorny celnik doznaje wywyższenia, wraca do domu sprawiedliwy.

2. Waga pracy rolników

Przez pryzmat dzisiejszej ewangelii spójrzmy na polską wieś i na jej mieszkańców, których nazywamy rolnikami. Na podstawie doświadczenia trzeba powiedzieć, że przeważa wśród nich postawa ewangelicznego celnika. Ludzie wsi zwykle się nie wynoszą nad innych. Nie mają wygórowanych ambicji. Są ludźmi, których od wieków określamy jako tych, którzy „żywią i bronią”. Pochylają się nad ziemią, która jest naszą karmicielką, gdyż żywi zwierzęta, ptaki i ludzi. Rolnicy pracują nad chlebem. Dostarczają na rynek produkty rolne, które zaspokajają nasz głód.

Mieszkańcy wsi, zwłaszcza pracujący na roli, żyją zazwyczaj w bliskiej łączności z Bogiem. Są świadkami Boga i Jego działania w świecie. Praca na roli uczy człowieka pokory i szacunku dla Pana Boga i dla natury. Rolnik jest współpracownikiem Boga: wypełnia odwieczną misję uprawiania ziemi, by przynosiła plony, rodziła pokarm i podtrzymywała życie ludzkie. Winniśmy mieć świadomość tej służby, winniśmy ją cenić i wspierać. W zbiurokratyzowanym, zmechanizowanym, skomputeryzowanym i coraz bardziej odczłowieczonym świecie rolnicy są świadkami absolutnej suwerenności Boga i rzecznikami ufnej podległości człowieka Bogu. Rolnicy wiedzą, jak wiele zależy od pogody, od warunków atmosferycznych, którymi rządzi przede wszystkim Pan Bóg. Znają prawdę słów Psalmu: „Daremny jest dla was wstawać przed świtem, wysiadywać do późna – dla was, którzy jecie chleb zapracowany ciężko” (Ps 127,2), a w wersji poetyckiej te same słowa: „Jeżeli Pańskiej nie macie pomocy, na nic się przyda wstawać o północy”.

Praca na roli pokazuje, jak ważna jest współpraca człowieka z Bogiem i jak potrzebne jest harmonijne współistnienie ze światem przyrody, dialog i przyjaźń z naturalnym środowiskiem człowieka. Jeśli zabraknie tu równowagi, respektowania praw natury, praw moralnych i społecznych, ucierpi i świat, i człowiek. Ziemia nie da się oszukać: jeśli nie zostanie odpowiednio uprawiona i nawieziona, jeśli nie będą przestrzegane terminy orki, siewu, oprysków i żniw, nie będzie plonów. Jeśli nie będzie sprawiedliwych i skutecznych mechanizmów społecznych regulujących ceny, zbyt i podział plonów, w ostatecznym rozrachunku ucierpimy wszyscy.

Bóg daje pogodę i wzrost ziarna. Człowiek ma zadbać o swoje zdrowie i siły do pracy. Parlament i rząd mają wprowadzić odpowiednie, to znaczy sprawiedliwe i słuszne prawo, które by respektowało dobro człowieka, ale także liczyło się z ustanowionym przez Boga porządkiem natury. Jeśli człowiek przyjmie postawę ewangelicznego faryzeusza i uzna się za absolutnego pana i wyzyskiwacza stworzenia, jeśli zacznie lekceważyć ustanowione przez Boga prawa natury i życia, wtedy szybko przyjdzie nam płacić za to wysoką cenę. Nie da się bowiem żyć i funkcjonować wbrew tym prawom.

3. Troska o dobrą politykę rolną

Siostry i bracia, w dzisiejszej polityce rolnej, sprzęgniętej tak silnie z polityką całej Unii Europejskiej, jest wiele nieprawidłowości. Trzeba przyznać, że na przemianach ostatnich dwudziestu lat ucierpieł nie tylko robotnicy, stoczniovcy, górnicy, ale także rolnicy. Oni też ponieśli ogromne straty. Jest potrzebna naszemu krajowi dobra, racjonalna polityka rolna, która uwzględniałaby zarazem dobro rolników i całego narodu. Widzimy, że dzisiejszych rolników nie satysfakcjonuje polityka rolna. Ceny skupu bywają nieproporcjonalnie niskie w stosunku do ceny maszyn rolniczych, nawozów

sztucznych, środków ochrony roślin. Wyczytałem niedawno w prasie, że w niektórych regionach Polski płaci się rolnikowi za litr mleka trzydzieści kilka groszy, natomiast za taki sam litr mleka w sklepie trzeba zapłacić ponad dwa złote. Między innymi z takich powodów wiele osób opuściło dziś tereny wiejskie, gdyż produkcja rolna im się nie opłacała. Podobnie stało się z hodowlą zwierząt domowych. W takiej sytuacji tym bardziej trzeba dziękować ludziom, którzy mimo trudnych warunków trwają przy pracy rolniczej.

Ostatnio jesteśmy świadkami wyprzedawania majątku narodowego. Nazywa się to ładnie procesem prywatyzacji, a przebiega to na ogół tak, że doprowadza się najpierw zakład do upadłości. Mówi się, że jest nierentowny, i sprzedaje się go zazwyczaj obcemu właścicielowi, i to za marne grosze. Mówi się dzisiaj o łataniu dziury budżetowej przez ową wyprzedaż, a co będzie za pięć, dziesięć lat, gdy już nie będzie co sprzedawać? Tak oto zostały sprzedane w obce ręce polskie banki, cukrownie, gazety, wydawnictwa, stocznie i inne zakłady pracy. Mądrzy ludzie mówią, że jest to nowa forma kolonizacji, prowadzona przez ukrytych mocodawców, kolonizatorów. Wygląda na to, że możemy stać się kiedyś narodem bez własności, że będziemy parobkami, że przyjdzie nam całować po rękach obcokrajowców za to, że zechcą nas gdzieś zatrudnić.

Red. Stanisław Michalkiewicz napisał w zeszłym roku w „Naszem Dzienniku”: „Pod pretekstem kryzysu finansowego rządu w biały dzień i w tak zwanym majestacie prawa obrabowały własnych podatników na rzecz finansowych grandziarzy na grube miliardy dolarów i euro”³. Niepokoiśmy się o naszą ziemię, którą coraz częściej przekazuje się w obce ręce. Jeszcze w czasach „Solidarności” głośne było hasło: „Tyle wolności, ile własności”. Dziś to hasło jakoś przyci-

³ S. Michalkiewicz, *Zapłacić za konsumpcję*, „Nasz Dziennik” nr 213 (3534) z 11 IX 2009 r.

chło, a jest mądre i ważne. Jest więc potrzebna wielka modlitwa w intencji ojczyzny, ale jest też potrzebna nasza obywatelska, patriotyczna postawa.

Dzisiejsze spotkanie winno w was odnowić szacunek dla ziemi i dla pracy rolnika. Ziemia jest naszym największym bogactwem. Ona nas karmi. W ziemi także spoczniemy po śmierci, by oczekiwać na końcowe zmartwychwstanie.

Zakończenie

„Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić” (Łk 18,10). My jesteśmy dzisiaj tymi ludźmi, obydwoma równocześnie. Jesteśmy podobni do celnika, gdyż przyznajemy się do naszych grzechów, zwłaszcza gdy przychodzimy do konfesjonału, gdy nas gryzie sumienie. Jednakże jest w nas też sporo z postawy faryzeusza, gdyż tak jak on uważamy się za sprawiedliwych, lubimy się przed ludźmi chwalić, a denerwujemy się i smucimy, gdy ktoś nas skrytykuje.

Zdobądźmy się na pokorę wobec Boga. Nie przechwalajmy się tym, czego dokonaliśmy, ale pokornie i odważnie czynimy wszystko, by innym żyło się lepiej.

Za chwilę do tego ołtarza będzie przyniesiony i złożony na nim chleb, owoc ziemi i pracy rąk ludzkich. Zostanie on przemieniony w chleb eucharystyczny. Gdy będziemy ten chleb i siebie samych ofiarować Ojcu niebieskiemu, a potem go spożywać, podziękujmy zań Bogu. Prośmy, aby obficie błogosławił pracy naszych rolników, aby sprawił też, by chleb sprawiedliwie dzielono wśród potrzebujących, by go nikomu nie brakowało. Amen.

Powrót do Ojca

Witoszów Górny, 14 marca 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
podczas peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego
kościół pw. Nawiedzenia NMP*

1. Ewangeliczna przypowieść o miłosiernym ojcu

Jesteśmy Panu Bogu bardzo wdzięczni, że akurat dzisiaj, na pożegnanie obrazu Jezusa Miłosiernego i kiedy młodzież ma otrzymać dary Ducha Świętego, jest czytana na liturgii jedna z najpiękniejszych ewangelii. W tej właśnie przypowieści, którą słyszeliśmy, Pan Jezus najpiękniej namalował oblicze swojego miłosiernego Ojca. Nazywają tę przypowieść Ewangelią w Ewangelii. My ją znamy pod nazwą przypowieść o synu marnotrawnym, ale lepsza nazwa powinna brzmieć: przypowieść o miłosiernym ojcu, bo ojciec jest głównym bohaterem tego opowiadania.

Przypomnijmy tę historię. Najpierw ojciec wyraził zgodę na odejście syna z domu rodzinnego. Uszanował wolność swojego dziecka. Z pewnością przeżywał to z wielkim bólem, bo wiedział, że poza ojcowską zagrodą syn nie znajdzie szczęścia, lecz zgodził się na to, czego chciał syn. Podzielił majątek i pozwolił odejść synowi w świat. Za synem poszła miłość ojca, miłość, która zawsze go otaczała, tam gdzie był i gdzie popadł w grzechy. Ojciec codziennie wychodził przed dom i wypatrywał, czy syn nie wraca. Pewnego dnia doczekał się. Ujrzał syna w łachmanach, zniszczonego życiem, który wracał na miejsce, skąd wyszedł. Ojciec się nie rozgniewał ani nie chwycił za kij, żeby ukarać występki syna, nawet nie było żadnych wymówek w stylu „a nie mówiłem, że tak będzie?”. Rzucił mu się na szyję, przytulił do serca i ucałował. Co więcej, kazał go przybrać w piękną szatę, nałożyć sandały, dać pierścień na rękę. Kazał zabić utoczone cielę i wyprawić

uczcie, wzywając wszystkich do radości. Gdy usłyszał wyrzuty od swego starszego syna, próbował go przekonać, że żadna krzywda mu się nie dzieje. Ten biedak nie mógł zrozumieć, że ojciec jest miłosierny, że przebaczył młodszemu bratu, który przewinił, ale powrócił i wyznał swój grzech: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie” (Łk 15,21).

Wpatrywaliście się przez kilka dni w obraz Jezusa Miłosiernego, ten obraz, który polecił namalować sam Pan Jezus. Jedyne obraz, który został namalowany na osobiste życzenie Pana Jezusa, żeby przypominał ludziom, jak wielkie jest Boże miłosierdzie. Pan Jezus swoje miłosierdzie okazał na krzyżu, a w dzisiejszej przypowieści najpiękniej odśłonił oblicze swego miłosiernego Ojca.

2. Miłosierdzie dla grzesznika umożliwia mu powrót do ojcowskiego domu

Droga młodzieży, popatrzmy teraz na nas. Jesteśmy podobni do tych dwóch synów, czasem do tego młodszego, gdy odchodzimy i próbujemy szukać szczęścia poza Bogiem, gdy chcemy nieroztropnie korzystać z naszej wolności, gdy nam się wydaje, że w Kościele jest ciasno, bo trzeba zachowywać przykazania, nie wolno kraść, nie wolno cudzołożyć, nie wolno zabijać, trzeba czcić ojca i matkę, świętować dzień święty. Niektórym się wydaje, że to jest ograniczenie wolności, dlatego odchodzą, próbują żyć po swojemu. Gdy obieramy taką drogę, jesteśmy podobni do syna marnotrawnego, ale trzeba być podobnym do niego do końca, nie tylko w momencie odejścia, bo najważniejszy jest powrót. Syn powrócił i dla nas też błogosławiony jest ten czas, kiedy wracamy na nasze właściwe miejsce, wracamy do Boga, wracamy do ojcowskiej zagrody. To trzeba sobie zapamiętać na całe życie: gdy przyjdziemy do Boga nawet z największymi grzechami, z największymi brudami, On nie weźmie kija, nie zbije nas, ale nas przygarnie, ucałuje i przebaczy. Jakie to ważne, żeby

wracać z każdego oddalenia. Dzisiaj nieraz widzimy, że niektórzy odchodzą, i to bardzo daleko, dają się schwytać diabłu i do wieczności idą z diabłem. Nieszczęśnicy! Cieszymy się, gdy wracają. Gdy wrócił syn marnotrawny, urządzone wielką ucztę, zapanowała wielka radość, bo Pan Bóg się cieszy z każdego grzesznika, który się nawraca, który przychodzi na właściwe miejsce.

Obchodzimy obecnie Rok Fryderyka Chopina. Mija 200 lat od jego urodzin w Żelazowej Woli. Wielki Polak, wielki artysta, podziwiany na całym świecie. Zmarł w młodym wieku. Wiecie o tym, że miał w swoim życiu okres zachwiania wiary, ale na końcu powrócił do Boga, nikt go nie musiał namawiać. Kapłan wyspowiadał go przed śmiercią na jego osobiste życzenie. Gdy Chopin zauważył, że się zbliża koniec życia, poprosił o księdza, przyjął namaszczenie i odszedł pojednany z Bogiem. Wrócił, nie spóźnił się. Dzisiaj trzeba też przypomnieć, że trzydzieści lat temu, 14 marca, w Warszawie spadł samolot, który leciał z Nowego Jorku. Wśród osób, które zginęły w tej katastrofie, była Anna Jantar, znana i utalentowana piosenkarka. Po katastrofie wśród szczątków samolotu zauważono, że w ręku tejże artystki był różaniec, z którym jako osoba wierząca odchodziła z tego świata. Wszyscy mamy coś z syna marnotrawnego, jednak ważne jest, żeby wracać.

Odchodzimy dalej czy bliżej od Ojca, który miłuje, ale pamiętajmy, że zawsze idzie za nami Jego miłość. Popatrzmy na starszego brata, który też miał swoje ciemne rysy. Był zazdrosny i miał pretensje do ojca, że młodszemu bratu, który narozrabiał, wyprawił taką ucztę, a jego, który tyle lat służy wiernie, taki pracuś, nigdy ojciec nie nagroził. Ojciec zaczął mu tłumaczyć, ale on nie chciał tego słuchać, nie chciał nawet wziąć udziału w uczcie. My też bywamy podobni do tego starszego brata, gdy komuś zazdrościmy, gdy mamy pretensje do Pana Boga, że ktoś od nas jest zdrowszy, osiąga lepsze wyniki sportowe, że jest bardziej uzdolniony, jest

ładniejszy, ma większy dom, lepszy samochód i że mu się jakoś wszystko udaje, a my mamy zawsze pod górkę. Jeśli tak podchodzimy do życia, to jesteśmy podobni do starszego brata.

3. Bądźmy apostołami miłosierdzia dzięki darom Ducha Świętego

Kończąc tę refleksję, chciałbym wszystkich zachęcić do modlitwy, byśmy naszym postępowaniem, naszym życiem, które mamy jeszcze przed sobą, świadczyli o Jezusie Miłosiernym. Mówmy wszystkim, że jest nam z Nim dobrze, że Kościół jest naszym domem rodzinnym, że warto zawsze słuchać Pana Boga i z każdego oddalenia jest szansa wrócić na swoje miejsce, czyli do Pana Boga. Nie wolno nikomu zazdrościć i mieć do Pana Boga pretensji, bo Pan Bóg wie lepiej, czego potrzebujemy. Trzeba zawsze mieć przeświadczenie, że Pan Bóg nas miłuje i nawet gdybyśmy wpadli w jakąś wielką kałużę, w wielkie błoto, poszli na dno, On poda nam rękę i wszystko wybaczy.

Droga młodzieży, przyjmujecie dzisiaj dary Ducha Świętego, żebyście to rozumieli, żebyście poprawnie myśleli, żeby wam nikt nie wykradł wiary ani was nie zbałamucił. Zaufajcie Jezusowi i każdego dnia mówcie: „Jezu, ufam Tobie! Ty masz najlepszą receptę na udane życie”. W ubiegłym tygodniu, w środę i czwartek, po Konferencji Episkopatu byłem na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na 52. Tygodniu Filozoficznym, tematem tygodnia była filozofia szczęścia. Przyjechało mnóstwo młodzieży z całego kraju. Debatowano nad szczęściem. Przyglądano się różnym propozycjom, jakie były wysuwane. Słyszeliście, że nasz wielki filozof, znakomity historyk filozofii, prof. Władysław Tatarkiewicz, napisał monografię o szczęściu. Dostałem nawet od niego, gdy jeszcze żył, wpis na egzemplarzu tego traktatu, gdy do niego podszedłem, z życzeniem tego, co jest w tytule. Dlacze-

go to wspominać? Poza Bogiem nie ma prawdziwego szczęścia ani ziemskiego, ani wiecznego. Dlatego przyjmijcie dary Ducha Świętego, byście myśleli zgodnie z prawdą, byście mieli właściwe poglądy, nie szli za fałszywymi przewodnikami. Pokochajcie Chrystusa jako najlepszego Przewodnika, najlepszego waszego Katechetę, najlepszego Nauczyciela, najlepszego Mistrza. Zawsze miejcie do Niego zaufanie, niech podpis obrazu „Jezu, ufam Tobie” stanie się waszymi słowami. Obyście dawali świadectwo, że jest wam dobrze z Panem Bogiem. Żeby się tak czuć, trzeba mieć dary Ducha Świętego i dlatego zostaną on wam dziś udzielone. Dary duchowe bowiem nie tylko rozświetlają sferę intelektu, by poprawnie myśleć, ale dają także moc woli, by była zdolna do słuszych wyborów moralnych, do mówienia „nie” fałszowi, kłamstwu, złu i mówienia „tak” prawdzie, miłości, przebaczeniu, dobroci.

Będziemy się modlić o to, żebyście przyjmując dary Ducha Świętego, mieli przez całe życie w swoim sercu i w swojej świadomości obraz Boga miłosiernego, który miłuje, i żebyście się czuli przy Bogu przez całe życie jak Jego ukochane dzieci. Amen.

Wielkopostny powrót do Ojca

Szczawno-Zdrój, 14 marca 2010 r.

*Msza św. na zakończenie parafialnych misji św.
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

Wstęp

Dzisiejszą czwartą niedzielą Wielkiego Postu wchodzimy w drugą część przygotowania do nadchodzących świąt Wielkanocnych. Rozpoczynamy nią ostatni tydzień tegorocznej zimy, która była długa, śnieżna, mroźna i w związku z tym

bardzo uciążliwa i kosztowna. Wyczekujemy słońca i ciepła wiosennego.

W dzisiejszej liturgii znowu powraca wezwanie do nawrócenia, do przybliżenia się do Pana Boga. Apostoł Paweł mówi dziś do nas: „Albowiem w Chrystusie Bóg jednał z sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo jednania. [...] W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem!” (2 Kor 5,19-20). W ewangelii zaś Chrystus odsłania nam oblicze swego Ojca, do którego mamy powrócić czy też się przybliżyć.

1. Przypowieść i jej bohaterowie

Odczytana ewangeliczna przypowieść jest nazywana przez niektórych egzegetów Ewangelią w Ewangelii. Nazywamy ją popularnie przypowieścią o synu marnotrawnym, a jest to raczej przypowieść o miłującym i miłosiernym ojcu. Przypowieść jest jakby dramatem w dwóch aktach. Pierwszy mówi o nędzy człowieka. Widać ją w ucieczce młodszego syna i w małościowości starszego. Akt drugi ukazuje hojne i bezgraniczne miłosierdzie ojca, który przebacza młodszemu i jest wyrozumiały dla starszego. Przypatrzmy się bliżej bohaterom przypowieści. Pierwszy będzie oczywiście ojciec.

a. Ojciec

Ojciec jest ukazany w przypowieści jako szanujący wolność swego dziecka i jako człowiek ogromnego, niepojętego wprost miłosierdzia. Najpierw zgodził się na podział majątku. Nie chciał zatrzymywać syna w domu rozkazem. Dał mu przypadającą na niego część majątku. Pozwolił odejść, chociaż wiedział, co nastąpi.

Gdy syn odszedł, poszła za nim ojcowska miłość. Ojciec nie przestał go kochać. Każdego dnia wychodził przed dom

i wypatrywał, czy syn nie wraca. A gdy pewnego razu doczekał się i ujrzał go z daleka, nie chwycił za kij, żeby go ukarać, nawet nie było żadnych wymówek, żadnego: „a nie mówiłem?”. Gdy zobaczył powracającego w lachmanach syna, „wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go” (Łk 15,20). Kazał przynieść najlepszą suknię, dał mu pierścień na rękę i sandały na nogi. Kazał zabić utuczone ciele, wyprawić ucztę i bawić się, „ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się” (w. 24), wezwał wszystkich do wielkiej radości.

Nie spodobało się to starszemu synowi. Ojciec tłumaczył mu, dlaczego panuje taka radość. Ojciec w przypowieści jest uosobieniem miłosierdzia. Jego oczekiwanie na marnotrawnego syna, sposób powitania go i cierpliwe tłumaczenie starszemu – wszystko to objawia nam niepojętą miłość i dobroć naszego Ojca w niebie. Apostoł Paweł powiedział, że „miłość nigdy nie ustaje, wszystko przetrzyma” (por. 1 Kor 13,7-8). Miłość Ojca nigdy nie ustała i przetrzymała wszystko.

b. Syn marnotrawny

Pewnego dnia pomyślał, jak tu nudno u ojca, tyle pracy, wyrzeczeń, monotonia. Przecież istnieje inny świat, gdzie się ludzie bawią, gdzie nie ma ograniczeń, żadnych zakazów i nakazów, gdzie jest więcej wolności. Przychodzi pokusa: a może by tak odejść? I następuje decyzja: „Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada” (Łk 15,12). Ojciec zgadza się, syn opuszcza zagrodę ojca i wyrusza w siną dal, jak mniema, do krainy szczęścia. Póki były pieniądze, jakoś się udawało, ale gdy się pokazało dno sakiewki, zaczęły się problemy. By nie zginąć, podejmuje pracę u gospodarza przy świniach. Upada tak nisko, że podbiera im nawet karmę. I oto przychodzi nowa refleksja: co ja zrobiłem! „Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Zabiorę się i pójdę do mego

ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mnie choćby jednym z najemników” (w. 17-19). I wrócił na swoje miejsce.

c. Starszy syn

Jest niezawodnym pracusiem. Gdy powrócił młodszy brat, nie mógł pojąć postawy ojca. Ogarnęła go zazdrość. Dlatego stanął przed ojcem z wyrzutem: „Oto tyle lat ci służyłem i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi” (w. 29). Ojciec próbował mu tłumaczyć: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy” (w. 31). Starszemu synowi trudno było to pojąć. Był formalistą. Swojego młodszego brata nawet nie nazwał bratem. Nie powiedział do ojca „brat mój”, ale „syn twój”. Nie było w nim zatem poczucia braterstwa.

2. Nasze podobieństwo do obu braci

Do kogo jesteśmy podobni? Z pewnością do młodszego syna, gdyż raz po raz ulegamy różnym pokusom. Odchodzimy z zagrody ojcowskiej i wtedy można się przekonać, jak bezsensowne jest życie poza Bogiem. Przeżycia syna marnotrawnego wskazują na konsekwencje grzechu. Potwierdzają prawidłowość, że grzech zawsze niszczy człowieka.

Zauważ, że wmawiają ci dzisiaj: nie masz grzechu. Twierdzi się, że poczucie grzechu jest neurozą, że wszyscy są w porządku. Po co się stresować, zastanawiać się nad własnymi błędami. Nie ulegaj takiej pokusie! Chcę ci dziś powiedzieć, że jesteś w pewnej mierze synem marnotrawnym, że odchodzisz z zagrody ojcowskiej. Tylko Maryja nie odeszła, nie popełniła żadnego grzechu. Dlatego żyj w prawdzie, nie daj sobą manipulować. Umiej się przyznać do odejścia, do grze-

chu, i umiej wyznać swój grzech, tak jak uczynił to syn marnotrawny: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie”.

Przyglądając się naszemu życiu, musimy stwierdzić, że idziemy nie tylko drogą syna marnotrawnego, ale czasem przyjmujemy także postawę starszego brata. Budzi się w nas zazdrość, gdy innym wyświadcza się miłosierdzie, gdy innym – może wbrew zasadzie sprawiedliwości – przypada jakieś dobro, że innym łatwiej się żyje, że nie mają tylu problemów, co my. Starszy syn to przykład zazdrości i zawiści. Nie potrafił się przełamać. Zdecydowanie sprzeciwił się ojcu: „Mnie nie dałeś nigdy koźlęcia”. Ojciec próbował mu wytłumaczyć: „wszystko moje do ciebie należy”. Syn jednak nie przyjął tego tłumaczenia. Pozostał przy swojej zazdrości. Zazdrość zaś to najgłupszy grzech. Nie ma bowiem z niego najmniejszej korzyści: ani materialnej, ani duchowej.

Postawę starszego brata, pełną zazdrości i zawiści, zilustrował Fiodor Dostojewski w powieści *Bracia Karamazow*. Opowiada w niej m.in. o śmierci bardzo złej kobiety. Za swego ziemskiego życia nie zrobiła bowiem nic dobrego. Diabły rzucają jej duszę w morze ognia. Jej Anioł Stróż usiłuje sobie przypomnieć, czy jednak nie było w jej życiu jakiegoś dobrego uczynku. I przypomina Bogu, że kiedyś ze swego ogródka rzuciła przechodzącej żebraczkę małą cebulkę z zieloną łodyżką. Anioł trzyma tę cebulkę i każe tej potępionej kobiecie się jej uchwycić. Za łodyżkę tej cebulki ciągnie ją do góry. Ale oto także kilku grzeszników usiłuje się do niej dołączyć. Zła kobieta odtrąca ich jednak nogami. Łodyżka urywa się i ona także wpada z powrotem w morze ognia. Anioł Stróż zaczyna płakać. Nie udało się pomóc zazdrosnej podopiecznej.

Dlaczego zazdrościsz innym? Dlaczego się złościsz i gadasz, że inni to szczęściarze, że bogatemu to nawet diabeł dziecko kołysze, a tobie zawsze wiatr w oczy, ty zawsze masz pod górkę. Umiej się cieszyć z dobra, które wokół ciebie się

dzieje. Nie zazdrość, gdy widzisz, że kolega jeździ lepszym samochodem, że koleżanka ma lepsze futro, że tamten to chyba zdrowo podplacił, że go przyjęli do pracy, że kolega otrzymał szybciej tytuł profesorski.

Niedawno żalił się przede mną wiejski gospodarz. Mówił: jak sobie dajesz radę i do czegoś dochodzisz, to strasznie ci inni zazdroszczą, odwracają się od ciebie. A jeśli sobie nie dajesz rady i wszystko ci idzie jak po grudzie, to rzadko kto ci pomoże. Wygląda wtedy na to, że Ewangelię niektórzy wznajają tylko w kościele.

Co masz w sobie z syna marnotrawnego, a co z jego starszego brata? Jeśli jesteś synem marnotrawnym, to wróć do Pana Boga. Pamiętasz te słowa, które są śpiewane w pieśni *Syn marnotrawny*: „Wróć, synu, wróć z daleka, wróć, synu, wróć, Ojciec czeka”? Jeśli nie odszedłeś daleko, a wiesz, że inni odeszli dalej od ciebie i nie zamierzają wrócić, to niech cię to boli. Proś pokornie, by się nie spóźnili, bo to opóźnienie może ich kosztować całą wieczność. Jeśli zaś odkryjesz w sobie rysy starszego syna, jeśli ogarnia cię pusta zazdrość, a może i zawiść, gdy widzisz dobro czy majątność w cudzym domu, to posłuchaj także, co mówi Ojciec: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy”.

3. Nasze świadectwo o miłującym Ojcu

Popatrz, jaki jest twój Bóg. Na tyle ci już w życiu pozwolił. Gdy odchodziłeś od Jego przykazań, gdy działałeś wbrew twemu sumieniu, nie zatrzymywał cię siłą. Pozwolił ci zejść na drogę zła. Uszanował twoją wolność.

Dlaczego zapominasz, w jakiego Boga wierzysz? On zawsze na ciebie cierpliwie czeka, czeka na twój powrót, czeka na twoje opamiętanie, czeka, aż sam dojdiesz do wniosku, że poza zagrodą ojcowską człowiek traci swoją godność i doświadcza złudnego szczęścia. Zrozumiał to dobrze św. Augustyn, który powiedział: „Stworzyłeś nas, [Boże], jako skie-

rowanych ku Tobie. I niespokojne jest nasze serce, dopóki w Tobie nie spocznie”⁴. Jeżeli jeszcze nie wróciłeś, jeśli nie zamierzasz jeszcze wrócić, Bóg będzie nadal cierpliwie czekał. Nie odkładaj jednak powrotu. Każdy dzień spędzony poza Bogiem to czas stracony.

Zakończenie

Każda Eucharystia jest naszym powrotem do Pana Boga. Jednakże w ten powrót winniśmy się zaangażować. Pan Bóg nie chce nawracać na siłę, wbrew naszej woli. Warunkiem nawrócenia jest uznanie przed Bogiem naszej winy i świadomość, że jedynie Bóg może zdjąć z nas nasz grzech i naszą winę. Życzymy sobie, byśmy na tej Eucharystii doświadczyli ojcowskiej miłości, byśmy poczuli, że jesteśmy w Jego domu. Amen.

Przemieniać wiarę w miłość

Świdnica, 15 marca 2010 r.

*Msza św. z poświęceniem dzwonu
kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

1. Zawierzyć Jezusowi

Gdy dzisiaj była czytana ewangelia św., która nas przeniosła myślą do Galilei, przypominały mi się chwile, które niedawno tam spędziłem z kapłanami, a także z przedstawicielami naszej diecezji świdnickiej. Byliśmy w Ziemi Świętej siedem dni. Zwiedzaliśmy miejsca uświęcone obecnością naszego Zbawiciela. Dwukrotnie sprawowaliśmy Mszę

⁴ Św. Augustyn, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1987, s. 7.

Świątą na Kalwarii, na skale, gdzie stał krzyż Chrystusa, na którym zawisło nasze zbawienie. Byliśmy kilkakrotnie w pustym grobie Pana Jezusa, odwiedziliśmy Betlejem, gdzie Jezus się narodził, byliśmy w grocie Zwiastowania w galilejskim Nazarecie, gdzie Maryja przyjęła poślątca Bożego i dowiedziała się, że została wybrana na Matkę Zbawiciela. Zwiedzaliśmy także te miasta, które dzisiaj są wymienione w ewangelii: Kanę Galilejską i Kafarnaum. Kana jeszcze dzisiaj jest bardzo ruchliwym miasteczkiem, są tam kościoły, a wśród nich kościół, który upamiętnia wesele, w którym uczestniczył Pan Jezus z Maryją i Apostołami i gdzie uczynił On swój pierwszy znak.

Kafarnaum dzisiaj jest miastem wymarłym, ale na miejscu, gdzie kiedyś był dom św. Piotra, stoi tam nowoczesny kościół, niedawno ukończony. Pan Jezus do tego domu zachodził i z tej przystani wyruszał codziennie z uczniami do różnych wiosek i miasteczek, by głosić Ewangelię i czynić cuda. Na tym miejscu stoi świątynia, a obok znajdują się ruiny synagogi. Ewangelia dzisiejsza mówi nam o urzędniku królewskim, który mieszkał w Kafarnaum, wówczas tętniącym życiem miasteczku. Otóż temu urzędnikowi ciężko zachorował syn i był bliski śmierci. Gdy urzędnik dowiedział się, że Jezus przybył z Judei do Galilei, wrócił w swoje strony rodzinne, udał się, by Go odnaleźć. Poprosił Jezusa, by przybył i uzdrowił mu syna. Pan Jezus tym razem nie poszedł, ale dał krótką odpowiedź: „Idź, syn twój żyje” (J 4,50). Jakże wspaniale się zachował ten urzędnik królewski. Nie podjął dysputy, nie ponowił prośby, ale uwierzył słowu, które wyrzekł Jezus. Poszedł z powrotem do domu, gdzie zostawił umierającego syna. Nawet nie zdążył dotrzeć do domu, gdy służby, którzy wyszli mu naprzeciw, oznajmili, że chłopiec żyje, że polepszyło mu się wczoraj o określonej godzinie. Wówczas urzędnik uświadomił sobie, że była to godzina, kiedy to rozmawiał z Jezusem. To jest przykład zawierzenia człowieka Chrystusowi. Uwierzył słowu, które Jezus do niego

powiedział. W naszym życiu też powinniśmy wierzyć Chrystusowi.

2. Wiara jako całkowite powierzenie się Bogu

Ojciec Święty Jan Paweł II i obecny papież Benedykt XVI często nam przypominali, że wiara to jest nie tylko przyjęcie prawd religijnych za prawdziwe, ale przede wszystkim osobista więź z tym, komu wierzymy. Dlatego gdy Benedykt XVI był w Polsce w maju 2006 roku, gdy rozwijał przesłanie wokół hasła *Trwajcie mocni w wierze*, powiedział wówczas: „Ważne jest, w co wierzymy, ale jeszcze ważniejsze, komu wierzymy”. Wierzymy Bogu wcielonemu, który jest nam najbliższy, bo jest Bogiem-człowiekiem, jest naszym Odkupicielem. W Wielkim Poście pracujemy nad odnowieniem naszej wiary. W życiu bowiem zaskakuje nas wiele sytuacji, różnych wydarzeń, które są dla nas próbą wiary. Przychodzą nam na myśl wrzuty: „Panie Boże, gdzie jesteś, może Cię nie ma w ogóle, a jeśli jesteś, dlaczego milczysz, dlaczego o nas nie myślisz, dlaczego zapomniałeś o nas, bo gdybyś pamiętał, to nie byłoby tego, co widzimy”. Tak się może wydawać.

Przypomnijmy sobie wczorajszą ewangelię, w której Pan Jezus namalował najpiękniej oblicze Boga Ojca, pełnego miłosierdzia, który z miłością patrzył na odchodzącego z domu syna. Ojciec zachował tę miłość do końca i gdy syn wrócił, to go nie zbił, nie powiedział: „a nie mówiłem?”, nie było żadnych wymówek. Uściskał syna, przytulił do serca i ucałował. Wyprawił wielką ucztę, bo syn, który zaginął, odnalazł się. Może też mamy kłopoty, by uwierzyć w Boga, który kocha zawsze: i wtedy, gdy przy Nim stoimy, gdy Go uwielbiamy, ale i wtedy, gdy się od Niego oddalamy. Ta miłość jest wciąż taka sama, zawsze wielka, zawsze nieogarniona. Św. Paweł powiedział: „miłość nigdy nie ustaje i wszystko przetrzyma” (por. 1 Kor 13,7-8). Ojciec z przypowieści jest przykładem, że jego miłość do syna nie ustała

i wszystko przetrzymała. Wierzymy w takiego Boga, który miłuje, który jest zawsze dla nas i który nas nieustannie obdarza swoją miłością.

Zakończenie

Dzisiaj gdy się spotykamy na Eucharystii i słyszymy fragment Ewangelii pokazujący człowieka, który uwierzył bezwarunkowo w to, co Jezus powiedział, módlmy się, byśmy i my mieli szczęście otrzymać w darze taką bezwarunkową wiarę, by żadne wydarzenia nie podważyły naszej wiary, i byśmy tę wiarę przemieniali w miłość, w uczynki dobroci i miłosierdzia w naszym życiu. Amen.

Uwierzyć w miłość Boga do człowieka

Świdnica, 17 marca 2010 r.

*Msza św. podczas peregrynacji obrazu Pana Jezusa Miłosiernego
(przywitanie)
kościół pw. św. Józefa*

Wprowadzenie

List Ojca Świętego Benedykta XVI, który był odczytany na początku naszego spotkania modlitewnego, adresuje do nas dwa życzenia. Po pierwsze, Papież życzyłby nam, abyśmy przez peregrynację obrazu Jezusa Miłosiernego głębiej rozpoznali Boże miłosierdzie, byśmy uświadomili sobie, jak wielkie miłosierdzie rozciąga się nad światem i nad nami, nad każdym i każdą z nas. Po drugie, abyśmy przez pogłębienie prawdy o Bożym miłosierdziu sami stali się wrażliwsi na potrzeby drugich, czyli stali się bardziej miłosierni wobec siebie nawzajem. Myślę, że te dwa życzenia są bardzo ważne, gdy już zamykamy powoli wielkie dzieło, jakim była

peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego. Wszystkie spotkania przy obrazie Jezusa Miłosiernego w 187 parafiach, jakie mamy w naszej diecezji, a także w niektórych kościołach filialnych miały za zadanie uświadomić nam, jak wielkie jest miłosierdzie Boże.

1. Etapy objawienia się Bożego miłosierdzia

Ojciec Święty Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia* przypomniał nam, że Boże miłosierdzie objawiało się w trzech etapach. Najpierw objawiło się w dziele stworzenia. Pan Bóg powołał świat do istnienia z miłości. Powołał do istnienia ludzi jako istoty do siebie podobne. Wśród tych powołanych do istnienia ludzi jesteśmy także my, dzisiejsi mieszkańcy ziemi, którzy zamieszkują ziemię w XXI wieku. To jest nasz czas życia, czas naszej ziemskiej pielgrzymki. Przed nami przewinęło się tyle pokoleń, dzisiaj dla nas trwa godzina życia na tej ziemi. Stąd też odejdziemy. Za 100 lat nikogo z nas nie będzie, ale z pewnością będą inni ludzie, nasi potomkowie. Trzeba sobie uświadomić, że jesteśmy tutaj na ziemi dlatego, że Bóg jest miłosierny, że chciał, abyśmy byli. Obdarzył nas istnieniem, życiem, które już nie będzie miało końca. Na ziemi istnienie jest czasowe, ale przecież nasze istnienie nie zamyka się tylko do granic tego świata. Jezus zmartwychwstał, pamiętamy z Ewangelii, jak Zmartwychwstały przyszedł do wystraszonych uczniów i powiedział: „Pokój wam, nie bójcie się, Ja żyję! I wy też żyć będziecie, tylko wierzcie we Mnie, a będziecie żyć ze Mną na zawsze”. Czyż nie trzeba nam dziękować za dar życia, za dar istnienia, które już nie będzie miało granic, nie będzie miało końca? To wielki dar miłosierdzia, dar stworzenia.

Ojciec Święty przypomina, że drugi etap objawienia się Bożego miłosierdzia to było dzieło wcielenia, a więc fakt zamieszkania Syna Bożego, odwiecznego Słowa Bożego, na ziemi. Odwieczne Słowo Boże stało się ciałem i zamieszka-

ło wśród nas i dla nas. Dla naszego zbawienia Jezus zstąpił z nieba, by nam ukazać, że Ojciec niebieski jest miłosierny. Mamy w pamięci przepiękną przypowieść z ostatniej niedzieli wielkopostnej o miłosiernym ojcu i synu marnotrawnym. W niej to Jezus pięknie namalował nam oblicze Ojca miłosiernego. Chrystus sam był miłosierny, dobry wobec kalek, chorych, źle się mających, wycierpiał za nas rany, sam dobrowolnie wydał się na mękę, byśmy zyskali przebaczenie grzechów, byśmy mogli przyjmować Boże miłosierdzie.

Śmierć Jezusa na krzyżu była trzecim etapem objawienia się Bożego miłosierdzia. Jezus wydawał się mówić: „Jak bardzo cię kocham, umieram za ciebie, abys ty żył, abys był moim przyjacielem na wieki, aby wszystko zostało ci wybaczone”. Ileż to razy klękaliśmy w naszym życiu przed krzyżem, przed kratkami konfesjonau i mówiliśmy: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu”. Modliliśmy się słowami psalmu: „Zmiłuj się nade mną, Boże, w miłosierdziu swoim, w ogromie swej litości zgładź moją nieprawość” (Ps 51,3). W każdy piątek Wielkiego Postu i inne dni powtarzamy: „Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami”, i zmiłowanie Boże przychodzi. Świat jest jakiś szalony, pluje Bogu w twarz, drwi sobie z Pana Boga. Ileż bluźnierstw wygłaszają usta ludzkie, a Bóg czeka, bo jest miłosierny. Dlatego że jest miłosierny, jest także cierpliwy. Gdy patrzemy i będziemy jeszcze patrzeć w oblicze Jezusa Miłosiernego, powinniśmy pełniej i głębiej uwierzyć w miłosierdzie Boże, które z krzyża rozlewa się na świat.

2. Peregrynacja czasem doświadczania Bożego miłosierdzia

Byliśmy ostatnio w Ziemi Świętej i dwukrotnie odprawialiśmy Mszę Świętą na miejscu, gdzie Jezus umarł na Kalwarii, na skale, na której stał krzyż. Modliliśmy się za wszystkich, także za was, bo wiedzieliśmy, że jedziemy tam

jako wysłannicy, jako przedstawiciele całej diecezji. Gdy głosiłem na Kalwarii homilię, powiedziałem wówczas: „Przynosimy tutaj, Panie Jezu, do Ciebie wszystkie nasze grzechy, nasze brudy, wszystko, co było najgorsze, popatrz i przebac”. Dzisiaj też możemy to powtórzyć. Dzisiaj, jutro i w następnych dniach, gdy będziemy się spowiadać, będziemy powtarzać te słowa: „Panie Jezu, Ty jesteś miłosierny, wierzę, że mi przebacysz”. Pan Jezus chce, żebyśmy uwierzyli w Jego miłość do nas. W Wieczerniku, gdy Jezus przyszedł po raz drugi do uczniów, zwrócił się do Tomasza: „Uwierzyłeś, bo Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29).

Uwierzmy na nowo w miłosierdzie Boże, które rozciąga się na świat, które promieniuje z krzyża. Miłosierdzie Chrystusa promieniuje także z tego obrazu, gdziekolwiek się on znajduje, bo tak nasz Pan sam obiecał. Skąd my to wiemy? Za pośrednictwem św. siostry Faustyny, która nam przekazała to życzenie oraz prawdę Pana Jezusa adresowaną do nas.

3. Krzywdy cierpliwie znosić

Drugim celem naszej modlitwy, naszej peregrynacji – jak nam Ojciec Święty przypomniał – jest to, abyśmy sami stali się bardziej miłosierni. Są uczynki miłosierne co do ciała i co do duszy, na pewno ojciec misjonarz powie jeszcze, że miłosierdzie wyrażamy w czynach, w mowie i w modlitwie. Ja chciałbym zwrócić uwagę na tylko dwa uczynki miłosierne co do duszy. Jest taki dobry uczynek, taki postulat: „Urazy chętnie darować”. Ludzie tak często nas obrażają, dowiadujemy się, że ktoś nas źle ocenił, że coś źle o nas powiedział, że nas tym skrzywdził. Jeśli mamy w sobie miłosierdzie, powinniśmy to darować. Zobaczcie, jak często ludzie sobie nie przebaczą, nawet ci, którzy stoją przed ołtarzem, idą potem do sądu, każą się przeproszać, każą płacić rekompensaty, zadośćuczynienia. Jakie to jest niechrześcijań-

skie! Jezus wszystko podarował: „Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Drugi uczynek: „Krzywdy cierpliwie znosić”.

Ósmego marca, w poniedziałek, wszyscy biskupi zgromadzeni na Konferencji Episkopatu byli w katedrze warszawskiej. Na Mszy Świętej dziękowaliśmy Panu Bogu za wyniesienie do chwały ołtarza błogosławionego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. Wiemy, że 11 października 2009 roku Papież kanonizował arcybiskupa Warszawy, który tylko szesnaście miesięcy rezydował na swojej stolicy (9 lutego 1862 r. – 14 czerwca 1863 r.). Niezrozumiany nawet przez księży, zesłany potem w głąb Rosji do Jarosławia nad Wołgą, przebywał na wygnaniu dwadzieścia lat. Wszystkie te lata cierpliwie przetrzymał. Była to wielka krzywda dla arcybiskupa, który chciał być ze swoją owczarnią, lecz został wygnany i nawet po powrocie do kraju nie wrócił już do Warszawy, mieszkał na galicyjskiej wsi, zakończył żywot w Krakowie. Dlatego został kanonizowany, że był święty, miłosierny, umiał wszystko przebaczyć. Zawierzył Bożej Opatrzności.

Popatrzmy na nasze życie, czy wszystko jest pod tym względem w porządku, czy nie żyjemy do nikogo urazy. Rozważmy, czy cierpliwie znosimy doznawane krzywdy. Jeśli ktoś ma sumienie obciążone jakimiś winami, niech popatrzy w oczy Pana Jezusa i On powie, co ma zrobić, jak się zachować.

Zakończenie

Niech ta Eucharystia, celebrowana w wieczór wielkopostny, w czasie misji świętych, będzie wielkim dziękczynieniem Panu Bogu za Jego miłosierdzie i niech będzie też wielką prośbą, byśmy byli świadomi Bożego miłosierdzia, byśmy wierzyli świeżą, nową wiarą, że Bóg jest miłosierny. Módlmy się, aby nikt nie podważył naszej wiary, byśmy miłosierdzie Boże wyprasali dla innych i przekazywali je bliźnim. Świat

jest taki niespokojny, trwa zabawa medialna: dzisiaj najważniejsza jest debata między kandydatami na prezydenta, jakby nie było ważniejszej sprawy. Ludzie cierpią, ludzie głodują, są bezrobotni. Prośmy, żeby na świecie było więcej mądrości, więcej sprawiedliwości, więcej miłości, miłosierdzia i prawdy. Amen.

Wielkość człowieka wyraża się w uwielbieniu Boga

Wałbrzych, 18 marca 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania,
podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. Zmartwychwstania Pańskiego*

1. Uczeń Chrystusa Jego świadkiem w swoim otoczeniu

W odczytanej ewangelii kilkakrotnie pojawiło się słowo „świadectwo”. Chrystus powiada: „Ojciec, który Mnie posłał, On dał o Mnie świadectwo” (J 5,37). Pan Jezus z kolei daje świadectwo o swoim Ojcu, ponieważ nie przyszedł w swoje własne imię, ale został posłany przez Ojca. Właściwie całe nauczanie Pana Jezusa było daniem świadectwa o Tym, który Go posłał. Przeżywamy rok duszpasterski, który ma hasło: *Bądźmy świadkami Miłości*. Tak jak Pan Jezus był świadkiem Ojca, tak i my powinniśmy być świadkami Chrystusa w dzisiejszym świecie, świadkami owej uosobionej Miłości, miłości wcielonej. Przypomnijmy sobie, że sakrament bierzmowania wzywa nas i zobowiązuje do tego, byśmy byli rycerzami Chrystusa Pana w dzisiejszym świecie. Nie wolno nam wstydzić się wiary, swobodnie mówmy o Panu Bogu, chodźmy z dumą do kościoła, przyznawajmy się do modlitwy. Bierzmowanie umacnia nas w dobrych czynach,

w publicznym wyznawaniu Jezusa. Dzięki darom Ducha możemy zadbać o to, by Jezus był obecny i w domu, i w szkole, w grupie koleżanek i kolegów. Wówczas jesteśmy świadkami Jezusa, bo być świadkiem to znaczy opowiadać o kimś, kogo się kocha. To jest ważne. W tym przypadku to jest najważniejsze, bo Jezus powinien być dla nas najważniejszy. On bowiem za nas wycierpiał rany, umarł i zmartwychwstał, i zsyła na nas Ducha Świętego.

Śpiewaliśmy po pierwszym czytaniu: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię” (por. Ps 104,30). Wiemy, że nie chodzi o odnowienie tej ziemi nieożywionej, ale tej żywej ziemi ludzkich serc, naszych wnętrz. I właśnie Duch Święty odnawia oblicze ludzkich serc. W Wielkim Poście staramy się o odnowę naszych serc, odprawiamy rekolekcje, jest spowiedź wielkanocna, są nabożeństwa pasyjne, droga krzyżowa, gorzkie żale. Wszystko to ma na celu odnowienie naszych serc, byśmy byli lepszymi świadkami miłości, świadkami Jezusa.

2. Działanie na chwałę Bożą drogą rozwoju człowieczeństwa

Chciałem też zwrócić uwagę na jedno ważne zdanie, które Pan Jezus dzisiaj do nas wypowiedział. Kiedyś to zdanie było skierowane do Żydów, a dzisiaj do nas, gdyż słowa Jezusa są skierowane do wszystkich pokoleń, do każdego człowieka: „Jak możecie uwierzyć, skoro od siebie wzajemnie odbieracie chwałę, a nie szukacie chwały, która pochodzi od samego Boga?” (J 5,44). To ważne przypomnienie, żebyśmy w naszym życiu zabiegali o chwałę Pana Boga, wszystko czynili na Jego większą chwałę. Św. Paweł powiedział: „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31). Ludzie, którzy nie szukają swojej chwały, swojej wielkości, ale którzy zabiegają o to, żeby Pan Bóg był na pierwszym miejscu, żeby był czczony i chwalony – stają się wielcy. Bo wielkość człowieka leży w je-

go dążeniu do chwały Bożej. To jest paradoks. Było tylu prze-
mądrzałych ludzi, którzy uważali, że trzeba Pana Boga strą-
cić z tronu, na którym to ludzie niby Go posadzili, i umie-
ścić tam człowieka. Kto zna historię narodów świata, przede
wszystkim Europy, może zauważyć, do czego takie starania
i takie posunięcia doprowadziły. Wszystkie dążenia do oba-
lenia Boga, do wypędzenia Go z życia publicznego, wszyst-
kie ataki na religię doprowadzały niechybnie do barbarzyń-
stwa. Człowiek bez Boga staje się barbarzyńcą. Najpierw
przekreśla Boga, a potem człowieka.

Dzisiaj kieruję te słowa do młodzieży, aby nigdy w życiu
nie zgubiła Pana Boga, zwłaszcza wcielonego Syna Bożego,
który ma na imię Jezus Chrystus. Jeśli będziecie trwać przy
Nim, Jego słuchać, Jego kochać, to wygracie życie i to do-
czesne, i wieczne. Dlatego chcemy w życiu zabiegać o to,
by Pan Bóg był ważny, by był chwalony, by przez to, co mó-
wimy i czynimy, rosła Jego chwała. Dlatego warto rano, gdy
się budzimy, podczas pacierza mówić: „Panie Boże, wszyst-
ko, co dzisiaj powiem, co uczynię, niech będzie na większą
Twoją chwałę, żebyś Ty był chwalony, żebyś Ty był najważ-
niejszy”. Jeśli tak mówisz, to stajesz się wielki, w tym leży
twoja wielkość. To jest dziwny paradoks w naszym religij-
nym życiu. Im więcej jesteśmy dla Boga, im więcej Go kocha-
my, im bardziej staramy się zachowywać Jego przykazania,
tym jesteśmy więksi, pełniejsi jako ludzie. Wtedy zaznaję-
my smaku życia już tu na ziemi.

Zakończenie

Dlatego będziemy się modlić za was, za młode pokole-
nie, byście upiększyli i rozsławili Wałbrzych przez swoją wiarę
i miłość do Pana Boga, byście przez swoje świadectwo skła-
dane Chrystusowi uczynili wielkimi wasze rodziny, bo na-
sza wielkość leży w naszym głoszeniu wielkości i chwały Pana
Boga. Amen.

Chrystus spotyka się z człowiekiem zniszczonym przez grzech

Świdnica, 21 marca 2010 r.

*Msza św. na pożegnanie obrazu Jezusa Miłosiernego
kościół pw. św. Józefa*

1. Nikt z nas nie jest bez grzechu

Dzisiejsza niedziela nazywa się niedzielą Męki Pańskiej, gdyż dzisiaj spoglądamy na Jezusa cierpiącego, ale w ewangelii św. widzimy Jezusa jeszcze w innej sytuacji. Tydzień temu Pan Jezus przedłożył nam piękną przypowieść, w której namalował nam pięknie oblicze swego miłosiernego Ojca. Dzisiaj czyta się nie przypowieść, ale opowiadanie, przywołuje się zdarzenie, które się rozegrało pewnego poranka w świętym mieście Jeruzalem, gdy Jezus po modlitwie wszedł na wzgórze świątynne. Nie jest to daleko, bo Góra Oliwna przez dolinę Cedron sąsiaduje z tym wzgórzem. Pan Jezus zwykle nauczał na dziedzińcu świątyni. I oto doszło do spotkania z niewiastą. Przyprawdzili ją faryzeusze. Mieli specjalny zamiar i cel, żeby Jezusa schwytać w pułapkę, żeby można Go było oskarżyć. Niewiasta dopiero co przyłapaną na cudzołóstwie stanęła przed Jezusem. Z pewnością nie zaznała w życiu miłości, może miała kiepskiego męża, w każdym razie popadła w ciężki grzech. Na pewno nie była zadowolona z tego, co uczyniła, bo tak już jest, że każdy grzech, każde przekroczenie Bożego prawa najpierw niszczy człowieka. Kobieta ta była zniszczona grzechem, tak jak syn marnotrawny z ubiegłej niedzieli, ale przyszła w dobre miejsce, jako że przyprawdzono ją do Jezusa. Ci, którzy ją przyprawdzili, chcieli ją ukamienować zgodnie z Prawem Mojżeszowym. Co na to Jezus? Pamiętamy, co powiedział: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień” (J 8,7). Okazało się, że nikt nie był bez grzechu, również ci,

którzy ją oskarżyli i przyprowadzili, mieli na sumieniu grzechy, dlatego zaczęli się rozchodzić. Na końcu została tylko ona i Jezus. Odbył się wtedy przedziwny dialog: „«Kobieto, gdzie oni są? Nikt cię nie potępił?». A ona odrzekła: «Nikt, Panie!». Rzekł do niej Jezus: «I Ja ciebie nie potępiam. – Idź, a od tej chwili już nie grzesz!»” (w. 10-11).

To zdarzenie zestawmy z naszym życiem i zastanówmy się, do kogo jesteśmy podobni. Może jesteśmy trochę podobni do tej kobiety, bo przecież nikt z nas nie jest bez grzechu. Może nie dopuściliśmy się takich wykroczeń jak ona, ale w naszym codziennym życiu zawsze objawiają się jakieś nasze słabości: może brak cierpliwości, może brak serca dla innych, może ciągłe czepianie się żony, męża, teściowej, dziecka, może bezmyślne obgadywanie, posądzanie, powtarzanie niesprawdzonych informacji, czasem krzywdzących. Ważne, że nikt z nas nie jest bez grzechu, a jeszcze ważniejsze, by trafić do Jezusa, by stanąć przed Jego obliczem.

2. Przemiana świata zaczyna się od przemiany samego siebie

Przez okres nawiedzenia stawaliście przed Jezusem Miłosiernym, który patrzył na was przez ten obraz i zna wszystkie zakamarki waszego serca. Nie ma nic ukrytego przed Nim, On wszystko wie o każdym i każdej z nas. Jesteśmy z pewnością też podobni do tych, którzy przyprowadzili niewiaścę, bo przecież czasem jest tak, że widzimy błędy i słabości u innych, a samych siebie nie osądzamy. Innych się czepiamy, innym wytykamy błędy i mówimy, kto się powinien zmienić, kto powinien inaczej postępować. Na tym polega podejście podobne do faryzeuszów oskarżających niewiaścę. Mówią niektórzy, że najwięcej na ziemi żyje prokuratorów i sędziów, bo tak wielu ludzi potrafi drugich osądzać i żąda u innych zmiany, natomiast siebie zostawia w spokoju.

A oto Pan Jezus wskazuje nam, że reformę świata należy zaczynać od siebie. Najpierw to ja mam się zmienić, uregulować swoje sprawy, właściwie je ocenić i się nawrócić, poprawić, a dopiero potem mogę się modlić i prosić, żeby ktoś inny się zmienił. Na tym polega uczenie się kierowania samym sobą. Tak jest w życiu, że łatwiej się rządzi innymi ludźmi. Mamy doskonałych dyrektorów szkół, przedsiębiorstw, pedagogów, którzy potrafią udzielać cennych wskazówek innym osobom, którzy potrafią kierować drugimi, ale pamiętajmy, że najtrudniejsze kierownictwo dotyczy kierowania samym sobą. To jest najważniejsze i najtrudniejsze kierownictwo i mało jest ludzi, którzy potrafią panować nad sobą, być panem samego siebie i siebie zmieniać ze złego na dobrego, a z dobrego na jeszcze lepszego.

Jezus w tym zdarzeniu pokazał, jak wielkie miłosierdzie ma dla człowieka. Stał w obronie kobiety, którą chciano ukarać przez ukamienowanie, podał jej rękę. Może była to ta sama niewiasta, która stanęła pod krzyżem? Wiedziała, komu zawdzięcza ocalenie, komu zawdzięcza zdrowie duchowe, dlatego się nie wystraszyła i poszła za Jezusem na Golgotę i potem przeżyła Jego śmierć. To Marii Magdalenie, którą tradycja niekiedy identyfikuje z ową grzeszną niewiastą, Jezus w poranek wielkanocny ukazał się jako pierwszej. Tu właśnie okazuje się przedziwna dobroć Jezusa, choć czasem zapominamy, jak dobry jest Pan.

3. Uzdrawiająca moc miłosierdzia

Słuchając tego opowiadania, chcemy przy obrazie Jezusa Miłosiernego, który jest z nami, na nowo uwierzyć w Jego wielkie miłosierdzie do nas. Gdyby nie miał miłosierdzia, nie mielibyśmy św. Augustyna, który przecież na początku był grzesznikiem, rozpustnikiem. Jednak – jak sam napisał w swoich *Wyznaniach* – miłosierdzie Boże go szukało i dopadło, schwytało go i przemieniło. Potem napisał: „Późno

Cię pokochałem, Piękności tak dawna, a tak nowa, późno Cię umiłowałem”⁵. Gdyby nie Jezus Miłosierny, nie mieliśmy również św. Franciszka, którego wszyscy kochamy. On też na początku prowadził dość swobodne życie, a potem gdy stanął przed Jezusem, stał się innym człowiekiem. Ktokolwiek staje przed Jezusem w postawie właściwej, tj. pokornej, miłującej, żałującej, ten odchodzi inny, bo Jezus przemienia go swoim miłosierdziem. Jakże wielu było ludzi, którzy gdyby nie Boże miłosierdzie, wylądowałiby na marginesie życia, jednak dzięki spotkaniu z Jezusem osiągnęli świętość i Kościół dzisiaj ich wspomina. Gdy się staje przed Jezusem, trzeba pokazać całe swoje wnętrze, odsłonić wszystkie karty, oddać klucze do wszystkich zakamarków duszy i wszędzie Jezusa wpuścić. Nie wolno niczego zamykać i mówić: „Panie Jezu, wszystko jest Twoje, ale to mi jeszcze zostaw”. Takie zachowanie uniemożliwia dogłębne przemienienie. Wówczas nie odejdziesz inny od Jezusa. Trzeba otworzyć drzwiczki do każdego zakamarka duszy, żeby On mógł je wszystkie oświecić i przemieniać swoją łaską.

⁵ Św. Augustyn, *Wyznania*, dz. cyt., s. 246.

Peregrynacja czasem odnowienia wdzięczności i miłości wobec Chrystusowego krzyża

Świdnica, 21 marca 2010 r.

*Msza św. na powitanie obrazu Jezusa Miłosiernego
kościół pw. NMP Królowej Polski*

1. Nakreślony przez Ojca Świętego cel peregrynacji obrazu

Będąc u Papieża po kanonizacji abp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, podziękowałem za list, który wystosował do nas z okazji peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego w naszej diecezji, który w każdej parafii był odczytywany, również i dzisiaj, na początku naszego spotkania. Ojciec Święty pytał, jakie owoce przynosi owa peregrynacja. Opisałem to, jak umiałem. W każdym razie Ojciec Święty wie, że jest to pierwszoplanowe dzieło w naszej młodej diecezji świdnickiej, i dziękował nam za modlitwę, bo powiedziałem, że modlimy się we wszystkich parafiach za Piotra naszych czasów. W którejkolwiek parafii przemawiałem na początek tych peregrynacji, na powitaniu obrazu Jezusa Miłosiernego, nawiązywałem wówczas do przesłania Benedykta XVI na tę okoliczność. Także i u was chciałem przypomnieć, w tej ostatniej parafii, że Papież wskazał nam na dwa bardzo ważne cele nawiedzin obrazu Jezusa Miłosiernego. Po pierwsze, nasze przebywanie z Jezusem Miłosiernym, z tym świętym obrazem, ma nam uświadomić, jak ogromne jest Boże miłosierdzie względem świata, względem człowieka. Po drugie, nasze spotkania z Jezusem Miłosiernym mają nas uwarżliwić na potrzeby innych ludzi, mają nas przeobrazić w ludzi bardziej miłosiernych.

2. Krzyż najpełniejszym objawieniem Bożego miłosierdzia

Na początku dzisiejszego spotkania powitalnego była czytana ewangelia o Jezusie wiszącym na krzyżu, któremu przebito bok. Właśnie na krzyżu najpełniej ukazało się Boże miłosierdzie, gdy Jezus rozciągnął swoje dłonie, jakby chcąc ogarnąć wszystkich ludzi i pokazać ich Ojcu niebieskiemu. Jakby chciał powiedzieć: „Ojcze, za nich umieram, bo ich pokochałem, żeby byli Twoi, żeby pozostali Twoimi przyjaciółmi na wieki”. Krzyż jest znakiem Bożego miłosierdzia. Dzisiaj jest on zasłonięty i pozostanie zasłonięty do Wielkiego Piątku, kiedy to podczas Liturgii męki Pańskiej odsłonimy go i będziemy śpiewać: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata. Pójdźmy z pokłonem”. Krzyż, na którym zawisło zbawienie świata, jest świętym znakiem, od dwóch tysięcy lat czczonym przez wyznawców Chrystusa. Trzy tygodnie temu o tej porze – a była to druga niedziela Wielkiego Postu – klęczałem na Kalwarii, na skale, gdzie stał krzyż. Potem w poniedziałek, 1 marca, o wpół do szóstej nasza grupa pielgrzymkowa zjawiała się na Kalwarii, by sprawować Mszę Świętą. Mówiłem wtedy: „Panie Jezu, przynosimy tutaj, pod krzyż, wszystkie nasze grzechy, wszystko to, co Ci się nie podobało w naszym życiu, byś to zniweczył Twoim miłosierdziem”. Następnego dnia udało się nam celebrować po raz drugi Mszę Świętą na Kalwarii, ale wtedy uczciliśmy tajemnicę zmartwychwstania Pańskiego. Krzyż dla nas chrześcijan jest bardzo ważny, dlatego niekiedy angażujemy się w wojnę o krzyże, która co pewien czas się odnawia i która dzisiaj w Europie również się toczy.

Jest także drugi znak miłosierdzia Bożego, którym jest właśnie obraz namalowany na polecenie samego Jezusa. Słyszałem z ust ks. Emiliana w jednej z parafii, jak tłumaczył ludziom, że jest to jedyny obraz, który został wymalowany na specjalne życzenie samego Chrystusa. Jezus do-

kładnie powiedział siostrze Faustynie, jak ten obraz ma wyglądać, i według Jego wskazań, zgodnie z Jego życzeniem ów obraz został namalowany. Dzisiaj kopię tego obrazu macie w swoim kościele, patrzmy na Jezusa, a On patrzy na nas. Z Jego Serca wypływają dwa promienie, a u dołu widnieje napis: „Jezu, ufam Tobie”.

3. Chrystus ogłasza słowem i czynem miłosierdną miłość Ojca

Dzisiejsza ewangelia przypomniała nam zdarzenie, które zaszło na dziedzińcu świątynnym w Jerozolimie. Jezus modlił się na Górze Oliwnej, a potem o brzasku dnia przyszedł do świątyni, by nauczać, i właśnie tam przyprowadzono do Niego niewiastę, która w życiu nie doznała miłości, która dopuściła się cudzołóstwa, popadła w ciężki grzech. Wszyscy nią gardzili, trzymali kamienie w ręku, gotowi do ukamienowania jej żywcem. Faryzeusze wystawili Jezusa na próbę, pytając Go: „W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A Ty co mówisz?” (J 8,5). Wiemy, jak Jezus się zachował: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień” (w. 7), i zaczął pisać palcem po ziemi, według św. Hieronima były to ich grzechy. Wszyscy odeszli, pozostała tylko niewiasta i Chrystus. „Kobieto, nikt cię nie potępił? I Ja ciebie nie potępiam. Idź, a od tej chwili już nie grzesz!” (por. w. 10-11). W tym zdarzeniu Jezus ukazał swoje miłosierdzie, stanął przed grzesznicą jako miłosierny Zbawiciel. Zanim na krzyżu dał sobie przebić bok i zanim objawił swoje miłosierdzie na krzyżu, w wielu sytuacjach swej działalności zbawczej je okazywał, a szczególnie czytelnie Jego miłosierdzie objawiło się w zdarzeniu z kobietą przyłapaną na cudzołóstwie. Codziennie będziemy pokornie prosić w czasie tych świętych dni, żeby Jezus odsłonił nam swoje miłosierdzie, żebyśmy nową wiarą uwierzyli w Boga miłosiernego i na nowo uwierzyli w Jezusa, który jest wysłańcem Ojca

i naszym Zbawicielem. Jezus Chrystus jest wcieloną miłością, wcielonym miłosierdziem Boga wobec każdej i każdego z nas. To takie ważne, żeby zachować o tym niezachwiające przekonanie.

4. Wezwanie do modlitwy o miłosierdzie dla siebie i całego świata

Zobaczcie, jak ludzie plują Panu Bogu w twarz, jakie okropne grzechy popełniają. Wymieńmy spośród wielu grzechów tylko grzech aborcji. Oblicza się, że ponad pół miliona dzieci rocznie się nie rodzi. Od wojny było ich prawie 50 mln. Porównajmy, ile osób zginęło na wojnie, a ile w czasie tzw. pokoju zamordowano bezbronnych istot, które nie mogą wołać o pomoc. W mediach piętnuje się tych, którzy nazywają to zabijaniem człowieka. Do czego to dochodzi! Gdyby Pan Bóg nie był miłosierny, to z pewnością już by świata nie było, spadłaby jakaś ogromna kara za takie zachowanie, za jawne deptanie Bożego prawa. A ludzie stojący przed tym obrazem w wielu miejscach świata, w wielu językach się modlą: „Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata!”. I my też wołamy po polsku, bo z naszej ojczystej ziemi wyszła ta sprawa. Siostra Faustyna, sekretarka Bożego miłosierdzia, była Polką i z naszej polskiej ziemi – jak jest napisane w *Dzienniczku* – wyszła iskra Bożego miłosierdzia, która ma przekształcić cały świat.

Będziemy się modlić o to, byśmy zdawali sobie sprawę, jak wielkie jest miłosierdzie Boże i jak bardzo jest ono potrzebne dzisiejszemu światu, także każdemu i każdej z nas. Jak na początku powiedziałem, jest także drugi cel naszej peregrynacji, naszego spotkania się z Jezusem Miłosiernym: mamy sami stawać się bardziej miłosierni, bo czasem jakoś tak stygniemy w miłości, we wrażliwości. Mamy oczy, które nie widzą potrzeb ludzi żyjących obok nas.

W czwartek podczas wizytacji kanonicznej w parafii wałbrzyskiej odwiedzałem rodziców sióstr zakonnych, a także chorych. Natrafiłem na matkę, która czuwała przy swoim synu. Syn od dwudziestu pięciu lat leży sparaliżowany w łóżku. W wieku kilkunastu lat skoczył do zbyt płytkiej wody i złamał sobie kręgosłup. Dzieci gdzieś się porozeżdżały, mąż w obliczu tej tragedii odsunął się od rodziny. Matka zwolniła się z pracy, by móc osobiście karmić swojego syna, by go pielęgnować. Syn ten również jest człowiekiem na poziomie, bo przychodzili do niego nauczyciele i zdołał skończyć szkołę średnią, zdał maturę, nauczył się angielskiego i dzisiaj umie układać programy komputerowe. Przede wszystkim jest człowiekiem pogodnym, radosnym i – chciałoby się powiedzieć – może nawet szczęśliwym w tym swoim wielkim nieszczęściu. Nie można jednak tego nie dodać, że w każdą niedzielę przychodzi do niego szafarz z Komunią św., by Jezus dodawał mu energii do dźwigania jego krzyża. Mama też otrzymuje tę energię od Chrystusa, żeby okazywać miłosierdzie i służyć. Pomyślałem: Co będzie, jak mamy braknie? Ale to już Pan Bóg się tym zajmie, bo On wie najlepiej, co trzeba zrobić.

Zakończenie

Kończę tę refleksję zaproszeniem, żebyście przeżyli ten czas z Jezusem po przyjacielsku. Spróbujcie może odłożyć prace, które nie są bardzo pilne, i przychodźcie tutaj na spotkania modlitewne. Będzie to dla was najlepsze w tym roku przygotowanie do świąt paschalnych. Zapewne w Wielki Piątek z większą miłością popatrzycie wówczas na krzyż, a w poranek wielkanocny wypełni was większa radość. Wtedy będziemy patrzeć na Jezusa Zmartwychwstałego, który przyniesie nam pokój, radość i zapowie nasze zmartwychwstanie. Niech nam dobrze będzie z Jezusem w tych dniach. Amen.

Wcielenie Chrystusa apelem o szacunek dla życia

Kłodzko, 25 marca 2010 r.

*Msza św. z okazji otwarcia w Kłodzku „Okna życia”
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Wymowa uroczystości Zwiastowania Pańskiego

Ewangelia dzisiejsza prowadzi nas do Nazaretu, do domu Maryi. Przypomina nam scenę zwiastowania. Czas się wypełnił, by na ziemię przyszedł Syn Boży. Bóg posłał anioła do Dziewicy mieszkającej w Nazarecie, która miała na imię Maryja. Ona stała się pierwszą odbiorczynią radosnej nowiny, że na ziemię zstępuje Mesjasz, Odkupiciel człowieka. Przyjęła wieść, że oto Najwyższy upatrzył Ją sobie na Matkę Mesjasza. „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. [...] Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1,31.35). Dzięki posłusznemu „niech mi się stanie według twego słowa” (w. 38) Dawca wszelkiego życia przyjął ludzką naturę. „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Nastąpiła nowa era w dziejach świata. Bóg zamieszkał na ziemi w ludzkiej postaci: najpierw pod sercem Maryi, a potem ziemia ujrzała swego Zbawiciela w Betlejem. Dziękujemy dziś Bogu za dar wcielenia, za dar zamieszkania Syna Bożego wśród nas.

2. Dzień Świętości Życia

Episkopat Polski w 1998 roku podjął uchwałę, że 25 marca, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, w Polsce będzie obchodzony Dzień Świętości Życia. Była to odpowiedź na wezwanie Ojca Świętego Jana Pawła II z encykliki *Evangelium vitae*, aby corocznie w każdym kraju obchodzono taki dzień.

Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, kiedy to rozważamy tajemnicę wcielenia, zamieszkania Syna Bożego pod sercem Maryi, jest bardzo odpowiednim dniem, by pochylić się z wdzięcznością nad darem życia, jaki w sobie nosimy, by modlić się o poszanowanie każdego życia, zwłaszcza ludzkiego życia w okresie jego największego zagrożenia: na początku i na końcu. Pierwszy etap życia jest bowiem zagrożony przez aborcję, a końcowy przez eutanazję.

Na ziemi toczy się walka o życie. Z jednej strony środowiska lewackie, wspomagane przez dobrze zorganizowane ruchy feministyczne, w imię rzekomej nowoczesności forsują środki antykoncepcyjne i prawo do aborcji. Z drugiej strony prawdziwi chrześcijanie jednoczą się w modlitwie i podejmują działania na rzecz obrony i ochrony życia. Wśród obrońców każdego życia, w tym życia poczętego, stał w pierwszym szeregu Ojciec Święty Jan Paweł II. Wielokrotnie wzywał nas do odejścia od cywilizacji śmierci i budowania cywilizacji życia.

3. W obronie cywilizacji życia

W dzisiejszą uroczystość, gdy rozważamy poczęcie Chrystusa, upominamy się o obronę życia poczętego, które w dzisiejszej cywilizacji jest ciągle zagrożone i niestety, w wymiarach dotąd niespotykanych – niszczone. Bóg jest dawcą życia. Żaden człowiek nie ma prawa go niszczyć. W parlamentach wielu krajów toczą się dyskusje na temat dopuszczalności aborcji. W niektórych państwach uchwalono już ustawy pro-aborcyjne i w majestacie prawa niszczy się niewinne i bezbronne istoty ludzkie. Zabija się je nie z nakazu, ale na życzenie nieodpowiedzialnych, zdeprawowanych rodziców, kasując zwykle przy tym niemałe pieniądze. Ostatnio raport hiszpańskiego Instytutu Polityki Rodzinnej podał, że w 2008 roku w Europie zabito przed narodzeniem prawie 3 mln dzieci. W ostatnich piętnastu latach zabito aż 20 mln dzieci,

i to w majestacie prawa. Co jedenaście sekund w Europie wskutek aborcji ginie dziecko. To naprawdę wielka rzeź. „Nikt nie krzyczy. Nikt nie rwie włosów z głowy. Wszyscy każdego dnia spokojnie kładą się spać. Dlaczego nie słyszymy płaczu tych dzieci?”, pyta w ostatnim numerze redaktor naczelny „Gościa Niedzielnego”⁶. Skąd przyszła taka znieczulica, takie uspienie, odrętwienie? Dlaczego nie protestują politycy, pierwszoligowi dziennikarze, prawdziwe czy też wykreowane sztucznie autorytety? Politycy czasem mówią, że aborcja jest tematem zastępczym. Jeżeli 3 mln dzieci zabijanych rocznie w Europie to temat zastępczy, to co jest głównym tematem? Może bezpieczeństwo energetyczne Europy lub ocieplenie klimatu, albo *Przyroda 2000?*

Jest pilna potrzeba, by Europa zbudziła się z letargu. Dobrze, że rozwija się ruch za życiem, że coraz częściej urządzone są manifestacje i marsze na rzecz życia. Dzisiaj takie marsze przejdą ulicami Warszawy, Radomia, Łomży i Ostrołęki. W następnych dniach planowane są kolejne marsze w innych polskich miastach.

Dziś w Kłodzku poświęcimy i otworzymy pierwsze w naszej diecezji „Okno życia”. Czynimy to w szóstą rocznicę istnienia naszej diecezji. Czynimy to w trosce, żeby żadne ludzkie życie nie zostało stracone, żeby w razie ekstremalnej sytuacji matka mogła oddać dziecko w bezpieczne miejsce.

Kościół zawsze bronił ludzkiego życia. W naszych czasach jednym z największych obrońców życia był Ojciec Święty Jan Paweł II. Ową wrażliwość na ludzkie życie wyniósł z polskiej ziemi. Na terenie diecezji, którą kierował, znajdował się niemiecki obóz koncentracyjny Auschwitz. Może dlatego tak bardzo był czuły na potrzebę ochrony ludzkiego życia, zwłaszcza tego najbardziej zagrożonego i bezbronnego. Tak wiele też mówił o potrzebie budowania cywilizacji życia i miłości.

⁶ M. Gancarczyk, *Trzy miliony*, „Gość Niedzielny” nr 10 z 14 III 2010 r., <http://gosc.pl/doc/758085.Trzy-miliony> [2012].

Siódmego lutego 1998 roku Jan Paweł II przewodniczył w Bazylice św. Piotra uroczystościom pogrzebowym argentyńskiego kardynała Eduarda Francisco Pironio. W homilii pogrzebowej Papież nawiązał do niezwyklej historii życia zmarłego, związanej z okolicznościami jego narodzin.

Matka kard. Pironio po urodzeniu pierwszego dziecka, mając wówczas osiemnaście lat, ciężko zachorowała. Lekarze stwierdzili, że następna ciąża będzie stanowiła poważne zagrożenie dla jej życia. Matka kardynała udała się po poradę do biskupa pomocniczego w La Placie, który powiedział, że lekarze mogą się mylić i polecił jej zawierzyć Opatrzności Bożej. Wydała na świat jeszcze dwadzieścioro jeden dzieci i dożyła osiemdziesięciu dwóch lat. Eduardo Pironio był ostatnim dzieckiem – dwudziestym drugim z kolei. Przyszły kardynał został później następcą tego samego biskupa, który poradził jego matce zawierzyć Opatrzności.

Ojciec Święty, nawiązując do tych faktów z życia kardynała Pironio, powiedział: „Jego historia była śpiewem wiary na cześć Boga – Dawcy życia. Również w jego testamencie duchowym znajdujemy słowa: «Jak pięknie jest żyć. Ty nas stworzyłeś, Panie, dla życia. Kocham je, daję je i oczekuję go. Ty jesteś Życiem – tak samo jak zawsze byłeś moją Prawdą i moją Drogą»”.

Niech ta historia życia kard. Pironio, przypominiana przez papieża Jana Pawła II, zachęci nas do modlitwy w intencji budowania cywilizacji życia. Polećmy Bogu, Dawcy życia, wszystkie te trudne sprawy i troski o życie, polećmy je przez pośrednictwo Matki Bożej, która wydała nam Zbawiciela świata. Niech dzięki naszej modlitwie zwycięża na świecie cywilizacja życia. Amen.

Przyjdź i chodź za Mną!

Świdnica, 27 marca 2010 r.

*Msza św. na zakończenie peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego
w diecezji świdnickiej
kościół pw. NMP Królowej Polski*

1. Jednoczenie ludzi z Bogiem i między sobą misją Chrystusa

W sobotę, 14 kwietnia 2007 roku, w wigilię niedzieli Bożego Miłosierdzia, uroczystą Mszą Świętą odprawioną w katedrze świdnickiej o godzinie dwudziestej rozpoczęliśmy dzieło peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego w naszej diecezji. Do katedry wnieśliśmy uroczystie obraz Jezusa Miłosiernego, przywieziony tego dnia ze Świątowego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. W ciągu trzech lat obraz ten przewędrował przez wszystkie parafie naszej diecezji. Dziś kończy się jego nawiedzenie w ostatniej parafii, w kościele Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Świdnicy.

W obecności tego obrazu we wszystkich parafiach były głoszone rekolekcje, a w niektórych także misje św. Celem peregrynacji było głębsze odkrycie i przeżycie prawdy o Bożym miłosierdziu. Uświadamialiśmy sobie, że Boże miłosierdzie ogarnęło świat zaraz po pierwszym upadku człowieka, kiedy Pan Bóg wielokrotnie odnawiał przymierze z ludźmi, aby ofiarować im zbawienie. To miłosierdzie zajaśniało nad światem, gdy na ziemi pojawił się Syn Boży w ludzkiej postaci. On okazywał miłosierdzie wobec grzeszników, wobec chorych i źle się mających. Szczytowym momentem objawienia się Bożego miłosierdzia była męka i śmierć Chrystusa na krzyżu.

Dzisiaj ewangelia przypomniła nam, jaki cel miała śmierć Chrystusa na krzyżu. Powiedział o tym najwyższy

kapłan Kajfasz, chociaż nie był świadomy, że wypowiada prorocstwo. Rzekał do członków Najwyższej Rady: „Wy nic nie rozumiecie i nie bierzecie tego pod uwagę, że lepiej jest dla was, gdy jeden człowiek umrze za lud, niż miałby zginąć cały naród” (J 11,49-50). Ewangelista skomentował te słowa następująco: „Tego jednak nie powiedział sam od siebie, ale jako najwyższy kapłan w owym roku wypowiedział prorocstwo, że Jezus miał umrzeć za naród, a nie tylko za naród, ale także by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno” (w. 51-52).

W parafii pw. św. Jakuba i św. Krzysztofa, w pierwszej parafii mojego kapłańskiego posługiwania, w tamtejszej kaplicy pw. św. Andrzeja Boboli, na frontowej ścianie głównego ołtarza namalowany jest krzyż Chrystusa, a obok krzyża widnieją słowa: „Aby byli jedno”. Jezus swoją śmiercią krzyżową, ofiarowaną za całą ludzkość, zapragnął zjednoczyć wszystkich ludzi w jedną rodzinę dzieci Bożych. Krzyż Chrystusa ma łączyć ludzkość w jedną rodzinę. Łączenie to nie łamie jednak ludzkiej wolności. Bóg nie chce zjednoczyć na siłę. Bóg nie przymusza, ale ofiarowuje, okazuje miłość i miłosierdzie.

Ubolewamy, że dziś krzyż Chrystusa z powodu niektórych ludzi dzieli ludzi, a nie jednoczy. Tak bywa w dzisiejszej Europie, widzimy to. Gdy znaczna większość narodów Europy przyznaje się do krzyża, adoruje krzyż i umieszcza go w miejscach publicznych, ujawniają się i tacy, którzy chcą usunąć krzyż z życia publicznego narodów naszego kontynentu. Niektórzy z nich powracają do swoich poprzedników. Trzymają w ręku faktyczną władzę, pieniądze i media, łagodnie środki zniewalania, jak niegdyś ich bardziej radykalni poprzednicy spod znaku rewolucji francuskiej czy bolszewickiej.

Patrząc w oblicze Jezusa Miłosiernego, na koniec naszej peregrynacji oznajmiamy, że chcemy pozostać z Maryją i św. Janem pod krzyżem, bo z krzyża promieniuje Boże

miłosierdzie i przebaczenie, bo w krzyżu jest nasze zbawienie. Krzyż jest naszą chwałą. Chcemy być podobni do św. Pawła Apostoła, który powiedział: „Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego jak tylko z krzyża Pana naszego, Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata” (Ga 6,14).

Naszą cześć i miłość do krzyża przekazujemy dziś w ręce młodych, którzy przyjechali do nas na Diecezjalny Dzień Młodzieży. Drogie dziewczęta i chłopcy, przekazemy wam obraz Jezusa Miłosiernego, który poniesiecie z tej świątyni do naszej katedry, abyście duchowo zabrali go także do waszych serc i poszli z nim w wasze dorosłe życie.

2. Przesłanie do młodzieży

Droga młodzieży, w tym roku mija dwadzieścia pięć lat od czasu, gdy Ojciec Święty Jan Paweł II wprowadził w życie Kościoła Światowe Dni Młodzieży. Od roku 1985 młodzież ma swoje diecezjalne spotkania z pasterzami Kościoła w Niedzielę Palmową, a co parę lat odbywają się wielkie spotkania młodzieży w wybranych miejscach na świecie. Przypomnijmy, że pierwszy Światowy Dzień Młodzieży zorganizowano w 1986 roku w Rzymie. Potem nastąpiły kolejne: w Buenos Aires (1987), w Santiago de Compostela (1989), w Częstochowie (1991), w Denver (1993), w Manili (1995), w Paryżu (1997), w Rzymie (2000), w Toronto (2002), w Kolonii (2005) i w Sydney (2008).

Na tegoroczny, XXV Światowy Dzień Młodzieży papież Benedykt XVI przygotował specjalne orędzie. Warto zauważyć, że ma ono taki sam temat jak list, który w roku 1985 Jan Paweł II skierował do młodych. List ten jest niekiedy nazywany encykliką o młodych lub też encykliką dla młodych. W liście tym Jan Paweł II w bardzo ciekawy sposób rozważa ewangeliczne spotkanie Chrystusa z młodzieńcem. Jest ono opisane w Ewangelii według św. Marka następują-

co: „Gdy [Jezus] wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, pytał Go: «Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?». Jezus mu rzekł: «Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę». On Mu rzekł: «Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości». Wtedy Jezus spojrział z miłością na niego i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!». Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości” (Mk 10,17-22).

Ojciec Święty Benedykt XVI, idąc śladem swego poprzednika Jana Pawła II, zwraca uwagę młodzieży na kilka wątków widocznych w spotkaniu Chrystusa z młodzieńcem, które pragnę tu uwydatnić.

– „Jezus spojrział nań z miłością”

Wątek pierwszy wiąże się ze słowami Jezusa. On patrzy na każdego człowieka z wielką miłością. Droga młodzieży, Jezus kocha was, kocha więcej niż nawet wasi rodzice czy wasi wychowawcy, czy wasi najlepsi przyjaciele. Uwierzcie w tę miłość na nowo! Chrześcijaństwo jest najpierw odkryciem miłości Boga do nas. Cokolwiek w życiu się dzieje, Bóg nas miłuje, każdego z osobna i wszystkich razem. Kocha każdą i każdego z nas miłością jedyną, niepowtarzalną. Niektórzy chcieliby pozbawić nas takiego przekonania, ale my w to wierzymy. Jesteśmy szczęśliwi, gdy możemy za św. Janem powtarzać słowa: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16).

– „Co mam czynić?”

Wątek drugi dotyczy słów młodzieńca. Okres życia, w którym jesteście, jest ważnym czasem odkrywania darów, którymi Bóg was obdarzył. Jest okresem odkrywania waszego powołania i dokonywania ważnych życiowych wyborów: Kim

mam zostać? co mam robić? jaki obrać program życiowy? co mam czynić, by życie moje miało wartość i pełny sens? Nie lękajcie się tych pytań. Szukajcie na nie odpowiedzi.

– „Przyjdź i chodź za Mną”

Tymi słowami Jezus zaprasza nas do siebie i zachęca, abyśmy Go naśladowali w Jego miłości, dobroci, wierności. Zachęca nas, abyśmy za Jego wzorem żyli dla innych, byśmy tak jak On stawiali się darem dla Boga i drugiego człowieka.

– „Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?”

Jezus każe nam patrzeć przed siebie bardzo daleko, aż poza ziemię, na ostateczną rzeczywistość. Nie wolno skupiać się na celach najbliższych, ziemskich, trzeba patrzeć na ostateczny kres, cel. Już starożytni mawiali: „Quiquid agis, prudenter agas et respice finem” – „Cokolwiek czynisz, czyjś roztropnie i patrz na koniec”.

– „Znasz przykazania”

Droga młodzieży, Jezus często nam przypomina o przykazaniach. Są one fundamentem ładu moralnego w życiu osobistym i społecznym. Każde z nich broni jakiejś wartości. Budowa domu życia na mocnym fundamencie Bożych przykazania to sprawa naszego szczęścia doczesnego i wiecznego.

Droga młodzieży, w końcowej fazie listu Papież zauważa, że Chrystusowe propozycje łatwo się obecnie lekceważą, a nawet odrzuca. Kto chce trwać przy Chrystusie, musi dziś iść pod prąd, wbrew obecnemu sposobowi myślenia proponującemu wolność oderwaną od wartości, zasad, obiektywnych norm oraz zachęcającemu do odrzucenia wszelkich ograniczeń w imię chwilowych pragnień. Jednakże tego rodzaju propozycje – zamiast do prawdziwej wolności – doprowadzają do nowego, gorszego zniewolenia, do hołdowania bożkom takim jak władza, pieniądź, niepohamowana rozkosz czy uroki świata.

Dziękując Panu Bogu za dar peregrynacji, prosimy miłosiernego Pana o łaskę trwania przy krzyżu Chrystusa i łaskę naśladowania naszego Zbawiciela. Amen.

Homilie kwietniowe

Będziecie nazywani kapłanami Pana

Świdnica, 1 kwietnia 2010 r.

*Msza św. z poświęceniem krzyżma
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Namaszczeni i posłani do świata

W porannej Mszy Świętej Wielkiego Czwartku, na której odbywa się poświęcenie krzyżma, Chrystus Pan przedstawia się nam jako kapłan, namaszczony przez Ducha i posłany do ludzi z Dobrą Nowiną. W synagodze w Nazarecie do siebie odniósł słowa proroka Izajasza: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4,18-19; por. Iz 61,1; 58,6).

To namaszczenie i posłanie z woli Chrystusa stało się naszym udziałem. W czasie naszych święceń kapłańskich słyszeliśmy słowa: „Nasz Pan, Jezus Chrystus, którego Ojciec namaścił Duchem Świętym i mocą, niech cię strzeże, abyś uświęcał lud chrześcijański i składał Bogu ofiarę”. To na kapłanach wypełniają się słowa proroka Izajasza z dzisiejszego pierwszego czytania: „Wy zaś będziecie nazywani kapłanami Pana, mienić was będą sługami Boga naszego. [...] Plemię ich będzie znane wśród narodów [...]. Wszyscy, co ich zobaczą, uznają, że oni są błogosławionym szczepem Pana” (Iz 61,6.9).

Jakie to ważne i dodające otuchy, że jesteśmy „błogosławionym szczepem Pana”.

Miał tego świadomość św. Jan Maria Vianney, patron Roku Kapłańskiego i wszystkich kapłanów. Swego czasu mówił do ludzi:

„Kapłaństwo jest naprawdę czymś bardzo wielkim. Kapłan zrozumie siebie dobrze dopiero w niebie. Gdybyśmy

rozumieli na ziemi, czym jest kapłaństwo, umarlibyśmy nie z przejęcia, lecz z miłości. Wszelkie dary Boże na nic by się nam nie zdały, gdybyśmy nie mieli wśród nas kapłanów. Na co komu dom pełen złota, jeśli nie byłoby nikogo władnego otworzyć nam drzwi? Kapłan ma klucze do niebieskiego skarbcza: to on otwiera nam drzwi nieba, jest administratorem dóbr Pańskich i ekonomem domu Ojca. [...] Kapłan nie jest jednak kapłanem sam dla siebie. Sam sobie nie może udzielić rozgrzeszenia. Nie może sam sobie udzielić żadnego sakramentu. Kapłan nie żyje dla siebie, żyje dla was”⁷.

2. Myśli przewodnie Listu biskupów polskich

W drugiej części naszej refleksji przypomnijmy myśli przewodnie Listu biskupów polskich do kapłanów na Wielki Czwartek 2010 roku. Wiemy, że takie listy pisał do nas kiedyś każdego roku Ojciec Święty Jan Paweł II.

W tegorocznym liście biskupi najpierw przypominają za papieżem Benedyktem XVI, jaki jest cel Roku Kapłańskiego, który obecnie przeżywamy. Jest nim odnowa wewnętrzna kapłanów, aby nasze ewangeliczne świadectwo we współczesnym świecie stało się mocniejsze i bardziej wyraziste.

Następnie biskupi rozwijają myśl św. Jana Vianneya, że kapłaństwo to miłość Serca Jezusowego, i wzywają nas do poszerzenia naszych kapłańskich serc. Obserwując pracę serca, możemy dostrzec, że spełnia ono dwie uzupełniające się funkcje: pobiera krew z organizmu do serca przez skurcz mięśnia sercowego oraz rozprowadza ją po całym organizmie przez rozkurcz. Ów proces biologiczny winien być obrazem naszej posługi kapłańskiej. Tak jak serce najpierw pobiera krew z organizmu, tak nasz duch powinien pobierać słowo Boga i Jego miłość. Wypełnieni bogactwem Bożym winniśmy owe dary przekazywać tym, do których zo-

⁷ A. Monnin, *Zapiski z Ars*, tłum L. Danilecka, Warszawa 2009, s. 119-120.

staliśmy posłani – znowu na wzór serca, które przez swój rozkurek karmi i ożywia cały organizm.

W dalszej części listu nasi pasterze zachęcają nas, byśmy szli do świata z odwagą i pokorą. Z odwagą – bo nie idziemy sami i nie niesiemy naszych ludzkich darów. Idąc z Chrystusem, niesiemy światu Jego dary. Idziemy także z pokorą, gdyż nasze kapłaństwo nosimy w naczyniach glinianych. Świadomość własnych słabości uczy nas pokory i zawierzenia naszej posługi samemu Bogu. Nasze słabości i grzechy nie mogą nas zniechęcać, ale powinny mobilizować do duchowego odradzania się, do odnawiania i pogłębiania naszej wierności Bogu i Kościołowi, ludziom, którym służymy.

W liście biskupów jest także wątek o kapłanie jako tym, kogo nazywa się *pontifex* – budowniczy mostu. Kapłan łączy przez swoją posługę dwa brzegi, dwa światy: Boży i ludzki. Łączy je w Jezusie Chrystusie, który będąc prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, jest doskonałym pomostem miłości przychodzącej od Boga do człowieka i od człowieka do Boga. Dla księży bycie pomostem między dwoma brzegami nie zawsze jest łatwe. Czasem chcielibyśmy przypodobać się ludziom, odrzucając trudne wymagania miłości Boga w imię rzekomej wierności człowiekowi. Innym razem wydaje się nam, że powinniśmy pozostać na Bożym brzegu i pozostawić zniszczony duchowo świat własnemu losowi. W naszej posłudze winniśmy patrzeć równocześnie na oba brzegi i zawsze je łączyć.

Do powyższych wątków możemy dodać jeszcze jeden, mówiący o ponawiających się atakach na kapłanów. Św. Jan Vianney powiedział: „Kiedy ktoś chce zniszczyć religię, najpierw atakuje kapłanów, gdyż tam, gdzie nie ma kapłana, nie ma już ofiary Mszy Świętej, nie ma kultu Bożego”⁸. W sytuacji prześladowań winniśmy pamiętać, że nasz kapłański los musi być podobny do losu Chrystusa, który powiedział:

⁸ A. Monnin, *Zapiski z Ars*, dz. cyt., s. 120.

„Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać” (J 15,20). Ważne jest, abyśmy nie dawali gorszących powodów do atakowania nas.

3. Podziękowania i życzenia

W końcowej sekwencji homilii pragnę bardzo serdecznie podziękować obecnym tu księżom za ich pasterski trud i świadectwo kapłańskiego życia. Drodzy bracia, dzisiaj, w nasze święto, dziękuję wam wszystkim za wasz kapłański trud, za wierność Bogu i Kościołowi. Dziękuję za modlitwy za waszych wiernych i za waszych biskupów. Dziękuję za wspieranie ofiarami naszej ciągle jeszcze budującej się i organizującej diecezji. Dziękuję za budowanie Bożego królestwa w ludzkich sercach przez głoszenie Bożego słowa, sprawowanie świętej liturgii i troskę o chorych i biednych. Dziękuję za troskę o świątynie, plebanie i cmentarze. Dziękuję za prowadzenie w trudnym czasie różnego rodzaju remontów. Dziękuję za wszystko! Pan, hojny w miłosierdzie i dobroć, sam niech będzie dla was nagrodą.

Dzisiaj, w Wielki Czwartek, my kapłani dziękujemy także wam, siostry i bracia, za wspieranie nas w naszym posłannictwie i w naszej służbie. Dziękujemy za waszą modlitwę, życzliwość i serdeczność, jakiej od was doświadczamy. Wasza modlitwa dodaje nam sił w kapłańskiej służbie, pozwala łatwiej przechodzić przez ciemne doliny. Dziękujemy, że nas żywcie i bronicie. W duchu wdzięczności modlimy się za was, abyście i wy umieli sobie nawzajem służyć: w waszej rodzinie, sąsiedztwie, w zakładzie pracy.

Módlmy się wspólnie na tej porannej Eucharystii, abyśmy razem wychwalali Boga naszym ewangelicznym życiem, abyśmy byli jak najlepszymi świadkami Miłości. Amen.

Eucharystia powierzona kapłanom

Świdnica, 1 kwietnia 2010 r.

*Mszy św. Wieczery Pańskiej
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Rozpoczynamy celebrację świętego Triduum Paschalnego, dzieła zbawczego Chrystusa, obejmującego ustanowienie Eucharystii, mękę, śmierć, złożenie do grobu i zmartwychwstanie Chrystusa. Święte Triduum Paschalne stanowi szczyt całego roku liturgicznego.

1. Janowa prezentacja pierwszej Eucharystii

Odczytana ewangelia zawiera opis pierwszej Eucharystii, którą Jezus sprawował w dzień przed swoją śmiercią. Relacja ewangeliczna o tym szczególnym zdarzeniu pochodzi od naocznego świadka i uczestnika Ostatniej Wieczery, św. Jana, umiłowanego ucznia Pańskiego. Przy stole zajmował on miejsce najbliższe Jezusa. W pierwszym odbiorze wydaje się, że w opisie tym czegoś brakuje. Da się zauważyć, że nie ma w nim słów ustanowienia Eucharystii, zapisanych u innych Ewangelistów: Mateusza, Marka i Łukasza, a także u św. Pawła w Pierwszym Liście do Koryntian, co dziś słyszeliśmy w drugim czytaniu (1 Kor 11,23-25). Jan nie zapisał słów ustanowienia Eucharystii, ale napisał coś bardzo dla niej istotnego. Zamieścił opis umywania nóg uczniom przez Jezusa. Jezus klęka przed uczniami. Robi to, co było czynnością spełnianą tylko przez niewolników. Uniża się i objawia swoją wielką pokorę. Kończy obrzęd umycia nóg słowami: „Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13,15). Przez połączenie sprawowania Eucharystii z obrzędem umycia nóg Jezus ustanawia głęboką relację między sakramentem swego ofiarnego daru a przykazaniem miłości, zobowiązującym

nas do otwierania się na bliźnich i służenia im. Nie można zatem oddzielać uczestnictwa w Eucharystii od obowiązku miłości bliźniego. Trzeba pamiętać, że ilekroć uczestniczymy we Mszy Świętej, zobowiązujemy się czynić to, co uczynił Chrystus, to jest podjąć służbę miłości. Stąd też Ojciec Święty Jan Paweł II napisał w Liście apostolskim na Rok Eucharystii *Mane nobiscum, Domine* („Zostań z nami, Panie”): „tylko po wzajemnej miłości i trosce o potrzebujących zostaniemy rozpoznani jako prawdziwi uczniowie Chrystusa. To właśnie jest kryterium, wedle którego będzie mierzona autentyczność naszych celebracji eucharystycznych” (nr 28).

Sprawowanie Eucharystii Chrystus powierzył Apostołom. Do nich powiedział: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19). Kościół powierzył władzę sprawowania Eucharystii wszystkim kapłanom i biskupom. I dzisiaj to, co sprawujemy, czynimy wedle polecenia Chrystusa, na pamiątkę tamtej ostatniej starej i zarazem pierwszej nowej Wieczery.

Dziś dziękujemy za ten wielki dar. Dziękujemy za Eucharystię i za kapłanów, którzy ją sprawują.

2. Kapłan sługą Eucharystii

Drodzy bracia i siostry, kapłan jest ustanowiony dla Eucharystii. Księży można zastąpić na katechezie, nawet na ambonie, ale nie można ich zastąpić przy ołtarzu i w konfesjonale. Wiedział o tym dobrze św. Jan Vianney, patron obecnego Roku Kapłańskiego. Miał świadomość wielkiego daru, jakim jest kapłaństwo. Pozostawił po sobie wspaniałe teksty ascetyczne, które są świadectwem jego głębokiego życia duchowego. W Roku Kapłańskim często się te teksty cytuje. Niech i dzisiaj, w Wielki Czwartek, przemówi do nas o wielkości kapłaństwa:

„Rozważcie potęgę kapłana. Jego mowa kawałek chleba przeistacza w Boga! To więcej niż stworzyć świat. A także: Idźcie się wyspowiadać Najświętszej Pannie lub aniołowi. Czy

dadzą wam rozgrzeszenie? Czy dadzą wam Ciało i Krew Pana naszego? Nie, Najświętsza Panna nie może sprawić, by Jej boski Syn zstąpił pod postacią hostii. I nawet dwustu aniołów nie zdoła wam dać rozgrzeszenia. A kapłan, jakkolwiek byłby prosty, może to zrobić. [...] O, kapłan to coś wielkiego!”

„Och, jakże kapłan jest wielki!... Gdyby pojął siebie, umarłby... Bóg jest mu posłuszny: wypowiada dwa słowa, a na jego głos nasz Pan zstępuje z nieba i uobecnia się w małej hostii... Gdyby zniesiono sakrament kapłaństwa, nie mielibyśmy Pana. Któż złożył Go tam, w tabernakulum? Kapłan. Kto przyjął waszą duszę, gdy po raz pierwszy wkroczyła w życie? Kapłan. Kto ją karmi, by miała siłę odbywać swą pielgrzymkę? Kapłan. Któż ją przygotowuje do stawienia się przed Bogiem, obmywając ją po raz ostatni we Krwi Jezusa Chrystusa? Kapłan, zawsze kapłan. A jeśli ta dusza umiera ze względu na grzech, kto ją wskrzesi, kto przywróci jej ukojenie i pokój? Znowu kapłan... Po Bogu kapłan jest wszystkim!... On sam pojmie się w pełni dopiero w niebie... Kapłan prowadzi dalej dzieło Odkupienia na ziemi... Co poczęlibyśmy z domem pełnym złota, gdyby nikt nam nie otworzył jego drzwi? Kapłan ma klucze do skarbów niebieskich: to on otwiera bramę, on jest ekonomem dobrego Boga, zarządcą Jego dóbr... Zostawcie parafię na dwadzieścia lat bez kapłana, a będą czcić zwierzęta... Kapłan nie jest kapłanem dla siebie, jest nim dla was”.

Św. Jan Vianney powiedział: „Kiedy ktoś chce zniszczyć religię, najpierw atakuje kapłanów, gdyż tam, gdzie nie ma kapłana, nie ma już ofiary Mszy Świętej, nie ma kultu Bożego”⁹. Wobec prześladowań winniśmy pamiętać, że kapłan dzieli często los samego Chrystusa, który powiedział: „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać” (J 15,20). Dziś prześladowania się nasilają, raz po raz to słyszymy.

⁹ A. Monnin, *Zapiski z Ars*, dz. cyt., s. 120.

3. Wdzięczność za Eucharystię i kapłanów

Dzisiaj, w Wielki Czwartek, gdy dziękujemy Bogu za Eucharystię i za kapłanów, my kapłani, dziękujemy wam, siostry i bracia, za wspieranie nas w naszym posłannictwie i w naszej służbie. Dziękujemy za waszą modlitwę, życzliwość i serdeczność, jakiej od was doświadczamy. Wasza modlitwa dodaje nam sił w kapłańskiej służbie, pozwala łatwiej przechodzić przez ciemne doliny, których wam i nam nie brakuje. Dziękujemy, że nas żywicie i bronicie. W duchu wdzięczności modlimy się za was, abyście i wy umieli sobie nawzajem służyć: w waszej rodzinie, sąsiedztwie, w zakładzie pracy.

Módlmy się wspólnie na tej wielkoczwartkowej Eucharystii, abyśmy razem wychwalali Boga naszym ewangelicznym życiem, abyśmy byli jak najlepszymi świadkami Miłości, byśmy posilając się z tego samego stołu chlebem Pańskim, potrafili sobie wzajemnie służyć. Amen.

Krzyżu Chrystusa, bądźże pozdrowiony!

Świdnica, 2 kwietnia 2010 r.

*Homilia podczas Liturgii męki Pańskiej
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Każdego roku w Wielki Piątek wsłuchujemy się w opis męki Pańskiej według św. Jana. W tegorocznej refleksji zwróćmy uwagę na dwa szczegóły tej relacji. Św. Jan w tej ewangelii stosunkowo szeroko przedstawia scenę przesłuchania Jezusa przez Piłata. Jezus staje przed Piłatem pod zarzutem, że uznawał się za króla żydowskiego. Przesłuchanie przed prokuratorem rzymskim rozpoczęło się od pytania: „Czy Ty jesteś królem żydowskim?” (J 18,33). Jezus przy-

znał się do tytułu króla, ale zaraz wyjaśnił, jakim jest królem i jakiego rodzaju jest Jego królestwo: „Kólestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd. [...] Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu” (J 18,36-37). Po wydaniu wyroku śmierci Piłat wyprowadził Jezusa przed tłum i powiedział: „Oto król wasz!” (J 19,14), a potem kazał umieścić na krzyżu tabliczkę z napisem: „Jezus Nazarejczyk, król żydowski” (w. 19).

Drugim ważnym szczegółem w Janowym opisie męki Pańskiej to słowa skierowane do Matki i do ucznia. Jezus spojrzął raz jeszcze na tych, którzy wytrwali z Nim do końca. Zwrócił się do swojej Matki, mówiąc do Niej: „Zobacz, oto Twój syn, Ja odchodzę, ale przekazuję ci zastępcę. Będiesz go miała odtąd za syna. A ty, synu, popatrz, oto Matka twoja” (por. w. 25-27). To znaczy: troszczcie się o siebie wzajemnie, bądźcie sobie bliscy, bądźcie razem. Pod krzyżem rodzi się wspólnota Kościoła. Pod krzyżem Chrystusem i my powinniśmy się stawać jedną rodziną. Winniśmy trwać przy sobie w dobrych i złych chwilach.

Ze chcemy dziś, jak co roku, w Wielki Piątek, uwielbić krzyż Chrystusa w czasie adoracji. Za chwilę przy odświeżeniu krzyża usłyszymy słowa: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata”. Odpowiemy: „Pójdźmy z pokłonem”. Pójdziemy zatem z pokłonem. Pójdziemy i złożymy pocałunek. Niech to będzie pocałunek wdzięczności, przeproszenia i prośby. Pocałunek wdzięczności za cierpienie Jezusa, za to, że wziął na krzyż nasze grzechy. Niech to będzie pocałunek przeproszenia za wszystkie nasze grzechy popełnione w naszym życiu. Niech to będzie pocałunek prośby, abyśmy wytrwali w wierze i w miłości i byli zawsze z Chrystusem, teraz i w wieczności. Amen.

Szczyt świętego Triduum Paschalnego

Świdnica, 3 kwietnia 2010 r.

Liturgia Wigilii Paschalnej

katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

Sprawowana przez nas Liturgia Wigilii Paschalnej zawiera cztery główne części: liturgię światła, liturgię słowa, liturgię chrzcielną i liturgię Eucharystii. Poświęcimy każdej z nich kilka myśli.

1. Liturgia światła

Liturgia dzisiejsza zaczęła się przed katedrą. Tam poświęciliśmy ogień i zapaliliśmy od niego świecę wielkanocną, która nazywa się paschał. Symbolizuje ona Jezusa Zmartwychwstałego jako naszą światłość. Tę świecę uroczyście wnieśliśmy do mrocznej katedry. Przed jej wniesieniem wypowiedziano słowa: „Niech światło Chrystusa chwalebnie zmartwychwstałego rozproszy ciemności naszych serc i umysłów”. Rozproszenie ciemności fizycznej przez to światło ma wskazywać na rozproszenie ciemności duchowej, w jaką jest spowite nasze życie. Zmartwychwstały Chrystus usuwa mroki duchowe naszego życia. Przypomnijmy, że ciemność duchowa polega na tym, że nie wiemy, po co żyjemy, gdy brakuje nam nadziei w doświadczaniu biedy i zła, gdy ogarnia nas pesymizm i zgorzknienie. Jezus swoją nauką i przykładem życia usuwa ten duchowy mrok, gdy poddajemy się światłu Jego słowa i życia.

W trakcie liturgii światła wysłuchaliśmy także pięknego Orędzia paschalnego, które wysławiało ową noc, która jako jedyna godna była poznać czas i godzinę zmartwychwstania Chrystusa. Była to wielka, bardzo ważna noc, noc zwycięstwa życia nad śmiercią, podobna do nocy betlejemskiej, podczas której ziemia ujrzała swego Zbawiciela.

2. Liturgia słowa

Druga część liturgii Wigilii Paschalnej to liturgia słowa. Jak zauważyliśmy, jest ona dziś bogatsza niż w inne dni, gdyż zawierała nie dwa czy trzy, ale aż dziewięć czytań. Najpierw było opowiadanie o stworzeniu, które przeniosło nas na sam początek, kiedy to Duch Boży unosił się nad panującym pierwotnie chaosem i z przygnębiającej ciemności Bóg swoim słowem stwarzał harmonijnie uporządkowany wszechświat. Wszystko, co było stwarzane, zmierzało ku dobru. Stąd też wielokrotnie powtarzały się słowa: „A Bóg widział, że były dobre” (np. Rdz 1,12), a po stworzeniu człowieka padły słowa: „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (w. 31). W człowieku Bóg znalazł rozmówcę i poniekąd partnera, któremu mógł powierzyć troskę o pozostałe stworzenia.

Następnie wspomniane było wyjście Izraelitów z Egiptu i ich cudowne przejście przez Morze Czerwone. W Egipcie Izraelici zostali zniewoleni. Pan Bóg objawił się im jako wyzwoliciel. Powołał Mojżesza, przez którego wyzwolił uciśniony naród.

Cudowne wyzwolenie narodu izraelskiego było zapowiedzią wyzwolenia ludzkości z niewoli grzechu przez nowego Mojżesza, przez wcielonego Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Jezus przez swoją śmierć i zmartwychwstanie z niewolników uczynił nas dziećmi Bożymi. Przez to usynowienie stajemy się przyszłymi obywatelami nieba, chociaż nadal pozostajemy pielgrzymami na ziemi, wędrowcami ciągle jeszcze osaczonymi przez zło i kuszonymi do powrotu do niewoli grzechu.

3. Liturgia chrzcielna

Trzecią część, którą mamy jeszcze przed sobą, stanowi liturgia chrzcielna. Św. Paweł dziś nas pouczył, że pierwsze

wyzwolenie nas z grzechu dokonało się w czasie naszego chrztu: „My wszyscy, którzy otrzymaliśmy chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć. Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca” (Rz 6,3-4). To nowe życie, o którym mówi Apostoł, jest życiem w przyjaźni z Bogiem: „Tak i wy rozumiejcie, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie” (w. 11).

W powracaniu do nowego życia w Chrystusie ma nam pomóc odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych, które za chwilę ponowimy, wyrzekniemy się grzechu, szatana oraz wyznamy naszą wiarę i zobowiązemy się, aby żyć w wolności dzieci Bożych.

Można ubolewać, że dziś rano w kościele było tak wiele osób, których raczej nie będzie w święta na Mszy Świętej. Przyszli tylko z koszyczkami do poświęcenia i na tym kończy się ich związek z Kościołem. Są to ochrzczeni, którzy nie znają Jezusa Zmartwychwstałego i nie umieją się cieszyć Jego zwycięstwem nad śmiercią oraz Jego miłością do nas. Myślmy o tym i prosmy Pana, by ich przyciągnął do siebie.

4. Liturgia eucharystyczna

Naszą świętą liturgię dzisiejszej nocy zakończymy liturgią eucharystyczną, która stanowi drugą część każdej Mszy Świętej. W czasie tej liturgii będą specjalne dodatkowe słowa. Najpierw w prefacji powiemy: „[...] abyśmy Ciebie, Panie, zawsze sławili, a zwłaszcza tej nocy uroczyście głosili Twoją chwałę, gdy Chrystus został ofiarowany jako nasza Pascha”. Potem zaś, przed przeistoczeniem, powiemy: „Dlatego stajemy przed Tobą i zjednoczeni z całym Kościołem uroczyście obchodzimy świętą noc Zmartwychwstania naszego Pana, Jezusa Chrystusa”.

Zakończenie

Niech ta błogosławiona Wielka Noc, która trwać będzie do brzasku dnia Zmartwychwstania, oświeci nasze umysły światłem wiary i niech rozgrzeje nasze serca ogniem miłości. Amen.

Wczorajsi i dzisiejsi zwolennicy i przeciwnicy zmartwychwstania Chrystusa

Świdnica, 4 kwietnia 2010 r.

Mszy św. rezurekcyjna

katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

1. Wydarzenia poranka wielkanocnego

Gdy świętujemy zmartwychwstanie Chrystusa, wracamy do wydarzeń poranka wielkanocnego. Są one odnotowane w przeczytanej ewangelii. O poranku pierwszego dnia po szabacie – składa świadectwo św. Jan Ewangelista – Maria Magdalena wczesnym świtem, gdy było jeszcze ciemno, udała się do grobu Jezusa. Zaskoczona zobaczyła kamień odsunięty od wejścia. Była prawie pewna, że Jezusa z grobu wykradziono. Pobieгла szybko do Apostołów, do Szymona Piotra i drugiego ucznia, którego Jezus miłował. Ci, poruszeni tą wieścią, udali się natychmiast do grobu. Biegli razem w milczeniu. Młodszy Jan przybiegł do celu pierwszy. Zachował się z respektem: nie wszedł do grobu, ale zaczął na starszego Piotra. Apostoł Piotr „wszedł do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą

na jednym miejscu” (J 20,6-7). Płótna i chusta robiły wrażenie uporządkowanego ładu, co wykluczało kradzież ciała. „Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył” (w. 8).

Mamy więc pierwszych świadków pustego grobu: Marię Magdalenę, Piotra i Jana. Pusty grób był pierwszym znakiem zmartwychwstania Chrystusa. Niebawem pojawił się drugi znak: ukazywania się Jezusa Zmartwychwstałego uczniom. Będziemy to rozważać i mówić o tym w oktawie Wielkanocy i w następne dwie niedziele okresu wielkanocnego.

O spotkaniu z Jezusem Zmartwychwstałym mówił św. Piotr Apostoł w kazaniu, jakie wygłosił w Cezarei Nadmorskiej. Przypomniawszy, kim był Jezus, na czym polegała Jego działalność, odwołał się do swoich doświadczeń wielkanocnych: „A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co działo się w ziemi żydowskiej i w Jerozolimie. Jego to zabili, zawieszili na drzewie. Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu” (Dz 10,39-41). Świadcstwo o spotkaniach z Jezusem Zmartwychwstałym zostało powierzone Kościołowi, który przekazuje je przez wieki kolejnym pokoleniom. Nasza wiara w zmartwychwstanie opiera się na świadectwie tamtych pierwszych świadków. Za prawdziwość tego świadectwa ci, którzy widzieli Jezusa Zmartwychwstałego, wszyscy oddali swoje życie.

2. Prawda o zmartwychwstaniu dziś

Ewangelie nam mówią, że świadectwo uczniów o zmartwychwstaniu zostało już na początku odrzucone. A jak jest dziś? W dzisiejszym Kościele i w świecie są wspaniali ludzie, którzy przyjęli prawdę o zmartwychwstaniu Chrystusa i sami przedłużają to świadectwo. Nie jesteśmy w błędzie, gdy wśród nich wymienimy Jana Pawła II, Benedykta XVI

i wielu oddanych Ewangelii katolików i innych chrześcijan. Niestety, niektórzy odrzucają zmartwychwstanie i natarczywie atakują dzisiejszych świadków Chrystusa, wbrew modzie i poprawności politycznej przypominających światu zasady ewangeliczne, które się światu nie podobają.

Ostatnio prasa katolicka rozpisuje się o zmasowanych atakach na papieża Benedykta XVI. Co pewien czas owe ataki się ponawia. Każda okazja staje się dobra, żeby osłabić jego autorytet. Ostatnio jest atakowany, że rzekomo za mało potępił nagłaśniane w krajach zachodnich przypadki pedofilii. Lewicowo-liberalnym mediom wcale nie chodzi o uzdrowienie moralne tych, którzy upadli, nie o obronę zasad moralnych czy godności człowieka, lecz o to, by po wielokroć przeżuwać zło i atakować wroga ideologicznego, jakim jest Kościół, a zwłaszcza osoby duchowne. Zastanawiające, że pewien znany w całym świecie reżyser, oskarżony za gwałt na nieletniej, został natychmiast wzięty w obronę przez media lewicowe, natomiast nagłaśniają one często niesprawdzone i wyolbrzymiane przypadki potknięć księży. Środowiska lewicowe, nieprzyjazne Kościołowi, dysponują dziś największymi nakładami gazet, potężną liczbą stacji radiowych i kanałów telewizyjnych, media katolickie zaś mają znikomy zasięg oddziaływania. Gdy się przegląda międzynarodową prasę i śledzi programy telewizyjne, okazuje się, że panuje dzisiaj ogromna presja sekularyzmu i laicyzacji, czyli życia tak, jakby Boga nie było. Walka z religią przybrała postać wręcz nowej religii, tyle tylko że jej kapłanami są dziś dziennikarze i politycy, a także prawnicy i profesorowie uzbrojeni w kamery, komputery, sale wykładowe i satelity.

Postawy te, niestety, wkraczają także do naszego katolickiego kraju. Nie można się temu dziwić, gdy się wie, że prawie wszystkie media znajdują się w obcych rękach i zachowują się tak, jak im dyktują mocodawcy, czyli właściciele. Ostatnio w związku z piątą rocznicą śmierci przywoływany był papież Jan Paweł II. Okazuje się, że mamy w Polsce

falszywych czcicieli Papieża, którzy Go wychwalają, a równocześnie nie chcą stosować się do jego nauki o godności ludzkiego życia. Dyskutuje się projekty ustaw o zapłodnieniu pozaustrojowym *in vitro*. Kościół wielokrotnie wyraził swój sprzeciw wobec takich praktyk, uznając, że wiążą się one z zakamuflowaną aborcją i pogwałceniem godności człowieka. W dyskusji kandydatów na prezydenta, rzekomo katolików, niektórzy przyznawali, że są za dopuszczalnością takiej metody.

Niedawno ks. abp Józef Michalik powiedział w katedrze warszawskiej: „nie możemy milczeć, gdy o prawo do zabijania dziecka poczętego dobija się po międzynarodowych sądach matka i kiedy za nazwanie zabójstwa bezbronego dziecka morderstwem karze się redaktora katolickiego pisma”. Jest to występowanie przeciwko nauce Jana Pawła II, który tak stanowczo bronił poczętego życia ludzkiego.

3. Życie ucznia Chrystusa ze świadomością zwycięstwa Mistrza

Siostry i bracia, zawierzmy dziś trudne sprawy naszego życia osobistego, rodzinnego i publicznego Jezusowi Zmartwychwstałemu. On jest dziś z nami. On zwyciężył świat, zło, grzech, piekło i szatana. Widzimy gołym okiem, jak Jego prawdę się krzyżuje, jak wielu Jego wyznawców się atakuje. Tym wszystkim, którzy to czynią, mówimy, że prawda, dobroć i miłość zmartwychwstają. Do prawdy i do miłości będzie należeć ostatnie słowo.

Siostry i bracia, nie bójmy się! Damy sobie ze wszystkim radę. Chrystus żyje i zwycięża. Jego ludzie nie mogą zginąć, nie mogą być do końca pokonani. Mogą przegrywać małe potyczki, ale nie mogą przegrać całego życia. Cieszymy się! Umiejmy się radować, gdyż jest także wiele dobra w świecie. Umiejmy je dostrzegać. Ziemia nie jest ani niebem, ani piekłem. Może jednak stawać się przedsionkiem nieba, gdy

zachowujemy Boże prawo, albo przedśmionkiem piekła, gdy je nagminnie łamiemy. Od nas zatem dużo zależy, jak będzie na ziemi: czy bliżej nieba, czy bliżej piekła. Od chwili naszego chrztu należymy do Chrystusa. Przeżywając tajemnicę Jego zmartwychwstania, odnawiamy z Nim naszą więź i z nowym zapałem chcemy podjąć program życia przez Niego nakreślony. Posłuszni wezwaniu św. Pawła „Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi” (Kol 3,2), bądźmy dla siebie dobrzy, cierpliwi, łagodni, bo Chrystus zmartwychwstał. Nieśmy pokój, zgodę i radość.

Jezu Zmartwychwstały, garniemy się dziś na nowo do Ciebie. Bądź światłem w naszej ciemności, bądź prawdą w naszym chaosie myślowym. Bądź naszą siłą w walce ze złem. Dopomóż, abyśmy sprościli Twemu wezwaniu: „Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15,9). Amen.

Przesłanie o zmartwychwstaniu Chrystusa w V rocznicę śmierci Jana Pawła II

Wałbrzych, 8 kwietnia 2010 r.

*Msza św. na w intencji rychłej beatyfikacji sługi Bożego Jana Pawła II
w V rocznicę śmierci
stadion na Białym Kamieniu*

1. Orędzie Jezusa Zmartwychwstałego

„Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się w nim i weselmy” (Ps 118,24). To już piąty dzień Kościół powtarza przed ewangelią te słowa i medytuje w liturgii wydarzenia wielkanocne, jakie nastąpiły po śmierci Jezusa i po złożeniu Jego ciała w grobie. W trzecim dniu po tych wydarzeniach w Je-

rozolimie rozeszła się wieść, że Jezus powstał z martwych. Najpierw, wczesnym rankiem pierwszego dnia tygodnia, odkryto pusty grób, a potem Jezus dawał dowody, że żyje, ukazując się kobietom i uczniom. Ewangelia Czwartku Wielkanocnego opisuje zjawienie się zmartwychwstałego Jezusa Apostołom. Wieczorem, w dzień zmartwychwstania, Jezus w godzinach rannych ukazał się już Marii Magdalenie i innym niewiastom. W ciągu dnia dał się widzieć Szymonowi. Przed zmierzchem przyłączył się do dwóch uczniów zmierzających do Emaus, a wieczorem stanął pośrodku swoich Apostołów. Przeżyli wielki szok, zdumienie, trwogę, a nawet strach. „Zatrwożonym i wylękłym zdawało się, że widzą ducha” (Łk 24,37), odnotował św. Łukasz. Jezus starał się przekonać, że żyje, że nie jest czystym duchem, że ma realne ciało: „«Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem. Dotknijcie się Mnie i przekonajcie: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam». Przy tych słowach pokazał im swoje ręce i nogi. Lecz gdy oni z radości jeszcze nie wierzyli i pełni byli zdumienia, rzekł do nich: «Macie tu coś do jedzenia?». Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. Wziął i jadł wobec nich” (w. 38-43). Aż taki sposób obrał Jezus, by przekonać uczniów, że prawdziwie zmartwychwstał.

Chrystus nie poprzestał na wykazaniu fizycznej, cielesno-duchowej obecności. Przyszedł do swoich uczniów także z pouczeniem, z pokarmem dla ich ducha. Przypomniał, co o Nim było napisane w Piśmie: w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach. Oświecił ich umysły i powiedział: „Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie, w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, począwszy od Jerozolimy. Wy jesteście świadkami tego” (w. 46-48). Słowa te dobrze zapamiętał św. Piotr i pozostali Apostołowie.

2. Świadećstwo św. Piotra o Zmartwychwstałym

Po wniebowstąpieniu Jezusa i zesłaniu na uczniów obiecanego Ducha Świętego Piotr poczuł się pierwszym świadkiem Pańskim. Świadczą o tym jego mowy wygłoszone do Izraelitów z wielkim żarem, a ich fragmenty znajdujemy w pierwszych rozdziałach Dziejów Apostolskich. Dzisiejsze pierwsze czytanie przypomina nam drugą mowę św. Piotra, wygłoszoną w Jerozolimie. Świadczy ona, że Apostoł dobrze zapamiętał przesłanie Jezusa Zmartwychwstałego, kim był i po co przyszedł na świat, jaki sens miała Jego śmierć i jakie znaczenie ma Jego zmartwychwstanie. Apostoł mówił: „Bóg naszych ojców, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, wślawił Sługę swego, Jezusa, wy jednak wydaliście Go i zapaniliście się Go przed Piłatem, gdy postanowił Go uwolnić. Zapaniliście się Świętego i Sprawiedliwego, a wyprosiliście ułaskawienie dla zabójcy. Zabiliście Dawcę życia, ale Bóg wskrzesił Go z martwych, czego my jesteśmy świadkami” (Dz 3,13-15). Przypomniawszy to, Księżę Apostołów skierował do słuchaczy wezwanie: „Pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zgładzone” (w. 19). Był to praktyczny wniosek dla tych, którzy chcieli uwierzyć w Jezusa jako zesłanego Mesjasza.

W przypominanym kazaniu św. Piotr skomentował także uzdrowienie chromego, którego dokonał na oczach tłumów przy wejściu do świątyni. Wyznał, że nie uczynił tego swoją własną mocą, ale za jego pośrednictwem dokonał tego Chrystus. Tak oto Piotr to wyjaśniał: „I przez wiarę w Jego imię temu człowiekowi, którego widzicie i którego znacie, imię to przywróciło siły. Wiara [wzbudzona] przez niego dała mu tę pełnię sił, którą wszyscy widzicie” (Dz 3,16). Apostoł w ten sposób zachęcał do wiary w Jezusa, który wierzącym w Niego niesie uzdrowienie duszy i ciała.

Takie świadećstwo o Chrystusie składał św. Piotr. To świadećstwo przejął Kościół i przekazuje je przez wieki, z poko-

lenia na pokolenie. Dzisiaj gdy wspominamy osobę sługi Bożego Jana Pawła II z racji piątej rocznicy jego śmierci i modlimy się o jego rychłą beatyfikację i kanonizację, wypada nam postawić pytanie, jakim świadkiem Jezusa Zmartwychwstałego był Jan Paweł II, jakie orędzie paschalne kierował do nas, jak przedłużał świadectwo pierwszego papieża w Kościele, św. Piotra Apostoła.

3. Świadectwo Jana Pawła II o Zmartwychwstałym

Najpierw przypomnijmy, co Jan Paweł II mówił o zmartwychwstaniu Chrystusa i o co prosił współczesnych mieszkańców ziemi. Spośród wielu orędzi wielkanocnych wybierzmy dwa: z roku 1980 i 1998. W Orędziu wielkanocnym *Urbi et orbi* 6 kwietnia 1980 roku Jan Paweł II mówił:

„Kościół wciąż na nowo głosi zmartwychwstałego Chrystusa. Kościół z radością powtarza ludziom słowa Apostołów i niewiast wypowiedziane w ten promienny poranek, gdy śmierć została pokonana. Kościół głosi, że żyje Ten, który [...] umarł na krzyżu i objawia pełnię życia. Niech także ten świat, który dzisiaj – niestety – na różne sposoby zdaje się pragnąć «śmierci Boga», usłyszy orędzie Zmartwychwstania.

Wy wszyscy, którzy głosicie «śmierć Boga», którzy szukacie sposobu, by usunąć Boga z ludzkiego świata, wstrzymajcie się i pomyślcie, czy «śmierć Boga» nie niesie w sobie nieuchronnej «śmierci człowieka»! [...]

Chrystus zmartwychwstał. On jest kamieniem węgielnym. Już próbowano odrzucić Go i pokonać, ze strażą i opieczetowanym kamieniem grobowym. Ale kamień ten został odwalony. Chrystus zmartwychwstał.

Nie odrzucajcie Go wy, którzy budujecie ludzki świat. Nie odrzucajcie Go wy, którzy w jakikolwiek sposób, w jakiegokolwiek dziedzinie budujecie świat dzisiejszy i jutrzejszy. Którzy budujecie świat kultury i cywilizacji; świat ekonomii i polityki; świat nauki i informacji. Którzy budujecie

świat pokoju... lub wojny? Którzy budujecie świat ładu... lub terroru? Nie odrzucajcie Chrystusa: On jest kamieniem węgielnym!

Niech żaden człowiek Go nie odrzuca – bo każdy jest budowniczym swego losu: budowniczym lub niszczycielem swojego istnienia”.

Czy pamięta świat te słowa, czy pamiętają Polacy? Osiemnaście lat później, 12 kwietnia 1998 roku, w Orędziu wielkanocnym *Urbi et orbi* Jan Paweł II zwracał się do Kościoła i świata:

„Tak, dzisiaj przemawiają świadkowie: nie tylko ci pierwsi, naocni, ale także ci, którzy przejęli od nich orędzie wielkanocne i dawali świadectwo Chrystusowi ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu z pokolenia na pokolenie. Niektórzy świadczyli aż do przelania krwi i dzięki nim Kościół tworzył się i nadal tworzy nawet w okresach gwałtownych prześladowań i największego sprzeciwu. Na tym nieustannym świadectwie budował się Kościół, który żyje dzisiaj na całej ziemi. Dzień dzisiejszy jest świętem wszystkich świadków, również świadków naszego stulecia, którzy głosili Chrystusa «wśród wielkiego ucisku» (Ap 7,14), wyznając Jego śmierć i zmartwychwstanie w obozach koncentracyjnych i łagrach, pod groźbą bomb i karabinów, pośród terroru i ślepej nienawiści, jakie boleśnie dotykają poszczególne osoby i całe narody. Wszyscy oni przychodzą dzisiaj z wielkiego ucisku i śpiewają chwałę Chrystusa: w Nim, zmartwychwstałym z mroków śmierci, objawiło się życie”.

Drodzy bracia i siostry, dobrze, że słowa te wypadło nam przypomnieć w dniach siedemdziesiątej rocznicy zbrodni katyńskiej. Tam zginęli z rąk bezbożnych oprawców nasi bracia „wśród wielkiego ucisku”. Ciężki mieli okres Wielkiego Postu i czas Wielkanocy roku 1940. Inaczej umiera uzbrojony żołnierz na froncie, a inaczej ginie bezbronny jeńiec wojenny, ginie za to, że jest Polakiem i katolikiem. To byli prawdziwi świadkowie Jezusa Zmartwychwstałego, na

których wydał wyrok nowy, o wiele gorszy Piłat Kainowego XX wieku. Dobrze, że dziś nad ich zbiorową mogiłą stoi krzyż, który głosi przebaczenie, miłosierdzie i zmartwychwstanie.

4. Świadek Benedykta XVI o Janie Pawle II

Gdy przytoczyliśmy słowa naszego wielkiego Papieża o wymowie zmartwychwstania Chrystusa, dołączmy jeszcze świadectwo obecnego papieża, Benedykta XVI. Pamiętajmy, jak pięknie nas pouczał w czasie świąt o zbawczym dziele Chrystusa, o zmartwychwstaniu Pańskim. Dziś z racji piątej rocznicy odejścia od nas Jana Pawła II posłuchajmy, co mówił o swoim wielkim poprzedniku. Dokładnie pięć lat temu, 8 kwietnia 2005 roku, tak kończył homilię pogrzebową na placu św. Piotra w Rzymie, wtedy kard. Joseph Ratzinger, a dziś papież Benedykt XVI:

„Dla nas wszystkich pozostaje niezapomniana chwila, jak w ostatnią Niedzielę Wielkanocną swego życia Ojciec Święty, naznaczony cierpieniem, ukazał się jeszcze raz w oknie Pałacu Apostolskiego i po raz ostatni udzielił błogosławieństwa *Urbi et orbi*. Możemy być pewni, że nasz umiłowany Papież stoi obecnie w oknie domu Ojca, spogląda na nas i nam błogosławi. Tak, błogosław nam, Ojciec Święty! Powierzamy twoją drogą duszę Matce Bożej, twojej Matce, która prowadziła cię każdego dnia i zaprowadzi cię teraz do wiecznej chwały swego Syna, Jezusa Chrystusa, Pana naszego”.

Drugi tekst wyjmujemy z homilii, jaką Ojciec Święty wygłosił w Bazylice św. Piotra niedawno, w Wielki Poniedziałek, 29 marca 2010 roku, w czasie Mszy Świętej sprawowanej za Jana Pawła II z racji piątej rocznicy jego śmierci:

„Całe życie czcigodnego Jana Pawła II upłynęło pod znakiem miłości, zdolności dawania się w sposób wielkoduszny, bez zastrzeżeń, bez miary, bez kalkulacji. Tym, co nim

powodowało, była miłość do Chrystusa, któremu poświęcił życie, miłość przeobfita i bezwarunkowa. I właśnie dlatego, że coraz bardziej zbliżał się do Boga w miłości, mógł stać się towarzyszem drogi współczesnego człowieka, rozsiewając w świecie woń miłości Boga. Kto miał radość znać go i stykać się z nim, namacalnie przekonać się mógł, jak żywe była w nim pewność «ogładania dobroci Pańskiej w ziemi żyjących» (Ps 27,13)”.

W tej samej homilii na zakończenie, Benedykt XVI powiedział po polsku:

„Na zakończenie pragnę pozdrowić obecnych tu Polaków. Gromadzicie się licznie wokół grobu czcigodnego Sługi Bożego ze szczególnym sentymentem, jako córki i synowie tej samej ziemi, wyrastający w tej samej kulturze i duchowej tradycji. Życie i dzieło Jana Pawła II, wielkiego Polaka, może być dla was powodem do dumy. Trzeba jednak, byście pamiętali, że jest to również wielkie wyzwanie, abyście byli wiernymi świadkami tej wiary, nadziei i miłości, jakich on nieustannie nas uczył. Przez wstawiennictwo Jana Pawła II niech was zawsze umacnia Boże błogosławieństwo”.

5. Wyzwania wynikające ze wspomnienia Jana Pawła II

W końcowej części naszej refleksji sformułujmy kilka wniosków wynikających z tegorocznego świętowania Paschy Chrystusa i przeżywania piątej rocznicy odejścia od nas Jana Pawła II.

a. Chrystus drzewem życia

W każdym normalnym człowieku zakodowane jest pragnienie wiecznego trwania. Stąd też człowiek przeżywa udrękę w obliczu choroby, cierpienia i śmierci. Ojciec Święty Benedykt XVI mówił w homilii podczas Wigilii Paschalnej, że ludzono się niejednokrotnie, iż musi gdzieś rosnąć zioło,

które zapobiegałoby śmierci. Wcześniej czy później musi się znaleźć lekarstwo nie tylko na taką czy inną chorobę, ale na prawdziwe nieszczęście, jakim jest śmiertelność. Dzisiaj nadal ludzie poszukują takiego leku. Gdy patrzymy na pusty grób Chrystusa, mówimy, że zioło przeciw śmierci istnieje. Chrystus jest drzewem życia. Jeśli się Go trzymamy, jesteśmy zanurzeni w życiu. „Kto wierzy [w Jezusa], ma życie wieczne” (J 6,47). Nikt nam nie zapewni wieczności poza Chrystusem.

b. W obronie życia wzorem Jana Pawła II

Gdy obchodzimy święto Zmartwychwstania Pańskiego, święto życia, a od pięciu lat w kontekście rocznicy śmierci Jana Pawła II, czujemy się przynaglenni, aby kolejny raz upomnieć się o prawo do życia, zwłaszcza o prawo do życia istot bezbronnych, niewinnych dzieci poczętych. Wiemy, jak bardzo leżała na sercu ta sprawa Janowi Pawłowi II. Boli nas to, że panuje taka agresja przeciw życiu, nie przeciw swojemu życiu, ale przeciw życiu drugiego, i to bezbronno człowieka. Okazuje się, że mamy w Polsce fałszywych czcicieli Papieża, którzy Go wychwalają, a równocześnie nie chcą stosować się do jego nauki o godności ludzkiego życia. Ostatnio dyskutuje się projekty ustaw o zapłodnieniu pozaustrojowym *in vitro*. Kościół wielokrotnie już wyraził swój sprzeciw wobec takich praktyk, uznając, że wiążą się one z zakamuflowaną aborcją i pogwałceniem godności człowieka. W dyskusji kandydatów na prezydenta, deklarujących się jako katolików, zdziwienie mogły wywołać wypowiedzi za dopuszczalnością zapłodnienia *in vitro*. Jak to się ma do nauki Jana Pawła II?

Ósmego marca 2010 roku ks. abp Józef Michalik powiedział w katedrze warszawskiej: „nie możemy milczeć, gdy o prawo do zabijania dziecka poczętego dobija się po międzynarodowych sądach matka i kiedy za nazwanie zabój-

stwa bezbronnego dziecka morderstwem karze się redaktora katolickiego pisma”. Jest to występowanie przeciwko nauce Jana Pawła II, który tak stanowczo bronił poczętego życia ludzkiego.

c. Triduum Paschalne centrum chrześcijaństwa

W ostatnie święta znowu się okazało, że wielkie rzesze przyszły do kościołów z koszykami do poświęcenia pokarmu na stół wielkanocny. Jest to pocieszające, ale zarazem rodzi się smutek, gdy się wie, że z tych ludzi tylko część uczestniczy w liturgii Triduum Paschalnego. Są to ochrzczeni, którzy nie znają Jezusa Zmartwychwstałego i którzy nie umieją się cieszyć Jego zwycięstwem nad śmiercią i Jego miłością do nas. Myślmy o tym i prosimy, by Chrystus ich przyciągnął do siebie.

d. Niech nasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie

W ostatnim czasie czujemy ciągle presję poprawności politycznej, propagandy sukcesu, różnych manipulowanych sondaży. Martwią nas przekręty, zakrywanie prawdy, ukrywanie bardzo ważnych spraw, podejmowanie tematów zastępczych. Inny jest świat prezentowany w mediach, zwłaszcza liberalnych, a inny ten, który widzimy i w którym żyjemy. Wystarczy porozmawiać z ludźmi, którzy pracują, chorują, którzy chcą coś załatwić. Chcemy być wolni w myśleniu, mówieniu i działaniu. Chcemy nazywać wszystko po imieniu. Chcemy, by naszym myśleniem, mówieniem i działaniem kierowała prawda Chrystusa i zdrowy rozsądek. Dzisiaj chce się wyeliminować z życia publicznego nie tylko Chrystusa, ale także zdrowy rozsądek. Zanika gdzieś przyzwyczajenie do myślenia, mówienia i działania.

e. Społeczna rola katolickich środków przekazu

W odbudowywaniu życia religijnego, w ugruntowywaniu prawdy o Bogu, o człowieku, w uzyskiwaniu prawdy o świecie, o tym, co się dzieje, o mechanizmach życia społecznego i politycznego – wiele zawdzięczamy katolickim mediom, zwłaszcza Radiu Maryja, Telewizji Trwam, „Naszemu Dziennikowi”. Wiemy, z jaką agresją spotykają się te media w świecie liberalno-lewackim. Dobry Bóg w swoim czasie daje nam stosowne dary, by wspierać swój lud. Jesteśmy wdzięczni Bogu i ojcom redemptorystom, że dzięki tym mediom dzisiaj tak wiele osób dowiaduje się prawdy o Bogu, o człowieku, o tym, co naprawdę dzieje się w Kościele i w świecie.

f. Nadzieja Wałbrzycha

Naszą dzisiejszą modlitwę, celebry eucharystyczną sprawujemy w mieście, które tak wiele doświadczyło dobra i zła. W czasach komunistycznych usiłowano tu zaprowadzić metodami administracyjnymi ateizm, laickość. Gdy nadszedł czas jesieni ludów, Wałbrzych zapłacił największą cenę spośród miast dolnośląskich. Zamknięto tu kopalnie. Wielu mieszkańców straciło pracę. Liczni, zwłaszcza młodzi, wyjechali w poszukiwaniu pracy i chleba za granicę. Działa tu nadal Kościół, który niesie ludziom nadzieję. Przekonuje, że warto wierzyć. Zachęca do praktykowania miłości bliźniego i braterskiej solidarności. Dziś Wałbrzych pozdrawia całą Polskę i cały świat i stąd przekazuje przesłanie o wartości dzieła zbawczego Chrystusa oraz o potrzebie wgłębiania się w dziedzictwo wielkiego Papieża Polaka i stosowania się do jego wskazań.

Zakończenie

Jezu Zmartwychwstały, jesteśmy tu zgromadzeni w Twoje imię. Przyjęliśmy Twoje słowo. Za chwilę rozpoznamy Cię w eucharystycznym chlebie. Spójrzaj dziś na naszą ojczyznę z tego miasta, na wszystkich rodaków w kraju i za granicą. Za uczniami z Emaus i za Janem Pawłem II wołamy do Ciebie: „Panie, zostań z nami” (Łk 24,29). Zostań w Wałbrzychu, zostań w naszej ojczyźnie, zostań w Europie i w świecie. Tak bardzo Cię chcemy mieć wśród nas, bo Ty masz słowa życia wiecznego i tylko Ty masz lek przeciwko śmierci wiecznej. Amen.

Miłosierdzie jako owoc zmartwychwstania Chrystusa

Kraków-Łagiewniki, 10 kwietnia 2010 r.

*Msza św. na zakończenie peregrynacji obrazu „Jezu, ufam Tobie”
w diecezji świdnickiej*

Sanktuarium Bożego Miłosierdzia

Wstęp

Młoda diecezja świdnicka przybywa po raz drugi do Świątowego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. Pierwszy raz byliśmy tutaj przed niespełna trzema laty, w sobotę, 14 kwietnia 2007 roku. Przyjechaliśmy wówczas, by stąd zabrać poświęcony tu obraz Jezusa Miłosiernego. Modliliśmy się u grobu św. Faustyny o owocny przebieg peregrynacji tego obrazu po naszej diecezji. Po trzech latach, po zakończonym dziele peregrynacji przybывamy ponownie z pielgrzymką do tego sanktuarium, by podziękować za wszystkie widzialne i niewidzialne owoce

peregrynacji. Serdecznie witam wszystkich przybyłych z dolnośląskiej ziemi na dzisiejsze dziękczynienie.

1. Przesłanie Bożego słowa

Mamy siódmy dzień oktawy wielkanocnej, dzień wigilii święta Bożego Miłosierdzia. Słowo Boże kieruje nas tego dnia w dalszym ciągu ku Jezusowi, który zjawiał się niewiastom i uczniom po swoim zmartwychwstaniu, by ich przekonać, że żyje, że pokonał największego wroga człowieka, jakim jest śmierć. W dzisiejszym fragmencie ewangelicznym św. Marek wylicza główne chrystofanie, zjawianie się Jezusa Zmartwychwstałego. Wymienia ukazanie się Jezusa wczesnym rankiem Marii Magdalenie, następnie dwom uczniom w drodze do wsi Emaus oraz jedenastu Apostołom, gdy siedzieli za stołem, zamknięci ze strachu przez Żydami. Z relacji św. Marka dowiadujemy się, jak trudno było uwierzyć uczniom w zmartwychwstanie Jezusa. Nie dali wiary tym, którzy Jezusa już widzieli. Ich upór i niedowierzenie ustało, dopiero gdy sami zobaczyli zwycięskiego Mistrza.

Za każdym razem, gdy po zmartwychwstaniu Jezus spotykał się z uczniami, przekazywał im specjalne zadania. W Wieczerniku powiedział do wszystkich: „Idźcie na cały świat i głosicie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk 16,15).

Dzieje Apostolskie informują nas, że pierwsi uczniowie podjęli zlecenie Pana Jezusa, natychmiast gdy otrzymali dary Ducha Świętego. Najbardziej wyróżniali się gronie Apostołów św. Piotr i św. Jan. To oni trzymali się razem i to ich zaatakowali jako pierwszych wrogowie Chrystusa. Zostali wezwani przed Sanhedryn i zakazano im nauczania o Jezusie. Wtedy Piotr i Jan odpowiedzieli: „Rozsądźcie, czy słuszne jest w oczach Bożych bardziej słuchać was niż Boga. Bo my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4,19-20). W sytuacji konfliktu pojawiło się pytanie, kogo należy słuchać: ludzi, konkretnie przedstawicieli władzy, czy

Pana Boga? Apostołowie nie mieli wątpliwości. Opowiedzieli się za posłuszeństwem Bogu.

2. Łagiewnickie przesłanie Jana Pawła II

Siedemnastego sierpnia 2002 roku Jan Paweł II przybył do krakowskich Łagiewnik – jako papież po raz drugi. Konsekrował nowe sanktuarium i zawierzył świat Bożemu Miłosierdziu. Papież ze wzruszeniem wspominał swoją więź z tym miejscem, gdy mówił:

„Przychodziłem tutaj zwłaszcza w czasie okupacji, gdy pracowałem w pobliskim Solvayu. Do dzisiaj pamiętam tę drogę, która prowadziła z Borku Fałęckiego na Dębniki, którą odbywałem codziennie, przychodząc na różne zmiany w pracy, przychodząc w drewnianych butach, jakie się wtedy nosiło. Jak można było sobie wyobrazić, że ten człowiek w drewniakach kiedyś będzie konsekrował bazylikę Miłosierdzia Bożego w krakowskich Łagiewnikach?”.

W wygłoszonej homilii sługa Boży, nasz wielki Papież, powiedział nam:

„Gorąco wierzę, iż ta nowa świątynia pozostanie na zawsze miejscem, w którym ludzie będą stawać przed Bogiem w Duchu i w prawdzie. Będą przychodzić tu z ufnością, jaka towarzyszy każdemu, kto z pokorą otwiera swe serce na działanie miłosiernej miłości Boga – tej miłości, której największy grzech nie zdoła przewyciężyć. Tu w ogniu Bożej miłości ludzkie serca pałać będą pragnieniem nawrócenia, a każdy, kto szuka nadziei, znajdzie ukojenie.

«Ojcie Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego, Jezusa Chrystusa, na przebłaganie za grzechy nasze i świata całego; [...] dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas i świata całego» – słowa z *Dzienniczka* siostry Faustyny (nr 476). Dla nas i świata całego... Jak bardzo dzisiejszy świat potrzebuje Bożego miłosierdzia! Na wszystkich kontynen-

tach z głębin ludzkiego cierpienia zdaje się wznosić wołanie o miłosierdzie. Tam gdzie panuje nienawiść, chęć odwetu, gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, która koi ludzkie umysły i serca i rodzi pokój. Gdzie brak szacunku dla życia i godności człowieka, potrzeba miłosiernej miłości Boga, w której świetle odsłania się niewypowiedziana wartość każdego ludzkiego istnienia. Potrzeba miłosierdzia, aby wszelka niesprawiedliwość na świecie znalazła kres w blasku prawdy.

Dlatego dziś w tym sanktuarium chcę dokonać uroczystego aktu zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu. Czynię to z gorącym pragnieniem, aby orędzie o miłosiernej miłości Boga, które tutaj zostało ogłoszone za pośrednictwem siostry Faustyny, dotarło do wszystkich mieszkańców ziemi i napełniało ich serca nadzieją. Niech to przesłanie rozchodzi się z tego miejsca na całą naszą umiłowaną ojczyznę i na cały świat. Niech się spełnia zobowiązująca obietnica Pana Jezusa, że stąd ma wyjść «iskra, która przygotuje świat na ostateczne Jego przyjście» (por. *Dzienniczek*, nr 1732).

Trzeba tę iskrę Bożej łaski rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście!”.

3. Zawierzenie świata Bożemu Miłosierdziu

Dziś w trudzie pielgrzymim przybywa do sanktuarium w Łagiewnikach, do grobu św. Faustyny diecezja świdnicka. Przybywa, by wypraszać dla siebie i dla świata dar Bożego miłosierdzia.

Przybywamy z dolnośląskiej ziemi, która w ostatnich dekadach lat była i jest ziemią szczególnego doświadczenia i szczególnego świadectwa. Przybywamy w większości jako synowie i córki, jako wnukowie naszych rodziców i przodków, którzy po drugiej wojnie światowej musieli opuścić rodzinne strony i podjąć trud budowania życia powojenne-

go na nowej ziemi, ziemi piastowskiej, która po wiekach wróciła w granice Rzeczypospolitej. Nasi poprzednicy, dziś żyjący jeszcze seniorzy, przybyli na ziemię zniszczone działaniami wojennymi. Trzeba było podnieść z ruin świątynie, zakłady pracy, domy mieszkalne. Budowanie nowego życia nie było łatwe. Komuniści nie bardzo wierzyli, że te ziemie pozostaną nasze, dlatego prowadzili wobec nich gospodarkę rabunkową. Do minimum ograniczali tu inwestycje.

Dziś na dolnośląskiej ziemi panuje wielkie bezrobocie. Mimo wszystkich niewygód i przeciwności kochamy naszą dolnośląską ziemię: ziemię wałbrzyską, świdnicką, dzierzoniowską, kłodzką, ząbkowicką. Jest to ziemia naszego powołania i uświęcania się. Na tę ziemię zapraszamy dziś Jezusa Miłosiernego w Jego obrazie z napisem „Jezu, ufam Tobie”. Mamy wielką nadzieję, że Jezus Miłosierny pomoże nam otworzyć się na Boże miłosierdzie i być miłosiernymi dla siebie nawzajem.

Dziś na tej Eucharystii zawieramy naszą diecezję, duchowieństwo diecezjalne i zakonne, Wyższe Seminarium Duchowne, wszystkie parafie, rodziny, młodzież, dorosłych, ludzi starszych i chorych – wszystkim zawieramy Bożemu Miłosierdziu. Jezu Miłosierny, przyjmij nas! Jezu, ufamy Tobie! Amen.

Przy spotkaniu w Wieczerniku Jezus Zmartwychwstały udzielił swoim uczniom także daru Ducha Świętego do odpuszczania grzechów: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Jakże to wielki dar, dar odpuszczania grzechów, dar miłosierdzia Bożego! Jezus dopiero po swoim chwalebnym zmartwychwstaniu dał uczniom tę moc i władzę odpuszczania grzechów, dał wtedy, gdy już wycierpiał za nas rany, gdy umarł na krzyżu, gdy pojednał nas z Ojcem, gdy zmartwychwstał.

Ten dar Bożego miłosierdzia Bóg nam dziś ofiaruje. Ileż to już razy Bóg przebaczył światu grzechy, ileż razy okazał

ludziom swoje miłosierdzie! Tak wiele jest na świecie zła, tyle grzechów ludzie popełnili i ciągle na nowo popełniają, a Bóg cierpliwie czeka. *Deus aeternum, quia patiens* – „Bóg jest wieczny, bo jest cierpliwy”. Miłosierdzie Boże rozciąga się obficie nad światem. Bóg, owszem, upomina ludzi, daje im wyraźne znaki swojej obecności, swojego działania, ale jest zawsze cierpliwy i miłosierny. Bóg okazuje swoje miłosierdzie tym, którzy Go o to proszą, którzy czują przed Nim bojaźń.

To miłosierdzie Boże jest nieskończone. W *Litanii do Miłosierdzia Bożego* wypowiadamy takie słowa: „O Boże wiekuisty, w którym miłosierdzie jest niezgłębione, a litości skarb jest nieprzebrany”.

3. Peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego

Siostry i bracia, na progu szóstego roku istnienia diecezji wyruszamy do parafii z obrazem Jezusa Miłosiernego i podejmujemy dzieło peregrynacji tego obrazu. Ma to być nasza odpowiedź na apel sługi Bożego Jana Pawła II o zgłębianie tajemnicy Bożego miłosierdzia. Z jednej strony chcemy uświadomić sobie, jak wielkie jest wobec nas Boże miłosierdzie, jeszcze bardziej się na nie otworzyć, a z drugiej zechcemy podjąć solidniejszą praktykę miłosierdzia wobec braci i siostr – w czynach, słowach i modlitwie. Hasłem naszej peregrynacji są słowa Chrystusa: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). Echo tych słów Chrystusa z Kazania na górze odnajdujemy u św. Pawła w Liście do Kolosan: „obleczcie się w serdeczne miłosierdzie” (Kol 3,12). To oblekanie powinno przybrać dwa wymiary: przyjmowania szat miłosierdzia od Pana Boga i przyoblekania miłosierdziem naszych bliźnich.

Okazywanie miłosierdzia innym jest równoznaczne z przekazywaniem darów Jezusa Zmartwychwstałego: daru pokoju, daru radości, daru Bożego przebaczenia. Przez do-

bre, krzepiące słowo i przez szlachetny czyn nieśmy ludziom zasmuconym i przygnębnym pokój, radość i nadzieję. Uśmiechajmy się więcej nawzajem do siebie w naszych rodzinach, urzędach, zakładach pracy, na ulicy, w środkach komunikacji. Trwajmy w paschalnej radości, bo Pan wybaczył nam winy, bo okazał nam swoje miłosierdzie. Wybaczejmy bliźnim różne krzywdy. Niech świat na nowo przyjmuje wieść, że Chrystus zmartwychwstał, bo oto Jego uczniowie składają o Nim tak piękne świadectwo!

Jezu Zmartwychwstały, wpatrzeni w Twój obraz, przypominający nam Twoją obecność wśród nas, mówimy dziś Tobie słowami Tomasza Apostoła: „Pan Bóg i Bóg mój!” (J 20,28). Mówimy słowami św. Faustyny: „Jezu, ufam Tobie!”. Amen.

Znak czasu dla narodu

Świdnica, 11 kwietnia 2010 r.

*Msza św. w intencji ofiar katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Wstęp

Gromadzimy się tak licznie na dodatkowej niedzielnej Mszy Świętej, by modlić się za ofiary wczorajszej katastrofy. Tragiczne wydarzenie, jakie nas tu sprowadziło, ma przeźwonne odniesienia czasowe i przestrzenne. Katastrofa wydarzyła się w sobotę, w wigilię święta Bożego Miłosierdzia, w piątą liturgiczną rocznicę śmierci sługi Bożego Jana Pawła II, kiedy także odszedł do wieczności nasz wielki rodak. Tragedia wydarzyła się w siedemdziesiątą rocznicę zbrodni katyńskiej na tej samej ziemi, gdzie byli mordowani ongiś nasi najlepsi synowie. Włączamy się w naszej katedrze w modlitwę całego narodu o wieczne zbawienie dla tych, którzy

zginęli, i o pocieszenie dla tych, którzy pozostali, a zwłaszcza dla najbliższych osób ofiar katastrofy.

1. Spotkanie Zmartwychwstałego z Tomaszem

Na początku naszego rozważania powróćmy do dzisiejszej ewangelii, ponieważ słowo Boże jest najważniejsze, zwłaszcza słowo Chrystusa. Jesteśmy w ewangelii zaproszeni do Wieczernika. Jezus Zmartwychwstały przychodzi do swoich. Najpierw odkryto pusty grób, a potem Jezus ukazując się niewiastom i swoim uczniom chciał potwierdzić, że żyje, że nie zakończył swojej misji na krzyżu i w grobie, jak chcieli Żydzi. Zmartwychwstał i przyszedł do swoich uczniów z darami.

Pierwszym darem był dar pokoju. Jezus dwukrotnie na powitanie powiedział: „Pokój wam!” (J 20,19.21), czyli: „Nie lękajcie się, jestem z wami. Zmartwychwstałem! Jesteśmy znowu razem i razem będziemy już zawsze! Nie bójcie się, to Ja jestem”.

Drugi dar to dar miłosierdzia. Po obdarowaniu pokojem Jezus tchnął na nich i przekazał uczniom dar miłosierdzia. Powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23), innymi słowy: „Rozlewajcie moje miłosierdzie na tych, którzy przyjdą do was i powiedzą, że wierzą we Mnie, że Mnie kochają, że wiedzą, czym była moja śmierć. Odpuszczajcie grzechy, przekazujcie moje miłosierdzie wysłużone na krzyżu. Jednajcie z Bogiem, zdejmujcie ciężary, jakie ludzie nakładają na siebie przez popełnione grzechy”. Co za wspaniały dar! Wszyscy tego daru już wiele razy w życiu zaznaliśmy, kiedy przyjmowaliśmy Boże przebaczenie.

Wreszcie dar wiary, przekazany przede wszystkim niewiernemu Tomaszowi. W czasie pierwszego wielkanocnego spotkania było ich dziesięciu, oprócz Judasza brakowało

jeszcze Tomasza. Gdy Jezus odszedł, Apostołowie pochwalili się, że widzieli Pana. Tomasz odpowiedział „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę” (J 20,25). Po ośmiu dniach Jezus ponownie przyszedł do Wieczernika. Podszedł do Tomasza i powiedział do niego: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż do mego boku, i nie bądź niedowiarakiem, lecz wierzącym” (w. 27). Tomasz uwierzył i wyznał: „Pan mój i Bóg mój!” (w. 28). Wówczas Jezus powiedział do Tomasza: „Uwierzyłeś, bo Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (w. 29).

2. Nasze wsparcie od Jezusa Zmartwychwstałego

Drodzy bracia i siostry, jest jakaś analogia – może daleka, ale jednak jest – sytuacji opisanej w dzisiejszej ewangelii do obecnej sytuacji w Polsce, do soboty 10 kwietnia 2010 roku, do tragicznej katastrofy samolotu pod Smoleńskiem. Tam Apostołowie wystraszeni, zalęknieni byli zamknięci w Wieczerniku. Niepewni jutra po – w ich mniemaniu – nieodwołalnej tragedii Wielkiego Piątku. Wydawało im się, że wszystko skończone, że Jezus przegrał, a ich przyjaźń umarła, kiedy zawisł na krzyżu. Nie pokonał swoich wrogów. Dlatego byli tacy zranieni, zdesperowani. Ale co ważne, trzymali się w tym bolesnym doświadczeniu razem. Zebrali się tam, gdzie pożegnali się z Jezusem przed męką i śmiercią, gdzie Jezus im mówił o miłości, gdzie ukląkł przed nimi i obmył im nogi, mówiąc: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? [...] Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13,12-15). Ewangelia dzisiejsza potwierdza, że w dzień zmartwychwstania byli razem i właśnie tam do nich przyszedł zmartwychwstały Jezus.

Dzisiaj czujemy się trochę podobnie po stracie kwiatu polskich patriotów, wśród nich Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, cywilnego ojca naszego narodu. W sytuacji duchowego zranienia, bólu i niepokoju przychodzimy do naszych świątyń na modlitwę. Stajemy przy ołtarzach Pańskich, na które zstępuje Chrystus. To do nas powiedział w ewangelii: „Pokój wam!”, a przed Jego przyjęciem w Komunii św. usłyszymy słowa: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami”. Przy ołtarzach Pańskich Polacy otrzymują słowa wsparcia, pociechy i nadziei. Tutaj najskuteczniej koimy nasz ból i nabieramy od Chrystusa światła dla umysłu i mocy dla naszego ducha.

3. Świadectwo o ofiarach katastrofy

Drodzy bracia i siostry, modlimy się przed Bogiem za ofiary katastrofy, ale i przypominamy sobie to, co było w nich pięknego i szlachetnego, aby stało się nasze, abyśmy pomnażali ich dobre myśli, słowa i czyny.

Niektórzy z nich otarli się o Świdnicę. Jednych znamy ze spotkań bezpośrednich, innych z mediów. Świdnica miała szczęście gościć niektórych z nich. Przypomnę, że piękno tej katedry podziwiał przed paroma laty Przemysław Gosiewski. Kiedy 25 marca 2009 roku świętowaliśmy pięciolecie istnienia naszej diecezji, na jubileuszowe uroczystości przyjechał do nas wysłannik pana prezydenta Lecha Kaczyńskiego, minister Władysław Stasiak. Z pewnością pamiętacie, jak pięknie do nas mówił z tego miejsca. Byliśmy urzeczeni jego mądrymi, życzliwymi słowami. Przekazał nam przesłanie od pana prezydenta, jego dobre słowa, jego życzliwość dla nas. A skąd prezydent miał tak dokładne o nas informacje? Właśnie od swojego brata Jarosława, który również przed dwoma laty odwiedził tę katedrę. Podziwiał jej architekturę i wystrój. Nigdy nie przypuszczał – jak wyznał – że mamy w Świdnicy tak piękny kościół. Potem sam prezydent

mi powiedział, że o Świdnicy dowiedział się wiele dobrego właśnie od swego brata Jarosława.

Drodzy bracia i siostry, na temat ofiar sobotniej katastrofy, zwłaszcza o naszym prezydencie, wypowiedziało się już wiele osób. Dopiero teraz odkrywa się o nim prawdę. Wielu mówi, jak wielkim był człowiekiem. Wśród pytanych o opinię o panu prezydencie był m.in. prof. Michał Kleiber, prezes Polskiej Akademii Nauk. Wyznał, że prezydent Lech Kaczyński był nadzwyczaj dobrym człowiekiem i wielkim patriotą. Kochał Polskę. Chciał, by rosła w siłę duchową i materialną. Nie potrafił być nieszczerzy, co bardzo rzadko zdarza się wśród polityków, gdyż wielu z nich co innego mówi, co innego myśli, a jeszcze co innego czyni. Prezydent Kaczyński odznaczał się nadzwyczajną prawością. Był zakochany w dziejach Polski, w polskiej kulturze. Był dumny z naszych świętych, z naszych narodowych bohaterów, wieszczów, pisarzy, twórców kultury. Jakże dbał o to, by w Polsce żyło się nam lepiej. Wiemy, że nie wszystko było w jego mocy, ale co mógł, to czynił w tym celu, by Polacy dobrze się czuli w swoim ojczystym domu. Niestety, był za to przez niektórych polityków i dziennikarzy krytykowany, a nawet ośmieszany. Dzisiaj wielu z nich zmieniło zdanie. Wygłaszają pod jego adresem pochwały. Mówią słowa, których za swego życia prezydent nigdy od nich nie słyszał. Potrzebna była aż taka tragedia, żeby słowa kłamliwe przekształciły się w ich ustach w słowa prawdy. My znaliśmy pana prezydenta od przysłowiowej podszewki. I dlatego bolało nas to, gdy widzieliśmy w mediach jego obraz mocno zniekształcony. Była to wielka krzywda wyrządzona głowie naszego państwa.

Pan prezydent był dobrym katolikiem. Wczoraj kustosz Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, ks. bp Jan Zając, wspominał, że gdy pan prezydent przybywał do sanktuarium, zwykle przystępował do spowiedzi, żeby móc podczas Eucharystii przyjąć Komunię św. Ks. abp Kazimierz Nycz w homilii wygłoszonej wczoraj w katedrze warszaw-

skiej wspomniał o uczestnictwie pana prezydenta w piątkowej drodze krzyżowej. Nie wszyscy o tym wiedzieli. Prezydent nie afiszował się, nie czynił tego na pokaz, ale widać było, że Bóg jest mu potrzebny, aby jako głowa państwa mógł lepiej służyć narodowi. Jako prezydent szanował pasterzy Kościoła. Widziałem sam, z jakim szacunkiem odnosił się do ks. prymasa Józefa Glempa, do biskupów, do kapłanów, do sióstr zakonnych. Taki właśnie był Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Moi drodzy, o każdym z tych, którzy stracili życie w sobotniej katastrofie, można wiele dobrego powiedzieć, nawet o tych, którzy nie zawsze byli tak blisko Kościoła. Wicemarszałek Sejmu, Jerzy Szmajdziński, wypowiedział ostatnio do dziennikarzy słowa ojca dyrektora Tadeusza Rydzyka: „Alleluja i do przodu!”. Uczynił to w dobrym znaczeniu i w dobrej wierze.

Wielką postacią był również prezydent Ryszard Kaczorowski, żołnierz frontowy, człowiek walki o wolność i godność narodu polskiego. Nie zawsze mógł być na ojczystej ziemi, ale nie zapomniał Polski. Co mógł, to czynił na uchodźstwie, żeby Polska była matką ojczyzną dla wszystkich. Nie pokonały go wrogie kule, nie pokonała go wojenna droga przez Bliski Wschód i Włochy. Pokonała go katastrofa lotnicza pod Smoleńskiem.

Był tam też mój serdeczny przyjaciel, biskup połowy Wojska Polskiego, gen. Tadeusz Płoski. W jednym mniej więcej czasie byliśmy konsekrowani na biskupa, siedzieliśmy obok siebie na Konferencjach Episkopatu Polski. To był człowiek odważny. Nie poddawał się poprawności politycznej ani medialnej. Wygłaszał piękne i mądre homilie na falach Radia Maryja. Widywaliśmy go często w Telewizji Trwam. Kochał Polskę. Opiekował się naszymi żołnierzami. Odwiedzał ich w Iraku, w Afganistanie, wcześniej w Kosowie.

W katastrofie zginęli znakomici generałowie, najwyżsi dowódcy głównych rodzajów wojsk. Gdy gen. Franciszek

Gągor, szef Sztabu Generalnego, udawał się kiedyś na wojnę do Iraku, ukląkł przed arcybiskupem Głódziem i prosił o błogosławieństwo, żeby mógł wrócić szczęśliwie do ojczyzny.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, we wczorajszej Mszy Świętej sprawowanej w Gdańsku ks. abp Sławoj Leszek Głódź powiedział, że każda śmierć, a zwłaszcza ta wczorajsza pod Smoleńskiem, jest wielką katechezą nie dla umarłych, ale dla żywych, czyli dla nas. Będziemy się modlić, aby tę katechezę wszyscy zrozumieli, wyciągnęli z niej odpowiednie wnioski, żeby naród obudził się, żeby zreflektowali się ci, którzy się zapędzili za swoimi sprawami, lekceważąc interes narodu, zostawiając na boku lepszą Polskę, a szukając tylko własnych korzyści. Dzisiaj tak wiele osób doświadcza, że inna jest Polska, w której żyjemy, pracujemy, chorujemy, cierpimy, od tej, którą kreuje się w środach przekazu. Jest nam bardzo potrzebna prawda o Polsce, o narodzie, o życiu. Tak wiele lat toczy się walka o prawdę o Katyniu. Spodziewamy się, że ta ofiara życia naszych najlepszych synów i córek pomoże tę prawdę pokazać światu, że prawda powróci także na forum życia społecznego, politycznego i medialnego.

Ta tragiczna katastrofa jest wielkim upomnieniem dla nas wszystkich, także dla innych narodów. Wszyscy z tej tragedii, z tej katechezы powinni wyciągnąć odpowiednie wnioski. Prosimy także o dar miłosierdzia dla ofiar katastrofy i za św. Siostrą Faustyną mówimy: „Jezu, ufamy Tobie!”. Amen.

Powierz się ufnie Bożemu miłosierdziu

Wałbrzych, 11 kwietnia 2010 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Wałbrzychu*

1. Miłosierdzie Boże darem Jezusa Zmartwychwstałego

Tydzień temu była niedziela Zmartwychwstania, którą nazywamy pierwszą niedzielą wielkanocną, Wielką Niedzielą. Pamiętamy, że ewangelia św. tamtej niedzieli wprowadziła nas do pustego grobu. Przybyła tam Maria Magdalena, która potem powiadomiła uczniów, przybiegli Piotr i Jan i zobaczyli pusty grób, były tam tylko chusty i płótna, w które owinięto ciało Jezusa.

Natomiast dzisiejsza niedziela prowadzi nas do Wieczernika na spotkanie z Jezusem Zmartwychwstałym. Przypomnijmy, że pusty grób był pierwszym świadectwem, znakiem zmartwychwstania Chrystusa. A drugim znakiem zmartwychwstania były ukazywania się Jezusa Zmartwychwstałego. W Ewangeliach czytamy, że Pan Jezus w ten pierwszy dzień wielkanocny ukazał się aż pięć razy. Wczesnym rankiem Marii Magdalenie, potem niewiastom, które przyszły do grobu, później w ciągu dnia ukazał się Szymonowi Piotrowi, po południu przyłączył się do dwóch uczniów, którzy szli do wsi Emaus, uciekając z Jerozolimy po wydarzeniach Wielkiego Piątku. I wieczorem jeszcze tego pierwszego dnia ukazał się Apostołom w Wieczerniku. Było ich dziesięciu, gdyż oprócz Judasza brakowało jeszcze Tomasza. I to spotkanie z Jezusem Zmartwychwstałym jest bardzo pouczające. Jezus przyszedł do swoich wylęknionych uczniów, przestraszonych wydarzeniami Wielkiego Piątku, przyszedł powiedzieć, że żyje. Swój plan rozpoczął od pozdrowienia: „Pokój wam!”.

Dwukrotnie powtórzył te słowa: „Pokój wam!” (J 20,19.21). Chciał przez to wyrazić: „Nie lękajcie się! Nie bójcie się!

Jam zwyciężył świat! Zmartwychwstałem!” . Dar pokoju był pierwszym darem Jezusa Zmartwychwstałego, ale za chwilę Pan tchnął na nich i dodał słowa: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Był to drugi dar: dar Bożego miłosierdzia. Dlatego dzisiajszą niedzielę obrano na święto Miłosierdzia Bożego. Jest jeszcze trzeci dar, który został podarowany przede wszystkim Tomaszowi. Przy pierwszym spotkaniu go nie było, ale po ośmiu dniach Jezus ponownie przyszedł do Wieczernika, do swoich uczniów, i był wówczas z nimi także Tomasz. Gdy po pierwszym spotkaniu Apostołowie opowiadali Tomaszowi, że widzieli Pana zmartwychwstałego, nie uwierzył. I dlatego gdy Jezus przyszedł ponownie, podszedł specjalnie do wątpiącego ucznia i powiedział: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym” (J 20,27). Pamiętajmy, jak zachował się Tomasz: uwierzył i wyznał: „Pan mój i Bóg mój!” (w. 28). Wyznał wiarę w Chrystusa. Wówczas Jezus dołączył pouczenie dla niego i dla nas: „Uwierzyłeś, bo Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29). Jezus przynosi dar wiary tym, którzy nie dowierzali.

2. Eucharystia spotkaniem z Jezusem Zmartwychwstałym

Jezus Zmartwychwstały żyje z nami. Każda Eucharystia jest spotkaniem z Nim. Sprawujemy ją i bardzo sobie cenimy, gdyż Chrystus staje wówczas przed nami z tymi samymi darami, z jakimi stawał po raz pierwszy po zmartwychwstaniu. Otrzymujemy dar pokoju. W słowie Bożym i później w liturgii eucharystycznej zawsze się mówi: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami”. Chrystus wydaje się mówić: „Nie bójcie się, choć przychodzicie stroskani zmartwieniami”.

Oto Jezus przechodzi i nas pozdrawia: „Pokój z wami!”. Przyjmijcie ten pokój, gdyż w każdym czasie potrzebujemy wyciszenia i uspokojenia, a w tym roku szczególnie. Gdy przeżywamy tę niedzielę Bożego Miłosierdzia, potrzebujemy pokoju w sercach, gdy jest w nich jakaś żałość, gdy nasze serca są zranione, i to niezależnie od naszej opcji politycznej. Zginęli Polacy, dołączyli do tamtych 22 tys. zamordowanych w Katyniu, dołączyło tych dziewięćdziesiąt sześć osób, którzy wczoraj zginęły pod Smoleńskiem. Jechali tam w naszym imieniu modlić się za poległych, których zgładzono za to, że byli Polakami i katolikami. Bez sądu wymordowali ich kaci z nakazu Stalina, tego jakże straszego nowego Piłata, który wydał wyrok na synów naszej ojczyzny. Jednak delegacja państwowa nie przybyła na miejsce. W całym kraju panuje poruszenie, środki przekazu nie ustają w przekazywaniu informacji. Pamiętamy jednak, że śmierć Papieża także zjednoczyła Polaków, ale na krótko. Przypomnijmy sobie, że tydzień po śmierci Ojca Świętego rozdmuchano aferę o Konrada Hejmo, żeby zamazać żałobę obchodzoną po Janie Pawle II.

3. Trwać w jedności, by doświadczyć miłosierdzia i je przekazywać

Światem dalej rządzi diabeł, ale Jezus już go zwyciężył. Dlatego tak jak Apostołowie trzymali się razem po Wielkim Piątku, po tragedii śmierci, a Jezus do nich przyszedł i stał się ich mocą i siłą, tak i my chcemy się trzymać razem w Kościele. Dla nas Wieczernikiem jest ta świątynia. Trzymajcie się tego miejsca, tutaj Pan Bóg działa. Przychodzi Jezus Zmartwychwstały i nas obdarza pokojem oraz innymi darami, także darem miłosierdzia. Potrzebujemy tego daru, raz po raz kłękamy przed krzyżem Pana Jezusa, przychodzimy do konfesjonału, wyznajemy grzechy, a On wszystko nam przebacza.

A świat nadal grzeszy, wiemy dobrze, ile się zabija dzieci nienarodzonych. Jak pisał „Gość Niedzielny”, w 2008 roku wymordowano prawie 3 mln dzieci w Europie. Jakże musi być wielkie miłosierdzie Boże! Dzisiejsza niedziela ma nam to uświadomić, jak śpiewaliśmy dzisiaj: „Dziękujcie Panu, bo jest miłosierny” (por. Ps 118,1). Pan Bóg czeka na nasze nawrócenie, obdarza nas miłosierdziem, Jego miłość jaśniej z krzyża. Ale jesteśmy wezwani także do miłosierdzia wobec drugich, jako że Pan Jezus powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). Kto jest miłosierny dla bliźnich, tego Pan Bóg obdarzy obficie swoim miłosierdziem. Dlatego jesteśmy wezwani, aby oblekać innych w szaty miłosierdzia naszą wrażliwością na biedę, naszą dobrocią. Gdy niedawno byłem przed świętami w tym dekanacie, w innej parafii, odwiedziliśmy także chorych. Odwiedziłem pana Marka, który leży sparaliżowany już prawie dwadzieścia lat i opiekuje się nim matka. Dzięki dobroci ludzi ma komputer, ma więc jakąś łączność ze światem, zdołał zdać maturę. Nauczył się trochę języków. Matka się zwolniła z pracy, by zostać przy synu. Tak sobie jednak pomyślałem, co będzie dalej, jak matki braknie. Mamy tylu ludzi miłosiernych, którzy świadczą miłosierdzie, bierzmy z nich przykład.

Zakończenie

Potrzebujemy również daru wiary, bo gdy się przeżywa taką tragedię, wówczas nasuwają się pytania: Panie Boże, gdzie jesteś? Dlaczego odchodzą ludzie najszlachetniejsi? Dlaczego zginęli synowie nie tylko ojczyzny, ale i Kościoła, którym rzeczywiście zależało na Tobie? Przecież ze strony katolickiej, z prawicy poleciała do Katynia sama śmietanka, przedstawiciele narodu polecili na modlitwę. Gdy coś takiego się wydarzy, pytamy: Panie Boże, gdzie jesteś? Dlaczego odchodzą najlepsi synowie i córki ojczyzny? I nie da

się na to pytanie odpowiedzieć. Dlatego jest nam potrzebne światło wiary, zaufanie do Jezusa. Mówimy mimo wszystko: „Jezu, ufam Tobie!”. Ufamy, że z tej ofiary potrafisz wyprowadzić wielkie dobro dla narodu. Bądźmy w tych dniach skupieni i – powiadam jeszcze raz – trzymajmy się razem w Kościele. Trzymajmy się Pana Boga i przyjmując Jego miłosierdzie, starajmy się być miłosierni dla innych. Amen.

Dziękujmy Panu za Jego miłosierdzie

Wałbrzych, 11 kwietnia 2010 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP*

1. Wdzięczność i prośba

Przeżywamy drugą niedzielę Wielkanocy, która od dziesięciu lat jest niedzielą Bożego Miłosierdzia. Przypomnijmy, że 30 kwietnia 2000 roku, kiedy Ojciec Święty kanonizował siostrę Faustynę, tym samym niejako ogłosił równocześnie światu, że druga niedziela wielkanocna będzie odąd świętem Bożego Miłosierdzia. Dlatego śpiewamy dzisiaj słowa: „Dziękujcie Panu, bo jest miłosierny” (por. Ps 118,1). Wczoraj byliśmy w Światowym Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, aby podziękować tam Bożej Opatrzności za dar peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego.

Było tam kilka tysięcy pielgrzymów z naszej diecezji świdnickiej, zabrzmiała wielka modlitwa dziękczynna za to dzieło. Dodaliśmy także intencję podyktowaną przez tragedię z lasu pod Smoleńskiem, gdzie zginął Prezydent Polski z małżonką i członkowie delegacji rządowej, którzy lecieli do Katynia, by złożyć hołd tym, których siedemdziesiąt lat temu bestialsko

tam zamordowano. Owa tragedia jakby się pomnożyła i pomnożył się ból naszego narodu z tego tytułu. Wiemy, jak usilnie Pan Prezydent zabiegał o to, aby ujawniono prawdę o Katyniu, aby jej nie ukrywano, żeby to, co się stało, nazwano po imieniu, dlatego czujemy powszechny duchowy smutek.

2. Dar pokoju Jezusa Zmartwychwstałego

Siostry i bracia, dlatego potrzebujemy autentycznego wsparcia, nie takiego, które gdzieś tam czasem w mediach się okazuje. Mamy bowiem świadomość, jak krytykowano Lecha Kaczyńskiego, jak go atakowano. Teraz publicznie mówi się co innego. Nigdy prezydent za życia nie słyszał takich słów, jakie mówi się o nim teraz. Nie ma w życiu społecznym przejrzystości, a prezydent był przejrzysty, nie potrafił być nieszczerzy. To się rzadko zdarza wśród polityków, którzy co innego myślą, co innego mówią, a co innego jeszcze czynią. Dlatego potrzebujemy ukojenia i pocieszenia. To ukojenie pochodzi od Chrystusa. Podobnie się działo, gdy po śmierci Chrystusa uczniowie byli zdruzgotani, przestraszeni, zamknięci, ale trzymali się razem. Trzymali się Wieczernika, czyli miejsca, gdzie Jezus im dał swoje Ciało na pokarm, a Krew na napój. I później, gdy zmartwychwstał, przyszedł do nich z darem pokoju i powiedział: „Pokój wam!” (J 20,19.21), „to Ja jestem” (Łk 24,39).

Tego pokoju i tych słów Chrystusowych potrzebuje dziś nasza ojczyzna. Pamiętamy, jak potrzebowała tego pokoju w stanie wojennym. Ojciec Święty przyleciał do Warszawy z pielgrzymką w 1983 roku. Gdy trwał stan wojenny i tak wiele osób było internowanych, Papież stanął na lotnisku i odezwał się: „Pokój tobie, Polsko, ojczyzno moja! Pokój tobie!”.

3. Panie, umocnij wiarę naszą i strzeż nas w swoim Kościele

I dzisiaj w kościołach słyszymy wołanie Jezusa: „Pokój wam!”. Słowa te Pan Jezus kieruje także dzisiaj do nas. Obdarza nas darem pokoju, abyśmy się nie bali i zaufali Bożemu miłosierdziu. Chce nas także obdarzyć łaską wiary, takiej nowej wiary, wiary głębszej. Patrzymy na Tomasza Apostoła, który nie chciał wierzyć w to, co mu mówili inni Apostołowie: „Widzieliśmy Pana!” (J 20,25). Chciał dotknąć, chciał doświadczyć Jezusa bezpośrednio, i Pan Jezus na to pozwolił. Przyszedł ponownie, kazał mu dotknąć swoich ran i powiedział: „nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym” (w. 27). I dodał: „[Tomaszu], uwierzyłeś, bo Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (w. 29). Jest nam również potrzebny dar wiary, który także otrzymujemy od Jezusa Zmartwychwstałego tak jak dar pokoju. Dar wiary umożliwia nam patrzenie na to, co się dzieje w Kościele i w świecie, oczyma wiary. A wiemy, że w wierze nie wszystko się rozumie. Dopóki się rozumie, możemy mówić o wiedzy, a tam gdzie się jeszcze wszystkiego nie rozumie, tam przechodzi się na płaszczyznę wiary. Wówczas właśnie trzeba okazać zaufanie do kogoś, kto nas miłuje, kto zapewnia, że tak jest, jak powiedział, chociażby odbiorcy tego mówienia w pełni tego nie rozumieli.

Siostry i bracia, chciejmy uczestniczyć w tym wielkim bólu naszego narodu przez modlitwę, przez trwanie razem przy Chrystusie. Tak jak Apostołowie po śmierci swego Mistrza trzymali się razem i Jezus przyszedł do nich, i to nie przyszedł z pustymi rękami, tak i my winniśmy trwać w Kościele, trzymać się tego filaru wiary, tego domu rodzinnego nas wszystkich, w którym zostaliśmy ochrzczeni. Amen.

Obraz, który się spotkał z tysiącami oczu

Bielawa, 11 kwietnia 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania,
na przyjęcie obrazu Jezusa Miłosiernego
kaplica w parafii pw. Miłosierdzia Bożego*

1. Miłosierdzie przymiotem Bożym

Drodzy goście tutaj obecni, czcigodni rodzice naszej młodzieży dziś mającej przystąpić do bierzmowania i wy, drodzy młodzi przyjaciele, dziewczęta i chłopcy, kandydaci do bierzmowania! Pan Bóg ma wiele przymiotów. Najczęściej mówimy że jest wszechmogący. Stąd też najczęściej modlitw kierujemy do Pana Boga tymi słowami: „Wszechmogący, wieczny Boże”... Wieczność i wszechmoc to Boże atrybuty, które wymieniamy wyjątkowo często w liturgii, a dzisiaj, w drugą niedzielę wielkanocną, podkreślamy, że Bóg jest miłosierny. Ojciec Święty Jan Paweł II w dokumentach, które ogłaszał, napisał, że to jest najważniejszy przymiot Pana Boga: Jego miłosierdzie. Przypomnijmy na waszym odpuszczeniu, że to święto zostało wprowadzone dziesięć lat temu, 20 kwietnia 2000 roku, kiedy Papież wyniósł do chwały ołtarzy siostrę Faustynę. A gdy przyjechał do Polski po raz ostatni w sierpniu 2002 roku, to już na wszystkich stacjach swojej podróży apostołskiej mówił o Bogu miłosiernym i ustanowił w Krakowie-Łagiewnikach Światowe Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Nasza diecezja pielgrzymowała tam już dwukrotnie: 17 kwietnia przed dwoma laty i wczoraj, 10 kwietnia, w pamiętny dzień, kiedy się wydarzyła tragedia przy lotnisku w Smoleńsku. Modliliśmy się tam przed Jezusem Miłosiernym za tych, którzy zginęli.

2. Kult Bożego Miłosierdzia w ojczyźnie, w diecezji i na całym świecie

Siostry i bracia, wprowadzamy dzisiaj na stałe ten obraz do waszej wspólnoty, obraz Jezusa Miłosiernego. Przypomnijmy, że jest to jedyny obraz, który został namalowany na życzenie samego Pana Jezusa. Wskazówki Pana Jezusa siostra Faustyna otrzymała w celi klasztornej w Płocku 22 lutego 1931 roku, a więc siedemdziesiąt pięć lat temu. Jest to opisane w jej *Dzienniczku*. Sama napisała o tym widzeniu, o rozmowie z Jezusem Miłosiernym. Właśnie wtedy Pan Jezus prosił o namalowanie obrazu i dokładnie opisał, jak ten obraz ma wyglądać. Polecenie Pana Jezusa zostało wykonane i dzisiaj obraz *Jezu, ufam Tobie* jest już bardzo znany w całym świecie. Podróżując po Europie, a także po Ameryce, można się przekonać, że wszędzie w kościołach obraz ten się znajduje. Jan Paweł II swoją działalnością apostołską nagłośnił przymiot miłosierdzia Bożego i rozślawił ten obraz, który czcimy dzisiaj w polskich i światowych świątyniach.

Już nadmieniałem, że ten obraz, który tutaj przywędrował, widział wiele ludzkich twarzy, a ludzie się weń wpatrywali. Trudno powiedzieć, ile osób, ale na pewno było ich kilkadziesiąt tysięcy. Diecezja świdnicka liczy 650 tys. wiernych. Gdyby jedna trzecia z nich przyszła na peregrynację, to już mamy ponad 200 tys. ludzi, a gdyby jedna czwarta, to byłoby 150 tys. osób. Trudno powiedzieć dokładnie, ale tysiące ludzkich oczu wpatrywało się w ten obraz i on tu zostanie, aby wam przypominać o Bogu miłosiernym.

3. Pamięć o ofiarach katastrofy smoleńskiej

Siostry i bracia, wierzymy w miłosierdzie Boże, które jest potrzebne dla świata. Teraz przywołujemy to miłosierdzie Boże nad ofiarami katastrofy smoleńskiej. Żal nam, że po-

niosło śmierć tak wielu ludzi, i mamy serce zranione, bo zginął kwiat polskiej elity politycznej, na czele z prezydentem. Wczoraj w Łagiewnikach bp Jan Zając, kustosz sanktuarium, powiedział nam, że gdy przyjechał Lech Kaczyński, kard. Macharski zapytał go, czy przystąpi do Komunii św. Prezydent wyraził chęć przystąpienia do sakramentu pokuty, poszukano więc kapłana i prezydent wyspowiadał się, a potem w czasie Eucharystii przyjął Komunię Świętą. Wczoraj zaś słyszeliśmy od arcybiskupa Nycza, że przed Niedzielą Palmową prezydent przybył do katedry na drogę krzyżową. To są szczegóły bardzo dla nas ważne i podnoszące na duchu.

Dlatego, moi drodzy, jest nam wszystkim żal prezydenta i jego małżonki, jak również prezydenta Kaczorowskiego, którego nie pokonały kule wojenne. Przeszedł szlak bojowy przez daleką ziemię bliskowschodnią. Nie wrócił do ojczyzny, bo nie mógł, ale nas ostatnio odwiedzał. Zmogła go dopiero wczorajsza katastrofa. Żal jest każdej postaci, np. takiego biskupa Płoskiego – biskupa bardzo otwartego, odważnego, który mówił prawdę, nie ugiął się przed poprawnością polityczną. Przywołujemy na pamięć też wielu innych.

Wczoraj o prezydencie prof. Michał Kleiber powiedział, że był to człowiek wielkiej dobroci, o przedziwnej prostocie, nie potrafił być nieszczerzy, choć to się rzadko zdarza wśród polityków. Zwykle co innego mówią, co innego myślą, a co innego jeszcze robią. Są podstępni, czasem zwracają się jedni przeciw drugim. Prezydent umiał jakoś łagodzić kontrowersje, godzić zwaśnionych. Był człowiekiem niezwykle kochającym Polskę i walczył o Polskę lepszą, sprawiedliwą, prawdziwą. Dlatego modlimy się za niego. Dzisiaj nawet wrogowie mówią o nim pozytywnie, chociaż za życia takich słów od nich nie usłyszał. Dlatego dzisiaj, siostry i bracia, nasza modlitwa jest udziałem w wielkiej modlitwie całego narodu.

Zakończenie

I jeszcze dodatkowe słóweczko do was, kochana młodzieży. Otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego. Zyskujecie dziś śmiały przystęp do Ducha Bożego, skierujcie więc do Niego modlitwę o to, byście byli mądrzy i dobrzy. Niech On pomaga wam dobrze myśleć i zachęca was do poszukiwania i kochania prawdy, do mówienia prawdy. Módlcie się, aby wasze serca napełniły się miłością, dobrocią, miłosierdziem. I pamiętajcie też o tych, którzy zginęli, skoro wasze bierzmowanie wypadło w tych bolesnych dniach. Kochajcie ojczyznę, tak jak kochał ją prezydent. Pamiętajcie też, że bez Boga sobie nie poradzimy. Amen.

Duch Święty jednoczy nas wokół Chrystusa

Wałbrzych, 22 kwietnia 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania,
podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Barbary*

1. Kościół Ciałem Chrystusa ożywianym przez Ducha Świętego

W dniu Pięćdziesiątnicy, po zesłaniu Ducha Świętego św. Piotr wygłosił w Jerozolimie wspaniałe kazanie do zgromadzonych tam Żydów. Mówił o Jezusie, którego znali, słyszeli o Nim, że był dobry, że nauczał. Piotr powiedział odważnie, że zabili Go niewinnie, bo był dobry, wszystkim czynił tylko dobro. Ale On zmartwychwstał i zesłał dzisiaj Ducha Świętego, „jak to sami widzicie i słyszycie” (Dz 2,34). To było pierwsze wielkie bierzmowanie w Kościele, na początku, gdy jeszcze wszyscy pamiętali osobę Jezusa historycznego.

Droga młodzieży, podobne wydarzenie zesłania Ducha Świętego dokona się dzisiaj w tym kościele. Za chwilę ten sam Duch zstąpi do waszych serc i wzmocni waszego ducha. Św. Paweł dzisiaj w drugim czytaniu porównał wspólnotę Kościoła z organizmem, z ludzkim ciałem. Ciało ludzkie ma wiele części: jest tułów, jest głowa, są kończyny dolne, górne, oczy, uszy, ale stanowimy całość dzięki duchowi. Duch ludzki to tyle, co życie. Gdy człowiek umiera, mówimy, że odchodzi z niego duch. Ciało bez ducha jest martwe, człowiek przestaje żyć. Życie pochodzi od ducha.

My wszyscy, uczniowie Chrystusa, stanowimy Jego Ciało, jesteśmy różnymi członkami tego samego Ciała. Mówimy, że widzialną głową tego Ciała jest papież i my gdzieś w tym organizmie mamy swoją rolę. Duch Święty, który jest duszą Kościoła, nas ożywia i sprawia, że wierzymy, że kochamy Jezusa, że potrafimy dobrze czynić. Tak jak duch ludzki jest duszą naszego ciała, tak Duch Święty jest duszą wszystkich wiernych, którzy stanowią Kościół, czyli Mistyczne Ciało Chrystusa. W drugim czytaniu św. Paweł mówił o tym, że jest jeden duch, który sprawia jedność, który spaja Kościół. Możemy powiedzieć, że jest to Duch Święty, który jest sprawcą jedności uczniów Chrystusowych w Kościele. Z doświadczenia wiemy, jak trudno jest żyć tam, gdzie nie ma jedności, gdzie panuje rozbieżność. Jeżeli w jakimś domu rodzice się kłócą, tam się źle żyje, do takiego domu niechętnie wracamy.

2. Jedność darem Ducha Świętego

Jeżeli rozbieżność panuje w narodzie, wówczas również nie-dobrze się dzieje. Ostatnio przeżyaliśmy wielką katastrofę, która się wydarzyła kilkanaście dni temu pod Smoleńskiem. Wiemy, że do pewnego stopnia była ona też wynikiem braku jedności, bo nie było zgody między prezydentem a premierem i rządem, były wzajemne przepychanki, kłótnie o sa-

moloty, kto ma polecieć, kto nie poleci, o krzesła przy stole gdzieś tam w Brukseli czy Strasburgu. Jak pamiętamy, media urządziły nagonkę na pana prezydenta, ośmieszano go, że jest małostkowy, że nawraca do historii, że jest za bardzo pobożny. Nie było jedności. A tam gdzie jedności brakuje, dzieją się potem wydarzenia bardzo smutnie i niekiedy tragiczne.

Jedność jest tak bardzo potrzebna, a zawdzięczamy ją Duchowi Świętemu. Popatrzmy na parafię. Gdyby np. wasza parafia była zjednoczona, to wszyscy przychodziliby na Mszę Świętą. Gdyby jeden duch ożywił tę wspólnotę, parafię św. Barbary w Wałbrzychu – podobnie w każdej innej parafii – to wszyscy ludzie tworzyliby jedną rodzinę i z nadziejszczem niedzieli wszyscy przychodziliby na Eucharystię. Jako ludzie ochrzczeni i wybierzmowani byliby zjednoczeni jedną wiarą, wspólną miłością do Chrystusa Pana. Zobaczcie, ilu ludzi jest w kościele. Dlaczego niektórzy nie chcą brać ślubu kościelnego i w związku z tym nie mogą przystępować do Komunii św.? Co to oznacza? To oznacza, że nie ma jedności. Jakże ważne są słowa modlitwy, którą przed chwilą śpiewem wyrażaliśmy: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię” (por. Ps 104,30).

Wołamy do Ducha Świętego, by nas jednoczył wokół najważniejszych wartości, wokół Chrystusa, który przyszedł na ziemię i ogłosił swoją naukę, Ewangelię. Słyszeliśmy, że dzisiaj powiedział do nas: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24). Człowiek bowiem czasem sprzeciwia się temu, co mówi sumienie, i temu, co mówi Pan Bóg. Pan Bóg powiedział: „Czcij ojca twego i matkę swoją” (Wj 20,12) i sumienie też mi mówi, żebym mamę i tatę kochał, a czasem dokuczam im, jestem nieposłuszny. Zapierać się samego siebie to znaczy mówić „tak” temu, co jest dobre, i mówić „nie” temu, co jest złe. Jak wiele jest zła w środowisku naszego życia! Ludzie niekiedy boją się wy-

chodzić wieczorem z obawy przed napaścią czy rabunkiem. Mieszkacie w Wałbrzychu i wiecie to lepiej ode mnie. Nie ma jedności wśród nas. Gdybyśmy byli jedną rodziną dzieci Bożych, wszyscy wierzący i praktykujący, byłoby inaczej i Wałbrzych by inaczej wyglądał, i Polska by inaczej wyglądała, i świat by inaczej wyglądał. Co to jest wojna? Wojna jest przejawem braku jedności. Jakże ważna jest moc Ducha Świętego, która jednoczy, jakże potrzebne jest nasze otwarcie się na dary Ducha Świętego, byśmy byli dla siebie braćmi i siostrami, byśmy się miłowali, byśmy zawsze miłowali Pana Boga.

3. Chrześcijanie posłani, by służyć sprawie jedności

Dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego i stajecie się przez to rycerzami Chrystusa i świadkami Jezusa Zmartwychwstałego. Dzięki tym darom powinniście jednoczyć ludzi w waszej rodzinie, w szkole, przeciwdziałać rozbićciu, napastliwości, podziałom. Niech wam zależy, żeby Wałbrzych, wasze miasto, w którym się urodziliście, wychowaliście, chodziliście do szkoły, było miastem ludzi dobrych i zjednoczonych. Od was zależy, jakimi będziecie rycerzami Chrystusa. Jeśli będziecie dobrymi świadkami Pana Jezusa i będziecie żyć Ewangelią, czynić dobro, zapierać się samych siebie, brać krzyż i naśladować Pana Jezusa, to i miasto, i wasze parafie będą piękniejsze, będą lepsze, będzie się nam lepiej żyło. Wszak tam, gdzie jest jedność i miłość, lepiej się nam żyje, czujemy się szczęśliwsi. Im więcej miłości i jedności, tym więcej radości, tym więcej szczęścia.

Zakończenie

Dlatego, droga młodzieży, modlimy się, żeby Duch Święty odnawiał oblicze ziemi, oblicze naszych serc, a przez wasze serca, przez wasze świadectwo w waszych rodzinach, w szkole

i w otoczeniu – aby odnawiał oblicze Wałbrzycha, oblicze waszych rodzin i szkół. Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, niech odnowi oblicze naszych serc, byśmy żyli w zgodzie, w jedności, byśmy bardziej kochali Chrystusa, mocniej w Niego wierzyli i byli Jego odważnymi świadkami. Amen.

Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc

Grodziszczce, 23 kwietnia 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Anny*

1. Moc Ducha Świętego w posłudze pierwszych uczniów Chrystusa

Zauważyliśmy z pewnością, że teksty biblijne czytane dzisiaj na liturgii bardzo pasują do naszej dzisiejszej uroczystości, do udzielenia darów Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania, tak wiele bowiem było w nich mowy o Duchu Świętym.

Pierwsze czytanie, wyjęte z Dziejów Apostolskich, przypomniało nam, że Jezus Zmartwychwstały ukazał się Apostołom i polecił im, żeby nie odchodzili z Jerozolimy, ale czekali na specjalny dar, który otrzymają z niebios. Obiecał im, że zesle swojego Ducha: „Jan chrzczył wodą, a wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym” (Dz 1,5). Potem Chrystus powiedział też takie słowa: „gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (w. 8). Wiemy, że Duch Święty zstąpił na uczniów pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, było to pierw-

sze wielkie bierzmowanie w młodym Kościele, który w dzień Pięćdziesiątnicy objawił się światu. Piotr napełniony Duchem Świętym wygłosił wspaniałe kazanie. Mówił o Jezusie, który był znany słuchaczom, wiele o Nim słyszeli. Mówił wprost: „posłannictwo Jezusa Bóg potwierdził niezwykłymi czynami, cudami i znakami, w wy przybiliście Go rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście” (por. Dz 2,22-23). On poddał się śmierci za grzechy świata, ta śmierć ma wartość odkupieńczą, ta śmierć zmywa grzechy tych, którzy się nawracają i pokutują. Pan Jezus zmartwychwstał i my jesteśmy tego świadkami. Tak przemawiał pod wpływem Ducha Świętego. Otrzymał moc i już w pierwszy dzień, kiedy uczniowie zostali napełnieni darami Ducha Świętego, spełniły się te słowa, które Jezus powiedział: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami”. Otrzymali moc Ducha i stali się świadkami Jezusa Zmartwychwstałego. A wiemy, że żadna siła nie była w stanie ich powstrzymać w ich świadczeniu. Zostali umocnieni mocą z wysoka. Potem przyszli następni uczniowie, którzy też otrzymali moc Ducha Świętego dawaną z niebios.

2. Św. Wojciech mężnym świadkiem Chrystusa

Dzisiaj, 23 kwietnia, wspominamy św. Wojciecha i mówimy, że taką samą moc otrzymał ów patron naszej ojczyzny. Było to w X wieku. Św. Wojciech został bohaterem wiary. Otrzymał moc Ducha Świętego i stał się wybitnym świadkiem Jezusa Zmartwychwstałego. Przypomnijmy, kim był, bo to jest patron naszego narodu.

Gdy Polska przyjmowała chrzest w 966 roku, Wojciech był chłopczykiem, miał wtedy dziesięć lat. Urodził się w czeskich Libicach, kształcono go w Magdeburgu. Na bierzmowaniu młody chłopczyk przyjął imię Adalbertus, czyli Wojciech, i to imię przyłgnęło do niego na całe życie. Dzisiaj znamy go i czcimy pod tym imieniem. Z Magdeburga Adal-

bert wrócił do Pragi, a tam kończył życie biskup Dytmar. Po jego śmierci wybrano Wojciecha na biskupa. Gdy objął posługę biskupią w czeskiej Pradze, trwały spory rodowe i młody biskup musiał opuścić swoją stolicę i udał się do Rzymu. Ciężył mu urząd biskupi, dlatego poprosił, żeby mógł wstąpić do zakonu. Wstąpił do benedyktynów i złożył śluby, ale gdy zmarł biskup praski, który był następcą Wojciecha, papież poprosił go osobiście o powrót na praską stolicę. Wrócił, bo był posłuszny papieżowi, ale niestety długo w Pradze nie zabawił. Spalono jego rodzinne Libice, kilku członków jego rodziny zostało zabitych, a sam po raz wtóry musiał ratować się ucieczką do Rzymu, do papieża. Tam spotkał się z cesarzem Ottonem III, który zachęcał go do pracy misyjnej wśród Prusów. Wojciech dał się nakłonić. W czasie pracy ewangelizacyjnej, 23 kwietnia 997 roku – a wtedy również był piątek, dzień śmierci Jezusa – został zamordowany. Taki dzień wybrał mu Pan Bóg na przejście z tego świata do nieba, na dzień męczeństwa. Król Bolesław Chrobry wykupił jego ciało. Dwa lata później Wojciech został kanonizowany, a w 1000 roku nowo powstała metropolia gnieźnieńska obrała sobie św. Wojciecha na patrona. Na św. Wojciechu spełniły się słowa Pana Jezusa: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie Moimi świadkami”. Męczeństwo jest świadectwem najpełniejszym.

3. Dzięki darom Ducha nie dajcie się zastraszyć

Dzisiaj wy, droga młodzieży, przez sakrament bierzmowania otrzymujecie moc Ducha Świętego i macie stać się świadkami Chrystusa, tam gdzie przyjdzie wam żyć. Na razie w waszych rodzinach, w szkole, potem w waszym życiu, dokądkolwiek pójdziecie. Jako bierzmowani powinniście mieć świadomość mocy Ducha Świętego, która dzisiaj będzie wam przekazana. Dzięki tej mocy Ducha Świętego będziecie świadkami Chrystusa. Św. Paweł udzielił nam dziś

bardzo ważnych wskazówek, które odnoszą się zwłaszcza do młodzieży: „Trwajcie mocno w jednym duchu, jednym sercem walcząc wspólnie o wiarę w Ewangelię, i w niczym nie dajcie się zastraszyć przeciwnikom” (Flp 1,27-28).

Droga młodzieży, to do was są te słowa, na jutro waszego życia, żebyście zabiegali o wiarę w Ewangelię, żebyście się niczym nie dali zastraszyć, żeby was nikt nie kupił za marne grosze. Pozostańcie przyjaciółmi Chrystusa i całe życie uważajcie co za najważniejszego Nauczyciela, za światło w waszym życiu. Niemniej bycie świadkiem Jezusa Zmartwychwstałego zawsze łączy się z jakąś ofiarą. Nie jest łatwo trwać przy Jezusie. Uczniów Pańskich prześladowano i nadal się prześladowuje, ale Jezus ich broni i daje im moc, żeby to przetrzymali. Apostoł Narodów mówi: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Gdy ktoś wierzy w Chrystusa i kocha Go, to wszystkiemu podoła. Powtórzmy też słowa, które były czytane: „Wam bowiem z łaski dane jest to dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć” (Flp 1,29). W każdej dojrzałej wierze zawarte jest też cierpienie. Kto chce być przyjacielem Jezusa, chce być Jego świadkiem, musi być gotowy na cierpienie, na ofiarę, ale to człowiekowi daje szczęście, daje radość i satysfakcję.

W ewangelii Pan Jezus mówił o ziarnie, które pada w ziemię, obumiera, ale wyrasta z niego roślina. Jezus był takim ziarnem pszenicznym rzuconym w ziemię, został zabity, ale zmartwychwstał. Na jego pustym grobie wyrosło wielkie dzieło Kościoła.

W tych dniach myślimy o ofierze delegacji prezydenckiej, która zginęła w drodze do Katynia. Ziarno dziewięćdziesięciu sześciu osób zostało wrzucone w ziemię. Tyle żalu, tyle bólu w rodzinach! Dotknęło to również Dolnego Śląska. Władysław Stasiak był rok temu w naszej katedrze, gdy świętowaliśmy pięciolecie diecezji, tak pięknie przemawiał. Pozdrowiał nas od prezydenta, który go wysłał na tę uroczy-

stość. Patrzyliśmy i nie mogliśmy uwierzyć, że tak pięknie potrafi mówić minister, przedstawiciel prezydenta. Dziś już nie żyje i został pochowany. Natomiast arcybiskup Michalik powiedział 17 kwietnia na placu Piłsudskiego w Warszawie, że gdy był w Krasiczynie koło Przemyśla i oczekiwano na prezydenta, zadzwonił telefon z informacją, że prezydent przybędzie kilkanaście minut wcześniej i prosi o kapłana, bo będzie chciał się wyspowiadać. Przyjechał, przystąpił do sakramentu pokuty i na Mszy Świętej przyjął Komunię św. Arcybiskup Nycz też publicznie opowiadał, że w piątek przed Niedzielą Palmową widział prezydenta Kaczyńskiego na drodze krzyżowej. Co to oznacza? Oznacza to, że Pan Bóg był dla niego ważny, że był świadkiem Chrystusa. Prezydent Kaczyński wiele wycierpiał od tych, którzy się z niego wyśmiewali, ci sami, którzy potem po jego śmierci go wychwalają. Patrzymy na bohaterów wiary wśród tych, którzy zginęli. Może nie wszyscy byli równi w świadczeniu o Chrystusie, ale ukazali się nam jako pracownicy, odpowiedzialni, zatroskani o dobro innych, np. minister Gosiewski, wicemarszałek Putra. Na pogrzebie mówiono o ich solidności, o ich zatroskaniu o biednych, o tych, którzy są w trudnej sytuacji. Co mogli, to robili, żeby podać rękę, żeby pomóc. Wy też bądźcie pracownicy, to, co robicie, róbcie jak najlepiej i tak życie, żeby innym z nami było dobrze, nie oczekujcie na pochwały, ale służcie i stawajcie się darem dla innych.

Będziemy się modlić, żeby dary Ducha Świętego skłoniły was ku takiej postawie życiowej. Niech św. Wojciech, patron dzisiejszego dnia i patron dnia waszego bierzmowania, będzie dla was wzorem, byście mocni darami Ducha Świętego przez całe życie byli jak najlepszymi świadkami Jezusa Zmartwychwstałego. Amen.

Dobry Pasterz obecny wśród nas przez posługę kapłańską

Wałbrzych, 26 kwietnia 2010 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Jerzego*

Wstęp

Trwa Tydzień Modlitw o Powołania Kapłańskie i Zakonne. Wczoraj była Niedziela Dobrego Pasterza. W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus sam nazywa się bramą dla owiec. Przez Niego wchodzimy do nieba, bo On jest naszym Zbawicielem. Przez swoje cierpienie, mękę, przez śmierć krzyżową i zmartwychwstanie stał się dla nas bramą do nieba. Dlatego kochamy Jezusa jako Dobrego Pasterza, który oddał za nas na krzyżu swoje życie. Powiedział o sobie: „Ja jestem dobrym pasterzem” (J 10,11.14) i swoją posługę pasterską przekazał tym, których zostawiał na ziemi i którym powiedział: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

Wierni pasterze Chrystusowej owczarni

W okresie wielkanocnym, kiedy na Liturgii Świętej przyglądamy się Kościołowi apostołskiemu, czytamy Dzieje Apostolskie, księgę Pisma Świętego ukazującą nam życie pierwotnego Kościoła, który znał jeszcze Jezusa i był świadkiem Jego zmartwychwstania. Wiemy, że młody Kościół po otrzymaniu darów Ducha Świętego niezwykle pręźnie i szybko się rozprzestrzeniał. Wczoraj w Gnieźnie obchodziliśmy święto św. Wojciecha. Mówiono tam o tym, że Ewangelia Chrystusowa dotarła także na polskie ziemie. Było to w X wieku. Polska przyjęła chrzest, staliśmy się narodem chrześcijańskim i pojawił się pierwszy męczennik, św. Wojciech, który przybył do nas z Pragi. Był człowiekiem, który wiele

wycierpiał i wiele uczynił dla Kościoła i dla Ewangelii. Padł w czasie zasiewu Bożego słowa. Było to 23 kwietnia 997 roku. Książę Bolesław Chrobry wykupił jego ciało i dzięki temu, że został bardzo szybko, bo już w dwa lata po śmierci ogłoszony świętym, mógł się odbyć zjazd w Gnieźnie i została utworzona polska organizacja kościelna, niezależna od naszych sąsiadów.

Całe wieki później pojawił się św. Stanisław, biskup krakowski i męczennik, którego Ojciec Święty obrał za patrona naszej diecezji, i potem wielu, wielu innych świadków, dobrych pasterzy, którzy kierowali Kościołem w naszej ojczyźnie. Możemy wymienić ostatnich wielkich pasterzy: kard. Hlonda, kard. Wyszyńskiego, kard. Glempa i przede wszystkim Jana Pawła II, który stał się pasterzem całego Kościoła świętego jako następca św. Piotra.

Ci pasterze wypełniają Kościół na tych różnych szczeblach. Całą owczarnią Chrystusową kieruje biskup Rzymu, są biskupi diecezjalni, którzy kierują owczarniami diecezjalnymi, i są proboszczowie, którzy kierują wspólnotami parafialnymi. Miło nam było usłyszeć w sprawozdaniu, że ks. infułat Julian jest tu z wami już ponad czterdzieści lat, od 1966 roku, roku milenijnego, kiedy obchodziliśmy Milenium chrztu naszego narodu. Ja byłem wtedy klerykiem. Wróciłem właśnie z wojska, by iść dalej drogą kapłaństwa.

Przez tyle lat ks. Julian Żrałko jest waszym pasterzem. Czyni to, co czyni każdy kapłan, co czyni każdy biskup, co czyni każdy papież: głosi Ewangelię, przekazuje prawdę o moralnym życiu, o zbawieniu, sprawuje liturgię. Bez kapłana nie ma Eucharystii, bez kapłana nie ma posługi w konfesjonale. Gdy umarł w Miliczu ks. proboszcz Eugeniusz Waresiak, który bardzo lubił spowiadać, w czasie pogrzebu widziałem konfesjonał ubrany w wieniec kwiatów. Udekorowali go parafianie w podzięcie kapłanowi, który odszedł z marszu, za gorliwą, ofiarną posługę w konfesjonale. Kapłani są także powołani do pełnienia czynów miłości, do

opiekowania się chorymi, bezdomnymi, załamanymi, bezrobotnymi i ta działalność charytatywna także jest widoczna w waszej parafii. Gdy wspomnimy czasy stanu wojennego, czas upadku kopalń w Wałbrzychu, wspominamy też, że wiele osób znajdowało w Kościele słowa pociechy, wsparcia, a także pomoc materialną. W czasie gdy prześladowano członków „Solidarności”, znajdowali oni schronienie u swoich pasterzy. A dzisiaj, gdy się wydarzyła katastrofa lotnicza pod Smoleńskiem, gdzie ludzie poszli? Do księdza, do kościoła. Przy wszystkich powitaniach trumien, które wracały ze Wschodu, zawsze byli kapłani, zawsze była modlitwa. Wczoraj powiedziano, że Kościół w czasie drugiej wojny światowej złożył na ołtarzu prawie 3 tys. kapłanów, zamordowanych w obozach i na frontach.

Zakończenie

Dlatego dziękujemy Chrystusowi za to, że żyje w swoich kapłanach, że ich wspomaga darami Ducha Świętego, że czyni ich odważnymi, dobrymi, że ich czyni dobrymi pasterzami. Dzisiaj też, jako pasterz diecezji świdnickiej, dziękuję księdzu infułatowi, a także jego współpracownikom wikariuszom, w tym również księdzu Wojciechowi, który jest już znany jako gorliwy spowiednik. Wszystkim kapłanom dziękuję za to, że troszczą się o was, a wam dziękuję za to, że przychodzicie, że słuchacie swoich pasterzy, że ich wspomagacie duchowo i materialnie. Wdzięczność tę kładziemy na ołtarzu Pańskim, dziękując Bogu, że mamy pasterzy, że mamy owce, które chcą słuchać pasterzy i które tych pasterzy wspomagają. Niech trwa nasze dziękczynienie za pasterzy oraz prośba, by ich nie brakowało, by Pan żniwa posyłał nowych robotników na swoje żniwo. Amen.

Duch Święty wspiera w rozeznaniu powołania

Wałbrzych, 26 kwietnia 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Jerzego*

1. Biskup następcą Apostołów

Wysłuchaliśmy ewangelii o tym, jak to Pan Jezus przyszedł do Wieczernika, pozdrowił Apostołów i powiedział do nich: „Pokój wam!” (J 20,19.21). Cieszę się, że mogłem przybyć dzisiaj do was i na początku powiedzieć prawie to samo, co wyrzekł Pan Jezus. Pamiętajcie, pozdrowiłem was słowami: „Pokój z wami”. Tak biskupi mogą pozdrawiać tych, którzy przychodzą, by spotkać się z Chrystusem. W imieniu Chrystusa mówią do wiernych: „Pokój wam, bądźcie moimi przyjacielami, nie lękajcie się, Ja was kocham, Ja za was umarłem na krzyżu, Ja dla was zmartwychwstałem, Ja mam dla was Ewangelię – najlepszą receptę na udane życie”.

Drugim czytanie opowiada o tym, jak Piotr i Jan zostali przez Apostołów wysłani z Jerozolimy do Samarii, ponieważ tamtejsi mieszkańcy przyjęli słowo Boże, przyjęli chrzest, ale jeszcze nie otrzymali Ducha Świętego. Gdy tam się udali, kładli na wierzących ręce i przekazywali im Ducha Świętego. Dzisiaj do was przyszedł biskup, który jak każdy biskup jest następcą Apostołów, aby was ochrzczonych obdarzyć darami Ducha Świętego. Nie ode mnie one pochodzą, jestem tylko narzędziem, przez które Bóg w Trójcy Jedyny przekaże wam dary Ducha. Również położę na każdym z was rękę, uczynię znak sakramentalny, namaszczę i wypowiem formułę bierzmowania. Niewidzialne dary Ducha Świętego spoczną na was. Do pewnego stopnia będą to te same słowa, jakie Pan Jezus powiedział Apostołom w Wieczerniku: „Weźmijcie Ducha Świętego!” (J 20,22). Dzisiaj wy weźmiecie

Ducha Świętego do waszych serc, żebyście stali się młodzieżą mądrzejszą i lepszą niż dotąd.

Duch Święty jest naszym wielkim Przyjacielem, pomaga nam odkrywać wiele wspaniałych prawd, dodaje nam mocy, byśmy stawali się dobrzy, nie ulegali pokusom, ale żebyśmy postępowali według Bożych przykazań.

2. Powołani przez Boga do życia

Obecny tydzień jest Tygodniem Modlitw o Powołania Kapłańskie i Zakonne. Wczoraj klerycy naszego seminarium wyjechali do różnych wspólnot parafialnych, żeby spotkać się z młodzieżą i dorosłymi i mówić na temat powołania kapłańskiego. W tym tygodniu głównym tematem poruszonym w Kościele jest powołanie, dlatego chciałbym poświęcić kilka refleksji temu tematowi, na początku zaś postawić tezę, że Duch Święty pomaga nam odkryć nasze powołanie. A sprawa poprawnego odczytania naszego powołania życiowego jest sprawą decydującą. Jeśli ktoś się pomyli, nie odkryje swojego właściwego powołania, to może być całe życie nieszczęśliwy, gdyż każdy z nas ma niepowtarzalne miejsce w życiu.

Wróćmy do początku. Co to jest powołanie? Po pierwsze, tylko Pan Bóg nie jest powołany, a wszystko poza Bogiem jest powołane. Pana Boga nikt nie powołał, bo był, jest i będzie. Był od wieków i będzie na wieki, natomiast wszystko, co jest poza Bogiem, jest powołane. Zatem wszystkie stworzenia są powołane do istnienia. Pan Bóg jest Stwórcą nieba i ziemi, ale nie tylko w sensie przyrody. Istnieją dwa wielkie światy. Świat niebieski to niewidzialny świat duchowy. Świat zaś ziemski widzimy i go poznajemy. Jest to świat czasoprzestrzenny, gdyż znajduje się w przestrzeni i płynie w nim czas. W czasie dorastamy, starzejemy się i dzieją się wszystkie wydarzenia. W przestrzeni się znajdujemy, chodzimy, pokonujemy odległości, chodzimy do szkoły, do sklepu, do kościoła, zapuszczamy się w góry itd.

Ten ziemski dom wypełniony jest minerałami, roślinami, zwierzętami i ludźmi. Jesteśmy istotami duchowo-cieleśnymi, noszącymi w sobie podobieństwo do Pana Boga. Jest też świat niebieski, bo Bóg jest Stwórcą nieba i ziemi. A więc pierwsza teza naszego rozważania brzmi: Bóg powołał do istnienia niebo i ziemię. Z tej tezy wynika inna teza, że każdy i każda z nas jest powołany do życia, do istnienia. Był czas, kiedy nas nie było, a dzisiaj jesteśmy, żyjemy, czyli istniejemy. Kto nas powołał? Nie wystarczy przyznać, że to mama i tato podjęli decyzję. Oni nawet nie wiedzieli, że się poczęliśmy. To Pan Bóg za pośrednictwem rodziców powołał nas do istnienia. Nasze mamy, gdy były dziewczynkami, nie wiedziały, że nas urodzą. Żaden mężczyzna nie wiedział, czym będzie ojcem. Za tym wszystkim stoi Pan Bóg. I oto dochodzimy do wniosku, że mogło nas nie być, a jesteśmy, bo Bóg nas powołał do istnienia, do życia. To bardzo ważne. Dodajmy jeszcze, że nasze życie jest nieśmiertelne, bo nie zamyka się tylko w granicach ziemskich, jak np. życie roślin, ptaków, zwierząt, które giną i przepadają. My zostajemy po śmierci, już starożytni mawiali: *Non omnis moriar* – „Nie cały umieram”. Jest częśćka nas, która zostaje. Każdego zmarłego przekazujemy w ręce Pana Boga. Ciało składamy w ziemi, a duszę powierzamy Panu Bogu. Wierzimy, że dusza ta kiedyś powróci do ciała, które w międzyczasie się rozłoży, stanie się prochem. Pismo Święte stwierdza: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz” (Rdz 3,19). Duch Święty pomaga nam w rozeznaniu, że jesteśmy powołani do życia, do istnienia przez Pana Boga.

3. Powołani do życia we wspólnocie

Pan Bóg powołuje nas potem do wspólnoty Kościoła, przez chrzest św. otrzymujemy nową ojczyznę, nową matkę, którą jest Kościół. Mamy dom rodzinny, gdzie się urodziliśmy biologicznie, cieleśnie, a gdy zostajemy ochrzczeni,

zyskujemy nową ojczyznę, nowy dom rodzinny, jakim jest Kościół – wspólnota ludzi, przyjaciół Chrystusa. Jesteśmy powołani do życia dzieci Bożych i to się dokonuje. Jesteśmy powołani, aby być ludem Bożym Chrystusa.

Na te powołania do życia i do bycia dzieckiem Bożym nakładają się następne powołania. Istnieje powołanie do małżeństwa, do kapłaństwa, do życia zakonnego i można powiedzieć, że istnieje powołanie do każdego zawodu. Wielu z was w waszym wieku stawia sobie pytanie, jaką drogą pójdzie, jaką wybierze szkołę, jakie studia. Potem przyjdzie moment, kiedy trzeba będzie wybrać swojego partnera, partnerkę swojego życia. Może ktoś otrzyma powołanie, by zostać księdzem. Usłyszysz słowa: „Pójdź za Mną, zostaw rodzinny dom, zostaw koleżankę, która zaczyna ci się podobać, bo Ja chcę cię mieć dla siebie. Ona znajdzie sobie kogoś innego, a ty będziesz mój i uczynię cię pasterzem na wzór Mnie samego jako Dobrego Pasterza”. Gdy ktoś odkryje taki wewnętrzny głos, idzie do seminarium i tam przygotowuje się do kapłaństwa.

Wstąpiłem do seminarium 10 września 1962 roku, gdyż odczułem, że powinienem być księdzem. Zaczęła mi się bardzo podobać posługa kapłańska, posługa w konfesjonale. Patrzyłem na księży, służyłem jako ministrant do Mszy Świętej i Pan Jezus mi mówił: „Chcę, żebyś to czynił”. My księży coś takiego przeżywaliśmy w waszym wieku i dlatego poszliśmy do seminarium. Po sześcioletnim przygotowaniu zostaliśmy kapłanami. Świadkiem mojego przyścia do seminarium jest o. Wenancjusz Róg, który był wtedy ojcem duchownym uczącym nas modlitwy i rozmyślenia. Kazał nam zakładać dzienniczki, do których wpisywaliśmy postanowienia na każdy dzień, np. „będę dzisiaj punktualny, na studium dzisiaj będę się pilnie uczył, będę dzisiaj dobrze mówił o swoich kolegach”. Takie postanowienia trzeba było sobie wpisywać, a ojciec duchowny je sprawdzał. Podejmowaliśmy postanowienia miesięczne, tygodniowe. W tym dzienniczku

były też rubryki, w które wpisywało się, czy wypełniło się wszystkie obowiązki dzienne, np. czy czytałem Pismo Święte, czy odmówiłem różaniec. Dzisiaj stwierdzam, że było to potrzebne, żeby młodzieńców ukształtować na kapłanów.

Nie wszyscy jednak pójdziecie do seminarium. Dziewczeta mogą pójść do wspólnot zakonnych. Wierzmy, że Pan Jezus nigdy nie zapomni o swoim Kościele i zawsze będzie wzbudzał powołania, i będzie dawał pasterzy. To Pan Jezus powiedział: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili” (J 15,16). Kiedy indziej mówił: „Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9,38). Jeżeli kiedyś w życiu pojawi się w tobie taka myśl, że może Pan Jezus wzywa cię do seminarium, należy to odważnie zrobić i przyjąć. Seminarium jest po to też, by sprawdzić swoje powołanie. A może któraś z was kiedyś pomyśli, że może została zakonną siostrą, by mieć jednego Oblubieńca, Pana Jezusa. Większość z was z pewnością otrzyma powołanie do założenia rodziny. Należy się wcześniej wytrwale modlić i zwracać się z prośbą do Ducha Świętego o dobrego kandydata na męża czy żonę. To bardzo ważne. Zobaczcie, że czasem po pięknych ślubach i wystawnych weselach po roku – dwóch miłość wygasa i ludzie się rozchodzą, gotując często swoim dzieciom wielki dramat.

4. Powszechne powołanie do duchowego rozwoju

Dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego również po to, żeby rozeznac swoje powołanie, żeby Ducha Świętego codziennie pytać: „Panie Boże, kim mam być, jaką szkołę sobie wybrać, żeby się dobrze przygotować do życia?”. Kończę to rozważanie stwierdzeniem, że wszystkich Pan Bóg powołuje do duchowego rozwoju. Zapamiętajmy, że rozwój duchowy nie ma granic. Rozwój biologiczny jest ograniczony, bo tylko do pewnego czasu rośniemy, dojrzewamy.

Nikt z nas natomiast nie może powiedzieć, że już wszystko wie, że posiadał wszelką wiedzę i wszystko najlepiej potrafi, że już nic w sobie nie może zmienić na lepsze. Rozwój duchowy nie osiąga nigdy pełni, dlatego jesteśmy ciągle w drodze i musimy się zapierać samych siebie, naśladować Pana Jezusa, brać krzyż codziennego życia, kształcić się i uczyć dobrze wybierać. A więc jesteśmy powołani do rozwoju duchowego. Dzisiaj w waszych sercach nastąpi wiosna, której celem jest wasz rozwój, w którym nie wolno się wam nigdy zatrzymać. Niech Duch Święty ogarnie nas wszystkich, szczególnie was, droga młodzieży, byśmy byli wdzięczni Bogu za powołanie do życia, do bycia w Kościele i byśmy potrafili nasze powołanie życiowe prawidłowo rozeznaczyć, i jak najlepiej je wypełnić. Amen.

Sławmy Boga wraz ze wszystkimi narodami

Głuszycza, 28 kwietnia 2010 r.

*Msza św. z okazji jubileuszu 50-lecia Zespołu Szkół
kościół pw. Chrystusa Króla*

1. Jezus Zmartwychwstały jest ze swoim Kościołem

Jesteśmy mniej więcej w połowie okresu wielkanocnego. Czas wielkanocny, który trwa pięćdziesiąt dni, dzieli się na dwa okresy. W pierwszym okresie przyglądamy się Jezusowi Zmartwychwstałemu. Ewangelie, które czytamy, przypominają tzw. chrystofanie, czyli ukazywania się Jezusa Zmartwychwstałego uczniom w Wieczerniku, nad Jeziorem Tyberiadzkim czy też na drodze do Emaus. Słyszymy o tym w święto Miłosierdzia Bożego, czyli w drugą niedzielę wielkanocną, oraz w trzecią niedzielę. Czwarta niedziela jest

Niedzielą Dobrego Pasterza, którą już mamy za sobą. Następne zaś będą nas ukierunkowywać ku Duchowi Świętemu, jako że pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu obchodzimy niedzielę Zesłania Ducha Świętego.

Trwamy ciągle w paschalnej radości, chociaż w tym roku w naszym narodzie została ona przesłonięta przez katastrofę lotniczą, w której zginęli liderzy naszego życia politycznego i kulturalnego. Ta żalność jeszcze trwa, te rany jeszcze nas bołą, ale idziemy do przodu. Światem kieruje Pan Bóg, z nami jest ciągle Jezus Zmartwychwstały. Jest On zwłaszcza tam, gdzie się gromadzimy w Jego imię, gdy czytamy Jego Ewangelię, gdy sprawujemy Jego Najświętszą Ofiarę.

2. Chrystus prawdziwą światłością i jedynym Zbawicielem człowieka

W dzisiejszej ewangelii warto zwrócić uwagę na dwa zdania, w których kryją się dwie ważne prawdy. Prawda pierwsza zawiera się w zdaniu: „Ja Przyszedłem na świat jako światło, aby każdy, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności” (J 12,46). Chrystus jest naszym światłem, jeżeli w Niego wierzymy, ufamy Mu. Jeśli wierzymy Jego słowu, jesteśmy synami światła, nie trwamy w ciemności. Wiemy, że ciemność jest zawsze niebezpieczna, czasem trudna do zniesienia, nawet ta ciemność fizyczna, przyrodnicza. Podziwiamy ludzi, którzy żyją niedaleko bieguna północnego, gdzie noc trwa przez pół roku. Trzeba być bardzo wytrzymałym, by tak długi czas przeżyć w ciemności. Lubimy słońce: wiosenne, letnie i to zimowe, które daje światło i ciepło. Jezus objawia się nam jako światło, jako słońce ludzkości, które nigdy nie zachodzi, które zawsze świeci, dniem i nocą: „Ja przyszedłem na świat jako światło, aby każdy, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności”. Cenyśmy to sobie, że jesteśmy dziećmi światłości, że spotkaliśmy Chrystusa, naszą światłość, którą symbolizuje świeca paschalna paląca się przy ołtarzu.

Drugie ważne zdanie Pana Jezusa: „Nie przyszedłem bowiem po to, aby świat sądzić, ale aby świat zbawić” (w. 47). Jezus jest naszym Zbawicielem. Dokonał zbawienia i nikogo nie potępia. Pamiętamy niewiastę, którą wszyscy potępił i chcieli ukamienować. On stanął w jej obronie i powiedział: „Ja ciebie nie potępiam. Idź, a od tej chwili już nie grzesz!” (por. J 8,11). To jest też dla nas wielka i radosna nowina, że Jezus jest naszym Zbawicielem. Cieszymy się, że tak jest, i dziękujemy naszemu Panu. Dzisiaj dziękujemy poprzez Chrystusa w Duchu Świętym Ojcu niebieskiemu za waszą szkołę jubilatkę. Śpiewaliśmy takie słowa: „Niech wszystkie ludy sławią Ciebie, Boże” (por. Ps 67,4). Jesteśmy malutką cząstką wśród ludów całego świata, które sławią Pana Boga.

3. Jubileusz czasem okazania wdzięczności Bogu i ludziom

Dzisiaj sławimy Pana Boga za dzieło, któremu na imię Zespół Szkół w Głuszycy. Śpiewając słowa psalmu responsoryjnego: „Niech Ciebie, Boże, wysławiają ludy, niech wszystkie narody oddają Ci chwałę”, dzisiaj na tym liturgicznym zgromadzeniu oddajemy Bogu chwałę za jego ojcowską miłość, za wszelkie dobro, które od Niego otrzymujemy, a dzisiaj przede wszystkim za szkołę, która kończy pięćdziesiąt lat owocnej pracy pedagogicznej. Każdy jubileusz odsyła nas do przeszłości, wypada więc popatrzeć na te pięć dekad.

W pierwszej dekadzie przyszedł do was ks. prałat Józef. Był to rok 1966, kiedy w Polsce obchodzono Milenium chrześcijaństwa. Dziękowaliśmy za chrzest naszego narodu w różnych miejscach Polski: na Jasnej Górze, w Gnieźnie, w Poznaniu, w Krakowie i we Wrocławiu. W drugim dziesięcioleciu (1970-1980) przybył do Wrocławia znany kard. Kominek, wcześniej biskup Łatusek, przybył ks. arcybiskup Gulbinowicz i nastąpił wybór kard. Wojtyły na papieża. Tyle

trudnych, ale i radosnych przeżyć. Trzecie dziesięciolecie (1980-1990) też zawierało wiele ważnych wydarzeń, zwłaszcza w wymiarze polityczno-społecznym: narodził się ruch „Solidarność”, odszedł prymas Wyszyński, wcześniej doszło do zamachu na Papieża i wprowadzono stan wojenny. Witaliśmy Papieża pierwszy raz na ziemi polskiej. Pod koniec tego dziesięciolecia Europa Środkowo-Wschodnia przeżywała jesień ludów. W czwartej dekadzie (1990-2000) Jan Paweł II przybył do nas znowu, tym razem na 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Stał na ziemi wrocławskiej, a potem legnickiej. Cieszyliśmy się jego obecnością, zawsze gdy przyjeżdżał, urządzał Polakom wielkie narodowe rekolekcje. Powstała diecezja legnicka wyłoniona z diecezji wrocławskiej. W piątym dziesięcioleciu (2000-2010) powstała diecezja świdnicka. Wasz ksiądz prałat przekazał klucze swojemu następcy, ale tu pozostał. Nie potrafię powiedzieć dokładnie, jak te poszczególne dziesięciolecia układały się w szkole, sami wiecie to lepiej. Naszkicowałem tylko tło ogólnopolskie i diecezjalne.

4. Szkoła miejscem kształtowania umysłu i charakteru

Cieszymy się, że szkoła w tych latach przetrwała różne chwile, trudne i radosne, bo życie jest wiązanką, przeplatanką smutków i radości. Przypomnijmy sobie, że szkoła to ważna instytucja, gdyż stanowi niejako przedłużenie domu rodzinnego. Dom rodzinny jest pierwszym środowiskiem życia człowieka. Tam przychodzimy na świat i otrzymujemy pierwsze szlify wychowawcze. Rodzice to nasi pierwsi nauczyciele, reprezentanci samego Boga, Dawcy życia. Gniazdo rodzinne jest niezmiernie ważne, Kościół zatem wiele o tym mówi i troszczy się, by rodziny były zdrowe, by panował w nich klimat miłości, by rodziły się w nich i wychowywały dzieci. Jak to mówił prymas Wyszyński: „by rodzina była Bogiem silna”. Potem przychodzi szkoła. Z domu ro-

dzinnego dziecko udaje się do szkoły, by pobierać edukację. To nie jest zastąpienie funkcji wychowawczej rodziny, gdyż rodzina nadal oddziałuje na młodego człowieka. Dzieci wracają ze szkoły do domu rodzinnego. Szkoła ma za zadanie pomagać, przejmować część zadań wychowawczych i edukacyjnych. Ma też na celu formowanie umysłów przez przekazywanie wiedzy i kształtowanie serca dzięki promowaniu wartości. Dobra szkoła nie tylko napędza młodzież wiedzą, ale też formuje na lepszą. Ta nauka jest dobra, która człowieka zmienia na lepsze, i o to też powinniśmy dbać.

Szkoła w naszej kulturze zachodnioeuropejskiej otrzymała miano matki, po łacinie brzmi to *Alma Mater* – „matka karmicielka”. Mówimy tak zwykle o szkole wyższej, zwłaszcza o uniwersytecie, ale każdej szkole przydomek matki pasuje, jest odpowiedni. Zauważmy, są trzy instytucje publiczne, którym przypisuje się miano matki. Najpierw jest Matka Kościół, dalej ojczyzna jest naszą matką, Jan Paweł II wiele razy nam to przypominał. W 1983 roku wyraźnie to powiedział: „Pocałunek złożony na ziemi polskiej jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki”. W aulach uniwersyteckich śpiewamy na uroczystościach pieśń *Gaude, Mater Polonia* – „Ciesz się, matko Polsko”. Dlaczego te trzy instytucje są matkami? Dlatego, że czynią to, co czyniła nasza mama, która nas urodziła i wychowywała. Karmi nas mlekiem mądrości i miłości. Szkoła, tak jak matka, uczy być dobrym, szlachetnym, uczciwym, wrażliwym na potrzeby innych. Mamy więc za co dziękować.

Dzisiaj dziękujemy za tę matkę, która ma na imię Zespół Szkół Głuszyckich. Niech Pan Bóg przyjmie nasze dziękczynienie i niech wszystkim błogosławi, a szczególnie absolwentom waszej szkoły, których jest tak wielu. Prośmy i za obecną kadre, za panią dyrektor, za całe grono pedagogiczne, za wszystkich przyjaciół i dobroczyńców tej szkoły. Módlmy się też za młodzież, by znajdowała w szkole wiele ciepła i dobrą atmosferę, którą tworzą wszyscy wychowawcy i ucz-

niowie, by znajdowała mistrzów i mistrzynię, swoich kolejnych po rodzicach przewodników. Modlimy się, żeby tak było, żeby Duch Święty wypełniał umysły i serca pedagogów i naszej młodzieży. „Niech Ciebie, Boże, wysławiają ludy, niech wszystkie narody oddają Ci chwałę”. Dzisiaj my oddajemy Ci chwałę za szkołę. Przyjmij, Panie Boże, nasze dziękczynienie i błogosław dalej tej szkole, by była dobrą matką dla młodego pokolenia. Amen.

Iść za Chrystusem we wspólnocie Kościoła

Wałbrzych, 28 kwietnia 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy*

1. Dobry Pasterz prowadzi przez życie ku wieczności

Przed chwilą odczytaliśmy fragment Ewangelii z zapisu św. Jana o Jezusie Dobrym Pasterzu. Tę ewangelię czytamy zazwyczaj każdego roku w połowie okresu wielkanocnego, w czwartą niedzielę Wielkanocy. W związku z tym niedziela ta nosi nazwę Niedziela Dobrego Pasterza, a tydzień po niej następujący jest Tygodniem Modlitwy o Powołania Kapłańskie i Zakonne. Jezus sam o sobie powiedział: „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce” (J 10,11). Pan Jezus oddał za nas swoje życie na krzyżu, abyśmy otrzymali życie Boże, żeby to życie duchowe rozwijało się w naszym wnętrzu. Oddał swoje życie za nas, żebyśmy otrzymali życie wieczne, żebyśmy mogli na wieki przebywać z Bogiem. Wierzmy bowiem, że nasza egzystencja nie zamyka się w granicach tego świata, ale sięga poza śmierć, która jest bramą do życia wiecznego.

Ostatnio pożegnaliśmy do wieczności tych, którzy tragicznie zginęli 10 kwietnia pod Smoleńskiem. Zapanowała

wielka narodowa żałoba, która nadal w jakiś sposób jeszcze trwa, bo było to szczególne doświadczenie. Zauważmy, że naród doświadczony raną utraty pary prezydenckiej i elity życia politycznego, parlamentarnego, wojskowego poszedł do świątyni. Prawie wszyscy byli żegnani do wieczności przez biskupów, kapłanów, przez wierzących w kościołach. My też jesteśmy w drodze do wiecznego domu.

2. Duch Święty uzdalnia do mężnego świadectwa

Kochana młodzieży, Pan Jezus, który umarł za nas, by otworzyć nam dom niebieski, zesłał obiecane Ducha Świętego. Było to pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Sam był zawsze napełniony Duchem Świętym. W mocy Ducha Świętego nauczał, czynił cuda, cierpiał za nas rany, umierał na krzyżu i zmartwychwstał. Pierwsze czytanie przywołało słowa proroka Izajasza, które Jezus odniósł do siebie: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi” (Łk 4,18-19; por. Iz 61,1; 58,6), aby poświadczyć, że wszystkich swych czynów dokonuje w mocy Ducha Świętego. Swoim Duchem Pan Jezus obdarza swoich uczniów.

Przypomnijmy sobie, jacy wystraszeni byli uczniowie po tragedii Wielkiego Piątku: siedzieli zamknięci, uważali się za przegranych, bo Jezus innych ratował, innych wybawiał, a sam siebie nie uratował i umarł na krzyżu. Po zmartwychwstaniu jednak zapewniał uczniów, że żyje, że Jego misja życiowa nie zakończyła się w grobie i będzie trwać aż do zakończenia świata. Misja Chrystusa będzie trwać przez tych, których On wybiera i których posyła ze swoją Ewangelią, ze swoją nauką. I tych pierwszych Dwunastu posłał na głoszenie Ewangelii, umacniając ich wcześniej darami Ducha Świętego. To właśnie dary Ducha przeobraziły wylęknionych

uczniów w odważnych świadków Chrystusa, potem już żadna siła nie potrafiła ich powstrzymać w pracy misyjnej i prawie wszyscy oprócz św. Jana oddali życie za Chrystusa, za prawdę.

Z historii wiemy, że nikt nie oddawał życia dobrowolnie za byle co. Nawet za prawdy naukowe nie oddawano życia, ale za prawdy wiary – tak. Tymi, którzy oddali życie za wiarę, za Chrystusa, są męczennicy. Oto dzisiaj wy, droga młodzieży, otrzymujecie Ducha Świętego, żebyście też zostali wzbogaceni w wymiarze poznawczym i w wymiarze wolitywnym, żebyście mieli właściwy pogląd na życie, na cel życia ziemskiego, żebyście mieli właściwy pogląd na rzeczywistość i byście byli zdolni do dobrych wyborów moralnych.

3. Dzieło zbawcze Chrystusa spełnia się przez posługę kapłanów

Pan Jezus dzisiaj swoje dzieło zbawcze spełnia i niejako daruje dzisiejszemu pokoleniu przez kapłanów. Chciałbym parę słów powiedzieć na ten temat w Tygodniu Modlitw o Powołania Kapłańskie i Zakonne, gdyż czasem mamy jakąś wykoślawioną wizję kapłana, a bierze się ona przede wszystkim z mediów. Obraz kapłana reprezentowany przez media jest czasem mocno zniekształcony, jesteśmy nawet świadkami ciągłej nagonki na pasterzy Kościoła. Nagonka ta ciągle trwa od 2 tys. lat, tylko przybierała inne nasilenie w różnych okresach. Dzisiaj znów się wzmaga. Starsi kapłani pamiętają, jaką wielką nagonkę urządzono na kard. Stefana Wyszyńskiego. Dopiero gdy zmarł, poznano się na tym, kim był naprawdę Prymas Polski. Zobaczcie, była też nagonka na prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Tak mało dobrego mówiło się o nim w środkach przekazu, był krytykowany, wyśmiewany, nawet poniżany, a on robił swoje. Trzeba było jego śmierci, żeby prawda o nim wyszła na jaw. Tak to czasem bywa, że dopiero śmierć ujawnia prawdziwe oblicze człowieka, który od nas odchodzi.

Jutro, 29 kwietnia, minie sześćdziesiąt pięć lat od wyswobodzenia obozu koncentracyjnego w Dachau. Dachau jest miejscowością w Bawarii niedaleko Monachium, gdzie był obóz, w którym hitlerowcy gromadzili przede wszystkim osoby duchowne, byli tam też Polacy. Jednym z nich był ks. Ignacy Jeż, który potem został biskupem. Na końcu był biskupem koszalińsko-kołobrzeskim. Pamiętam, że przed pięcioma laty byliśmy 29 kwietnia w Kaliszu, w sanktuarium św. Józefa, gdzie głosił kazanie. Opowiadał, jak wyglądały ostatnie dni obozu. Niemcy chcieli wysadzić wszystko w powietrze, by zatrzeć ślady swoich zbrodni, i wszyscy więźniowie mieli zginąć. Tymczasem wojna zbliżała się ku końcowi, wojska amerykańskie przybyły o jeden dzień wcześniej, niż się spodziewano, i Niemcy nie zdążyli zrealizować swoich planów zniszczenia obozu. Kilkuset więźniów w ten sposób uszło z życiem i uzyskało wolność. W sumie w czasie drugiej wojny światowej w obozach hitlerowskich, w łagrach sowieckich, na frontach zginęło prawie 3 tys. kapłanów.

Dzisiaj też jesteśmy zaniepokojeni trwającą nagonką na pasterzy. Mamy świadomość, że na pierwszym miejscu jest atakowany, zwłaszcza na Zachodzie, Benedykt XVI, pierwszy pasterz Kościoła. Szuka się różnych powodów, żeby na niego napaść, żeby podważyć jego autorytet. Także w Polsce podejmuje się przeróżne próby obniżania autorytetu pasterzy Kościoła. A my dzisiaj, gdy udzielamy wam sakramentu bierzmowania, prosimy was, droga młodzieży, abyście słuchali waszych pasterzy, którzy są powołani przez najważniejszego Pasterza, Dobrego Pasterza, który oddał swoje życie za swoje owce. Każdy kapłan, którego mamy w Kościele, jest przez Niego wybrany, napełniony Duchem Świętym i posłany, żeby głosił Ewangelię, żeby sprawował liturgię świętą, żeby dary Boże przekazywał wierzącym w Chrystusa, żeby dbał o biednych, o chorych, o bezrobotnych. Pasterze to czynią, każdy kapłan próbuje również, jak może, jak potrafi, być dobrym pasterzem na wzór Chrystusa.

4. Wyposażeni w dary Ducha Świętego wsłuchujcie się w głos pasterzy Kościoła

Pan Jezus w ewangelii dzisiejszej mówi: „znam owce moje, a moje Mnie znają” (J 10,14), i zapowiada, że Jego owce „będą słuchać Jego głosu” (por. w. 16). Dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście słuchali głosu waszych pasterzy, których się poniża, szkaluje publicznie, żeby was od nich odciągnąć. Nie dajcie się zwieść, ale trwajcie przy Chrystusie, przy Kościele. Duch Święty, którego otrzymujecie, pozwoli wam też rozpoznać wasze powołanie. Sprawa rozpoznania, odczytania powołania, to odkrycie, kim mam być, sprawa fundamentalna dla waszego życia. Duch Święty daje nam rozeznanie w tej materii. Wiemy, że każdy z nas otrzymuje specjalne powołanie do życia kapłańskiego czy małżeńskiego i trzeba to powołanie prawidłowo rozpoznać. W tym tygodniu modlimy się, żeby Pan Jezus spośród młodych ludzi powołał chłopców do kapłaństwa, żeby zostali pasterzami dla dzisiejszych owiec. Dzisiejsze owce też potrzebują pasterzy, bo bez Boga życie człowieka jest mało ludzkie. Wszystkie próby wypędzenia Boga z życia publicznego, kulturalnego, jakie podejmowano zwłaszcza w okresie nowożytnym, przynosiły fatalne skutki. Dlatego zależy nam, żeby ludzie kochali Pana Boga, żeby słuchali pasterzy, którzy im o Bogu mówią, i żeby zachowywali Boże przykazania. Nie można zbudować na ziemi życia szczęśliwego bez Pana Boga.

Modlimy się dzisiaj, żebyście, drodzy młodzi, mieli zawsze otwarte serca i umysły na to, co przychodzi od Boga. Dzisiaj otrzymane dary Ducha Świętego mają wam pomóc w prawidłowym spojrzeniu na swoje życie, na Kościół, na waszą szkołę, na wszystkie sprawy. Będziemy się modlić, żebyście stali się młodzieżą lepszą i mądrzejszą. Amen.

Przez pracę człowiek oddaje chwałę Bogu i uświęca się

Wałbrzych, 30 kwietnia 2010 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Józefa Robotnika*

1. Człowiek jest powołany do pracy

W ciągu roku czcimy św. Józefa w dwa szczególne dni: 19 marca i 1 maja. Dziewiętnastego marca patrzymy wraz z całym Kościołem na przymioty św. Józefa, męża sprawiedliwego i człowieka wielkiej wiary, człowieka, który w każdym czasie Pana Boga słuchał i był Mu posłuszny. Natomiast dzisiejsze święto, święto waszego odpustu, upamiętnia św. Józefa jako człowieka pracy, jest to wspomnienie św. Józefa Robotnika. Śpiewaliśmy przed chwilą piękne słowa: „Pracę rąk naszych wspieraj, Panie Boże” (por. Ps 90,17), z których wynika, że człowiek został powołany do pracy. Jan Paweł II często nam przypominał, że przez pracę, którą wykonujemy, dostępujemy udziału w dziele stwórczym samego Boga, kontynuujemy niejako dzieło stworzenia, które wyszło z rąk Bożych. Przez pracę oddajemy Bogu chwałę, a także zdobywamy nasze uświęcenie. Św. Paweł w Liście do Kolosan napisał takie słowa: „Wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko [czyńcie] w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego. Cokolwiek czynicie, z serca wykonujcie jak dla Pana, a nie dla ludzi, świadomi, że od Pana otrzymacie dziedzictwo [wiekuiste] jako zapłatę” (Kol 3,17. 23-24). A więc dostajemy wskazówkę, że każdą pracę winniśmy wykonywać na chwałę Bożą.

2. Współczesne refleksje dotyczące pracy

W związku z pracą mamy dzisiaj dwa problemy. Problem pierwszy to brak pracy. To jest bolączka naszych czasów,

także w naszym kraju. Patrzymy czasem na słupki sondaży, które wskazują, jak wysokie jest bezrobocie. Jest ono faktem, fenomenem bardzo dzisiaj niekorzystnym, czego sami doświadczamy tutaj w Wałbrzychu, gdy pozamykano kopalnie i pozwalniano górników. Co prawda, utworzono specjalną strefę ekonomiczną, ale nie zaspokaja ona głodu pracy, jaki panuje. W innych miastach i wioskach jest podobnie, dlatego ludzie, zwłaszcza młodzi, szukają pracy za granicą. Jest to trudna sytuacja. Człowiek bez pracy czuje się niepotrzebny, bezużyteczny. Bardzo ciężko to przeżywają ojcowie rodzin, którzy są bezrobotni, a mogliby pracować, będąc w pełni sił fizycznych. To nasza bolączka. Ale druga skrajność też jest niedobra, gdy nadmiar pracy przytłacza człowieka i w tej gonitwie pracuje się do upadłego, bez odpoczynku, handluje się i w soboty, i w niedziele, i w święta kosztem własnego odpoczynku. Nadmiar pracy jest czymś złym, czasem połączonym z gonitwą za pieniądzem. Dla ludzi już niepracujących zawodowo ważne jest, by wykonywali pracę na chwałę Bożą, bo przecież pracujemy. Są prace domowe, trzeba ugotować obiad, przygotować posiłki, pozmywać, zrobić pranie, posprzątać mieszkanie – to wszystko jest pracą.

Zakończenie

Starajmy się, stojąc przed św. Józefem Robotnikiem, popatrzeć na naszego świętego i przypomnieć sobie, że naszą pracę mamy wykonywać jak najlepiej i na chwałę Bożą. Dlatego trzeba się modlić, żeby Pan Bóg nas wspierał w naszej pracy i w podejściu do niej. Będziemy się modlić, by Pan Bóg cieszył się naszą pracą, by tę pracę uznawał i przyjmował ją jako niesienie Mu przez nas chwały. Módlmy się o to jako o przepustkę do nieba, bo w pracy mieszczą się dobre uczynki, a o dobre uczynki będzie nas pytał Pan Jezus na sądzie. Módlmy się, byśmy w stylu św. Józefa mogli wykonywać każdą naszą pracę. Amen.

Praca darem składanym drugiemu człowiekowi

Wałbrzych, 30 kwietnia 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Józefa Robotnika*

1. Przez pracę człowiek uczestniczy w dziele stworzenia

Wałbrzych jest jednym z nielicznych miast, które posiada dwie świątynie pw. św. Józefa. Na Sobięcinie stoi kościół pw. św. Józefa Oblubieńca, a na Piaskowej Górze jesteśmy w kościele św. Józefa Robotnika. To jest ten sam święty, ten sam człowiek, mąż Matki Najświętszej, opiekun Pana Jezusa, tam czczony jako oblubieniec, a tutaj jako robotnik. Gdy dobrze słuchaliśmy dzisiejszego pierwszego czytania, mogliśmy zauważyć, że autor biblijny, ukazując nam scenę raju, dzieło stworzenia, nazwał Pana Boga kimś, kto pracuje: „Tak oto Pan Bóg „odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał, stwarzając” (Rdz 2,3). A więc to stwarzanie, czyli powołanie do istnienia nieba i ziemi, autor biblijny nazwał pracą. Bóg pracował sześć dni, a siódmego dnia odpoczął. Św. Józef jest przez nas czczony jako człowiek pracy. Ojciec Święty Jan Paweł II przypominał nam, że przez swoją pracę mamy udział w dziele stworzenia, dopełniamy niejako dzieło stworzenia. Pan Bóg włącza człowieka w dzieło stworzenia przez powołanie nas do pracy.

2. Praca jako powołanie

Droga młodzieży, zwróćmy uwagę, że jest to powołanie bardzo ważne. Najczęściej słyszymy w Kościele o powołaniu do modlitwy, do celebracji eucharystycznej, do czynków miłości, a mniej się mówi o powołaniu do pracy. Gdy przychodzi uroczystość św. Józefa Robotnika, nadarza się

okazja, by zwrócić uwagę również na tę dziedzinę naszego życia.

Praca jest potrzebna, byśmy mogli utrzymać się przy życiu. Człowiek, by móc coś zjeść lub wypić, musi najpierw to sobie przygotować, nie zawsze osobiście, ale potrzebny jest tu wkład pracy konkretnych ludzi. Żeby powstał chleb leżący na stole, przechodzi on najpierw przez wiele ludzkich rąk. Rolnik musi zasiać ziarno. Gdy przychodzą żniwa, jest ono zbierane z pól. Ziarno jest mielone na mąkę, z której po wyrobieniu ciasta można upiec chleb. Ileż to ludzi jest zaangażowanych w to, byśmy mogli włożyć do ust kromkę chleba. Wszystko to jest rodzajem jakiejś pracy. Tak jest wszędzie. Są prace domowe, które wykonują rodzice i wy: sprzątanie, gotowanie, uprawa grządek na ogródku – to wszystko jest pracą. Jest też praca zawodowa.

Kiedyś w Wałbrzychu pracowali górnicy, to była bardzo ciężka praca. Dzisiaj wprowadzono strefę ekonomiczną. Ktoś mi mówił, że ludzie też tam bardzo ciężko pracują, ale godzą się na wszystkie warunki, żeby tylko pracować, bo są potrzebne pieniądze, by utrzymać siebie i dzieci. Zauważmy, że jest także praca umysłowa, związana z pisaniem i czytaniem. Nauka też jest pracą, może wam najbliższą: uczestniczenie w lekcjach, odrabianie zadań domowych. Naukowcy prowadzą badania, przerzucają książki, np. ks. Krzysztof, obecny dziekan, musiał przerzucić wiele ksiąg, pisząc pracę z historii, by otrzymać doktorat. A ksiądz prałat senior Wenancjusz pilnuje porządku dnia, każdy jego dzień jest uporządkowany: Msza Święta, spacer, studium, streszczanie artykułów teologicznych, koronka do Miłosierdzia Bożego. To jest bardzo ważne, by umieć sobie pracę zorganizować, bo jest ona wtedy skuteczniejsza i owocniejsza.

We Wrocławiu mieliśmy profesora, który nazywał się Julian Michalec, starsi księża go znają. To był człowiek, który uczył nas solidnej pracy, mówił do nas: „To, co robisz, zawsze rób jak najlepiej, nie byle jak, nie tak, by tylko odwalić

i mieć to za sobą”. W każdą pracę trzeba wkładać serce, trzeba się angażować i tak ją wykonywać, by była ona jak najlepsza, bo przez pracę służymy ludziom, bo z naszej pracy korzystają inni. My też korzystamy z pracy innych ludzi. Pracę trzeba traktować jako dar składany drugiemu człowiekowi. Korzystając z pracy innych, wypada być wdzięcznym, że coś otrzymaliśmy, co pochodzi z pracy człowieka, co też jest darem.

Dzisiaj w drugim czytaniu otrzymaliśmy ważne wskazówki, jak należy pracę wykonywać. Św. Paweł tak powiedział: „Wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko [czyńcie] w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego” (Kol 3,17). Wskazówka bardzo ważna, żebyśmy każdą naszą pracę wykonywali w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu. Oznacza to, że każda praca winna być oddawaniem Bogu chwały, a w szerszym znaczeniu jest to modlitwa. Dobra praca, spełniana w imię Pana Jezusa, jest naszą modlitwą. Jakie to ważne, byśmy mieli takie podejście do pracy, wtedy naszą pracą się modlimy. Dalej św. Paweł mówi: „Cokolwiek czynicie, z serca wykonujcie jak dla Pana, a nie dla ludzi, świadomi, że od Pana otrzymacie dziedzictwo [wiekuiste] jako zapłatę” (w. 23-24). Za naszą pracę płacą nam pracodawcy. Te pieniądze czasem są za małe, co jest przyczyną strajków, bo za każdą pracę mamy prawo otrzymać wynagrodzenie zgodnie z zasadą sprawiedliwości. Trzeba jednak pamiętać, że Tym, który ostatecznie nagradza naszą pracę, jest Pan Bóg.

3. Praca połączona z modlitwą

Kochana młodzieży, św. Józef był na ziemi człowiekiem, który pokazał nam, jak należy pracować i jak należy do dzieła pracy podchodzić. Była to praca połączona z modlitwą, nie dla zysku, lecz praca wykonywana na Bożą chwałę i dla własnego uświęcenia. Droga młodzieży, otrzymujecie dzisiaj

dary Ducha Świętego nie tylko po to, byście mieli chęć do modlitwy, do uczestniczenia we Mszy Świętej, byście byli bardziej Bogu posłuszni i przekonani, że warto słuchać Pana Boga. Otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego również po to, byśmy umieli właściwie wykonywać waszą pracę. Duch Święty, który dzisiaj zstępuje do waszych serc, ma wam też pomóc sumiennie pracować, pilnie się uczyć, pomagać rodzicom, być człowiekiem pracowitym, bo tylko przez pracę połączoną z modlitwą do czegoś się dochodzi. Gdy chcemy jakąś pracę dobrze wykonać, często jest to trudne, bo praca niesie z sobą trud, tak już jest w konsekwencji rajskiego nieszczęścia, ale praca jest także błogosławieństwem. Dlatego warto przed każdą pracą przeżegnać się na znak, że podejmujemy ją w imię Trójcy Świętej.

Będziemy prosić Ducha Świętego, żeby te dary was wewnętrznie przekształciły, byście z jednej strony mocniej wierzyli, kochali Pana Boga, a z drugiej – żebyście swoje zadania życiowe wypełniali w imię Pana Jezusa, pamiętając, że to jest służba innemu człowiekowi. Bierzmowanie dzisiejsze nie jest zakończeniem waszej formacji duchowej, to jest dopiero początek. Owszem, jest to zakończenie przygotowania do bierzmowania, ale jest ono wielkim początkiem misji życiowej, podobnie jak święcenia kapłańskie zamykają czas formacji seminaryjnej, a otwierają wielkie pole kapłańskiej służby. Zamyka się dla was czas przygotowania do przyjęcia tego sakramentu, a zaczyna się czas świadczenia o Jezusie Zmartwychwstałym. Powiedzieliście przed chwilą, że pragniecie, aby Duch Święty, którego otrzymacie, umocnił was do mężnego wyznawania wiary i postępowania według jej zasad. Zaczyna się czas świadectwa o swojej wierze i o Panu Jezusie przez modlitwę i dobrą pracę. Amen.

Homilie majowe

Miłość ubogich sercem Ewangelii

Świdnica, 2 maja 2010 r.

Msza św. z okazji X rocznicy powstania Schroniska im. Brata Alberta
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

1. Testament Pana Jezusa z Wieczernika

Dzisiejsza ewangelia zaprowadziła nas znowu do Wieczernika. Zaczęła się ona od słów: „Po wyjściu Judasza z Wieczernika Jezus powiedział”... (J 13,31). Działo się to już po spożyciu Ostatniej Wieczerzy. Judasz wyszedł, bo był umówiony; obiecał przywódcom żydowskim wydać Jezusa. Zostało Jedenastu z Jezusem, który wiedział, że to jest spotkanie pożegnalne, że idzie na mękę i że nazajutrz umrze na krzyżu. Dlatego na tym ostatnim spotkaniu mówił o tym, co najważniejsze. Zostawił w Wieczerniku testament, w którym są dwa najważniejsze życzenia wobec uczniów, jak również wobec nas, całej ludzkości wszystkich czasów. Pierwsze: abyśmy byli jedno, zgodnie ze słowami modlitwy wypowiedzianej w Wieczerniku: „Ojcze, zachowaj ich w Twoim imieniu, aby stanowili jedno” (por. J 17,11). Wiemy, jaka to ważna intencja, ważne życzenie Pana Jezusa, gdyż brak jedności jest wielkim cierpieniem, wielkim nieszczęściem. Gdy brakuje jedności w rodzinie, w narodzie, w sejmie, w senacie, w radach wojewódzkich, powiatowych, miejskich, w szkołach, w parafiach, w Kościele – źle się wówczas dzieje. Jedność jest wielką wartością i Jezus nam ją niejako zadał na Ostatniej Wieczerzy. Modlił się o nią, bo wiedział, że to jest dar, który trzeba wyprosić, o który trzeba się modlić.

Drugie życzenie Jezusa brzmiało tak: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie” (J 13,34). W czym tkwi nowość tego przykazania? Było ono znane w Starym Testamencie, ale Pan Jezus nazwał je no-

wym przykazaniem, bo dodał do niego coś nowego: poszerzył krąg ludzi, których należy miłować. Prawo Starego Testamentu nakazywało miłować tylko swoich rodaków, sprzymierzeńców, natomiast nic nie mówiło o wszystkich pozostałych ludziach. Teraz Jezus Chrystus nie wyłącza nikogo spośród tych, których mamy miłować, nawet naszych wrogów, nieprzyjaciół. Innym razem powiedział: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują” (Mt 5,44). Nowość tego przykazania polega też na tym, że Pan Jezus wskazał nową motywację do tej miłości, dodając: „tak jak Ja was umiłowałem”, a więc miarą naszej miłości do wszystkich ludzi ma być miłość Jezusa do nas. Jezus umiłował nas miłością najpełniejszą, nieodwołalną, największą, również naszych wrogów, bo za wszystkich oddał życie na krzyżu. Odtąd nie ma ludzi niegodnych miłości, wszyscy mają być objęci miłością. Staramy się to przykazanie wypełniać. Zresztą nie my pierwsi, już Apostołowie podjęli wypełnianie tego przykazania i w ciągu wieków Kościół nigdy o nim nie zapomniał, przypominał je i sam czynił wszystko, by było ono wypełniane: zakładał lecznice, szpitale, przytułki, podawał rękę biednym, chorym.

2. Św. Brat Albert i jego naśladowcy wykonawcami woli Chrystusa

I oto popatrzymy na dzisiejszy czas. W XX wieku mieliśmy też takich bohaterów, którzy pokazali, jak można wspaniale to nowe przykazanie wypełniać. Przykładem jest właśnie św. Brat Albert, artysta malarz, który wszystko zostawił i poszedł do biednych, do bezdomnych i oddał im przede wszystkim samego siebie. Nie miał pieniędzy, zaczynał od zera, ale dał serce, to było najważniejsze. Wymieńmy Matkę Teresę z Kalkuty, która pokochała najbiedniejszych z biednych na ulicach Kalkuty. Są ludzie, którzy próbują iść w ślady tych wielkich miłośników, przyjaciół Chrystusa. Myślę, że

do tej grupy ludzi należą członkowie Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta, bo noszą w swojej nazwie imię tego świętego. To są właśnie ludzie, którzy podają rękę najbiedniejszym, bezdomnym, którym się w życiu nie poszczęściło, którzy swoje życie przegrali. Za nich też Jezus umarł i podawanie im ręki, okazanie pomocy jest naszym zadaniem.

Dzisiaj dziękujemy Panu Bogu, że takie pragnienie, taką inicjatywę wzbudził w naszym mieście Świdnicy już dziesięć lat temu. Świdnica patrzyła na Wrocław, a we Wrocławiu działał ks. Jerzy Marszałkiewicz. Był on furtianem w seminarium, nie śmiał zostać księdzem, bo kapłaństwo go przerażało, ale pozostał człowiekiem Ewangelii, podjął to, co najważniejsze, czyli bezinteresowną służbę najbiedniejszym. To jego osoba stoi we Wrocławiu u źródeł opieki społecznej im. św. Brata Alberta. Przypomnijmy, że w Świdnicy pierwsze założycielskie spotkanie koła odbyło się 1 marca 2000 roku w Starostwie Powiatowym. Od samego początku prezesem została pani Gabriela Kowalczyk. Kroniki towarzystwa odnotowały spis osób obecnych na tym pierwszym zebraniu. Potem odbyły się następne spotkania, w wyniku których doszło do ukonstytuowania Koła Pomocy Społecznej im. św. Brata Alberta. Pierwszym pragnieniem tego koła było zorganizowanie schroniska dla bezdomnych. Władze samorządowe Świdnicy odniosły się do tej inicjatywy bardzo życzliwie: obecny tu prezydent, pan Wojciech Murdzek, był wtedy starostą, znalazło się też wielu innych ludzi, którzy są tu obecni, których znam, ale nie będę wymieniał ich po nazwisku. Pan Bóg temu dziełu pobłogosławił i schronisko zostało poświęcone 5 czerwca 2003 roku przez ks. bp. Edwarda Janiaka. Pierwszych czterech bezdomnych zamieszkało tam 15 grudnia 2000 roku, a w czasie Wigilii tego roku było ich już dziesięciu. Tak oto przez dziesięć lat schronisko to podaje rękę ludziom, którzy gdzieś się w życiu zagubili, czasem z własnej winy, a czasem z innych powodów, od nich niezależnych.

Zakończenie

Jesteśmy Panu Bogu wdzięczni za to schronisko. Można powiedzieć, że czujemy się dumni i cenimy tych, którzy stoją u początków tej instytucji. Wśród nich byli także kapłani: ks. Andrzej Szc, proboszcz parafii pw. św. Andrzeja Bobo-
li, ks. infułat Kazimierz Jandziszak i inni kapłani, bo to jest instytucja, która jest tak bliska Kościołowi, wyjęta z serca Ewangelii. Schroniska bowiem próbuje wypełniać to nowe przykazanie Pana Jezusa wobec tych, którymi niekiedy inni gardzą. Kończąc tę refleksję, jako biskup, który dołączył do was przed sześcioma laty, chciałbym wam podziękować i wyrazić wielką radość z faktu istnienia takiej instytucji i z jej ewangelicznej pracy. Każdego roku odwiedzam schronisko przynajmniej dwa razy, razem z ks. Zającem i innymi kapłanami, i spotykam się z wami i z panią prezes Gabriellą na wieczery wigilijnej oraz na śniadaniu wielkanocnym.

Bóg zapłać wszystkim przyjaciółom i wspierającym to dzieło. Chciałbym podziękować władzom miejskim, panu prezydentowi i wszystkim, którzy czasem nie na pokaz, ale prywatnie, anonimowo popierają i wspomagają schronisko, które służy człowiekowi, służy naszym braciom. Będziemy się modlić, by postawa miłowania, postawa pomagania towarzyszyła nam zawsze i by Pan Bóg przez nas chciał wspomagać tych, którzy są w potrzebie. Obyśmy wypełniali życzenie Jezusa: „Daję wam przykazanie nowe, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem”. Amen.

Matko Bolesna, bądź nam Matką i Królową

Wałbrzych, 3 maja 2010 r.

*Msza św. za ojczyznę w 219. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja
oraz ogłoszenie Matki Bożej Bolesnej Patronką Wałbrzycha
kościół pw. św. Aniołów Stróżów*

Wstęp

Nasza dzisiejsza uroczystość w Wałbrzychu skupia w sobie wiele motywów i intencji. W naszym rozważaniu uwydatnimy trzy najważniejsze wątki tej uroczystości: wątek ojczyźniany, związany z 219. rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 maja, wątek związany z Matką Bożą Królową Polski, oraz wątek związany z Matką Bożą Bolesną, od dziś Patronką miasta Wałbrzycha.

1. Znaczenie Konstytucji 3 maja

Od ponad 200 lat tego majowego dnia wracamy do daty 3 maja 1791 roku, kiedy to Sejm Pierwszej Rzeczypospolitej uchwalił ustawę zasadniczą, która przeszła do historii pod nazwą Konstytucja 3 maja. Dramatyczne okoliczności towarzyszyły uchwaleniu tego dokumentu. Rzeczpospolita chyliła się ku upadkowi. Po pierwszym rozbiórze Polska była już częściowo okrojona. W bliskiej perspektywie unosiło się widmo następnych rozbiorów. Patriotyczna część naszych parlamentarzystów chciała ratować tonącą Rzeczpospolitą. Udało się uchwalić wspaniałą ustawę, ale jak wiemy, nie udało się obronić niepodległości upadającego państwa. Wkrótce nastąpił drugi i trzeci rozbiór Polski. Polska znikła na ponad 120 lat z mapy Europy. Jednakże Konstytucja 3 maja przyświecała późniejszym zrywom wolnościowym. Do niej odwoływały się wszystkie siły patriotyczne naszego na-

rodu. W niektórych okresach historii nakazywano milczenie o tym wydarzeniu. Dzisiaj znowu głośno mówimy o ideach tej konstytucji, by wszystkich synów i córki naszej ojczyzny pobudzać do odpowiedzialności za nasz wspólny ojczysty dom, zwłaszcza tych, którzy zostali wybrani przez naród, by ojczyznę nie kupczyli, ale dbali o jej prawdziwe dobro i pomyślną przyszłość.

2. Maryja jako Królowa Polski

Dzisiejszy dzień, w którym wspominamy Konstytucję 3 maja, jest dniem uroczystości Matki Bożej Królowej Polski. Ewangelia dziś czytana prowadzi nas pod krzyż. Jezus przeżywa świadomie agonię konania. Jest otoczony przez złoczyńców, którzy wykonali na Nim wyrok śmierci. Wśród świadków konania i śmierci Jezusa była Jego Matka wraz z uczniem, którego Jezus miłował. Otrzymała tu wraz z uczniem testament z krzyża: „Niewiasto, oto syn Twój; synu, oto Matka twoja” (J 19,26-27). Innymi słowy: „Ja odchodzę, ale przekazuję Ci, Matko, zastępcę. Będziesz go miała odtąd za syna. A ty, synu, popatrz i nigdy nie zapomnij: oto Matka twoja, troszczcie się o siebie wzajemnie. Bądźcie sobie bliscy, trzymajcie się zawsze razem”. Jan zrozumiał i wykonał testament Chrystusa. Sam zapisał w Ewangelii: „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (w. 27), do kresu swoich ziemskich dni Maryja pozostała pod jego opieką. Gdy dobiegło końca Jej ziemskie życie, gdy została wzięta do nieba, Jan, który do końca był przy Niej, zobaczył Ją wyniesioną do niebieskiej chwały w wizji na wyspie Patmos. Dzisiaj o tym słyszeliśmy: „Wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1). Ta szczególna Niewiasta naszej ziemi, nowa Ewa, Matka Jezusa i Matka odkupionej ludzkości, została zabrana do nieba, ale pozostała także na ziemi, w Kościele Jej Syna. Jest szczególną częścią

tego Kościoła, jest Jego Matką i Królową. Weszła w historię całego Kościoła. Szczególną cześć i miłość znalazła w narodzie polskim, który Ją sobie obrał za Królową. I tak jest do dziś. Codziennie, każdego wieczoru śpiewamy Jej: „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam”.

3. Matka Boża Bolesna Patronką Wałbrzycha

Ta Matka swoim spojrzeniem z Jasnej Góry obejmuje od sześćdziesięciu pięciu lat także polski Dolny Śląsk, gdzie znaleźli się po zawierusze wojennej synowie i córki narodu polskiego. Spogląda także na Wałbrzych. Nie jest obca tej ziemi. Gdyśmy przyszedli tu po wojnie, znaleźliśmy ślady Jej czci. Świadectwem tej czci jest przede wszystkim ta drogocenna pieta, Matka Boża Bolesna, przechowywana i czczona w najstarszym kościele tego miasta, który mieszkańcy od wieków nazywali sercem Wałbrzycha. Dziś my Polacy bierzemy Ją na ręce, nosimy Ją w procesjach. Chcemy, by z nami była wszędzie, gdzie przeżywamy ważne chwile tego miasta. Stajemy przed nią z naszymi troskami, nadziejami, radościami i bólami.

Pochyliłyśmy się nad świadectwami historii, aby się przekonać, jak ważna była dla tego miasta, jak wielką czcią była otaczana. Według wiarygodnych źródeł pierwszy drewniany kościół w tej miejscowości ufundował rycerz z wdzięczności za szczęśliwe uratowanie życia. Wtedy to także – jak świadczy historyczne źródło – „zamieszkała pośród lasów, w tym cudownym miejscu Matka Boża Bolesna, uświadamiając mieszkańcom, że jest Ona obecna wśród ludzi szczęśliwych i cierpiących, że jest zawsze pośród nas”. W tym pierwszym kościółku za ołtarzem tryskało źródło z leczniczą wodą. Z czasem to tego miejsca zaczęły napływać pielgrzymki. Przywożono tu przede wszystkim chorych, którzy w wielu przypadkach doznawali łaski uzdrowienia i pomocy w cier-

pieniu. W XV wieku zbudowano większy kościół z kamienia i drewna, który z racji znajdującego się w pobliżu cmentarza służył jakiś czas za kaplicę pogrzebową. Obecny kościół, w którym przechowywana jest wałbrzyska pieta, został wybudowany na początku XVIII wieku. W nowym barokowym ołtarzu na powrót ustawiono piętnastowieczną statuę Matki Bożej Bolesnej, która – jak przekazuje historia – „jako jedyna Powierniczka mieszkańców często wysłuchiwała smutnych opowieści, radosnych nowin i głosów zwiastujących lepszą przyszłość”¹⁰. Należy zaznaczyć, że w burzliwych czasach reformacji, wojen husyckich, wojen śląskich, a potem pruskiego kulturkampfu kościółek zawsze znajdował się w rękach katolików, a miejscowa pieta doznawała od mieszkańców Wałbrzycha i okolic wielkiej czci. W latach powojennych figura Matki Bożej Bolesnej została otoczona czcią przez nowych mieszkańców, którzy chętnie przybywają do serca Wałbrzycha, by przedłużyć wielowiekową tradycję maryjną tego miejsca.

Dzisiaj następuje historyczny moment naszej więzi z Matką Bożą Bolesną w tym mieście. Z inicjatywy Rady Miasta Wałbrzycha, za zgodą Konferencji Episkopatu Polski i Stolicy Apostolskiej ogłaszamy dzisiaj Matkę Bożą Bolesną Patronką Wałbrzycha. Chcemy przez to jeszcze ściślej złączyć z Maryją przyszłość tego miasta, jego mieszkańców, chcemy jego duchowy i materialny rozwój powierzyć Matce Chrystusa. Wiemy dobrze, że żaden naród, żaden człowiek, który Ją pokochał, nie został zawiedziony. W Jej dłonie chcemy złożyć nasz los, nasze nadzieje i niepokoje, radości, smutki i troski. A tych nam nigdy nie brakowało i nie brakuje. Żyjemy na ziemi, na której w nasze życie doczesne wpisane jest cierpienie. Chcemy je od dzisiaj jeszcze śmieiej i odważniej

¹⁰ Za: M. Stadnicki, *Matka Boża Bolesna Patronką Wałbrzycha*, „Niedziela” (edycja świdnicka) nr 37 (2007), http://www.niedziela.pl/artykul_w_niedzieli.php?doc=ed200737&nr=43 [2012].

przynosić pod krzyż Chrystusa, pod którym stoi Jego Matka. Jesteśmy pewni, że gdy będziemy przy Niej pod krzyżem z naszymi troskami, niepokojami i cierpieniami, to także z Nią przejdziemy spod krzyża Wielkiego Piątku do radosnego poranka wielkanocnego. Dlatego cieszymy się i radujmy z tego, co dziś dokonuje się tu Wałbrzychu. Przez dzisiejszy akt ogłoszenia Matki Bożej Bolesnej Patronką Wałbrzycha odnawiamy i pogłębiajemy nasze przymierze z Chrystusem i Jego Matką. Wyrażamy nadzieję, że miasto Wałbrzych pozostanie wierne Bogu, Kościołowi, Maryi i ojczyźnie, że zły duch nie będzie wygrywał batalii o władanie ludzkimi sercami, ale Duch prawdy i miłości.

Maryjo, nasza Matko, od dziś Patronko miasta Wałbrzycha, bądź naszą Matką i Wspomożycielką. Dopomóż nam być lepszymi uczniami Twojego Syna i Twoimi dziećmi. „Przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy”. Amen.

Ku pamięci o Golgocie Wschodu

Strzegom, 6 maja 2010 r.

*Msza św. z okazji odstonięcia pomnika Bezimiennej Matki Sybiraczki
kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

1. Prezentacja patronów dnia: świętych Apostołów Filipa i Jakuba

Apostoł Filip pochodził z Betsaidy. Z tego samego miasta pochodził Szymon Piotr i jego brat Andrzej. Filip został osobiście powołany przez Jezusa. Swoim spotkaniem z Jezusem pochwalił się Natanaelowi i przyprowadził go po jakimś czasie do Jezusa. Natanael także został Apostołem o imieniu Bartłomiej. Jego święto obchodzimy 24 sierpnia.

Dzisiejszy fragment Ewangelii zawiera rozmowę Filipa z Chrystusem. Filip zwrócił się do Jezusa z prośbą: „«Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy». Odpowiedział mu Jezus: «Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: ‘Pokaż nam Ojca’? Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie?»» (J 14,8-10).

Drugi patron dzisiejszego dnia, Jakub zwany Młodszym, również pochodził z Betsaidy. Był synem Alfeusza i uznawano go za krewnego Chrystusa Pana. Św. Paweł dziś w swoim liście nam przypomniał, że Chrystus po swoim zmartwychwstaniu ukazał się Jakubowi. Było to dla tego Apostoła wielkie wyróżnienie. Po odejściu Chrystusa do nieba Jakub Młodszy został wybrany na zwierzchnika Kościoła jerozolimskiego. Napisał list apostolski, który wszedł do kanonu Pisma Świętego. Dzięki interwencji św. Jakuba Młodszego na tzw. soborze jerozolimskim w roku 50 (Dz 15) został zażegnany groźny spór o konieczność zachowywania Prawa starotestamentowego przez nawróconych pogan. Ciesząc się wielkim poważaniem i wpływami, Apostoł Jakub stał się ofiarą nienawiści Sanhedrynu i poniósł śmierć męczeńską w 62 roku.

2. Przesłanie ewangelii dnia

W ewangelii dzisiejszej zwróćmy uwagę na trzy wątki:

a. Jezus jest dla nas drogą, prawdą i życiem

Jezus jest drogą która na pewno prowadzi do zbawienia, ostatecznie do nieba. Jest prawdą. Jego Ewangelia jest najpotężniejszą myślą na ziemi. Jest najzdrowszym pokarmem dla ludzkiego ducha. Jest życiem, które nigdy nie przemija, które trwa wiecznie.

b. Chrystus jest ikoną, objawieniem Ojca

Na prośbę Filipa, by Chrystus pokazał mu Ojca, Jezus odpowiedział: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: «Pokaż nam Ojca»? Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie?” (J 14,9-10). W słowach tych Chrystus podkreśla, że Ojciec objawia się przez Niego, że On jest najpełniejszym objawieniem się Ojca. Zatem Jezus jest rzeczywiście drogą, prawdą i życiem. W swoim nauczaniu nakreślił nam najdoskonalszy obraz Ojca.

c. Zachęta do proszenia w imię Chrystusa

W końcowym fragmencie dzisiejszej perykopy ewangelicznej Chrystus kieruje do nas napełniając nadzieją słowa: „O cokolwiek prosić będziecie w imię moje, to uczynię, aby Ojciec był otoczony chwałą w Synu. O cokolwiek prosić Mnie będziecie w imię moje, Ja to spełnię” (J 14,13-14). Sporo ludzi z pewnością nie bierze na serio tych słów. A przecież Jezus nie kłamie, nie wypowiadał żadnych słów na wiatr. Dlatego też odnawiamy wiarę w moc zbawczą Chrystusa i nie lękajmy się kierować do Boga naszych prośb w Jego imię.

3. Nasza pamięć o Golgocie Wschodu

Sprawując dziś Eucharystię za tych, którzy odeszli do wieczności na Golgocie Wschodu, a zwłaszcza na Syberii, przypomnijmy wydarzenia sprzed siedemdziesięciu lat. Dziesiątego lutego 1940 roku, w mroźną noc zaczęła się pierwsza deportacja Polaków na Sybir. Tego dnia wywieziono na bezkresne obszary Syberii ponad 220 tys. Polaków: urzędników państwowych, działaczy samorządowych, osadników wojskowych, leśniczych i gajowych z rodzinami.

Dwa miesiące później, 13 kwietnia, wywieziono dalszych 300 tys. W lecie 1940 deportowano znowu ponad 240 tys. Polaków, nie tylko z Kresów, ale także tych, którzy dotarli tu, uciekając przed Niemcami. Dzień przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej, 21 czerwca 1941 roku, wywieziono znowu 300 tys. Następną wywózkę, planowaną na 26 czerwca, udaremniła już agresja niemiecka.

Szczególną cechą deportacji było to, że wyroki na setki tysięcy rodzin wydawały nie sądy, lecz policja polityczna, posługująca się donosami politycznych kolaborantów i innych przeróżnych łotrów. Na obszarze kontrolowanym przez Niemców działało Gestapo, na obszarze kontrolowanym przez Sowieców szalało NKWD.

Sowieckie deportacje Polaków nie zakończyły się ani po umowie gen. Sikorskiego ze Stalinem, ani po zakończeniu wojny. Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski z terenów zaanektowanych przez Sowieców, z ziem polskich deportowano w głąb Związku Sowieckiego dalszych co najmniej 200 tys. naszych rodaków.

Przed pięcioma laty, gdy obchodziliśmy sześćdziesiątą piątą rocznicę pierwszych deportacji na Sybir, „Nasz Dziennik” zamieścił relacje żyjących jeszcze ludzi, którzy przeżyli syberyjską zsyłkę. Dowiadujemy się z tych wspomnień o nie-ludzkich cierpieniach tej ludności. Cierpienie i ból zaczynały się w nocy, kiedy ludzi wrywano z rodzinnych gniazd. Dawano im niewiele czasu, by zapakować parę kilogramów mienia. A potem następowała kilkugodzinna jazda saniami, następnie trwająca kilka tygodni podróż na Wschód w bydłowych wagonach, w mrozie i głodzie. A potem znowu jazda saniami albo samochodami do miejsca przeznaczenia, w bezkresne lasy. Wiele osób ginęło już w drodze. Inni nie wytrzymywali głodu i ciężkiej pracy. Matki grzebały zmarłe dzieci w czasie drogi w syberyjskim śniegu. Większość rodaków nie wróciła do ojczystego domu. Pozostali tam na wieczny spoczynek.

Dziś modlimy się za tych, którzy tam zginęli, którzy przechodzili tę niehumanitarną gehennę. Modlimy się i pamiętamy – nie dla siania nienawiści, nie dla rozdrapywania niezagojonych ran, ale ku przestrodze dla nas i dla przyszłych pokoleń. Przypominamy to młodemu pokoleniu, by wiedziało, do czego prowadzi polityka ludzi, którzy deprecją prawo Boże, którzy nie liczą się z sumieniem ani ludzkim życiem.

Modlimy się także za ofiary katastrofy pod Smoleńskiem z 10 kwietnia. Oni dołączyli do naszych braci, którzy przed siedemdziesięciu laty zginęli w Katyniu i w innych miejscach w latach reżimu komunistycznego. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

Bierzmowanie wejściem w przyjaźń z Duchem Świętym

Bielawa, 6 maja 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Bożego Ciała*

1. Napięcie pomiędzy duchem i ciałem

Słyszeliśmy w pierwszym czytaniu, jak to kiedyś do Samarii przybyli Apostołowie Piotr i Jan i udzielali tam daru Ducha Świętego ochrzczoneму, którzy byli już uczniami Chrystusa. Dzisiaj do was przybywa biskup jako następca Apostołów, żeby to samo uczynić, żeby wam, ochrzczoneму, uczniom Chrystusowemu, którzy jesteście wychowani w wierze katolickiej, w wierze Kościoła udzielić daru Ducha Świętego. Dary te mają wspomóc waszego ducha. Słyszeliśmy z tekstu św. Pawła, że duch musi podejmować walkę z ciałem, bo między duchem i ciałem nie ma zgodności. Wiemy to

z doświadczenia, że gdy czasem ciągnie nas do czegoś złego, ile trzeba się namęczyć i mocno się zapierać samego siebie, żeby nie pójść za złem i nie ulec pokusie. Jest napięcie między tym, co duchowe, a cielesne w człowieku. Już starożytni mówili: *Video meliora proboque, deteriora sequor* – „Widzę lepsze i pochwalam, ale idę za gorszym”. Jest nam potrzebna pomoc z niebios, pomoc Ducha Świętego, żeby nasz duch stał się silniejszy, żeby kierował ciałem, a nie żeby ciało kierowało duchem. Tak czasem bywa, że ciało kieruje duchem, materia kieruje duchem. Jeżeli np. ktoś ulega pokusie nieczystości, prowadzi życie niemoralne w dziedzinie seksualnej, to oznacza, że w tym człowieku ciało kieruje duchem, który jest bardzo słaby i nie ma nic do powiedzenia. Alkoholizm i narkomania również oznaczają, że duch ludzki jest słabszy od zniewalanego ciała i nie jest w stanie powiedzieć „nie”. Są ludzie, którzy potrafią to powiedzieć i wykonać, ale spotykamy też ludzi, którzy dają się kierować pokusom zmysłowym, cielesnym.

2. Duch Święty wspiera w podejmowaniu właściwych wyborów moralnych

Św. Paweł dzisiaj nam mówi, że trzeba zawsze postępować według tego, co dyktuje duch: „Postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądania ciała. Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody, tak że nie czynicie tego, co chcecie” (Ga 5,16-17). Jeszcze raz powtarzam: żeby to zadanie wykonać, jest nam potrzebna moc Ducha Świętego, który przychodzi w sakramencie bierzmowania dla wzmocnienia ludzkiego ducha. Albowiem to duch ma kierować całym człowiekiem, również ciałem, by nie ulegał pokusom i był uzdolniony do dobrych wyborów moralnych, do życia według błogosławieństw Pana Jezusa, które zostały dziś przypominane. Potrzebna jest moc Ducha Świętego, żeby być

człowiekiem o czystym sercu, który wprowadza pokój, nie jątrzy, nie dzieli, ale jednoczy, budzi nadzieję. Duch Święty uzdalnia nas do podjęcia drogi, którą wytyczył Pan Jezus w swoich błogosławieństwach. To jest trudna droga, ale zapamiętajmy, że gdy Bóg wzywa nas do trudnej drogi, zawsze daje też moc, żebyśmy potrafili tą trudną drogą iść. Bóg pomaga nam kroczyć drogą wymagań, drogą samozaparcia, drogą opanowania siebie, drogą czynienia miłosierdzia, drogą dążenia do pokoju. Dzisiaj te dary Ducha Świętego będą wam przekazane; ciescie się, że tak się dzieje. Od dzisiaj otrzymujecie lepszy przystęp do Ducha Świętego, niejako większe prawo do modlitwy do Niego. Bądźcie przyjaciółmi Ducha Świętego przez całe życie. Sakrament bierzmowania przyjmujcie się raz na całe życie, tak jak chrzest. Komunię św. przyjmujemy często, niektórzy codziennie, spowiadamy się wielokrotnie. Nie wolno nam zapomnieć, że w sakramencie bierzmowania w naszej duszy została postawiona pieczęć Ducha Świętego, że od tego momentu mamy wielkie prawo do modlitwy do Ducha Świętego o poprawne myślenie, właściwe spojrzenie na świat, o zdolność do czynienia dobra i przeciwstawiania się złu.

Zakończenie

Dlatego będziemy się modlić, żebyście nigdy nie zapomnieli, że jesteście uczniami Pańskimi, ochrzczeni i obdarzonymi darami Ducha Świętego, które trzeba odnawiać przez pełniejsze niż dotąd uczestniczenie w Eucharystii. Na każdej bowiem Eucharystii dary Ducha Świętego odżywają, jeżeli przyjmujemy dar Bożego słowa i Komunię św. Niech ten dzisiejszy dzień będzie dla was, kochana młodzieży, dniem zaprzyjaźnienia się z Duchem Świętym na całe wasze życie. Amen.

Bierzmowanie dniem ozdobienia darami Ducha Świętego

Bielawa, 6 maja 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Ducha Świętego*

1. Pierwsi świadkowie Jezusa

Zwykle w czasie udzielania sakramentu bierzmowania czytamy fragment Dziejów Apostolskich, który opowiada nam o zesłaniu Ducha Świętego. Było to pierwsze bierzmowanie w dziejach Kościoła – bardzo znaczące wydarzenie, gdyż odnowiło ono oblicze serc Apostołów, którzy stali się nowymi ludźmi, pełniej rozumiejącymi naukę Jezusa, obdarowanymi mocą do głoszenia Ewangelii. To pierwsze zesłanie Ducha Świętego sprawiło, że Kościół pokazał się światu jako nowa wspólnota przyjaciół Chrystusa, która uwierzyła w Jego Bóstwo, uwierzyła, że to On jest Mesjaszem, że umarł za grzechy ludzi i zmartwychwstał, i że żyje w Kościele. W ten dzień św. Piotr wygłosił wspaniałe kazanie, został umocniony przez Ducha Świętego i przemawiał z wielką mocą, naśladując samego Chrystusa.

Dzisiejsi patronowie, św. Filip i św. Jakub, po zesłaniu Ducha Świętego też to samo czynili, co i św. Piotr: nauczali i przekazywali Ducha Świętego tym, którzy uwierzyli w Jezusa i w tej wierze przyjęli chrzest. Przypomnijmy, że św. Filip prowadził dialog z Panem Jezusem; prosił, żeby Jezus pokazał mu Ojca, a Pan Jezus odpowiedział z lekkim wyrzutem: „Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: «Pokaż nam Ojca»?” (J 14,9). Jakby chciał wyrazić: „Ja wam urzeczywistniam Ojca, w którego wierzycie, którego narody poszukiwały od początku świata. Jestem Jego wysłannikiem, jestem Jego uosobieniem na ziemi”.

Drugi patron dzisiejszy, św. Jakub Młodszy, był krewnym Pana Jezusa, pochodził z Betsaidy tak jak i Filip, został wyróżniony tym, że po zmartwychwstaniu ukazał mu się Jezus, jemu i Piotrowi. Napisał list, który wchodzi w skład Pisma Świętego, był pierwszym biskupem Jerozolimy, przeprowadził pierwszy sobór w tym mieście w roku 50 i tam został ścięty dwanaście lat później. Wszyscy Apostołowie to wielcy świadkowie, na których opiera się Kościół, nasza wiara stoi na tym fundamencie.

2. Prześladowani naśladowcy Chrystusa na polskiej ziemi

W dziejach Kościoła mieliśmy znakomitych następców Apostołów będących świadkami Chrystusa. Niedawno wspominaliśmy św. Wojciecha, którego grób znajduje się w Gnieźnie, a pojutrze wspomnimy św. Stanisława, który żył wiek później i który zginął przy ołtarzu zamordowany przez wysłanników króla Bolesława Śmiałego. Św. Andrzej Bobola, kapłan męczennik, będzie czczony 16 maja, a 6 czerwca będziemy wspominać ks. Jerzego Popiełuszkę z naszego pokolenia, który zostanie ogłoszony męczennikiem.

Dzisiaj w „Gościu Niedzielnym” napisano, że 687 polskich kapłanów straciło życie w Dachau, a w okresie drugiej wojny światowej Polska złożyła w ofierze prawie 3 tys. kapłanów. Mówię to, aby obecna tu młodzież, otrzymawszy dary Ducha Świętego, pokochała Kościół i jego pasterzy, którzy tyle dobrego czynią i zarazem są prześladowani przez wrogów Chrystusa. Zresztą Pan Jezus powiedział: „Mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15,20). Na dowód tego widzimy, jak raz po raz ponawia się ataki na Ojca Świętego, na pierwszego pasterza w Kościele, Piotra naszych czasów. W prasie katolickiej przeczytałem, że w związku z planowaną wizytą Ojca Świętego we wrześniu tego roku w Wielkiej Brytanii jeden z dyplomatów brytyj-

skich pozwolił sobie na bardzo nieprzyjemny żart, mianowicie zapowiedział, że Papież podczas tej wizyty dokona otwarcia kliniki aborcyjnej i pobłogosławi małżeństwo homoseksualistów. Ta informacja dotarła do Watykanu, nastąpiła konsternacja. Anglicy próbowali ratować sytuację, Ministerstwo Spraw Zagranicznych przeprosiło za ten ekstrawagancki akt, ale wieść poszła w świat i z pewnością znaleźli się tacy ludzie, którym było to na rękę, że ktoś coś takiego przeciwko Kościołowi wymyślił.

Na polskiej ziemi też się zdarzają podobne sytuacje. Pani filozof Agata Bielik-Robson powiedziała, że tak jak Chrystus udowodnił, że jest Bogiem, umierając na krzyżu, tak prezydent Lech Kaczyński udowodnił, że jest patriotą, ginąc pod Smoleńskiem. Zobaczcie: ludzie tracą rozum! Jako biskup prawie codziennie otrzymuję e-maile, które czasem nie są godne, aby je ktokolwiek czytał, są to teksty, do których trudno dobrać odpowiedni przymiotnik, by je określić. Dlatego jest nam potrzebne rozeznanie, gdzie leży prawda. Pan Jezus dzisiaj powiedział o sobie w ewangelii: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem (J 14,6). „Ja jestem drogą”, czyli do Ojca, do nieba idzie się przez Jezusa, On jest drogą do szczęścia, do prawdy, do miłości. A my się często zastanawiamy, gdzie jest prawda.

3. Prawda zawarta w Ewangelii

Uwierzmy, że każde słowo Jezusa jest prawdziwe i Ewangelia jest najważniejsza ze wszystkich książek, ze wszystkich tekstów, które są czytane. Słowo Jezusa jest najświętsze i zawsze prawdziwe.

Droga młodzieży, otrzymujecie Ducha Świętego, żebyście mieli rozeznanie, gdzie leży prawda, i żebyście się za prawdą odważnie opowiadali, żebyście byli wrażliwi na drugiego człowieka i byli ludźmi prawdy i miłości. W ostatniej poniedziałek niektórzy księża biskupi bardzo odważnie wy-

powiedzieli się na temat sytuacji, jaka obecnie panuje w kraju. M.in. biskup kielecki Kazimierz Ryczan powiedział bardzo wyraźnie, że mamy w Polsce media polskojęzyczne, które niszczą naród, które szkodzą narodowi, są opłacane przez mocodawców zewnętrznych, wrogów Pana Boga i wrogów naszej ojczyzny, które sięją zamęt. Dzień potem od razu w pewnej gazecie ukazał się artykuł, że biskup dzieli Kościół w Polsce, że rozbija jedność. Podobne zarzuty wytoczono jeszcze bp. Stanisławowi Napierale z Kalisza. Jaka jest prawda, my wiemy. Gdy się przychodzi do Jezusa, gdy się klęknie przed Jego krzyżem, otworzy Ewangelię, wówczas wszystko staje się jasne.

Zakończenie

Kończąc to pouczenie przed udzieleniem sakramentu bierzmowania, chciałbym was prosić, żebyście zapamiętali dzisiejsze zesłanie Ducha Świętego, kolejne w dziejach Kościoła, może małe, ale ważne, bo wszyscy jesteście ważni dla Pana Boga. Dla Pana Boga nie ma osób nieważnych, wszyscy jesteśmy ważni i kochani taką miłością, jakby była to jedyna miłość, jakby nikogo więcej do kochania nie było na świecie. Zapamiętajcie ten dzień ozdobienia waszych serc darami Ducha Świętego. Bądźcie wierni Bogu! Bądźcie wierni Jezusowi jako drodze, prawdzie i życiu. Bądźcie wierni Jego Kościołowi, bo dzisiaj Jezusa można spotkać tylko w Kościele – mówię o Kościele jako ludzie Bożym, jako wspólnocie ludzi, którzy Jezusa kochają i przez Niego oddają cześć Ojcu. Bądźcie też wierni Jego pasterzom. Jeśli będziecie się trzymać tych wartości, które w ciągu dwudziestu wieków się sprawdziły, to nie przegracie życia. Chrystus Pan niech was przemieni w młodzież mądrzejszą i lepszą. Amen.

Przyjaźń z Chrystusem w mocy Ducha Świętego

Złoty Stok, 7 maja 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP*

1. Majowy rytm życia Kościoła

Przeżywamy najpiękniejszy czas, miesiąc budzącego się życia w przyrodzie. W maju jest wiele kwiatów oraz tak dużo świeżej, wiosennej zieleni. Gdy przejeżdżamy przez pola, widzimy łąny rzepaku pięknie kwitnącego żółtym kolorem, kwitnące sady – wszystko nas cieszy, bo jest to jakaś nowość w przyrodzie, bo życie się odnowiło. Także w Kościele w okresie wiosennym wiele się dzieje. Na progu wiosny zawsze są święta wielkanocne, radosne święta, bo patrzymy na Pana Jezusa, który zmartwychwstał, który wstał z grobu, zwyciężył śmierć i zapowiedział nasze zmartwychwstanie. Swoim zmartwychwstaniem zapowiedział, że wszyscy, którzy w Niego wierzą i są Jego przyjaciółmi, też zmartwychwstaną i będą żyć po wieczny czas. Dlatego okres wielkanocny jest czasem radości, podobnie jak okres Bożego Narodzenia. W okresie wielkanocnym, który trwa siedem tygodni, aż do Zielonych Świąt, Kościół udziela licznych sakramentów świętych, zwłaszcza w maju, w tym najpiękniejszym miesiącu w roku. Jakie to są sakramenty?

Zwykle we wszystkich parafiach w tym miesiącu jest uroczystość pierwszej spowiedzi i Komunii św. Jest to wielkie święto dzieci, które na początku szkoły podstawowej, gdy już potrafią rozróżnić dobro od zła, gdy wiedzą, kim jest Pan Jezus, są dopuszczane przez Kościół do pełnego uczestnictwa w Eucharystii, przyjmując Ciało Pana Jezusa. W maju zwykle urządza się także uroczystość dla młodzieży, kiedy to udziela się sakramentu bierzmowania. Dzisiaj w waszej

parafii dary Ducha Świętego zstąpią na młodych ludzi, by lepiej myśleli, by byli bliżej prawdy, by prawdę tę zdobywali, by ją głosili, by jej bronili i jej się domagali, i by mieli serce zdolne do miłowania. Spodziewamy się, że dary Ducha Świętego i was dzisiaj przeobrażą w taką młodzież.

Gdy mówimy o tych sakramentach świętych, których Kościół hojnie udziela właśnie w maju, to dodajmy jeszcze sakrament kapłaństwa, którego udziela się w katedrach biskupich. W naszej katedrze świdnickiej od pięciu lat, od chwili gdy Ojciec Święty ustanowił diecezję świdnicką, udziela się tego sakramentu. Możemy powiedzieć, że czas wiosenny jest równie piękny w życiu Kościoła, bo się wtedy duchowo odnawiamy, nabieramy duchowych rumieńców, nasze dusze rozkwitają, są pełne życia Bożego. Tak jak w przyrodzie rozwija się życie biologiczne i nas cieszy, tak ludzkie serca otrzymują nowe życie, rozkwitają życiem duchowym. Dzisiaj w tej świątyni spłyną z nieba dary Ducha Świętego do waszych młodych serc, spłyną po to, byście byli świadkami prawdy, świadkami Pana Jezusa. Dzisiaj jest wiele zakłamania, panuje chaos myślowy, nawet w mediach: w prasie, w telewizji, w radiu, nie wszystko jest prawdą. Kto we wszystko wierzy, ten przegrywa. Owszem, są informacje prawdziwe, są pewne audycje i programy ciekawe, które warto obejrzeć, ale trzeba być bardzo krytycznym, bo czasem jest tak, że podaje się jedną czytelną prawdę, a przy okazji przemycą się cztery kłamstwa, a my to naraz połykamy, przyjmujemy za prawdę. Duch Święty pozwala nam odróżniać kłamstwo od prawdy.

2. Duch Święty wspiera w miłowaniu bliźniego

Kochana młodzieży, Duch Święty przychodzi także po to, abyśmy nabyli większej zdolności do miłowania. Pan Jezus nam dzisiaj przypomniał nowe przykazanie, które nam przekazał; Jego słowa odnoszą się do wszystkich ludzi wszyst-

kich czasów, także do nas: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” (J 15,12). Miłość Pana Jezusa do nas jest największa, najpotężniejsza, bo oddał za nas swoje życie. Sam Pan Jezus powiedział, że nie większej miłości nad tę, gdy ktoś oddaje swoje życie za przyjaciół swoich. Były też potem takie postacie w historii Kościoła, które oddawały swoje życie za innych, nie było to nagminne, ale znamy takich ludzi, potrafimy ich wymienić, np. św. Maksymilian Kolbe. Kiedy w obozie Auschwitz wybrano na stracenie ojca rodziny, który prosił o darowanie życia, bo ma żonę i dzieci, ksiądz Maksymilian wystąpił z szeregu i zgłosił się jako ochotnik na śmierć zamiast niego. Esesmani zgodzili się.

Gdy w 1999 roku Ojciec Święty był z pielgrzymką na polskiej ziemi, beatyfikował ponad 100 męczenników, którzy zginęli w czasie drugiej wojny światowej, a wśród nich była kobieta, która uprosiła esesmanów, by ją zastrzelono zamiast jej synowej, która była w ostatnim stadium ciąży. Nie wszystkim jest dane umierać za drugich, ale wszyscy jesteśmy wezwani do miłości codziennej w naszych rodzinach, w szkole. Miłość ta może się przejawiać np. w cierpliwym wysłuchaniu babci, dziadka, we wrażliwości na ich potrzeby, w posłusznym wykonaniu prośby rodziców, w pomocy w nauce koleżance, w pocieszeniu w jej zmartwieniu – to może być piękny czyn miłości. Pan Jezus mówi, żebyśmy się miłowali taką ogromną miłością, jaką On kocha nas. Pan Jezus nas wszystkich nazywa przyjaciółmi. Jakie to ważne, że Pan Jezus jest naszym Przyjacielem: „Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” (J 15,15). Te słowa dotyczą Apostołów, ale też i nas wszystkich, wszystkich uczniów Pana Jezusa.

3. Chrystus wiernym Przyjacielem

Szukacie przyjaciół. Warto jest mieć w życiu przyjaciela; kto znalazł przyjaciela, ten skarb znalazł (Syr 7,13), bo na przyjaciela można zawsze liczyć. Dzisiaj w czasie waszego bierzmowania Pan Jezus przypomina, że jest waszym Przyjacielem, cieszcie się więc i bądźcie Jego przyjaciółmi. Pan Jezus podaje warunek przyjaźni z Nim: „Jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję” (J 15,14). Co nam przykazuje? Przede wszystkim miłość: „To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali” (w. 17). Niech dary Ducha Świętego, które otrzymacie: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności, dar bojaźni Bożej – spowodują w was rozkwit życia duchowego, rozkwit wiary. Trwajcie dzięki tym darom przy Jezusie, uważajcie Go za swego największego Przyjaciela i przez miłość, przez zachowanie największego przykazania stawajcie się każdego dnia Jego przyjaciółmi.

Będziemy się modlić, żebyście dzięki darom Ducha Świętego rozkwitli duchowo, żebyście stali się na całe życie świątynią Ducha Świętego. Na początku modliłem się takimi słowami: „Wszzechmogący i miłosierny Boże, spraw, niech Duch Święty przybędzie, aby w nas zamieszkać i uczynić z nas świątynię swojej chwały”. Bądźcie od dzisiaj świątynią chwały Ducha Świętego, niech On mieszka w was i dzięki Jego pomocy bądźcie mądrzy i kochajcie taką miłością, jaką Jezus nas umiłował. Amen.

Takim jest człowiek, jaka jego miłość

Świdnica, 7 maja 2010 r.

*Msza św. z okazji otwarcia „Okna życia”
kościół pw. Świętego Krzyża*

1. Tydzień o nowym przykazaniu Chrystusa

Zdążyliśmy z pewnością zauważyć, że w piątym tygodniu wielkanocnym czytamy na liturgii fragmenty Ewangelii z zapisu św. Jana, mówiące o miłości. W ostatnią niedzielę słyszeliśmy słowa Pana Jezusa: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” (J 13,34). Dziś słyszymy podobne słowa: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” (J 15,12). Jezus w tym wezwaniu wskazuje na Jego miłość do nas jako miarę naszej wzajemnej miłości. Dodaje od razu, że ma być to miłość bezinteresowna i ofiarna. Jej najwyższą, najdoskonalszą formą jest oddanie swego życia za bliźniego: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (w. 13). Jezus dał przykład takiej miłości. Oddał za nas swoje życie. Każdy piątek i każde spojrzenie na krzyż nam o tym przypomina.

Tymczasem rzadko który człowiek – jak zauważa św. Grzegorz – w ogóle ma okazję oddać życie za bliźnich. Taką okazję miał św. Maksymilian Kolbe. Wśród 108 męczenników z czasów drugiej wojny światowej, których beatyfikował Jana Paweł II w 1999 roku w Warszawie, znajduje się Maria Biernacka, która uprosiła esesmanów, aby rozstrzelano ją zamiast synowej, będącej w ostatnich tygodniach ciąży.

Niedawno odbył się pogrzeb Piotra Molli, męża Joanny, świętej żony i matki, która wybrała ratowanie życia przychodzącej na świat swojej córki za cenę śmierci.

Również ludzie ratujący zasypanych górników, uwięzionych przez pożar, zagubionych w górach ryzykują własne

życie, aby ocalić życie bliźnich. Wielu ludzi oddało życie, pielęgnując chorych na ciężkie choroby zakaźne, jak trąd, cholera, dżuma, tyfus. Wszystko to jednak dotyczy sytuacji nadzwyczajnych. Przeciętny człowiek zwykle nie ma okazji, żeby oddać życie za bliźnich. Czyżby więc – pyta św. Grzegorz Wielki – nauka Pana Jezusa o oddaniu życia za przyjaciół była pustym słowem? Na to pytanie św. Grzegorz odpowiada tak: rzadko bywamy wezwani do oddania życia za bliźniego, ale wszyscy, i to na co dzień, jesteśmy wzywani do postawy miłosierdzia, do poświęcania naszym bliźnim swojego serca, swego czasu, niekiedy i pieniędzy. Myślę, że zgodnie z tą nauką powstało „Okno życia”, które dziś w Świdnicy otwieramy i poświęcamy.

2. Troska o życie zagrożone

Na ziemi toczy się walka o życie. Z jednej strony środowiska lewackie, wspomagane przez dobrze zorganizowane ruchy feministyczne, w imię rzekomej nowoczesności forsują środki antykoncepcyjne i prawo do aborcji. Z drugiej strony prawdziwi chrześcijanie jednoczą się w modlitwie i podejmują działania na rzecz obrony i ochrony życia.

Wśród obrońców życia poczętego i każdego życia stał w pierwszym szeregu Ojciec Święty Jan Paweł II. Tak wiele mówił o cywilizacji śmierci i cywilizacji życia. Wzywał nas do odejścia od cywilizacji śmierci i budowania cywilizacji życia.

3. W obronie cywilizacji życia

Bóg jest dawcą życia. Żaden człowiek nie ma prawa go niszczyć. W parlamentach wielu krajów toczą się dyskusje na temat dopuszczalności aborcji. W niektórych krajach uchwalono już ustawy proaborcyjne i w majestacie prawa niszczy się niewinne, bezbronne życie ludzkie. Zabija się je

nie z nakazu, ale na życzenie nieodpowiedzialnych, zdeprawowanych rodziców, kasując zwykle przy tym niemałe pieniądze. Ostatnio raport hiszpańskiego Instytutu Polityki Rodzinnej podał, że w 2008 roku w Europie zabito przed narodzeniem prawie 3 mln dzieci. W ostatnich piętnastu latach zabito aż 20 mln dzieci, i to w majestacie prawa. Co jedenaście sekund w Europie wskutek aborcji ginie dziecko. To naprawdę wielka rzeź. „Nikt nie krzyczy. Nikt nie rwie włosów z głowy. Wszyscy każdego dnia spokojnie kładą się spać. Dlaczego nie słyszymy płaczu tych dzieci?”, pyta w ostatnim numerze redaktor naczelny „Gościa Niedzielnego”¹¹. Skąd przyszła taka znieczulica, takie uśpienie, odrętwienie? Dlaczego nie protestują politycy, pierwszoligowi dziennikarze, prawdziwe czy też wykreowane sztucznie autorytety? Politycy czasem mówią, że aborcja jest tematem zastępczym. Jeżeli 3 mln dzieci zabijanych rocznie w Europie to temat zastępczy, to co jest głównym tematem? Może bezpieczeństwo energetyczne Europy lub ocieplenie klimatu, albo *Przyroda 2000*?

Jest wielka potrzeba, by Europa zbudziła się z letargu. Dobrze, że rozwija się ruch za życiem, że coraz częściej urządzają się manifestacje i marsze na rzecz życia. Takie marsze przeszły 25 marca ulicami Warszawy, Radomia, Łomży, Ostrołęki, a w następnych dniach kolejne marsze w innych polskich miastach.

Dziś w Świdnicy poświęcimy i otworzymy „Okno życia”. Czynimy to w szóstą rocznicę istnienia naszej diecezji. Czynimy to w trosce, żeby żadne ludzkie życie nie zostało stracone, żeby w razie ekstremalnej sytuacji matka mogła oddać dziecko w bezpieczne miejsce.

Kościół zawsze bronił ludzkiego życia. W naszych czasach do największych obrońców życia należał Ojciec Święty Jan Paweł II. Ową wrażliwość na ludzkie życie wyniósł z polskiej

¹¹ M. Gancarczyk, *Trzy miliony*, art. cyt.

ziemi. Na terenie diecezji, którą kierował, znajdował się niemiecki obóz koncentracyjny Auschwitz. Może dlatego tak bardzo był czuły na potrzebę ochrony ludzkiego życia, zwłaszcza tego najbardziej zagrożonego i bezbronного. Tak wiele też mówił o potrzebie budowania cywilizacji życia i miłości.

Siódmego lutego 1998 roku Jan Paweł II przewodniczył w Bazylice św. Piotra uroczystościom pogrzebowym argentyńskiego kardynała Eduarda Francisco Pironio. W homilii pogrzebowej Papież nawiązał do niezwyklej historii życia zmarłego, związanej z okolicznościami jego narodzin.

Matka kard. Pironio po urodzeniu pierwszego dziecka, mając wówczas osiemnaście lat, ciężko zachorowała. Lekarze stwierdzili, że następną ciąża będzie stanowiła poważne zagrożenie dla jej życia. Matka kardynała udała się po poradę do biskupa pomocniczego w La Placie, który powiedział, że lekarze mogą się mylić, i polecił jej zawierzyć Opatrzności Bożej. Wydała na świat jeszcze dwadzieścioro jeden dzieci i dożyła osiemdziesięciu dwóch lat. Eduardo Pironio był ostatnim dzieckiem – dwudziestym drugim z kolei. Przyszły kardynał został później następcą tego samego biskupa, który poradził jego matce zawierzyć Opatrzności.

Ojciec Święty, nawiązując do tych faktów z życia kardynała Pironio, powiedział: „Jego historia była śpiewem wiary na cześć Boga – Dawcy życia. Również w jego testamencie duchowym znajdujemy słowa: «Jak pięknie jest żyć. Ty nas stworzyłeś, Panie, dla życia. Kocham je, daję je i oczekuję go. Ty jesteś Życiem – tak samo jak zawsze byłeś moją Prawdą i moją Drogą»”.

Niech ta historia życia kard. Pironio, przypomniana przez papieża Jana Pawła II, zachęci nas do modlitwy w intencji budowania cywilizacji życia. Polećmy wszystkie trudne sprawy i troski o życie Bogu, Dawcy życia, polećmy je przez pośrednictwo Matki Bożej, która wydała nam Zbawiciela świata. Niech dzięki naszej modlitwie zwycięża na świecie cywilizacja życia. Amen.

Na pasterskiej drodze

Świdnica, 8 maja 2010 r.

*Msza św. z okazji 60-lecia kapłaństwa, 40-lecia sakry biskupiej
i 25-lecia kardynalatu ks. kard. Henryka Gulbinowicza,
b. metropolity wrocławskiego
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Wstęp

W przeczytanej przed chwilą ewangelii Chrystus dwukrotnie nazwał się dobrym pasterzem, co daje nam podstawę przy dzisiejszej uroczystości do odniesienia tego tytułu do św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona dnia dzisiejszego, głównego patrona Polski i współpatrona naszej katedry, a także do obecnego wśród nas księdza kardynała, naszego najdosjowniejszego jubilata.

1. Chrystus dobrym pasterzem

„Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, którego owce nie są własnością, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka, a wilk je porzywa i rozprasza; dlatego że jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach. Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce” (J 10,11-15). Trzeba naprawdę miłować swoje owce, by oddać za nie swoje życie. Jezus to uczynił. Oddał życie za nas wszystkich.

Rola Chrystusa jako dobrego pasterza nie skończyła się na krzyżu. Ukrzyżowany za swoje owce pasterz powrócił do życia, zmartwychwstał i żyje w swoim Kościele. Dziś nadal jest dla nas naszym dobrym pasterzem; jest kimś, kto nas prowadzi, kto przewodzi Kościołowi, kto karmi go swoim Ciałem, kto otacza nas nieustannie swoją pasterską mił-

ścią. Dzięki Niemu dostępujemy dziś odpuszczenia grzechów, w Jego słowie znajdujemy mądrość i najlepsze wskazania na udane życie. Pełni miłości do Niego możemy powtarzać za psalmistą: „Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego. [...] Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć: orzeźwia moją duszę. Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach przez wzgląd na swoje imię. Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękę” (Ps 23,1-4). Tych ciemnych dolin nam dziś nie brakuje. Przy boku Dobrego Pasterza możemy je bezpiecznie pokonać.

2. Św. Stanisław dobrym pasterzem

Tytuł dobrego pasterza odnosimy dziś także do św. Stanisława. Jego żywoty notują, że był czujnym, gorliwym i odważnym pasterzem na krakowskiej stolicy, nieustraszonym obrońcą praw Boga i Kościoła. Dużo się modlił, był niezwykle dobry i miłosierny dla ubogich, troszczył się o sprawę Kościoła.

Pasterzowanie biskupa Stanisława przypadło na okres rządów króla Bolesława Śmiałego. Początkowo współpraca z królem układała się dobrze. Podobno król był bardzo przychylny biskupowi i Kościołowi. Odbudowywał zniszczone świątynie, fundował klasztory, sprowadzał do nich zakonników. Ale z czasem współpraca króla z biskupem Krakowa się popsuła. Królowi nie wiodło się w rządach i stał się nieznośny dla rycerstwa. W kraju rodził się bunt. Król zdecydował się pozbyć świątobliwego biskupa, który nie wahał się go upominać. Z jego rozkazu biskup został zamordowany przy ołtarzu 11 kwietnia 1079 roku, po zaledwie siedmiu latach pasterzowania. W pamięci Kościoła i narodu pozostał jako dobry pasterz, który na wzór Chrystusa oddał życie za owce w obronie prawa Bożego.

3. Ks. kard. Henryk Gulbinowicz dobrym pasterzem

Drodzy bracia i siostry, ewangeliczny tytuł dobrego pasterza chcemy dzisiaj odnieść do naszego drogiego księdza kardynała jubilata. Tym dobrym pasterzem był najpierw przez dwadzieścia lat jako kapłan archidiecezji wileńskiej z siedzibą w Białymstoku, a następnie czterdzieści lat jako biskup, najpierw przez niespełna sześć lat jako administrator apostolski w Białymstoku, a od 15 grudnia 1975 roku jako arcybiskup metropolita wrocławski i od dwudziestu pięciu lat jako kardynał świętego Kościoła rzymskiego. Dokonania pasterskie księdza kardynała są ogromne, zwłaszcza w Kościele na Dolnym Śląsku. Jako dobry pasterz rozwinął szeroką, wielokierunkową działalność duszpasterską i organizacyjną. Poszerzał sieć parafialną i dekanalną, zainicjował budowę nowych kościołów i kaplic oraz punktów katechetycznych. Szczególną troską otoczył Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne i Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, dbając o odpowiednią kadre naukową i wychowawczą, polepszając także bazę mieszkaniową i dydaktyczną dla księży profesorów, alumnów i świeckich studentów. W stanie wojennym zorganizował Arcybiskupi Komitet Charytatywny, który niósł pomoc osobom internowanym i doświadczanym przez rygory stanu wojennego. Podczas pielgrzymki apostolskiej Ojca Świętego 21 czerwca 1983 roku gościł we Wrocławiu po raz pierwszy Jana Pawła II. W latach 1985-1991 przeprowadził pierwszy powojenny Synod Archidiecezji Wrocławskiej, który przyczynił się do ożywienia religijnego w archidiecezji. Dwukrotnie przyjmował młodzież europejską w ramach Europejskiego Spotkania Młodych, organizowanego przez Międzynarodową Wspólnotę Ekumeniczną z Taizé (28 grudnia 1989 r. – 2 stycznia 1990 r.; oraz 28 grudnia 1995 r. – 1 stycznia 1996 r.). We wrześniu 1990 roku wprowadził w ramach formacji seminaryjnej *annus propedeuticus* (rok wstępny), uprzedzając

zalecenia Synodu Biskupów z jesieni tegoż roku. Przygotował bazę do zaistnienia w 1992 roku diecezji legnickiej. Zlikwidował ostatnie wojenne rany katedry wrocławskiej, ozdabiając jej wieże strzelistymi hełmami.

Największym dziełem przeprowadzonym w czasie biskupiego pontyfikatu księdza kardynała na Dolnym Śląsku było przygotowanie i przeprowadzenie w dniach od 25 maja do 1 czerwca 1997 roku 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu. Ksiądz kardynał miał zaszczyt przyjmować w stolicy Dolnego Śląska po raz drugi Ojca Świętego Jana Pawła II oraz najwybitniejszych hierarchów Kościoła z całego świata. Wrocław pokazał się wtedy światu i Kościołowi jako żywotna część Chrystusowego Kościoła. Krótco po wizycie Ojca Świętego Wrocław i cały Dolny Śląsk zostały doświadczone przez powódź stulecia. Ksiądz kardynał zorganizował wówczas wielostronną pomoc wobec poszkodowanych.

Innym doniosłym wydarzeniem w długoletnim posługiwaniu księdza kardynała na Dolnym Śląsku było świętowanie milenium diecezji wrocławskiej, które przypadło w czasie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Wrocław gościł wówczas legata papieskiego, Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, wielu hierarchów kościelnych, ludzi świata nauki, kultury i polityki.

W czasie posługi pasterskiej w archidiecezji wrocławskiej, zostało wyświęconych na biskupów aż sześciu kapłanów archidiecezji wrocławskiej: ks. Tadeusz Rybak (24 czerwca 1977 r.), ks. Adam Dyczkowski (26 listopada 1978 r.), ks. Józef Pazdur (12 stycznia 1985 r.), ks. Jan Tyrawa (4 listopada 1988 r.), ks. Edward Janiak (30 listopada 1996 r.) i mówiący te słowa (25 marca 2004 r.). Ponadto z diecezji wrocławskiej zostali wybrani czterej biskupi diecezjalni.

Bardzo duże zasługi ks. kard. Henryk Gulbinowicz położył także w dziele integracji wrocławskiego środowiska naukowego. Poczynając od stycznia 1987 roku, ksiądz kar-

dynał zapraszał pracowników naukowych i administracyjnych wszystkich uczelni Wrocławia na spotkania opłatkowe. Była to bardzo cenna inicjatywa, która zyskała sobie niezwykłą przychylność w środowisku akademickim Wrocławia. Nie dziwimy się, że otrzymał na czterech uczelniach Wrocławia tytuł doktora *honoris causa*, a od Prezydenta Rzeczypospolitej jako pierwszy na Dolnym Śląsku, najwyższe odznaczenie państwowe, Order Orła Białego.

Inną ceną inicjatywą w dziedzinie krzewienia nauki chrześcijańskiej były coroczne jesienne Dni Kultury Chrześcijańskiej oraz powoływanie w większych ośrodkach wiejskich i mniejszych miast tzw. uniwersytetów ludowych. Zadaniem tych ostatnich było promowanie nauki społecznej Kościoła oraz katolickiej nauki o małżeństwie i rodzinie.

Dużą wagę książdz kardynał przywiązywał także do odrodzonej w latach dziewięćdziesiątych XX wieku Akcji Katolickiej, organizacji zrzeszającej świeckich katolików, szerzącej wartości chrześcijańskie w życiu gospodarczym, społecznym, kulturalnym i politycznym.

Wszystkie te działania duszpasterskie, kulturalne i społeczne zawsze opromienia jego wspianała osobowość. Wśród pięknych przymiotów osobistych księdza kardynała na pierwszym planie uwidacznia się szacunek do człowieka i chrześcijański optymizm. To czyni z niego wielkiego promotora wartości humanistycznych i chrześcijańskich w polskim Kościele i narodzie.

Zakończenie

Św. Paweł dziś pytał: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz?” (Rz 8,35), a my dziś słowa te odnosimy do księdza kardynała. Emnencja przez całe swe pracowite życie jest głoscielem prawdy i miłości. Nie przebywał wprawdzie za to w więzieniu, ale za

wierność Bogu i Kościołowi płacił wielką cenę, zwłaszcza w czasie reżimu komunistycznego, co wykazały książki wydane w ostatnich latach przez Instytut Pamięci Narodowej.

Swoją miłość rozdawał ubogim i biednym. Nikt, kto przychodził do Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu z prośbą o wsparcie, nie odchodził stamtąd z pustymi rękami.

Eminencjo, w imieniu diecezji świdnickiej, części Kościoła na Dolnym Śląsku, składamy dziś Eminencji homagium czci. Dziękujemy za doznaną życzliwość, otrzymane dobro i życzymy obfitych darów Ducha Świętego na jesień życia. W duchu wdzięczności i miłości modlimy się do Pana niebios, by zachował cię wśród nas po najdłuższe lata. Amen.

Nie zasłaniać sobą Pana Boga

Świdnica, 8 maja 2010 r.

*Msza św. dla organistów z Diecezjalnego Studium Organistowskiego
kościół pw. św. Józefa*

1. Św. Stanisław jako dobry pasterz

Dzisiejsza ewangelia jest czytana z tytułu uroczystości św. Stanisława, biskupa i męczennika, który był też dobrym pasterzem. Spośród wielu biskupów, jakich mieliśmy w Kościele, w tym na polskiej ziemi, zwłaszcza on upodobił się do Jezusa Dobrego Pasterza. Chrystus sam mówi o sobie: „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce” (J 10,11). Tak też Jezus uczynił: oddał na krzyżu swoje życie za nas, za swoje owce, umiłował nas aż do końca. Jezus oddał za nas swoje życie i jako dobry pasterz nas prowadzi, prowadzi wszystkie pokolenia, jakie znajdują się na ziemi. Prowadzi swoje owce przez tych, których wybiera i ustanawia swoimi pasterzami: „Nie wyście Mnie

wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili” (J 15,16).

Dzisiaj uświadamiamy sobie, że w XI wieku Chrystus wybrał Stanisława spośród ówczesnych młodzieńców i uczynił go kapłanem, a potem biskupem. Przypomnijmy, że Stanisław przyszedł na świat ok. roku 1030 w Szczepanowie koło Tarnowa. Najpierw kształcił się w Krakowie, potem w Europie Zachodniej. Po powrocie do kraju został kapłanem. Szybko otrzymał godność kanonika katedralnego, co wskazywało na jego gorliwość, uczoność i nieskazitelność moralną. Gdy w 1072 roku zmarł biskup Lambert, Stanisław został wybrany na jego następcę i został biskupem krakowskim. W państwie panował wtedy król Bolesław Śmiały. Początkowo ich współpraca układała się dobrze, ale potem doszło do poróżnienia. Historycy do końca nie wiedzą, co było tego przyczyną; prawdopodobnie to, że król zaczął nadużywać władzy, uciskał poddanych, traktował ich nieludzko i naraził się na upomnienie ze strony biskupa, co ich skłóciło i spowodowało decyzję usunięcia biskupa. Po siedmiu latach pasterzowania, 11 kwietnia 1079 roku, został okrutnie zamordowany w czasie sprawowania ofiary Mszy Świętej w krakowskim kościele św. Michała na Skałce. Po dziewięciu latach ciało Stanisława sprowadzono do katedry wawelskiej, a król musiał opuścić kraj z powodu wielkiego oburzenia ludu, który wydał wyrok potępiający króla, upomniał się o swojego pasterza. Król dokończył swego żywota na wygnaniu, a Stanisław pozostał w pamięci potomnych. Jego pamięć szybko przerodziła się w kult i oto niedługo, bo w 1253 roku, w Asyżu Stanisław został ogłoszony świętym przez papieża Innocentego IV. Do jego grobu, na Wawel, pielgrzymowały różne stany naszego narodu: królowie, hetmani, rycerstwo i prosty lud. Uważano św. Stanisława za patrona narodu, zwłaszcza gdy był podzielony w wyniku rozbiorów.

2. Przesłanie św. Stanisława

Wiemy, że w ostatnim czasie do odświeżenia i pogłębienia kultu św. Stanisława przyczynił się Jan Paweł II, który jeszcze jako biskup krakowski przygotowywał jubileusz 900-lecia śmierci świętego. Papież był niecały rok na tronie Piotrowym i przyjechał z pierwszą pielgrzymką, by wziąć udział w przygotowanym przez siebie jubileuszu. Jakie przesłanie zostawił nam św. Stanisław? Myślę, że św. Stanisław poszedł drogą pierwszych wielkich uczniów Pańskich, Apostołów, na których opiera się Kościół. Działalność apostołska jest nam bardzo bliska w okresie wielkanocnym. Podziwiamy pierwszych świadków Jezusa Zmartwychwstałego. Gdy Piotra i Apostołów postawiono przed Sanhedrynem i zarzucono im, że nie stosują się do zakazu nauczania w imię Jezusa, Piotr odpowiedział, że trzeba więcej słuchać Boga niż ludzi (Dz 4,19).

Tak samo zachował się św. Stanisław: pilnował, by przestrzegano prawa Bożego, by nie było łamane nawet przez króla, był wierny Bogu i zapłacił za to najwyższą cenę. Pamięć o nim żyje jednak w narodzie. Gdyby nie jego męczeństwo, to dzisiaj byśmy go nie wspominali. Jest to wezwanie i dla nas, byśmy w życiu naszym słuchali przede wszystkim Pana Boga. Jest to dzisiaj aktualne i ważne, gdy istnieje rozdział między tym, co mówi Kościół w imieniu Chrystusa, a tym, co mówią świeccy. Są zatargi między władzą kościelną i państwową. Biskupi raz po raz upominają się o to, by nie tworzyć prawa niezgodnego z prawem Bożym, bo prawo tylko wtedy jest słuszne, gdy wyrasta z prawa Bożego.

Widzimy, że parlamenty europejskie, w tym także i nasz parlament, czasem uchwalają prawa niezgodne z prawem Bożym. Przykładem takiego prawa jest prawo do aborcji. Bóg powiedział: „Nie zabijaj” (Wj 20,13). Trzeba jednak bardziej słuchać Boga niż ludzi.

3. Wspólnie zatroskani o piękno liturgii

Jesteście zebrani na dniu modlitewnym dla organistów, żeby pogłębić swoje życie wewnętrzne, żebyście potem we właściwej postawie służyli w Kościele, gdyż wasza służba jest bardzo piękna i odpowiedzialna, powinna też być doskonała. Służba wasza ma swoje zagrożenia, a jednym z nich jest rutyna. Sprawujemy swą służbę codziennie i dlatego jest potrzebna refleksja, namysł, skupienie, żebyśmy nie spełniali czynności liturgicznych mechanicznie, ale włączyli w nie swoje serce, swoją myśl, swoją miłość do Pana Boga i świadomość, dla kogo to czynimy.

W dzisiejszej modlitwie były takie słowa, które wypowiedziałem w waszym imieniu: „Wszchemogący Boże, święty Stanisław, biskup, nieustraszenie broniąc Twojej chwały, padł pod ciosem prześladowcy”. Jesteśmy powołani, by głosić chwałę Pana Boga, by bronić Jego chwały, by nie zasłaniać sobą chwały Pana Boga. Dlatego gdy spełniamy święte czynności, całe zgromadzenie liturgiczne: kapłani, ministranci, organista i wierni uczestnicy – wszyscy winni nieść chwałę Bogu i nigdy nie zasłaniać tej chwały sobą. Wynika z tego wielkie zobowiązanie, byśmy byli zawsze przygotowani do liturgii, by nie było żadnej improwizacji, by zawsze służyć z namaszczeniem, by nie było popisywania się swoim głosem. Owszem, jeśli mamy talenty, to nimi służyjemy, ale zawsze przy takim podejściu, że to On ma wzrastać, a ja się umniejszać (J 3,30), że czynię to po to, by chwała Boża rosła.

Potrzebne jest zatroskanie o nasze życie wewnętrzne, byśmy mogli liturgię sprawować z namaszczeniem, żeby wierni, uczestnicy, mieli świadomość, że tu się dzieje coś wielkiego, że w świątyni przy Pańskim ołtarzu rozgrywają się wielkie sprawy. Pochwalam waszą obecność, niemniej jednak bądźcie apostołami. Macie kolegów i koleżanki w sąsiednich parafiach, których możecie zaprosić na kolejny dzień skupienia. Chodzi tu o wielką sprawę, jako że wy też

sprawujecie liturgię, dążymy do tego, byśmy byli jak najlepszymi liturgami. Inna jest funkcja organisty, inna księdza, inna zwykłych świeckich, ale jesteście wszyscy jakby aktorami tego samego teatru, którego reżyserem jest sam Bóg.

Będziemy się dzisiaj modlić, żeby w naszej młodej diecezji śpiew liturgiczny stał na wysokim poziomie, żeby posługa organistów, muzyków kościelnych, dyrygentów była prowadzona w dobrym stylu. Chcemy się dziś modlić, aby organiści chcieli się dokształcać w celu upiększania liturgii i duchowego wzrostu. Pamiętajmy zawsze, że Msza Święta to najświętsza czynność, jaką spełniamy na ziemi, wyróżnienie, że możemy w niej brać udział, posługiwać na niej i uczestniczyć w dziele zbawczym. Módlmy się, byśmy czynili to jak najlepiej i żeby nasi bracia i siostry do tego powołani też zapragnęli wykonywać tę posługę w jak najlepszym stylu. Amen.

Duch Święty odnowicielem ludzkich serc

Wałbrzych, 10 maja 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Gimnazjum Sióstr Niepokalanek*

1. Dary Ducha Świętego uzdalniają do składania świadectwa

Trwa szósty tydzień wielkanocny. Za dwa tygodnie będą Zielone Święta nazywane w liturgii uroczystością Zesłania Ducha Świętego, a w tym tygodniu minie czterdziesty dzień od uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. Wiemy, że czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu Jezus po raz ostatni ukazał się uczniom i odszedł do nieba. Potem się już nie

ukazywał, ale pozostał w Kościele i do dzisiaj żyje, i jest obecny w Kościele do końca świata, jak sam nas zapewnił, mówiąc: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Zauważyliśmy, że w końcowych tygodniach czasu wielkanocnego coraz częściej jest mowa o Duchu Świętym, zwłaszcza w ewangeliach. Dzisiaj też słyszeliśmy słowa o Duchu Świętym: „Gdy jednak przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie. Ale wy też świadczyć, bo jesteście ze Mną od początku” (J 15,26-27). Duch Święty dzisiaj zstąpi na was, drogie dziewczęta, w tej kaplicy, w tym wieczerniku, w którym jesteście. Zstąpi na was Duch Prawdy od Ojca, abyście mogły stać się świadkami Jezusa Zmartwychwstałego.

Przed chwilą wypowiedziałyście takie słowa: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do męznego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Od dzisiaj zobowiązujecie się mężnie wyznawać swoją wiarę i postępować zgodnie z jej zasadami. Podejmujecie bardzo wielkie zobowiązanie, ale Duch Święty przybędzie dzisiaj do was, żeby dać wam uzdolnienie, wewnętrzną moc, abyście mogły tę wiarę wyznawać odważnie, śmiało i żyć według wymagań tej wiary. Duch Święty zstąpi, aby was uczynić dojrzałymi świadkami Jezusa Zmartwychwstałego. Siedmiorakie dary Ducha Świętego ozdobią dzisiaj wasze młode serca i umysły i sprawią, że życie wewnętrzne, życie wiary i miłości, w was się zazieleni, rozkwitnie. W tej chwili przeżywamy wiosnę, życia w przyrodzie się odradza, cieszy nas świeża zieleń, jest ona inna niż jesienią, upajamy się widokiem kwitnących sadów i ogrodów, a w Kościele odnawiamy życie duchowe. Odnawia to życie Duch Święty, który swoimi darami sprawi w was jakby wewnętrzne źródło, żebyście się podobały bardziej Bogu niż ludziom.

2. Wiernie słuchać Chrystusa

Wszyscy chcemy się przypodobać ludziom, zwłaszcza dziewczęta, kobiety ładnie się ubierają, czasem malują, zakładają kolczyki i noszą piękne stroje. To jest naturalne i potrzebne, ale o wiele ważniejsze jest to, byśmy się podobali Panu Bogu, byśmy mieli piękne szaty wewnętrzne wobec Niego. Dzisiaj Duch Święty przystroi waszą duszę, przekazując wam dary, przykładowo: dar mądrości i rozumu, byście były mądre, rozumne. Dar wiary i męstwa – byście mogły mężnie wyznawać wiarę, wierzyć i wiarą się dzielić z innymi. Wierzyć to znaczy cieszyć się Chrystusem, uznawać Go za największego Nauczyciela. Macie wspaniałych rodziców, są tu z nami obecni, a gdyby nie oni, nie byłobyście tutaj. Macie wspaniałe siostry, które też was kochają. Wiele razy doświadczaliście miłości waszych rodziców czy innych osób, ale pamiętajcie, że jest ktoś, kto kocha najpełniej, miłością niezawodną, miłością nieogarnioną, to jest Chrystus Pan. Kto jest mądry, rozumny, posiada dary Ducha Świętego, ten uważa Chrystusa za swego najlepszego Nauczyciela, Mistrza swojego życia i Mu wierzy, jest przekonany, że On go najpełniej kocha. Próbujcie podobać się przede wszystkim Chrystusowi. Przez swoją mądrość i dar rady udzielicie mądrych rad zagubionym, poszukującym koleżankom i kolegom, a dzięki darowi męstwa nie załamięcie się trudnościami w drodze do dobrych celów i odznaczą się wytrwałością w ich osiągnięciu. Dzięki darowi pobożności mamy możliwość wzrastania w świętości, a świętość to pełne człowieczeństwo ozdobione mocą Bożą. W ten piękny ubiór duchowy będziecie dzisiaj wyposażone, dlatego bardzo się tym ciescie.

3. Wymagania podyktowane miłością

Spójrzmy dzisiaj na ludzi, którzy są dla was autorytetami, może dobrze zrobimy, jeśli wspomnimy prezydenta, który tragicznie zginął przed miesiącem. Był na pewno świadkiem wiary, katolikiem, jako głowa państwa nie wstydził się przystępować do spowiedzi, klękał przed zwykłym księdzem i wyznawał swoje grzechy. Ludzie, którzy nigdy tego nie robili, jego wrogowie, zaczęli po śmierci go chwalić, wyliczając wiele jego dobrych cech. Bardzo cenił pasterzy Kościoła. Sam mogłem doświadczyć, z jaką kulturą odnosił się do biskupów i do każdego kapłana. O większości z tych, którzy wtedy zginęli, można by powiedzieć wiele dobrego, wskazując na przymioty ich ducha i umysłu, i cieszy fakt, że świadkowie Chrystusa są obecni w naszej rzeczywistości.

Zapamiętajcie, że ci, którzy was kochają, stawiają wam wymagania. Dlaczego młodzież tak lubiła Jana Pawła II? Dlatego że stawiał jej wymagania, nie schlebiał jej, ale mówił: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Młodzież się nie zraziła, tym bardziej do niego lgnęła i tym bardziej go kochała. Pan Bóg też stawia nam wymagania, bo nas kocha i chce z nas uczynić ludzi uczciwych, wielkich. Nigdy nie krytykujcie tych, którzy stawiają wam wymagania, i chcecie być im posłuszne, bo jest to czynem miłości. A w szczególności starajcie się spełniać wymagania Pana Boga, bo On kocha najbardziej. Będziecie potrzebne Polsce, będziecie potrzebne Europie, jak mówiła święta założycielka Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek: „O tyle będzie lepszy świat, o ile wy będziecie lepsze”. Każdy z nas decyduje o jakości świata, o jakości ludzkości, bo jesteśmy wielkim organizmem, którego kondycja zależy od każdej tkanki, od każdej komórki.

Tak jak kiedyś Pan Jezus nakładał ręce na swoich uczniów, na dzieci, na młodzież i jak nakazał swoim uczniom, Apostołom, tak i ja dzisiaj uczynię to samo. W Wieczerniku Duch

Święty zstąpił w postaci ognistych języków i dał się słyszeć szum wichru, takie były zewnętrzne znaki przyścia Ducha Świętego. Tutaj też ten znak będzie widzialny i słyszalny, bo podejdziecie do mnie, nałożę wam rękę na głowę, namaszczę olejem krzyżma i wypowiem sakramentalne słowa, na które odpowiecie „Amen”, a potem „i z duchem twoim”.

Zakończenie

Będziemy się modlić, byście były kochane w życiu, byście były dobrymi żonami, matkami, może i zakonnkami. Gdy odkryjecie powołanie, nie bójcie się, nie żałujcie siebie Chrystusowi. Dla wszystkich Chrystus powinien być najdroższy, a siostry zakonne i kapłani obierają Go za swojego jedynego Oblubieńca, żeby służyć nie tylko jednej wybranej osobie, małżonkowi, ale służyć wszystkim. Ważne jest, żeby Ducha Świętego prosić o prawidłowe odczytanie swojego powołania. Modlimy się, żeby wam się udało wypełnić to, co przed chwilą powiedziałyście: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Amen.

Duch Pański prowadzi i kształtuje uczniów Chrystusa

Dzierżoniów, 11 maja 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Jerzego*

1. Duch Święty Uświęciciel

Sakrament bierzmowania jest nazywany sakramentem Ducha Świętego, ale zauważmy, że Duch Święty działa we

wszystkich sakramentach św., On bowiem jest naszym Uświęcicielem, a sakramenty są środkami uświęcenia. Każdy sakrament – jak wiemy z katechizmu – jest znakiem widzialnym, dostrzegalnym zmysłami, przez który oddajemy Bogu chwałę i przyjmujemy Bożą moc. Tę moc pochodzącą od Boga nazywamy łaską uświęcającą. Podczas Mszy Świętej widzimy kapłana, toczy się akcja liturgiczna, słuchamy Bożego słowa, składamy Najświętszą Ofiarę; widzimy gesty, słyszymy słowa i przez uczestnictwo w tym wydarzeniu jesteśmy uświęceni, czyli otrzymujemy Bożą moc, byśmy potrafili żyć jak dzieci Boże. Także przez przyjmowanie sakramentów św. zawsze oddajemy Bogu chwałę. Wiemy z nauki religii, że poszczególnym Osobom Boskim przypisujemy specjalne dzieła. Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia. Bóg Ojciec stworzył świat i niebo; mówimy: „Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi”. Druga Osoba Boska, Syn Boży, jest naszym Odkupicielem, stał się człowiekiem. Drugą Osobę Boską znamy najlepiej, ponieważ jest to Osoba wcielona, która stała się jednym z nas. Jezus Chrystus zamieszkał na ziemi jako człowiek, nauczał, umarł i zmartwychwstał, pozostając do dziś w Kościele. Jemu przypisujemy dzieło odkupienia nas z grzechów przez mękę, śmierć krzyżową i zmartwychwstanie. Trzecia Osoba Boska, Duch Święty, uświęca nas wszystkich, którzy wierzymy w Chrystusa. W sakramencie bierzmowania Duch Święty działa w szczególny sposób, udzielając nam siedmiorakich darów.

2. Działanie Ducha Świętego na umysł i wolę

I oto dzisiaj, droga młodzieży, dary Ducha Świętego zagospzczą w waszych sercach. Są one wam bardzo potrzebne, bo Duch Święty oddziałuje na nasz umysł i naszą wolę. Jeżeli jesteśmy otwarci na Jego działanie, wówczas potrafimy głębiej wierzyć, cieszyć się, lepiej się modlić, modlitwa nam

łatwiej przychodzi i ciągnie nas do Pana Boga, tak jak dwoje kochających się ludzi chce zawsze być razem, cieszyć się sobą, rozmawiać, spędzać wspólnie czas. Takie są natchnienia Ducha Świętego, który otwiera nas na świat nadprzyrodzony, na świat Boży. Dzięki Niemu potrafimy wyznawać wiarę w modlitwie i w innych praktykach religijnych oraz przez życie według Bożych przykazań. Duch Święty działa w nas i przemawia do nas w różny sposób.

Św. Paweł pouczył nas, że jesteśmy mieszkaniem dla Ducha Świętego, Duch Święty w nas mieszka (1 Kor 3,16). Wskażmy teraz na trzy sposoby przemawiania Ducha Świętego do nas. Pierwsza forma – to jest Pismo Święte, które zostało napisane pod natchnieniem Ducha Świętego. Ilekroć czytamy tę księgę życia, napełniamy się mądrością. Duch Święty mówi do nas i objawia nam cel naszego życia, objawia nam Trójcę Świętą i zachęca nas, byśmy się cieszyli Bogiem. W Piśmie Świętym nie szukamy wiedzy naukowej o świecie, ponieważ jest to księga zbawienia, w której jest mowa o naszym zbawieniu, o Bogu i o nas, o tym, że jesteśmy grzesznikami, którym Bóg podał rękę w swoim Synu, że On nas odkupił i jesteśmy zaproszeni do życia w miłości w wieczności z Bogiem.

Drugą formą działania Ducha Świętego w nas jest nasze sumienie. W naszym wnętrzu znajduje się sanktuarium umocowane w naszym duchu, nazywane sumieniem. W sumieniu słyszymy głos Boży, głos Ducha Świętego. Sumienie ujawnia nam powinność: dobrze czyń, zła unikaj, odrzucaj zło i podejmuj czyny dobre. Jest to taka busola, Boże narzędzie w nas, dzięki któremu odkrywamy powinność czynienia dobra i porzucenia zła.

W XVIII wieku żył filozof Immanuel Kant, który spędził życie w Królewcu, w Prusach Wschodnich. Zadziwiała go dwie rzeczy, mianowicie: w kosmosie zadziwiała go gwiazdziste niebo, jego ogrom, jego piękno, a w człowieku zadziwiała go sumienie, które nakłada powinność czynienia dobra

i unikania zła. Trzeba zawsze iść za głosem sumienia, bo cokolwiek, co jest niezgodne z sumieniem, jest po prostu grzechem. Sumienie kształtujemy przez wychowywanie się, przez przyjmowanie praw Bożych.

Trzecią formą oddziaływania Ducha Świętego w nas są wydarzenia historyczne, Bóg bowiem przemawia do nas przez to, co się dzieje. Pan Bóg przecież kieruje światem, pewne wydarzenia dopuszcza, również te, które się nie zgadzają z wolą Bożą, ponieważ szanuje wolną wolę człowieka. Bóg panuje nad wszystkim i ludzie wierzący uważają, że Pan Bóg pisze historię życia każdego narodu, każdego człowieka z osobna, co nazywamy Bożą Opatrznością. W ostatnim czasie wszyscy niemal pytali, dlaczego nastąpił katastrofa pod Smoleńskiem. Pytanie jest ważne i zasadne, ale odpowiedź na nie jest bardzo trudna. Z pewnością w wieczności dowiemy się, dlaczego tak się stało, a na ziemi do końca tego nie wyjaśnimy. Z Pisma Świętego wiemy, że Pan Bóg kierował swoje słowo nie tylko przez nauczanie proroków, ale i przez różne wydarzenia. Prorocy te wydarzenia komentowali jako napomnienie Boże. Dzisiaj jest podobnie, gdyż ten sam Bóg działa w Starym i Nowym Testamencie.

3. Być człowiekiem właściwie uformowanego sumienia

Bardzo się cieszymy, że otrzymacie dary Ducha Świętego, które was wzbogacą. Chciejcie od dzisiaj być bardziej otwarci na ową mowę Ducha Świętego do was, dlatego miejcie kontakt z Pismem Świętym, słuchajcie głosu sumienia. Róbcie sobie rachunek sumienia, zwłaszcza wieczorem, gdy kończy się dzień. Radio Maryja zawsze przed północą, przy kompiecie, proponuje nam rachunek sumienia. Polega on na refleksji w obliczu Pana Boga, jak przeżyłem dzisiejszy dzień, co zrobiłem dobrego, co było złe, za co mam Go przeprosić, za co podziękować.

Rachunek sumienia jest współpracą z Duchem Świętym, który mówi nam w sumieniu, co było dobre, a co złe. Czytajmy także znaki czasu, czyli odkrywajmy sens wydarzeń, które dokonują się na naszych oczach, bo Pan Bóg przemawia także przez wydarzenia.

W świecie jest tak wiele zła. Dzisiaj miałem wykład we Wrocławiu na temat kapłaństwa św. Jana Vianneya, patrona Roku Kapłańskiego, i mówiłem o trudnych czasach XIX wieku, kiedy we Francji nienawidzono kapłanów, nagminnie ich rozstrzeliwano wraz z ich wiernymi nad brzegami Sekwany, by nie trzeba było ich grzebać, bo ciała wpadały do wody. Wielka ideologia rewolucji francuskiej wywołała potem filozofię marksistowską, pozytywistyczną, w konsekwencji rewolucję bolszewicką w Rosji z komunizmem i nazizm w Niemczech. Stało się to w XIX wieku, kiedy to po raz pierwszy tak zuchwale podniesiono rękę przeciwko Bogu. Powiedziano: „My sobie bez Boga poradzimy, religię trzeba zamienić na naukę”. Owocem tego są wydarzenia, o których się uczycie: zbrodnie wojenne na Gólgocie Wschodu i na Zachodzie. Prawie 200 mln ludzi wymordowano w XX wieku – tak właśnie się dzieje, gdy ludzie nie słuchają Pana Boga, gdy zamykają się na działanie Ducha Świętego.

Droga młodzieży, zależy nam na was, bo przed wami życie, które możecie wygrać, wtedy gdy będziecie zawsze w przyjaźni z Bogiem, kiedy Chrystus będzie dla was najważniejszym Mistrzem i Nauczycielem oraz będziecie otwarci na działanie Ducha Świętego. O to się modlimy. Amen.

Życ Ewangelią każdego dnia

Jugów, 17 maja 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Katarzyny Aleksandryjskiej*

1. Chrystus głoszony w mocy Ducha Świętego

W naszym pouczeniu nawiążemy do czytań liturgicznych, które zostały odczytane na naszej dzisiejszej Liturgii Świętej. Pierwe czytanie przypomniało nam pierwsze zesłanie Ducha Świętego w Jerozolimie. Nastąpiło ono pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Pan Jezus kazał oczekiwać na dar z góry, na Ducha Świętego, i zgodnie z Jego obietnicą Duch Święty zstąpił w czasie silnego wichru, były też widoczne języki ogniste i Apostołowie zostali Nim napelnieni. Wiemy, że Duch Święty przeobraził ich w nowych ludzi, odnowił oblicza serc Apostołów. Nagle poczuli się silni duchowo, przestali się bać i byli gotowi do głoszenia Ewangelii, do opowiadania o Chrystusie, do głoszenia tego, co widzieli i co od Niego słyszeli. W dzień pierwszego bierzmowania św. Piotr wygłosił płomienne kazanie, w którym mówił o Jezusie z Nazaretu posłanym przez Ojca, głoszącym Ewangelię, czyniącym cuda. Mówił o tym, że Żydzi jednak Go schwytali, osadzili i powiesili na krzyżu, ale On trzeciego dnia został wskrzeszony przez Boga. Jezus nie pozostał w grobie, zwyciężył śmierć, zmartwychwstał i żyje w Kościele. Jest zwycięzcą świata, w dzisiejszej ewangelii nam to potwierdził: „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33). To ostatnie zdanie jest dla was, droga młodości, do wzięcia za motto na całe życie, nie tylko na młodość, ale i na dorosłość, na całą drogę życia.

2. Wierność Chrystusowi pomimo ucisku

W każdym pokoleniu byli tacy, którzy przyjmowali Ewangelię, cieszyli się nią, ale byli też tacy, którzy się od niej odwracali i, co więcej, atakowali tych, którzy Ewangelię głosili. Od św. Szczepana, który był pierwszym męczennikiem, aż po ks. Jerzego Popiełuszkę, czy nawet męczenników dzisiejszych dni. Prasa informuje, że w różnych miejscach świata w krajach misyjnych księża giną dzisiaj z tego powodu, że głoszą Chrystusa. W każdym pokoleniu uczniowie Pana Jezusa byli i są uciskani. Żeby nie sięgać daleko do historii, pamiętacie może z młodych lat czy z dzieciństwa, że za czasów komunistycznych toczono wielką walkę z Kościołem.

W czasie drugiej wojny światowej zamordowano w obozach w różnych miejscach świata prawie 3 tys. kapłanów. W ubiegłą sobotę, dwa dni temu, byłem w Dachau koło Monachium, w obozie koncentracyjnym, gdzie więziono i eksterminowano kapłanów. Można tam wyczytać na tablicy, że dwie trzecie więźniów tam osadzonych stanowili księża z Polski. Wśród nich był biskup pomocniczy z Włocławka, Michał Kozal, który został tam zamordowany. Sprawdzają się słowa Pana Jezusa: „Na świecie doznacie ucisku”. Ginę kapłani, doświadczają różnych ataków ludzie Kościoła. Zauważcie, że najzacieklej atakuje się tych, którzy mają poglądy ewangeliczne, również ludzi świeckich. Przypomnijcie sobie, jak wyśmiewano naszego prezydenta, który zginął w katastrofie 10 kwietnia, za to, że jest katolikiem, za to, że jest patriotą, że nawiązywał do wydarzeń narodowych, do narodowych bohaterów, do świętych. Dopiero gdy umarł, zaczęto mówić o nim inaczej.

Jeżeli wy dzisiaj po przyjęciu Ducha Świętego zechcecie być przyjaciółmi Chrystusa – a tak się powinno stać – jeśli zechcecie obrać Chrystusa za swojego Mistrza, najlepszego Wychowawcę, Katechetę, za swojego Zbawiciela, za światłość waszego życia – to wcześniej czy później spotkacie się

z krytyką, a może i z wrogością. Nie wolno się tym wszystkim przejmować i nie wolno dać się zastraszyć. Za Ewangelię trzeba niekiedy cierpieć, żeby Ewangelią żyć, trzeba dużo wysiłku, poświęcenia, ale warto. Jest tylko jedna droga do szczęścia, o którym młodzież myśli, za którym tęskni, a jest to droga wytyczona przez Jezusa Chrystusa, droga błogosławieństw, droga służby, droga przebaczenia, droga pomagania innym – jednym słowem: droga miłowania Pana Boga i drugiego człowieka.

Zakończenie

Dzisiaj modlimy się, żeby dary Ducha Świętego złączyły was mocniej z Panem Jezusem, żebyście dzisiaj poszli w życie z tego kościoła ze słowami Pana Jezusa: „Jam zwyciężył świat”. To jest paradoks, że Jezus niby przegrał, bo Go pojmano, ukrzyżowano, zabito w okrutny sposób, ale ponieważ uniżył samego siebie, wypełniając do końca wolę Ojca niebieskiego, pokonał jednak śmierć, odnosząc zwycięstwo przez swoje zmartwychwstanie, i jest obecny wśród nas aż do skończenia świata. Modlimy się, żebyście przez bierzmowanie jeszcze mocniej pokochali Jezusa Chrystusa i byli Jego świadkami, byście żyli Jego Ewangelią, tak jak sami powiedzieliście. Na tym właśnie polega mężne wyznawanie wiary: na świadczeniu swoim życiem, że Jezus jest dla mnie najważniejszy, Jego słucham, za Jego wskazaniem idę, bo On mi gwarantuje osiągnięcie szczęścia ziemskiego i wiecznego. Amen.

Kościół zjednoczony w Duchu Świętym

Nowa Ruda, 17 maja 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Mikołaja*

1. Wiara i sakramenty

W tej świątyni powtarza się teraz sytuacja, która się wydarzyła kiedyś w Efezie. Gdy przybył Apostoł Paweł, zapytał tamtejszych wyznawców Chrystusa, czy otrzymali Ducha Świętego. Oni na to wyznali, że nie wiedzą, kim jest Duch Święty. Wtedy Paweł wygłosił katechezę i jak słyszeliśmy, włożył na nich ręce i przekazał im dary Ducha Świętego. Dzisiaj przybył do was biskup, następca Apostołów, żeby uczynić to samo. Za chwilę będzie modlitwa, biskup wyciągnie nad wami ręce i będzie prosił o przybycie Ducha Świętego. Potem będziecie podchodzić indywidualnie i ręka biskupa spocznie na głowie każdego z was. Otrzymacie wtedy namaszczenie olejem krzyżma, usłyszycie sakramentalne słowa i dary Ducha Świętego przybędą do was. W to trzeba uwierzyć, bo tego nie można sprawdzić, zresztą prawdy wiary są niesprawdzalne. Gdy przyjmujemy Komunię św., wygląda ona tak samo i smak ma taki sam jak opłatek przed przystąpieniem, dlatego nie można w żaden sposób udowodnić, że w chlebie Bożym jest Chrystus. Wierzący na słowa kapłana: „Ciało Chrystusa”, odpowiadają: „Amen”, czyli: „wierzę” – wierzę, że przyjmuję prawdziwe Ciało Pańskie. Tak samo widzialny i słyszalny jest znak sakramentalny podczas bierzmowania, ale tego, co się przez ten znak dokonuje, nie można sprawdzić, w to wierzymy, że dary Ducha Świętego będą nam przekazane.

2. Duch Święty jednoczy ludzi z Bogiem i między sobą

Przypomnijmy, że pierwsze bierzmowanie nastąpiło w dzień Pięćdziesiątnicy. Pan Jezus je osobiście zapowiedział i Duch Święty zstąpił na Apostołów, potem Apostołowie przekazywali Ducha Świętego innym. Właśnie św. Paweł w Efezie przekazał dary Ducha Świętego tym, którzy wierzyli w Chrystusa, inni Apostołowie czynili to samo. Tak przez wieki następcy Apostołów przekazują dary Ducha Świętego uczniom Pańskim. Dary Ducha Świętego otrzymujemy w młodości, dlatego że w tym okresie przeżywamy wiele problemów, musimy podejmować wiele trudnych decyzji, do których rozeznania potrzebne jest nam umocnienie naszego umysłu. Dary Ducha sprawiają, że potrafimy odróżnić prawdę od kłamstwa, zło od dobra i nabieramy siły, by iść za dobrem, za prawdą, a odrzucać kłamstwo i zło. Żeby w nas się to dokonało, potrzebna jest nam moc Ducha Świętego. Chciałbym zwrócić uwagę, że właśnie Duch Święty, który przychodzi do nas, jednoczy nas z Panem Bogiem, jednoczy ludzi wokół Chrystusa. W ostatnim tygodniu wielkanocnym modlimy się o jedność, będziemy wtedy odczytywać modlitwę arcykapłańską Jezusa, w której modlił się o jedność: „Ojcze, spraw, aby stanowili jedno” (por. J 17,11).

Tydzień temu byłem trzy dni w Monachium na II Eku­menicznym Dniu Kościoła (II Ökumenischer Kirchentag). Do Monachium przybyło wtedy ponad 150 tys. ludzi z całej Niemiec, z krajów ościennych i z Ameryki. Po co tam przyjechały takie tłumy? Po to, żeby modlić się o jedność, bo Kościół jest podzielony: są katolicy, są prawosławni i są protestanci. Potrzebna jest modlitwa o jedność Kościoła. W Polsce tego podziału tak wyraźnie nie widzimy, bo w Polsce większość wierzących to katolicy, ale w Europie Zachodniej, zwłaszcza w Niemczech – ojczyźnie Lutera, ten podział jest bardzo widoczny. Podział ten razi szczególnie w Ziemi Świętej, przy grobie Pana Jezusa.

Jedność ważna jest nie tylko w Kościele, ale wszędzie, np. w naszych rodzinach. Dobrze wiecie, że gdy nie ma jedności między mamą i tatą, gdy się rodzice kłócą, czy nawet rozchodzą, jaki wielki dramat powstaje w rodzinie, dramat dla dzieci, dla wszystkich. Zobaczcie, że gdy brakuje jedności w narodzie, to też nie żyje się dobrze. Gdy nie ma jedności w parlamencie, w gminie, w powiecie – wtedy są same kłótnie, doświadczamy tego każdego dnia, słuchając wiadomości medialnych. Dlatego chcemy się modlić o jedność i pamiętać o tym, że Duch Święty jest sprawcą jedności, jednoczy nas wokół Ewangelii i Chrystusa.

3. Duch Święty prowadzi ku wewnętrznej jedności

Można wyróżnić pewne ważne obszary, w których powinniśmy zaprowadzać jedność, która z jednej strony jest darem, ale z drugiej – zadaniem. Powinniśmy wszyscy czuć się powołani do budowania jedności, ale byśmy mogli czynić to na zewnątrz, sami powinniśmy być zintegrowani wewnętrznie. Człowiek bowiem może być podzielony wewnętrznie, psychicznie. Jeżeli działamy wbrew sumieniu, nie robimy tego, co nam ono nakazuje, wtedy rozbijamy sami siebie. Są tacy ludzie, którzy co innego myślą, co innego mówią, a co innego jeszcze robią. Co to oznacza? To jest znak, że nie ma w tych ludziach jedności między myśleniem, mówieniem i działaniem. O Janie Pawle II mówiono, że jest to człowiek przejrzysty, bo tak samo myśli, mówi i czyni. Między duchem ludzkim i ciałem panuje rozdźwięk, bo jak mówi św. Paweł, istnieje napięcie między tym, do czego dąży duch, a tym, do czego dąży ciało. W tej dziedzinie również trzeba zaprowadzać jedność, a do tego jest nam potrzebna moc Boża, bo bardzo często sami sobie nie możemy poradzić. Moc Boża jest nam potrzebna jeszcze do tego, byśmy potrafili być w jedności z innymi, aby się nie obrażać, nie być pamiętliwym, umieć wyciągnąć rękę, starać się, by

zawsze panowała dobra atmosfera w szkole między kolegami i koleżankami. Brak jedności jest wielkim nieszczęściem, np. wszystkie wojny były konsekwencją braku jedności.

Zakończenie

Będziemy się modlić, byście dzięki darom Ducha Świętego byli jedno z Panem Jezusem, byli w jedności z Bogiem, byście tej jedności nigdy nie utracili. Warto przez całe życie być przy Chrystusie. Pan Jezus w dzisiejszej ewangelii zapowiedział, że uczniowie Go opuszczą: „Oto nadchodzi godzina, a nawet już nadeszła, że się rozproszycie – każdy w swoją stronę, a Mnie zostawicie samego. Ale Ja nie jestem sam, bo Ojciec jest ze Mną” (J 16,32). Z każdym z nas jest zawsze Ojciec niebieski, jest Bóg. Pamiętaj! Nawet gdyby zapomniał o tobie najbliższy ci człowiek, mama czy tato, co rzadko się zdarza, to Bóg nigdy o tobie nie zapomni i zawsze będzie przy tobie. Jezus to nasz najwierniejszy Przyjaciel, dlatego bądźcie z Nim jedno, jedno z Chrystusem. Jezus nam dzisiaj mówi: „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat”. Na kogoś, kto mówi takie słowa, warto postawić, warto Go pokochać, warto za Nim iść, warto Go słuchać. Będziemy się modlić o to, żeby Duch Święty przeobraził was w młodzież mądrzejszą i lepszą, żebyście byli jedno z Bogiem, żebyście się Nim cieszyli, żeby Jezus Chrystus był dla was w życiu Mistrzem, najważniejszym Nauczycielem. Będziemy się również modlić, żebyście byli też jedno z ludźmi, z rodzicami, z koleżankami, kolegami, żebyście byli apostołami jedności. Amen.

Rozmówcami w Bogu dzięki Duchowi Świętemu

Bolków, 18 maja 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Jadwigi*

1. Duch Święty odnawia w nas życie nadprzyrodzone

Po pierwszym czytaniu śpiewaliśmy słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię” (por. Ps 104,30). Duch Święty odnawia ziemię, a w szczególności odnawia nasze serca, nasze dusze. Patrzymy na majową przyrodę: jest bardzo piękna, bo odradza się w niej życie, widzimy dużo świeżej zieleni, kwitną sady, ogrody, kwitną pola rzepakowe. Ładnie wygląda przyroda w miesiącu maju. Chociaż teraz martwimy się, że jest za dużo deszczu, Polska południowa w okolicach Krakowa, województwo podkarpackie, małopolskie i śląskie są podtopione, ale my lubimy maj, bo na ziemi odradza się życie. Duch sprawia, że odnawia się nasze życie wewnętrzne, staje się zielone, kwitnące. Gdy młodzież otrzyma dzisiaj dary Ducha Świętego, gdy przyjmie je z wiarą i miłością, wówczas rozkwitnie jej życie duchowe, będzie świeże i odnowione, piękniejsze. Tęgo nie można zobaczyć oczyma, dotknąć palcem, ale to się z czasem uzewnętrznia. Wierzymy w to.

Tak się dzieje od początku Kościoła, od pierwszego bierzmowania, o którym była mowa w pierwszym czytaniu, gdy nastąpiło zesłanie Ducha Świętego. Duch Święty sprawił, że Apostołowie nabrali odwagi i wewnętrznej gorliwości do świadczenia o Jezusie Zmartwychwstałym. Św. Piotr tego dnia wygłosił wspaniałe kazanie, po którym wielu przyjęło chrzest. Nowo ochrzczonym uczniom Chrystusa Apostołowie udzielali potem daru Ducha Świętego.

2. Jan Paweł II poddany działaniu Ducha Świętego

Dzisiaj wy otrzymacie dary Ducha Świętego. Kiedyś otrzymał je Jan Paweł II, gdy był w waszym wieku. Dzisiaj gdy obchodzimy dziewięćdziesiątą rocznicę jego urodzin, chcemy powiedzieć, że jego świętość była wielkim darem Ducha Świętego. Droga młodzieży, niech mi będzie wolno zauważyć, że cała pobożność Ojca Świętego, jego umiłowanie modlitwy było owocem działania Ducha Świętego w jego duszy i w sercu. Może nie wiecie, że jedną z napisanych przez siebie encyklik Ojciec Święty poświęcił Duchowi Świętemu, zresztą wszystkim Osobom Boskim Papież poświęcił po jednej encyklice. Po ogłoszeniu encykliki o Duchu Świętym wyjawiał dziennikarzowi, że poprzez jej napisanie zadośćuczynił życzeniu swojego ojca, który upomniął go, gdy Karol był jeszcze chłopcem, że za mało modli się do Ducha Świętego. Chłopczyk wziął to sobie do serca i zapamiętał, a od tej chwili więcej się modlił do Ducha Świętego. To ojcowskie upomnienie zabrał na drogę swojego życia. Zaniósł je na Watykan i pamiętał o tej wskazówce. Dzięki otwarciu na Ducha Świętego Papież bardzo lubił się modlić.

Duch Święty sprawił, że Jan Paweł II najlepiej czuł się w kościele z Chrystusem na adoracji, na modlitwie. W ostatnim numerze „Niedzieli” jest wywiad z jednym z sekretarzy Jana Pawła II, który mówił, że wszystkie sprawy musiały poczekać, nawet te najważniejsze, gdy Papież przebywał na modlitwie. Najpierw była modlitwa, to była najważniejsza czynność, a potem przychodził czas na załatwianie różnych innych spraw.

Gdy byłem młodym księdzem, miałem to szczęście odprawiać Mszę Świętą z Papieżem. Było to dla mnie ogromne przeżycie. Patrzyłem, jak Ojciec Święty odprawia Mszę Świętą, i pragnąłem, żeby móc ją odprawiać podobnie jak on. Widzieliśmy wielokrotnie w telewizji, z jakim wielkim skupieniem i wewnętrznym zaangażowaniem Jan Paweł II

odprawiał Eucharystię. Były momenty, kiedy jakby wyłączał się spośród ludzi i zatapiał się w Panu Bogu. Przypominamy to dzisiaj po to, abyście wiedzieli, że to dzięki działaniu Ducha Świętego sługa Boży Jan Paweł II był w Bogu rozkochany i tak dobrze czuł się na modlitwie.

Dzisiaj będziemy prosić Ducha Świętego, który zstąpi do waszych serc, żebyście się czuli dobrze na modlitwie, żebyście uważali modlitwę za ważne wydarzenie, za bardzo ważną chwilę każdego dnia waszego życia. Zauważmy, że Ojciec Święty wyprowadzał całą swą wielką działalność z modlitwy, z chwil wyklęczanych przed Panem Bogiem. A my często uciekamy z kościoła, patrzymy na zegarek, by jak najszybciej wyjść. Dokąd?

Dzisiaj gdy wspominamy urodziny Ojca Świętego, chcemy się modlić o to, abyśmy mocniej kochali Pana Boga, chcemy prosić Ducha Świętego, żeby dał nam uzdolnienie, wewnętrzne umiłowanie bycia przed Bogiem, umiłowanie modlitwy liturgicznej, Eucharystii, ale i kontemplacji, adoracji i każdej innej modlitwy. Chcemy też Ducha Świętego prosić, żeby dał nam serce tak otwarte na Boga i na człowieka, jak miał Jan Paweł II. Wszyscy, którzy z nim rozmawiali, którzy przebywali w jego otoczeniu, ujęci byli jego serdecznością, bezpośredniością, prawością. W Papieżu nie było żadnego udawania, żadnej podstępnej gry, była jedność myślenia, mówienia i działania. Wszyscy chcielibyśmy być tacy dobrzy dla innych, wrażliwi na potrzeby drugiego człowieka. Chcielibyśmy na wzór Papieża stawać się darem dla innych na co dzień. To nic innego jak miłość. Papież całe życie przeżył w postawie daru, w postawie służby Bogu i człowiekowi. Piękno jego postępowania było owocem Ducha Świętego, był to przejaw serdecznej więzi Ojca Świętego z Duchem Świętym.

3. Dajcie się prowadzić Duchowi Świętemu

Jan Paweł II nie miał lekkiego życia. W dziewiątym roku życia umarła mu mama, a zanim ojciec odszedł do wieczności, zmarł także jego starszy brat Edmund. Bardzo ciężko to przeżył jako chłopiec. Potem przyszła wojna, ale Karol umiał słuchać swojego ojca. Zaprzyjaźnił się z Janem Tyranowskim, tercjarzem, który pomógł mu pokochać modlitwę. Dał się prowadzić, gdy był młody, dlatego z taką wdzięcznością wspominał swoich nauczycieli, poczynając od ojca, a kończąc na profesorach uniwersytetu, i zawsze podkreślał, że wiele im zawdzięcza. Dla was, droga młodzieży, to też jest wskazówka, byście się dali prowadzić waszym wychowawcom i rodzicom. Każda dziewczyna, każdy chłopiec powinien mieć kogoś, kto jest dla niego autorytetem: rodzice, ksiądz, siostra zakonna, i umieć dać się prowadzić. Na zakończenie wyjmiemy jeszcze trzy ważne hasła z nauczania Jana Pawła II.

a. Otwórzcie drzwi Chrystusowi!

Hasło pierwsze, które Papież wypowiedział na początku pontyfikatu, oznaczało: Otwórzcie drzwi dla Pana Jezusa, niech przez całe życie będzie On dla was Mistrzem, kimś, kogo nigdy nie zdradzicie, kogo będziecie słuchać. Zauważcie, jak zaciekle walczy się dzisiaj z tym, co Boże, z tym, co religijne, z tym, co chrześcijańskie. Dąży się do usunięcia Chrystusa z życia publicznego, zdejmuje się krzyże, chce się o Jezusie mówić jak o osobie z przeszłości, i to jeszcze po cichu i po kryjomu. Są takie trendy i takie wyzwania. Nie dajmy się zbić z tropu, my wiemy swoje i dlatego powinniśmy właściwie odpowiadać na to papieskie zawołanie: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”.

b. Nie lękajcie się!

Dzisiaj ludzie są wystraszeni. Pan Jezus, gdy zmartwychwstał i przyszedł do swoich, powiedział: „Pokój wam, nie bójcie się, Ja jestem z wami. Ja będę z wami aż do skończenia świata”. Czasem jest tyle zła, przewrotności, zakłamania, że zaczynamy wątpić, obawiamy się, że zło nas zniszczy, że będzie silniejsze i głośniejsze niż dobro, że kłamstwo weźmie górę. Nie bójcie się, ufajcie, On zwyciężył świat! Zaufajmy Jezusowi. Kto miłuje Pana Boga, nie może się lękać.

c. Stawiajcie sobie wymagania

Ostatnie słowo, które Papież skierował do młodzieży, brzmi: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Do wielkości idzie się przez trud. Jezus szedł do zmartwychwstania przez krzyż. Papież też miał wiele krzyży. Pamiętajcie, że chorował, przestał chodzić, a na koniec nie mógł już nawet mówić, ale wytrwał w pięknym stylu do końca, dlatego dzisiaj go wspominamy.

Zakończenie

Chcemy prosić Ducha Świętego, byśmy byli podobni do Jana Pawła II w rozmodleniu i w jego podejściu do każdego człowieka, byśmy byli wierni temu, co on nam powiedział, byśmy otworzyli szeroko Jezusowi drzwi naszych serc, byśmy się niczego nie lękali i byśmy od siebie wymagali. Każdy sukces trzeba okupić pracą, modlitwą, wyrzeczeniem. Módlmy się, byście wszyscy potrafili ułożyć sobie życie w stylu największego z rodu Polaków, Ojca Świętego Jana Pawła II. Amen.

W hołdzie Wszechmogącemu za Jego dary

Wałbrzych, 20 maja 2010 r.

*Msza św. z okazji imienin, 80. urodzin,
oraz 55-lecia kapłaństwa ks. Wenancjusza Roga
kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP*

1. Powołani do modlitwy o jedność i do jednoczenia z Bogiem i z ludźmi

Przybliżamy się do uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Trwa nowenna do Ducha Świętego. Duch Święty jest naszym Uświęcicielem. Zachowuje nas w jedności z Bogiem i między sobą.

Dzisiejsza ewangelia zawiera fragment modlitwy arcykapłańskiej Pana Jezusa, którą wypowiedział w Wieczerniku. Była to druga część Jego testamentu. Pierwszą stanowiło przykazanie miłości: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie” (J 13,34). Druga część testamentu Pana Jezusa zawarta jest w słowach Jego modlitwy do Ojca: „Ojcze święty, proszę, aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (por. J 17,11.20-21). Jedność to wielka wartość, to drugie imię miłości.

Jedność jest wielkim darem i zarazem ważnym zadaniem. Jeśli jest darem, to trzeba się o niego modlić. Stąd też sam Jezus modlił się o dar jedności dla swoich uczniów. My także winniśmy tę modlitwę Pana Jezusa przedłużać. Ale jedność jest także naszym wielkim zadaniem. Wszyscy jesteśmy wezwani, by zaprowadzać jedność w nas samych, jedność z Bogiem i jedność z naszymi bliźnimi.

Misję jednoczenia pełnił sam Chrystus. Ewangelista potwierdził prawdziwość słów Kajfasza, który powiedział,

że „Jezus miał umrzeć za naród, a nie tylko za naród, ale także by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno” (J 11,51-52).

Dziś misję jednoczenia pełni Kościoł. Gromadzi ludzi wokół Pana Boga, wokół Chrystusa, wokół wartości ewangelicznych i wzywa ludzi do miłości i jedności.

Taka misję pełni każdy kapłan. Taką misję pełni od pięćdziesięciu pięciu lat ks. prałat Wenancjusz Róg, dzisiejszy solenizant i jubilat.

2. Droga życia ks. Wenancjusza Roga

Gdy dzisiaj wspominamy piękne rocznice przeżywane przez księdza prałata i jego imieniny, chcemy spojrzeć na jego długie, osiemdziesięcioletnie życie, w tym na pięćdziesiąt pięć lat kapłaństwa. Nasz dostoyny jubilat i solenizant urodził się 27 kwietnia 1930 roku w Łączkach Kucharskich, w powiecie Dębica, w diecezji tarnowskiej. Czwartego dnia po urodzeniu, 1 maja, został ochrzczony w Łączkach Kucharskich przez ks. Józefa Wałka, wikariusza parafii. Rodzice jego nosili imiona: Feliks i Julia, z domu Białorudzka. Ksiądz jubilat miał liczne rodzeństwo: ośmiu braci i cztery siostry. W siódmym roku życia został zapisany do pierwszej klasy miejscowej szkoły podstawowej. W roku 1942 ukończył siódmą klasę, a trzy lata później zdał egzamin do trzeciej klasy gimnazjalnej. W roku 1946 przyjął sakrament bierzmowania w kościele parafialnym w Ropczycach z rąk biskupa Jana Stepy. Na bierzmowaniu otrzymał imię Feliks. W roku 1947 ukończył czwartą klasę gimnazjalną.

Idąc za głosem powołania, wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, a potem do Seminarium Wyższego. Studia seminaryjne trwały pięć lat (1950-1955). W pierwszych latach studiów jego rektorem był ks. dr Józef Marcinowski, a potem świątobliwy ks. Aleksander Zienkiewicz. Jako kleryk cieszył się bardzo dobrą opinią, wystawioną

mu przez księdza proboszcza: najpierw ks. Franciszka Okońskiego, a potem ks. Stanisława Pękali. Święcenia kapłańskie otrzymał w katedrze wrocławskiej 19 czerwca 1955 roku. Jakiś czas był prokuratorem, czyli ekonomem w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. W roku 1957 został skierowany na studia specjalistyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, na kierunek teologia moralna. Studia uwieńczył licencjatem z teologii w roku 1961. W tym czasie posługiwał jako duszpasterz w następujących parafiach: Pieszycy, Niwnik, Raciborowice, Piława Górna. W latach 1962-1965 pełnił funkcję ojca duchownego w Arcybiskupim Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Miałem szczęście wtedy spotkać się z ojcem i być jego wychowankiem. Prowadził nas, najmłodszych kleryków, jako ojciec duchowny w roku akademickim 1962-1963. Ojcu jubilatowi zawdzięczam formację duchową z pierwszego etapu mojej drogi do kapłaństwa. Moja przygoda z ojcem Wenancjuszem w seminarium trwała jedynie rok, gdyż jesienią 1963 roku zostałem powołany do odbycia dwuletniej służby wojskowej. Gdy wróciłem z wojska jesienią 1965 roku, ojciec Wenancjusz był już duszpasterzem w parafii pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny na Piaskowej Górze w Wałbrzychu. Tutaj przebywa do tej pory.

Spróbujmy bardzo krótko scharakteryzować tę posługę. Przypomnijmy, jak przebiegała służba księdza jubilata przez pięćdziesiąt pięć lat, w tym czterdzieści pięć lat wśród was, w Wałbrzychu.

3. Posługa kapłańska jednoczeniem ludzi z Bogiem i między sobą

Można krótko powiedzieć, że ksiądz Róg jednoczył ludzi przez głoszenie słowa Bożego, przez sprawowanie liturgii sakramentów św., zwłaszcza codziennej i niedzielnej Eucharystii, także przez posługę miłości wobec chorych i bied-

nych oraz przez prowadzone tu prace gospodarcze, w tym przez rozbudowę kościoła.

a. Jednoczenie Kościoła żywego

Ksiądz jubilat jednoczył ludzi z Bogiem i między sobą poprzez głoszenie słowa Bożego. Ksiądz Wenancjusz głosił Ewangelię Chrystusa w ramach homilii, kazań, katechezy i różnych konferencji. Obdarzał was Bożą mądrością. Dawniej i dziś świat potrzebuje duchowego pokarmu, jakim jest prawda pochodząca od Boga, prawda Ewangelii. Świat ciągle jest zatrutowany kłamstwem, półprawdami, krętownymi. Ustawicznie toczy się w świecie walka między prawdą i kłamstwem. Prawda Ewangelii bywa często deptana, ośmieszana, niszczone, ale jest ona niezwyciężona, bo za nią stoi Ten, który jest jej źródłem i który powiedział: „Jam zwyciężył świat” (J 16,33).

Zauważmy, że w czasie lat posługi kapłańskiej ojca Roga prawda Ewangelii była zwalczana przez dwa systemy: totalitaryzm i liberalizm. Obydwa systemy chciały zrzucić z tronu Boga i posadzić na nim człowieka. Jednakże nie udało się tego dokonać. Totalitaryzm faszystowski runął w czasie drugiej wojny światowej. Totalitaryzm marksistowski przewrócił się na naszych oczach. Obecnie w ofensywie jest drugi kierunek, liberalizm. Szczyci się, że wygrał walkę z marksizmem. Kierunek ten w sposób bardziej zakamuflovany niż komunizm atakuje Kościół i zamazuje prawdę. Liberalowie moralni odrzucają wszelkie wartości. Głoszą wolność od zobowiązań, norm moralnych, od powinności. Nie ma według nich obiektywnych norm moralnych, a prawdę w razie potrzeby można ustalać przez głosowanie. „Róbta, co chceta!” – to dewiza zwolenników skrajnego liberalizmu.

W tak burzliwym świecie przypadło ojcu jubilatowi głosić Ewangelię, a czynił to z odwagą i zapalem. Do swoich

wystąpień kaznodziejskich, do prelekcji i konferencji przystępował zawsze dobrze przygotowany. Tekst przedłożeń miał zazwyczaj uprzednio spisany. Jako dobry kaznodzieja i konferencjonista był także zapraszany na rekolekcje i różnego rodzaju prelekcje.

Drugi obszar jednoczenia ludzi z Bogiem i między sobą stanowiło sprawowanie liturgii, przede wszystkim codzienne sprawowanie Eucharystii. Czynił to i czyni ojciec jubilat z wielkim namaszczeniem. Z tajemnicy Eucharystii czerpał siłę do całej aktywności duszpasterskiej. W dniu złotego jubileuszu trzeba też wspomnieć o gorliwej posłudze w konfesjonale. Ojciec Róg nie tylko wam służył jako szafarz sakramentu pokuty, ale był i do dzisiaj jest spowiednikiem siostr zakonnych, kapłanów i kleryków.

Jego działalność apostołską rozciągała się także na ludzi chorych i biednych. Dla wszystkich ksiądz jubilat był wyrozumiałym ojcem i dobrym pasterzem. Zawsze jednoczył ludzi wokół Chrystusa, wokół wartości ewangelicznych.

b. Jednoczenie przez budowanie kościoła materialnego

Ksiądz prałat Wenacjusz Róg dał się także poznać jako dobry i troskliwy gospodarz mienia parafii. W jakże trudnych czasach dokonał rozbudowy tej świątyni. Nie obyło się przy tym bez przesłuchań, pogrózek, szykan ze strony władz komunistycznych.

Za te wszystkie dokonania, w wymiarze duchowym i w doczesnym, dziękujemy Panu Bogu na tej Eucharystii, dziękujemy za tyle dobra, które niebieski Dawca przekazał ludziom przez pięćdziesięcioletnią posługę kapłańską księdza jubilata. Będziemy też wypraszać dla niego Bożą pomoc na dalsze lata posługi wśród was.

Do naszej modlitwy dziękczynnej i błagalnej dołączamy także najlepsze życzenia. Drogi ojczy jubilate, Bóg Ojciec, który obdarzył cię życiem, powołaniem chrześcijańskim,

kapłańskim i profesorskim, niech cię obdarzy swoją ojcowską miłością i dobrocią!

Syn Boży, Zbawiciel świata, który włączył cię w swoje odwieczne kapłaństwo, niech przez ciebie wzbogaca świat prawdą i miłością.

Duch Święty, którego otrzymałeś w sakramencie święceń, niech będzie dla ciebie mocą w dalszych latach służby kapłańskiej.

I niech Maryja, Królowa Apostołów, otacza cię swoją opieką, wyprasza łaskę dobrego zdrowia, pogody ducha i wszystkiego, co będzie ci potrzebne do dalszej służby Bogu i Kościołowi. Amen.

Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem

Świdnica, 22 maja 2010 r.

*Fragment homilii w czasie święceń kapłańskich
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Bracia i siostry w Chrystusie, przyjęliśmy przed chwilą dar Bożego słowa. Odnosi się ono dziś w pierwszym rzędzie do naszych braci przyjmujących święcenia prezbiteratu: „«Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, poświęciłem cię, nim przyszedłeś na świat, ustanowiłem cię prorokiem dla narodów; [...] pójdziesz, do kogokolwiek cię pošlę, i będziesz mówił, cokolwiek tobie polecę. Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić», mówi Pan” (Jr 1,5-8). Drodzy bracia, oto przypomnienie, że Bóg od wieków was wybrał. Spojrzał na was i was wezwał. Dziś za chwilę ustanowi was prezbiterami, abyśmy głosili odważnie Bożą naukę. Dziś was także zapewnia, że będzie zawsze z wami, aby

was chronić i umacniać. Podejmijcie to dzieło z wielką odwagą i pokorą, pomni na przypomniane dziś słowa Apostoła: „Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Kor 4,7). Uważajcie się więc za naczynie gliniane, ale naczynie, w którym Bóg składa przeogromne wartości. Nie szukajcie przeto swojej chwały, ale Tego, który was wybrał i posyła.

W dniu waszych święceń Chrystus mówi do was: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15,9). Drodzy bracia, Jezus was umiłował. Szczególnym wyrazem Jego miłości jest wybranie was na prezbiterów: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (w. 16). Wypełniajcie to zadanie w stylu waszych wielkich poprzedników, w Roku Kapłańskim mówimy: w stylu św. Jana Vianneya. Nic dla siebie, a wszystko dla Boga i dla ludzi. Wtedy to „nic” Bóg przemieni w obfitość. Michale, Marcinie, Romanie, stajecie się dziś przyjaciółmi Chrystusa. Wytrwajcie w Jego miłości!

W mocy Ducha Świętego

Wałbrzych, 23 maja 2010 r.

*Msza św. z okazji 25-lecia kapłaństwa ks. Andrzeja Raszpłi
kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

1. Święto narodzin Kościoła

Każdego roku na zakończenie okresu wielkanocnego przeżywamy uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Wspominamy wówczas to, co wydarzyło się w Jerozolimie pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu Chrystusa. Zgodnie

z obietnicą Pana Jezusa na Maryję i Apostołów, którzy byli zgromadzeni na modlitwie w Wieczerniku, został wtedy zesłany Duch Święty. Dar Ducha Świętego przeobraził uczniów Pańskich w nowych ludzi. Zniknął w nich strach i lęk. Nappełniła ich odwaga, zapał do głoszenia nauki Chrystusa. Apostołowie otwarli Wieczernik. Poszli głosić Ewangelię i dawać świadectwo o Jezusie Zmartwychwstałym. Kościół wyszedł z zamknięcia, przełamał strach, podjął działalność ewangelizacyjną. Stąd mówimy, że w dzień zesłania Ducha Świętego narodził się Kościół, czy też mówiąc dokładniej: w ten dzień ujawnił się światu, rozpoczął swoją działalność. Św. Piotr wygłosił w tym dniu płomienne kazanie, po którym wielu słuchaczy przyłączyło się do grona wyznawców Chrystusa.

Od tamtego czasu Duch Święty jest nieustannie zesłany na Kościół. Utrzymuje go w wierze. Uzdalnia go do wzrastania w świętości. Dzisiejsza uroczystość jest sposobnością do przypomnienia sobie, jak wielką rolę w życiu Kościoła i świata, w życiu wszystkich ludzi odgrywa Duch Święty. Najpierw jednak musimy zauważyć, że Duch Święty wypełniał samego Chrystusa.

2. Duch Święty w życiu Chrystusa

Działalność Ducha Świętego ujawniła się najpierw w życiu Jezusa. Jezus został poczęty z Ducha Świętego. W czasie zwiastowania Maryja usłyszała: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (Łk 1,35). Gdy Jezus przyjmował z rąk Jana chrzest w Jordanie, wówczas Duch Święty w postaci gołębicy zstąpił na Niego. Gdy pewnego razu w synagodze w Nazarecie czytał tekst proroka Izajasza, w którym Były słowa: „Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim” (Iz 60,1; por. Łk 4,18), Pan Jezus wyjaśnił, że ten tekst mówi o Nim: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, które-

ście słyszeli” (Łk 4,21). Cała działalność nauczycielska, cudotwórcza, męka, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa – wszystko dokonało się w mocy Ducha Świętego.

Tego samego Ducha Jezus obiecał Kościołowi, swoim uczniom, i tak się też stało. Duch Święty został wylany na Apostołów i uczynił z nich świadków Chrystusa. Od tamtego czasu działa w Kościele

3. Duch Święty w życiu Kościoła

Duch Święty działa w Kościele jako całości, w Mistycznym Ciele Chrystusa, a także w duszy poszczególnego człowieka. W mocy Ducha Świętego Kościół od wieków prowadzi swoją działalność. W mocy Ducha Świętego Kościół naucza. Duch Święty zachowuje go w wierności nauce Chrystusa. Dodaje głosicielom odwagi. Wielu siewców Bożego słowa w mocy Ducha Świętego oddało za wiarę w Chrystusa swoje życie.

W mocy Ducha Świętego Kościół sprawuje swoją liturgię, sakramenty św., czyli prowadzi dzieło uświęcania ludzi. W każdym sakramencie działa Duch Święty. Nie tylko sakrament bierzmowania, ale wszystkie sakramenty św. Kościół sprawuje w mocy Ducha Świętego. Wszystkie też sakramenty udzielają przyjmującym darów Ducha Świętego.

W sakramencie chrztu kapłan modli się nad dzieckiem: „Wszechmogący, wieczny Boże, [...] pokornie Cię błagamy, abyś to dziecko uwolnił od grzechu pierworodnego, uczynił swoją świątynią i mieszkaniem Ducha Świętego”. A potem to dziecko jest chrzczone w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

W sakramencie bierzmowania biskup wypowiada słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego”. Młody człowiek otrzymuje wtedy siedmiorakie dary Ducha.

W sakramencie pokuty, gdy kapłan rozgrzesza penitenta, w formule rozgrzeszenia mówi słowa: „Ojciec miłosier-

dzia, który pojednał świat ze sobą [...] i zesłał Ducha Świętego na odpuszczenie grzechów”... W dzisiejszej ewangelii słyszeliśmy, że gdy zmartwychwstały Chrystus przyszedł do uczniów zgromadzonych w Wieczerniku, powiedział do nich „Pokój wam! [...] Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,21-23). Kościół zatem odpuszcza grzechy w mocy Ducha Świętego.

W sakramencie Eucharystii kapłan modli się: „Uświęć zatem te dary łaską Ducha Świętego, aby stały się dla nas Ciałem i Krwią Pana naszego, Jezusa Chrystusa”. Mocą Ducha Świętego kapłan przemienia chleb w Ciało, a wino w Krew Pańską.

W sakramencie chorych kapłan mówi: „Przez to święte namaszczenie niech Pan w swoim nieskończonym miłosierdziu wspomóż cię łaską Ducha Świętego. Pan, który odpuszcza ci grzechy, niech cię wybawi i łaskawie podźwignie. Amen”.

Przy udzielaniu sakramentu kapłaństwa biskup mówi: „Wysłuchaj nas, Panie, nasz Boże, i obdarz swoje sługi błogosławieństwem Ducha Świętego oraz mocą łaski kapłaństwa”.

W sakramencie małżeństwa kapłan modli się: „Prośmy Ducha Świętego, aby uświęcił ten związek i dał narzeczonemu łaskę wytrwania”.

4. Duch Święty w życiu ks. prałata Andrzeja Raszpli

Przeżywając dzisiaj dwudziestopięciolecie kapłaństwa ks. prałata Andrzeja Raszpli, chcemy zauważyć działanie Ducha Świętego w jego życiu, gdyż ułatwi nam to przypomnienie drogi życiowej księdza jubilata Andrzeja.

Ks. Andrzej Raszpla urodził się 2 listopada 1960 roku w Hadlach Szklarskich, w diecezji przemyskiej. Jego rodzicami są Stanisław i Anna, z domu Kucaj. Ojciec był koleja-

rzem, matka zajmowała się domem. Jest najstarszym z czwórki dzieci, ma dwie siostry i brata. Ochrzczony został 13 listopada 1960 roku w kościele Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny w Hadlach Szklarskich, tam też 10 maja 1973 roku przyjął sakrament bierzmowania z rąk ks. bp. Stanisława Jakiela, przyjmując imię Stanisław.

Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Hadlach Szklarskich uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego w Kańczuzdze, gdzie zdał w 1979 roku maturę. Następnie wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. W trakcie pierwszego roku studiów został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej. W jednostce wojskowej w Bartoszycach przebywał od 3 października 1979 roku do 5 kwietnia 1980 roku. Po powrocie z wojska kontynuował studia w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Pracę magisterską z historii Kościoła: *Duch maryjny w życiu i działalności Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego* pisał u ks. prof. Józefa Swastka. Świecenia kapłańskie otrzymał w katedrze wrocławskiej 1 czerwca 1985 roku z rąk Jego Eminencji ks. kard. Henryka Gulbinowicza. Następnego dnia w parafii rodzinnej odprawił Mszę Świętą prymicyjną.

Jako wikariusz pracował w parafii św. Józefa Oblubieńca w Żórawinie (1985-1989) i w parafii św. Jerzego w Wałbrzychu (1989-1993). Po powstaniu diecezji legnickiej został powołany przez ks. bp. Tadeusza Rybaka na dyrektora administracyjnego Wyższego Seminarium Duchownym Diecezji Legnickiej. Uczestniczył w pracach remontowo-adapteracyjnych budynków na potrzeby Wyższego Seminarium Duchownego i Legnickiej Kurii Biskupiej.

Ks. bp. Tadeusz Rybak mianował go 20 kwietnia 1994 roku kanonikiem EC, a 25 marca 1999 roku kanonikiem RM. Dwudziestego piątego czerwca 1995 roku został proboszczem parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Wałbrzychu, gdzie podjął się kontynuacji budowy nowego kościoła.

Przy dużym zaangażowaniu parafian prace budowlane postępowały w bardzo szybkim tempie. Już w 1998 roku biskup legnicki odprawił pasterkę w nowym kościele. W trakcie budowy kościoła ksiądz proboszcz rozpoczął starania w celu sprowadzenia do nowego kościoła relikwii drzewa Krzyża Świętego. Relikwie zostały przekazane przez Stolicę Apostolską w Rzymie i uroczystie wprowadzone do kościoła 14 września 2000 roku. Od tego czasu są otaczane wielką czcią i kultem.

Prace budowlane przy nowym kościele zostały uwieńczone 17 września 2000 roku uroczystą konsekracją, której dokonał biskup legnicki Tadeusz Rybak. Ks. Andrzej Raszpla 25 marca 2000 roku został kapelanem honorowym Jego Świątobliwości Jana Pawła II, czyli prałatem.

W diecezji legnickiej był diecezjalnym duszpasterzem sportowców (1995-2003), kapelanem policji województwa wałbrzyskiego (1997-2000), wicedziekanem dekanatu Wałbrzych-Zachód (1998-2003). W roku 2000 zwyciężył w plebiscycie na Człowieka Roku Regionu Wałbrzyskiego.

Po powstaniu diecezji świdnickiej, 26 marca 2004 roku został dyrektorem ekonomicznym Świdnickiej Kurii Biskupiej. Prowadził prace remontowo-adaptacyjne w budynku, w którym mieści się obecnie Świdnicka Kuria Biskupia i rezydencja biskupa. Rozpoczął także prace remontowe przy obiektach przeznaczonych na Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Świdnickiej.

Od 2004 roku należy do Kolegium Konsultorów Diecezji Świdnickiej, Rady Kapłańskiej, Rady Duszpasterskiej, Rady Proboszczów. Jako diecezjalny koordynator pielgrzymek zagranicznych jest organizatorem i przewodnikiem pielgrzymek do Ziemi Świętej, do Rzymu i do sanktuariów maryjnych Europy. Odbył trzydzieści dziewięć pielgrzymek do Ziemi Świętej, pięćdziesiąt osiem do Rzymu. Dwudziestego ósmego września 2005 roku został kanonikiem gremialnym Świdnickiej Kapituły Katedralnej. Na jego prośbę

17 września 2006 roku biskup świdnicki podniósł kościół parafialny Podwyższenia Krzyża Świętego w Wałbrzychu-Podzamczu do godności sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego.

Szesnastego kwietnia 2010 roku został przyjęty do Zakonu Rycerskiego Świętego Grobu Bożego w Jerozolimie.

Te wszystkie dokonania ks. Andrzeja były możliwe dzięki działaniu w jego umyśle i sercu Ducha Świętego. Duch Święty jest motorem życia i działania każdego ochrzczonego człowieka. W szczególnie sposób działa w każdym kapłanie.

Drogi księżu Andrzeju, nasz srebrny jubilat, dziękujemy dziś Bogu za ciebie, za wszystkie twoje dokonania, i wypraszamy ci naszą modlitwą obfite dary Ducha Świętego na dalsze lata twojej kapłańskiej służby. Amen.

Duch Święty mocą słów i czynów Apostołów

Wałbrzych, 23 maja 2010 r.

*Msza św. z okazji 50-lecia kapłaństwa ks. Juliana Żraliki
kościół pw. św. Jerzego*

1. Duch Święty posyłający uczniów Pańskich

Pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu Chrystusa Kościół powraca w sposób liturgiczny do wydarzeń, które rozegrały się w jerozolimskim Wieczerniku. Wypełniła się wówczas zapowiedź Pana Jezusa, który obiecał Apostołom, że nie zostawi ich sierotami i ześle im innego Pocieszyciela. Zebrani na modlitwie uczniowie, posłuszni słowu swojego Mistrza, nie rozeszli się, lecz trwali razem na modlitwie. Jako ludzie, którzy nosili w sobie pamięć o słowach i czynach Chrystusa, tworzyli wspólnotę. A kiedy modlili się wspólnie

i oczekiwali spełnienia obietnicy Pańskiej, zstąpił na nich Duch Święty. Dar Ducha Świętego udzielony zebrany w Wieczerniku wyznacza nowy etap w historii zbawienia, związany w głęboką przemianą Apostołów. Doświadczenie działania „mocy z wysoka” przejawiało się u nich odwagą, gorliwością, a przede wszystkim potrzebą wyruszenia z Wieczernika, by realizować pragnienie głoszenia Ewangelii. Zebrani w Wieczerniku, stanowiący młodą wspólnotę Kościoła, opuszczając to miejsce, dali się poznać światu. Podjęli z wielkim przekonaniem misję nauczania narodów i świadczenia wobec nich o dziele odkupienia, którego dokonał Chrystus przez swoje życie, mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Ta ewangelizacyjna, mężna postawa Apostołów, a potem w kolejnych pokoleniach postawa całego Kościoła była i jest możliwa dzięki aktywnej obecności Ducha Świętego, który odnawia cud Pięćdziesiątnicy w każdym czasie.

2. Duch Święty sprawcą skuteczności słowa

Duch Święty towarzyszył Apostołom, którzy wyruszyli z Jerozolimy na drogi świata, by ogłaszać z mocą słowo o zbawieniu ofiarowanym w Chrystusie każdemu człowiekowi. Uczniowie Pańscy, umocnieni Duchem Chrystusa, otrzymali wielką łaskę nauczania. Od samego początku, od pierwszych wystąpień na ich słowa otwierały się liczne ludzkie serca, które przyjmowały głoszoną Ewangelię. Słowo Pańskie w ten sposób się rozszerzało, stawało się znane i wpływało na ludzi, którzy w konfrontacji z Nim podejmowali decyzję o nawróceniu. Słowo przekazywane przez Apostołów nie było zwyczajnym opowiadaniem o Chrystusie. Nie wprowadzali oni swoich słuchaczy wyłącznie w wydarzenia przeszłe. Duch Święty sprawił, że mówiąc o Chrystusie, o Jego miłości, ofierze i pokorze, Apostołowie stawali się świadkami przemiany swoich słuchaczy. Słowo przez nich głoszone miało ogromną moc. Było to świadczenie namaszczone mocą

Ducha Świętego, który czynił wypowiedane słowa nośnikiem łaski oraz umożliwiał słuchaczom dostrzeżenie konieczności rozpoczęcia nowego życia. W każdym pokoleniu i na każdym etapie historii Kościoła Duch Święty zapewnia pełną mocy skuteczność głoszonego przez uczniów Pańskich słowa Bożego. Staje się ono początkiem wiary, która rodzi się ze słyszenia. Staje się także źródłem nawrócenia, gdyż pod wpływem Ducha Prawdy, który przekonuje świat o grzechu, wskazuje ścieżkę prowadzącą ku nowemu życiu.

3. Duch Święty wspiera działalność Kościoła

Duch Święty jest Ożywicielem dla tych, którzy z wiarą przyjmują Ewangelię. Jego działanie obejmuje słowa, które padają na głębię ludzkich serc, ale jest także związane z działalnością Apostołów. Od czasów młodego Kościoła to Duch Święty posyła uczniów Pańskich, wskazuje im drogi i ludzi, którzy czekają na stopy zwiastuna Dobrej Nowiny. Duch Święty sprawia, że głoszeniu słowa towarzyszą cuda. Ludzie, którym Apostołowie głoszą Ewangelię, doświadczają uzdrowienia wewnętrznego i uleczenia ze swoich chorób, z dolegliwości fizycznych. Znaki, które sprawia Duch Święty, potwierdzają zbawcze słowa Ewangelii. Duch Święty stale wzbogaca swoimi charyzmatami tych, którzy uwierzyli Chrystusowi, oraz tych, dzięki którym Ewangelia i działalność apostołska jest kontynuowana w ciągu wieków historii. Charyzmaty stanowią niezwykle i skuteczne wyposażenie w posłudze ewangelizacyjnej uczniów Pańskich, udzielając słabym ludziom mocy w ogłaszaniu życiodajnej Ewangelii.

Duch Święty ożywia modlitwę, czyni skutecznymi sakramenty sprawowane przez Kościół i w Kościele. Poprzez dobre natchnienia jest On autorem oraz inicjatorem dzieł, które służą budzeniu i ożywianiu, odradzaniu wiary tych, którzy przez chrzest przynależą już do wspólnoty uczniów Chrystusa.

Szczególnymi odbiorcami działania Ducha Świętego są kapłani, którzy stając na czele powierzonej im wspólnoty, pełnią względem niej misję nauczania, przewodzenia i uświęcenia. Dzisiaj dziękujemy Panu Bogu za pełnioną od pięćdziesięciu lat wierną kapłańską posługę ks. infułata Juliana, którego Duch Święty wzmacnia w wypełnianiu jego powołania.

4. Duch Święty w życiu ks. Juliana Żrałki

Nasz dostojny jubilat urodził się 27 sierpnia 1934 roku w Wicyniu, w powiecie Złoczów, w archidiecezji lwowskiej. Jego dom rodzinny tworzyli rodzice: Antoni i Maria, z domu Krupa, oraz rodzeństwo: Bronisław, Henryka, Katarzyna i Bolesław. Ojciec Antoni łączył dwa zawody: szewstwo i rolnictwo. Mama małego Juliana wspomagała swego męża, ale przede wszystkim zajmowała się dziećmi. Julian został ochrzczony 4 września 1934 roku w kościele parafialnym pw. Matki Bożej Anielskiej i św. Franciszka z Asyżu w Wicyniu. Dzieciństwo spędził w miejscu zamieszkania. W czasie drugiej wojny światowej dzięki relacjom wielu świadków uświadomił sobie, jak wielkim nieszczęściem jest czas, na jaki przypadło jego dzieciństwo. Po wojnie, w 1945 roku cała rodzina została wywieziona na ziemie zachodnie, do Biskupic Oławskich. Pierwszą Komunię św. przyjął 20 maja 1946 roku w kościele parafialnym pw. Wniebowzięcia Matki Bożej w Minkowicach Oławskich. Sakrament umocnienia darami Ducha Świętego otrzymał w katedrze wrocławskiej z rąk ks. infułata Kazimierza Lagosa.

Jego edukacja, rozpoczęta w szkole podstawowej w Wicyniu na Wschodzie, była następnie kontynuowana w Biskupicach Oławskich, w Minkowicach Oławskich, w Szkole Kolejowej we Wrocławiu oraz we wrocławskim Niższym Seminarium Duchownym. Egzamin dojrzałości nasz jubilat zdał w 1955 roku. Po ukończeniu Szkoły Kolejowej przez

rok pracował w Jelczańskich Zakładach Samochodowych razem z więźniami politycznymi Armii Krajowej. Za główne zadanie w tym czasie uznawał dostarczanie w konspiracji warzyw więźniom cierpiącym na awitaminozę. Tam też usłyszał opowiadania więźniów o walce, jaką prowadzili z Niemcami, z bolszewikami, oraz o tym, jak byli traktowani na przesłuchaniach, i wydawaniu na nich przez władze komunistyczne wyroków skazujących za postawy patriotyczne.

Studia filozoficzno-teologiczne oraz formację ascetyczną w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu odbył w latach 1955-1960. Święcenia kapłańskie ksiądz Julian przyjął 14 sierpnia 1960 roku w katedrze wrocławskiej z rąk JE ks. bp. Andrzeja Wronki. Jako neoprezbiter prymicję odprawił w nowo wybudowanym kościele filialnym w Biskupicach Oławskich. Pracę duszpasterską wikariusza rozpoczął pod koniec sierpnia 1960 roku w parafii Świętych Aniołów Stróżów w Wałbrzychu, która wówczas liczyła 45 tys. mieszkańców. Proboszczem był wówczas ks. dr kanonik Adolf Iwanciów, który powrócił z łagrów rosyjskich. Po czterech latach pracy, w 1964 roku został przeniesiony do parafii św. Bonifacego we Wrocławiu, gdzie zajmował się młodzieżą szkół średnich oraz studiującą i pracującą. Jednocześnie ksiądz Julian podjął dalsze studia na Papieskim Wydziale Teologicznym. Dwudziestego pierwszego grudnia 1966 roku został przeniesiony do parafii św. Jerzego w Wałbrzychu na stanowisko wikariusza dirigensa, gdyż władze wyznaniowe nie wyraziły zgody, aby objął w tej parafii stanowisko proboszcza. W roku 1972 został mianowany przez Wrocławską Kurię Arcybiskupią proboszczem parafii św. Jerzego i Matki Bożej Różańcowej w Wałbrzychu.

W latach działalności w parafii św. Jerzego i Matki Bożej Różańcowej dzięki staraniom obecnego księdza infulata udało się wybudować w Konradowie, dzielnicy Wałbrzycha, kaplicę mszalną. Wyjątkowym dziełem, dokonany razem z Komitetem Duchownych i Świeckich Wałbrzycha, był

wznoszący się na Górze Chełmiec najwyższy w Polsce Krzyż Milenijny (wysokość 50 m).

Sprawując funkcję dziekana i dyrektora Wydziału Duszpasterskiego Kurii Legnickiej, ksiądz jubilat uczestniczył w decyzjach dotyczących budowy kościołów w nowo erygowanych parafiach Wałbrzycha. W ramach pracy duszpasterskiej przeprowadził remont kościoła parafialnego, fundację witraży, założył centralne ogrzewanie i nagłośnienie, dokonał remontu plebanii, rozbudowy domu katechetycznego, renowacji organów, zainstalował trzy nowe dzwony.

Dziękujemy dzisiaj wraz z księdzem infulatem za pięćdziesiąt lat kapłańskiej posługi umacnianej asystencją Ducha Świętego, nieodmawiającego swoich darów wiernym sługom Jezusa Zmartwychwstałego. Gratulujemy tobie, drogi jubilate, owocnej współpracy z Chrystusem, który cię powołał, i prosimy pokornie Ducha Świętego, aby prowadził cię po drogach, które przygotował dla ciebie Pan. Amen.

Maryja darem Boga dla Kościoła

Kamieniec Ząbkowicki, 24 maja 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Wieczernik świadkiem wielkich wydarzeń

Przeżywamy Zielone Świąta, które liturgia nazywa uroczystością Zesłania Ducha Świętego. Dzisiaj jesteśmy jeszcze w blasku tej wczorajszej uroczystości, paschalnej Pięćdziesiątnicy. Każde bierzmowanie to powtórzenie tamtego wydarzenia, pierwszego zesłania Ducha Świętego w dziejach Kościoła, obiecanego i wypełnionego przez Pana Jezusa. Pan Jezus zapowiedział uczniom umocnienie darami

Ducha Świętego, dlatego polecił im oczekiwać w Jerozolimie na spełnienie tej obietnicy. Apostołowie i inni uczniowie Jezusa wraz z Jego Matką modlili się i oczekiwali w Wieczerniku. To było ich ukochane miejsce, tam bowiem Jezus mówił o miłości, o nowych przykazaniach, tam Jezus modlił się o jedność, tam na Ostatniej Wieczerzy dał na pokarm Apostołom swoje Ciało i za napój swoją Krew Przenajświętszą. W Wieczerniku wstał od wieczerzy, przepasał się i umywał nogi uczniom, mówiąc: „Dałem wam przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13,15). Przyszli na to właśnie miejsce wybrane przez Jezusa, w którym już tyle doświadczyli, tyle ważnych słów i gestów Jezusa tam przeżyli. I tam też przyszedł Jezus Zmartwychwstały.

2. Świadome opowiedzenie się za Chrystusem

Wczoraj słyszeliśmy ewangelię mówiącą nam o tym, że już w dzień zmartwychwstania wieczorem Jezus przyszedł do Wieczernika przez zamknięte drzwi i dwukrotnie powiedział: „Pokój wam!” (J 20,19.21), innymi słowy: „nie bójcie się, Ja żyję, zmartwychwstałem, jestem z wami, daję wam Ducha Świętego”. A potem po pięćdziesięciu dniach Jezus też tam przyszedł, ale już w mocy Ducha Świętego. Dary Ducha Świętego zostały wylane na Matkę Najświętszą i Apostołów zgromadzonych w Wieczerniku pod postacią wichru i ognistych języków. Było to pierwsze zesłanie Ducha Świętego w Kościele. Wiemy, że miało ono fundamentalne znaczenie dla Kościoła, jako że przeobraziło wystraszonych, niepewnych, nierozumiejących dobrze słów i czynów Jezusa Jego uczniów. Pod wpływem światła Ducha Świętego uczniowie ci odkryli piękno nauki swojego Pana i przyłgnęli do niej. Otworzyli drzwi Wieczernika, wyszli do świata odważnie, by głosić Ewangelię. Piotr w dzień zesłania Ducha Świętego wygłosił wspaniałe kazanie o Jezusie, który został posłany na świat i ogłosił Ewangelię, a którego Żydzi przybili

do krzyża i którego pochowano. Jednakże On zmartwychwstał, czego oni są świadkami, bo z Nim jedli i pili po zmartwychwstaniu. Taka była treść pierwszego kazania, które wygłosił Piotr. Na jego skutek wielu słuchaczy zostało uczniami Chrystusa. Spodziewamy się, że coś podobnego stanie się za chwilę w tej świątyni, w tym naszym wieczerniku w Kamieńcu Ząbkowickim. Duch Święty zostanie wylany na wasze serca, umocni wasz umysł i oświeci was mocą niebieską, będziecie byli lepsi, będziecie mieli więcej energii duchowej do czynienia dobra, do odkrywania prawdy. Pamiętajcie jednak, że jest potrzebny przy tym wasz udział, wasze przyzwolenie. Ktoś może bowiem otrzymać dary Ducha Świętego, ale pozostaną one jakby zamrożone, nieczynne, jeśli zabraknie zaangażowania ze strony obdarowanego. Dary te otrzymujemy za darmo z Bożej miłości, ale są one jednocześnie zadaniem dla przyjmujących, by je rozwijać i dzięki nim składać świadectwo o Chrystusie w takim stylu, jak to czynili Apostołowie.

3. Maryja przybytkiem Ducha Świętego

Dzisiaj gdy o tym mówimy, chcę zwrócić uwagę na to, że w Wieczerniku była Maryja, która od początku była mieszkaniem Ducha Świętego. W czasie zwiastowania zadała pytanie aniołowi, który oznajmił Jej, że pocznie Syna, i otrzymała wyjaśnienie: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (Łk 1,35), tak więc w Niej za sprawą Ducha Świętego począł się Syn Boży. Maryja zawsze była pełna Ducha Świętego, dlatego w *Litanii loretańskiej* śpiewamy: „Przybytku – czyli Świątynio – Ducha Świętego”. Najpiękniejszą świątynią Ducha Świętego spośród wszystkich ludzi była Maryja, Ona dzięki swemu otwarciu na Ducha Świętego była napełniona łaską i świętością. Jej świętość była wynikiem wielkich darów Bożych, ale także Jej przyzwolenia, dlatego została pochwalona przez św. Elżbietę: „Bło-

gosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45). Dzisiaj Maryja też jest z nami, jest Ona wszędzie tam, gdzie odprawia się Eucharystię, gdyż stała pod krzyżem, gdzie Jezus złożył się w ofierze, co przypomniła nam dzisiejsza ewangelia. Z przyjaciół Jezusa tylko Ona została przy Nim, Maria Magdalena oraz jeden Apostoł, ten najmłodszy, którego Jezus miłował. Tam się rozegrał szczególny dialog: „Niewiasto, oto syn Twój; synu, oto Matka twoja” (J 19,26-27). Można by zinterpretować te słowa następująco: „Odchodzę, Matko, ale zostawiam Ci mojego zastępcę, Jana, bądźcie odtąd razem”.

Moi drodzy, skoro każda Msza Święta jest uobecnieniem ofiary krzyża, to jest tam także Matka Najświętsza, jest obecna w każdej Eucharystii. Tam gdzie dokonuje się bierzmowanie, Ona też jest obecna, bo była w Wieczerniku podczas pierwszego bierzmowania, więc dzisiaj jest też z nami. Patrzymy na Nią jako na Matkę, nie tylko na Matkę Chrystusa, ale także na Matkę naszą, bo św. Jan reprezentował nas wszystkich, całą ludzkość, gdy Jezus powiedział: „Synu, oto Matka twoja”.

Mamy swoje matki, to są najbliższe osoby, jakie nam w życiu towarzyszą. Matka nas urodziła i wychowała, do niej wracamy z wielką miłością. Gdy mama odchodzi do wieczności, tracimy wówczas dom rodzinny, ale zostaje Maryja, Matka Kościoła, nasza Matka, która nigdy nie umiera, nigdy się nie starzeje. Rzecz w tym, żebyśmy to wiedzieli, żebyśmy to czuli i dążyli do zażyłości z Maryją. Niech nas coś łączy na co dzień nie tylko z mamą ziemską, ale i z Matką niebieską, bo Ona kocha jeszcze większą miłością niż nasza mama. A wiecie dobrze, jak mama kocha, ona słowu „kocham” nadaje na ziemi najpełniejszą treść, pełniejszą niż narzeczony i narzeczona. Można mieć w życiu wielu przyjaciół, ludzi zaufanych, ale zawsze największym, najpewniejszym i najwierniejszym przyjacielem pozostaje mama.

„Gdziekolwiek zagnają mnie życia burze,
Wrócę na pewno, by przynieść ci róże,
By powróciło dziecinnych lat szczęście
W twoim spojrzeniu i rąk dotknięciu”,
śpiewała kiedyś o matce Anna German.

„Jedynie serce matki uczuciem zawsze tchnie,
Jedynie serce matki o wszystkim dobrze wie.
Dać trochę ciepła umie i każdy ból zrozumie,
A gdy przestaje dla nas bić – tak ciężko, ciężko żyć!”

– takie piosenki opiewają miłość matki do dziecka. Przytaczam to, żebyśmy sobie uświadomili, że Maryja jako nasza Matka, którą podarował nam Chrystus, miłuje nas najpełniej. Maryja nie tylko nas kocha, jest naszą wspólną Matką, ale oczekuje od nas również odwzajemnienia tej miłości, żebyśmy też Ją kochali. A kochamy Matkę Najświętszą wtedy, gdy próbujemy się do Niej upodabniać w wypełnianiu woli Bożej. „Oto ja, służebnica Pańska” (Łk 1,38) – Maryja była posłuszną Bogu i rozważała Boże słowa w swoim sercu (Łk 2,19).

4. Wypełnić słowo Boże na wzór Maryi

Matka Boża się cieszy, gdy słuchacie Jej Syna, gdy rozważacie słowo Boże. Słowo Boże nie może się dzisiaj przebić, z trudem można je dosłyszeć przez ten wielki krzyk, wielki chaos i gadulstwo, przez zasypywanie świata słowem ludzkim, często podstępny, zdrażliwym, zmanipulowanym, w którym jest złośliwość i podstęp. Ważne jest, byśmy w tym świecie nastavili nasz odbiornik na odpowiednią długość fali, na której nadaje swoje słowo Bóg. Mówię wam to dzisiaj w dniu waszego bierzmowania, gdy jesteśmy przy Maryi jako naszej Matce, żebyśmy wyrażali miłość do Niej przez upodobnienie się do Niej w otwarciu na słowo Boga. Zauważmy także, że mamy się upodabniać do Maryi w postawie służebnej. Maryja nazwała siebie służebnicą Pańską. Nie

wstydzmy się być sługami i służebnikami. W tym tkwi nasza wielkość. Pan Jezus pouczył Apostołów, gdy widział, jak zabiegali o swój prestiż, wskazując im, na jakiej drodze mają szukać wielkości: „Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,26-28). Bądźcie sługami waszych rodziców, dziadków i innych osób, jakie spotykacie, na wzór Matki Najświętszej, w tym tkwi wasza wielkość.

Będziemy się modlić do Ducha Świętego, żeby dary, które przyjmiecie, ukierunkowały was na taką drogę życia, jaką kroczyła Maryja. Na tej drodze będziecie uważali Chrystusa za swojego Nauczyciela, za swojego Przewodnika, będziecie widzieć w Maryi swoją Matkę, będziecie na niej upodabniać się do Matki Bożej przez posłuszeństwo Jej Synowi, naszemu Zbawicielowi, i przez podejmowanie służby innym. Amen.

Duch Święty prowadzi do poznania prawdy

Jedlina-Zdrój, 25 maja 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Trójcy Świętej w Jedlinie-Zdroju*

1. Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię!

Zwykle w czasie liturgii mszalnej, podczas której udziela się sakramentu bierzmowania, śpiewamy werset: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię” (por. Ps 104,30). Wiemy,

że tymi słowami Ojciec Święty Jan Paweł II modlił się w Warszawie na placu Zwycięstwa, dzisiejszym placu Piłsudskiego, w czasie pierwszej pielgrzymki. Prosił, żeby Duch Święty odnowił oblicze ziemi, i dodał: „tej ziemi” – czyli polskiej ziemi. Wiemy, że ta modlitwa Ojca Świętego została wysłuchana, bo wkrótce potem w Polsce zaczęły się zmiany: upadł komunizm, rozpadł się blok wschodni, nastąpiły nowe czasy, w których jest też dużo dobrego, ale są i zjawiska złe, bo jesteśmy na ziemi. Tylko wtedy, gdy ludzie się miłują, ziemia staje się przedśionkiem nieba, ale gdy ludzie łamią Boże prawo, gdy Boga nie kochają, czasem nawet nienawidzą, wówczas ziemia upodabnia się do piekła, które jest pełne nieprzyjaciół Boga. Trwa wielka modlitwa do Ducha Świętego, zwłaszcza w okresie wiosennym, żeby odnowił oblicze ziemi. W przyrodzie to oblicze się odnawia, jako że w naszej szerokości geograficznej okres wielkanocny przypada w czasie wiosennym, czasie rozkwitania życia w przyrodzie. W Kościele też jest to czas odnowy oblicza naszych serc. W tej modlitwie, która była wyrażona w sposób śpiewany: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię”, naszą intencją było to, żeby Duch Święty odnowił ziemię naszych serc, oblicza naszych serc.

Zauważmy, że w maju, gdy odnawia się życie duchowe w Kościele, udziela się najczęściej sakramentów świętych. W maju odbywają się pierwsze spowiedzi i uroczystości Pierwszej Komunii św., wtedy też w katedrach biskupich udziela się święceń kapłańskich i najpowszechniej udziela się sakramentu bierzmowania młodzieży, która wybiera się w dojrzałe życie. W okresie młodości przeżywa się często kryzysy religijne, kryzysy autorytetu, rozterki moralne, jest to też czas wyboru drogi życia; szkół, studiów, stanu małżeńskiego, kapłańskiego lub zakonnego. W czasie wiosennym wszyscy potrzebujemy, a zwłaszcza młodzież potrzebuje wsparcia z niebios, a wsparcie to przychodzi od Ducha Świętego.

2. Wielorakie działanie Duch Świętego w życiu ochrzczonych

Gdy wchodziłem do waszej świątyni, zapatrzyłem się w czasie modlitwy w piękną mozaikę, która przedstawia Tróję Przenajświętszą. Bóg Ojciec ukrywa się pod symbolem trójkąta, na którego tle jest przedstawiony Syn Boży – najbardziej znana nam Osoba Boska, bo ta Osoba Boska stała się człowiekiem, Jezus Chrystus, a nad Jego głową widnieje gołębica, będącą symbolem Ducha Świętego. Skąd to wiemy? Z życia Pana Jezusa. W czasie Jego chrztu w Jordanie, gdy rozpoczynał działalność publiczną, wszyscy widzieli, jak Duch Święty zstępował na Jezusa w postaci gołębicy, a Ojciec niebieski zaświadczył, że otrzymujący chrzest jest Jego Synem: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17).

Czasem symbolem Ducha Świętego jest ogień albo wiatr. Ogień – ponieważ Duch Święty w swym działaniu jest podobny do ognia, który nas oświeca. Dzięki światłu jesteśmy w stanie cokolwiek widzieć. Najlepsze oczy bez światła niczego nie zobaczą. Duch Święty oświeca nasz umysł, byśmy mogli zobaczyć nie tylko to, co widzi oko, ale i świat nadprzyrodzony. Wiemy, że ogień także nas ogrzewa. Duch Święty w wymiarze duchowym również ogrzewa nas swoją miłością. Wiatr – ponieważ podczas pierwszego zesłania Ducha Świętego słyszalny był wicher. Jeśli słuchaliście przemówienia Benedykta XVI podczas modlitwy *Regina caeli* w niedzielę Zesłania Ducha Świętego w Watykanie, to może pamiętacie, że powiedział tak: „Kościół żyje nieustannie z rozlania Ducha Świętego, bez którego wyczerpałby swe siły niczym żaglówka, której zabrakło wiatru”. Duch Święty sprawia, że Kościół płynie, że nie stoi w miejscu, że głosi prawdę, że pełni czyny miłości.

Moc Ducha Świętego otrzymacie dzisiaj już nie pod postacią ognia czy wiatru, ale owe duchowe dary, o których

słyszeliśmy: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i bojaźni Bożej, otrzymanie przez znak sakramentalny. Wasze czoła zostaną namaszczone olejem krzyżma. Tym samym olejem namaszczałem w ostatnią sobotę diakonów, gdy stawali się kapłanami, tym samym olejem namaszcza się kapłana podczas sakry biskupiej. Przez to namaszczenie, włożenie ręki i wypowiedzenie słów sakramentalnych Duch Święty napełni wasze serca, odnowi oblicze waszych serc, żebyście byli bliżej prawdy. Dzisiaj żyjemy w świecie zakłamanym. Media, z których korzystamy na co dzień, są manipulowane. Słyszymy, że w Polsce są media polskojęzyczne, ale nie polskie, bo nie reprezentują polskich interesów narodowych i religijnych, lecz obce interesy. Mamy też media katolickie i nieliczne publiczne, które przestrzegają zasad moralnych, niemniej jednak w większości mamy media, które burzą porządek, które kłamią, które manipulują, które posługują się półprawdami, które prawdę zakrywają. Prawda jest do odkrywania, a nie do negocjowania, jest ona zdrowym pokarmem dla ludzkiego umysłu. Człowiek, gdy odkryje, że został okłamany, czuje się poniżony, zlekceważony. Kłamstwo jest trucizną, a ojcem kłamstwa jest diabeł, który wykorzystuje zdobycze ludzkiej wiedzy i techniki. Mamy telefony komórkowe, komputery, tak dalece rozwinięte środki przekazu, ale ile w nich jest zła, brzydoty, bezbożnictwa. Wykorzystuje się często te media do walki z Bogiem, z moralnością, z uczciwością. Jest nam potrzebne światło Ducha Świętego, żeby rozpoznać, gdzie leży prawda, a gdzie jest fałsz, żeby odróżnić dobro od zła, bo dzisiaj próbuje się to mieszać i wprowadza się chaos.

Nasz duch ludzki jest słaby, ale w czasie bierzmowania otrzymacie dar Ducha Świętego, żebyście lepiej myśleli, żebyście byli bliżej prawdy, żebyście potrafili ją odkrywać – wszelką prawdę, łącznie z prawdami wiary. Są prawdy naukowe, które zdobywacie w szkole, i prawdy wiary, które

zdobywacie w trakcie chrześcijańskiego wychowania, w Kościele, na katechezie. Są one bardzo ważne, bo dotyczą naszego życia i je kształtują.

3. Chrystus wskazuje drogę do szczęśliwego życia

Na koniec dodamy, że przyjmujecie dary Ducha Świętego nie tylko po to, aby umieć odróżniać prawdę od kłamstwa, dobro od zła, ale również abyście obrali w waszym dalszym życiu tę drogę, którą Pan Jezus ukazuje w swoich błogosławieństwach. Jest to droga ubogiego życia w sensie troski o życie duchowe, a nie materialne, droga czystego serca, droga wprowadzania pokoju, droga czynienia miłosierdzia, droga pokory. Ludzi tak czyniących Pan Jezus nazywał błogosławionymi, czyli szczęśliwymi. To jest droga do szczęścia. W dziejach mieliśmy różne propozycje zapewnienia sobie szczęścia. Różni przywódcy, filozofowie, myśliciele próbowali ludzkość uszczęśliwiać, ale najlepszą receptę dał nam Pan Jezus, a jest ona zawarta w Jego błogosławieństwach. Jeśli chcecie wygrać życie, idźcie drogą błogosławieństw Pana Jezusa.

Otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego właśnie po to, byście mogli tą drogą podążać. Otrzymujecie uzdolnienie duchowe, żeby tę drogę obrać i pozostać jej wiernym. Modlimy się dzisiaj z waszymi rodzicami, przyjaciółmi, kapłanami, żebyście owe dary Ducha Świętego przyjęli w postawie miłości i dobrze je wykorzystywali, żeby one nie były martwe, ale tętniące życiem. Do tego potrzebny jest wasz udział, wasze otwarcie się na te dary, ale także wasze współdziałanie z nimi. Modlimy się, aby tak się stało. Amen.

Sakramentalne uobecnienie Pięćdziesiątnicy

Świdnica, 26 maja 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. NMP Królowej Polski*

1. Z Wieczernika do świata

Wszyscy dobrze wiemy, że Pan Jezus ustanowił siedem znaków sakramentalnych i przy ich udzielaniu przypominamy te sytuacje z Pisma Świętego i te słowa, które dotyczą danego sakramentu. Gdy sprawujemy sakrament bierzmowania, zawsze wracamy myślą do Wieczernika. Tam bowiem nastąpiło pierwsze w dziejach bierzmowanie, zesłanie Ducha Świętego, które wydarzyło się pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Zauważmy, że w Wieczerniku zostały spełnione trzy sakramenty: Najświętszy Sakrament, czyli Eucharystia, oraz sakrament kapłaństwa, które narodziły się w Wielki Czwartek podczas Ostatniej Wieczerzy, a także sakrament bierzmowania, którego początek sięga dnia Pięćdziesiątnicy. Gdy Duch Święty zstąpił na Maryję i Apostołów, drzwi Wieczernika zostały otwarte. Uczniowie, otrzymawszy dary Ducha Świętego, zrozumieli lepiej naukę Pana Jezusa, pełniej do niej przyłgnęli i wyruszyli z Wieczernika w różne strony świata, by przepowiadać Ewangelię, którą Jezus przyniósł. Owa Dobra Nowina głosiła, że świat został stworzony przez Boga, który przysłał nań swojego Syna, aby dokonał odkupienia świata na krzyżu. Tak mówił św. Piotr w dzień zesłania Ducha Świętego, gdy umocniony Jego darami mówił o Jezusie, którego Żydzi zabili, ale który zmartwychwstał, czego Apostołowie są świadkami. Ten sam Duch Święty zstąpi na was dzisiaj w kolejnym zesłaniu. W waszym wieczerniku, w tej świątyni dokona się kolejne wylanie Du-

cha Świętego. Z pewnością wiecie, po co ono następuje, bo byliście przygotowywani na tę chwilę.

2. Kościół ożywiany działaniem Ducha Świętego

Wszyscy potrzebujemy wzmacniania naszego ducha, bo jest on słaby. Ciało, organizm biologiczny wzmacniamy pokarmem biologicznym, który spożywamy, natomiast naszego ducha wzmacniamy pokarmem z nieba. Dary Ducha Świętego są szczególnym pokarmem dla naszego ducha, by mógł żyć i funkcjonować, byśmy mogli poprawnie myśleć, odczytywać rzeczywistość, mieć właściwy pogląd na życie. Bez pomocy Ducha Świętego i Bożego oświecenia niezmiernie trudno jest nam docierać do prawdy, prawdę pokochać, prawdy bronić, prawdy się domagać i prawdą żyć. Gdy Duch Święty nas umocni, staje się to łatwiejsze.

Duch Święty przyszedł pod postacią ognistych języków i wichru. W niedzielę Zesłania Ducha Świętego Ojciec Święty Benedykt XVI podczas modlitwy *Regina caeli* porównał Kościół z żaglówką. Jeżeli żaglówka znajduje się na jeziorze i nie ma wiatru, to stoi w miejscu, ale gdy wiatr zawieje w żagle, wtedy się porusza. Podobnie jest z Kościołem. Gdyby nie było wiatru Ducha Świętego, Kościół stałby w miejscu, byłby skostniały, zmurszały. Duch Święty jest duszą Kościoła i sprawia, że on żyje, że się rozwija, że głosi Ewangelię, że składa świadectwo miłości, że dzieje się tyle dobra. Ludzie to czynią dzięki mocy Ducha Świętego.

Dzisiaj dary Ducha Świętego przychodzą do was i mają was przeobrazić w młodzież mądrzejszą i lepszą. Na te dary trzeba się otworzyć, żebyście oświeceni światłem Ducha Świętego byli zawsze nastawieni na zdobywanie prawdy, bo prawda jest pokarmem dla ducha, a kłamstwo i fałsz to dla ducha trucizna. Dzisiaj mamy sytuację zatruwania nie tylko środowiska naturalnego przez różne zakłady przemysłowe, ale także zatruwania ducha ludzkiego przez kłamstwo, którego

pełne są media. Duch Święty prowadzi nas po drogach prawdy, która ma wielką wartość. Prawda daje nam radość, prawda nas wyzwala.

3. Dzięki Duchowi Świętemu żyć „dla”

Droga młodzieży, Duch Święty daje nam też uzdolnienie do miłowania, do podejmowania działań na rzecz innych ludzi, daje nam uzdolnienie do życia dla innych.

W Opolu przez wiele lat posługiwał abp Alfons Nossol, znakomity dogmatyk, profesor KUL-u, który pisał o tzw. proegzystencji. Proegzystencja to jest życie „dla”, to jest życie dla drugiego człowieka. Chrystus żył dla nas i dlatego możemy mówić nie tylko o proegzystencji Syna Bożego przed wcieleniem, ale także o Jego proegzystencji dla nas. My też potrzebujemy Ducha Świętego po to, aby nie żyć dla siebie, ale dla innych.

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus przypomniał, że kto chce być wielki, powinien się stawać sługą. Skarcił Jakuba i Jana, którzy chcieli zająć wysokie stanowiska w Jego królestwie, bo wydawało im się, że Jezus zostanie królem i będzie władał na sposób ludzki w Izraelu. Jednak Nauczyciel oznajmił im, że prawdziwa wielkość polega na służeniu: „Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,26-28). Starajcie się odtąd w waszym środowisku rodzinnym i szkolnym być lepszymi synami i córkami dla waszych rodziców, a w szkole lepszymi uczniami i uczenicami dla waszych pedagogów i nauczycieli. Uczcie się służenia drugim; przez to będziecie się stawać wielcy. Gdy w młodości nauczycie się służenia, życia dla innych, to potem będziecie wielkim skarbem dla tych, z kim będziecie

przebywać: dla męża czy żony, w kapłaństwie lub zakonie dla innych ludzi.

Zakończenie

Dlatego prosicie dzisiaj Ducha Świętego, byście w życiu byli nastawieni na prawdę, byście nigdy nie kłamali, prawdę odkrywali, prawdy się domagali, prawdy bronili i prawdą żyli. Duch Święty jest związany z prawdą i miłością, będziemy się więc modlić, żebyście byli uświęceni w prawdzie i żebyście mogli nauczyć się dzięki temu bierzmowaniu żyć dla drugich, służyć radością. Niech dzisiejsze wylanie Ducha Świętego do waszych serc rzeczywiście pomoże wam podjąć nowy etap życia, w którym Duch Święty będzie was wspierał, byście kroczyli drogami prawdy i służby. Amen.

Chrystus niezawodną nadzieją człowieka

Bożków, 27 maja 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Świętych Piotra i Pawła*

1. Duch Święty oddala strach

W najbliższą niedzielę będziemy obchodzili uroczystość Trójcy Świętej. Przypomnijmy sobie, że nasz Bóg ma trzy imiona. Jest Bóg Ojciec, jest Bóg Syn i jest Bóg Duch Święty, będą to jakby imienniny Pana Boga. Dzisiaj gdy macie przystąpić do bierzmowania, zatrzymujemy się przed trzecią Osobą Boską.

Bogu Ojcu przypisujemy stworzenie świata, Synowi Bogu – odkupienie ludzkości, a Duchowi Świętemu uświęcanie świata. Wszystkie uroczystości w ciągu roku są niejako

ko poświęcone poszczególnym Osobom Boskim. W Boże Narodzenie patrzymy na Boga Ojca, który daje nam Syna: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Na Wielkanoc patrzymy na drugą Osobę Boską. W centrum świąt wielkanocnych stoi Syn Boży, Jezus Chrystus, który cierpi za nas rany, który oddaje za nas życie na krzyżu, ale potem zmartwychwstaje i zapowiada nasze zmartwychwstanie.

Trzecie co do ważności Zielone Świąta, czyli uroczystość Zesłania Ducha Świętego jest dedykowana Duchowi Świętemu. Duch Święty wypełniał Jezusa, całe dzieło zbawcze Jezus spełniał w Jego mocy. W czasie chrztu w Jordanie zstąpił na Jezusa Duch Święty w postaci gołębicy. A ponieważ zawsze wypełniał Chrystusa, w Jego mocy Jezus nauczał, czynił cuda, cierpiał za nas rany, umarł i zmartwychwstał. Tego samego Ducha Świętego Chrystus dał także Kościołowi. W ostatnią niedzielę wspominaliśmy pierwsze bierzmowanie w dziejach Kościoła, wylanie Ducha Świętego na Kościół apostołowski, w którym to wydarzeniu uczestniczyła także Matka Najświętsza. Dzięki zstąpieniu Ducha Świętego Apostołowie przeobrazili się w nowych wyznawców Jezusa Chrystusa. Drzwi Wieczernika, zamknięte z bojaźni, że Żydzi wyłapią Apostołów i powieszą ich na krzyżu – po przyjęciu Ducha Świętego się otwarły. Gdy przyszedł Duch Święty, strach zniknął.

Dzisiaj to zdarzenie zbawcze niejako powtarza się tutaj. Otrzymacie dary Ducha Świętego w celu dobrego myślenia, gdyż bardzo ważne jest, by mądrze myśleć, żeby mieć właściwy pogląd na życie, na świat, żeby wiedzieć, po co się żyje i jak żyć. Duch Święty daje nam uzdolnienie do rozpoznania sensu życia i do kierowania się mądrością życiową, ale także ożywia naszą wiarę, uzdalnia nas do modlitwy, do zachowywania Bożych przykazań, do składania świadectwa wierze.

Przed chwilą powiedzieliście: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Duch Święty ze swojej strony da wam wszystkie możliwe dary i uzdolnienia, ale trzeba je przyjąć, zaakceptować. Dary Ducha Świętego trzeba jakby wziąć w swoje ręce i nimi się ucieszyć, dzięki nim wypełniać naukę Pana Jezusa.

2. Wołać do Jezusa w każdym czasie

Ewangelia dzisiejsza zawiera dla was bardzo ważne przesłanie. Najpierw, żeby zachować szacunek dla ludzi starszych. Ów niewidomy biedak, który siedział przy drodze z Jerycha – a wiecie, że Jerycho jest miastem liczącym ok. 6 tys. lat i leży 200 m poniżej poziomu morza – gdy usłyszał, że zbliża się Jezus, zaczął krzyczeć: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!” (Mk 10,47). Niektórzy zaczęli go uciszać, by przestał krzyczeć, a Jezus, usłyszawszy jego wołanie, kazał go przyprowadzić do siebie i zapytał go: „Co chcesz, abym ci uczynił?”. Ten odpowiedział: „Rabbuni, żebym przejrzał” (w. 51) – i został uzdrowiony.

W naszym życiu spotykamy biedaków, ludzi chorych, starszych, czasem o nich zapominamy. Pamiętajmy, że trzeba im pomagać. Zwróćmy uwagę, że dzisiaj też są tacy, którzy uciszają tych, którzy wołają do Boga. Robili to komuniści: prześladowali tych, którzy chodzili do kościoła, zamykali drzwi urzędów i biur przed wierzącymi, którzy spełniali praktyki religijne. Funkcje urzędnicze zarezerwowane były tylko dla ateistów, albo dla takich, którzy tylko z nazwy byli katolikami, lecz za pieniądze rezygnowali z praktykowania swojej wiary. Ów niewidomy Bartymeusz wołał, bo był w potrzebie, bo był niewidomy, a chciał widzieć i wierzył, że Jezus może go uzdrowić. Jest to dla nas wskazówka, byśmy z każdą biedą przychodzili do Jezusa, który żyje, jest w każdym kościele, jest w Eucharystii, możemy Go przyjmować, a także

spotykać się z Nim, ilekroć weźmiemy do ręki Pismo Święte. To ważne, byśmy w naszych potrzebach wołali do Jezusa, tak jak ten niewidomy: „Jezusie, synu Dawida, zmiłuj się nade mną!”. Dlatego też, droga młodzieży, otrzymujecie dary Ducha Świętego, żebyście wiedzieli, kto wam może pomóc w waszych potrzebach.

Nie jesteście biedakami ani ludźmi schorowanymi, ale macie różne potrzeby, które ujawniają się raz po raz w waszym życiu. Przyjdzie czas wyboru szkół ponadgimnazjalnych, potem znalezienia pracy, wyboru męża, żony, a może życia konsekrowanego, wtedy będzie wam potrzebne Boże światło, Boża pomoc. Dzisiaj otrzymacie pewien kapitał na całe życie, nie zapomnijcie, od kogo on pochodzi i w jakim celu został wam powierzony. Oczywiście pomagają wam również rodzice i ceńcie sobie to, ale nam wszystkim, starym i młodym, chorym i zdrowym, pomaga przede wszystkim Jezus, który żyje z nami, dlatego pamiętajcie o modlitwie i o czytaniu Pisma Świętego.

Zakończenie

Zapamiętajcie, że Duch Święty zstąpił na was, gdy czytana była ewangelia o uzdrowieniu niewidomego Bartymeusza, niech słowa jego wołania będą naszymi słowami, powtarzajcie je w każdym czasie, bo nikt nas nie wyprowadzi z ciemnej doliny, z biedy tak jak Jezus Chrystus. Módlmy się, żebyśmy w naszym życiu tego niewidomego naśladowali i mocni darami Ducha Świętego zawsze szukali pomocy u Jezusa Chrystusa, i zawsze o tę pomoc prosili z wielką wiarą. Amen.

Na chwałę Boga Trójjedynego

Świdnica, 30 maja 2010 r.

*Msza św. z okazji poświęcenia sztandaru miłośników Lwowa
kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski*

Wstęp

Pochylamy się dzisiaj nad największą tajemnicą naszej wiary, nad tajemnicą Boga w Trójcy Jedynego. Bóg, poszukiwany przez ludzi od początku świata, przedstawił się nam w historii jako jeden w Trójcy Osób: jako Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty. Objawił się więc jako wspólnota Osób udzielająca się człowiekowi. Tę największą tajemnicę naszej wiary najpełniej objawił nam Jezus Chrystus. Przedstawił nam Ojca, ukazał nam siebie jako Syna Bożego, zapowiedział działanie Ducha Świętego w założonym przez siebie Kościele. Poszczególne Osoby Trójcy Przenajświętszej prezentują się w świecie niejako w różnych funkcjach. Na podstawie Objawienia Bożego Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia, Synowi Bożemu – dzieło odkupienia, Duchowi Świętemu zaś – dzieło uświęcenia. Mówiąc tak, pamiętamy jednak, że wszelkie działanie Boże wobec świata i człowieka jest dziełem całej Trójcy Świętej. Idąc za tradycją kościelną, spróbujmy jednakże ukazać działanie Boga wobec świata przyporządkowane trzem Osobom Boskim.

1. Bóg Ojciec

Pierwsza Osoba Boska nazwana jest Bogiem Ojcem. Chrystus poproszony o nauczenie nas modlitwy, polecił mówić: „Wy zatem tak się módlcie: Ojcze nasz, który jesteś w niebie” (Mt 6,8-9). Bóg jest zatem naszym Ojcem, Ojcem każdego z nas, wszystkich ludów i narodów. Bóg Ojciec na początku stworzył niebo i ziemię (por. Rdz 1,1). Stworzył

więc dwa wielkie domy: dom duchowy, niewidzialny, czyli niebo, oraz dom widzialny, materialny, czyli ziemię. Pierwszy przeznaczyl dla istot duchowych, drugi dla istot cielesnych i duchowo-cielesnych, czyli ludzi. A zatem przebywamy na ziemi w Bozym domu. Nie my go stworzyliśmy. Możemy go tylko w pewnej mierze przekształcać, ale nie mamy nad nim władzy absolutnej. „Do Pana należy ziemia i to, co ją napełnia, świat i jego mieszkańcy”, głosi psalmista w Psalmie 24 (w. 1).

Z faktu, że Bóg jest Stworzycielem, wynika, że każdy z nas zawdzięcza swoje istnienie Bogu. Bóg zdecydował o fakcie naszego życia. Mogło nas przecież nie być. Skoro zaś jesteśmy, to dlatego, że jest Bóg, który nas stworzył, czyli powołał nas przez naszych rodziców do istnienia. Mogliśmy się narodzić w innej części świata i w innym czasie historii ludzkości. Skoro jesteśmy akurat tu i akurat, w tym czasie, to zdecydował o tym nasz Bóg Ojciec – Stworzyciel.

2. Bóg Syn

Syn Boży, druga Osoba Trójcy Świętej, jest nam chyba najbliższa, gdyż to On stał się człowiekiem. „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14), czytamy w Ewangelii Janowej, natomiast w wyznaniu wiary mówimy słowa: „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy, i stał się człowiekiem”. Powyższe słowa tłumaczą powód przyjścia Chrystusa na ziemię, powód wcielenia Syna Bożego. Jest nim zbawienie człowieka, a więc wybawienie, uwolnienie od grzechu, odzyskanie łaski dziecięstwa Bożego. A zatem Chrystus nie tylko przyniósł nam prawdę na ziemię, nie tylko objawił nam, kim jest Bóg, a kim jest człowiek, jakie zamiary ma Bóg względem człowieka. Główne dzieło Chrystusa wobec świata, w tym i wobec człowieka – to zbawienie, odkupienie dokonane przez śmierć krzyżową

i chwalebne zmartwychwstanie. Przez przyjście Chrystusa na ziemię Bóg stał się dla nas naprawdę Emmanuelem, czyli „Bogiem z nami”. Jezus, dokonawszy dzieła naszego odkupienia, pozostał z nami na ziemi „aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Dzisiaj cieszymy się Jego obecnością w Kościele.

3. Bóg Duch Święty

Trzeciej Osobie Boskiej, Duchowi Świętemu, przypisujemy dzieło uświęcania świata. Duch Święty był już po części objawiony w Starym Testamencie, lecz w postaci nieosobowej. Chrześcijanie tekst dzisiejszego pierwszego czytania, mówiący o odwiecznej Mądrości Bożej, odnoszą do Osoby Ducha Świętego. Rola Ducha Świętego uwydatniona jest także w dziele zbawczym Jezusa Chrystusa. Cała działalność ziemską Syna Bożego była dokonywana w mocy Ducha Świętego. Chrystus przed swoim wniebowstąpieniem obiecał uczniom zesłanie darów Ducha. Owo pierwsze zapowiedziane wyłanie Ducha Świętego na uczniów Chrystusa dokonało się w dzień Pięćdziesiątnicy paschalnej. Odtąd Duch Święty jest nieustannie zsyłany na Kościół, czyli na wspólnotę ludu Bożego, wierzącego w Chrystusa, karmiącego się Jego słowem i chlebem eucharystycznym, usiłującego naśladować Go przede wszystkim w wiernej służbie Ojcu i braciom. Duch Święty uświęca poszczególnych ludzi i cały Kościół, swoje mieszkanie ma w sercu wierzącego człowieka. „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?” (1 Kor 3,16), pisał św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian. Duch Święty udziela nam mocy do zwyciężania zła dobrem, do wytrwania w cierpieniu i w służbie drugim, jednym słowem: do wiernego naśladowania Chrystusa.

4. Hołd dla Kresowian w rocznicę przybycia na ziemię zachodnie

Drodzy bracia i siostry, poświęcamy dziś sztandar Świdnickiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Nadarza się dziś stosowna okazja, by podziękować wszystkim Kresowianom za to, co uczynili dla zagospodarowania tych ziem po drugiej wojnie światowej. W tym roku obchodzimy sześćdziesiątą piątą rocznicę wielkiej emigracji ludności z Kresów Wschodnich, zwłaszcza ze Lwowa i okolic na ziemię zachodnie. Wspominamy ten wielki dramat historii XX wieku. Bardzo bolesne było opuszczanie swoich gniazd rodzinnych i udawanie się w bydłących wagonach w nieznaną, na Zachód. A ziemię tę były wielkim pobojuwiskiem. Miasta dolnośląskie na czele z Wrocławiem leżały w gruzach. Uszkodzone były świątynie i domostwa. To właśnie przybyli tu lwowiacy stanęli przed bardzo trudnym zadaniem odbudowy życia na tych ziemiach. To oni okazali się pionierami. Odbudowywali kościoły, szkoły, szpitale, fabryki, domy mieszkalne. Organizowano życie rodzinne, społeczne, gospodarcze. Dzisiaj składamy im hołd: zmarłym wypraszamy niebo, żyjącym zaś Boże błogosławieństwo.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, wychwalajmy Trójkę Przenajświętszą za wszelkie dobro. Oddając dziś cześć naszemu Bogu w Trójcy Jedynej, prosimy pokornie o to, aby Trójca Święta była dla nas zawsze wzorem w budowaniu wspólnoty, abyśmy na Jej wzór udzielali się Bogu i braciom.

W duchu wdzięczności za dzieło stworzenia, odkupienia i uświęcenia powtarzajmy często słowa: „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen”.

Kapłaństwo ku chwale Trójcy Przenajświętszej

Bielawa, 30 maja 2010 r.

Homilia wygłoszona z okazji srebrnego jubileuszu kapłaństwa

ks. Stanisława Chomiaka

kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Imieniny Pana Boga

Rozpoczęliśmy tę Eucharystię znakiem krzyża św., z wypowiedzeniem słów ku czci Trójcy Przenajświętszej: „w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Zwracamy na to uwagę, dziś gdy pochylamy się nad największą tajemnicą naszej wiary, jaką jest tajemnica Trójcy Świętej. Wyznajemy, że nasz Bóg jest wspólnotą trzech Osób. Jest Bóg Ojciec, jest Bóg Syn i jest Bóg Duch Święty. Osoby Boskie mają tę samą naturę i stanowią doskonałą jedność. Taki wizerunek Boga odsłonił przed nami Jezus Chrystus, Syn Boży, który stał się człowiekiem. Bóg sam się nam niejako przestawił przez Chrystusa jako wspólnota Osób.

Gdy Jezus rozsyłał uczniów z poleceniem ewangelizowania świata, mówił: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28,19). Poszczególne Osoby Trójcy Świętej prezentują się światu w różnych funkcjach. Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia, Synowi Bożemu dzieło odkupienia, natomiast Duchowi Świętemu dzieło uświęcenia. Uznając to, pamiętamy jednak, że wszelkie działania Boga wobec świata i człowieka są dziełem całej Trójcy Świętej.

Czcząc dziś Boga w Trójcy Jedynej, chcemy zauważyć, że taką wizją Pana Boga chrześcijaństwo wyróżnia się wśród wszystkich religii świata. Judaizm na przykład przyjmuje Boga Jedyneho, którego nazywa Jahwe, islam zaś głosi praw-

dę, że Bóg jest jeden i Jego imię brzmi Allach. Także w innych religiach nie ma mowy o Bogu Trójjedynym.

Możemy powiedzieć, że czcząc dziś Trójcę Osób, obchodzimy imieniny Pana Boga, gdyż Trójca Święta jest Jego integralnym imieniem.

2. Oddawanie chwały Trójcy Świętej celem całego stworzenia

Gdy stajemy dzisiaj wobec Pana Boga w tajemnicy Trójcy Osób, chcemy sobie uświadomić, że całe stworzenie zostało powołane, by oddawać chwałę Bogu, chwałę Trójcy Przenajświętszej. Wezwanie do oddawania Bogu chwały często pojawia się w Starym Testamencie, zwłaszcza w psalmach, księgach mądrościowych i prorockich. Klasyczny nowotestamentowy tekst o potrzebie oddawania Bogu chwały znajdujemy u św. Pawła w Pierwszym Liście do Koryntian: „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31).

Najważniejszą formą oddawania Bogu chwały jest liturgia Kościoła. Jak wiemy, w każdej czynności liturgicznej oddajemy Bogu chwałę i zarazem otrzymujemy niewidzialną moc, nazywaną łaską Bożą. Na dzisiejszej Mszy Świętej chcemy oddać Bogu chwałę, wypowiedzieć naszą wdzięczność, wyrazić uwielbienie Trójcy Świętej za naszego księdza jubilata, ks. prałata Stanisława Chomiaka, waszego pasterza, wikariusza biskupiego ds. sakramentów i kanclerza Świdnickiej Kurii Biskupiej. Popatrzmy, jakimi drogami prowadziła go dotąd przez życie Opatrzność Boża.

3. Ks. Stanisław Chomiak w służbie Bogu i Kościołowi

Nasz dostojny srebrny jubilat urodził się 12 marca 1960 roku w Ścinawie jako syn Eugeniusza i Krystyny, z domu Poświstajło. W roku 1965 rodzice przenieśli się do Łądk-

-Zdroju. Tutaj Stanisław zdobył wykształcenie podstawowe i średnie w liceum ogólnokształcącym. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości, w roku 1979 wstąpił w poczet alumnów Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Jako kleryk odbył w latach 1979-1985 studia filozoficzno-teologiczne na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, uzyskując stopień magistra teologii. Święcenia kapłańskie otrzymał 1 czerwca 1985 roku z rąk JEm ks. kard. Henryka Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego. W latach 1985-1993 pracował jako wikariusz i katecheta w następujących parafiach: pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Wałbrzychu (1985-1989), pw. św. Józefa w Świdnicy (1989-1990), pw. św. Henryka we Wrocławiu (1990-1991), pw. Matki Bożej Królowej Polski i św. Maternusa w Stroniu Śląskim (1991-1993). W latach 1993-1998 był prefektem w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu, a na Papieskim Wydziale Teologicznym kontynuował studia licencjacko-doktoranckie, uwieńczone w roku 1997 doktoratem nauk teologicznych z zakresu historii Kościoła. W tymże roku został mianowany adiunktem przy Katedrze Historii Kościoła w Czasach Nowożytnych na PWT. W latach 1997-1998 był diecezjalnym duszpasterzem nauczycieli i wychowawców oraz wizytatorem nauczania religii w archidiecezji wrocławskiej. Od roku 1998 jest proboszczem parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Bielawie i dziekanem dekanatu Dzierżoniów-Południe. W roku 2000 został odznaczony godnością kapelana Ojca Świętego.

Z dniem 24 lutego 2004 roku, w momencie powołania przez papieża Jana Pawła II diecezji świdnickiej, ks. Stanisław Chomiak został kapłanem tejże diecezji. Od samego początku został włączony w budowanie nowych struktur administracyjnych i duszpasterskich. Przez pierwszego biskupa świdnickiego 26 marca został powołany na stanowisko kanclerza Świdnickiej Kurii Biskupiej. Od 27 września

2004 roku jest członkiem Rady Kapłańskiej; od 16 października 2004 roku – członkiem Rady Duszpasterskiej; od 18 listopada 2004 roku należy do Kolegium Konsultorów; od 8 września 2005 roku jest wikariuszem biskupim ds. związanych z udzielaniem sakramentów św.; od 28 września 2005 roku – prepozytem Świdnickiej Kapituły Katedralnej; od 1 października 2005 roku – wykładowcą historii Kościoła w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Świdnickiej. Wszystkie te funkcje sprawuje bardzo odpowiedzialnie i kompetentnie. Nasz srebrny jubilat cieszy się bardzo dobrą opinią wśród duchowieństwa i wiernych świeckich. Jest stanowczy. Posiada duże uzdolnienia organizacyjne i kierownicze. Jest doświadczonym duszpasterzem, dobrym teologiem i administratorem.

4. Słowo jubileuszowe: podziękowanie i życzenia

Jako pierwszy biskup świdnicki, znający księdza jubilata od lat seminaryjnych, a od 25 marca 2004 roku współpracujący z nim ściśle w naszej nowej diecezji, chciałbym przed Panem Bogiem, w waszej obecności serdecznie podziękować księdzu prałatowi za przykładną posługę kapłańską tak na polu duszpasterskim w waszej parafii, jak i na polu administracyjnym w diecezji. Na księdza prałata zawsze można liczyć. Nasz drogi jubilat jest człowiekiem rozważnym, mającym zdolność właściwego osądu sytuacji. Wiele razy korzystałem z jego mądrych rad i sugestii. Księżę Stanisławie, dziękujemy dziś z tobą Panu Bogu za twoje powołanie kapłańskie, za dar otrzymanych przed dwudziestu pięciu laty święceń i za minione dwadzieścia pięć lat przykładnej posługi kapłańskiej. Dziękuję ci także za przyjaźń, za dyspozycyjność, za dobre rady i wspieranie mnie w kierowaniu naszą diecezją.

W dzień srebrnego jubileuszu kapłaństwa proszę przyjąć także nasze najlepsze życzenia na dalsze lata twego ka-

płańskiego posługiwania. Niech Bóg w Trójcy Jedyny darzy cię hojnie swym błogosławieństwem. Niech Maryja, Patronka tej świątyni i parafii, oraz św. Stanisław, patron naszej diecezji i twój osobisty – wypraszają potrzebne ci łaski na każdy dzień życia. Modlimy się na tej Eucharystii wraz z tobą, aby te życzenia się spełniły. Niech Bóg w Trójcy Jedyny cię błogosławi i prowadzi Bożymi drogami w pokoju, w radości i w zdrowiu. Amen.

Świątynia miejscem spotkania z Bogiem, który uświęca

Koszyn, 30 maja 2010 r.

*Msza św. z okazji konsekracji kościoła
kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (parafia Bożków)*

1. Z dziejów świątyni

Dzisiejsza uroczystość poświęcenia kościoła skłania nas do zatrzymania się w rozważaniu nad świątynią. Musimy wrócić do historii i przypomnieć pewne prawdy dotyczące świątyni, byśmy głębiej i lepiej przeżyli dzisiejszą uroczystość oddania Bogu na własność świątyni wybudowanej przez was.

Na początku, gdy nie było świątyń, ludzie oddawali Bogu cześć w różnych miejscach, ale najchętniej na wzgórzach. Na górze Moria Abraham miał złożyć ofiarę ze swojego syna Izaaka. Gdy został już ukształtowany naród wybrany, przyszedł czas, by zorganizować miejsce kultu Boga, by wybudować świątynię, i to zadanie zostało powierzone królowi Salomonowi. Salomon był synem króla Dawida, który prowadził wiele wojen i umocnił królestwo izraelskie, które

przekazał wraz z władzą swojemu synowi. Pan Bóg sprawił, że Salomon królował przez wiele lat w pokoju, bez wojen, by mógł podjąć budowę świątyni w Jerozolimie – stolicy swego królestwa. Świątynia wybudowana przez Salomona była wspaniałym dziełem, można by ją zaliczyć w poczet cudów ówczesnego świata.

W czasach niewoli babilońskiej, w VI wieku przed Chrystusem świątynia jerozolimska została ograbiona i częściowo zniszczona, następnie została znowu odbudowana i przywrócono w niej kult. Tuż przed przyjściem Chrystusa, w czasach Heroda, została jeszcze znacznie rozbudowana i upiększona. Gdy Pan Jezus przyszedł na ziemię, czterdziestego dnia po urodzeniu został ofiarowany w świątyni, towarzyszyła temu wydarzeniu prorokini Anna oraz starzec Symeon, który nazwał Jezusa światłem na oświecenie pogan i wyjawiał Maryi, że zostanie Matką Bolesną i serce Jej przeniknie miecz boleści. Gdy Święta Rodzina zamieszkała w Nazarecie, trzy razy w roku Jezus wraz z Rodzicami odbywał pielgrzymkę do jerozolimskiej świątyni, gdyż wszyscy mieszkańcy Izraela przybywali tam, wypełniając swój religijny obowiązek w największe święta żydowskie. Podczas swej działalności publicznej Jezus często do świątyni zachodził, pewnego razu wypędził nawet przekupniów w trosce o to, by świątynia była miejscem oddawania Bogu czci i modlitwy, a nie targowiskiem. Pewnego dnia Pan Jezus przepowiedział zburzenie tej świątyni, było to na Górze Oliwnej w miejscu, gdzie teraz stoi kościół Dominus Flevit – „Pan zapłakał” (por. Łk 19,41-44).

W 70 roku ta przepowiednia się spełniła. Rzymski wódz imieniem Tytus najechał Jerozolimę i zniszczył ją wraz z jej piękną świątynią. Pozostała po niej tylko Ściana Płaczu – resztki muru oporowego tej wspaniałej budowli, najświętsze miejsce dla Żydów, gdzie przychodzą, by się tam modlić. Tam też stanął Jan Paweł II, Benedykt XVI i wiele pielgrzymek, pośród których znalazłem się i ja w marcu tego

roku. Do dzisiaj ta świątynia nie została odbudowana, ale zamiast niej mamy dzisiaj świątynie chrześcijańskie.

Gdy chrześcijaństwo zdobyło wolność wyznawania, po edyktie mediolańskim w 313 roku zaczęto budować chrześcijańskie kościoły. Wiemy, że najstarszą świątynią chrześcijańską jest bazylika Bożego Narodzenia w Betlejem, nad którą pieczę sprawują ojcowie franciszkanie. Również na naszej polskiej ziemi, gdy weszliśmy do rodziny narodów ochrzczonych, zaczęto budować świątynie. Dzisiaj w Polsce możemy spotkać kościoły z różnych okresów, są nawet budowle z okresu romańskiego, ze średniowiecza, z pierwszych wieków naszej państwowości. Można je spotkać w okolicach Gniezna i Biskupina. Potem zaczęto budować świątynie gotyckie ze strzelistymi wieżami wskazującymi na Boga i na niebo, po nich przysły świątynie barokowe. Każda epoka wznosiła budowle sakralne w swoim stylu.

Dzisiaj też budujemy świątynie. Gdy przyszlśmy na tzw. ziemię odzyskane, a w tym roku obchodzimy sześćdziesiątą piątą rocznicę powrotu ziem zachodnich do macierzy, wiele miast z Wrocławiem na czele leżało w gruzach. W pierwszym rządzie zabrano się za odbudowę świątyń, żeby było się gdzie spotykać na modlitwie. Z czasem trzeba było wybudować nowe kościoły, gdyż miasta się rozrastały. Mimo że jako naród nie byliśmy zasobni, udało się nam wybudować wiele świątyń dzięki dzielnym kapłanom i dzięki wiernym świeckim, którzy za kapłanami stanęli.

2. Życie związane ze świątynią

Do tych licznych powojennych kościołów dołącza wasza świątynia w Koszynie. Wyrażamy Panu Bogu wdzięczność, że pod wpływem Ducha Świętego zrodziło się w wielu sercach takie pragnienie i podjęto decyzję budowy świątyni. Dzisiaj z wielką radością tę świątynię konsekrujemy, czyli oficjalnie i urzędowo przekazujemy ją na własność Pana Boga, aby sprawowano tutaj kult Boży.

Przypomnijmy sobie, że nasze życie od kolebki po grobowe deski związane jest ze świątynią. W świątyni na początku naszego życia przyjmujemy chrzest, potem z rodzicami przybywamy na Eucharystię niedzielną, gdy podrośniemy, wyznajemy po raz pierwszy nasze grzechy i przyjmujemy pierwszą Komunię św. Potem przychodzi bierzmowanie i sakrament małżeństwa, które sprawuje się nie byle gdzie, ale w świątyni. Również za zmarłych w świątyniach odprawiane są Msze żałobne. Można powiedzieć, że świątynia jest związana z nami przez całe życie.

Do świątyni przychodzimy, żeby oddawać Bogu chwałę podczas liturgii, żeby słuchać Bożego słowa i sprawować wielką tajemnicę naszej wiary – Eucharystię, w której oddajemy Bogu uwielbienie, podziękowanie za dary materialne i duchowe. Oddawanie Bogu chwały, składanie darów Bogu łączy się z udzielaniem się nam Boga, z zsyłaniem nam mocy Bożej w sakramentach św. Moc Boża pomaga nam godnie żyć i wypełniać jak najlepiej Boży program, który został nam objawiony. Uzdalnia nas do przebaczenia, do miłowania, do niesienia krzyży, do zwyciężania zła dobrem. To wszystko dokonuje się w świątyni. W świątyni także dokonuje się nasze oczyszczenie, bo tu wyznajemy nasze grzechy, wychodzimy ze świątyni odrodzeni moralnie. Jakże zatem ważna jest świątynia w naszym życiu!

Ta budowla, która jest owocem waszego trudu, staje się najważniejszym budynkiem w waszej miejscowości, bo to jest budowla Boża, to jest wasz wspólny dom. Macie domy rodzinne, gospodarstwa, tu mieszkacie, pracujecie. Tam są wasze własne domy, a to jest wasz wspólny dom, który jest zarazem domem Bożym, tu się gromadzi rodzina części parafii zgromadzonej w miejscowości Koszyn. Tutaj zawsze jesteście przed Bogiem wielcy i ważni, dlatego dzisiaj z wielką wdzięcznością stajemy przed Bogiem dziękując za tę świątynię, dziękujemy też ludziom, którzy ją wybudowali i upiększyli, i modlimy się, żeby Pan Bóg wysłuchiwał modlitwy tych wszystkich, którzy tu będą się modlić.

Świątynię wybudowaliście na pokolenia, nie tylko dla was samych, dla waszych dzieci i wnuków, ale dla przyszłych pokoleń. My też odziedziczyliśmy świątynię po naszych przodkach, tak i z tej świątyni będą korzystać przyszłe pokolenia. Cieszymy się, bo to jest znak waszej wiary, to jest pomnik wzniesiony dla Pana Boga, by odbierał tutaj chwałę od ludzi. Czy może być coś piękniejszego i ważniejszego? Nie zapominajmy jednak, że taką świątynią Bożą jest cały Kościół. Słyszeliśmy o żywych kamieniach, którymi jesteśmy i z których wznoszona jest świątynia Boża, w której przebywa Chrystus, wcielony Bóg, i w której działa moc Ducha Świętego. Świątynią jest także każdy człowiek, uczeń Chrystusa, stanowiąc mieszkanie dla Ducha Świętego.

Zakończenie

Kończąc, chcę wszystkich zachęcić do dziękowania Panu Bogu za to dzieło Boże i ludzkie, które tutaj zostało zrealizowane, i prosimy, żeby było ono miejscem duchowego odradzania się, miejscem odnawiania i pogłębiania naszej wiary, miejscem nabierania mocy do dźwigania różnych krzyży, miejscem, gdzie będziemy się cieszyć Panem Bogiem, gdzie będziemy przeżywać bliskość Pana Boga, Jego miłość i dobroć. Niech tak się stanie. Amen.

Cieszyć się Bogiem na wzór Maryi

Wałbrzych, 31 maja 2010 r.

*Msza św. z udziałem dzieci podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. Najświętszego Serca Jezusowego*

1. Pewne wstawiennictwo Maryi

Kończymy miesiąc maj, miesiąc poświęcony Matce Bożej, kończą się majówki, piękne majowe nabożeństwa. Od jutra rozpoczniemy nabożeństwa do Serca Pana Jezusa, dla waszej wspólnoty parafialnej to bardzo ważne, bo nosi ona imię Najświętszego Serca Jezusowego. W maju mieliśmy okazję na nowo zaprzyjaźnić się z Matką Najświętszą, z Matką, którą mamy zawsze, bo nasze ziemskie mamy żyją do czasu. Każde obecne tu dziecko ma swoją mamę i dobrze wie, jak ona je kochana. Mamusie was urodziły, karmią was, dbają o to, byście miały co jeść, w co się ubrać, by wam niczego nie brakowało, by zapewnić wam książki, ołówki, długopisy i wszystko, co jest potrzebne do nauki w szkole. Mamusie wszyscy bardzo kochamy, ale wiemy, że mamusia żyje do czasu i przyjdzie kiedyś taka chwila, że trzeba będzie ją pożegnać. Wiemy jednak, że jest taka Mama, która zostaje, która nie umiera. To jest Mama Pana Jezusa.

2. Papieskie *Totus Tuus*

Dzisiaj w szkole wspominano Ojca Świętego Jana Pawła II, pamiętacie, że w sali gimnastycznej był wywieszony jego portret. Niewielu z was zapewne wie, że Karol Wojtyła bardzo krótko cieszył się swoją mamą, bo gdy miał dziewięć lat, jego mama umarła. Wtedy krótko po śmierci mamy, będąc któregoś dnia w pokoju, spojrzął na obraz Matki Bożej wiszący na ścianie i po chwili zastanowienia przystawił sobie krzesło, wszedł na nie, ręką dotknął obrazu i powiedział:

„Teraz Ty będziesz moją Mamą”. W taki oto sposób mały Karol oddał się w opiekę Matce Bożej, która jest naszą wspólną Mamą.

Potem obrał sobie za hasło słowa: *Totus Tuus* – „Cały Twój”, przez co wyraził swoją postawę: „cały jestem Twój, Maryjo, chcę do Ciebie należeć, Ty jesteś moją najlepszą Mamą i zastąpiłaś mi moją matkę ziemską”. Wiemy, że Papież całe życie kochał Matkę Bożą. Wędrował do Kalwarii jako chłopiec, jako ksiądz, jako kardynał, a gdy przyjeżdżał do Polski jako papież, zawsze odwiedzał Jasną Górę. Tylko raz nie był na Jasnej Górze, ale za to był wtedy w Kalwarii Zebrzydowskiej, w sanktuarium znanym mu od dzieciństwa.

3. Wielbi dusza moja Pana

Ojciec Święty był wielkim przyjacielem Matki Bożej i my też, kończąc dzisiaj miesiąc maj, kończąc majówki, chcemy Matkę Bożą jeszcze bardziej pokochać, Tę, która będąc dziewczyną, na wiadomość, że zostanie Matką Syna Bożego, poszła z pośpiechem do krewnej Elżbiety, by podzielić się tą wielką radością. Wypowiedziała wówczas piękną modlitwę: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim” (Łk 1,46-47). Ta modlitwa jest dla nas bardzo ważna, gdyż jest zachętą do wypowiadania tych samych słów w celu wielbienia Pana Boga i cieszenia się Nim. Takie przesłanie płynie z nawiedzenia św. Elżbiety przez Matkę Najświętszą. Będziemy się modlić, żebyśmy zawsze Matkę Bożą kochali i na Jej wzór cieszyli się zawsze Panem Bogiem. Amen.

Maryja wzorem współpracy z Duchem Świętym

Wałbrzych, 31 maja 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania,
podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. Najświętszego Serca Jezusowego*

1. Maryja najpiękniejszą świątynią dla Ducha Świętego

Wasze bierzmowanie wypadło w ostatni dzień maja, kiedy Kościół przeżywa święto Nawiedzenia św. Elżbiety przez Matkę Najświętszą. To taki miły akcent maryjny na zakończenie miesiąca maja, dlatego w naszym rozważaniu spróbujemy połączyć wątek Ducha Świętego z Matką Najświętszą. Słowami *Litanii loretańskiej* do Maryi zwracamy się: „Przybytku – czyli Świątynio – Ducha Świętego”.

Maryja była najpiękniejszą, najpiękniej przyozdobioną świątynią Ducha Świętego od samego początku swego życia, bo Duch Święty w Niej mieszkał od niepokalanego poczęcia, dlatego nazywamy Ją także Oblubienicą Ducha Świętego. Wiemy, że Duch Święty wypełniał też osobę Pana Jezusa, bo Pan Jezus był poczęty jako człowiek w mocy Ducha Świętego, gdyż nie miał ojca biologicznego. Potem Duch Święty zstąpił na Niego w czasie chrztu w Jordanie. W mocy Ducha Świętego Chrystus nauczał, czynił cuda, podjął mękę i śmierć krzyżową, w mocy Ducha Świętego również zmarł i zmartwychwstał. Swojego Ducha obiecał swoim uczniom i spełnił tę obietnicę w dzień Pięćdziesiątnicy. Gdy nastąpiło pierwsze wylanie Ducha Świętego na uczniów zebranych w Wieczerniku, była tam także Maryja.

Po tym bardzo ważnym wydarzeniu drzwi Wieczernika się otworzyły, Apostołowie wyruszyli odmienieni i umocnieni darami Ducha Świętego na ewangelizację. Św. Piotr

wygłosił wtedy wspaniałe kazanie o Jezusie, który został przysłany z nieba, by ogłosić Ewangelię, który zgodził się oddać swoje życie za ludzi, żeby ludzie dostąpili odpuszczenia grzechów i zostali zbawieni.

Dzisiaj ten sam Duch Święty, który od tamtego czasu nieustannie umacnia uczniów Chrystusowych, przybędzie do naszej młodzieży. Każdy z nas przyjął już Ducha Świętego w momencie chrztu św., którego dokonuje się w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Duch Święty przychodzi do nas w czasie każdego sakramentu św., ale najpełniej działa w sakramencie bierzmowania, bo wierzymy, że w tym sakramencie otrzymujemy Jego siedmiorakie dary. Wspomnieliśmy przed chwilą, że Duch Święty przeobraził pierwszych uczniów w nowych ludzi, przyjmujemy, że Duch Święty pozwalał także Matce Najświętszej zawsze być blisko Boga.

Maryja przyszła na świat bez grzechu pierworodnego, ponieważ otrzymała przywilej niepokalanego poczęcia, całe życie była napełniona Duchem Świętym i nie popełniła żadnego grzechu osobistego. Obecność Ducha Świętego w Jej sercu wydała piękne owoce, możemy je rozpoznać w dzisiejszej ewangelii. Gdy Maryja, udając się do swojej krewnej Elżbiety, niosła pod sercem Jezusa, usłyszała od niej wielkie słowa uznania: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45). Elżbieta pochwaliła wielką wiarę Maryi, która to wiara była pierwszym wspaniałym owocem Ducha Świętego. Dzięki Duchowi Świętemu, który w Niej przebywał, Maryja była posłuszna Bogu i Jemu w pełni zawierzyła.

2. Radość wiary

Droga młodzieży, dzisiaj otrzymujecie światło Ducha Świętego, byście pełniej wierzyli, byście Bogu zawierzyli, że Bóg jest prawdomówny i dochowuje obietnic, że warto słuchać Pana Boga, że nigdy nie przegrywamy, gdy słuchamy

Pana Boga. Wszelkie zło na świecie, które odbiera nam szczęście i radość, powstaje wtedy, gdy ludzie nie słuchają Pana Boga, a słuchanie Pana Boga jest wyrazem naszej wiary. Patrzymy dalej na Matkę Najświętszą. Jakie piękne rysy wyrzeźbił Duch Święty w Jej sercu! Jednym z nich był rys radości przed Panem Bogiem. Przypomnijmy słowa Matki Bożej: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim” (Łk 1,46-47). Maryja cieszyła się Panem Bogiem. Kto nosi w sobie Ducha Świętego i jest otwarty na Jego natchnienia, potrafi się cieszyć Panem Bogiem: „Jak to dobrze, Panie Boże, że jesteś, jak to dobrze, że mnie stworzyłeś, jak to dobrze, że mnie pokochałeś”.

Droga młodzieży, umieście cieszyć się Panem Bogiem, bo to jest najtrwalsza radość, która uszczęśliwia. Dzisiaj gdy Duch Święty spocznie na was, będziemy się modlić, żebyście i wy umieli się cieszyć Panem Bogiem, żeby słowa Matki Bożej były waszymi słowami. Św. Paweł w Liście do Galatów wymienia na drugim miejscu radość: „Owoce Ducha jest: miłość, radość [...]” (Ga 5,22). I jeszcze jeden rys, którego dokonał Duch Święty w sercu Matki Najświętszej, a jest nim duch pokory. Matka Boża powiada: „bo wejrzał na uniesienie służebnicy swojej” (Łk 1,48).

Maryja starała się zawsze być uniżona, nie czuła się panią, Matką Jezusa, który dokonuje cudów, ale zawsze była pokorna i dyspozycyjna, żyła dla drugich, dla Jezusa, dla oblubieńca – św. Józefa. Po dzień dzisiejszy służy także ludziom; te wszystkie wota wokół Jej obrazów są wyrazem wdzięczności za łaski otrzymane za Jej wstawiennictwem. Była Służebnicą Pańską, dzisiaj jest Służebnicą Kościoła i nie wstydi się nas, kocha nas, pomaga nam, służy i jest w naszej dyspozycji.

3. Pokora, posłuszeństwo i służba rysami Maryi

Wam dzisiaj też życzymy, byście byli pokorni, byście umieli służyć innym ludziom, byście się nie wstydzili żyć dla drugich, pomagać im, być dyspozycyjni dla mamy, dla taty, dla pani w szkole, żebyście dawali się prowadzić i pouczać. Wielu jest bowiem takich młodocianych pyszałków, którzy ledwo liznęli wiedzy, a już im się wydaje, że wszystkie rozumy pozjadali. Mądrzy ludzie powiadają, że im dłużej żyją, tym bardziej im się wydaje, że więcej nie wiedzą, niż wiedzą. Pokora jest owocem działania w nas Ducha Świętego.

Będziemy się modlić, by w waszych sercach Duch Święty wyrzeźbił podobne rysy jak w Matce Bożej, byście byli wierzący, posłuszni Bogu, byście potrafili się cieszyć Panem Bogiem, radować obecnością Pana Boga, byście potrafili być pokornymi sługami i służebnicami dla drugich. Amen.

Homilie czerwcowe

Przyjmować Ewangelię Chrystusa, odrzucać ewangelię świata

Pieszycy, 1 czerwca 2010 r.

*Msza św. z udzielaniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Jakuba*

1. Zstąpienie Ducha Świętego pomocą w realizacji Chrytusowych błogosławieństw

Oto spełniają się słowa proroka Ezechiela na temat wylania Ducha, które przed chwilą były wygłoszone: „Dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała. Ducha mojego chcę tchnąć w was [...]” (Ez 36,26-27). Duch Święty zstąpi, by wzmocnić waszego ducha. Słowo proroka określa również cel wylania Ducha do waszych serc: „[...] sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali” (w. 27). Duch zostanie wylany i na was, abyście żyli według nakazów Pańskich, byście przestrzegali przykazań, które znacie i które zostały dopełnione przypomnianymi przed chwilą błogosławieństwami Chrystusowymi, abyście układali sobie życie według nich. Do tego trzeba otrzymać moc niebieską, bo sami nie jesteśmy w stanie pójść drogą ewangelicznych błogosławieństw. Dlatego Pan Bóg sam nam pomaga: jeśli czegoś żąda, zawsze daje środki, abyśmy temu sprościli i mogli Jego polecenia wypełnić.

Droga ewangelicznych błogosławieństw jest piękna, lecz trudna. Pan Jezus mówi, że ci są wielcy, którzy mają ubożego ducha, którzy są cisi, którzy płaczą. Wiemy, że świat głosi co innego, ewangelia świata jest inna. Jezus wskazuje nam drogę szczególną, a kto ją wybierze i próbuje nią iść dzięki otrzymanej mocy Bożej, ten zaznaje szczęścia już tu

na ziemi. Co to znaczy: ubodzy w duchu, cisi? To są ludzie pokory, ludzie, którzy nie mają wielkich pragnień, zwłaszcza co do wartości materialnych, którzy nie krzyczą, nie afiszują się, nie zabiegają o zdjęcia na pierwszych stronicach gazet i o wywiady w telewizji. Ci będą przez Boga wywyższeni. Kiedy indziej Pan Jezus powiedział: „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unią, będzie wywyższony” (Łk 18,14). Uwierzymy, że tak jest, że Pan Jezus pamięta o swoich.

Droga młodzieży, otrzymujecie Ducha Świętego także po to, żebyście potrafili być miłośni, żebyście mieli czyste serca i przeżywali miłość w sposób czysty. Duch Święty pomoże wam zaprowadzać pokój w waszych sercach i waszym środowisku, jak również dążyć do sprawiedliwości. To ważne, by kroczyć tą właśnie drogą, by nie być zapatrzonym w samego siebie, lecz dążyć do tego, aby innym ze mną było dobrze. Człowiek miłośny jest wrażliwy na biedę, na potrzeby drugiego człowieka, jest gotowy do pomocy, jest przyjacielem bliźniego. Człowiek napełniony Duchem ma czyste serce. Dzisiaj czystość jest ośmieszana. Diabeł angażuje wszystkie środki, żeby obrzydzać czystość, co widać w Internecie i różnych kanałach telewizyjnych. Jezus mówi co innego: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8).

Dalej Jezus pochwała tych, którzy wprowadzają pokój, którzy nie dzielą, ale łączą, nie straszą, ale budzą nadzieję i wskazują na Pana Boga, który wszystkim kieruje. Przypomnijmy sobie, jak wystraszeni byli uczniowie Chrystusa po wydarzeniach Wielkiego Tygodnia, jak się bali, żeby ich również nie ukrzyżowano. Ze strachu zamknęli się w Wieczerniku. Gdy po zmartwychwstaniu Jezus przyszedł do nich przez zamknięte drzwi, zaczął od słów: „Pokój wam!” (J 20,19.21).

Gdy nasza ojczyzna była skrępowana rygorami stanu wojennego, gdy wielu rodaków znajdowało się w miejscach internowania, gdy Papież, pielgrzym pokoju, pojawił się na polskiej ziemi, powiedział: „Pokój tobie, Polsko, ojczyzno

moja!”. Wiemy, że pokój Boży spoczął na nas, przywędrował do ludzkich serc. Papież podniósł z kolan naród, który został upokorzony przez stan wojenny. Pamiętamy inne słowa Ojca Świętego: „Nie lękajcie się!”. Jan Paweł II dodawał nam otuchy, że nad ludźmi jest Bóg, że jest On nad tymi, którzy straszą, którzy propagują różne katastroficzne wizje, i dozwala na spełnienie się ludzkich planów lub nie. Gdy Ojciec Święty odwiedził w więzieniu Alego Agcę, swojego niedoszłego zabójcę, ten zamiast go przeprosić zadał Papieżowi pytanie, jak to się stało, że nie zginął, chociaż zamachowiec miał najlepszą broń i nigdy nie chybiał. W odpowiedzi usłyszał: „Bo to tak jest, że człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi”. Błogosławieni ci, którzy czynią pokój, a pokój ten opiera się na zaufaniu do Pana Boga, do wiary w Jego Opatrzność.

2. Godność dziecka Bożego

Drogą Jezusową, przypominaną dzisiaj w Ośmiu błogosławieństwach, nie można iść bez Bożej pomocy, bez darów Ducha Świętego. Powtórzmy raz jeszcze te słowa: „Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali”. Otrzymujecie dzisiaj Ducha Świętego, Ducha Bożego, żebyście mogli kroczyć drogami Ośmiu błogosławieństw, żebyście odrzucali ewangelię świata, który w każdym przypadku mówi co innego, a słuchali Jezusa, który ma słowa życia wiecznego. Tak wyznał św. Piotr po nauczaniu Jezusa w Kafarnaum: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68). Dzisiejsze pierwsze czytanie kończyło się słowami: „Będziecie moim ludem, a Ja będę waszym Bogiem” (Ez 36,28), czyli dzięki Duchowi Świętemu stajemy się ludem Bożym.

Pierwszy List do Koryntian św. Pawła zapewnił nas, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Już na początku mówiłem, że to

jest największa godność człowieka, najważniejszy tytuł, którym winniśmy się chlubić. A my tak skwapliwie zabiegamy o różne godności, stanowiska, stopnie naukowe. Owszem, one też są ważne, ale nas wszystkich łączy jeden wspaniały tytuł: godność dzieci Bożych. Otrzymaliśmy ją na chrzcie św., a odradza się i pogłębia ona przy przyjmowaniu każdego następnego sakramentu, zwłaszcza przy sakramencie bierzmowania i Eucharystii. Dzisiaj, w Dzień Dziecka, warto się ucieszyć, że wszyscy jesteście dziećmi Bożymi.

Droga młodzieży, otrzymujecie dzisiaj Ducha Świętego, żebyście byli lepszymi dziećmi Bożymi, które idą za Jezusem i kroczą przez życie drogami Jego błogosławieństw. Pan Jezus powiedział: „Jeśli się nie staniecie jak dzieci, nie wejście do królestwa niebieskiego” (por. Mt 18,3). Warto się nad tym zastanowić, jakie to przymioty mają pod pewnym względem dzieci, których dorośli czasem są pozbawieni. Dziecko bierze na serio wszystko, nawet bajki są dla niego realną rzeczywistością. A czy my starsi na serio bierzemy Ewangelię, nasze codzienne zadania? Różnie to bywa. Dzieci zwykle są prostolinijne i prawdomówne, nie kłamią, bo nie są jeszcze zdeprawowane. Warto więc, by i dorośli powrócili do postawy dziecka. Nie możemy fizycznie stać się dzieckiem, ale w duchu jest to możliwe. Ponadto dziecko nie ma żadnej przeszłości, bo jest młode, a na nas niekiedy ciąży przeszłość, zwłaszcza bagaż naszych grzechów i pomyłek. I chociaż Bóg nam to wszystko przebaczył, jednak nie możemy się od tych zaszczości do końca uwolnić.

3. Pokochać Ewangelię

Kończymy rozważanie zachętą, byśmy wszyscy prosili Pana Boga, aby dzisiejsze wylanie Ducha Bożego do serc naszej młodzieży było skuteczne i owocne. Niech Duch Boży wspomaga ducha każdej dziewczyny i każdego chłopca, by pokochali Ewangelię, cieszyli się jej pięknem. I nawet gdy

nie byliby w stanie jej w pełni zrealizować, aby wracali wciąż na nowo na drogi Ewangelii ukazane przez Chrystusa. To jest droga wiodąca do szczęścia ziemskiego i wiecznego. Wierzmy Jezusowi, że błogosławieni to znaczy szczęśliwi. Droga jest ukazana. Nie słuchajmy innych przewodników, bo spośród nich wszystkich Jezus jest najważniejszy. Niech tak się stanie, niech Duch Święty pomoże nam tak rozumieć Ewangelię i ją przyjmować, by kroczyć za Jezusem. Amen.

Codziennosc naznaczona świadectwem

Walim, 2 czerwca 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Barbary*

1. Pięćdziesiątnica wczoraj i dziś

Ilekróć udzielamy sakramentu bierzmowania, tylekróć w liturgii wracamy do początków tego sakramentu, które łączą się z osobą naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Pierwsze czytanie opowiadało o tym, jak to Pan Jezus po zmartwychwstaniu ukazywał się przez czterdzieści dni i przykazał uczniom czekać na dar z wysoka, na dar Ducha Poczyciela. Miejszem tego oczekiwania był Wieczernik, gdzie uczniowie na modlitwie oczekiwali na wypełnienie obietnicy. Apostołowie znali to miejsce, tam bowiem odbyła się Ostatnia Wieczerza, tam Pan Jezus przemienił chleb w swoje Ciało i wino w swoją Krew, tam także umywał nogi Apostołom i mówił o największym przykazaniu miłości, a także modlił się o jedność wśród uczniów. Dlatego tam właśnie oczekiwali na obiecany dar z niebios. Obietnica ta spełniła się pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, Duch Świę-

ty zstąpił, nastąpiło niejako pierwsze wielkie bierzmowanie w Kościele.

Od tamtego czasu Duch Święty zstępuje na Kościół, na uczniów Chrystusowych, zwłaszcza gdy udziela się sakramentów św., a przede wszystkim gdy sprawuje się sakrament bierzmowania. Dzisiaj zatem w waszej świątyni następuje nowe, kolejne zesłanie Ducha Świętego, wylanie darów duchowych do waszych serc. Te dary są wam dane, abyście mogli świadczyć o Chrystusie, abyście mogli mężnie wyznawać wiarę w Niego i według tej wiary postępować. Przed chwilą złożyliście zresztą taką deklarację. To świadectwo o Chrystusie nie jest takie proste, jest nawet trudne, czasem bardzo trudne.

2. Świadectwo aż po męczeństwo

Przypomnijmy sobie, że Apostołowie od samego początku byli napiętnowani, prześladowani przez wrogów, ale żadna siła nie mogła ich powstrzymać w głoszeniu Ewangelii i prawie wszyscy oddali życie za wiarę. Wielką cenę zapłacili za swoją przyjaźń z Chrystusem, złożyli piękne świadectwo.

Bardzo dobrze, że wasz kolega w słowach powitania wspomniał przed chwilą o ks. Jerzym Popiełuszce, ponieważ przygotowujemy się właśnie do jego beatyfikacji w najbliższą niedzielę w Warszawie. Przyjedzie specjalny wysłannik Ojca Świętego.

Gdy sługa Boży ksiądz Jerzy jeszcze posługiwał, byłem młodym księdzem, a gdy został zamordowany, miałem już za sobą piętnaście lat kapłaństwa. Ks. Krzysztof Cebula, wasz proboszcz, był wtedy w seminarium duchownym. Warto przypomnieć niektóre szczegóły z życia ks. Popiełuszki, zwłaszcza te świadczące o tym, że był bardzo oddanym i gorliwym świadkiem Chrystusa. Nie lękał się, odważnie głosił Ewangelię, w stanie wojennym upominał się o wolność dla inter-

nowanych, był kapelanem „Solidarności”, wielkim szacunkiem darzył robotników i do nich zwykle wygłaszał homilie. Sprzeciwiał się temu, co czyniły ówczesne władze, i przez to się im naraził. Można powiedzieć, że na nim czytelnie wypełniły się słowa Pana Jezusa z dzisiejszej ewangelii: „Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie pierwej znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego was świat nienawidzi” (J 15,18-19).

Wrogowie Pana Boga i Kościoła znienawidzili ks. Jerzego Popiełuszkę. Gdy 19 października 1984 roku wracał z posługi w Bydgoszczy, gdzie odprawiał Mszę Świętą z kazaniem, na trasie podróży zastawiono na niego zasadzkę. Zatrzymano samochód, który go wiozł, i zabrano do nieoznakowanego samochodu milicyjnego, również ci, którzy tego zamachu dokonali, nie mieli na sobie mundurów, lecz ubrania cywilne. Po uderzeniu pałką ksiądz Jerzy stracił przytomność i w takim stanie, jak worek cementu, został wrzucony do bagażnika samochodu. W trakcie jazdy trzykrotnie odzyskiwał przytomność i usiłował się uwolnić; za każdym razem zatrzymywano samochód i go bito. Po dojechaniu do tamy koło Włocławka poprawiono kneble, uwiązano worek z kamieniami u nóg, a zgięte do tyłu nogi połączono z pętlą na szyi, by ksiądz, chcąc się ewentualnie wyprostować, jednocześnie zaciskał sobie pętlę na szyi. Takie wyrachowane sposoby męczenia wynaleźli owi oprawcy. Między czwartym i piątym filarem, gdy żył jeszcze, został zrzucony z wysokości szesnastu metrów do wody. Wyłowiono go dopiero po kilku dniach, bo zrzędzeniem Boskim świadkiem tych wydarzeń był kierowca księdza Jerzego, którego tajniacy zabrali ze sobą. Wszystko to dokładnie opisuje książka pt. *Tama* autorstwa ks. Jana Sochonia, wykładowcy na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

3. Z odwagą strzec wartości przekazanych w domu i w kościele

Nie od każdego Pan Bóg wymaga takiego wielkiego świadectwa jak w przypadku ks. Popiełuszki, ale wszyscy jesteśmy wezwani do świadczenia o Chrystusie. Zwłaszcza po bierzmowaniu jesteśmy wezwani do mężnego wyznawania swojej wiary i do postępowania według jej zasad, tak jak przed chwilą powiedzieliście. Zróbcie wszystko, by nie były to puste słowa, ale byście dochowali tych przyrzeczeń i rzeczywiście świadczyli o Chrystusie.

Teraz jako córki i synowie waszych rodziców bądźcie wobec nich eleganccy i starajcie się o te dary, o owoce Ducha, które zdobią człowieka, wymienione przez św. Pawła w Liście do Galatów: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22-23). Starajcie się je zdobywać i miejcie się na baczności przed tymi, którzy was będą chcieli odciągać od Pana Boga. Ks. Jerzego Popiełuszkę zamordowali wrogowie Pana Boga i Kościoła, bo kto nie zważa na przykazania Boże, ten gardzi także drugim człowiekiem. Wrogowie i niszcyciele Pana Boga stają się wrogami i niszczyicielami człowieka. Dlatego tak się boimy tych, którzy namawiają nas do ateizmu, do takiego życia, jakby Boga nie było, do lekceważenia przykazań Bożych. Bądźcie mądrzy! Otrzymacie dar mądrości, rady i męstwa, byście byli mądrzejsi, bo może przyjdą jeszcze trudne czasy, kiedy trzeba będzie świadczyć z mocą o swojej wierze i bronić skarbów wyniesionych z domu rodzinnego i z parafialnego kościoła.

Będziemy się modlić wraz z waszymi rodzicami, rodzicami chrzestnymi i wszystkimi obecnymi tutaj, a przede wszystkim z kapłanami, o to, żebyście się stali po tym bierzmowaniu lepszymi i mądrzejszymi świadkami Chrystusa. Amen.

Duch Święty sprawia obecność Chrystusa w Kościele

Głuszycza Górna, 2 czerwca 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski*

1. Ogień i wiatr symbolami Ducha Świętego

Dzisiejsze pierwsze czytanie opisywało, jak wyglądało pierwsze zesłanie Ducha Świętego. Duch Święty zstąpił na Apostołów, którzy oczekiwali na Niego zgodnie z poleceniem samego Pana Jezusa, przybył pod postacią ognistych języków i wichru. Od tamtego czasu ogień i wiatr stały się symbolami Ducha Świętego. Dlaczego takie symbole? Obydwa te symbole mają związek z życiem, a Duch Święty daje życie. Żebyśmy mogli żyć, jest potrzebne powietrze, bez którego człowiek nie jest w stanie oddychać, dlatego Duch Święty przybył do Apostołów w postaci wiatru, ruchu powietrza. Ogień zaś jest nam potrzebny, gdyż daje nam światło i ciepło. Potrzebujemy światła, żeby widzieć. Gdy nie ma słońca, tęsknimy za nim, przykrzą nam się dni, które upływają bez promieni słonecznych. Ogień również ogrzewa i dobrze wiemy, jak miło jest się ogrzać przy ogniu, gdy panuje mróz. Duch Święty przyszedł pod postacią ognistych języków, by nam przypomnieć, że jest nam potrzebny, byśmy dysponowali światłem duchowym, byśmy mogli widzieć naszą duszą okiem naszej wiary.

Bez Ducha Świętego, bez Jego światła nie jest to możliwe. Dzięki światłu Ducha Świętego widzimy to, czego nie widzi oko fizyczne, widzimy to, co nadprzyrodzone, widzimy Pana Boga. Patrzymy oczyma fizycznymi na białą Hostię i widzimy tylko, czy jest bardziej lub mniej wypieczona, natomiast okiem wiary zobaczymy w niej Jezusa Chrystusa,

prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka. Duch Święty daje nam światło, byśmy widzieli dalej, byśmy widzieli Boga i to wszystko, co się z Nim łączy: niebo, grono świętych, Matkę Najświętszą. Duch Święty daje nam też duchowy ogień, ciepło, byśmy mogli kochać Pana Boga, innego człowieka, bo czasem nasze wnętrze jest wychłodzone.

Przy dzisiejszym bierzmowaniu Duch Święty przyjdzie podobnie przez znak. Będziecie do mnie podchodzić, otrzymacie namaszczenie olejem krzyżma i będą wypowiedziane sakramentalne słowa. Przez ów widzialny i słyszalny znak otrzymacie siedmiorakie dary Ducha Świętego, otrzymacie duchowe powietrze i duchowy ogień, byście mogli widzieć więcej, niż widzi wasze oko biologiczne. Otrzymacie dary, które pozwolą wam miłować się jak osoby noszące w sobie podobieństwo do Pana Boga, a nie tak jak zwierzęta, którymi powoduje instynkt. Ludzie też mają stronę biologiczną, która nas łączy ze światem zwierząt, ale powinna ona być poddana duchowi. Duch ma kierować ciałem. Św. Paweł pisał o rozdziwieniu między tym, czego chce ciało, a tym, czego chce duch, i wzywa nas, byśmy nie dali się kierować popędem ciała, ale by duch nasz ujarzmił ciało. Wymienił też piękne owoce Ducha, wspaniałe przymioty: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22-23).

Oto stajemy przed Panem Bogiem, by dodał nam tych przymiotów, byśmy piękniej żyli, byśmy już na ziemi zaznali zadatku nieba. Tam gdzie nie ma darów duchowych, tam zaczyna się piekło. Gdzie się ludzie okłamują, wykorzystują, nawzajem siebie niszczą, tam jest początek piekła, a tam gdzie ludzie się poświęcają, gdzie się szanują, gdzie strzegą prawdy, pomagają sobie i przebacząją – tam jest już początek nieba.

2. Potwierdzać wiarę czynem

Droga młodzieży, dary Ducha Świętego, które mają wspomóc waszego ducha, byście mocno wierzyli i wiarę tę poświadczali dobrymi czynami, przyjmujecie w przededniu wielkiej uroczystości eucharystycznej, jaką jest Boże Ciało. Chciałbym zwrócić uwagę, że Pan Jezus oczekuje, że od dzisiaj, od dnia przyjęcia darów Ducha Świętego mocniej Go pokochacie, że będziecie za Nim tęsknić bardziej niż dotąd. W młodym wieku przychodzą niekiedy różne kryzysy, pojawiają się kłopoty z modlitwą, nie chce się nam iść do kościoła w niedzielę. Dlatego na dzisiejszej Eucharystii Pan Jezus daje wam Ducha Świętego, który rozpali w was miłość do Niego, tęsknotę za spotkaniem z Nim na Eucharystii. Nie można zatrzymać się na samym bierzmowaniu, na każdej Mszy Świętej odnawiamy się duchowo i zawsze otrzymujemy pomoc Ducha Świętego. Bierzmowanie jest po to, żeby was zachęcić do przebywania z Panem Bogiem na modlitwie, by rozbudzić w was radość i wdzięczność wobec Pana Boga za to, że On jest, że nas stworzył, że nas kocha, że w Jego sercu nigdy nie zabraknie dla nas miejsca. Abyśmy wiedzieli o tym, że miłość Boża jest nieodwołalna, bo czasem o tym zapominamy. Dlatego trzeba przychodzić do kościoła, by sobie to stale przypominać.

3. Chrystus obecny w Eucharystii

Zobaczcie, jak Pan Jezus to mądrze urządził, żebyśmy Go mieli ciągle w pamięci: pozostawił nam znaki, czyli sakramenty, w których jest obecny i przez które działa, a szczególnie znak chleba i wina. To jest najpiękniejsza pamiątka. Dzięki Eucharystii Pan Jezus jest obecny wszędzie tam, gdzie są świątynie, gdzie celebrowane są Msze Święte, dzięki temu wszyscy ludzie na całej ziemi mają dostęp do Jezusa. We wszystkich kościołach Jezus przebywa w tabernakulum. Ten

sam Jezus Chrystus znajduje się w rękach papieża czy w rękach kapłana w Chinach, w Brazylii, na Alasce lub w Australii. Chciałbym was zachęcić, żebyście po waszym bierzmowaniu z większą miłością, z większą tęsknotą przychodzili na niedzielną celebrację Mszy Świętej.

Zwróćcie uwagę, że Duch Święty jest obecny w całej celebracji eucharystycznej. Najpierw jest w liturgii słowa, gdy czytane są teksty biblijne, które są dziełem człowieka i Ducha Świętego. Podczas ich odczytywania Duch Święty daje nam uzdolnienie, byśmy tę naukę Pana Jezusa przyjęli, byśmy uznali: „Tak, to jest prawda, to są słowa życia wiecznego”. To, że nauka Pana Jezusa zaczyna nam się podobać, jest w nas dziełem Ducha Świętego. Również w tej chwili Duch Święty działa. Zawsze gdy mam przemawiać, modłę się do Ducha Świętego, by powiedzieć to, co jest ludziom potrzebne. W niektórych kościołach śpiewa się przed kazaniem, lub przed liturgią słowa pieśń:

„Duchu Święty, przyjdź, prosimy,
Twojej łaski nam trzeba.
Niech w nauce postąpimy
Objawionej nam z nieba.
Niech ją pojmiem z łatwością,
Utrzymamy z stałością.
A jej światłem oświeceni,
W dobrem będziemy utwierdzeni”.

Duch Święty jest też obecny w liturgii eucharystycznej, gdy przeżywamy ofiarę Jezusa, włączamy się w nią, gdy przypominamy sobie, że Jezus tak nas pokochał, iż umarł za nas na krzyżu. Każda Msza Święta nam przypomina, że my też mamy siebie składać w ofierze Panu Bogu i naszym bliźnim. Mamy się stawać darem dla drugiego człowieka.

Na Mszy Świętej uczymy się dawać siebie w ofierze. Pan Jezus powiedział dzisiaj te pamiętne słowa: „Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje” (Mt 16,24). Duch Święty w cza-

sie Eucharystii usposabia nas do czynów miłości, do przyjmowania postawy daru na rzecz innego człowieka. Dobrze przeżywają Eucharystię ci, którzy potem ofiarnie służą innym, którzy składają siebie w ofierze drugiemu człowiekowi: mąż żonie, żona mężowi, rodzice dzieciom, dzieci rodzicom. Tak żyją, by innym było z nimi dobrze, na podobieństwo Jezusa: nic dla siebie, wszystko dla innych. A my czasem jakby śpimy i obok tych wielkich skarbów przechodzimy obojętnie. Dary Ducha Świętego mają nam otworzyć oczy na te wielkie skarby, szczególnie na skarb Eucharystii, by nam się Boże słowo podobało i byśmy na wzór Chrystusa uczyli się składać życie swoje w ofierze dla innych.

Zakończenie

Kończę to rozważanie zachętą, byśmy cieszyli się Panem Jezusem, który został z nami w Eucharystii: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Jutro zaś usłyszemy: „Kto spożywa Ciało moje, będzie żył na wieki” (por. J 6,51). Ci, którzy przyjęli już sakrament bierzmowania, niech proszą Ducha Świętego, aby odnowił się w nich ten sakrament, prosimy też wszyscy o dary duchowe dla młodych. Módlmy się, aby Duch Święty wziął ich w posiadanie, aby wypełnił ich serca i umysły, by było w nich więcej miłości, więcej pokoju, więcej radości, więcej uprzejmości, więcej wierności, więcej łagodności, jak mówił Apostoł. Amen.

Wielka tajemnica wiary

Świdnica, 3 czerwca 2010 r.

*Msza św. w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Wstęp

W centralnym momencie każdej Mszy Świętej słyszymy dobrze nam znane słowa: „Oto wielka tajemnica wiary”. Właśnie Eucharystia, którą sprawujemy i w której uczestniczymy, jest tą tajemnicą. Dzisiejsza uroczystość jest całkowicie jej poświęcona. Dzisiaj jest dzień, kiedy chcemy zatrzymać się głębiej nad fascynującą i urzekającą tajemnicą naszej wiary.

1. Rozmnożenie chleba zapowiedzią Eucharystii

W dzisiejszym fragmencie ewangelicznym słyszymy o cudownym rozmnożeniu chleba. Św. Łukasz wspomina o wielkim tłumie ludzi zebranych wokół Jezusa, spośród którego wymienia tylko mężczyzn w liczbie około 5 tys. Zbliżał się wieczór. Po wielogodzinnym pobycie przy Jezusie wszystkim doskwierało zmęczenie i głód. Uczniowie doradzali Jezusowi, aby odprawił ludzi, ponieważ na miejscu nie było żadnych zapasów, a zdobycie jedzenia na pustkowiu było niemożliwe. Interwencja uczniów nie miała charakteru prośby o cud, lecz była wyrazem trzeźwej oceny sytuacji. Jezus skierował do uczniów słowa: „Wy dajcie im jeść!”. Na co oni bezradnie stwierdzili: „Mamy tylko pięć chlebów i dwie ryby” (Łk 9,13). Jezus wziął sprawy w swoje ręce: „wziął te pięć chlebów i dwie ryby, spojrzał w niebo i odmówiwszy nad nimi błogosławieństwo, połamał i dawał uczniom, by podawali ludowi” (w. 16). Jezus błogosławił i rozmnażał. „Jedli i nasycili się wszyscy, i zebrano jeszcze dwanaście koszów ułamków, które im zostały” (w. 17).

Ten cud rozmnożenia chleba był zapowiedzią Eucharystii. Zauważmy, że takie same słowa jak przy rozmnożeniu chleba są i przy opisie Ostatniej Wieczerzy: „Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał i dał uczniom” (Mt 26,26). Także polecenie Jezusa „wy dajcie im jeść” zapowiadało, że to właśnie Apostołowie i ich następcy będą w przyszłości sprawowali te tajemnice dla przyszłych pokoleń ludu Bożego. Słowa: „wy dajcie im jeść” mają swój odpowiednik w poleceniu Jezusa: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19).

Możemy zatem powiedzieć, że rozmnożenie chleba było zapowiedzią Eucharystii.

2. Kapłani w służbie Eucharystii

Od biblijnego rozmnożenia chleba i dnia ustanowienia Eucharystii minęło 2 tys. lat. W dzisiejszym świecie Eucharystia jest sprawowana w różnych miejscach, o różnych porach dnia i w różnych językach. Kapłani wypełniają polecenie Jezusa: „To czyńcie na moją pamiątkę”; „wy dajcie im jeść”.

Kapłani przy ołtarzach Pańskich uobecniają ofiarę zbawczą Chrystusa, Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie, i podają ludziom chleb eucharystyczny, który daje życie, który karmi ludzkiego ducha, który jest zadatkami życia wiecznego.

Wśród wielu kapłanów polskich w latach powojennych Eucharystię sprawował ks. Jerzy Popiełuszko. Sprawował ją dla dzieci i dorosłych, dla robotników, którzy upominali się o swoje prawa do wolnych związków zawodowych, sprawował dla członków „Solidarności”. Ostatni raz odprawiał Eucharystię 19 października 1984 roku w kościele Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy. W ostatniej homilii swego życia powiedział słowa: „Módlmy się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzy odwetu i przemocy”. Gdy po Mszy Świętej wracał do

Warszawy, zatrzymali go oprawcy Służby Bezpieczeństwa. Mocnym uderzeniem w głowę pozbawili go przytomności, po czym wrzucili jak worek ziemniaków do bagażnika samochodu, którym przyjechali. Ksiądz Jerzy miał zakneblowane usta, by nie mógł krzyczeć, i skrupowane ręce. W trakcie jazdy trzykrotnie odzyskiwał przytomność i podejmował próbę uwolnienia się, i tyleż razy był ponownie bity do nieprzytomności. Przy ostatnim postoju jeden z morderców uderzał ks. Jerzego drewnianą pałką po głowie, dwaj pozostali wcisnęli głębiej knebel w usta i owinęli plastrem dookoła głowy. Następnie przywiązali do nóg księdza worek z kamieniami. Na szyi zawiązali pętlę ze sznura, którego końce przywiązali do nóg. Próba wyprostowania nóg powodowała zaciskanie pętli na szyi. Dojechali do tamy we Włocławku, tej tamy, którą nam pokazywano wielokrotnie w czasie ostatniej powodzi. Tam zatrzymali się między czwartym i piątym filarem zapory. Wyjęli księdza z bagażnika, po czym z wysokości szesnastu metrów wrzucili do Wisły. Po wykonanej pracy wypili pół litra wódki i około godziny drugiej w nocy, 20 października powrócili do Warszawy.

Tak zginął kapłan Eucharystii, złożył ofiarę ze swego życia za wartości, które głosił i którymi żył – na wzór samego Chrystusa.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, radujmy się obecnością Chrystusa wśród nas. Przychodźmy z radością na niedzielną Eucharystię. Wstępujemy w dni powszednie do naszych świątyń na adorację. Mocą czerpaną z Eucharystii bądźmy świadkami Miłości. Amen.

Cztery ołtarze

Świdnica, 3 czerwca 2010 r.

Homilia przy IV ołtarzu podczas procesji Bożego Ciała
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

1. Eucharystia ofiarą

Nasze rozważanie na temat tajemnicy Bożego Ciała łączymy z pierwszym ołtarzem, przy którym była głoszona ewangelia o ustanowieniu Eucharystii podczas Ostatniej Wieczerzy, ten ołtarz nosi tytuł: *Eucharystia jest ofiarą*. Przypomnijmy sobie nasze dzieciństwo, także dzieci tu obecne prosimy, żeby pomyślały o swoim młodym życiu i najważniejszych wydarzeniach religijnych, czyli o pierwszej spowiedzi i Komunii św. Pamiętamy po części ten moment, kiedy zaprzyjaźniliśmy się z Chrystusem. Był to czas, kiedy rodzice uczyli nas służyć innym ludziom, podejmować życie w formie ofiary dla drugiego człowieka. Jezus oddał życie za nas i wezwał nas, byśmy uczyli stawać się darem, ofiarą dla Boga i człowieka. Zachęcajmy rodziców, którzy wychowują dzieci, żeby kształtowali w nich postawę ofiary, postawę służby, by na wzór Jezusa chcieli służyć drugim.

2. Eucharystia duchowym pokarmem

Drugi ołtarz Pański ma tytuł: *Eucharystia naszym pokarmem duchowym*. To odpowiada czasowi naszej młodości. Wspomnijmy nasze młode lata, gdy staliśmy na rozstaju dróg, gdy przeżywaliliśmy wiele różnych trudności. Pomyślmy o naszej obecnej młodzieży i przypomnijmy, że najważniejszym wydarzeniem religijnym w tym okresie życia jest sakrament bierzmowania. Ewangelia przy drugim ołtarzu przypominała nam rozmnożenie chleba.

W młodym wieku mnożą się różne plany, mnożą się kłopoty, trudności, kryzysy i jest nam potrzebne wsparcie Boże.

Tym wsparciem jest Chrystus Eucharystyczny, dlatego wychowując młodzież, doprowadzamy ją do sakramentu bierzmowania i zachęcamy, by trzymała się Chrystusa, by przyjmowała Jego pokarm, który daje moc, daje światło do odkrywania prawdy, do pokochania prawdy, daje moc do przezwycięzania różnych kryzysów, daje moc do wierzenia, do miłowania, do zwycięzania zła dobrem.

3. Eucharystia zadatkiem życia wiecznego

Ołtarz trzeci ma tytuł: *Eucharystia jest zadatkiem życia wiecznego*. Słyszeliśmy ewangelię o ukazaniu się Jezusa uczniom zmierzającym do Emaus. To obrazuje czas naszego życia dorosłego. Jakże ważna jest świadomość, że po dokonaniu przez nas różnych wyborów życiowych: zawodu, stanu, Jezus idzie z nami przez całe życie, byśmy Go rozpoznawali przy łamaniu chleba na każdej Eucharystii, byśmy od Niego nie odchodzili. W życiu dorosłym mamy wiele problemów, np. z wychowaniem dzieci, mnóstwo utrapień z pracą, a potem z chorobami. W tym wszystkim winniśmy liczyć na Jezusa, który przez swoje przyłączenie się do uczniów zmierzających do Emaus chciał wyrazić, że idzie również z nami, i są chwile, kiedy daje się nam rozpoznać. Najpewniejszą sytuacją, w której Go rozpoznajemy, jest zawsze Eucharystia. „Panie, zostań z nami” (Łk 24,29) – niech ta prośba uczniów będzie także prośbą naszego dorosłego życia.

4. Eucharystia sakramentem jedności Kościoła

Przy ołtarzu czwartym, który ma tytuł: *Eucharystia jest sakramentem jedności Kościoła*, był czytany fragment modlitwy Pana Jezusa w Wieczerniku: „Ojczy, spraw, aby byli jedno” (por. J 17,21). Połączmy ten czwarty ołtarz z jesienią naszego życia. W Kościele mamy wielu emerytów, ludzi w podeszłym wieku, którzy po trudach życia przeżywają swój

starszy wiek. Siostry i bracia, przy tym ołtarzu jesteśmy wezwani do modlitwy o jedność. Starsi ludzie często mówią: „Ja już nic nie znaczę, ze mną się już nie liczą, jestem zepchnięty na margines”, a w Kościele słyszymy, że każde życie jest ważne i każdy czas życia jest dogodny, by żyć Ewangelią, by czynić innym dobrze. W jesieni życia możemy zanosić dar modlitwy o jedność Kościoła, o jedność narodu, o jedność w naszych rodzinach. Wiemy, że wiele rodzin jest rozbitych, dzieci są nieszczęśliwe, płaczą, bo między rodzicami brak jedności. Rozbite są rady miejskie, powiatowe, wojewódzkie, nasz parlament. Ileż tam jest różnic i kłótni! Jest potrzebna jedność w narodzie, wszyscy jesteśmy chorzy na brak jedności. Przy czwartym ołtarzu słyszymy wezwanie do osób w jesieni życia, by się modliły, i w kościołach mówimy do naszych seniorów: jesteście potrzebni, jesteście ważni i również od was zależą losy świata. Losy świata zależą nie tylko od wielkich polityków, od prezydentów, od premierów, ale zależą od tych, którzy klęczą przed Jezusem Eucharystycznym i modlą się, przedłużając Jego prośbę o jedność: „Ojcze, spraw, aby byli jedno”.

Seniorzy, jesteście potrzebni, przez dar modlitwy i przez dar cierpienia jednoczycie Kościół i naród oraz pomnażacie dobro duchowe i doczesne Kościoła i narodu. Pamiętajcie o tym. Nie wolno czuć się niepotrzebnym.

Zakończenie

Panie, Jezu Chryste, który patrzysz na nas z ołtarza, nie mogliśmy dzisiaj pójść z Tobą na ulice naszego miasta, ale towarzyszyliśmy Ci w naszej pięknej katedrze. Dziękujemy Ci więc za to, że jesteś z nami, że karmisz nas swoim słowem, Ewangelią, która nie ma równej sobie, za to, że dajesz nam chleb, swoje Ciało, abyśmy nie ustali w drodze. Tobie składamy uwielbienie w uroczystość Bożego Ciała i prosimy o Twoje błogosławieństwo.

Trwaj w tym, czego się nauczyłeś

Świdnica, 4 czerwca 2010 r.

*Msza św. z okazji jubileuszu 25-lecia kapłaństwa
prezbiterów wyświęconych 1 czerwca 1985 r.
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Drodzy bracia, wszyscy wiemy, że czas jubileuszu jest czasem wspomnień, czasem powrotu do przeszłości, jest czasem dziękczynienia, przeproszenia i zawierzenia przyszłości Bogu. Pozwólcie, że raz jeszcze powrócimy do przeszłości, byśmy mogli usposobić się do wypowiedzenia na tej Eucharystii słów, które znamy od ks. bp. Józefa Pazdura: „dziękuję”, „przepraszam” i „proszę”.

1. Wspomnienie

a. Lata rodzinne i seminaryjne

„Ty natomiast trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci powierzono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś. Od lat bowiem niemowlęcych znasz Pisma święte, które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie” (2 Tm 3,14-15).

„Trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci powierzono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś”. Wiemy dobrze, kto nas przygotował do życia, kto i czego nas nauczał. Najpierw byli to nasi rodzice. W gnieździe rodzinnym wiele się nauczyliśmy, potem kształcono nas w szkole podstawowej i średniej. Następnie przyszedł czas formacji seminaryjnej. Naszym Mistrzem był zawsze Chrystus, ale w naszym młodym życiu było też wielu znakomitych mężów Bożych, którzy nas do Niego przybliżali. Wśród nich był z pewnością dzisiejszy sługa Boży Jan Paweł II. To po jego pierwszej pielgrzymce przybyliście we wrześniu 1979 roku do Metropolitalnego Wyższego Se-

minarium Duchownego we Wrocławiu. Wtedy zawiązała się wspólnota waszego rocznika. W ojczyźnie przewodził Kościółowi wielki Prymas Tysiąclecia. W kraju kończyła się powoli epoka Edwarda Gierka. Pod koniec waszego pierwszego roku studiów, w kwietniu 1980 roku odszedł do wieczności ks. prof. Wiesław Gawlik, którego ceniliśmy za ogromną wiedzę, a w czerwcu tegoż roku zmarł we Wrocławiu ks. infulat Józef Marcinowski, wikariusz generalny.

W sierpniu 1980 roku rozpoczęła się fala strajków. Podpisano słynne porozumienia sierpniowe. Powstała „Solidarność”. Wiele wydarzyło się pod koniec drugiego roku studiów: zamach na papieża Jana Pawła II (13 maja 1981 r.); choroba i śmierć kard. Stefana Wyszyńskiego (28 maja 1981 r.). W trakcie trzeciego roku waszych studiów, 13 grudnia 1981 roku, ogłoszono w Polsce stan wojenny. Pamiętamy wieczerzę wigilijną w seminarium i niepokój o przyszłość. W roku 1982 oczekiwaliśmy na drugą pielgrzymkę Ojca Świętego z okazji jubileuszu 600-lecia obecności ikony Matki Bożej na Jasnej Górze. Jan Paweł II przybył do nas z opóźnieniem w czerwcu 1983 roku. Kończyliście wówczas czwarty rok studiów. Tego samego roku, w grudniu żegnaliśmy do wieczności ks. bp. Wincentego Urbana.

Z roku 1984, kiedy zostaliście diakonami, wspomnijmy dwa wydarzenia: najpierw męczeńską śmierć ks. Jerzego Popiełuszki 19 października na tamie we Włocławku. To na tym kapłanie wypełniły się dziś czytane słowa św. Pawła z Drugiego Listu do Tymoteusza: „Wszystkich, którzy chcą żyć zbożnie w Chrystusie Jezusie, spotkają prześladowania” (2 Tm 3,12). Na pogrzebie księdza Jerzego reprezentował nas ówczesny diakon Wojciech Zięba, którego wówczas oddelegowałem. Drugie wydarzenie z tego roku, jakie chcemy przywołać, to radość z ogłoszenia w dniu 18 grudnia nominacji biskupiej ks. Józefa Pazdura. Wasza ostania seminaryjna wieczerza wigilijna przebiegała w radosnej atmosferze. Wasz rok świeceń, 1985, rozpoczęliśmy uroczysto-

ścią święceń biskupich w sobotę, 12 stycznia. W maju przyszła nominacja kardynalska dla ks. abp. Henryka Gulbinowicza. Potem zaś odbyły się wasze rekolekcje przed święceniemi na Świętej Górze w Gostyniu, u księży filipinów.

Wreszcie w sobotę, 1 czerwca, o godzinie dziewiątej w katedrze wrocławskiej nastąpiły wasze święcenia. Przesłałem was jako wicerektor ks. kard. Gulbinowiczowi do święceń, a o same święcenia prosił dla was ks. rektor Józef Majka. Nazajutrz głosiłem kazanie prymicyjne w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa we Wrocławiu ks. prymicyjantowi Wojciechowi Ziębie. W dniu prymicji odwiedziłem neoprezbiterów: ks. Karawana, ks. Kaczmarka, ks. Jagielskiego i ks. Sroczyńskiego. W tygodniu prymicyjnym wypadło Boże Ciało, dlatego prymicje w seminarium odbyły się w piątek, 7 czerwca, o wpół do ósmej wieczorem. Nazajutrz byłem z wami na Jasnej Górze. Mszy Świętej przewodniczył ks. prałat Władysław Bochnak, wygłosiłem wówczas homilię.

b. Lata kapłańskie

Dwadzieścia pięć lat waszej służby podzielmy na pięć pięcioleci i wymieńmy najważniejsze wydarzenia, jakie wydarzyły się w ciągu tych lat. Oczywiście bierzemy pod uwagę przede wszystkim wydarzenia eklezjalne.

– Pierwsze pięciolecie (1985-1990): rozpoczęcie Synodu Archidiecezjalnego (grudzień 1985 r.), trzecia pielgrzymka papieża Jana Pawła II do ojczyzny (1987 r.); święcenia biskupie ks. Jana Tyrawy (listopad 1988 r.); jesień ludów (1989 r.), pierwsze wolne wybory w Polsce i powstanie Sejmu kontraktowego (4 czerwca 1990 r.).

– Drugie pięciolecie (1991-1995): czwarta pielgrzymka do Jana Pawła II do ojczyzny (1991 r.); zakończenie Synodu Archidiecezjalnego (1991 r.); powstanie diecezji legnickiej (25 marca 1992 r.); święcenia biskupie ks. Stefana Regmunta

(6 stycznia 1995 r.); piąta pielgrzymka Jana Pawła II do ojczyzny (maj 1995 r.).

– Trzecie pięciolecie (1996-2000): święcenia biskupie ks. Edwarda Janiaka (listopad 1996 r.); 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu (25 maja – 1 czerwca 1997 r.); powódź stulecia (lipiec 1997 r.); Wielki Jubileusz Roku 2000 i milenium diecezji wrocławskiej (2000 r.).

– Czwarte pięciolecie (2001-2005): powstanie diecezji świdnickiej (25 marca 2004 r.); przejście na emeryturę ks. kard. Henryka Gulbinowicza (kwiecień 2004 r.), śmierć Jana Pawła II (2 kwietnia 2005 r.); wybór na papieża kard. Josepha Ratzingera, który przybrał sobie imię Benedykt XVI.

– Piąte pięciolecie (2006-2010) to między innymi pielgrzymka Benedykta XVI do Polski (maj 2006 r.).

2. Dziękczynienie

W Księdze proroka Izajasza czytamy słowa: „Sławić będę dobrodziejstwa Pańskie, chwalebne czyny Pana, wszystko, co nam Pan wyświadczył [...]. On wziął ich na siebie i nosił przez wszystkie dni przeszłości” (Iz 63,7.9). Drodzy bracia jubilaci, Pan rzeczywiście nosił was przez wszystkie dni przeszłości, dlatego chcemy Mu dziękować. U św. Pawła znajdujemy zachętę do dziękowania: „wszystko [czyńcie] w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego” (Kol 3,17). Pamiętamy także o słowach dziękczynienia i uwielbienia, jakie wypowiedziała Maryja: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie służebnicy swojej” (Łk 1,46-48). Na was, drodzy bracia jubilaci, także wejrzał Bóg, dlatego chcemy Go z wami za to wielbić i składać Mu dziękczynienie.

Dziękujmy Bogu za otrzymany od Niego dar życia. Mówimy dzisiaj wdzięcznym i radosnym sercem: Panie Boże, dziękujemy za nasze życie. Panie Boże, dziękujemy, że jesteś, bo dzięki Tobie i my jesteśmy. Dziękujemy za życie tych,

których kochamy. Dziękujemy za dar życia Bożego, dziękujemy za włączenie nas do Kościoła w sakramencie chrztu. Dziękujemy za Kościół, który jest naszą matką, matką zatroskaną o nasz wieczny los; za Kościół, który jest naszym rodzinnym domem, w którym czujemy się wszyscy krewnymi i bliskimi. Dziękujemy za to, że tyle lat kierował nim Papież Polak, który stał się niekwestionowanym autorytetem moralnym i religijnym świata.

Dziękujemy za ludzi, których spotkaliśmy dotąd na drodze naszego życia, którzy uczynili nas tym, kim dziś jesteśmy: za tych, którzy nas karmili i odziewali w rodzinnym domu, uczyli pacierza, miłości do ojczyzny i Kościoła. Dziękujemy za rodzinny dom, za rodziców, za gniazda rodzinne, z których wyfrunęliśmy. Dziękujemy także za tych, którzy przeszli po rodzicach naszą edukację: za nauczycieli, wychowawców, mistrzów duchowych, którzy kształtowali nasze sumienie.

Dziękujemy za powołanie kapłańskie, jakie otrzymaliśmy. Te powołania są tak bardzo potrzebne Kościołowi i ludziom. Dziękujemy za udane lata naszej kapłańskiej służby.

3. Prośby i życzenia

Dziękując Panu Bogu za to, co za nami, pragniemy także przedłożyć Mu nasze pokorne prośby. Kiedyś św. Paweł pisał Filipianom: „Bracia, ja nie sądzę o sobie samym, że już zdobyłem, ale to jedno [czynię]: zapominając o tym, co za mną, a wyteżając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie” (Flp 3,13-14).

Wasze życie i wasza kapłańska służba biegnie dalej. Do końcowej korony chwały jeszcze daleka droga. Dlatego do jubileuszowego dziękczynienia dołączamy modlitwę, by nasza dalsza służba Kościołowi była udana, owocna, aby byłaznaczona Bożym błogosławieństwem, byśmy służyli Bogu

i Kościołowi z radością, by przez ten jubileusz wstąpił w nas nowy duchowy entuzjizm, nowy powiew Ducha Świętego, by Pan Bóg odnowił w nas łaskę powołania i zachował w swojej miłości. Amen.

Obfity pokój miłującym Prawo

Wałbrzych, 4 czerwca 2010 r.

*Msza św. z okazji srebrnego jubileuszu kapłaństwa
ks. Krzysztofa Moszumańskiego i ks. Andrzeja Walerowskiego
kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP*

Wstęp

Obchodzenie jubileuszów wpisane jest w nasze ziemskie życie. Człowiek jest istotą obdarzoną rozumem i pamięcią. Zachowuje świadomość swojej przeszłości. Nasze życie od urodzenia odmierzamy w latach. Odmierzamy także lata od przełomowych wydarzeń naszego życia. Niedawno obchodziliśmy osiemdziesiątą rocznicę urodzin i pięćdziesiątą piątą rocznicę kapłaństwa ojca prałata Wenancjusza Roga. Dzisiaj patrzymy na zegar życia ks. prałata Krzysztofa Moszumańskiego i jego kolegi, ks. Andrzeja Walerowskiego. Obydwaj obchodzą srebrny jubileusz swego kapłaństwa. Wraz z nimi wracamy dziś do przeszłości, by zobaczyć, jakimi drogami Bóg ich prowadził przez kapłańskie życie. W dzisiejszym psalmie responsoryjnym były słowa: „Przestrzegam Twoich postanowień i napomnień, bo wszystkie moje drogi są przed Tobą” (Ps 119,168). Całe nasze życie jest przed Bogiem. Także życie naszych kapłanów jubilatów toczyło się przed Bogiem. Proszę pozwolić, abyśmy w telegraficznym skrócie spojrzeli na drogi życia naszych księży jubilatów.

1. Spojrzenie w przeszłość

Pierwszy jubilat, wasz ksiądz proboszcz, Krzysztof Moszumański, urodził się 2 kwietnia 1960 roku w Świebodzicach jako trzeci syn Wincentego i Genowefy, z domu Nawrockiej. Tato zmarł dwa miesiące przed urodzeniem Krzysztofa. Wychowywaniem dzieci zajęła się mama. Został ochrzczony 1 maja 1960 roku w kościele parafialnym pw. św. Mikołaja w Świebodzicach. Tam też 20 czerwca 1973 roku przyjął bierzmowanie. W latach 1967-1975 uczęszczał do szkoły podstawowej w Świebodzicach, a w latach 1975-1979 do tutejszego liceum ogólnokształcącego, gdzie w 1979 roku zdał egzamin dojrzałości. Maturzysta Krzysztof odkrył w sobie powołanie kapłańskie, dlatego wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Było to w roku 1979, po pierwszej pielgrzymce Ojca Świętego. Formacja seminaryjna i studia na Papieskim Wydziale Teologicznym trwały sześć lat (1979-1985). Był to czas doniosłych wydarzeń w Kościele i w naszej ojczyźnie: powstanie „Solidarności”, zamach na papieża Jana Pawła II, śmierć Prymasa Tysiąclecia, ogłoszenie w Polsce stanu wojennego, druga wizyta Ojca Świętego w naszej ojczyźnie, a pierwsza we Wrocławiu (21 czerwca 1983 r.), śmierć bp. Wincentego Urbana, męczeńska śmierć ks. Jerzego Popiełuszki (19 października 1984 r.), święcenia biskupie ks. prałata Józefa Pazdura, otrzymanie godności kardynalskiej przez ks. abp. Henryka Gulbinowicza.

Pierwszego czerwca 1985 roku odbyły się święcenia prezbiteratu w katedrze wrocławskiej. Po święceniach ksiądz Krzysztof posługiwał jako wikariusz w czterech parafiach: św. Bonifacego w Zgorzelcu (1985-1990); św. Józefa Robotnika w Zgorzelcu (1990-1994); św. Jerzego w Wałbrzychu (1994-2002); Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Wałbrzychu (2002-2005). Od roku 2005 ks. Moszumański jest proboszczem tej parafii, a od roku 2009

dziekanem dekanatu Wałbrzych-Północ. W 1998 roku uzyskał licencjat z teologii (historia Kościoła), a w roku 2004 zdobył tytuł doktora nauk teologicznych z zakresu historii Kościoła na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Od 2005 roku jest wykładowcą historii Kościoła w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Świdnickiej. Od roku 2005 pełni też funkcję asystenta kościelnego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” na terenie diecezji świdnickiej, a od roku 2009 jest dyrektorem Diecezjalnego Studium Życia Rodzinnego. Od roku 2009 jest kapłanem Ojca Świętego, czyli prałatem.

Drugi nasz jubilat, ks. Andrzej Walerowski, urodził się 14 listopada 1959 roku w Nowej Rudzie-Słupcu jako syn Antoniego i Krystyny, z domu Furman. Przez sakrament chrztu stał się 25 grudnia 1959 roku dzieckiem Bożym, co wydarzyło się w kościele parafialnym pw. św. Katarzyny w Nowej Rudzie-Słupcu. Tam też 19 maja 1974 roku został bierzmowany. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Nowej Rudzie, a egzamin dojrzałości zdał w 1978 roku w Kłodzku. W latach 1979-1985 odbywał we Wrocławiu razem z klerikiem Krzysztofem i innymi kolegami przygotowanie do kapłaństwa, uwieńczone przyjęciem święceń kapłańskich całego rocznika. Ksiądz Andrzej po święceniach był wikariuszem w następujących parafiach: św. Walentego w Lubiążu (1985-1987); św. Józefa Rzemieślnika w Zawidowie (1987-1990); Świętej Trójcy w Legnicy; Matki Bożej Królowej Polski w Polkowicach. W latach 1997-2000 udzielono mu urlopu zdrowotnego. Następnie był wikariuszem w parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Wałbrzychu (2000-2004). W latach 2004-2007 posługiwał jako proboszcz parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Jaskowej Dolnej koło Kłodzka. Obecnie jest kapłanem szpitala i hospicjum znajdujących się na terenie parafii pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi w Wałbrzychu. Jest odznaczony godnością kanonika EC (2006 r.).

2. Posługa kapłańska

W dzisiejszym pierwszym czytaniu wyjętym z Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Tymoteusza słyszeliśmy słowa: „Ty natomiast trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci powierzono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś. Od lat bowiem niemowlęcych znasz Pisma święte, które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie” (2 Tm 3,14-15).

Nasi księża jubilaci zostali ukształtowani w domu rodzinnym i w seminarium duchownym. Wyposażeni w wiedzę teologiczną i mądrość Ewangelii zostali posłani do ludu Bożego, by nauczać, by sprawować sakramenty święte i rozłączać opiekę nad biednymi, chorymi i potrzebującymi. Trudno dziś zliczyć odprawione Msze Święte, wygłoszone kazania, wyspowiadanych ludzi, przeprowadzone katechezy, udzielone chrzty, śluby, przeprowadzone pogrzeby. To zna jedynie Pan Bóg. Pan Bóg też jeden wie, ile porozdawał łask, ile mocy udzielił ludziom przez posługę naszych kapłanów.

Dlatego też dziś wraz z księżmi jubilatami dziękujemy Bogu za to wszystko, co przekazał ludziom, w tym także wam tu obecnym, przez posługę naszych księży jubilatów. Dziękujemy także im. Ksiądz Krzysztof był i jest bardzo łagodny, cierpliwy i wyrozumiały, spokojny, pracowity, rozmodłony. Jego wikariaty były długie, gdyż księża proboszczowie, u których boku posługiwał, chcieli go jak najdłużej zatrzymać u siebie. Podobno na tym tle powstał nawet mały konflikt między ks. infułatem Julianem Żrałką a ks. prałatem Wenancjuszem Rogiem, ale dziś są pogodzeni i pozostają w przyjaźni.

Ks. Andrzej ma opinię bardzo dobrego kapelana szpitala. Poświęca chorym wiele czasu. Budzi w nich nadzieję, niesie pocieszenie. Jest bardzo ludzki i wrażliwy na ludzką biedę i krzywdę.

3. Owoce świętowania jubileuszów kapłańskich

Dzisiejsze świętowanie jubileuszu kapłańskiego winno nas uwrażliwić na wdzięczność wobec kapłanów i przyczynić się do pogłębienia więzi z nimi i współpracy. Jesteśmy świadkami ciągle ponawianych ataków na papieża, na biskupów i księży. Nie jest to nowość. Sam Pan Jezus zapowiedział prześladowania, a św. Paweł także nas dziś ostrzegął: „Wszystkich, którzy chcą żyć zbożnie w Chrystusie Jezusie, spotkają prześladowania” (2 Tm 3,12). Kościół w czasie ostatniej wojny stracił prawie 3 tys. kapłanów. A św. Jan Wianney powiedział:

„Gdyby zniesiono sakrament kapłaństwa, nie mielibyśmy Pana. Któż złożył Go tam, w tabernakulum? Kapłan. Kto przyjął waszą duszę, gdy po raz pierwszy wkroczyła w życie? Kapłan. Kto ją karmi, by miała siłę odbywać swą pielgrzymkę? Kapłan. Któż ją przygotowuje do stawienia się przed Bogiem, obmywając ją po raz ostatni we Krwi Jezusa Chrystusa? Kapłan, zawsze kapłan. A jeśli ta dusza umiera ze względu na grzech, kto ją wskrzesi, kto przywróci jej ukojenie i pokój? Znowu kapłan... Po Bogu kapłan jest wszystkim!... On sam pojmie się w pełni dopiero w niebie... Kapłan prowadzi dalej dzieło Odkupienia na ziemi... Co poczęlibyśmy z domem pełnym złota, gdyby nikt nam nie otworzył jego drzwi? Kapłan ma klucze do skarbów niebieskich: to on otwiera bramę, on jest ekonomem dobrego Boga, zarządcą Jego dóbr... Zostawcie parafię na dwadzieścia lat bez kapłana, zaczną w niej adorować cielca”.

Zakończenie

Drodzy księża jubilaci, drodzy bracia i siostry, śpiewaliśmy dzisiaj werset: „Obfity pokój miłującym Prawo” (Ps 119,165). Życzymy naszym księżom jubilatom pokoju, entuzjazmu, sił duchowych i fizycznych. Będziemy się współ-

nie modlić, by nadal z radością służyli Bogu i Kościołowi, by przez ten jubileusz ogarnął ich nowy poryw Ducha Świętego. Niech Maryja Niepokalanie Poczęta zachowuje ich i nas w swojej łaskawej opiece. Amen.

Pragnienie i głód prawdy

Świdnica, 5 czerwca 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Andrzeja Boboli*

1. Nie samym chlebem żyje człowiek

Przeżywamy czas wiosenny. W tym roku ta wiosna jest trudna, chłodna i deszczowa. Nawiedziła nas powódź majowa, obecnie nastąpił drugi etap powodzi w Polsce południowo-wschodniej. Modlimy się za tych, którzy walczą z wodą, którzy wiele stracili wskutek tego żywiołu. Patrzymy na rozwijającą się przyrodę, która w maju jest piękna, świeża, kwitnąca, patrzymy na ptaszki, które się wykluwają, widzimy, jak ich rodzice karmią je codziennie. Bociany przynoszą pożywienie dla swoich małych piskląt. Zwierzęta przyjmują pokarm, żeby wzrastać, i my także – nie tylko ci najmniejsi, niemowlęta, spożywają mleko i inny pokarm, by się biologicznie rozwijać – także my dorośli spożywamy codziennie posiłki, żeby nasze życie biologiczne nie zamarło, żebyśmy mogli żyć.

Jednakże jako istoty ludzkie żyjemy nie tylko w wymiarze biologicznym, ale również w wymiarze duchowym, jesteśmy bowiem złączeniem ciała i ducha, jednością bytową. Ponieważ mamy ciało i ducha, potrzebujemy nie tylko pokarmu biologicznego, ale także duchowego, który pochodzi od Boga. Tym pokarmem duchowym są przede wszystkim

kim dary Ducha Świętego, które dzisiaj będą przekazane młodzieży. Przyjmujemy dary Ducha Świętego, by nasz duch żył, a żyje on wiarą, miłością, prawdą, pięknem, dobrem. Jest mu potrzebny pokarm, wzmocnienie nie od materii, ale od Boga, od najwyższego ducha, by człowiek mógł żyć w prawdzie i miłości.

2. Bierzmowanie wypełnieniem Bożych zamiarów

Słyszeliśmy dzisiaj słowa, które kiedyś wypowiedział prorok Ezechiel, które już wielokrotnie spełniały się w dziejach świata i Kościoła, a dzisiaj spełniają się wśród nas. Dzisiaj nastąpi nowe wypełnienie tych słów, które brzmią: „Dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała. Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali” (Ez 36,26-27). Te słowa dzisiaj się spełniają na naszej młodzieży obecnej w tym kościele. Otrzymacie Ducha, abyście żyli według Bożych nakazów. Droga młodzieży, Duch Święty, który przychodzi dzisiaj do was w wielokrotniony sposób, w dzisiejszej ewangelii jest przez Chrystusa nazwany Duchem Prawdy.

Św. Tomasz z Akwinu powiedział, że człowiek ma dwa najważniejsze pragnienia: pragnie prawdy oraz zabezpieczenia swego istnienia. Człowiek chce znać prawdę o świecie, o sobie samym, o podstawie rzeczywistości i boi się utraty swego istnienia, chroni swoje życie. To pierwsze pragnienie jest właściwe tylko człowiekowi. Nie pragną prawdy zwierzęta, ptaki, gady, lecz tylko człowiek. Gdy człowiek zauważy, że jest okłamany, że się go pozbawia prawdy, wtedy się oburza, protestuje.

Zauważcie, jak wiele było protestów w Polsce powojennej, dlatego że karmiono nas trucizną, czyli kłamstwem. Jutro wynosimy na ołtarze ks. Jerzego Popiełuszkę. Pytano

matkę ks. Jerzego, czy syn dobrze się uczył. Wówczas wskazała na przymioty swego syna: chęć do nauki, cierpliwość, wytrwałość i pracowitość. Matka starała się go dobrze wychować, bez kłamstwa. Podkreśliła, że u nich w domu nigdy kłamstwa nie było¹². Dlatego później jej syn mówił prawdę, bronił prawdy, prawdę kochał.

3. Odkrywać i głosić prawdę

Droga młodzieży, Duch Święty daje nam pewien dar, który sprawia, że nie tylko pragniemy prawdy, ale chcemy też prawdę odkrywać. Żli ludzie sieją kłamstwo i karmią ludzi trucizną. W refleksji ks. abp. Józefa Michalika, w ostatniej „Niedzieli”¹³ jest wspomnienie ks. Jerzego Popiełuszki i czasu jego męczeńskiej śmierci. Arcybiskup Michalik był wtedy rektorem Kolegium Polskiego w Rzymie i pamięta, że w prasie włoskiej pisano bardzo niekorzystnie o ks. Popiełuszce, ponieważ komuniści przekazywali fałszywe informacje na Zachód. Kłamano, że ks. Jerzy ma własne mieszkanie w Warszawie, że ma tam broń i że przygotowuje zamach na rząd, na Układ Warszawski. Takie brednie zamieszczano w zachodniej prasie.

Starsi pamiętają, co wypisywał Jerzy Urban, jaką nagonkę urządzono na księdza Jerzego, gdy głosił kazania w Warszawie i w innych miastach, gdzie był zapraszany. Był to kapłan odważny, wierny prawdzie i dlatego go zaatakowano. W dzisiejszej ewangelii usłyszeliśmy słowa Pana Jezusa: „Mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15,20). Jezus zginął, powieszono Go na krzyżu za to, co mówił i czynił. Ks. Jerzy Popiełuszko też zginął za to, co mówił i co

¹² *Oddałam go Bogu*. Z Marianną Popiełuszką – matką Księdza Jerzego – rozmowa Milena Kindziuk, „Niedziela” nr 23 z 6 VI 2010 r., www.niedziela.pl/artykul_w_niedzieli.php?doc=nd201023&nr=2 [2012].

¹³ J. Michalik, *Wielki dar w cieniu dramatów*, „Niedziela” nr 23 z 6 VI 2010 r., www.niedziela.pl/artykul_w_niedzieli.php?doc=nd201023&nr=6 [2012].

czynił. Ostatni raz sprawował Eucharystię 19 października 1984 roku w kościele Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy. Gdy po Mszy Świętej wracał do Warszawy, zatrzymali go oprawcy Służby Bezpieczeństwa. Mocnym uderzeniem w głowę pozbawili go przytomności, po czym wrzucili do bagażnika samochodu. Ksiądz Jerzy miał zakneblowane usta, by nie mógł krzyzczeć, i skrępowane ręce. W trakcie jazdy ksiądz Jerzy trzykrotnie odzyskiwał przytomność i podejmował próbę uwolnienia się, i tyleż razy był ponownie bity do nieprzytomności. Przy ostatnim postoju jeden z morderców uderzał ks. Jerzego drewnianą pałką po głowie, dwaj pozostali wcisnęli głębiej knebel w usta i owinięli plastrem dookoła głowy. Następnie przywiązali do nóg księdza worek z kamieniami. Na szyi zawiązali pętlę ze sznura, którego końce przywiązali do nóg. Próba wyprostowania nóg powodowała zaciskanie pętli. Dojechali do tamy we Włocławku, tam zatrzymali się między czwartym i piątym filarem zapory. Wyjęli księdza z bagażnika, po czym z wysokości szesnastu metrów wrzucili do Wisły. Wyłowiono go dopiero po kilku dniach, bo zrzędzeniem Boskim świadkiem tych wydarzeń był kierowca ks. Jerzego, którego tajniacy zabrali ze sobą.

Ks. Popiełuszko jest męczennikiem za prawdę, za wartości chrześcijańskie. Był obrońcą robotników, którzy chcieli go mieć za kapelana, zwłaszcza członkowie „Solidarności”. Wszystkie te przymioty ducha, o których mówił dzisiaj św. Paweł, były widoczne u ks. Jerzego, a dzisiaj modlimy się, aby były one widoczne także u was, byście też brzydzili się kłamstwem i prawdę odkrywali, prawdę głosili, prawdy bronili i prawdy się domagali. To czasem kosztuje, w skrajnych przypadkach nawet życie, a w innych – niepopularność.

Dzisiaj panuje tak wielkie zakłamanie, np. w sztabie wyborczym jednego z kandydatów na prezydenta powiedziano, że biskup przemyski wyraził żal, iż katastrofa pod Smoleńskiem nie wydarzyła się 7 kwietnia, kiedy wizytę w Katyniu

składał premier i inni, choć biskup nigdy się w ten sposób nie wypowiedział, Jednak nikt nigdy go za te oszczerstwa nie przeprosił. Spotyka się wiele kłamliwych przekazów i tekstów, zwłaszcza w Internecie. A Duch Święty, Duch Prawdy, przychodzi po to, byśmy mogli odróżnić prawdę od kłamstwa.

Zakończenie

Chcę bardzo serdecznie zachęcić wszystkich obecnych w kościele, byśmy przez dzisiejszą uroczystość stali się ludźmi prawymi, wiernymi prawdzie. Wiemy, że za prawdę można być prześladowanym, można stracić popularność, ale prawda jest najzdrowszym pokarmem dla każdego człowieka. Zdobywajmy ważne i potrzebne owoce Ducha: miłość, radość, pokój, cierpliwość, dobroć, łagodność, wierność, opanowanie (Ga 5,22-23). Na koniec przypomnę jeszcze jedno zdanie: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!” (Rz 12,21). Słowa te powtarzał za św. Pawłem ks. Jerzy Popiełuszko i z tych słów jest najbardziej znany, niech one staną się także naszym mottem życiowym. Zabierzcie to hasło z tego kościoła w dzień poprzedzający beatyfikację ks. Jerzego Popiełuszki, niech ono będzie zawsze dla was żywe i próbujcie się do niego stosować. Amen.

Bierzmowanie zapowiedzią nowego stylu życia

Dzierżoniów, 7 czerwca 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Areszt Śledczy*

1. Konsekwencje decyzji i czynów

Ksiądz kapelan Cezary w słowie powitania zacytował słowa dotyczące naszego życia ziemskiego. Przypomniały one, że ludzie podejmują na ziemi różne decyzje. Są decyzje dobre, za którymi idą dobre czyny, ale są także decyzje złe, za którymi idą czyny nieczne. Jeżeli w wyniku złych decyzji popełniamy czyny złe, wówczas przekraczamy Boże prawo. Takie złe czyny nazywamy grzechami. Jeżeli Pana Boga przepraszamy i żałujemy, że je popełniliśmy, oraz obiecujemy poprawę, są one nam odpuszczane. Jednak za niektóre złe czyny prawo cywilne przewiduje kary. Jedną z takich kar jest kara aresztu lub więzienia. Taką karę trzeba przyjąć, odpokutować, żeby potem wrócić do normalnego życia.

2. Modlitwa o nawrócenie zabójców ks. Popiełuszki

Wczoraj w Warszawie odbyła się beatyfikacja ks. Jerzego Popiełuszki, który został zamordowany dwadzieścia sześć lat temu przez funkcjonariuszy SB, chociaż nie był mordercą, terrorystą ani żadnym złoczyńcą. Zamordowano go dlatego, że był człowiekiem Kościoła, głosił prawdę, był kapłanem Chrystusowym i upominał się o wolność dla internowanych, o sprawiedliwość, bo wiele osób cierpiało wtedy niesłusznie. To nie było na rękę ówczesnej władzy, która ostatecznie postanowiła go zniszczyć i wykonała ten zamiar 19 października. Gdy ksiądz Jerzy wracał z Bydgoszczy po

Mszy Świętej, został napadnięty, zbity do nieprzytomności, związany, zakneblowany, obciążony workiem z kamieniami i wrzucony do Wisły z tamy we Włocławku.

Wczoraj wśród wezwań modlitewnych była modlitwa o nawrócenie morderców ks. Jerzego Popiełuszki, bo się jeszcze nie nawrócili, chociaż – jak wiecie – za udowodniony im czyn, do którego też się przyznali, zasądono im karę więzienia. Dzisiaj wszyscy są już na wolności, na czele z Grzegorzem Piotrowskim, który był głównym sprawcą zamachu. Karę odbyli, ale pytanie, czy się nawrócili, czy uznali swój grzeszny czyn? Ważne jest właśnie to, byśmy umieli przyznać się do winy, do grzechu, zrozumieć, że coś nam nie wyszło, że popełniliśmy taki czy inny naganny czyn, który jest karalny. Jeżeli to uczynimy, mamy szansę stać się nowymi ludźmi, bo możemy się nawrócić, bo możemy się przemienić. Wszelkie areszty, więzienia są miejscami przejściowymi. Nawet mordercy księdza Jerzego wyszli już na wolność po zredukowaniu im kary, ale nie ma pewności, czy nie wrócą do podobnych czynów, za które zostali ukarani.

3. Duch Święty wyzwala skrucę

Tu w areszcie macie wiele czasu, by myśleć nad swoim życiem, oceniać tę drogę życia, którą dotąd przeszliście, aby po wyjściu zostać uczciwym człowiekiem, dobrym mężem, wzorowym ojcem. Aby nie być dla nikogo zagrożeniem, żeby tak żyć, by innym ze mną było dobrze. Dlatego dzisiaj otrzymujecie Ducha Świętego, by On pomógł wam odkryć prawdę o waszym życiu, żeby dał wam skrucę za wasze czyny, żeby dał wam wytrwałość, byście po wyjściu na wolność wrócili do normalnego życia społecznego w waszych miejscowościach, skąd przybyliście. O to będziemy się modlić i będziemy prosić Ducha Świętego, żeby dał wam dużo światła dla umysłu, byście życie przemyśleli i skorygowali swoje poglądy pod kątem Ewangelii, zgodnie z nauką Pana Jezusa.

Kościół się nie myli i to, co głosi od 2 tys. lat, jest wielkim lekarstwem dla ludzkości, dlatego warto słuchać Pana Boga, który przemawia przez ludzi Kościoła. Będziemy się też modlić, żebyście otrzymali wewnętrzną moc pochodzącą od Ducha Świętego. Moc ta uzdolni was do mężnego odbicia swej kary i przemienienia się w nowych ludzi. Prośmy Ducha Świętego, abyście zapragnęli do końca życia być ludźmi uczciwymi i nie wchodzili w kolizję z prawem Bożym ani prawem ludzkim. Tak być powinno, aby prawo ludzkie wynikało z prawa Bożego, chociaż nie zawsze tak bywało. Wiemy, że za komunistów prawo było niesprawiedliwe, dlatego ludzie go nie zachowywali i często narażali się za to na kary, chociaż mogli nie popełnić grzechu przed Bogiem, Gdy prawo jest niesprawiedliwe, w sumieniu nas nie obowiązuje.

Zakończenie

Kończąc to pouczenie, chciałbym zachęcić wszystkich, byśmy się pomodlili, aby dzień przyjęcia darów Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania był jutrzenką zwiastującą wasze normalne życie. Niech to będzie zwiastun waszego powrotu do rodzin, do żon, do dzieci, do rodziców, do sąsiadów. Niech Duch Święty pomaga wam przeżyć ten czas owocnie, byście wyszli stąd ludźmi odmienionymi, przyjaciółmi Boga i ludzi. Amen.

Wartość prawdy w życiu uczniów Chrystusa

Bielawa, 7 czerwca 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Duch Święty ożywia Kościół

Zacniemy od pierwszego bierzmowania w Kościele, które było opisane w dzisiejszym pierwszym czytaniu. Zstąpienie Ducha Świętego nastąpiło w święto Pięćdziesiątnicy. Pan Jezus to pierwsze zesłanie zapowiedział i swojej obietnicy dotrzymał. Duch Święty przyszedł pod postacią wichru i ognistych języków. Dlaczego w postaci wichru? Wicher to powietrze, które jest nam potrzebne do życia biologicznego, a moc Ducha Świętego jest nam potrzebna do życia duchowego, do życia wiary, do życia miłości. W niedzielę Zesłania Ducha Świętego Ojciec Święty Benedykt XVI podczas modlitwy *Regina caeli* porównał Kościół z żaglówką. Owym wiatrem dla Kościoła jest Duch Święty, gdy On działa, gdy On wieje, wówczas Kościół jest pełen życia. W dzień Pięćdziesiątnicy Duch Święty zstąpił także w postaci ognistych języków, bo ogień nas oświeca i ogrzewa. Duch Święty swoim światłem oświeca nasz umysł, swoim ciepłem ogrzewa nasze serca i uzdalnia do kochania, do miłowania. Zauważamy, że to pierwsze bierzmowanie przeobraziło uczniów w nowych ludzi, w ludzi odważnych, którzy wyruszyli z Wieczernika, by głosić Ewangelię. Coś podobnego winno się stać dzisiaj, podczas tego kolejnego wylania Ducha Świętego, tym razem na was, droga młodzieży. Powinniście na wzór Apostołów nabrać odwagi do dawania świadectwa o Jezusie, którego znacie z domu rodzinnego i z katechezy, do świadczenia o Nim poprzez uczciwe życie, dobre mówienie i dobre czyny.

2. Bł. ks. Jerzy Popiełuszko posłuszny Duchowi Świętemu

Dary Ducha Świętego przyjmujecie w szczególnym czasie, mam tu na myśli wczorajszy dzień, dzień wielkiego triumfu, wielkiej chwały, bo oto wysłannik Ojca Świętego abp Angelo Amato, prefekt Kongregacji ds. Beatyfikacji i Kanonizacji, wyniósł w Warszawie do chwały ołtarzy sługę Bożego ks. Jerzego Popiełuskę. Ksiądz Jerzy działał w mocy Ducha Świętego. Został bierzmowany w waszym wieku, ale przyjął ten sakrament bardzo dojrzałe i wiedział, że powinien stać się gorliwym świadkiem Pana Jezusa. Gdy odkrywszy swoje powołanie, poszedł do seminarium, w mocy Ducha Świętego przygotowywał się do zadań kapłańskich. Próbowano mu w tym przeszkodzić, powołując go do wojska, by wybić mu kapłaństwo z głowy. Gdy był żołnierzem, mocno nań naciskano, aby zrezygnował z modlitwy. Gdy nakazano mu zdjąć medalik z szyi, odmówił, orzekając, że nie wykona takiego rozkazu, gdyż sam jest panem swojego sumienia, a nie wydający rozkazy. Podobnie działo się z różańcem, którego nie pozwolił sobie odebrać. Już wtedy jako kleryk był świadkiem Chrystusa pełnym Ducha Świętego. Albowiem aby świadczyć, trzeba mieć moc Ducha Świętego, otrzymawszy i dar mądrości, i rozumu, i męstwa, i rady, i pobożności, i umiejętności, i bojaźni Bożej. Wszystkie te dary ks. Jerzy umiał dobrze spożytkować. Gdy został kapłanem, był to czas trudny, powstała „Solidarność”, trwały strajki, ogłoszono stan wojenny, wielu ludzi uwięziono. Postanowił takim ludziom pomagać, odprawiał Msze Święte dla ludzi pracy w intencji ojczyzny. Ważne jest to, że nie głosił nienawiści, nie wzywał do rewolty, ale w słowach pełnych pokoju zachęcał do wierności Chrystusowi, przede wszystkim do życia w prawdzie. Za to naraził się władzy komunistycznej, która zaczęła go prześladować, wzywać na przesłuchania, a w końcu go zamordowała.

Arcybiskup Amato wczorajszą homilię zaczął od podzielenia się wrażeniem, jakie wyniósł z muzeum znajdującego się w dolnej kondygnacji kościoła pw. św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, obok którego pochowany jest ks. Jerzy Popiełuszko. Mówił, że ilekroć tam był, tylekroć wychodził wzruszony, gdyż zdjęcia i dokumenty męczeństwa przypominały mu mękę samego Chrystusa. Twarz księdza Jerzego była podobna do umęczonego oblicza Pana Jezusa. Był bity, katowany tak, że trzykrotnie tracił przytomność, zanim jeszcze żywego wrzucono go do Wisły z tamy we Włocławku. Wspominamy to dzisiaj w tym kościele, abyście wzięli w swoje życie coś z tego, co miał ks. Jerzy Popiełuszko. Czego można się od niego nauczyć? Miłości do prawdy i troski o prawdę: nigdy nie kłamać, domagać się prawdy od innych, prawdy bronić i dawać świadectwo o prawdzie.

3. Posłani do świata wsparci przykładem bł. Jerzego

Takie zobowiązanie przyjmujecie dzisiaj na siebie, idziecie bowiem w świat zakłamany, jako że doświadczamy przecież tego, że się nas okłamuje. Za czasów księdza Jerzego to kłamstwo było nagminne. Ks. abp Józef Michalik wspominał, że do Rzymu dochodziły wówczas wieści, iż ks. Popiełuszko ma w Warszawie swoje prywatne mieszkanie, w którym znaleziono broń, że organizuje zamach na rząd, a nawet na Układ Warszawski¹⁴. Takie brednie szerzono, a ksiądz arcybiskup stwierdził, że na kłamstwie nie można zbudować ani życia osobistego, ani społecznego. I rzeczywistość komunizm musiał upaść, bo był oparty na kłamstwie. Gdy dzisiaj niektórzy próbują kłamać publicznie, musimy wiedzieć, że są to ludzie bez przyszłości.

Droga młodzieży, błogosławieństwa, które słyszeliście w ewangelii, to była droga ks. Popiełuszki. On był ubogi

¹⁴ J. Michalik, *Wielki dar w cieniu dramatów*, art. cyt.

w duchu, pragnął sprawiedliwości, walczył słowem o sprawiedliwość społeczną, o prawa dla robotników. Szanował bardzo ludzi, zwłaszcza pokrzywdzonych, potrzebujących, miał dla nich czas, był wyrozumiały i cierpliwy, pomagał im, jak tylko mógł. Wprowadzał pokój, w jego homiliach nie było agresji wobec władzy, tylko wobec zła i wobec kłamstwa. Mówiono, że na pogrzebie jego matka stanęła pod krzyżem, a wczoraj jakby weszła w chwałę zmartwychwstania, gdy ogłoszono, że syn naszego narodu żyje, żyje w naszych sercach, jest w niebie i stamtąd nam pomaga. Jest wiele świadectw mówiących o jego pomocy. Ja też na jego grobie zostawiłem swoje prośby i mogę powiedzieć, że w kilku ważnych sprawach bł. Jerzy mi pomógł. Wy też, jeśli będziecie w Warszawie, pojedźcie na jego grób, zanieście tam swoje prośby, swoje sprawy. Jest pewne, że wam pomoże, bo jest naszym rodakiem, jest naszym bratem w wierze.

Zakończenie

Kończąc to pouczenie, chciałbym was zachęcić, droga młodzieży, żebyście przyjąwszy dzisiaj dary Ducha Świętego, zdobywali się na świadectwo w stylu bł. ks. Popiełuszki, byście się nie wstydzili wiary. Niech Duch Boży uzdolni was do chętnego klęknięcia do modlitwy i przede wszystkim do gorliwego uczestniczenia we Mszy Świętej oraz do życia w prawdzie. Nie dajcie się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężajcie. Będziemy się modlić, żebyśmy wszyscy żyli w prawdzie i każde zło dzięki Duchowi Świętemu pokonywali dobrem. Amen.

Niech świeci wasze światło przed ludźmi

Świdnica, 8 czerwca 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Jesteście solą ziemi

Słowo Boże ogłoszone na dzisiejszej liturgii jest bardzo klarowne. Chrystus tym razem nie mówi nam o Ojcu w niebie, nie mówi też o sobie, ale mówi o nas. Mówi, kim jesteśmy jako Jego uczniowie, mówi o naszych zadaniach. Zbawiciel nazywa nas solą dla ziemi i światłem świata, a także wzywa nas do spełniania dobrych uczynków. Wniknijmy głębiej w treść Chrystusowych słów.

Chcąc je lepiej zrozumieć, musimy przypomnieć sobie, czym jest sól, jakie ma właściwości i do czego służy. Wszyscy znamy sól. Używamy jej w codziennym życiu. Możemy powiedzieć, że spełnia ona dwie główne funkcje: nadaje smak potrawom i jest środkiem konserwującym. Soli dodajemy do potraw. Nadaje im ona smak. Niektórych potraw nawet nie sposób zjeść bez soli. Sól służy także do konserwowania potraw, zwłaszcza mięsa. Dawniej gdy nie było prądu elektrycznego ani lodówek i zamrażarek, solono obficie mięso, zwłaszcza latem, gdy było ciepło, gdy zachodziło niebezpieczeństwo szybkiego psucia się żywności. Ludzie z wiosek pamiętają, jak to dawniej solono mięso, by chronić je w okresie letnim przed zepsuciem; pamiętają wielkie, obficie solone połcie słoniny. Sól jest więc nie tylko ważną przyprawą dodawaną do potraw, ale także środkiem chroniącym je przed zepsuciem, jest środkiem konserwującym.

Odnieśmy te właściwości soli do Chrystusowego porównania: „Wy jesteście solą dla ziemi” (Mt 5,13). Tak jak sól nadaje smak potrawom, tak my jako chrześcijanie powinniśmy nadawać smak życiu innych ludzi, przede wszystkim

tych, którzy są oddaleni od Boga. Winniśmy dobrymi uczynkami przydawać życiu smaku, czyli wyższej jakości. Sól oddziałuje na potrawy, do których ją dodajemy. My też mamy oddziaływać pozytywnie na otoczenie, szczególnie na ludzi. Mamy swoją dobrocią, miłością niejako przydawać smaku ich życiu. Powiedzieliśmy także, że sól konserwuje. Jako chrześcijanie mamy chronić dobro przed zepsuciem. Winniśmy ochraniać wartości duchowe, moralne przed zepsuciem płynącym od ducha tego świata.

2. Jesteście światłem świata

Drugie porównanie Chrystusa wydaje się jeszcze bardziej klarowne: „Wy jesteście światłem świata” (Mt 5,14). Chcąc je lepiej zrozumieć, musimy znowu odwołać się do doświadczenia życiowego i zastanowić się, czym jest dla nas w życiu światło oraz jaką funkcję pełni. Można powiedzieć, że światło pełni podwójną funkcję: światło oświeca i ogrzewa. Światło oświeca, umożliwia widzenie. Nawet najlepsze oczy niczego nie dojrzą, jeśli panuje ciemność. Potrzebujemy światła, by widzieć, by pracować, by się poruszać, by czytać. Znamy przykre doświadczenia z życia, gdy brakowało kiedyś wieczorem lub w nocy światła, gdy trzeba było szukać świeczki, latarki lub jakiegoś innego źródła światła. Ciemności zwykle wykorzystuje się jako osłonę do popełniania grzechów, do napadów, kradzieży. Dlatego boimy się chodzić ciemnymi ulicami. Nie lubimy nieoświetlonych dróg. Druga ważna funkcja światła to ogrzewanie. Światło niesie, wyzwała z siebie ciepło. Wiemy, że największe światło, jakie mamy w przyrodzie, słońce, nie tylko daje nam światło, ale także nas ogrzewa, udziela nam ciepła. Światło i ciepło potrzebne są w przyrodzie do życia, do wegetacji roślin.

Dokonajmy znowu odniesienia owych doświadczeń do powiedzenia Chrystusa: „Wy jesteście światłem świata”. Jako chrześcijanie winniśmy na wzór światła innych oświecać. Tą

światłością promieniującą z nas winny być słowa prawdy i czyny miłości. Mówimy, że prawda świeci, ukazuje sens i blask prawdy – *veritatis splendor*. „Prawda oświeca rozum i kształtuje wolność człowieka, który w ten sposób prowadzony jest ku poznaniu i miłowaniu Pana”, pisze Jan Paweł II na początku encykliki *Veritatis splendor*. A zatem mamy oświecać innych naszym życiem wypełnionym prawdą i dobrem.

W pierwszym czytaniu było dziś pięknie powiedziane: „Jeśli u siebie usuniesz jarzmo, przestaniesz grozić palcem i mówić przewrotnie, jeśli podasz twój chleb głodniałemu i nakarmisz duszę przygnębiałą, wówczas twe światło zaświeci w ciemnościach, a twoja ciemność stanie się południem” (Iz 58,9-10). Wiesz dobrze z życia, że naprawdę jest tak, jak mówi prorok. Jeśli ci ktoś kiedyś pomógł, podał w nieszczęściu rękę, stanął przy tobie, gdy życie cię zgnębiło, to jakby jaśniej zaświeciło ci wtedy słońce. Podobnie jest z nami, gdy idzie o drugą funkcję światła. Jako chrześcijanie winniśmy ogrzewać innych naszą dobrocią. Nienawiść, nieżyczliwość, obojętność, znieczulica to jest ów chłód, który nam dokucza. I przeciwnie: czyjaś dobroć, uśmiech, pomoc zawsze nas duchowo ogrzewa.

3. Nasze główne zadanie

Przypomnijmy końcowe słowa Chrystusa z dzisiejszej ewangelii: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16). Wskazanie jest bardzo jasne, ale zarazem trudne do wykonania. Niektórzy nawet mówią, że jest za trudne, że jest nie dla wszystkich. Co trzeba na to odpowiedzieć? Trzeba przypomnieć, że Bóg nigdy nie daje człowiekowi zadań niemożliwych do wykonania. Każde polecenie dane człowiekowi przez Boga jest mierzone na jego siły. A zatem i wyżej przypomniane wezwanie Chrystusa leży w zasięgu naszych możliwości. Wiesz zatem, co masz robić,

wiesz, czego żąda od ciebie dziś Chrystus. Dlatego próbuj być solą i światłem dla spotkanych ludzi. Sam z pewnością oczekujesz tego światła, dobra, prawdy od innych, od twoich najbliższych. A czy sam próbujesz innych wyprzedzać w czynieniu dobra? Wyprzedzanie innych w czynieniu dobra nie sprowadza zazdrości, nie wzbudza wrogości, jest bezkonfliktowe. Nikt ci nie będzie zazdrościł, że mówisz prawdę, że czynisz dobro, że cierpisz za jakąś słuszną sprawę. Mogą ci natomiast zazdrościć, gdy zaczniesz gromadzić dobra tego świata, gdy ci się uda jakieś finansowe przedsięwzięcie. Dobro ewangeliczne nie wzbudza konkurencji. Dobro ewangeliczne może tylko innych pociągać, mobilizować do jego wypełniania.

Pan Jezus podaje nam także cel spełniania dobrych uczynków: „aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”. A więc zadaniem chrześcijanina jest szerzenie chwały Bożej na ziemi. Naszą dobrocią świecą z nas winniśmy ogłaszać, ujawniać dobroć samego Boga. Inni powinni odczytać, że jesteśmy tacy dobrzy dlatego, że wierzymy w Boga, że kochamy naszego Ojca w niebie. Podejmijmy zatem program przypomniany nam dziś przez Chrystusa. Jego też prosimy dziś o moc i siłę, byśmy ten program zdołali jak najlepiej wypełniać. Oby udało się nam przez nasze dobre czyny innych doprowadzać do chwalenia Ojca, który jest w niebie.

Mocni w posłudze dzięki zjednoczeniu z Chrystusem

Świdnica, 9 czerwca 2010 r.

*Msza św. z neoprezbiterami
kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

1. Potęga prawdy

Pierwsze czytanie dzisiejszej liturgii słowa przenosi nas na górę Karmel. Przypomnijmy, że leży ona w Izraelu, nad Morzem Śródziemnym, gdzie kiedyś działał prorok Eliasz, bardzo znany mąż Boży. Epizod dziś przytoczony jest bardzo wymowny. Najpierw zacytujmy słowa, które Eliasz powiedział do ludu: „Tylko ja sam ocalałem jako prorok Pański, proroków zaś Baala jest czterystu pięćdziesięciu” (1 Kr 18,22). Przypomina nam to wypowiedź Prymasa Tysiąclecia, ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, że kłamstwo potrzebuje wielu ludzi, by je szerzyć, natomiast do głoszenia prawdy wystarczy jeden człowiek. Nie dziwimy się też temu, że służy ciemności wszelkich antyludzkich, antychrześcijańskich ustrojów społecznych potrzebowali wielkiej liczby ludzi do szerzenia kłamstwa. Jeden człowiek wystarczy, by odnieść zwycięstwo nad złem. Przykładem jest tu Chrystus Pan, Zbawiciel, oraz bohaterowie naszej wiary, którzy odnosili wspaniałe zwycięstwa. Opisane zdarzenie wskazuje na działanie Pana Boga. Prorok Eliasz zaryzykował i doprowadził do konfrontacji z prorokami bożka Baala. Wiemy, że prorocy Baala nie spowodowali oczekiwanego skutku, mimo że było ich czterystu pięćdziesięciu, a Eliasz, będąc sam, swoją modlitwą odwołującą się do Pana Boga sprawił, że stał się cud, że żertwa ofiarna zapaliła się, a ofiara została przyjęta. Słowo Boże mówi: „Cały lud to ujrzał i upadł na twarz, a potem rzekł: «Naprawdę Pan jest Bogiem!»” (w. 39).

2. Znaki czasu

Pan Bóg dawał i nadal daje podobne znaki swojej obecności, swojej wszechmocy i siły, tylko trzeba je umieć czytać. Takie znaki czasu pojawiają się również dzisiaj, zatrzymajmy się przy trzech. Jako pierwszy znak wymienimy katastrofę lotniczą pod Smoleńskiem z 10 kwietnia. Do dzisiaj pytamy, co Pan Bóg chciał nam przez to powiedzieć. Jaki sens miało to tragiczne wydarzenie? Przecież w większości zginęli tam ludzie, którzy byli przyjaciółmi Pana Boga, przynajmniej pan prezydent i cała śmietanka prawicy przyznawali się do wiary i byli ludźmi praktykującymi, ale i inni nie stronili od Kościoła, poza nielicznymi. Odpowiedź jest trudna i niedokończona, ale wiemy, że to, co się stało, nie stało się bez woli Bożej. Może aż taka ofiara była potrzebna, żeby prawda o Katyniu dotarła do wielu ludzi, przed którymi była skrywana? Może nasza ojczyzna, która płynie na fali zachodniego relatywizmu i liberalizmu, otrzymała ostrzeżenie? Odpowiedzi mogą być różne, ale z pewnością jest to znak czasu dany naszemu pokoleniu, nad którym trzeba się zatrzymać i na kolanach go rozważyć. Trzeba pytać Pana Boga, co chciał nam przez to powiedzieć, do czego chciał nas zobowiązać.

Drugim wydarzeniem i znakiem czasu jest tegoroczna powódź, i to w podwójnym wydaniu: majowym i czerwcowym. W Świdnicy jesteśmy trochę z dala od tego żywiołu, ale wczujmy się w sytuację ludzi, którzy stracili dorobek swojego życia, którzy nie mają gdzie spać, dokąd się udać, do kogo się zwrócić. Jest to wydarzenie, które ma swój sens, i też trzeba próbować ten sens odkrywać. Jest to nie tylko przypomnienie, że człowiek nie jest wszechmocny, że nie może zapewnić sobie pogody, tak aby była zgodna z jego życzeniami. Dla tych ludzi, w dużej mierze niewinnych, jest to może ukazanie, że świętość zdobywamy na drogach wyboistych, kamienistych. Z pewnością dla wszystkich

powódz jest przeciwnością, którą trzeba przyjąć i jakoś pokonać.

Trzecim znakiem jest beatyfikacja ks. Jerzego Popiełuszki, dla nas kapłanów szczególnie ważnym. Ksiądz Popiełuszko cierpiał, był napastowany, śledzony, przesłuchiwany, prowadzono przeciw niemu kłamliwą propagandę, której przewodził ówczesny rzecznik rządu, Jerzy Urban. Pamiętam te czasy, byłem wtedy kapłanem z kilkunastoletnim stażem. Ksiądz Jerzy poniósł śmierć w makabrycznych okolicznościach, aż się nie może to pomieścić w głowie, jak mógł Polak Polakowi zadać taki cios. Jeśli będziecie w Warszawie – mówię przede wszystkim do kapłanów – udajcie się do jego grobu i proście go w waszych sprawach, gdyż on pomaga. Mówię to z własnego doświadczenia, ale też na podstawie doświadczenia innych księży. Trzeba zobaczyć muzeum, które znajduje się dolnej kondygnacji kościoła i zgromadziło wiele dokumentów ukazujących wielkość świadectwa księdza Jerzego.

3. Wezwani do naśladowania gorliwych sług ołtarza Pańskiego

Drodzy bracia, patrzmy na ks. Popiełuszkę, dzisiaj błogosławionego: to jest kapłan, który z pokorą i odwagą głosił Ewangelię. Dzisiaj w modlitwie prosiliśmy za jego wstawieniem o sługi ołtarza, który odważnie i mężnie głosiłby Ewangelię. Potrzebujemy kapłanów, którzy głosiłby słowo Boże odważnie, bez trwogi, lęku, skłonności do kompromisu, ale i pokornie. Ks. Popiełuszko rozmawiał też z ateistami, był bardzo ludzki, daleki od agresji. Wszystkich przyjmował, ale nie szedł na kompromis, nie był ugodowy w sprawach wiary. Pan Jezus powiedział: „Ktokolwiek zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejszych, i uczyłby tak ludzi, ten będzie najmniejszy w królestwie niebieskim” (Mt 5,19). A są tacy chrześcijanie, nawet kapłani, którzy połu-

niąją przykazania, rozgrzeszają na lewo i prawo, mają odmienne poglądy w sprawach moralności seksualnej. Oglądajmy się na Ojca Świętego, badajmy, co na to *Magisterium Ecclesiae*. Nieważne, co nam się wydaje, czego chce świat, ale czego chce Chrystus Pan.

Drodzy bracia, złożmy Jezusowi nasze dziękczynienie za drogę, którą mamy za sobą: ja mam długą, ale wy macie krótką, jednoroczną. Prośmy też, byśmy w duchu bł. księdza Jerzego odważnie i mężnie głosili Ewangelię i świadczyli o niej jako kapłani. Byśmy nie szukali blasku i chwały dla siebie ani nie uciekali w materializm. Albowiem w każdej parafii, choćby najbiedniejszej, znajdzie się to, co konieczne, żaden kapłan jeszcze z głodu nie zmarł i nie cierpiał biedy, tak jak czasem cierpią ludzie świeccy. Musimy być czujni i ostrożni, byśmy nie gonili za tym, co mniej ważne, ale zawsze na pierwszym planie stawiali sprawę Jezusa Chrystusa: „Zawsze stawiam sobie Pana przed oczy, On jest po mojej prawicy, nic mną nie zachwieje” (Ps 16,8). Nasza Eucharystia to nic innego jak stawianie sobie Pana przed oczy. Pan jest z nami, przed naszymi oczyma, po naszej prawicy, dlatego nic nami nie zachwieje: „Ty ścieżkę życia mi ukażesz, pełnię Twojej radości i wieczną rozkosz po Twojej prawicy” (w. 11). Niech nasze obcowanie z Panem będzie błogosławione i umocni nas w wierności naszemu powołaniu. Amen.

Posłuszeństwo Bogu drogą do szczęścia

Bystrzyca Górna, 9 czerwca 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Znaczenie sakramentów

Sakramenty święte można dzielić na różne sposoby. Są sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego, są sakramenty żywych i umarłych, co znaczy że jedne możemy przyjmować wyłącznie w stanie łaski uświęcającej, jak np. Eucharystię, małżeństwo i kapłaństwo, a inne możemy przyjmować, będąc w stanie grzechu: chrzest, sakrament pokuty. Jest też taki podział, który wskazuje, że w niektórych sakramentach jest wyciskana pieczęć Ducha Świętego, są to sakramenty, które można przyjąć tylko raz w życiu: chrzest, sakrament bierzmowania i święceń kapłańskich. Podczas udzielania tych trzech sakramentów namaszcza się też olejem krzyżma. Nie należy mylić namaszczenia podczas sakramentu chorych z namaszczeniem olejem krzyżma, bo są to dwa różne oleje.

Oto prorok powiedział tak: „Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił i posłał mnie” (por. Iz 60,1), a więc namaszczenie zawsze łączy się z posłaniem. Gdy namaszczamy małe dzieci, są one posłane do rodziców, żeby je wychowali w wierze, w której zostały ochrzczone. Zadaniem rodziców jest doprowadzenie swoich ochrzczonych pociech do aktu wiary, do życia religijnego, do przyjaźni z Panem Bogiem. Przy bierzmowaniu otrzymujemy namaszczenie i posłanie. Jesteście posłani do świadczenia o Chrystusie, do mężnego wyznawania wiary i życia według jej zasad. Kapłani i biskupi są namaszczani i posłani, aby głosić Ewangelię, sprawować liturgię świętą oraz pełnić posługę miłości wobec chorych, biednych i potrzebujących.

2. Dzięki Duchowi Świętemu przynosimy plon dobrego życia

Dzisiaj otrzymujecie święte namaszczenie olejem krzyżma w czasie przekazania wam daru Ducha Świętego, otrzymujecie też posłanie do świadczenia o Chrystusie w waszym środowisku. Dzisiaj usłyszeliśmy przypowieść Jezusa o siewcy i ziarnie. Jesteśmy ludźmi mającymi kontakt z przyrodą i znamy wiele zachodzących w niej procesów. Wszystko zaczyna się od rzucenia ziarna w ziemię. Jeżeli ziarenko znajdzie właściwe warunki: wilgoć, ciepło, wówczas zaczyna kiełkować i wyrasta z niego roślina, która wydaje potem owoc. Z jednego ziarenka zboża zbiera się kilkanaście, a niekiedy kilkadziesiąt ziaren i dzięki temu powstaje chleb dla ludzi i karma dla zwierząt. Pan Jezus ten przyrodniczy obraz zastosował do wyjaśnienia naszej więzi z Panem Bogiem. To Bóg rzuca takie ziarenko na glebę naszych serc podczas zasiewu Bożego słowa. Dzieje się to na Mszy Świętej w liturgii słowa, na katechezie podczas czytania Pisma Świętego, a także podczas prywatnego czytania tekstów biblijnych. Słowo Boże przychodzi do nas, Pan Bóg zasiewa je jak to ziarenko i bywa tak, że to ziarenko wykiełkuje i wyda piękne owoce. Tak jest u ludzi, którzy przyjmują słowo Boże i próbują je zastosować w swoim życiu. Pan Jezus mówi na przykład: „Miłujcie się wzajemnie, jak ja was umiłowalem” (por. J 15,12), i jeżeli bierzemy sobie do serca to wezwanie, i się miłujemy, wtedy to zasiane w nas ziarenko owocuje w postaci dobrych czynów: pomagamy mamie, tacie, sąsiadce, jesteśmy wrażliwi na potrzeby innych ludzi. Wypełniamy wtedy wezwanie Pana Jezusa do praktykowania miłości. Z tym ziarenkiem może stać się inaczej: mogą je wydziobać ptaki, może zostać zdeptane, mogą je zagłuszyć chwasty i wtedy się ono nie rozwinie. W naszym życiu tak samo może stać się ze słowem Bożym. Przyjmiemy Boże słowo, nawet może się nam ono spodoba, ale gdy pójdziemy do koleżan-

ki albo włączymy Internet czy telewizję – zapominamy o tym, co mówił Pan Jezus, i znajdujemy upodobanie w czym innym.

Dzisiaj otrzymujecie Ducha Świętego po to, żebyście byli taką dobrą glebą i uzyskali najlepsze warunki do owocowania Bożego słowa. Byście w swoim nowym posłaniu, które otrzymujecie, przestrzegali Bożych wskazówek i rad, które znamy z nauki Pana Jezusa. Byście mieli usposobienie i moc do wypełniania Bożych wskazań. Mądrzy ludzie mówią, że mamy tylko jedno życie i trzeba je godnie przeżyć. Godnie je przeżywamy wówczas, gdy słuchamy Pana Boga, gdy pamiętamy o tym, że w codziennym postępowaniu winniśmy wypełniać prawo Boże.

3. Duchowe wyposażenie na dalszą drogę życia

Kończę to pouczenie zachętą, byśmy się modlili każdy za siebie, a my będziemy się modlić za was, żebyście godnie przyjęli dary Ducha Świętego: dar mądrości, rozumu, umiejętności, rady, męstwa, pobożności, bojaźni Bożej. Będziemy prosić Boga, byście swoim życiem świadczyli o Panu Jezusie, a to świadectwo polega na słuchaniu Pana Boga, na życiu według Bożych przykazań, w pierwszym rzędzie według przykazania miłości Boga i bliźniego. Jeśli to wam się uda, to wygracie życie, a wszystkim nam zależy, byście życie wygrali. W waszym wieku, kiedy może macie kłopoty z modlitwą, ze spowiedzią, z chodzeniem do kościoła, z posłuszeństwem wobec rodziców, z przyznawaniem się do nauki Pana Jezusa – w tym czasie burz i zawirowań otrzymujecie dary Ducha Świętego, żebyście przetrwali. Niech dary Ducha stworzą ziarnu Bożego słowa jak najlepsze warunki, by ono w was owocowało w postaci pięknego mówienia językiem prawdy i miłości, a także w postaci dobrych uczynków na co dzień. Niech tak się stanie. Amen.

Dzielenie się czyni bogatszym

Świebodzice, 13 czerwca 2010 r.

*Msza św. odpustowa
kościół pw. Brata Alberta*

1. Odpust spotkaniem z niebieskim patronem

Przed tygodniem obchodziliśmy uroczystość Bożego Ciała, a powiedzenie mówi, że po Bożym Ciele cisza w kościele. Wszystkie wielkie uroczystości pierwszego półrocza mamy już za sobą. Dla was klamrą odpustu parafialnego zamyka się obecny rok szkolny i katechetyczny. Jest to bardzo ważny dzień dla parafian, gdyż zatrzymujemy się wtedy przed naszym niebieskim patronem i uświadamiamy sobie, że mamy w niebie wielkiego orędownika, przyjaciela, który pamięta o nas przed Bogiem, a także wzywa nas, byśmy byli do niego podobni. Waszym niebieskim patronem i wspomożycielem jest piękna postać, św. brat Albert, który żył na polskiej ziemi.

Przypomnijmy, że był on Polakiem, urodził się jako Adam Chmielowski w 1845 roku niedaleko Krakowa, gdy Polska była wykreślona z mapy Europy. Już na początku objawił się jako utalentowany malarz, ale wybuchło powstanie styczniowe. Jako patriota, dobry syn ojczyzny, przyłączył się do tych, którzy pragnęli wywalczyć wolność dla Polski. W czasie walk stracił nogę. Po powrocie z powstania podjął studia artystyczne, zaczął malować i zyskał sobie wielkie uznanie wśród ówczesnych mistrzów pędzla. Jednak okazało się, że to nie było jego właściwe powołanie, chociaż niektórzy wrócili mu wielką przyszłość artystyczną. Adam Chmielowski, znany później jako brat Albert, odkrył jednak w swoim sercu ważniejsze powołanie. Zapragnął służyć człowiekowi najbiedniejszemu, dlatego poszedł do krakowskich biedaków. Biednych ludzi nigdy nie brakuje, w każdym czasie,

w każdym pokoleniu byli i są ludzie potrzebujący pomocy. Zostawił karierę malarza i klęknął przed człowiekiem, tym najuboższym, bezdomnym. Nie miał wielkich funduszy, właściwie zaczynał od zera, miał tylko serce współczujące, dobre, wrażliwe.

Ostatnie dwa dni były poświęcone Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Niepokalanemu Sercu Matki Najświętszej, co nam przypomina, jak ważne jest serce, serce duchowe, w którym się mieści mądrość, radość, pamięć i wielka miłość. Takie serce rozpałił w młodym Adamie sam Chrystus. Posłał go do najuboższych i zapewnił, że cokolwiek czyni dla człowieka w potrzebie, czyni to dla Chrystusa. Pan wszakże powiedział: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Przywdział habit, przyjął imię Albert. Założył zgromadzenie braci i siostr posługujących ubogim, które wzięło nazwę od jego imienia: nazywamy ich braćmi albertynami i siostrami albertynkami. Działają do dzisiaj, możemy ich spotkać w Zakopanem na Kalatówkach. Po całej Polsce są dzisiaj rozsiane Towarzystwa im. św. Brata Alberta, jest także takie w Świdnicy i we Wrocławiu.

2. Kontynuatorzy posługi św. brata Alberta

Gdy byłem jeszcze wychowawcą we wrocławskim seminarium, poznaliśmy niedoszłego – jak się później okazało – księdza, Jerzego Marszałkowicza. Właściwie był klerykiem, bo święceń kapłańskich nie przyjął, chociaż był bardzo zdolny, pozdawał egzaminy, jednakże czuł lęk przed wielkością kapłaństwa, uważał, że nie jest godny zostać kapłanem Chrystusa. Był furtianem, bibliotekarzem i już wtedy przed furta ustawiały się kolejki, bo nigdy nie odmawiał proszącym o pomoc. Dzisiaj takich biedaków jest bardzo wielu, przy domach zakonnych i przy seminariach tworzą się kolejki po chleb, po zupę. Za komunistów pomoc ludziom najbied-

niejszym była zakazana, bo oficjalnie głosiło się, że komunizm jest ustrojem szczęścia i dobrobytu i nie ma w nim ludzi biednych. Było to oczywiście kłamstwo, trzeba więc było pomagać w ukryciu. Pamiętam brata Jerzego, który do dzisiaj żyje i mieszka koło Wrocławia w Schronisku im. św. Brata Alberta wspólnie z ubogimi. Czasem są to alkoholicy, którzy mają zakaz spożywania alkoholu, i wielu się to udaje. On, będąc kierownikiem tego schroniska, mieszka w celi razem z dwoma czy trzema podopiecznymi. Można powiedzieć, że jest bardzo podobny do wielkiego Polaka, jakim był św. brat Albert, wasz niebieski patron. Wszystkim nam przypomina, że najważniejsze jest miłosierdzie, dzielenie się z drugimi tym, co mamy.

Niedawno przy kościele organizowaliśmy zbiórkę dla powodzian, księża byli zdziwieni tak wielką ofiarnością. W naszej skądinąd małej diecezji zebrano ponad 300 tys. Ludzie rozumieją nagłą potrzebę tych, którym żywiół zabrał cały dobytek. Już przekazaliśmy je Caritas, bo potrzeby są ogromne, woda uczyniła wielkie spustoszenia w województwach południowo-wschodnich. W słowie wstępnym ksiądz proboszcz wspominał, że św. brat Albert przypomina nam o tym, że powinniśmy być dobrzy jak chleb. Ks. kard. Gulbinowicz każdego roku podczas święceń mówił do kapłanów: „Macie być dobrzy jak chleb, chleb, który leży na stole, do którego wszyscy mają dostęp i mogą w każdej chwili przystąpić, ukroić sobie kawałek i zaspokoić głód”. Wszyscy powinniśmy być dobrzy jak chleb, żeby każdy głodny miłości, głodny pomocy mógł do nas przyjść i ten głód zaspokoić. Tego nas uczy św. Albert, wasz patron, patron kościoła, który wznosicie.

3. Wierność podjętym zobowiązaniom

To bardzo dobrze, że taki patron został wybrany w Świebodzicach, aby nam przypominał, że najważniejsza jest mi-

łość, aby nam przypominał, jak ważne jest dzielenie się z innymi. Wy także się dzielcie i zbieracie pieniądze – czasem ciężko zapracowane i niewielkie – na tę świątynię, by rosła, by piękniała, by jej budowa dobiegła jak najszybciej końca. Chciałem wszystkim podziękować za postawę zrozumienia, za dzielenie się z księdzem proboszczem, za modlitwę, a także za wsparcie finansowe, którego udzielacie na rzecz waszej świątyni. Na początku powiedziałem, że jest potrzebna cierpliwość i wytrwałość. Rok Kapłański miał temat: *Wierność Chrystusa, wierność kapłana*, bo Chrystus wierny Ojcu jest wzorem wierności dla każdego księdza. Wszyscy wiemy, że zwłaszcza w małżeństwie wierność pełni kluczową rolę. Gdy wierność się zachwieje, na rodzinę przychodzi nieszczęście. Równie ważna jest wierność kapłańska, wierność naszym dobrym celom. Tu w Świebodzicach trzeba powiedzieć, że ważna jest wierność temu dziełu, które realizujecie: budowie tej świątyni. Cierpliwość i wierność, i małe kroczki doprowadzą do celu, byle tylko się nie zniechęcać, bo Pan Bóg jest z nami. Zapamiętajmy ten paradoks: dzielenie się czyni nas bogatszymi. Biorąc pod uwagę samą sferę materialną, może tak nie być, ale biorąc pod uwagę całość, to tak jest, że naprawdę bogaci są ci, którzy umieją się dzielić.

Prośmy św. Alberta, by nam wyprosił łaskę wrażliwości na drugiego człowieka, byśmy nie zamykali oczu na bezdomnych, na biednych, na potrzeby parafialne, byśmy wszyscy czuli się odpowiedzialni za to, co wspólnym wysiłkiem czynimy. Niech św. Albert wyprosi nam ten dar, byśmy mogli żyć w klimacie miłości i miłosierdzia. Amen.

Chrystus uwalnia z mocy zła

Świdnica, 13 czerwca 2010 r.

*Msz św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Miłosierdzia Bożego*

1. Boże miłosierdzie względem grzesznika

Na dzisiejszą uroczystość sakramentu bierzmowania wzięliśmy teksty biblijne z dzisiejszej jedenastej niedzieli zwykłej. Zawierają one bardzo ważne przesłanie do nas wszystkich, także do naszej młodzieży. Pokazują nam człowieka w sytuacji grzechu i w sytuacji uwolnienia od niego. Najpierw słyszeliśmy historię związaną z królem Dawidem, któremu spodobała się żona Chetyty Uriasza i popełnił z nią grzech cudzołóstwa. Król tak pokierował sprawą, że podczas wojny kazał go postawić w najbardziej niebezpiecznym miejscu frontu i Uriasz poległ w walce. Wtedy Dawid przywłaszczył sobie jego żonę, wziął ją do siebie. Przyszedł prorok Natan i go upomniał: „Co ty zrobiłeś? Pan Bóg tak cię pokochał, był zawsze z tobą, tyle dobra ci wyświadczył, a ty przekroczyłeś Jego prawo. Zamordowałeś bliźniego, a jego żonę sobie wzięłeś”. Dawid wtedy, z pewnością pod wpływem Ducha Świętego, uznał swój grzech i prosił o przebaczenie: „Zgrzeszyłem wobec Pana”. Gdy przyznał się do grzechu i wyraził skruchę, wtedy prorok mu powiedział: „Pan odpuszcza ci twój grzech – nie umrzesz” (2 Sm 12,13). A więc człowiek grzeszny, ale umiejący przyznać się do swej winy doświadcza Bożego przebaczenia.

Podobna scena jest dzisiaj opisana w ewangelii. Jezus został zaproszony na ucztę do Szymona i oto przychodzi ktoś nieproszony: kobieta lekkich obyczajów. W sali powstała konsternacja. Ona podeszła do Jezusa, zaczęła całować Mu nogi, namaszczać je olejkami i włosami wycierać te namaszczone miejsca. Wszyscy się oburzyli, a gospodarz po-

myślał sobie: „Gdyby On wiedział, kim ona jest, natychmiast by ją wyrzucił”. Jezus odczytał te myśli i opowiedział przypowieść, która zaczynała się tak: „Pewien wierzyciel miał dwóch dłużników. Jeden winien mu był pięćset denarów, a drugi pięćdziesiąt” (Łk 7,41). Obydwu dłużnikom dług darowano. Na końcu padło pytanie: „Który więc z nich będzie go bardziej miłował?”. Faryzeusz musiał przyznać: „Ten, któremu więcej darowano” (w. 42). Scena kończy się odpuszczeniem grzechów. Pan Jezus powiada do niewiasty: „Twoje grzechy są odpuszczone” (w. 48); „Twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju!” (w. 50). Wiedziała, kto jej te grzechy odpuszcza, kto jej może podać rękę w jej nieciekawym życiu, i doznała podniesienia przez Chrystusa: „Twoje grzechy są odpuszczone, twoja wiara cię ocaliła”.

2. Droga do przebaczenia

Droga młodzieży i wszyscy zebrani, przyznajmy, że jesteśmy podobni czasem w naszym życiu do króla Dawida i do tej niewiasty. Zdarzają się chwile niewierności i co wtedy? Ludzie niewierzący albo stojący tyłem do Pana Boga sądzą, że sami potrafią uwolnić się z grzechów i mówią, że Bóg jest im niepotrzebny. Ale to jest niemożliwe. Człowiek sam nagrzeszy, ale nie ma takiej siły, żeby mógł sobie sam grzechy odpuścić, sam grzechy usunąć. Odpuszczanie grzechów Pan Bóg zarezerwował sobie. Pod jakim warunkiem? Aby dostąpić oczyszczenia, trzeba postawić trzy kroki.

Najpierw trzeba przyznać się do grzechu tak jak Dawid, który powiedział: „Zgrzeszyłem wobec Pana”. Kobieta też przyznała się do grzechu i przyszła do Jezusa po przebaczenie. Z przyznaniem się do grzechu czasem mamy kłopot. A dzisiaj są tacy pseudonaukowcy, pseudopsychologowie, którzy mówią, że poczucie grzechu jest neurozą, chorobą psychiczną. To jest pogląd całkiem fałszywy, gdyż poczucie grzechu po jego popełnieniu jest czymś normalnym, a cała rzecz w tym, żeby umieć przyznać się do winy.

A więc najpierw musi nastąpić przyznanie się do grzechu, dalej wyznanie grzechu. Grzech trzeba z siebie wyrzucić, ale nie byle gdzie. Nie wystarczy zwierzyć się przed koleżanką, przed mamą, przed przyjacielem, to za mało. Trzeba grzech wyznać przed Bogiem. Niewiasta przyszła do Jezusa i na końcu usłyszała słowa: „Twoje grzechy są ci odpuszczone, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju!”. Dawid też spotkał proroka, męża Bożego, który go upomniął, ale zwiastował mu również radosną wieść: „Pan odpuszcza ci twój grzech”. Droga młodzieży, siostry i bracia, wyznanie grzechów musi się dokonać przed Bogiem i tylko przed Bogiem.

Trzeci krok do pojednania z Bogiem to odwrócenie się od grzechu, czyli to, co popularnie nazywa się postanowieniem poprawy. Z każdego dna, z każdej zapaści można się odbić, zerwanie z grzechem jest zawsze możliwe, nawet z tym, który do nas przyłgnął, co nazywamy nałogiem. Przy Bożej pomocy odwrócenie się od grzechu zawsze jest możliwe.

3. Chrześcijański sprzeciw wobec zła

Droga młodzieży, wszystkie trzy omówione tu kroki dokonują się pod wpływem Ducha Świętego. Duch Święty nas nakłania, doradza nam, byśmy się do grzechu przyznali. Duch Święty nas zachęca, byśmy wyrzucili z siebie grzech i wyznali go przed Bogiem. Duch Boży dodaje nam mocy, żebyśmy grzechowi, pokusom mówili „nie”. Przypomnijmy sobie scenę, gdy Pan Jezus po zmartwychwstaniu ukazał się w Wieczerniku. Przyszedł do uczniów i powiedział słowa zwiastujące pokój: „Pokój wam! Nie bójcie się, to Ja jestem”. „Pokój wam!” i dodał: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,19.21.22-23), a więc powiedział, że grzechy są nam odpuszczane w mocy Ducha Świętego.

Przez dwa dni byłem z księdzem Tomaszem w Rzymie. W piątek Ojciec Święty na zakończenie Roku Kapłańskiego wygłosił w wielkim upale piękną homilię na placu św. Piotra. Wtedy właśnie powiedział też, iż wielkość kapłaństwa polega na tym, że Pan Bóg słabym ludziom, kapłanom – bo z tej samej gliny jesteśmy ulepieni, co i wy – że kapłanom daje moc, żeby rozgrzeszać, żeby uwalniać od grzechów. Nikt więcej tej mocy nie ma, poza kapłanami, których wybrał Chrystus, i tylko kapłanom dał taką moc – mówił Papież – że gdy nad chlebem wypowiedzą słowa: „To jest Ciało moje”, wówczas Bóg przychodzi. Przez słowa kapłana wypowiedziane w mocy Ducha Świętego w tym chlebie jest Jezus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. Pamiętajmy, gdzie szukać Bożego miłosierdzia, kto nam podaje rękę w każdej biedzie, w każdej sytuacji.

4. Z Chrystusem wygrywamy życie

Droga młodzieży, oto dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście mogli za św. Pawłem powiedzieć słowa: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). Stajecie się w pełniejszym sensie świątynią Ducha Bożego dzięki dzisiejszej pieczęci, którą za chwilę wyciśnie w waszych sercach Duch Święty. Otrzymacie poprzez tę pieczęć dar mądrości, dar rozumu, dar męstwa, dar rady, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. Cieszymy się, że nadeszła piękna chwila przekazania wam z nieba Ducha Świętego, Jego darów. To nie są moje dary, to nie są dary księdza proboszcza, to są dary pochodzące od Boga. Tylko Bóg je przekazuje, dlatego byśmy wiedzieli, że do nas dopływają, Jezus ustanowił taki sposób, iż ta moc dochodzi do nas z nieba przez posługę biskupa. Wierzmy w tę moc, nie dajcie się odtąd zbałamucić jakimś przewrotnym przewodnikiem, trzymajcie się Chrystusa. On gwarantuje wam wygrane życie doczesne i wieczne. Niech wstąpi w wasze

serca większa wiara i większa miłość. Owa grzeszna kobieta podeszła do Jezusa z wiarą i w swoich gestach wyraziła swoją miłość. Jezus zresztą ją pochwalił: „Twoja wiara cię ocaliła”. Gdy będziemy wierzyć, że Jezus nas ratuje i odpuszcza nam nasze grzechy, zawsze będziemy ocaleni. I gdy w imię naszej wiary, owej przyjaźni z Chrystusem będziemy czynić to, co On czyni, będziemy przekazywać drugim dobro, służyć innym, pomagać innym, w ten sposób będziemy wypełniać Jego wolę.

Modlimy się, żeby tak się stało z naszą młodzieżą, żeby w waszych sercach ożywiła się wiara i miłość do Chrystusa, która będzie miała przełożenie również na miłość do waszych rodziców, do każdego człowieka. Amen.

Wiernie wypełnić powierzony urząd kapłański

Budzów, 13 czerwca 2010 r.

*Msza św. z okazji złotego jubileuszu ks. Józefa Michalskiego
kościół pw. św. Wawrzyńca*

1. Wdzięczność Panu Bogu

Kościół święty zachęca do obchodu jubileuszów, gdyż wtedy mamy okazję stanąć przed Bogiem, popatrzeć w przeszłość, podziękować Panu za wszystko to, co od Niego otrzymaliśmy na drogach naszego życia. Obchodzimy jubileusze kapłańskie, małżeńskie, są jubileusze parafii, diecezji, całego Kościoła, pamiętamy Jubileuszowy Rok 2000 całego chrześcijaństwa. W naszej diecezji w tym roku świętowaliśmy jubileusz trzynastu kapłanów, którzy ukończyli dwadzieścia pięć lat swojej posługi kapłańskiej, i tylko trzy jubile-

usze pięćdziesięciolecia. Wśród złotych jubilatów jest wasz ksiądz proboszcz, pasterz waszej parafii, ks. Józef Michalski. Dzisiaj nastał dzień, kiedy w tej świątyni wznosimy Bogu dziękczynienie za dar kapłaństwa, jaki otrzymał pięćdziesiąt lat temu we Wrocławiu, i za pięćdziesiąt lat wiernej posługi kapłańskiej w różnych placówkach duszpasterskich.

2. Spojrzenie w przeszłość

Siostry i bracia, z okazji jubileuszu zawsze powracamy do historii, do przeszłości, by zobaczyć, jakimi drogami Pan Bóg prowadził nas przez życie, dzisiaj więc wracamy na drogi życia ks. kanonika Józefa Michalskiego, złotego jubilata. Powrócimy do samych początków, do Rzepiennika Biskupiego w powiecie Gorlice, w diecezji tarnowskiej. Tam 18 marca 1934 roku przyszedł na świat chłopczyk, któremu nadano imię Józef, może dlatego, że się urodził 18 marca, w wigilię uroczystości św. Józefa. Jego rodzicami byli Stanisław i Elżbieta. W domu było sześć osób. Do szesnastego roku życia, tj. do końca wojny, chłopiec Józef wychowywał się w domu rodzinnym przy boku mamy i taty. Tam otrzymał szlify wychowawcze. Rodzice byli jego pierwszymi katechetami i nauczyli pacierza, mówili o Panu Bogu, przygotowali swego syna do Pierwszej Komunii św., a chłopiec ten od początku – jak się dowiedziałem z jego życiorysu – chciał być księdzem, gdyż żywił przekonanie, że jest to woła samego Chrystusa, który go woła do służby kapłańskiej. Nie mógł od razu tego pragnienia zrealizować, jako że był to czas wojenny. Pochodził też z ubogich stron i dlatego po ukończeniu szkoły podstawowej nie mógł od razu podjąć nauki w gimnazjum. Dopiero gdy miał dziewiętnaście lat, rozpoczął naukę w gimnazjum w Tuchowie. W związku z tym, że nakłady na naukę były wysokie, a rodzice nie byli zamożni, nie mógł dokończyć szkoły średniej i musiał podjąć pracę. Na szczęście miał wujka w Gdańsku, tam pojechał do niego

w 1953 roku, podjął pracę, zarobił parę groszy i równocześnie ukończył szkołę średnią. W czerwcu 1955 roku otrzymał świadectwo dojrzałości i bardzo wówczas się cieszył, że udało mu się zdać maturę i będzie mógł wstąpić do Wyższego Seminarium Duchownego, by iść za głosem powołania w kierunku kapłaństwa.

Siostry i bracia, wychodzimy z ziemi tarnowskiej poprzez Gdańsk do Wrocławia. W 1955 roku, po zdaniu matury, abiturient Józef zaraz zgłosił się do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. W poczet alumnów przyjął go świątobliwy kapłan, ks. rektor prałat Aleksander Zienkiewicz. Wrocławska diecezja nie miała jeszcze wtedy biskupa. Przyjeżdżali tutaj na święcenia biskupi z różnych stron Polski, a nad całością Kościoła za ziemiami zachodnich, czyli tzw. ziemiami odzyskanych, czuwał ks. prymas kard. Stefan Wyszyński. Gdy kleryk Józef zaczynał rok drugi, po odwilży październikowej, w grudniu 1956 roku przybył do Wrocławia pierwszy po wojnie biskup polski, Bolesław Kominek. Wiemy, że nastąpiła wtedy pewna odwilż, ale w dalszym ciągu był to czas bardzo trudny, trzeba było mieć wielką odwagę, żeby wstąpić do seminarium duchownego i chcieć zostać księdzem. Jednak młody Józef otrzymał takie dobre wyposażenie, zabrał z domu rodzinnego tak wspaniałe wiano miłości do Pana Boga, do Kościoła, do kapłaństwa i do człowieka, że poszedł za głosem swego powołania.

W trakcie pięcioletnich studiów nastąpiła zmiana rektora, w 1958 roku odszedł ks. prałat Zienkiewicz, a rektorstwo objął ks. Paweł Latusek, który po czterech latach został biskupem pomocniczym, sufraganem we Wrocławiu. Gdy kleryk Józef kończył studia teologiczne w roku 1960, 7 lutego odbyła się konsekracja pierwszego biskupa polskiego po drugiej wojnie światowej w katedrze wrocławskiej. Czternastego sierpnia, w wigilię uroczystości Wniebowzięcia Matki Bożej, diakon Józef Michalski otrzymał wraz z kolegami dar święceń kapłańskich, został kapłanem Chrystu-

sowym. Za parę tygodni minie pięćdziesiąt lat, pół wieku, od chwili gdy ręce biskupie spoczęły na jego głowie, został namaszczonej olejem krzyżma i posłany na żniwo Pańskie.

Według praktyki Kościoła młodych księży posyła się najpierw na placówki wikariuszowskie. Trzeba nabrać doświadczenia w kilku takich placówkach, żeby potem można było samodzielnie prowadzić parafię jako proboszcz. Może wymienię te parafie, gdzie posługiwał obecny ksiądz jubilat. Trzy lata był w Polanicy-Zdroju i dowiedziałem się z jego dokumentów, że po pierwszym roku posługi kapłańskiej otrzymał propozycję studiów na Katolickim Uniwersytecie Katolickim, ale ze względów zdrowotnych ich nie podjął. Sądzę jednak, że to było ważne, iż został zauważony przez władzę kościelną jako kandydat na studia, na przyszłego profesora. Potem pracował na drugiej placówce w parafii św. Stanisława we Wrocławiu, gdzie był dwa lata, następnie na jeden rok skierowano go do Milicza. Po Miliczu był Świeradów i Jawor. Po praktyce wikariuszowskiej przyszedł czas na objęcie placówki proboszczowskiej.

W tamtych czasach najpierw mianowano księdza substytutem, administratorem, a dopiero po pewnym czasie proboszczem, ponieważ była wówczas wymagana zgoda władz cywilnych, żeby biskup mógł mianować księdza na urząd proboszcza. Najpierw jako proboszcz pracował osiem lat w Wilkowie Namysłowskim, następnie siedem lat w Lutyni koło Wrocławia, potem trzy lata w Starym Węglińcu, a później został skierowany przez władzę kościelną do parafii Rościszów z siedzibą w Piskorzowie, niedaleko Bielawy i Pieszyc, gdzie posługiwał dziesięć lat. W 1997 roku, kiedy odbywał się Kongres Eucharystyczny, kiedy także nastąpiła wielka powódź, przybył do Budzowa i od tego czasu jest waszym pasterzem, i tu dobiega jego kapłańska służba. Jak bowiem wiecie, zgodnie z prawem kanonicznym biskupi i kapłani sprawują swoje urzędy do siedemdziesiątego piątego roku życia. Odszedł z urzędu kard. Gulbinowicz, odszedł

biskup Urban, biskup Pazdur, poodchodzili także inni proboszczowie i nadszedł czas na odejście również waszego księdza proboszcza, ale taki jest bieg życia, Pan Bóg jest z nami od początku do końca.

3. Posługa kapłańska

Moi drodzy, popatrzmy na dokonania księdza proboszcza jubilata, jakie posługi wykonywał na drodze swojego kapłaństwa. Są trzy główne posługi, które pełnią kapłani, a które na początku wypełniał sam Chrystus: głoszenie Ewangelii, sprawowanie kultu oraz troska o biednych i potrzebujących.

a. Głoszenie słowa Bożego

Kapłani są powołani, by głosić Ewangelię, nie mądrość swoją, ale mądrość Bożą. Czynią to w kazaniach, na konferencjach, na katechezach i przy różnych innych okazjach. Głoszą ludziom Boże słowo, które zawiera prawdę o życiu, o celu życia, o jego sensie, prawdę o zbawieniu, o grzechu i o odpuszczeniu grzechów, o tym, że Pan Bóg nas miłuje, że powinniśmy być dobrzy na wzór Chrystusa. Taką Ewangelię przez pięćdziesiąt lat głosił nasz dzisiejszy jubilat Józef. Głosił w różnym czasie: wtedy gdy trwała otwarta walka z Bogiem, z nauką katolicką, ale i teraz, gdy ta walka się nieco odmieniła, w tym sensie, że stała się bardziej zakamuflowana. Dzisiaj wrogowie Pana Jezusa ubierają się szaty przyjacielskie, przychodzą do nas wilki w odzieniu owczym, jak Pan Jezus sam to przepowiedział: „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami” (Mt 7,15).

W ciągu tych pięćdziesięciu lat bywały różne chwile, ale zobaczcie, że kapłani zawsze, prawie w stu procentach, poza małymi może wyjątkami, stali na posterunku. Księża nie-

złomnie głosili Ewangelię, głosili mądrość Bożą, przekazywali prawdę, która jest najzdrowszym pokarmem dla człowieka. A wysłannicy złego w każdym czasie zatruli ludzi kłamstwem. Każde kłamstwo jest trucizną. Gdy człowiek sobie uświadomi, że został okłamany, czuje się poniżony, czuje się urażony.

Siostry i bracia, głoszenie Bożego słowa jest pierwszym zadaniem każdego kapłana. Jesteśmy wdzięczni, że kapłani słowo Boże głoszą. Tydzień temu odbyła się beatyfikacja sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki, jako Episkopat byliśmy na niej prawie w komplecie, było też kilka tysięcy księży. Przypomnieliśmy sobie sylwetkę tego kapłana, który z wielką odwagą i pokorą głosił Ewangelię, nie lękał się, nie przstraszył się pogróżek. A przecież robiono wszystko, żeby go zniszczyć, najpierw zniesławić, żeby mieć powód do wymierzenia później ostrzejszej kary. Ks. arcybiskup Michalik wspominał w „Niedzieli”¹⁵ te czasy, kiedy był w Rzymie rektorem Kolegium Polskiego. Pamiętał, jak z kraju przychodziły fałszywe informacje dotyczące ks. Jerzego Popiełuszki. Ja te czasy pamiętam, byłem wtedy młodym księdzem, pracowałem w seminarium. Ówczesny rzecznik rządu, Jerzy Urban, nie przebierał w słowach i niszczył publicznie tego kapłana. Pisano w prasie, że szykuje przewrót, że chce obalić rząd, że chce obalić Układ Warszawski – takie kłamliwe i nieczne informacje zamieszczano. Władze trwały ówczesnych ludzi, ale nie daliśmy się otruć, bo przyjmowaliśmy prawdę, która pochodziła z ust pasterzy.

b. Sprawowanie liturgii

Drugą wielką dziedziną posługi kapłańskiej jest sprawowanie liturgii, sprawowanie sakramentów, a przede wszystkim Eucharystii. Wróciłem wczoraj z Rzymu, o tej porze

¹⁵ J. Michalik, *Wielki dar w cieniu dramatów*, art. cyt.

wybierałem się na lotnisko, żeby wrócić do Wrocławia, a z Wrocławia do Świdnicy. Ojciec Święty w piątek zakończył Rok Kapłański, wygłosił piękną homilię. Mszę Świętą kon celebrowało ponad 15 tys. kapłanów oraz kilkuset biskupów. Mówi się, że była to pierwsza Eucharystia celebrowana przez tak wielką liczbę kapłanów. Ojciec Święty podziękował wszystkim kapłanom za służbę, ale mówił też, że trzeba dziękować Panu Bogu za dar kapłaństwa. Wspominał, że tylko kapłan może jednać ludzi z Bogiem.

Słyszeliśmy o dwóch wydarzeniach opisanych w dzisiejszej czytaniach. Król Dawid pewnego razu zobaczył piękną kobietę, która była żoną Uriasza Chetyty, posiadł ją i aby sprawa się nie wydała, zaplanował zgubę jej męża. Postawił go na pierwszej linii frontu, w miejscu najbardziej niebezpiecznym, gdzie ów wojownik poległ. Prorok Natan przyszedł do Dawida i upomniał go. Wypomniał królowi, że chociaż Bóg wyświadczył mu tyle dobra, on się sprzeniewierzył i przekroczył Boże prawo. Dawid wyraził skruchę, zapewne pod wpływem Ducha Świętego, i powiedział: „Zgrzeszyłem wobec Pana”, a wtedy prorok oznajmił: „Pan odpuszcza ci twój grzech – nie umrzesz” (2 Sm 12,13).

W ewangelii słyszeliśmy o uczcie u faryzeusza Szymona, który zaprosił też Jezusa. Przyszedł wówczas niepożądany gość. Weszła kobieta lekkich obyczajów, podeszła do Jezusa, upadła na kolana, zaczęła całować Mu stopy i namaszczać je olejkami. Nastąpiło oburzenie i konsternacja. Sam Szymon pomyślał: „Gdyby On wiedział, kim ona jest, natychmiast by ją wyrzucił”. Jezus odczytał tę myśl i wygłosił przypowieść, która zaczynała się tak: „Pewien wierzyciel miał dwóch dłużników. Jeden winien mu był pięćset denarów, a drugi pięćdziesiąt” (Łk 7,41). Jednemu i drugiemu pan darował dług. Jezus zapytał Szymona: „Który z nich będzie go bardziej miłował?” (w. 42). Szymon musiał przyznać: „ten, któremu więcej darował” (w. 43). Ten bowiem, któremu więcej się daruje, więcej kocha. Jak się zakończyła cała hi-

storia? Jezus rzekł do kobiety: „Twoje grzechy są odpuszczone. Twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju!” (w. 48.50). Chrystus odpuszczał grzechy, wcześniej prorok Natan ogłaszał przebaczenie Dawidowi, a dzisiaj kapłani rozgrzeszają w imieniu Chrystusa. Apostołowie usłyszeli w czasie spotkania z Jezusem: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Nikt nie potrafi odpuścić grzechów człowiekowi, tylko Bóg za pośrednictwem kapłana. Nie wystarczy wyznać grzechy przed przyjacielem, przed psychologiem, przed koleżanką, kolegą, mamą, babcią. Grzech trzeba wyznać przed Bogiem, którego reprezentuje kapłan, bo tylko kapłan otrzymał taką władzę. To czynił ksiądz jubilat Józef przez pięćdziesiąt lat. Jeśli dawniej ludzie całowali księży po rękach, to dlatego, że ta kapłańska ręka uniesiona nad człowiekiem żałującym, pokutującym zwiastowała przebaczenie, pojednanie z Bogiem. Jakże wielka posługa dokonuje się w konfesjonale! Święty proboszcz Jan Vianney dał przykład tej posługi jednania z Bogiem do późnych godzin nocnych, gdy spowiadał ludzi przyjeżdżających do niego z całej Francji. To jest nasza posługa kapłańska, nie przekazujemy swojej mądrości ani swojej nauki, ani naszej mocy. My też jesteśmy grzesznikami i jeśli chcemy przyjąć Boże miłosierdzie, tak samo udajemy się do kolegi, do drugiego księdza, aby się wyspowiadać.

Ojciec Święty podkreślał to w piątek, że tylko kapłani mają takie prerogatywy i jest to dar Pana Boga dla ludzi. Nie dla danego kapłana, ale dla ludzi, bo ludzie potrzebują miłosierdzia Bożego. Podobnie kto sprawia, że Jezus staje się obecny wśród nas? Kapłan, tylko on może skutecznie powiedzieć nad chlebem słowa: „To jest Ciało moje”. I Jezus przychodzi, tak jak śpiewamy: „Pan zstąpił z nieba pod postacią chleba”. Pan zstępuje na słowo kapłana. Tylko usta kapłańskie mogą wypowiedzieć słowa konsekracji zgodnie z poleceniem Jezusa: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk

22,19). Również dla nas Jezus staje się obecny, by być naszą mocą i naszą siłą. Pamiętajmy, że stanowi to owoc kapłańskiej służby, dlatego każdy kapłan jest wielkim darem Pana Boga dla ludzi, dla innych, zawsze jest na służbie.

c. Troska o biednych

Ostatnim polem służby kapłańskiej jest troska o biednych. Wiecie, że zebraliśmy ponad 300 tys. zł, tyle pieniędzy ludzie dali na powodziań dwa tygodnie temu podczas zbiórki. To piękny gest dzielenia się z ludźmi, którzy stracili swój dobytek, którzy w ciągu paru godzin wskutek działania żywiołu stali się biedni, bezdomni. Kościół zawsze o biednych pamięta i będzie pamiętał.

4. Jubileuszowe przepraszam, dziękuję, proszę

Spojrzeliliśmy w przeszłość, by zobaczyć, co takiego czyni kapłan w swoim życiu, i serdecznie podziękować za to Panu Bogu. Na dzisiejszej Eucharystii chcemy Panu Bogu dziękować za ks. jubilata Józefa Michalskiego. Tylko Pan Bóg sam wie, ile przekazał łask, ilu ludziom przez niego pomógł. Zapewne nie wszystko było takie idealne, bo jak nadmieniałem, jesteśmy z tej samej gliny ulepieni. Dlatego też na początku przepraszaliśmy za nasze przewinienia i słowo „przepraszam” jest na jubileuszu bardzo stosowne. Na miejscu są tu wszystkie trzy słowa, które ks. biskup Pazdur lubił wypowiadać: „dziękuję”, „przepraszam” i „proszę”. Dziękujemy za kapłaństwo, za wszystkie lata służby, przepraszamy za przewinienia nas wszystkich, także kapłanów. My też potrzebujemy Bożego miłosierdzia, nawet czasem więcej niż wy, gdyż mamy tak wielkie, ważne i doniosłe sprawy w rękach, a często nie dorastamy do dysponowania nimi. Jesteśmy wam wdzięczni, że się modlicie o miłosierdzie dla nas, aby Bóg miłosierny wybaczył nam grzechy i żebyśmy mogli

wam lepiej służyć. Ważne jest też słowo „proszę”, bo życie się jeszcze nie zakończyło. Prośmy więc, aby jesień życia była dla księdza jubilata czasem odpoczynku i przyjaznego przebywania z Panem Bogiem. Dziękując Panu Bogu, przepraszając Go i prosząc, pragniemy także zaadresować naszą wdzięczność do księdza jubilata.

Księżę jubilate, bardzo dziękujemy za twoją posługę kapłańską. Jako biskup tej diecezji dziękuję za to wszystko, co ksiądz jubilat czynił i czyni dla Kościoła, za wszystkie posługi duszpasterskie i prace remontowe. Całujemy spracowane ręce księdza jubilata i modlimy się, żeby Pan Bóg zachował go po najdłuższe lata w zdrowiu i swojej obfitej miłości. Amen.

Katecheza i liturgia służbą Bogu i człowiekowi

Strzegom, 13 czerwca 2010 r.

*Msza św. z okazji srebrnego jubileuszu kapłaństwa ks. Marka Korgula
kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

Spotykamy się dziś w tej wspaniałej bazylice na dziękczynieniu Panu Bogu za dar kapłaństwa, jaki otrzymał przed dwudziestu pięciu laty wasz krajan, ks. Marek Korgul. W tę radosną uroczystość chcemy przypomnieć sobie, czym jest dar kapłaństwa w Kościele. Poszukajmy odpowiedzi na to pytanie w kontekście dzisiejszych czytań mszalnych.

1. Bóg pochylający się nad grzesznikiem

Czytanie pierwsze opowiada nam, jak to Bóg posłał do króla Dawida swego proroka Natana, by ten uświadomił królowi, że na wielkie dary Boże odpowiedział niewierno-

ścią i grzechem. Ustami proroka Bóg przypomniał Dawidowi, co dla niego uczynił: „Ja namaściłem cię na króla nad Izraelem. Ja uwolniłem cię z rąk Saula. Dałem ci dom twojego pana, [...] oddałem ci dom Izraela i Judy, a gdyby i tego było za mało, dodałbym ci jeszcze więcej” (2 Sm 12,7-8). Dawid jednak nie doceniał tych dobrodziejstw i nie liczył się z Bożym prawem. Doprowadził do śmierci Uriasza Chetyty, a jego żonę wziął sobie za małżonkę. Złamał więc Boże przykazanie. Upomniany przez proroka uznał jednak swój występki. Wyznał w pokorze: „Zgrzeszyłem wobec Pana”. Prorok obwieścił mu wtedy Bożą amnestię: „Pan odpuszcza ci twój grzech – nie umrzesz” (w. 13). Skruszony i wdzięczny Dawid wypowiedział potem swoją miłość do Boga w słynnym psalmie pokutnym, zaczynającym się od słów: „Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości, w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość! Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mego!” (Ps 51,3-4).

Podobną sytuację grzesznego człowieka ukazuje dzisiejsza ewangelia. Jezus jest gościem zaproszonym na ucztę u faryzeusza Szymona. Dowiaduje się o tym grzeszna kobieta. Przychodzi nieproszona na ucztę, by spotkać Jezusa. Ma do Niego szczególną sprawę. Upokarza się przed Nim. Płacze, całuje Jego stopy, namaszcza je olejkiem i wyciera włosami. Wywołuje to u biesiadników zgorszenie, zwłaszcza u gospodarza. Jezus, odgadując ich myśli, opowiada przypowieść o wierzycielu i dwóch dłużnikach. Naprowadza słuchaczy na wniosek, że ten, komu więcej się daruje, bardziej kocha. Jezus bierze w obronę grzeszną kobietę. W końcu ku ogólnemu zdumieniu ogłasza wyrok ułaskawiający: „Twoje grzechy są odpuszczone. [...] Twoja wiara cię ocaliła, idź w pokój!” (Łk 7,48.50). A zatem Jezus ogłasza kobiecie swoje miłosierdzie. Tak będzie czynił zawsze wobec tych, którzy w Niego wierzą i którzy żałują za swe niewierności.

2. Kapłani wezwani do odpuszczania grzechów

Władzę odpuszczania grzechów Chrystus przekazał Apostołom, a poprzez nich ich następcom. Po swoim zmartwychwstaniu powiedział do Apostołów w Wieczerniku: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23).

Przyjęcie miłosierdzia Bożego przywraca grzesznikowi równowagę ducha i utracone szczęście. Potwierdzają to wyraziście słowa dzisiejszego psalmu responsoryjnego: „Szczęśliwy ten, komu została odpuszczona nieprawość, którego grzech został puszczony w niepamięć. Szczęśliwy człowiek, któremu Pan nie pocztytuje winy, w którego duszy nie kryje się podstęp” (Ps 32,1-2).

W ostatni piątek, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, gdy Papież zamykał Rok Kapłański, powiedział w homilii takie słowa:

„Kapłan nie jest po prostu posiadaczem jakiegoś urzędu jak te, których potrzebuje społeczeństwo, aby wypełniać określone zadania. Pełni bowiem coś, czego żadna istota ludzka nie może robić sama z siebie: głosi w imieniu Chrystusa słowo rozgrzeszenia z naszych grzechów i w ten sposób, wychodząc od Boga, odmienia naszą życiową sytuację. Nad ofiarą z chleba i wina wypowiada słowa dziękczynienia Chrystusa, które są słowami przeistoczenia – słowami, które uobecniają Jego samego, Zmartwychwstałego, Jego Ciało i Jego Krew, i w ten sposób przemieniają składniki świata: słowa, które otwierają na oścież świat przed Bogiem i łączą go z Nim [...]. Bóg posługuje się biednym człowiekiem po to, aby za jego pośrednictwem być obecnym dla ludzi i działać na ich rzecz”.

A św. Jan Vianney powiedział:

„Gdyby zniesiono sakrament kapłaństwa, nie mielibyśmy Pana. Któż złożył Go tam, w tabernakulum? Kapłan. Kto przyjął waszą duszę, gdy po raz pierwszy wkroczyła w życie?

Kapłan. Kto ją karmi, by miała siłę odbywać swą pielgrzymkę? Kapłan. Któż ją przygotowuje do stawienia się przed Bogiem, obmywając ją po raz ostatni we Krwi Jezusa Chrystusa? Kapłan, zawsze kapłan. A jeśli ta dusza umiera ze względu na grzech, kto ją wskrzesi, kto przywróci jej ukojenie i pokój? Znowu kapłan... Po Bogu kapłan jest wszystkim!... Wszelkie dary Boże na nic by się nam nie zdały, gdybyśmy nie mieli wśród nas kapłanów. Na co komu dom pełen złota, jeśli nie byłoby nikogo władnego otworzyć nam drzwi? Kapłan ma klucze do niebieskiego skarbcza: to on otwiera nam drzwi nieba, jest administratorem dóbr Pańskich i ekonomem domu Ojca. Kapłan nie jest jednak kapłanem sam dla siebie. Sam sobie nie może udzielić rozgrzeszenia... Zostawcie parafię bez kapłana przez dwadzieścia lat, a zazną w niej adorować cielca”.

3. Ksiądz jubilat w służbie Bogu i ludziom

Przypomniawszy, kim jest Chrystusowy kapłan, jak wielką misję ma do spełnienia, popatrzmy teraz na naszego księdza jubilata. Popatrzmy, jaką przebył drogę, byśmy lepiej wiedzieli, za co mamy dziś Bogu dziękować i o co Go prosić.

Nasz dzisiejszy srebrny jubilat, ks. prałat Marek Korgul, urodził się 21 stycznia 1961 roku w Tarnowie, w rodzinie robotniczej, jako syn Stanisława i Cecylii, z domu Hołdy. W latach 1967-1957 uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 6 w Strzegomiu. Tu w 1970 roku przyjął Pierwszą Komunię św., został przyjęty do grona ministrantów, a w roku 1973 otrzymał z rąk kard. Bolesława Kominka sakrament bierzmowania. W latach 1975-1979 uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego w Strzegomiu. Po zdaniu matury, w roku 1979 wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu i do 1985 roku odbywał sześćioletnie studia filozoficzno-teologiczne na Papieskim Wydziale Teologicznym. W czasie studiów seminaryjnych

przeżywał wraz Kościołem i narodem ważne wydarzenia. Wstąpił do seminarium po pierwszej pielgrzymce Ojca Świętego Jana Pawła II do ojczyzny. Potem w roku 1980 przyszedł czas strajków i narodzin „Solidarności”. Pod koniec drugiego roku studiów dowiedział się o zamachu na papieża Jana Pawła II. Niedługo potem zmarł Prymas Tysiąclecia. W grudniu 1981 roku wprowadzono stan wojenny. Potem zapanowała wielka radość z przyjazdu Jana Pawła II do Wrocławia (21 czerwca 1983 r.). W niecałe pół roku po wizycie papieskiej zmarł we Wrocławiu bp Wincenty Urban (13 grudnia 1983 r.). Gdy nasz jubilat był diakonem na ostatnim roku studiów, odbyła się sakra biskupia ks. Józefa Pazdura (12 stycznia 1985 r.) i wyniesienie ks. abp. Henryka Gulbinowicza do godności kardynała (25 maja 1985 r.). Święcenia kapłańskie nasz dzisiejszy jubilat przyjął 1 czerwca 1985 roku z rąk ks. kard. Henryka Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego. Na zakończenie studiów obronił pracę magisterską pt. *Problem uprawnień ludzi pracy w świetle encykliki Jana Pawła II „Laborem exercens”*, napisaną pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Józefa Majki.

W latach 1985-1989 pracował jako wikariusz w parafii pw. św. Jana Apostoła w Oleśnicy. Równocześnie kontynuował studia licencjackie na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, uzyskując w roku 1989 stopień licencjata św. teologii. W latach 1989-1992 odbył studia specjalistyczne z zakresu katechetyki w Instytucie Teologii Pastoralnej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Doktorat z teologii uzyskał na KUL-u w roku 1993 na podstawie pracy pt. *Działalność i refleksja katechetyczna w archidiecezji wrocławskiej w latach 1945-1992*.

Po utworzeniu diecezji legnickiej (25 marca 1992 r.), kierując się wskazaniem Jana Pawła II, złożył prośbę o przejście do tejże diecezji. Został do niej inkardynowany w 1993 roku. Pełnił tam następujące funkcje: od roku 1993 – dyrektora Diecezjalnego Kolegium Teologicznego w Legnicy

oraz prefekta i wykładowcy Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej (wykładał wstęp do teologii, katechetykę, dydaktykę katechetyczną, teologię słowa Bożego, prowadził ćwiczenia z katechetyki i z teologii oraz proseminarium dla studentów świeckich, jak również seminarium naukowe z katechetyki), od 1998 roku – wicerektora WSD Diecezji Legnickiej, od 2002 roku – diecezjalnego duszpasterza siostr zakonnych w diecezji legnickiej.

Po utworzeniu diecezji świdnickiej (24 lutego 2004 r.) na prośbę biskupa świdnickiego został inkardynowany do tejże diecezji. Pełni tu następujące funkcje: od 28 czerwca 2004 roku – dyrektora Wydziału Katechetycznego Świdnickiej Kurii Biskupiej; od 8 września 2004 roku – wikariusza biskupiego ds. katechezy i diecezjalnego referenta ds. instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostołskiego, od 28 września 2004 roku należy do Rady Kapłańskiej; od 16 października 2004 roku – do Rady Duszpasterskiej; od 18 listopada 2004 roku jest członkiem Kolegium Konsultorów; od 28 września 2005 roku jest członkiem Świdnickiej Kapituły Katedralnej; od 1 października 2005 roku wykładowcą katechetyki w WSD Diecezji Świdnickiej.

Ks. Marek Korgul jest bardzo pracowity i sumienny. Jest dobrym katechetą i kaznodzieją. Posiada zmysł organizacyjny. Wzorowo prowadzi w kurii Wydział Katechetyczny. Jest zapraszany do różnych parafii i środowisk z konferencjami, wykładami i kazaniami.

Zakończenie

Drogi księżu jubilacie, dziękujemy dziś Panu Bogu wraz z tobą we wspaniałej bazylice strzegomskiej za twoje kapłaństwo, za obdarowanie cię wspaniałymi przymiotami umysłu i serca. Dziękujemy także tobie za wszystko, co czynisz dla Kościoła, dla naszej diecezji świdnickiej. Modlimy się wraz z tobą o obfitość łask na dalsze lata twego kapłań-

skiego posługiwania. Niech Jezus Chrystus prowadzi cię w dal twego kapłaństwa. Niech wspomaga cię Jego Matka, twój święty patron Ewangelista Marek, patronowie parafii, w której się wychowałeś: święci Apostołowie Piotr i Paweł. *Ad multos annos* w służbie Bogu i ludziom. Amen.

Chrystus prowadzi wszystkich bezpiecznie

Mioszów, 15 czerwca 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Michała Archanioła*

1. Duch Święty obecny w znakach sakramentalnych

Wasza koleżanka słusznie powiedziała, że dzisiaj otrzymujecie czwarty sakrament w waszym życiu. Przyjmujecie go w tej samej świątyni. Najpierw na początku swojego życia otrzymaliście chrzest św. Tej chwili nie pamiętacie i nikt, kto był chrzczony w okresie niemowlęcym, tego wydarzenia nie pamięta, ale było ono bardzo ważne, gdyż włączyło nas w rodzinę Kościoła i uczyniło dziećmi Bożymi. Gdy potem przyszły następne sakramenty: sakrament pokuty i sakrament Eucharystii, już je pamiętacie. Ja też pamiętam swoją pierwszą spowiedź i Komunię św. Wprawdzie to odległy czas, ale cokolwiek pamiętam z tej niedzieli, kiedy po raz pierwszy z kolegami i koleżankami szedłem po Ciało Pańskie do ołtarza. W wymiarze religijnym jest to najważniejsze przeżycie okresu szkoły podstawowej. Dzisiaj na zakończenie szkoły gimnazjalnej przyjmujecie czwarty sakrament, sakrament bierzmowania. Otrzymacie dary Ducha Świętego, które będą wylane do waszych serc przez ten święty znak, który

postawieć na waszym czole w czasie świętego namaszczenia olejem krzyżma. Pamiętajcie na pewno scenę z Ewangelii, gdy Jezus był chrzczony w Jordanie i Duch Święty zstąpił na Niego w postaci gołębiczy, a Ojciec niebieski złożył świadectwo o swoim Synu w słowach: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17). Podobnie stanie się dzisiaj w tej świątyni. Duch Święty przez sakramentalny znak zstąpi na was i Bóg Ojciec powtórzy o każdej i każdym z was: „To jest moja córka umiłowana, to jest mój syn umiłowany”.

2. Przyjąć dar Ducha Świętego z wiarą

W dzisiejszym pierwszym czytaniu mowa była o tym, jak Chrystus zapowiedział pierwsze bierzmowanie w Kościele. Po swojej męce – jak słyszeliśmy – Pan Jezus dał wiele dowodów na to, że zmartwychwstał. Ukazywał się przez czterdzieści dni swoim uczniom. Podczas pewnego posiłku kazał im oczekiwać na obietnicę Ojca, która przyjdzie z nieba. Apostołowie byli posłuszni temu poleceniu i Duch Święty zstąpił na nich w czasie modlitwy. Przed wniebowstąpieniem Jezus Zmartwychwstały zapowiedział: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8). Te słowa Pana Jezusa są skierowane dzisiaj do was. Za chwilę Duch Święty zstąpi na was i napęlni was swoją mocą. Moc ta jest niewidzialna, niematerialna, dlatego trudno ją dostrzec zmysłami, ale trzeba w nią uwierzyć i można tej mocy doświadczyć, gdy się wierzy. Kto nie wierzy, ten nie powinien przystępować do tego sakramentu, kto zaś wierzy, że jest to wielka moc, ten rzeczywiście duchowo doświadczy, że jest tak, jak to Pan Jezus ogłosił. Otrzymacie wielką moc i będziecie świadkami Chrystusa.

Do tej pory również byliście Jego świadkami, ale sądzę, że trzeba wam więcej mocy, żeby w młodym wieku dobrze świadczyć o Chrystusie. Gdy pójdziecie do szkół średnich,

gdy spotkacie różnych nauczycieli, kolegów i koleżanki, jest wam potrzebne szczególne wsparcie, byście wytrwali przy Jezusie Chrystusie i byli Jego świadkami. W świecie bowiem od początku chrześcijaństwa są tacy ludzie, nieprzyjaciele Pana Boga, którzy chcą odciągać od Chrystusa tych, którzy w Niego uwierzyli. Czasem próbują wykazać, że modlitwa jest niepotrzebna, niepotrzebna jest wiara, niepotrzebne jest zachowywanie Bożych przykazań, że to należy do przeszłości, do minionej epoki. Przekonują, że nastąpiła nowa rzeczywistość, świat nauki, świat komputerów, dlatego trzeba zerwać z tym, co było, i iść z postępem. Kto się da zwieść takim wezwaniom, ten przegrywa. Pan Bóg jest zawsze nam potrzebny, w każdym czasie. „Bez Boga ani do proga”. Można na jakiś czas wynaleźć sobie jakiegoś bożka, stworzyć namiastkę Pana Boga w postaci jakiejś atrakcji. Dla niektórych jest nią sport, dla innych nauka czy jakaś inna pasja, ale na dłuższą metę to nie działa.

3. Przyłgnąć do Chrystusa

Droga młodzieży, dzisiaj was bierzmujemy i wszyscy kapłani wraz z rodzicami są zatroskani o to, żebyście dary Ducha Świętego pięknie i owocnie wykorzystali. Pragniemy, abyście faktycznie przyłgnęli do Chrystusa, żebyście mieli w Bogu większe upodobanie, tak jak On ma w każdym z was, gdy mówi: „To jest mój syn umiłowany, w którym mam upodobanie”. A my chcemy się podobać ludziom, czasem zabiegamy o dobrą opinię u innych, chcemy być dla kogoś atrakcyjni, pragniemy akceptacji i uznania. To jest naturalne, ale najważniejsze jest to, byśmy chcieli się podobać Panu Bogu, Bogu wcielonemu, czyli Jezusowi Chrystusowi. Najważniejsze, żebyśmy się Jemu podobali.

Droga młodzieży, dzisiaj skutek przekazu Internetu i mass mediów panuje wielki chaos, bo niestety środki przekazu, zarówno telewizja, jak i radio czy prasa, nie zawsze

trzymają się prawdy i tym, którzy nimi kierują, nie zawsze chodzi o to, żeby przekazywać prawdę. Niekiedy dążą do tego, aby prawdę fałszować, wprowadzać chaos, mętlik, tak jak zostało powiedziane przy powitaniu, że słychać wiele głosów wzywających do pójścia za różnymi przewodnikami, którzy często wyprowadzają nas na manowce. Sakrament bierzmowania zaś daje nam światło, abyśmy trzymali się Chrystusa, żebyśmy w Nim mieli upodobanie i wiernie stali przy Jego nauce. Pamiętajcie, że nauka Kościoła, nauka o Panu Jezusie ma swoją pieczęć postawioną przez Kościół. O Jezusie uczą także sekciarze, Świadkowie Jehowy czy tzw. wolne Kościoły, mamy wiele odłamów w chrześcijaństwie, które wprowadzają zamęt. Musi być jednak jakaś ostoja zdrowej interpretacji, właściwego spojrzenia na osobę Chrystusa i na Jego dzieło. Wiemy wszak, że stróżami prawdy w Kościele są jego pasterze na czele z biskupem Rzymu, jest to tradycja trwająca od 2 tys. lat.

Wróciłem ostatnio z Rzymu, gdzie byłem trzy dni na zakończeniu Roku Kapłańskiego. Miałem okazję przebywać bardzo blisko papieża Benedykta XVI. We czwartek odbyło się piękne nabożeństwo na placu św. Piotra, kiedy to składano świadectwo o kapłaństwie. Papież odpowiadał bez kartki, z głowy na pytania, które mu stawiali kapłani reprezentujący pięć kontynentów świata, a potem obyła się modlitwa przed Jezusem Eucharystycznym. Cały plac, który krzyczał: „Viva il Papa!” i „Benedetto!”, nagle zamilkł i stanął w ciszy przed Najświętszą Obecnością. Cisza ta trwała kilkanaście minut. Moi drodzy, modlitwa z papieżem jest jakby inna, jakby pełniejsza, gdy się czuje, że się jest z Piotrem naszych czasów. Pamiętam też, jak mocno przeżywaliśmy Mszę Świętą z Janem Pawłem II.

Wspominam też projekcję filmu *Quo vadis* w auli Pawła VI na Watykanie, w której uczestniczył Papież. Wielkie wrażenie wywarł na mnie fakt, że jest z nami Ojciec Święty, stróż prawdy, stróż Kościoła. Takimi stróżami są też biskupi

i kapłani, dlatego w dzień waszego bierzmowania chcę was przestrzec, żebyście się nie dali zwieść domorosłym przewodnikom i interpretatorom Pisma Świętego albo osoby Pana Jezusa. Trzymajcie się tej linii, którą zapoczątkował w was dom rodzinny, którą pogłębiali wasi katecheci i katechetki, i ciągle baczcie na to, co mówi Ojciec Święty, co mówią pasterze Kościoła. Nie dajcie się zwieść, bo odejście z właściwej drogi wiele potem kosztuje.

4. Naśladować Chrystusa dzięki mocy Ducha Świętego

Droga młodzieży, chciałbym zakończyć to krótkie pouczenie zachętą skierowaną do was, żebyście dzięki mocy Ducha Świętego przylgnęli dzisiaj mocniej do Chrystusa, naszego Zbawiciela. Zobaczcie, jest tutaj krzyż. Krzyż świadczy o tym, że Jezus tak nas umiłował, iż zgodził się za nas umrzeć. Mówimy w wyznaniu wiary: „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba”. On przyszedł dla nas, zostawił nam wspianą naukę, Ewangelię, a także umarł za nas, za nasze grzechy, ale potem zmartwychwstał. Miłuje nas miłością nieodwołalną. Przeżywaliśmy uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, która nam przypomina, że w Sercu Pana Jezusa zawsze mamy miejsce. Czasem tak bywa, że tracimy to miejsce w sercu przyjaciela, ale Serce Pana Jezusa zawsze ogarnia nas miłością. Dlatego niech Duch Święty pozwoli wam ściślej przylgnąć do Jezusa, niech wam zależy na tym, by się Jezusowi podobać i mocą Ducha Świętego czynić to, co czynił Jezus. Świadczyć o największych wartościach, o Bogu. Jezus świadczył o swoim Ojcu niebieskim i nas wezwał także, byśmy w każdym miejscu i w każdym czasie świadczyli o Nim, jako wysłanniku Ojca, i o Bogu. Niech dary Ducha Świętego pomogą wam być lepszymi świadkami Jezusa Chrystusa. Amen.

Podjąć z Chrystusem odważne wybory

Lądek-Zdrój, 16 czerwca 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Narodzenia NMP*

1. Bierzmowanie sakramentem Ducha Świętego

W czasie Eucharystii, podczas której udziela się sakramentu bierzmowania, słyszymy czytania biblijne o Duchu Świętym, bo sakrament bierzmowania jest szczególnym sakramentem Ducha Świętego. Duch Święty działa i jest nam udzielany we wszystkich sakramentach, ale najpełniej, najobficiej Jego działanie przejawia się w sakramencie bierzmowania. Jest to wylanie darów Ducha Świętego do ludzkich serc, niejako nowe zesłanie Ducha Świętego na konkretnych ludzi w konkretnym kościele. Codziennie wyjeżdżamy w godzinach popołudniowych do różnych parafii, by przekazywać dary Ducha Świętego młodym ludziom, gdyż właśnie im są one najbardziej potrzebne. I oto dzisiaj następuje wylanie Ducha Świętego w waszej świątyni.

2. Rola Ducha Świętego w życiu ucznia Chrystusa

W pierwszym czytaniu słyszeliśmy słowa, które Pan Bóg przekazał przez proroka Ezechiela ludowi izraelskiemu, a dzisiaj przekazuje je nam: „Dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała. Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali” (Ez 36,26-27). Droga młodzieży, za chwilę otrzymacie moc Ducha Świętego, za chwilę wypełnią się słowa: „ducha nowego tchnę do

waszego wnętrza”. Następuje też wyjaśnienie, w jakim celu Bóg udziela swego Ducha: „byście żyli według mych nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali”. Przyjmujemy dary Ducha Świętego, byśmy Pana Boga mocniej kochali, a miłość ta wyraża się przez zachowywanie Jego przykazań. Miłość okazuje się Bogu nie tylko w rozmowie z Nim, przez więź myślową, którą nazywamy modlitwą, ale przez zachowanie wszystkich przykazań. Znamy je od dzieciństwa, jest ich dziesięć, a potem Pan Jezus dodał do nich wiele wskazań, które sprawiają, że zachowując je, stajemy się ludźmi szlachetnymi. Nadmieniałem w słowie wstępnym, że nasz ród ludzki jest słaby, niedoskonały, skłonny bardziej do złego niż dobrego, ma kłopoty z poznawaniem prawdy, niekiedy nie bardzo wie, gdzie leży prawda, a gdzie fałsz. Dzisiaj też, gdy słuchamy radia, oglądamy telewizję, czytamy prasę, czasem nie wiemy, kto ma rację, jaka jest prawda. Do rozeznania jest nam potrzebne światło Ducha Świętego.

W niedzielę będą wybory i też jest nam potrzebne światło Ducha Świętego, byśmy wybrali dobrze, nie byle jak, ale według swojego sumienia i według Bożego prawa. Jest nam ciągle potrzebny Duch Święty, byśmy poznawali prawdę i sens życia, byśmy poznali odpowiedź na pytania: po co żyjemy, dlaczego mamy być dobrzy, dlaczego mamy pomagać innym i być uczciwi, a w końcu dokąd idziemy, co będzie dalej, co jest za granicą ludzkiego życia. To są pytania ważne i bez pomocy Ducha Świętego trudno nam na te pytania poprawnie odpowiedzieć. Duch Święty daje nam także moc, byśmy potrafili wypełniać słowa prawdy, byśmy pozostali wierni prawdzie, potrafili żyć według Bożych przykazań i według nich postępowali. W takim celu przychodzi Duch Święty. Wszyscy Go potrzebujemy, również my dorośli, ponieważ też mamy wiele kłopotów z rozeznaniem prawdy o ludziach, o sprawach życiowych, o wydarzeniach, które się dzieją, mamy kłopoty z wytrwaniem w dobru, z zachowaniem nie-

których przykazań. Młodzi ludzie mają tych kłopotów więcej, gdy pojawiają się trudności w modlitwie, w uczęszczaniu na Mszę Świętą.

3. Wiara domaga się konsekwencji

Rozmawiam z księżmi, którzy uczą młodzież, i wiem, iż są zaniepokojeni tym, że przed bierzmowaniem niektórzy kandydaci chodzą na przygotowanie jakby z musu, bo grozi im niedopuszczenie do tego sakramentu, a po bierzmowaniu młodzież znika z kościoła. Jest to jakaś niekonsekwencja, gdyż po bierzmowaniu Jezus powinien stać się nam bliższy, powinniśmy bardziej Pana Jezusa pokochać i czynić to, co On czyni, a niekiedy bywa inaczej.

Droga młodzieży, niekiedy macie kłopot z modlitwą, z przyjęciem prawd religijnych, z chodzeniem do kościoła, do spowiedzi, macie problemy z używkami, jak narkotyki, alkohol. Dlatego dzisiaj Pan Jezus w ewangelii powiedział do wszystkich, a szczególnie do was młodych takie ważne słowa: „Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24). Kto te słowa przyjmie i je wypełnia, ten doznaje szczęścia, bo nikt idący za Jezusem nie bywa zawiedziony, zawsze jest obdarzony przez Jezusa darami duchowymi. Śpiewaliśmy przed chwilą psalm: „Pan mym pasterzem, nie brak mi niczego” (Ps 23,1-2). Jeżeli rzeczywiście jest to prawda naszego życia, że Chrystus jest naszym pasterzem i że nie brak nam niczego, bo On sam nam wystarcza, to nasze życie jest piękniejsze, szczęśliwsze. Jeżeli tylko uznajemy, że Pan Bóg jest naszym pasterzem, czyli tym, kto nami kieruje, ma nad nami pieczę i nas miłuje. Wszak pasterz miłuje swoje owce, dobry pasterz oddaje za nie życie, a Jezus, Dobry Pasterz, oddał za nas życie swoje na krzyżu. W trzeciej zwrotce psalmu responsoryjnego były słowa: „Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś

ze mną” (w. 4). Co to za ciemna dolina? To są kryzysy, to są stresy, to są dni ciemne, kiedy jesteście przygnębieni, czasem zrozpaczeni. A ci, którzy wierzą, którzy kochają Jezusa, nie boją się, przechodzą przez ciemne doliny, przez kryzysy, przez choroby, przez zmartwienia obronną ręką.

4. Rozwój poprzez stawianie sobie wymagań

Droga młodzieży, tę prawdę często nam przypominał sługa Boży Jan Paweł II. Dzisiaj mamy 16 czerwca, przez wiele lat szesnastego dnia każdego miesiąca modliliśmy się za naszego Papieża, nie wolno nam o tym zapominać, bo Ojciec Święty został 16 października 1978 roku wybrany na tron Piotrowy. Wasze bierzmowanie odbywa się w czerwcu, a Papież z dziewięciu pielgrzymek do ojczyzny sześć razy był w Polsce w czerwcu. Miesiąc ten został uświęcony przez pobyt Ojca Świętego na naszej polskiej ziemi. Przypomnijmy, dlaczego młodzież go tak kochała i lgnęła do niego. Mówił jej o sprawach trudnych, stawiał wymagania i zachęcał: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Papież przypominał, że stajemy się pełniejszymi ludźmi i nasze życie staje się pełniejsze, piękniejsze i szczęśliwsze, gdy stawiamy sobie wymagania, gdy zachowujemy słowa Pana Jezusa, które słyszeliśmy: „Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje”.

Droga młodzieży, jeżeli nie będziecie umieli zapierać się samych siebie, to nic dobrego z was nie będzie, będziecie przeciętni, małostkowi. Żeby być kimś w życiu, człowiekiem z charakterem, trzeba się zapierać samego siebie. Co to znaczy? Gdy ci się nie chce iść do kościoła w niedzielę, zaprzeć się samego siebie oznacza wtedy, że jednak idziesz do kościoła. Idziesz, chociaż może mama nie idzie, tata nie idzie, bo może z innych względów się z Kościołem poróżnili, ale ty przyjdź, bo cię Jezus umiłował i chce cię przez życie pro-

wadzić. Zaprzyj się samego siebie i nie idź do koleżanki, by się przed telewizorem, ale przyjdź na Mszę Świętą. Gdy ci się nie chce pomodlić rano, zaprzyj się samego siebie i klękaj do modlitwy, weź różaniec. Gdy koleżanka czy kolega namawia cię do skosztowania alkoholu lub przyjęcia narkotyku, zaprzyj się samego siebie, powiedz „nie, to mi nie służy”. Albo gdy namawia cię do palenia papierosów: „po co?”. Nie wolno się uzależniać od materii, duch ma nami kierować, a nie sprawy przyziemne, nie papierosy, nie alkohol, nie narkotyki, nie seks. Wielcy i piękni są ludzie o mocnym duchu, który nimi kieruje, którzy potrafią zapierać się samych siebie i niosą krzyż, naśladując Jezusa.

Zakończenie

Droga młodzieży, po to przyjmujecie bierzmowanie, żeby ta moc zstąpiła w was, abyście podjęli drogę ewangeliczną w waszej młodości, bo to jest droga do szczęścia i nie ma innej. Módlmy się, kochane dziewczęta i kochani chłopcy, żeby to bierzmowanie was przemieniło i abyście mocni Duchem Świętym przybliżali się do prawdy, prawdę poznawali, prawdę kochali. Abyście – jak to powiedział prorok – mogli wypełniać Boże prawo, byście żyli według Bożych nakazów i według nich postępowali. Amen.

Widzieć, oceniać i działać z pomocą Ducha Świętego

Żarów, 21 czerwca 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

1. Dary Ducha Świętego wsparciem dla ludzkiego ducha

Zawsze w czasie udzielania sakramentu bierzmowania wracamy do pierwszego wielkiego bierzmowania w Kościele, jakie nastąpiło pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu Jezusa. Dzisiaj pierwsze czytanie przypomniało wylanie Ducha Świętego na Apostołów, to pierwsze wielkie bierzmowanie, i mówiło, że Duch Święty zstąpił na Apostołów w postaci ognistych języków. Ogień jest symbolem Ducha Świętego. To bardzo dobry pomysł, że przed ołtarzem Chrystusowym ustawiliście siedem zapalonych lampek, które symbolizują siedem darów Ducha Świętego. Te dary są tu wypisane: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. To są dary Ducha Świętego, które są bardzo pomocne i potrzebne naszemu ludzkiemu duchowi. Tak bowiem jak nasze ciało jest ograniczone przez choroby, złe samopoczucie, zmęczenie i udajemy się do lekarza, by wzmocnić się fizycznie, tak i nasz duch, który poznaje, kocha i podejmuje wolne wybory moralne, także może być zmęczony, bywa także chory, słaby i potrzebuje takiego zastrzyku, swoistej witaminy C. Tym wzmocnieniem są właśnie dary Ducha Świętego, które otrzymujemy z niebios dla naszego ludzkiego ducha, żebyśmy mogli takie mieć poglądy, takie przekonania, jakie miał Pan Jezus, i byśmy zawsze cenili naukę Pana Jezusa i stosowali ją w swoim życiu.

2. Powściągliwość w sądzeniu

Dzisiaj w ewangelii otrzymaliśmy fragment wielkiego nauczania Pana Jezusa, fragment bardzo ważny, dotyczący naszego myślenia i oceniania: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą” (Mt 7,1-2). Niemniej czasem sądzimy lekkomyślnie, niekiedy bez dowodów, wydajemy opinie bez argumentów i przekazujemy je innym, są one często pobieżne, powierzchowne. Pan Bóg nas przestrzega przez swojego Syna, Chrystusa Pana, żebyśmy uważali na to, co mówimy, żebyśmy w naszych osądach byli ostrożni. Tylko bowiem Pan Bóg zna pełną prawdę o człowieku. Nawet my sami o sobie nie jesteśmy w stanie dokładnie wszystkiego powiedzieć, mamy ograniczony, cząstkowy, a niekiedy zafałszowany wgląd w prawdę o sobie. Zauważmy, ile tych sądów wyraża się np. w mediach. W telewizji, w radiu, w prasie wygłasza się tak wiele opinii ludzkich, czasem bezpodstawnych, co więcej, krzywdzących, albo i miażdżących. Potrzebujemy światła Ducha Świętego, żebyśmy mieli dobre rozeznanie i byli ostrożni w wydawaniu sądów.

W dalszych słowach ewangelii Pan Jezus przestrzega nas, byśmy widzieli samych siebie i naszych bliźnich zgodnie z prawdą, bo bywa tak niekiedy, że widzimy drzazgę, źdźbło w cudzym oku, a nie widzimy belki w swoim własnym oku. To jest ciekawe, że człowiek ma ostrzejsze kryteria oceny wobec bliźniego aniżeli wobec samego siebie. Zwykle dla siebie jest pobłażliwy, wydaje mu się, że jest lepszy, a ktoś drugi gorszy. Nierzadko tak bywa w małżeństwie, w rodzinie i również w innych społecznościach, że czepiamy się drugich, mamy pretensje o różne sprawy, a niekiedy w nas jest więcej zła, tej małości. Jednak tego nie widzimy albo nie zdajemy sobie z tego sprawy, a chcemy reformować innych, drugich pouczać, kierować nimi. Ale Pan Jezus nas nakłania, żebyśmy reformę zaczynali od nas samych, żebyśmy byli

ostrożni w ferowaniu wyroków i nie wyolbrzymiali win naszych bliźnich. Faktycznie bowiem czasem tak bywa, że w oku bliźniego dostrzegamy małą drzazgę, a w naszych oku belki nie widzimy.

Moi drodzy, mamy za sobą lustrację, która była przeprowadzona w minionych latach. Przypomnijmy sobie, jak ostro oceniano biskupów, kapłanów, sponiewierano arcybiskupa Wielgusa, byłego rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wyolbrzymiono jego słabość, którą miał, zresztą to były jakieś rozgrywki, które się wówczas z komunistami prowadziło, taki był czas. A jaki straszny wydano wyrok, podeptano człowieka i tym samym zdyskredytowano wszystkich biskupów oraz kapłanów. Jednak gdy potem zaczęto się dobierać do naukowców, do świata sztuki, do dziennikarzy, do polityków, to powiedziano „nie, my na to nie pozwolimy”. I te środowiska nie zostało oczyszczone, a nie wszyscy się nawrócili.

Mordercy ks. Popiełuszki żyją, jeszcze się nie nawrócili, choć modliliśmy się o to 6 czerwca w Warszawie w czasie beatyfikacji. To jest to widzenie w oku bliźniego drzazgi i niewidzenie we własnym oku belki.

3. Duch Święty nauczycielem poprawnego myślenia

Droga młodzieży, jest nam potrzebne światło Ducha Świętego, byśmy poprawnie myśleli, byśmy mieli jak najprawdziwsze, jak najtrafniejsze oceny innych ludzi i byśmy poznali prawdę o sobie samych. W najbliższy czwartek odbędą się święcenia diakonatu i zadaniem biskupa jest przeprowadzenie indywidualnej rozmowy z każdym z kandydatów do kapłaństwa. Diakonat to jest bardzo poważny krok w kierunku prezbiteratu, bo już za rok zostaje się księdzem. Pytałem czasem diakonów, jakie mają usposobienie, jaki mają charakter, jaką mają wadę główną, co ich niepokoi, co w ich życiu może przeszkadzać w służbie drugim. Nie za-

wsze mogli zgrabnie odpowiedzieć, ale takie pytania należy sobie stawiać, bo każdy człowiek powinien znać samego siebie. Nie wolno patrzeć na siebie pobłaźliwie przez jakieś kolorowe okulary, ale trzeba stawać w prawdzie i pozbywać się tej tendencji, która w nas jest, żeby zło widzieć tylko u bliźniego, a u siebie nie.

Popatrzcie na rodziny, na rodzeństwo. Tak to bywa w życiu rodzinnym i w szkole, że się czepiamy drugich, zgłaszamy pretensje przeważnie o drobiazgi, a siebie zostawiamy w spokoju. Pan Jezus uczy nas kierować samym sobą, to jest najtrudniejsze kierownictwo: wychowywać siebie samego, samym sobą kierować. Innym zaś należy służyć, nie dokucać im, nie oceniać, nie pognebiać ich, ale podawać rękę, uśmiechać się, pomagać. To jest styl życia, który proponuje nam Pan Jezus. Nie tylko proponuje, ale daje też uzdolnienie, które przychodzi do nas z niebios od Ducha Świętego. Duch Święty pomaga wszystkim ochrzczonym, a pomoc ta jest nam udzielana na każdej Mszy Świętej, najmocniej zaś Duch Święty działa i udziela się w sakramencie bierzmowania.

Droga młodzieży, każdy człowiek, zwłaszcza młody, ma za zadanie nauczyć się dobrego myślenia. Dom rodzinny powinien wyposażyć nas w narzędzia do dobrego myślenia, potem zadaniem szkoły jest rozwijanie w nas dobrego myślenia, obiektywnego patrzenia na świat, na ludzi, nauczanie formułowania wyważonych, życzliwych ocen. Ma nas za to oduczyć krytykanctwa, takiego dokładania komuś, żeby go poniżyć, czepiania się drobiazgów u innych, gdy belki u siebie się nie zauważa.

Dzisiaj prosimy Ducha Świętego, żeby nam wszystkim dał uzdolnienia do właściwych ocen, do myśli zgodnych z prawdą, a szczególnie prosimy o ten dar dla młodzieży. Wczoraj było głosowanie, wybory, zauważamy, jakie wielkie powstają rozbieżności w ocenach ludzi i w programach. Nie chciałbym o tym mówić, bo to odbiega trochę od naszej katechezy przed bierzmowaniem, ale to też jest pole, gdzie

widać, jak wielka jest potrzeba, żebyśmy poprawnie myśleli, żebyśmy wystawiali prawidłowe oceny.

Siostry i bracia, jest nam potrzebny dar Ducha Świętego: dar mądrości, dar rozumu, dar umiejętności, dar dobrej rady, żebyśmy byli do tego zdolni, dlatego nie wstydźmy się prosić Ducha Świętego. Wy, droga młodzieży, od dzisiaj nabywacie niejako większe prawo, by się modlić do Ducha Świętego, żebyście byli mądrzejsi i lepsi, a potem bardziej wytrwali na drogach czynienia dobra. Ostatnio na zakończenie Roku Kapłańskiego byłem w Rzymie. Podziwialiśmy Ojca Świętego, który przez ponad godzinę odpowiadał na pytania pięciu kapłanów, reprezentantów pięciu kontynentów. Papież wygłaszał tę katechezę z głowy, w języku włoskim. Dziękował Panu Bogu za kapłanów, bo gdy zabraknie kapłanów, to nie będzie Eucharystii, nie będzie przebaczenia. Albowiem grzechu się nie wyrzuca byle gdzie, spowiada się nie przed psychologiem, nie przed przyjacielem, ale przed Bogiem, a tu jest potrzebne pośrednictwo kapłanów. Inaczej grzech zostanie, będzie gryzł sumienie, będzie człowieka niepokoił. Dziękowaliśmy za dar kapłaństwa dla Kościoła.

Zwróćcie uwagę, że niektórzy agresorzy depczą kapłanów, usiłują poniżyć samego papieża. W prasie opublikowano zamiary pewnej szajki, która groziła, że gdy Benedykt XVI przyjedzie do Wielkiej Brytanii, to go osadzą w więzieniu. Nie wiadomo, skąd taka nienawiść, skąd takie poglądy o Papieżu, który nikomu nie zagraża, ale przypomina naukę Pana Jezusa, tak jak czynił to Jan Paweł II. Widzicie, że diabeł działa, miesza w mediach i w życiu społecznym. Chce zniszczyć kapłanów, chce wypędzić Chrystusa z życia publicznego. My jednak wiemy, że wszelkie nieszczęścia na ziemi biorą się stąd, że ludzie odwracają się od Pana Boga. Dlatego boimy się Unii Europejskiej, gdyż jeżeli nie będzie ona zbudowana na Bożym prawie, jeżeli będzie się Boga deptać i lekceważyć, to przedsięwzięcie takie nie może się udać.

Zakończenie

Droga młodzieży, przed wami życie, przed wami wielkie wybory życiowe, dlatego jest wam naprawdę potrzebne wsparcie, wspomóżenie Ducha Świętego. Dary Ducha pomogą wam dobrze myśleć, właściwie oceniać i wytrwale czynić dobro. Uzdolnią was do rozeznania zła i do jego odrzucenia, abyście umieli powiedzieć złu „nie”. Dary Ducha ułatwią wam podejmowanie dobra, które jest zawsze trudne, ale dopiero to, co trudne, czyni nas wielkimi, jeśli je spełnimy z wysiłkiem, z zaangażowaniem, ofiarnie. Módlmy się, żeby Duch Święty nas wszystkich odmłodził. Śpiewaliśmy: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię” (por. Ps 104,30), niech odnowi serca nas wszystkich, szczególnie niech ogarnie naszą młodzież. Niech ją wypełni swoimi darami i niech sprawi, by młodzież tymi darami żyła, by wydawały one piękne owoce w postaci prawdy, piękna i dobra. Amen.

Błogosławiona droga wyrzeczeń

Sokołowsko, 22 czerwca 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowanie
kościół pw. Matki Bożej Królowej Świata*

1. Pismo Święte księgą nadzwyczajną

Przed chwilą po odczytaniu ewangelii pobłogosławiono was księgą Pisma Świętego. Jest to najważniejsza księga, jaką mamy na ziemi w kościołach, w bibliotekach, w zakładach naukowych, w naszych domach. Księga Pisma Świętego jest najważniejszą księgą, bo jest to księga Boża i ludzka, ma dwóch autorów: człowieka i Pana Boga. Napisali ją ludzie wybrani przez Boga pod natchnieniem Ducha Świętego.

Duch Święty ich oświecił i tak na nich wpłynął, by napisali to, co miało być zgodnie z wolą Bożą napisane. Duch Święty jest trzecią Osobą Boską, która zawsze działa w dziejach zbawienia. W wyznaniu wiary mówimy o Duchu Świętym: „który mówił przez proroków”. Duch Święty przemawiał przez proroków, a ich słowa pochodziły od samego Pana Boga.

2. Niewidzialne dary

Dzisiaj słyszeliśmy słowa proroka Joela ze Starego Testamentu. Pamiętamy, że wzywał nas do radości, do wierności Panu Bogu i zapowiadał, iż Pan Bóg wyleje swojego ducha na ludzi, którzy się na niego otworzą. Zapowiadał więc bierzmowanie, bo bierzmowanie to nic innego jak wylanie Ducha Świętego, Ducha Bożego, do naszych serc. Nasz duch ludzki jest zawsze ograniczony, toteż zarówno w rozumowaniu, w poznawaniu świata, jak i w działaniu potrzebuje wsparcia Ducha Bożego. Dzięki tej pomocy człowiek może poprawnie myśleć, mieć właściwe poglądy, przede wszystkim może wierzyć. Bez pomocy Ducha Świętego nie jesteśmy w stanie wierzyć, że jest coś poza tym, co widzą nasze biologiczne oczy. Nie jesteśmy w stanie wierzyć, że jest Bóg, że jest niebo, że jest wieczność, bo tego nie można sprawdzić, nie można stwierdzić żadnymi zmysłami. W to można tylko uwierzyć, ale żeby uwierzyć, potrzebne jest światło Ducha Świętego. Dzisiaj właśnie, droga młodzieży, otrzymujecie moc Ducha Świętego w znaku świętym, który nazywamy sakramentem bierzmowania. Duch Święty zstąpi w sposób niewidoczny do waszych serc, abyście byli mężniejsi, mądrzejsi, abyście mogli stawać się lepsi.

3. Przejawy współpracy z Duchem Świętym

Św. Paweł Apostoł w dzisiejszym czytaniu wyliczył piękne cnoty, jakie może zyskać człowiek w wyniku działania

Ducha Świętego. Przypomnijmy te owoce Ducha: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22-23). Te wszystkie przymioty wymienione przez Apostoła można zyskać, przyjmując dary Ducha Świętego, bo sami o własnych siłach nie potrafimy do końca miłować, nie potrafimy się szczerze cieszyć, nie mamy pokoju, brak nam cierpliwości, uprzejmości, dobroci, nasza wierność może być krucha, za mało okazujemy łagodności i opanowania. Jeżeli zaś Duch Święty nas wspomaga, wtedy Jego owoce ukazują się w naszym życiu, tak jak wiśnie czy truskawki w ogródku. Duch Święty przychodzi też po to, byśmy mogli wypełnić to, do czego nas wzywa Pan Jezus w ewangelii, którą dzisiaj czytaliśmy. Jest w niej przytoczona wskazówka, tak zwana złota zasada, a brzmi ona następująco: „Wszystko, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie” (Mt 7,12).

A co chcemy, żeby nam ludzie czynili? Przede wszystkim chcemy, żeby nas ludzie kochali, żeby nas szanowali, żeby nami nie gardzili, żeby nas nie upokarzali, żeby byli naszymi przyjaciółmi. Tęgo wszystkiego oczekujemy od innych, chcemy, żeby tacy byli dla nas. A jeśli chcesz być kochana, jeśli chcesz być kochany, to sam kochaj. Jeśli chcesz być uprzejmie traktowany, sam bądź uprzejmy, jeśli chcesz, by cię nie okłamywano, najpierw sam staraj się mówić prawdę i nie oszukiwać. Jeśli chcesz, by ci inni pomagali, to sam spróbuj pomagać, bo zawsze natrafisz na ludzi potrzebujących pomocy. Wtedy nie odwracaj się, nie udawaj, że nie widzisz, ale pomóż, zagadaj, poratuj człowieka w potrzebie. Zasada ta jest ważna dla wszystkich, zwłaszcza zaś dla młodych, i jedynie Duch Święty może sprawić, że będziemy ją stosowali.

4. By iść za Chrystusem, trzeba zaprzeć się samego siebie

Na tym jednak nie koniec, bo były odczytane też inne bardzo ważne słowa Pana Jezusa: „Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują!” (w. 13-14). Droga młodzieży, u kresu roku szkolnego możemy to powiedzieć, gdy patrzymy na świadectwa, studenci zaś patrzą na indeksy, w których są wpisane stopnie. Dzisiaj byłem we Wrocławiu na zakończeniu roku akademickiego, odbywały się promocje doktorskie dziewięciu osób. Wielu absolwentów Papieskiego Wydziału Teologicznego otrzymało dyplomy magisterskie. Panowała wielka radość, bo zamknięcie roku akademickiego jest dniem owocowania. Wręczono zarazem dyplomy tym, którzy doszli do kresu swoich studiów i napisali prace magisterskie lub doktorskie. Wiercie mi, że aby taką pracę napisać, trzeba się wiele natrudzić, wielu rzeczy wyrzec, trzeba obrać wąską drogę i przejść przez ciasną bramę. Jeśli ktoś idzie tylko szeroką drogą i szuka szerokich bram, ten nie dochodzi zwykle do celu. Są studenci, którzy zawracają z drogi, którzy przez lenistwo i opieślność nie zdają egzaminów w terminie, którzy nie potrafią przysiąc i napisać pracy magisterskiej czy doktorskiej. Patrząc dzisiaj na zakończenie roku akademickiego, można się było czytelnie przekonać o potrzebie zapierania się samego siebie, o potrzebie kroczenia wąską drogą i przechodzenia przez ciasną bramę. Innymi słowy, można powiedzieć tak: kto się nie poświęci, ten do niczego nie dochodzi. Kto się nie zaprze samego siebie i nie zmobilizuje do pracy, do modlitwy, do dobrych czynów, ten nic w życiu nie osiągnie, pozostaje miąłki, kończy na przeciętności. Jesteśmy przecież wezwani, żeby być kimś, aby wzrastać w mądrości, do-

broci, świętości, abyśmy miłowali, byli radośni, dobrzy, uprzejmi, wierni, tak jak ujął to przed chwilą św. Paweł.

Droga młodzieży, żebyśmy wszyscy mogli się znaleźć na właściwej drodze, drodze wąskiej, i przechodzić przez ciasną bramę, która prowadzi do życia – na sposób świecki rozumiejąc: do sukcesów – a ostatecznie do nieba, trzeba prosić Ducha Świętego, żeby nam pomógł pokochać wąską drogę i ciasną bramę. Młodzież często lubuje się w szerokich bramach i przestronnych drogach, czyli drogach, gdzie wszystko wolno, gdzie nie ma żadnych ograniczeń. Taka droga prowadzi do zguby. To są słowa Pana Jezusa, który się nie myli, On nas bowiem miłuje i chce dobra dla nas wszystkich, a zwłaszcza dla młodzieży, bo przed wami jeszcze całe życie. Dlatego posłuchajcie tego wezwania, dajcie się Chrystusowi prowadzić i uczcie się za młodu pilności, pracowitości, solidności. Zapamiętajcie, że bez modlitwy, bez Eucharystii, bez daru Ducha Świętego nie będziemy mogli wypełnić programu życia nakreślonego przez Jezusa.

Zakończenie

Dlatego dzisiaj modlimy się za was do Ducha Świętego. Będę się modlił za wszystkich młodych, których wybierzowałem, a jest ich już około 20 tys. Ogarniam ich modlitwą, żeby byli otwarci na Ducha Świętego, żeby nie zapomnieli, kim są, co się wydarzyło, gdy przyjmowali sakrament bierzmowania. Dzisiaj was, niewielką, siedemnastoosobową grupkę, prosimy, żebyście nie zapomnieli o Duchu Świętym, który wzmacnia i będzie wzmacniał waszego ducha, byście mogli czynić to, czego oczekujecie od innych. Byście mogli iść w życiu drogą wąską i przez ciasną bramę, to znaczy przez bramę zachowywania Bożych przykazań i poleceń Pana Jezusa, i dojść do celu. Byście się stawali dobrymi ludźmi, wzrastali w świętości, w łasce u Boga i ludzi. Amen.

Rozwijać w sobie otrzymane dary

Krosnowice, 23 czerwca 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Jakuba Apostoła*

1. Apostołowie przekazują dar Ducha Świętego

Słyszeliśmy w pierwszym czytaniu, jak wyglądało bierzmowanie w pierwotnym Kościele. Gdy Jezus zmartwychwstał i odszedł do nieba, zesłał Ducha Świętego na Apostołów modlących się w Wieczerniku, a oni po otrzymaniu darów Ducha pełni odwagi i gorliwości poszli głosić prawdę o Chrystusie. Głosili Boga, który przyszedł z nieba, przyniósł Ewangelię i oddał życie za wszystkich ludzi na drzewie krzyża, ale który zmartwychwstał i zesłał Ducha Świętego. Taka była treść pierwszych kazań, które głosili Apostołowie umocnieni Duchem Świętym. Jednak oni Ducha Bożego nie zatrzymali dla siebie. Pan Jezus polecił im przekazywać Ducha tym wszystkim, którzy w Chrystusa uwierzą.

Słyszeliśmy, że w Samarii byli chrześcijanie, a więc uczniowie Chrystusa, którzy przyjęli już słowo Boże, uznali już Chrystusa za swego Zbawiciela, ale jeszcze nie byli umocnieni Duchem Świętym. Gdy Apostołowie się o tym dowiedzieli, posłali tam dwóch spośród siebie, św. Piotra i św. Jana, aby udzielili im daru Ducha Świętego. Mogliśmy się też dowiedzieć, w jaki sposób to przebiegało: kładli ręce na głowy wierzących i w ten sposób przekazywali dar Ducha. Dzisiaj ten gest będzie powtórzony. Ja też wraz z kapłanami wyciągniemy ręce nad wami, będziemy prosić o przybycie Ducha Świętego, a potem jeszcze każdej osobie indywidualnie położę rękę na głowę i namaszcę jej czoło olejem krzyżma św. Tym olejem namaszczamy podczas trzech sakramentów: przy chrzcie, przy bierzmowaniu oraz przy wyświęcaniu diakonów na kapłanów i prezbiterów na bisku-

pów w sakramencie święceń. W ten sposób dzisiaj Kościół przekazuje Ducha Świętego.

2. Oczekiwane skutki bierzmowania

Św. Paweł Apostoł w Liście do Galatów napisał nam, co ma się stać po bierzmowaniu, jakie owoce powinny się pojawić na drzewie waszego życia. Przypomnę je: „Owoce zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22-23). Piękne przymioty, piękne owoce zdobią każdego człowieka wierzącego, kto bowiem potrafi miłować, kto potrafi się cieszyć, zaprowadzać pokój, być cierpliwy, uprzejmy, dobry, wierny, łagodny, opanowany, ten zaiste jest pięknym i szlachetnym człowiekiem. Duch Święty ma was uczynić takimi ludźmi i takie owoce macie przynosić. Dary Ducha powinny sprawić, że będziecie pełni miłości do Pana Boga, do rodziców, do wszystkich ludzi, że będziecie radosni w swoich młodych latach, że niczego się nie będziecie bali, że będziecie wprowadzali pokój, będziecie cierpliwi. Dzisiaj wszak ludzie narzekają na brak cierpliwości, a to ważna cnota, ważny przymiot dobrego człowieka. Duch Święty ma was przemienić w ludzi dobrych, uprzejmych, wiernych swoim zasadom, wiernych Panu Bogu, Jego przykazaniom, w ludzi nie porywczych, nie napastliwych, ale łagodnych, tak jak się modlimy: „Jezu cichy i pokornego serca, uczyn serca nasze według Serca Twego”. O taką łagodność się modlimy, a także o opanowanie, ponieważ mamy zapędy, ciągoty w stronę zła. Przychodzą pokusy seksualne i pokusy chciwości, jak pogoń za pieniądzem, również żądza władzy, znaczenia, czasem ciągnie nas do narkotyków, do alkoholu, toteż jest nam potrzebne opanowanie.

3. Św. Jan Chrzciciel człowiekiem bogatym w cnoty

Droga młodzieży, wzorem człowieka, którego zdobyły te wszystkie cnoty, o jakich mówimy, był św. Jan Chrzciciel. Nie możemy dzisiaj o nim nie wspomnieć, bo jutro są jego urodziny. Obchodzimy tylko trzy święta narodzin w ciągu roku: narodzenie Pana Jezusa w czasie świąt Bożego Narodzenia, narodzenie Matki Najświętszej przypadające 8 września i jako trzecie obchodzimy narodzenie św. Jana Chrzciciela. Gdy czcimy innych świętych, obchodzimy raczej ich narodziny dla nieba, czyli ich dzień śmierci, natomiast dzień urodzin dla tego świata, nie dla nieba, obchodzimy tylko w tych trzech przypadkach: Pana Jezusa, Jego i naszej Matki Maryi oraz św. Jana Chrzciciela. Jutro właśnie przypada sześć miesięcy przed Bożym Narodzeniem, jako że św. Jan był starszy od Pana Jezusa o pół roku. Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela przypada 24 czerwca, a 24 grudnia przypadają narodziny Pana Jezusa. Św. Jan – jak wspominałem – był ubrany w te piękne cnoty, które wymienił dzisiaj w swym liście św. Paweł.

Jeśli uważnie słuchaliście ewangelii, to przypomniawszy wam, jak wyglądała zapowiedź narodzin św. Jana Chrzciciela. Jego rodzice: Zachariasz, kapłan Starego Testamentu, i Elżbieta, byli już w podeszłym wieku i nie mieli potomstwa. Modlili się przez wiele lat i nie mogli się doczekać dziecka, ale Pan Bóg u kresu życia wejrzał na ich prośbę. I oto gdy Zachariasz spełniał posługę kapłańską przy ołtarzu kadzenia, ukazał mu się anioł i powiedział: „Twoja prośba została wysłuchana: żona twoja Elżbieta urodzi ci syna, któremu nadasz imię Jan” (Łk 1,13). Co ważnego powiedział jeszcze i co trzeba dzisiaj tu przypomnieć, że zapowiedziany syn „już w łonie matki napełniony będzie Duchem Świętym” (w. 15). Z pewnością wiemy z katechezy, że działo się to, gdy Matka Boża po zwiastowaniu poszła odwiedzić Elżbietę. Żona Zachariasza była już w stanie błogosła-

wionym, w szóstym miesiącu, i gdy Maryja pozdrowiła Elżbietę, dzieciątko w jej łonie się poruszyło i zostało napełnione Duchem Świętym. Tak spełniło się to, co anioł zapowiedział Zachariaszowi przy ołtarzu, gdy ogłaszał mu radosną nowinę, że jego małżonka Elżbieta urodzi syna. Anioł powiedział też, jakie imię będzie nosiło to dziecko, i takie też imię mu nadano. Rzeczywiście Jan posiadał te wszystkie cnoty, które wymienił św. Paweł, a więc był człowiekiem pełnym miłości, radosnym, cierpliwym, uprzejmym, dobrym, wiernym, łagodnym, opanowanym.

a. Św. Jan Chrzciciel człowiekiem pobożnym

Przypomnijmy, że Jan był człowiekiem bardzo pobożnym, poszedł na pustynię, zostawił rodzinny dom, aby przebywać sam na sam z Bogiem. Droga młodzieży, są nam potrzebne chwile wyciszenia, jako że żyjemy w świecie rozkrzyczanym, hałaśliwym. Jest nam więc potrzebna cisza, żeby spotkać się z Bogiem, jak praktykował to Jan. To jest bardzo ważna wskazówka na dzisiaj i na jutro, żebyśmy umieli milczeć przed Bogiem, w ciszy przeżywać Jego obecność, tak jak czynił św. Jan Chrzciciel.

b. Św. Jan Chrzciciel człowiekiem pokuty

Dalej św. Jan był ascetą, człowiekiem opanowanym, chodził w skórze wielbłądziej, żywił się miodem i szarańczą leśną, pokutował. Również nam jest potrzebny duch pokuty. Czasem chcemy wpłynąć na kogoś, czasem rodzice modlą się za córkę lub syna, którzy gdzieś tam się zagubili, aby znowu zaczęli chodzić do kościoła, żeby wzięli ślub kościelny. Czasem taka prośba nie pomaga, czasem wytrwała modlitwa pozostaje nieskuteczna i wtedy właśnie modlitwę trzeba wesprzeć jeszcze jakąś pokutą, jakąś duchową ofiarą. Pamiętajcie, że gdy chcemy wypraszać jakieś dobro dla innych, jest nam bardzo potrzebny duch pokuty św. Jana.

c. Św. Jan Chrzciciel człowiekiem pokory

Ponadto św. Jan był bardzo pokorny. Powiedział o Panu Jezusie: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30), mówił też: „ja nie jestem godzien odwiązać rzemyska u Jego sandała” (J 1,27). Wtedy ludzie się Janem zachwycali i tłumnie napływali do niego, bo myśleli, że jest Mesjaszem, ale on zaprzeczył i zapowiedział, że Mesjasz dopiero przyjdzie, że pokaże im, kto to jest.

Droga młodzieży, piękny przymiot, pokora, jest wszystkim potrzebnym, wam też. Nie uważajcie się za najmądrzejszych, że wszystko już wiecie, że wszystko najlepiej potraficie, nie patrzcie z góry na waszych rodziców, na starsze rodzeństwo i nie mówcie, że mama się na niczym nie zna, bo nie potrafi posługiwać się klawiaturą komputera. Opanowanie takich umiejętności to jeszcze nie wszystko, człowiek ma inne przymioty, którymi potrafi jaśnieć. Mama i tato może nie mają takiej wiedzy, którą wy zdobyliście w czasie nauki, ale mają doświadczenie, dlatego nie wywyższajcie się. Również w gronie kolegów i koleżanek nie patrzcie jeden na drugiego z góry, ale bądźcie pokorni. Na pokorze nikt nie przegrywa. Pan Jezus powiedział: „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unіża, będzie wywyższony” (Łk 18,14).

d. Św. Jan Chrzciciel człowiekiem odważnym

Jeszcze jeden przymiot św. Jana to odwaga. Jan wypomniał Herodowi grzech, za co potem został uwięziony i stracony za przyczyną Herodiady. Pozostał w pamięci Kościoła jako bohater, jako człowiek odważny. Nie bój się przeżegnać pod krzyżem, przed jedzeniem, bądź odważny, bądź odważna. Gdy przy tobie ktoś atakuje Chrystusa, oczernia Kościół lub jakiegoś księdza, miej odwagę stanąć w obronie. Gdy zdajesz sobie sprawę, że ktoś wyraźnie kłamie,

powiedz, że jest inaczej, że prawda jest inna, bo wszelka nieprawda jest trucizną dla człowieka. Bądź odważny, sprzeciwiaj się złu, by coś dobrego zrobić i wyznać swoją wiarę. Przed chwilą mówiliście, że po to przyjmujecie sakrament bierzmowania, żebyście mogli wyznawać wiarę: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Do tego trzeba mieć odwagę, właśnie Janową odwagę. Droga młodzieży, przypomnieliśmy sobie te cnoty, które jak kwiaty kwitły na osobie św. Jana Chrzciciela. Dzisiaj otrzymujecie Ducha Świętego po to, żebyście byli trochę do niego podobni, skoro przyjmujecie bierzmowanie w wigilię uroczystości jego narodzin, i żebyście byli podobni do samego Pana Jezusa w cnotach Janowych, które wymieniliśmy, a także tych, które wymienił św. Paweł, bo one są podobne.

Zakończenie

Będziemy się modlić, żebyście przyjęli owe niewidzialne dary, które będą przekazane przez gest wyciągniętych dłoni nad wami, żebyście byli mocni tymi darami. Starajcie się o to, by być świadkami Pana Jezusa w stylu św. Jana Chrzciciela, w stylu błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki i wielu innych szlachetnych uczniów Pańskich, których znamy, świętych Pańskich, naszych niebieskich przyjaciół. Będziemy się modlić, abyście dary Ducha Świętego przyjęli wielkodusznie i aby one zaowocowały w waszym młodym życiu tymi pięknymi cnotami, które zostały dziś przypomniane. Amen.

Poznacie ich po ich owocach

Świdnica, 23 czerwca 2010 r.

*Msza św. z podczas Dnia Skupienia księży dziekanów diecezji świdnickiej
kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

1. Ostrzeżenie przed fałszywymi prorokami

„Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami. Poznacie ich po ich owocach” (Mt 7,15-16). Fałszywych proroków nigdy w historii nie brakowało. Głównym ich grzechem było to, że wiele obiecywali. Fałszywi prorocy lubią schlebiać swoim słuchaczom, przytakiwać złym nawykom i je usprawiedliwiać. Głównym ich celem jest odwodzenie ludzi od Boga prawdziwego i przekonywanie do bogów fałszywych. Fałszywi prorocy usiłują nas odwieść od szlachetnych zasad i ideałów. Usiłują nam zaimponować swym oświeceniem i postępowością, uważają się nad nami, nad naszymi trudnymi i rzekomo niepraktycznymi zasadami, nad naszym zacofaniem. Jedni czynią to z całą otwartością. Tak postępowali przywódcy dwudziestowiecznych totalitaryzmów i ci, którzy im służyli. Inni z kolei udają owieczki, którym chodzi tylko o prawdę i dobro: „przychodzą w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami”.

Tęgo rodzaju fałszywych proroków dzisiaj jest mnóstwo. Widzimy ich w telewizji, słysząc ich w rozgłośniach radiowych. Przemawiają z trybun i biorą udział w różnych panelach dyskusyjnych. Niestety, raz po raz odnoszą sukcesy, bo wielu daje im posłuch. Dzisiejsze ostrzeżenie Jezusa jest bardzo aktualne, zresztą wszystkie Jego słowa zachowują aktualność: „Strzeżcie się fałszywych proroków”. Winniśmy sami pamiętać o tym ostrzeżeniu i przypominać je naszym wiernym.

2. Potrzeba duchowej odnowy

W obliczu tych wszystkich zagrożeń jest nam potrzebna duchowa odnowa, jaką przeżyli kiedyś Izraelici, o czym opowiada dziś Druga Księga Królewska. Było to w roku 622 przed Chrystusem, za króla Jozjasza. Przy okazji prac restauracyjnych w świątyni znaleziono zagubioną i zapomnianą Księgę Prawa. Przeczytano ją i odnowiono przymierze z Bogiem. „Król stanął przy kolumnie i zawarł przymierze przed obliczem Pańskim, że pójdą za Panem, że będą przestrzegali Jego poleceń, przykazań i praw całym sercem i całą duszą, że w czyn zamienią słowa tego przymierza, spisane w tejsze księdze. I cały lud przystąpił do przymierza” (2 Krl 23,3).

Nam też jest potrzebna podobna odnowa, odnowa naszej kapłańskiej gorliwości. Miał nam w tym dopomóc zakończony niedawno Rok Kapłański. Przypomnijmy, jaki cel postawił tym obchodom Ojciec Święty Benedykt XVI. W liście na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego pisał: „Ten rok ma pobudzić do wewnętrznej odnowy wszystkich kapłanów, aby ich świadectwo ewangeliczne we współczesnym świecie stało się silniejsze i bardziej wyraziste”. Zwrócimy uwagę na odnowę jednej tylko dziedziny naszej posługi kapłańskiej, na szafarstwo sakramentu pokuty.

3. Odnowa duchowa przez docenienie sakramentu pokuty

Na zakończenie Roku Kapłańskiego, w dniach od 9 do 11 czerwca odbyło się w Rzymie sympozjum dla kapłanów, zakończone w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa wspólną Mszą koncelebrowaną na placu św. Piotra. Z Papieżem sprawowało Eucharystię kilkuset biskupów i ponad 15 tys. prezbiterów. Była to największa koncelebra w dziejach Kościoła. W środę, w pierwszym dniu tego wielkiego

zgromadzenia konferencję do kapłanów wygłosił w Bazylice św. Pawła za Murami kard. Joachim Meisner, arcybiskup Kolonii. Poświęcił ją sakramentowi pojednania. Postawił w niej tezę, że kryzys Kościoła i kapłaństwa wynika m.in. z zaniedbania spowiedzi. Wyjaśnił, że „jedną z najtragiczniejszych strat, jakie Kościół nasz poniósł w drugiej połowie XX wieku, jest utrata Ducha Świętego w sakramencie pojednania”. A „tam, gdzie kapłan nie jest już spowiednikiem, staje się religijnym opiekunem społecznym”. Zauważył, że ilekroć prezbiter oddala się od konfesjonału, przeżywa kryzys tożsamości. Kapłan, który często nie znajduje się po jednej i drugiej stronie krutek konfesjonału, doznaje trwałych szkód na duszy. Kardynał podkreślił, że jego zdaniem „kryzys sakramentu pokuty nie jest wyłącznie rezultatem tego, że ludzie nie przystępują już do spowiedzi, ale tego, że w konfesjonale nie ma kapłanów”.

Konfesjonał, w którym siedzi kapłan, w pustym kościele jest najbardziej poruszającym symbolem cierpliwości Boga, który czeka na człowieka. Bóg czeka na nas całe życie.

Drodzy bracia, za kilka dni rozpoczynamy wakacje, czas urlopów i wypoczynku. Dziękując dziś Bogu za łaski otrzymane w kończącym się roku szkolnym i katechetycznym, prosimy Pana o Jego łaskawość na dalsze dni, miesiące i lata naszej służby. Amen.

Wybrani i posłani

Świdnica, 24 czerwca 2010 r.

*fragment homilii w czasie święceń diakonatu
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Drodzy uczestnicy tej świętej liturgii Eucharystii i święceń. Dzisiejsze czytania mszalne odnoszą się do poprzednika Pańskiego, św. Jana Chrzciciela. Jan został przez Pana Boga powołany do życia i posłany do wypełnienia misji wobec Słowa Wcielonego: „Powołał Mnie Pan już z łona mej matki, od jej wnętrzości wspomniał moje imię” (Iz 49,1); „Pan mnie ukształtował od urodzenia na swego sługę, bym nawrócił do Niego Jakuba i zgromadził Mu Izraela” (w. 5a); „Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziem” (w. 6). Słuchając tych słów, uświadamiamy sobie, że nas także powołał Bóg, powołał do życia, powołał do wypełnienia określonych zadań. Patrząc dziś na naszych braci, którzy przystępują do święceń, uświadamiamy sobie, że ich też wybrał i dziś pośle na służbę. Bóg powołuje i posyła. Jan został powołany i posłany: „A ty, dziecię, zwać się będziesz prorokiem Najwyższego, gdyż pójdziesz przed Panem przygotować mu drogi” (Łk 1,76).

Oto tych naszych braci wybrał Bóg i z tej katedry pośle ich, aby służyli Kościołowi. W jakim stylu wypełniał swą misję św. Jan Chrzciciel? Można odpowiedzieć krótko: w postawie pokory i odwagi. Był mężem pokornym i odważnym. „A pod koniec swojej działalności Jan mówił: «Ja nie jestem tym, za kogo mnie uważacie. Po mnie przyjdzie Ten, któremu nie jestem godny rozwiązać sandałów na nogach»” (Dz 13,25). Jan nie stał się konkurentem dla Chrystusa. Nie odebrał Mu chwały. W chwili swego triumfu, uznania od ludzi, mówił: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30).

Jan pełnił swą misję także w postawie odwagi: „Oстрыm mieczem uczynił me usta, [...] uczynił ze mnie strzałę zaostrzoną” (Iz 49,2). Jan w sprawach Bożych nie znał kompromisu. Nie szedł na żadne układy. Gdy Herod wziął sobie żonę swego brata Filipa, Jan nie schował głowy w piasek, nie udawał, że tego nie widzi, nie przestraszył się majestatu dostojnika państwowego. Stał przed nim i jasno powiedział: „Nie wolno ci mieć żony twego brata” (Mk 6,18). Taką postawę przypłacił życiem.

Ojciec Święty Benedykt XVI w Roku Kapłańskim wielokrotnie przypominał, aby kapłani pełnili swoją służbę w postawie pokory i odwagi. Będziemy się modlić, aby nasi bracia – za chwilę diakoni – podjęli służbę Bogu i ludziom w podobnym stylu: w postawie pokory i odwagi.

Posłani do bycia uczniami Chrystusa w stylu św. Jana Chrzciciela

Świdnica, 24 czerwca 2010 r.

*Msza św. z okazji 15-lecia parafii
kościół pw. św. Andrzeja Boboli*

Na dzisiejszej Eucharystii uwydatnimy dwa wątki: wątek poprzednika Pańskiego, związany z uroczystością Narodzenia św. Jana Chrzciciela, i wątek piętnastolecia istnienia waszej parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Świdnicy.

1. Św. Jan Chrzciciel – poprzednik Pański

Osobę św. Jana Chrzciciela przypominamy sobie każdego roku w Adwencie. Nazywamy go prorokiem Adwentu. Z tekstów biblijnych dotyczących jego osoby możemy wywniosko-

wać, że swoje życie prowadził w postawie pokuty, modlitwy, pokory i odwagi.

a. Postawa pokutnika

Jan Chrzciciel przebywał wiele czasu na pustyni, gdzie pościł, gdzie żył wśród niewygód. Wielkość swoją budował na umartwieniu. Nam też jest potrzebna postawa pokutna, postawa samozaparcia, wysiłku, ofiary, służby, cierpliwości, wytrwałości. Bez samozaparcia, bez wysiłku nie osiąga się żadnych celów. Mogą to potwierdzić, ci, którzy w życiu czegośkolwiek dokonali.

b. Postawa modlitwy

Św. Jan Chrzciciel wypełnił swoje powołanie w postawie modlitwy. Przebywał na pustyni sam na sam z Bogiem. Gdy uczniowie prosili Jezusa o nauczanie ich modlitwy, powołali się na Jana Chrzciciela: „Panie, naucz nas się modlić, jak i Jan nauczył swoich uczniów” (Łk 11,1). Bez modlitwy tracamy sens życia. Modlitwa jest doświadczeniem obecności i miłości Boga.

c. Postawa pokory

Św. Jan w swoim życiu odznaczał się pokorą. Zostały dziś przytoczone jego słowa: „Ja nie jestem tym, za kogo mnie uważacie. Po mnie przyjdzie Ten, któremu nie jestem godny rozwiązać sandałów na nogach” (Dz 13,25). Kiedy zaś indziej mówił o Chrystusie: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30).

Z ludźmi pokornymi żyje się nam lepiej. W postawie pokory możemy zdziałać więcej dobra. Drażnią nas ludzie, którym wydaje się, że wszystko lepiej potrafią, że wszystko lepiej wiedzą, którzy patrzą na innych z góry. Im jesteśmy więksi, tym bardziej winniśmy być pokorni.

d. Postawa odwagi

Poprzednik Chrystusa wypełniał swoją misję w postawie odwagi. Na nim wypełniły się dziś cytowane słowa proroka Izajasza: „Oстрым mieczem uczynił me usta, w cieniu swej ręki Mnie ukrył. Uczynił ze mnie strzałę zaostrzoną, utaił mnie w swoim kołczanie” (Iz 49,2). Gdy Herod wziął sobie żonę swego brata Filipa, Jan nie udał, że tego nie widzi, ale stanął przed władcą z ostrym słowem: „Nie wolno ci mieć żony twego brata” (Mk 6,18). Za to upomnienie spotkała go śmierć.

Nie podejmujemy łatwych kompromisów. Wobec prawdy i dobra trzeba mieć jasne, jednoznaczne zdanie. Odwaga w obronie prawdy, odwaga w czynieniu dobra, odwaga w wyznawaniu wiary to ważny przymiot ucznia Chrystusa.

2. Piętnastolecie parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Świdnicy

Parafia św. Andrzeja Boboli w Świdnicy została powołana do istnienia 23 czerwca 1995 roku dekretem ks. kard. Henryka Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego. Wydzielono ją z parafii pw. św. Józefa w Świdnicy. Pierwszym jej proboszczem został ks. Andrzej Szyk. Ongiś znajdował się tu kompleks fundacji charytatywnej Kessela, mającej na celu sprawowanie opieki nad sierotami z rodzin świdnickich włóknarzy. W latach 1905-1907 zbudowano tu na powierzchni siedmiu hektarów sześć budynków: szkołę, dom mieszkalny dla personelu, dwa internaty, budynek gospodarczy i salę gimnastyczną z wieżą zegarową. Fundacja przetrwała do końca drugiej wojny światowej. Po wojnie obiekty te zajęła Armia Czerwona i aż do roku 1992 były one częścią radzieckich koszar. Po wyprowadzeniu wojsk sowieckich budynki przekazano miastu.

Ks. Stanisław Pasyk, proboszcz parafii św. Józefa w Świdnicy, podjął starania o przydzielenie parafii budynku z wieżą

zegarową. Starania te zostały uwieńczone powodzeniem. Wkrótce przystąpiono do remontów i do przystosowania pomieszczeń na potrzeby sakralne. Większość prac wykonano w czynie społecznym. W czerwcu 1995 roku ks. kard. Henryk Gulbinowicz mógł utworzyć tu nową parafię, która otrzymała za patrona św. Andrzeja Bobolę, kapłana i męczennika, patrona Polski. Pierwszym proboszczem nowej parafii został ks. Andrzej Szyca, który piastował tę funkcję przez siedem lat, do roku 2002. Drugim proboszczem był ks. Edward Szajda, na którego od kilku lat spadają różne godności i funkcje kościelne. Pełniąc obowiązki proboszcza, został dyrektorem Wydziału Duszpasterskiego w Świdnickiej Kurii Biskupiej. Otrzymał godność prałata. Ostatnio został mianowany kanonikiem gremialnym Świdnickiej Kapituły Katedralnej. Dzisiaj przed południem w katedrze odbyła się jego uroczysta instalacja, a pod koniec tej Mszy Świętej poświęcimy szaty i insygnia kanonickie. Ksiądz prałat i kanonik otrzymał ostatnio również urząd wikariusza biskupiego ds. stałej formacji kapłanów. Pełniąc dalej obowiązki proboszcza, będzie troszczył się o formację duchową, teologiczną i duszpasterską kapłanów naszej diecezji.

Zakończenie

Otoczmy go dzisiaj modlitwą, by mógł nadal owocnie pełnić posługę proboszcza wśród was, a także służyć wszystkim kapłanom naszej diecezji modlitwą, dobrymi radami i wszelką braterską pomocą. Amen.

Duch Święty z tą samą mocą obecny w każdym czasie

Świdnica, 25 czerwca 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Świętego Ducha*

1. Duch Święty w historii zbawienia

Dzisiaj dary Ducha Świętego są udzielane w parafii, która nosi wezwanie Ducha Świętego. Myślę, że Duch Święty jest wam znany, skoro jest waszym Patronem, ale jak zawsze przy okazji bierzmowania przeprowadzamy krótką katechezę właśnie na temat Ducha Świętego, z którym sakrament bierzmowania jest najściślej złączony. Wprawdzie w każdym sakramencie działa Trójca Święta, działa Bóg Ojciec przez Syna w Duchu Świętym, ale sakrament bierzmowania jest udzieleniem darów Ducha Świętego, dlatego nazywamy go sakramentem Ducha Świętego.

Przypomnijmy sobie, że Duch Święty działa od początku stworzenia. W Starym Testamencie przemawiał przez proroków. Pismo Święte, które jest najważniejszą księgą świata, też powstało pod natchnieniem Ducha Świętego. To Duch Święty natchnął ludzi, żeby napisali tak, jak Bóg chciał, słowa prawdy pochodzące od Boga. Działanie Ducha Świętego ujawniło się jeszcze bardziej, gdy na ziemi stanął Syn Boży, gdy Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami. Zauważmy, że samo wcielenie Syna Bożego, Jego poczęcie w łonie Maryi, dokonało się za sprawą Ducha Świętego, gdy anioł Pański w czasie zwiastowania powiedział, że zostanie matką, że pocznie syna, któremu na imię będzie Jezus. Maryja zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,31). Wtedy otrzymała odpowiedź: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (w. 35), a więc

Jezus został poczęty w łonie Maryi, pod Jej sercem za sprawą Ducha Świętego.

Potem na progu swojej publicznej działalności Jezus dał się ochrzcić w Jordanie Janowi Chrzcicielowi. Wczoraj obchodziliśmy uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela. Nazywamy go Chrzcicielem, bo chrzczył, a wśród tych, których ochrzcił, był Jezus. W czasie chrztu Jezusa objawiła się Trójca Święta. Bóg Ojciec powiedział: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17), a na Jezusa zstąpił Duch Święty w postaci gołębiczy. Duch Święty zstąpił po to, aby Jezus mógł wypełnić misję nauczania, a potem podjąć mękę i śmierć krzyżową. Dzisiejszy fragment Ewangelii przypomniał nam o tym, że Jezus otrzymał Ducha Świętego. Gdy Pan Jezus kiedyś znalazł się w synagodze w Nazarecie i czytał słowa proroka Izajasza o Duchu Świętym, powiedział, że te słowa proroka odnoszą się do Niego: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4,21). Jakie to były słowa? „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi” (Łk 4,18-19). Pan Jezus wyznał, że Duch Święty namaścił Go i posłał, żeby ludziom głosił prawdę i żeby dokonał dzieła zbawienia.

Możemy powiedzieć, że w mocy Ducha Świętego Pan Jezus nauczał, czynił cuda, w mocy Ducha Świętego podjął mękę i śmierć krzyżową za nas i w mocy Ducha Świętego zmartwychwstał, a potem moc Ducha Świętego przekazał swoim uczniom. Wydarzyło się to w Wieczerniku pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, kiedy nastąpiło zesłanie Ducha Świętego, niejako pierwsze wielkie bierzmowanie w dziejach Kościoła. Wiemy, że Apostołowie po otrzymaniu Ducha Świętego przemienili się w gorliwych świadków Pana Jezusa i żadna przeszkoda nie zdołała ich zatrzymać w głoszeniu Ewangelii, w dawaniu świadectwa o Panu Jezusie. Apostołowie przekazywali dary Ducha Świętego swoim

następcom, oni następnym, a dzisiaj ja jako następca Apostołów przekażę wam dary Ducha Świętego.

2. Działalność Kościoła w mocy Ducha Świętego

Droga młodzieży, zauważmy, że cały Kościół od początku działa w mocy Ducha Świętego tak jak Pan Jezus. W mocy Ducha Świętego Pan Jezus nauczał, czynił cuda, umarł i zmartwychwstał. W mocy Ducha Świętego Kościół naucza. Przez biskupów, kapłanów, diakonów przemawia Duch Święty. Tam gdzie jest głoszona Ewangelia, także na katechezie, tam przemawia do nas Duch Święty. Ci, którzy ewangelizują, głoszą słowo Boże, czynią to w mocy Ducha Świętego. Całą liturgię i wszystkie sakramenty święte Kościół sprawuje w mocy Ducha. Na każdej Mszy Świętej przed przystąpieniem jest taka modlitwa: „Uświęć zatem te dary łaską Ducha Świętego, aby stały się dla nas Ciałem i Krwią Pana naszego, Jezusa Chrystusa”. Mocą Ducha Świętego kapłan przemienia chleb w Ciało, a wino w Krew Pańską.

Mocą Ducha Świętego w czasie Mszy Świętej następuje przystąpienie. Przy każdym sakramencie jest wymieniany Duch Święty: przy chrzcie, przy bierzmowaniu, przy Eucharystii i przy spowiedzi podczas rozgrzeszenia. Pan Jezus powiedział do Apostołów, gdy im dawał moc rozgrzeszania: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). A więc w każdym sakramencie jest wymieniany Duch Święty, bo każdy sakrament jest sprawowany w mocy Ducha Świętego.

Droga młodzieży, także cała działalność charytatywna Kościoła, a więc troska o ubogich, o tych, którzy się źle mają, którzy są chorzy, którzy czasem są bezrobotni, bezdomni – cała opieka nad potrzebującymi również dokonuje się w mocy Ducha Świętego. Powtórzmy, że Pan Jezus dokonał swojej misji zbawczej w mocy Ducha Świętego, a Kościół

kontynuuje misję nauczania, uświęcania, obdarzania miłością w Jego mocy.

Każdy człowiek ochrzczony jest dla Ducha Świętego świątynią. Św. Paweł nam to przypomniał: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?” (1 Kor 3,16). To ważne, byśmy o tym pamiętali. Dzisiaj otrzymacie za chwilę moc Ducha Świętego przez namaszczenie. Pan Jezus mówił: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie”. Takie samo namaszczenie Duchem Świętym będzie za chwilę. Będziecie namaszczeni Duchem Świętym, a potem będziecie posłani. Tak jak Pan Jezus mówił o sobie, tak możemy te słowa dzisiaj odnieść do was, bierzmy do serca: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie”. Będziecie namaszczeniu Duchem Świętym i posłani do swoich domów, na wakacje. Pamiętajcie, że macie tam iść, bo jesteście posłani w mocy Ducha Świętego, żeby dawać świadectwo o Jezusie. Przed chwilą powiedzieliście: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”.

Będziecie posłani do waszych rodzin, do grup koleżeńskich, do swoich rówieśników, a po wakacjach do szkoły, do dalszej nauki, żebyście tam mężnie wyznawali swoją wiarę. W jaki sposób? Przez codzienną modlitwę. Kto jest wierzący, ten się modli, kto wyznaje swoją wiarę, idzie do kościoła. Przez pójście w niedzielę do kościoła wyznajemy naszą wiarę, okazujemy, że jesteśmy wierzący. Ma to być pójście do kościoła z własnej woli, nie z nakazu rodziców, nie z okazji jakiejś uroczystej Mszy Świętej, na którą przybyli przedstawiciele rządu, parlamentu, bo czasem i niewierzący przychodzą na Mszę. Podczas beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki 6 czerwca widziałem na placu polityków, którzy kiedyś publicznie wyznawali ateizm, ale przyszli, żeby się pokazać, żeby innym udowodnić, że nie są wrogami Kościoła. Jednak gdy przychodzi do głosowania, wówczas zapowiadają,

że wyrzucą religię ze szkoły, że dopuszczą aborcję na życzenie. To nie ma nic wspólnego z wiarą.

Zakończenie

Wy, jako bierzmowani, będziecie posłani, by mężnie wyznawać wiarę przez codzienną modlitwę, przez uczestnictwo w Eucharystii w każdą niedzielę, przez zachowywanie Bożych przykazań, przez czyste życie, przez odrzucenie narkotyków, alkoholu, przez zapieranie się samego siebie. Jest wiele, wiele znaków, przez które świadczymy, że jesteśmy przyjaciółmi Jezusa Chrystusa. Droga młodzieży, chciałbym was bardzo prosić, żeby ta złożona deklaracja nie była pustym słowem, nie była oszustwem, nie była kłamstwem, broń Boże, ale żebyście ją zrealizowali. Otrzymacie to bierzmowanie właśnie w tym celu, a więc wyznawajcie wiarę w codziennym życiu i postępujcie według jej zasad.

Idą wakacje, przypominamy, że nie ma wakacji od modlitwy, od Mszy Świętej, od przyjaźni z Panem Bogiem, tak jak nie ma wakacji od bycia dobrym i uczciwym. Będziemy się modlić, żebyście dzisiaj godnie przyjęli namaszczenie przez Ducha Świętego, przez które otrzymacie siedmiorakie dary, abyście się czuli posłani przez Jezusa, by się do Niego przyznawać, tam gdzie będziecie. Przyznawajcie się do Jezusa, do swego największego Przyjaciela i Mistrza. Amen.

Maryja Matką gotową udzielić pomocy

Wałbrzych, 27 czerwca 2010 r.

Msza św. odpustowa

kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy

1. Człowiek istotą ograniczoną

Gdy dzisiaj rozważamy tytuł Matka Nieustającej Pomocy przypisany Matce Najświętszej, chcemy sobie uświadomić, że rzeczywiście jesteśmy istotami ograniczonymi, zdanymi na pomoc Pana Boga i innych ludzi. Nikt z nas nie jest samowystarczalny i doświadcza przeróżnych ograniczeń w sferze biologicznej, a także w sferze duchowej. W sferze biologicznej przeżywamy rozliczne ograniczenia, np. troszczymy się o zdrowie, a czasem tego zdrowia brakuje i mimo pomocy lekarzy i innych ludzi nie jesteśmy w stanie naszego zdrowia podreperować do zadowalającego stanu. Zauważmy, że w sporcie też są ograniczenia. Sportowcy śrubują rekordy w skoku wzwyż, w pchnięciu kulą, w rzucie dyskiem czy oszczepem. Wiemy, że tu możliwości również są ograniczone. W tej chwili rekord w skoku wzwyż wynosi prawie dwa i pół metra, ale wiemy, że nie ma takiego człowieka, który skoczyłby bez tyczki dziesięć metrów w górę. To jest niemożliwe.

Istnieją także ograniczenia w sferze duchowej, w dziedzinie poznawczej i wolitywnej. Przecież nikt z nas wszystkiego nie wie. Uczymy się całe życie, chłonimy nowe wiadomości, a te wyuczone czasem zapominamy i nie ma człowieka, który by wszystko wiedział i znał się na wszystkich dziedzinach nauki. To są ograniczenia w sferze poznawczej, lecz w sferze wolitywnej też mamy wiele pragnień, których nie możemy zrealizować. Nawet piękne i szlachetne pragnienia pozostają poza naszymi możliwościami. Niekiedy przystępujemy do ważnych dzieł i natrafiamy na przeszkodę,

która nas pokonuje. To jest też znak, że jesteśmy ograniczeni w sferze wolitywnej. Co w takiej sytuacji? Jest nam potrzebna pomoc. Pomagają nam ludzie, lekarze, przyjaciele, ale wiemy, że ich pomoc również ma swoje granice. Ludzie wierzący patrzą dalej i szukają pomocy wyżej, u samego Pana Boga.

2. Udział Maryi w trosce o człowieka

Śpiewaliśmy piękny werset mówiący o tym, że Pan Bóg nam pomaga: „Panie, Ty zawsze byłeś nam ucieczką” (Ps 90,1). Pan Bóg jest wszechmocny, wszechwiedzący i wszystkie pragnienia w Nim są spełnione. Często tak rozpoczynamy modlitwę: „Wszechmogący, wieczny Boże”... Wszechmogący – to znaczy że może wszystko, dlatego w naszej wierze powierzamy się Panu Bogu. Kapłani, osoby konsekrowane, a ostatnio ludzie świeccy zaczynają modlitwę brewiarzową od wezwania: „Boże, wejrzyj ku wspomózeniu memu”. To bardzo mądre i ważne słowa. Gdy biskup udziela błogosławieństwa, mówi: „Wspomózenie nasze w imieniu Pana”, dzisiaj też te słowa były powiedziane. Nasze wspomózenie, nasza pomoc jest u Pana Boga, ale Pan Bóg w swojej pomocy okazywanej ludziom posługuje się ludźmi, i to ludźmi wybranymi.

Wśród ludzi pierwszą osobą jest Maryja, bo Pan Jezus jest nie tylko prawdziwym Bogiem, ale jest prawdziwym człowiekiem. Maryja zaś jest tylko człowiekiem, nie jest Bogiem, choć jest najświętsza ze wszystkich ludzi. Tylko do Niej stośujemy ten przedrostek „naj-”. Spośród wszystkich świątych tylko Ją nazywamy najświętszą, bo jest najdoskonalsza duchowo. Przewodzi Kościołowi w wierze, nadziei i miłosci. Kościoł ciagle przypomina, że Maryja jest najlepszą, najdoskonalszą cząstką Kościoła, ale także jest jego Matką, Matką Kościoła. Można by powiedzieć, że Pan Bóg podzielił się z Maryją swoją mocą i chce pomagać ludziom przez Nią.

Historia zbawienia w czasach Kościoła nam to czytelnie ukazuje, że Maryja została przez Pana Boga zaproszona, żeby być Pośredniczką Bożej pomocy okazywanej ludziom, dlatego nazywamy Ją Matką Bożą Nieustającej Pomocy.

Wiemy też, że to zadanie zostało Jej zlecone w szczególnej chwili, gdy Jezus umierał na krzyżu. Jezus patrzył wtedy z krzyża, a było tam wielu Jego nieprzyjaciół, którzy drwili z niego i szydzili. Jezus przetrzymał te wszystkie szyderstwa, ale dostrzegł też swoich przyjaciół, to jest Matkę, milczącą Matkę Bolesną, i jednego tylko ucznia z dwunastu, których wybrał, których pokochał, których obdarzył zaufaniem. Apostołowie stchórzyli, przestraszyli się, doświadczyli swego ludzkiego ograniczenia i zniknęli, a ten, który został, otrzymał specjalne błogosławieństwo, usłyszał bowiem słowa: „Synu, oto Matka twoja; Niewiasto, oto syn Twój” (J 19,26-27). Jezus jakby chciał powiedzieć: „Ja odchodzę, zostawiam Ci syna w zastępstwie, bądźcie razem”. To był ten moment, kiedy Jezus Chrystus podzielił się ze swoją Matką tą dobrocią, którą chce okazywać wszystkim ludziom.

3. Maryja najlepszą Matką

Nam, ludziom wierzącym, nie trzeba udowadniać, jak wielką rolę w naszej pobożności gra Maryja, jak wiele nam może pomóc. Ze swej strony chcemy Ją naśladować w wierze, w miłości, w posłuszeństwie Panu Bogu, w wypełnianiu woli Bożej, każdej, nawet najtrudniejszej Jego woli. Tego chcemy się zawsze od Maryi uczyć, ale pamiętamy także, że Ona z grona wszystkich przyjaciół Pana Boga, czyli z grona wszystkich świętych, nam najwięcej pomaga. Zauważcie, że są nabożeństwa do św. Józefa, do św. Antoniego, są nowenny, są prośby do św. Judy Tadeusza w sprawach beznadziejnych, ale najwięcej jest zawsze prośb do Matki Bożej. Pojedźmy do Częstochowy czy do Lichenia, czy do Kalwarii, czy do Wambierzyc, do Barda – ileż tam wszędzie znaków

świadczących, że Matka Boża naprawdę pomaga. Księża, zwłaszcza starsi, znają ks. prałata Franciszka Tucholskiego, który był proboszczem w parafii pw. Matki Bożej Pocieszenia w Oławie. Był to kapłan, który po wojnie przyjechał do Polski ze swoimi wiernymi z Kresów Wschodnich i osiedlił się w Oławie. Był kapłanem maryjnym, odbywałem u niego praktykę jako kleryk i pamiętam, jak pięknie śpiewał w czasie nowenny: „Matko Pomocy Nieustającej, proś Boga za nami, proś Boga za nami”. Ksiądz ten zaszczerpił miłość do Matki Najświętszej wśród swoich parafian. Gdy leżał w szpitalu we Wrocławiu, odwiedziłem go. Jak się okazało, dostał wylewu, miał paraliż i leżał na łożu śmierci, i nie można było z nim już rozmawiać, bo stale powtarzał: „Zdrowaś, Maryjo, łaski pełna”. Jeśli jest tak, że w chwili śmierci wybiera się to, co w życiu się najbardziej kochało, to trzeba powiedzieć, że ten kapłan wyjątkowo kochał Maryję.

Przytoczę jeszcze jeden przykład, jest on opisany w książce pt. *Matka Boża w moim życiu*, która ukazała się w 1984 roku w Krakowie. Zawiera ona przepiękne świadectwa o tym, jak Maryja pomaga. Warto ją kiedyś przeczytać. Chciałbym przytoczyć jedno z tych świadectw. Dotyczy ono pewnego pana, kolejarza, który urodził się w 1949 roku na ziemi olsztyńskiej. Z początku był ministrantem. Jednak w czasie nauki w liceum złapali go polscy komsomolcy i wciągnęli do Związku Młodzieży Socjalistycznej. Gdy ukończył liceum i zdał maturę, oznajmił rodzicom, że jest ateistą. Zachodzili w głowę, jak to się mogło stać. Po odbytej służbie wojskowej wstąpił do milicji, gdzie popadł w alkoholizm i został wyrzucony z pracy. Wyjechał na Górną Śląsk, do Gliwic, żeby tam szukać zatrudnienia. Co pewien czas jeździł pociągami w rodzinne strony, by odwiedzić rodziców. Pewnego razu, gdy przejeżdżał przez Częstochowę, w pociągu poznał pewną dziewczynę, z którą się potem ożenił. Podjął pracę na kolei w Częstochowie, ale znowu znaleźli się koleżkowie i odnowiła się słabość do alkoholu. Po jednej z li-

bacji alkoholowych, gdy jeszcze nie całkiem wytrzeźwiał, przyszedł do pracy. A był zwrotniczym i niewłaściwie nastawił zwrotnicę, co zagroziło ludziom pracującym wtedy na torach, bo tam skierował wagony. Widząc, co zrobił i że na zmianę zwrotnicy jest już za późno, krzyknął jedynie: „Matko Boża Częstochowska, ratuj!”. Nadjeżdżające wagony cudem zatrzymały się przed ludźmi na torach, którzy się niczego nie spodziewali. Kolejarz poprosił tych ludzi, by utrzymali to wszystko, co się wydarzyło, w tajemnicy, by sprawa nie doszła do przełożonych. Na drugi dzień poszedł na Jasną Górę do Matki Bożej.

Teraz zacytuję fragment dokładnie: „W kaplicy nie było tłoku. Z wielkim biciem serca znalazłem się w części kaplicy odgradzonej kratami, klęknąłem i wpatrzyłem się w twarz Tej, której imię wypowiedziałem w chwili strasznego zagrożenia. Przeżegnałem się, ale nie mówiłem modlitwy, gdyż ją zapomniałem. Matka Boża patrzyła we mnie swoim smutnym, ale jakże przejmującym wzrokiem, który zdawał się mnie przesywać i jednocześnie łagodzić moje bicie serca. Czułem, że dzieje się ze mną coś niezwykłego, czego w życiu swoim dotychczas nie przeżywałem”. W tym szczególnym miejscu dokonał się powrót tego człowieka do Boga. Wkrótce przystąpił do spowiedzi i zaczął regularnie nawiedzać Jasną Górę.

4. Odnówmy swoją miłość do Maryi

Moi drodzy, takich doświadczeń jest mnóstwo. Mają je ludzie wpatrujący się w obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy, wiszący też w waszym kościele, w centrum ołtarza. Siostry i bracia, przez dzisiejszą uroczystość chciejmy odświeżyć naszą miłość do Maryi, pogłębić naszą więź i zaufanie do Niej. Ona jest Matką, która może nam pomóc w każdym czasie, ale pamiętajmy, że czasem może akurat nie w taki sposób, jaki sobie wymyśliliśmy, nie na takiej drodze, jakiej

się spodziewamy. Czasem otrzymujemy tę pomoc w inny sposób, w innym czasie, w innej formie. Ważne jest zaufanie do Maryi, która nam pomaga, która jest tak blisko swojego Syna, bo Go urodziła, wychowała i była z Nim w czasie ofiary krzyżowej. Dlatego Pan Jezus nie może Jej niczego odmówić, tak jak było na weselu w Kanie Galilejskiej. Toteż w dniu dzisiejszym, w czasie odpustu, odnowmy naszą miłość do naszej Matki, która nam nigdy nie umiera, która jest zawsze młoda. Nazywamy Ją Matką Bożą Nieustającej Pomocy i do Niej osoby pobożne codziennie mówią: „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej”, a w *Godzinkach o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny* wołamy: „Przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy”. Amen.

Spis treści

<i>Słowo wstępne</i>	7
----------------------------	---

Homilie styczniowe

<i>Niech cię Pan błogosławi i strzeże</i> Świdnica, 1 stycznia 2010 r.	17
<i>Owoce świąt Bożego Narodzenia</i> Świdnica, 2 stycznia 2010 r.	20
<i>Słowo Wcielone wśród nas zamieszkało</i> Bobolice, 3 stycznia 2010 r.	23
<i>Pan Bóg swojej miłości nigdy nie odwoła</i> Bolków, 9 stycznia 2010 r.	27
<i>Od ojcostwa ziemskiego do Ojca niebieskiego</i> Lusina, 13 stycznia 2010 r.	31
<i>Radosne kołędowanie oddawaniem Bogu chwały</i> Świdnica, 17 stycznia 2010 r.	36
<i>Zmieniać świat przez osobiste nawrócenie i modlitwę</i> Wałbrzych, 21 stycznia 2010 r.	40
<i>Namaścić i posłać</i> Wrocław, 22 stycznia 2010 r.	44
<i>Śmierć nie rozrywa więzów miłości</i> Niwa, 22 stycznia 2010 r.	51
<i>Budujmy więzy przyjaźni</i> Świdnica, 23 stycznia 2010 r.	54
<i>Bądźmy świadkami miłości na wzór bł. Laury Vicunii</i> Dzierżoniów, 25 stycznia 2010 r.	57
<i>Kościół pamięta o swych świętych synach i córkach</i> Świdnica, 28 stycznia 2010 r.	61
<i>Jak wypełniać nasze powołanie?</i> Szczawno-Zdrój, 31 stycznia 2010 r.	67

Homilie lutowe

<i>Jesteście ozdobą Kościoła</i> Świdnica, 2 lutego 2010 r.	73
<i>Z Chrystusem zmartwychwstałym miej radość wieczną</i> Kłodzko, 4 lutego 2010 r.	75
<i>Sport drogą do zdobywania wartości duchowych</i> Pieszyce, 7 lutego 2010 r.	80
<i>Niech Chrystus wam imponuje i zawsze was prowadzi</i> Świdnica, 7 lutego 2010 r.	84
<i>Jubileusz czasem dziękczynienia Bogu</i> Gilów, 13 lutego 2010 r.	90

<i>Kapłani wobec dzisiejszych znaków czasu</i>	
Świdnica, 15 lutego 2010 r.	94
<i>Nasze wielkopostne nawracanie się</i>	
Świdnica, 17 lutego 2010 roku	98
<i>Powołani i posłani do grzeszników</i>	
Bielawa, 20 lutego 2010 r.	102
<i>Przyjmować Boże miłosierdzie i okazywać miłosierdzie bliźnim</i>	
Grodziszczce, 20 lutego 2010 r.	106
<i>Wypełniajcie prawo i sprawiedliwość</i>	
Krzyżowa, 21 lutego 2010 r.	111
<i>Jerozolimski Wieczernik miejscem narodzin sakramentów</i>	
Jerozolima, 26 lutego 2010 r.	117
<i>Dla Boga nie ma nic niemożliwego</i>	
Nazaret, 27 lutego 2010 r.	123
<i>Posłuszeństwo Jezusowi, Synowi Maryi</i>	
Jerozolima, 28 lutego 2010 r.	127

Homilie marcowe

<i>Ostatnie słowa Chrystusa na krzyżu</i>	
Kalwaria, 1 marca 2010 r.	135
<i>Chwalebne zmartwychwstanie Chrystusa</i>	
Jerozolima, 2 marca 2010 r.	136
<i>Cud przemiany serc</i>	
góra Tabor, 3 marca 2010 r.	140
<i>Chrystus naszym światłem i największym darem</i>	
Betlejem, 4 marca 2010 r.	148
<i>Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej!</i>	
Bolków, 6 marca 2010 roku	151
<i>Polska wieś w czasie przemian</i>	
Krzyżowa, 13 marca 2010 r.	155
<i>Powrót do Ojca</i>	
Witoszów Górny, 14 marca 2010 r.	161
<i>Wielkopostny powrót do Ojca</i>	
Szcawno-Zdrój, 14 marca 2010 r.	165
<i>Przemieniać wiarę w miłość</i>	
Świdnica, 15 marca 2010 r.	171
<i>Uwierzyć w miłość Boga do człowieka</i>	
Świdnica, 17 marca 2010 r.	174
<i>Wielkość człowieka wyraża się w uwielbieniu Boga</i>	
Wałbrzych, 18 marca 2010 r.	179
<i>Chrystus spotyka się z człowiekiem zniszczonym przez grzech</i>	
Świdnica, 21 marca 2010 r.	182
<i>Peregrynacja czasem odnowienia wdzięczności i miłości wobec Chrystusowego krzyża</i>	
Świdnica, 21 marca 2010 r.	186

<i>Wcielenie Chrystusa apelem o szacunek dla życia</i> Kłodzko, 25 marca 2010 r.	191
<i>Przyjdź i chodź za Mną!</i> Świdnica, 27 marca 2010 r.	195

Homilie kwietniowe

<i>Będziecie nazywani kapłanami Pana</i> Świdnica, 1 kwietnia 2010 r.	203
<i>Eucharystia powierzona kapłanom</i> Świdnica, 1 kwietnia 2010 r.	207
<i>Krzyżu Chrystusa, bądźże pozdrowiony!</i> Świdnica, 2 kwietnia 2010 r.	210
<i>Szczyt świętego Triduum Paschalnego</i> Świdnica, 3 kwietnia 2010 r.	212
<i>Wczorajsi i dzisiejsi zwolennicy i przeciwnicy zmartwychwstania Chrystusa</i> Świdnica, 4 kwietnia 2010 r.	215
<i>Przestanie o zmartwychwstaniu Chrystusa w V rocznicę śmierci Jana Pawła II</i> Wałbrzych, 8 kwietnia 2010 r.	219
<i>Miłosierdzie jako owoc zmartwychwstania Chrystusa</i> Kraków-Łagiewniki, 10 kwietnia 2010 r.	229
<i>Znak czasu dla narodu</i> Świdnica, 11 kwietnia 2010 r.	235
<i>Powierzyć się ufnie Bożemu miłosierdziu</i> Wałbrzych, 11 kwietnia 2010 r.	242
<i>Dziękujmy Panu za Jego miłosierdzie</i> Wałbrzych, 11 kwietnia 2010 r.	246
<i>Obraz, który się spotkał z tysiącami oczu</i> Bielawa, 11 kwietnia 2010 r.	249
<i>Duch Święty jednoczy nas wokół Chrystusa</i> Wałbrzych, 22 kwietnia 2010 r.	252
<i>Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc</i> Grodziszczce, 23 kwietnia 2010 r.	256
<i>Dobry Pasterz obecny wśród nas przez posługę kapłańską</i> Wałbrzych, 26 kwietnia 2010 r.	261
<i>Duch Święty wspiera w rozeznaniu powołania</i> Wałbrzych, 26 kwietnia 2010 r.	264
<i>Sławmy Boga wraz ze wszystkimi narodami</i> Głuszycza, 28 kwietnia 2010 r.	269
<i>Iść za Chrystusem we wspólnocie Kościoła</i> Wałbrzych, 28 kwietnia 2010 r.	274
<i>Przez pracę człowiek oddaje chwałę Bogu i uświęca się</i> Wałbrzych, 30 kwietnia 2010 r.	279

<i>Praca darem składanym drugiemu człowiekowi</i>	
Wałbrzych, 30 kwietnia 2010 r.	281

Homilie majowe

<i>Miłość ubogich sercem Ewangelii</i>	
Świdnica, 2 maja 2010 r.	287
<i>Matko Bolesna, bądź nam Matką i Królową</i>	
Wałbrzych, 3 maja 2010 r.	291
<i>Ku pamięci o Gołgocie Wschodu</i>	
Strzegom, 6 maja 2010 r.	295
<i>Bierzmowanie wejściem w przyjaźń z Duchem Świętym</i>	
Bielawa, 6 maja 2010 r.	299
<i>Bierzmowanie dniem ozdobienia darami Ducha Świętego</i>	
Bielawa, 6 maja 2010 r.	302
<i>Przyjaźń z Chrystusem w mocy Ducha Świętego</i>	
Złoty Stok, 7 maja 2010 r.	306
<i>Takim jest człowiek, jaka jego miłość</i>	
Świdnica, 7 maja 2010 r.	310
<i>Na pasterskiej drodze</i>	
Świdnica, 8 maja 2010 r.	314
<i>Nie zasłaniać sobą Pana Boga</i>	
Świdnica, 8 maja 2010 r.	319
<i>Duch Święty odnowicielem ludzkich serc</i>	
Wałbrzych, 10 maja 2010 r.	323
<i>Duch Pański prowadzi i kształtuje uczniów Chrystusa</i>	
Dzierżoniów, 11 maja 2010 r.	327
<i>Żyć Ewangelią każdego dnia</i>	
Jugów, 17 maja 2010 r.	332
<i>Kościół zjednoczony w Duchu Świętym</i>	
Nowa Ruda, 17 maja 2010 r.	335
<i>Rozmówciani w Bogu dzięki Duchowi Świętemu</i>	
Bolków, 18 maja 2010 r.	339
<i>W hołdzie Wszchemogącemu za Jego dary</i>	
Wałbrzych, 20 maja 2010 r.	344
<i>Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem</i>	
Świdnica, 22 maja 2010 r.	349
<i>W mocy Ducha Świętego</i>	
Wałbrzych, 23 maja 2010 r.	350
<i>Duch Święty mocą słów i czynów Apostołów</i>	
Wałbrzych, 23 maja 2010 r.	356
<i>Maryja darem Boga dla Kościoła</i>	
Kamieniec Ząbkowicki, 24 maja 2010 r.	361
<i>Duch Święty prowadzi do poznania prawdy</i>	
Jedlina-Zdrój, 25 maja 2010 r.	366

<i>Sakramentalne uobecnienie Pięćdziesiątnicy</i>	
Świdnica, 26 maja 2010 r.	371
<i>Chrystus niezawodną nadzieją człowieka</i>	
Bożków, 27 maja 2010 r.	374
<i>Na chwałę Boga Trójjedynego</i>	
Świdnica, 30 maja 2010 r.	378
<i>Kapłaństwo ku chwale Trójcy Przenajświętszej</i>	
Bielawa, 30 maja 2010 r.	382
<i>Świątynia miejscem spotkania z Bogiem, który uświęca</i>	
Koszyn, 30 maja 2010 r.	386
<i>Cieszyć się Bogiem na wzór Maryi</i>	
Wałbrzych, 31 maja 2010 r.	391
<i>Maryja wzorem współpracy z Duchem Świętym</i>	
Wałbrzych, 31 maja 2010 r.	393

Homilie czerwcowe

<i>Przyjmować Ewangelię Chrystusa, odrzucać ewangelię świata</i>	
Pieszycy, 1 czerwca 2010 r.	399
<i>Codziennność naznaczona świadectwem</i>	
Walim, 2 czerwca 2010 r.	403
<i>Duch Święty sprawia obecność Chrystusa w Kościele</i>	
Głuszycy Górna, 2 czerwca 2010 r.	407
<i>Wielka tajemnica wiary</i>	
Świdnica, 3 czerwca 2010 r.	412
<i>Cztery ołtarze</i>	
Świdnica, 3 czerwca 2010 r.	415
<i>Trwaj w tym, czego się nauczyłeś</i>	
Świdnica, 4 czerwca 2010 r.	418
<i>Obfity pokój miłującym Prawo</i>	
Wałbrzych, 4 czerwca 2010 r.	423
<i>Pragnienie i głód prawdy</i>	
Świdnica, 5 czerwca 2010 r.	428
<i>Bierzmowanie zapowiedzią nowego stylu życia</i>	
Dzierżoniów, 7 czerwca 2010 r.	433
<i>Wartość prawdy w życiu uczniów Chrystusa</i>	
Bielawa, 7 czerwca 2010 r.	436
<i>Niech świeci wasze światło przed ludźmi</i>	
Świdnica, 8 czerwca 2010 r.	440
<i>Mocni w posłudze dzięki zjednoczeniu z Chrystusem</i>	
Świdnica, 9 czerwca 2010 r.	444
<i>Posłuszeństwo Bogu drogą do szczęścia</i>	
Bystrzyca Górna, 9 czerwca 2010 r.	448
<i>Dzielenie się czyni bogatszym</i>	
Świebodzice, 13 czerwca 2010 r.	451

<i>Chrystus uwalnia z mocy zła</i>	
Świdnica, 13 czerwca 2010 r.	455
<i>Wiernie wypełnić powierzony urząd kapłański</i>	
Budzów, 13 czerwca 2010 r.	459
<i>Katecheza i liturgia służbą Bogu i człowiekowi</i>	
Strzegom, 13 czerwca 2010 r.	468
<i>Chrystus prowadzi wszystkich bezpiecznie</i>	
Mieroszów, 15 czerwca 2010 r.	474
<i>Podejmować z Chrystusem odważne wybory</i>	
Lądek-Zdrój, 16 czerwca 2010 r.	479
<i>Widzieć, oceniać i działać z pomocą Ducha Świętego</i>	
Żarów, 21 czerwca 2010 r.	484
<i>Błogosławiona droga wyrzeczeń</i>	
Sokolowsko, 22 czerwca 2010 r.	489
<i>Rozwijać w sobie otrzymane dary</i>	
Krosnowice, 23 czerwca 2010 r.	494
<i>Poznać ich po ich owocach</i>	
Świdnica, 23 czerwca 2010 r.	500
<i>Wybrani i posłani</i>	
Świdnica, 24 czerwca 2010 r.	503
<i>Posłani do bycia uczniami Chrystusa w stylu św. Jana Chrzciciela</i>	
Świdnica, 24 czerwca 2010 r.	504
<i>Duch Święty z tą samą mocą obecny w każdym czasie</i>	
Świdnica, 25 czerwca 2010 r.	508
<i>Maryja Matką gotową udzielić pomocy</i>	
Wałbrzych, 27 czerwca 2010 r.	513

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i siostr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.

15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.
18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.

